

ZDZISŁAW BROŃSKI „USKOK”

# PAMIĘTNIK

RELACJE I WSPOMNIENIA



WARSZAWA 2004



**PAMIĘTNIK**  
**(1941–MAJ 1949)**



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

**ZDZISŁAW BROŃSKI „USKOK”**

**PAMIĘTNIK**  
**(1941–MAJ 1949)**

Wstęp, redakcja naukowa i opracowanie dokumentów

**Sławomir Poleszak**

Edycja tekstu

**Andrzej T. Filipek, Maciej Sobieraj**



WARSZAWA 2004

Recenzent  
Janusz Wrona

Projekt graficzny serii  
Krzysztof Findziński

Okładka  
Krzysztof Findziński, Wojciech Czaplicki

Redakcja  
Piotr Chojnacki

Redakcja techniczna  
Andrzej Broniak

Korekta  
Katarzyna Zonn

Indeks  
Sławomir Poleszak

Fotografie na okładce i wewnątrz książki pochodzą ze zbiorów rodziny  
i AIPN w Lublinie.

Mapa okolic Lublina na s. 304 stanowi fragment mapy Polski 1:500 000,  
wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny w 1947 r. (arkusz Lublin).

Skład i łamanie  
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa  
Instytut Technologii Eksploatacji  
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Relacje i wspomnienia”: tom 8

ISBN 978-83-7629-435-3

# Spis treści

<i>Sławomir Poleszak</i>	
<b>Wstęp</b> .....	7
<i>Andrzej T. Filipek</i>	
<b>Nota edytorska</b> .....	24
<b>Rozdział I</b>	
<i>Lata 1941–1944</i> .....	31
<b>Rozdział II</b>	
<i>Akcja „Burza” i pierwsze miesiące po „wyzwoleniu”</i> .....	51
<b>Rozdział III</b>	
<i>Lata 1945–1946</i> .....	93
<b>Rozdział IV</b>	
<i>Lata 1947–1949</i> .....	175
<b>Aneks</b> .....	267
<b>Nr 1</b> – 1949 kwiecień 13, Warszawa – Raport p.o. naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP z 13 IV 1949 r. w sprawie wydażeń w kolonii Łuszczów z 2 na 3 IV 1949 r. ....	269
<b>Nr 2</b> – 1949 maj 16, Lubartów – Doniesienie informatora Franciszka Kasperka „Janka” do PUBP w Lubartowie .....	283
<b>Nr 3</b> – 1949 maj 20, Lubartów – Raport funkcjonariusza PUBP w Lubartowie o zatrzymaniu Zygmunta Libery „Babinicza” ....	287
<b>Nr 4</b> – 1949 maj 21, Lublin – Meldunek specjalny szefa WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie o wydarzeniach na terenie województwa lubelskiego w dniu 20 maja 1949 r. ....	289

<b>Nr 5</b> – 1949 maj 25, Lublin – Raport szefa WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie na temat przebiegu operacji likwidacji Zdzisława Brońskiego „Uskoka” . . . . .	291
<b>Nr 6</b> – 1949 maj 10, Lubartów – Pokwitowanie pobrania nagrody pieniężnej przez informatora Franciszka Kasperka „Janka”. . . . .	294
<b>Nr 7</b> – 1963 październik 28, Lublin – Notatka informacyjna oficera Wydziału III SB KW MO w Lublinie dotycząca okoliczności likwidacji Józefa Franczaka „Lalka” . . . . .	295
<b>Wykaz skrótów</b> . . . . .	317
<b>Indeks osób</b> . . . . .	321
<b>Indeks nazw geograficznych</b> . . . . .	336



## Wstęp

Dotychczas opublikowano bardzo niewiele takich źródeł, jak prezentowane w tym tomie. Rzadko zdarzało się bowiem, aby czynny konspirator, dowódca oddziału partyzanckiego w latach 1943–1949, opisywał bieżące wydarzenia. Dla lepszego zrozumienia pamiętnika kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” należy przybliżyć dzieje akowskiego i poakowskiego podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie w latach 1939–1956 oraz przedstawić sylwetkę autora pamiętników.

Jeszcze nie dobiegła końca kampania wrześniowa, a już zaczęły powstawać załączki konspiracji, z których wyrosły Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa. W połowie października 1939 r. do Lublina przybył dowódca główny SZP gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. Wynikiem jego pobytu było powołanie komitetu międzypartyjnego, który w kilkanaście dni później przekształcił się w Radę Polityczną SZP na województwo lubelskie. Na przełomie 1939 r. i 1940 r. jej struktury istniały niemal na całym obszarze tego województwa. Organizacja działała do wiosny 1940 r., kiedy została przekształcona w czysto wojskowy ZWZ. Od listopada 1939 r. dowódcą SZP na województwo lubelskie był mjr Józef Sychalski. W strukturach ZWZ-AK okręgiem dowodzili kolejno: płk dypl. Tadeusz Pełczyński (lipiec 1940 – lipiec 1941), płk Ludwik Bittner „Halka” (1 sierpnia 1941 – styczeń 1943) i ppłk/płk Kazimierz Tumidański „Marcin” (styczeń 1943 – sierpień 1944).

SZP-ZWZ nie posiadał monopolu na działalność konspiracyjną, oprócz niego powstało ponad sto innych organizacji konspiracyjnych. Do najsilniejszych należały utworzone przez ludowców Bataliony Chłopskie oraz związana z ruchem narodowym Narodowa Organizacja Wojskowa. Głównym zadaniem SZP-ZWZ, a od lutego 1942 r. AK, było doprowadzenie do zjednoczenia rozproszonych organizacji podziemnych. W pierwszym okresie scalania, czyli do chwili powołania AK, do ZWZ dołączyły lokalne związki konspiracyjne, które szukały kontaktu z jakąś „górami”, oraz te, które utraciły kontakt ze swym dowództwem. Przybyli też członkowie organizacji

podziemnych rozbitych przez okupanta. W 1942 r. i 1943 r. kierownictwu lubelskiego okręgu AK podporządkowały się organizacje, których dowództwa na szczeblu centralnym podpisały z AK porozumienia o scaleniu.

Największe problemy podczas akcji scaleniowej sprawiały NOW i BCh. Staraly się one zdobyć jak największą autonomię w ramach AK i obsadzić jak najwięcej stanowisk dowódczych. Ostatecznie BCh wprowadziło do lubelskiego okręgu AK około 12 tys. członków, jednak scalenie miało charakter powierzchowny.

O wiele większe trudności występowały przy próbach scalenia z NOW. Co prawda w 1942 r. doszło do podpisania umowy scaleniowej, jednak jej warunki nie zadowolily części radykalnych działaczy narodowych, którzy liczyli na autonomię w ramach AK, a byli zdecydowanymi przeciwnikami włączenia swej organizacji w jej szeregi. Większość struktur NOW nie podporządkowała się rozkazom, co w konsekwencji wywołało rozłam. Przeciwnicy scalenia w listopadzie 1942 r. powołali do życia Narodowe Siły Zbrojne. Ostatecznie do lubelskiej AK przeszło około 2 tys. członków NOW. Prowadzone później rozmowy z przedstawicielami NSZ doprowadziły w czerwcu 1944 r. do podpisania umowy scaleniowej na szczeblu centralnym, jednak podporządkowanie się dowództwu lubelskiej AK miało wyłącznie charakter formalny. Na faktyczne połączenie obu organizacji zabrakło czasu.

Struktura organizacyjna okręgu opierała się na przedwojennym podziale administracyjnym kraju. W każdym z czternastu powiatów dawnego województwa zorganizowany był obwód, 2–4 powiaty tworzyły inspektorat, a komendy inspektoratów podlegały bezpośrednio komendzie okręgu. Najniższą terenową komórkę organizacyjną AK stanowiła placówka obejmująca wieś lub kilka wiosek. Placówki z dwóch lub trzech gmin tworzyły rejon, bezpośrednio podległy komendzie obwodu. W niektórych obwodach tworzone podobwoły jako szczebel pośredni między rejonami a obwodami.

W Okręgu AK Lublin działało pięć inspektoratów: biański (obwoły: Biała Podlaska, Łuków, Radzyń Podlaski); chełmski (Chełm, Krasnystaw, Włodawa); lubelski (Lublin-miasto, Lublin-powiat, Lubartów); puławski (Puławy, Kraśnik); zamojski (Biłgoraj, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Zamość).

Lubelski okręg AK był jednostką specyficzną, ponieważ wyjątkowo wcześniej w porównaniu z innymi częściami kraju rozpoczęto tu działania partyzanckie. Było to spowodowane między innymi tym, że w 1942 r. Niemcy rozpoczęli akcję masowych wysiedleń ludności Zamojszczyzny. Reakcją

na brutalne działania stało się oddolne, żywiołowe tworzenie oddziałów partyzanckich. Na początku 1943 r., w samym tylko Inspektoracie Zamość istniało ich sześć, a w połowie tego roku na terenie całego okręgu działało czternaście grup partyzanckich, ale tylko dwie poza Zamojszczyzną. Natomiast w 1944 r. w lasach przebywało ponad czterdzieści oddziałów zbrojnych, w których walczyło blisko 5,2 tys. żołnierzy.

Oddziały partyzanckie miały stanowić załączki odtwarzanych sił zbrojnych: Inspektorat Chełm – 7. ppLeg (Oddział Partyzancki 7), Inspektorat Lublin – 8. ppLeg (OP 8), Inspektorat Zamość – 9. pp (OP 9), Obwód Puławy – 15. pp (OP 15), Obwód Biała Podlaska – 34. pp, obwody Biała Podlaska i Radzyń Podlaski – 35. pp (OP 35). Pułki te wchodziły w skład formujących się 3. DP (OP 7, OP 8, OP 9 i OP 15) oraz 9. DP AK (OP 34 i OP 35). W przededniu akcji „Burza” AK na Lubelszczyźnie liczyła około 60 tys. ludzi.

Rozwój sytuacji na froncie wschodnim w 1943 r. zmusił Komendę Główną AK do zmodyfikowania planu ogólnonarodowego powstania. Zdecydowano się na koncepcję szeregu wystąpień na obszarach stanowiących bezpośrednio zaplecze przesuwanego się w kierunku Polski frontu. Celem operacji, której nadano kryptonim „Burza”, było podkreślenie woli walki z Niemcami oraz ujawnienie wobec wkraczających Sowieców przedstawicieli legalnych władz polskich jako gospodarzy zajmowanych ziem. Plan „Burza” miał postawić Armię Czerwoną przed faktami dokonanymi i skłonić władze radzieckie do uznania polskich praw, najpierw na Kresach, a potem w Polsce centralnej.

Jako pierwsze, w styczniu 1944 r., do wykonania operacji przystąpiły oddziały AK na Wołyniu, w marcu oddziały Okręgu Tarnopol, na przełomie czerwca i lipca – Okręgu Brześć-Polesie, a w lipcu na Wileńszczyźnie i w okręgu lwowskim. W Wilnie, po wyparciu Niemców z miasta, stosunki między żołnierzami AK a Sowiecami układały się dość poprawnie. Jednak już 17 lipca podstępnie aresztowano komendanta Okręgu AK Wilno płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” oraz internowano około 6 tys. żołnierzy z okręgów wileńskiego i nowogródzkiego. Podobny przebieg miały działania w Lwowskim. Oddziały AK współdziałały z jednostkami sowieckimi w wypędzaniu Niemców ze Lwowa i w tym czasie wzajemne stosunki układały się poprawnie. Jednak po zajęciu miasta (27 lipca) i uznaniu przez władze radzieckie Lwowa za miasto należące do ZSRR, akowców rozbrojono i wcielono do armii Berlinga. Na Kresach Wschodnich akcja „Burza”

zakończyła się przegraną. Sowieci swoim postępowaniem pokazali, iż nie zamierzają respektować polskich praw do tych terenów.

Pierwszym terytorium przedwojennej Polski położonym na zachód od linii Curzona, na które wkroczyła Armia Czerwona, była Lubelszczyzna. Według deklaracji sowieckich dotyczących powojennych granic, miał to być obszar przyszłego państwa polskiego. Dlatego też rozstrzygnięcia na tym terenie miały przybliżyć odpowiedź na pytanie, czy Związek Radziecki był zainteresowany jedynie zmianą granicy polsko-sowieckiej, czy też chciał włączyć Polskę do swojej strefy wpływów i narzucić jej zależny od siebie rząd.

Akcję „Burza” na omawianym obszarze rozpoczęto 21 lipca, kiedy wojska sowieckie przekroczyły Bug. W ciągu następnych dni oddziały AK opanowały kilka miast powiatowych, wzięły też udział w walkach o Lublin. Niewątpliwie największe sukcesy militarne odniosła 27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK, która, rozpoczynając działania 21 lipca, zdobyła Lubartów, Kock i Firlej. W trakcie dalszych działań oddziały AK, oprócz tych miast, opanowały samodzielnie Bełżec, Końskowolę, Poniatołą, Urzędów i Wąwolnicę. We współdziałaniu z Armią Czerwoną wyzwolono co najmniej 25 miast i miasteczek, między innymi Białą Podlaską, Chełm, Dęblin, Krasnystaw, Lublin, Łuków, Międzyrzec i Puławy. W sumie oddziały AK przeprowadziły około 150 akcji bojowych, w wyniku których Niemcy – według polskich meldunków – stracili około 1 tys. zabitych i 1,2 tys. wziętych do niewoli. Straty AK wyniosły około 100 zabitych.

W ciągu kilku następnych dni powtórzył się scenariusz realizowany przez Sowietów na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie i w Lwowskiem. 25 lipca w Skrobowie rozbrojona została 27. Wołyńska DP AK, a 30 lipca 9. DP AK. Następnego dnia, podczas negocjacji z Sowietami został aresztowany komendant okręgu płk Kazimierz Tumidajski „Marcin”, 13 sierpnia dowódca 3. DP AK płk Adam Świtalski „Dąbrowa”, a 14 sierpnia dowódca 9. DP AK gen. Ludwik Bittner „Halka”<sup>1</sup>.

Wkroczenie armii sowieckiej i wyparcie Niemców nie oznaczało dla polskiego podziemia niepodległościowego końca walki. Odbudowująca się Polska nie była tą, o którą walczyło ono przez ostatnie pięć lat.

---

<sup>1</sup> Dzieje SZP-ZWZ-AK na Lubelszczyźnie opracowano na podstawie: I. Caban, *Okręg Armii Krajowej Lublin*, Lublin 1996, s. 11–60; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, t. 1, Lublin 1971, s. 31–124; R. Wnuk, *Lubelski okręg AK, DZS i WiN 1944–1947*, Lublin 2000, s. 20–25.

W powojennych dziejach poakowskiego podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie można wyodrębnić cztery podstawowe okresy. Pierwszy z nich trwał od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r. Lipiec 1944 r. to oczywiście data wkroczenia wojsk sowieckich, druga zaś ma dwojakie znaczenie. Ruszyła wówczas sowiecka ofensywa zimowa i Lubelszczyznę opuściła Armia Czerwona, zaś 19 stycznia 1945 r. komendant główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” rozwiązał podległą sobie organizację, co spowodowało chwilowe zamieszanie w jej szeregach.

Charakterystyczne dla tego okresu były działania Sowietów. W sierpniu i wrześniu 1944 r. NKWD i tworzący się dopiero UB przeprowadzały liczne aresztowania osób, które podejrzewano o działalność konspiracyjną. Bardzo szybko zapełniły się więzienia, a kłopoty lokalowe spowodowały, że aresztowanych osadzano w wyzwolonym niedawno obozie koncentracyjnym na Majdanku oraz w okrytym ponurą sławą więzieniu na Zamku lubelskim. Aresztowania prowadzone w następnych miesiącach, szczególnie w październiku i listopadzie 1944 r., sprawiły, że lubelska AK znalazła w się w najcięższym położeniu od chwili swego powstania. Straty z tego okresu wielokrotnie przewyższały straty komendy okręgu z całego okresu okupacji niemieckiej.

Mimo aresztowań, odpływu części kadr, dezorganizacji struktur i nasycenia terenu sowieckimi wojskami kontynuowano konspiracyjną działalność niepodległościową. Ostatnia okoliczność doprowadziła do ograniczenia akcji zbrojnych wymierzonych w Sowietów i „polski” aparat komunistyczny, choć, jak wynika z dotychczasowych ustaleń, od końca lipca do końca grudnia 1944 r. oddziały podziemia akowskiego przeprowadziły około sześćdziesięciu różnego rodzaju akcji zbrojnych – między innymi opanowano i rozbito kilka więzień (Biała Podlaska, Hrubieszów, Zamość).

Drugi okres trwał od stycznia 1945 r. do kwietnia 1947 r. Pierwsza z tych dat to początek działalności podziemia poakowskiego po rozwiązaniu AK, a końcowa – akcja amnestyjna, która położyła kres zorganizowanym strukturom podziemia poakowskiego na terenie Lubelszczyzny. Podokres stanowią wydarzenia z przełomu lata i jesieni 1945 r., czyli tzw. akcja płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, w wyniku której na Lubelszczyźnie ujawniło się około siedmiuset konspiratorów oraz powołanie we wrześniu 1945 r. Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Należy również pamiętać, że od kwietnia 1945 r. konspiracja poakowska w zdecydowanej większości została podporządkowana Delegaturze Sił Zbrojnych

na Kraj, zaś w okresie przed utworzeniem WiN lubelska konspiracja najczęściej występowała jako Ruch Oporu Armii Krajowej.

Opuszczenie Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną oraz większość jednostek NKWD i „Smierszu” sprawiło, że warunki pracy konspiracyjnej uległy poprawie. Dzięki temu w lutym i marcu 1945 r., przystąpiono do odbudowy nadwerężonych struktur terenowych oraz wznowiono akcje bojowe. Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. na tym terenie rozpoczęło działalność kilka zgrupowań partyzanckich. Liczebność poszczególnych jednostek sięgała kilkuset żołnierzy. Wymienić tu należy oddziały mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, por. Mariana Bernaciaka „Orlika”, por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” czy por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”. W maju 1945 r., w pięciu największych zgrupowaniach walczyło w sumie około tysiąca partyzantów, a co najmniej drugie tyle toczyło walkę w szeregach mniejszych oddziałów partyzanckich.

Szczególną sławą okryło się zgrupowanie dowodzone przez „Zaporę”, liczące nawet czterystu partyzantów, które operowało zazwyczaj w kilku pododdziałach. Obszar działania stanowiły województwa lubelskie, kieleckie i rzeszowskie. W czasie istnienia zgrupowania żołnierze „Zapory” przeprowadzili kilkadziesiąt bardzo poważnych akcji zbrojnych, które skutecznie paraliżowały władzę komunistyczną. Drugim co do wielkości i operatywności, liczącym w okresie największej liczebności około trzystu partyzantów, było zgrupowanie „Orlika”, działające na pograniczu województw lubelskiego, kieleckiego oraz warszawskiego i również podzielone na pododdziały.

Działania oddziałów partyzanckich doprowadziły do ustanowienia w terenie faktycznej dwuwładzy. Władza komunistów ograniczała się do miasta wojewódzkiego i miast powiatowych (choć niektóre nich zostały na krótko zdobyte przez siły podziemia), zaś poza nimi niepodzielnie panowała partyzantka.

W omawianym okresie akcje zbrojne skierowane były przede wszystkim przeciwko administracji komunistycznej. Rozbijano urzędy gminne, posturunki MO, rozstrzeliwano współpracowników i agentów nowej władzy, funkcjonariuszy UBP, nadgorliwych milicjantów, ormowców oraz aktywistów PPR. Staczano walki z grupami operacyjnymi UBP-KBW-MO i NKWD, przeprowadzającymi aresztowania i akcje pacyfikacyjne w terenie. Do najbardziej udanych akcji zalicza się również rozbijanie więzień i uwalnianie więźniów (Biała Podlaska, Biłgoraj, Hrubieszów, Janów Lu-

belski, Kock, Puławy, Radzyń Podlaski, Tomaszów Lubelski, Włodawa, Zamość). Wówczas to niejednokrotnie na krótko opanowywano miasta powiatowe.

Ważnym wydarzeniem było przeprowadzone 30 czerwca 1946 r. przez komunistów tzw. referendum ludowe. Jego przebieg i wynik postawił pod dużym znakiem zapytania sens dalszego istnienia podziemia poakowskiego. Okazało się, że w odpowiedzi na fałszerstwo dokonane przez komunistów demokracje zachodnie ograniczyły się jedynie do wystosowania licznych not dyplomatycznych i nic nie wskazywało na to, że inaczej będzie podczas wyborów parlamentarnych.

Struktura terytorialna podziemia poakowskiego od lipca 1944 r. do kwietnia 1947 r. nie odbiegała zasadniczo od wypracowanej w końcowym okresie okupacji niemieckiej. Okręg nadal był podzielony na pięć inspektoratów, zmieniła się tylko liczba obwodów. We wrześniu 1945 r. w skład Inspektoratu Puławy na prawach obwodu włączony został powiat garwoliński, a pod koniec tego roku do obwodu bialskiego włączono powiat siedlecki. Należy również wspomnieć, że od listopada 1945 r. do grudnia 1946 r. w powiecie Międzyrzecz w województwie zielonogórskim działał obwód pod nazwą Polski Związek Wojskowy, który pozostawał w ścisłym związku z Inspektoratem Biała Podlaska.

Trzeci okres trwał od wiosny 1947 r. do końca 1950 r. Wówczas działały jeszcze lokalne struktury powinowskie, które nie posiadały już łączności z ośrodkami centralnymi. Wymienić tu należy przede wszystkim Inspektorat AK Zamość, działający od września 1948 r. do kwietnia 1950 r. Kierował nim Marian Pilarski „Jar”, ujawniony wiosną 1947 r. komendant Obwodu WiN Zamość. Kontynuacją zgrupowania partyzanckiego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” były grupy por. Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”, dowodzącego oddziałami zbrojnymi w południowej części byłego Inspektoratu AK-WiN Lublin, i kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowodzącego oddziałami w jego północnej części. W tym okresie powstawały również grupy partyzanckie, które nie posiadały żadnej zwierzchności organizacyjnej. W byłym inspektoracie puławskim działały grupy „Żuka” i „Granata” (lipiec 1947 – wrzesień 1950), do listopada 1948 r. dowodzona przez por. Zygmunta Wilczyńskiego „Żuka”, a następnie przez Stanisława Ochnio „Granata” a także Bolesława Górskiego „Podkowy” (październik 1949 – sierpień 1953) oraz Edwarda Kalickiego „Małego” (grudzień 1948 – czerwiec 1951), operująca na pograniczu

powiatów puławskiego, lubelskiego i lubartowskiego, a w latach 1948–1949 podporządkowana Mieczysławowi Pruszkiewiczowi „Kędziorkowi”. Od 1946 r. do 1954 r. w powiatach łukowskim, siedleckim i radzyńskim nadal działały oddziały podporządkowane Romanowi Dawickiemu „Lontowi”, po jego śmierci w grudniu 1952 r. dowodzone przez Antoniego Dołęgę „Znicza”, „Kulawego Antosia”.

Ostatni okres to lata 1951–1956. Wówczas na Lubelszczyźnie operowały jeszcze kilkuosobowe oddziały zbrojne, pozbawione już oparcia w jakimkolwiek wyższym dowództwie. Ze względu na charakter działalności nazywać je można „grupami przetrwania”. Na pograniczu powiatów chełmskiego, włodawskiego i lubelskiego do października 1951 r. operował oddział Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Na tym samym terenie do lutego 1953 r. działali ostatni żołnierze z oddziałów „Uskoka”, dowodzeni przez Stanisława Kuchcewicza „Wiktora”. W powiecie białskim ostatnie dwie grupy przetrwały do maja 1954 r. Dowodzili nimi Wacław Skwara i Henryk Doroszuk „Diabeł”. Na obszarze byłego inspektoratu puławskiego do sierpnia 1953 r. działała powinowska grupa Bolesława Górskiego „Podkowy”, zaś na obszarze byłego inspektoratu zamojskiego operowały jeszcze grupy Jana Leonowicza „Burty” (do lutego 1951 r.), a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki” (do października 1953 r.), Henryka Kwaśniewskiego „Szuma”, „Luxa” (do maja 1952 r.), Stanisława Pakosa „Wrzosa” (do maja 1951 r.), Józefa Złomańca „Wichra” (do września 1951 r.), a następnie Aleksandra Sobonia „Wichra” (do lipca 1952 r.).

O charakterze działalności grup zbrojnych poakowskiego podziemia niepodległościowego w dwóch ostatnich okresach decydował fakt, że były one nieliczne i z reguły operowały w kilkuosobowych patrolach, co powodowało, iż nie nastawiały się na walkę z grupami operacyjnymi UBP-KBW. W dodatku z powodu niewielkiej liczebności i słabego uzbrojenia zmuszone były do ciągłego umykania przed obławami. Ostrze swojej działalności kierowały przeciwko konfidentom i współpracownikom władzy ludowej, milicjantom oraz aktywistom PPR-PZPR. Przeprowadzały również liczne akcje ekspropriacyjne, gdyż brakowało odpowiedniej liczby kryjówek oraz osób pomagających w przeżyciu. Niejednokrotnie zdobywały żywność i odzież u osób prywatnych. W takich okolicznościach istniała możliwość kojarzenia ich działalności z pospolitym bandytyzmem.

Symboliczne zakończenie dziejów podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie stanowi śmierć ostatniego partyzanta, Józefa Franczaka



„Lalka”, który poległ w Majdanie Kozic Górnych 21 października 1963 r. w walce z funkcjonariuszami SB i ZOMO<sup>2</sup>.

Oprócz powojennych dziejów polskiego podziemia niepodległościowego należy choćby w zarysie przedstawić strukturę aparatu bezpieczeństwa, który je zwalczał. Począwszy od momentu zajęcia Lubelszczyzny przez wojska sowieckie, na jej obszarze rozpoczęto organizowanie „polskiego” aparatu bezpieczeństwa. Jego struktura wzorowana była na NKWD. Do grudnia 1944 r. funkcjonował jako Resort Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, a od stycznia 1945 r. jako Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W Lublinie, jak w każdym mieście wojewódzkim, utworzono Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a w każdym mieście powiatowym jego powiatowy odpowiednik. Powstający aparat bezpieczeństwa nie był instytucją w pełni samodzielną. Pieczę nad nim sprawowali przedstawiciele NKWD, którzy formalnie występowali jako „doradcy”, ale w rzeczywistości decydowali o najważniejszych decyzjach na każdym szczeblu, począwszy od RBP-MBP, poprzez WUBP i poszczególne PUBP.

W początkowym okresie ciężar walki z polskim podziemiem wzięło na siebie NKWD. Od października 1944 r. na obszarze Polski Lubelskiej operowała 64. Zbiorcza Dywizja NKWD, licząca ponad 10 tys. żołnierzy. Dopiero od drugiej połowy 1945 r. „rodzimy” aparat bezpieczeństwa zaczął samodzielnie zwalczać podziemie niepodległościowe. W strukturze WUBP, począwszy od kwietnia 1945 r., działał specjalny Wydział do Walki z Bandytyzmem, a w powiatowych UBP istniały jego odpowiedniki w postaci sekcji. Później Wydział do Walki z Bandytyzmem został przekształcony w Wydział III, który w PUBP posiadał swoje odpowiedniki w postaci sekcji, a następnie referatów. W głównej mierze to one zajmowały się zwalczaniem polskiej partyzantki.

Autor prezentowanych pamiętników, Zdzisław Broński, urodził się 24 grudnia 1912 r. w Radzicu Starym (powiat Lubartów) w województwie

---

<sup>2</sup> Dzieje podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956 opracowano na podstawie: P. Gawryszczak, *Podziemie polityczno-wojskowe w Inspektoracie Lublin w latach 1944–1956*, Lublin 1998; J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu Rejonowego AK-WiN Radzyń Podlaski w latach 1944–1956*, Biała Podlaska 1998; *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002; R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 r. do 1956 r.*, Lublin 1992; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 26–66.

lubelskim. Jego rodzice, Franciszek i Apolonia z Warchulskich, prowadzili dwunastohektarowe gospodarstwo rolne. Po szkole powszechnej ukończył gimnazjum w Lublinie, jednak nie złożył egzaminu dojrzałości. W 1934 r. powołano go do odbycia służby wojskowej w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim. Wówczas skończył szkołę podoficerską i otrzymał stopień plutonowego. Po powrocie do domu pracował w gospodarstwie rodziców. Należał do Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

W sierpniu 1939 r. zmobilizowano go, uczestniczył w walkach wrześniowych w szeregach macierzystej jednostki. Pod Kolużkami dostał się do niewoli niemieckiej. Prawdopodobnie do listopada 1940 r. przebywał w stłagu, skąd udało mu się zbiec. Po powrocie do domu nawiązał łączność w powstającymi strukturami konspiracyjnymi. Z racji wcześniejszej działalności w ZMW wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Zbrojnej „Raclawice”. Wiele wskazuje na to, że zorganizował w rodzinnych okolicach pluton konspiracyjny. Zapewne w 1941 r. lub 1942 r., wraz z podległymi sobie żołnierzami, na podstawie umowy scaleniowej, przeszedł do ZWZ-AK, gdzie nadal pełnił funkcję dowódcy plutonu terytorialnego (placówki) w Radzicu Starym (nr XIVa) w I Rejonie Obwodu AK Lubartów. Początkowo obrał sobie pseudonim „Zdzich”, a następnie „Uskok”. W tym czasie dowodzony przez niego pluton liczył 35 żołnierzy.

Jesienią 1943 r., po serii aresztowań przeprowadzonych przez Niemców w obwodzie lubartowskim, w obawie przed aresztowaniem zaczął się ukrywać i organizować grupę partyzancką, którą formalnie 16 maja 1944 r. przekształcono w oddział lotny nr VI Zgrupowania OP 8. pp AK, w tym okresie liczący czterdziestu partyzantów. Stan jednostki stale wzrastał, w lipcu obejmowała sześćdziesięciu żołnierzy.

Podczas akcji „Burza” jego oddział wszedł w skład 3. kompanii IV batalionu 8. pp Leg AK i stoczył liczne potyczki z oddziałami niemieckimi. Po wkroczeniu Armii Czerwonej Broński rozformował oddział i początkowo deklarował chęć wstąpienia do Wojska Polskiego. Jednak już pierwsze poczynania władzy ludowej (prześladowania żołnierzy podziemia, aresztowania, wywózki w głąb ZSRR) zmusiły go do ukrywania się przed grożącym mu aresztowaniem. Ponownie powrócił do konspiracji i od sierpnia 1944 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta, a następnie komendanta I Rejonu Obwodu AK Lubartów. W tym czasie odbudowywał osłabione struktury konspiracyjne. Już jesienią zaczął organizować swoich podkomendnych, a wiosną 1945 r. odtworzył oddział partyzancki na bazie jednostki z okresu

okupacji niemieckiej, podporządkowany AK, DSZ, a następnie WiN. Oddział liczył średnio od trzydziestu do czterdziestu, a w trakcie akcji amnestyjnej z wiosny 1947 r. około dwudziestu partyzantów.

Od czerwca 1945 r., z rozkazu dowództwa Inspektoratu Lublin, Broński dowodził wszystkimi oddziałami partyzanckimi i drużynami dywersyjnymi działającymi w obwodzie lubartowskim DSZ-WiN. On sam podlegał bezpośrednio komendantowi oddziałów partyzanckich w inspektoracie, mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. Krótco (sierpień – wrzesień 1945 r.) pełnił funkcję komendanta Obwodu DSZ-WiN Lubartów.

W czasie akcji amnestyjnej wiosną 1947 r. wraz z kilkunastoma podległymi sobie żołnierzami nie skorzystał z możliwości wyjścia z konspiracji. O tym, dlaczego tak się stało, obszernie napisał w swoich pamiętnikach. Wiosną 1947 r. „Uskok” zreorganizował oddział, podzielił go na trzy patrole, którymi dowodzili Walenty Waśkiewicz „Strzała”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Józef Franczak „Lalek”. Ze względu na obecność licznych jednostek wojskowych, patrole te liczyły zazwyczaj od kilku do kilkunastu partyzantów. Po wyjeździe mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, we wrześniu 1947 r. Broński objął funkcję dowódcy grup partyzanckich na obszarze na północ od Lublina. Od jesieni 1947 r. ukrywał się w bunkrze wybudowanym pod stodołą Wiktora i Mieczysława Lisowskich w miejscowości Dąbrówka (obecnie Nowogród), w gminie Wólka, powiat Lublin. Co pewien czas zwoływał odprawy organizacyjne z podległymi mu dowódcami patroli. Taki sposób dowodzenia sprawiał, że dowódcy mieli dużą swobodę w prowadzeniu działalności partyzanckiej.

20 maja 1949 r. PUBP w Lubartowie, dzięki doniesieniom informatora o pseudonimie „Janek”, aresztował jego najbliższego współpracownika i współmieszkańca bunkra, Zygmunta Liberę „Babinicza”. Zdrajcą okazał się ujawniony wiosną 1947 r., dawny podkomendny, Franciszek Kasperek „Hardy”, pochodzący w dodatku z tej samej wsi co „Babinicz”. Ten ostatni, poddany okrutnym torturom, ujawnił położenie bunkra swego dowódcy; 21 maja 1949 r. zabudowania, w których znajdował się bunkier, zostały otoczone przez grupę operacyjną UBP-KBW-MO. W beznadziejnej sytuacji, aby nie zostać wziętym żywcem, „Uskok” popełnił samobójstwo. Miejsce pochówku pozostaje nieznane. Na cmentarzu w Kijanach wystawiono jedynie symboliczny grobowiec kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”.

Za działalność konspiracyjną odznaczono go Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy i Krzyżem Walecznych za walki w czasie akcji „Burza”. Działalność

konspiracyjną rozpoczął w stopniu sierżanta, który otrzymał w czasie walk wrześniowych. 3 maja 1944 r. awansowano go do stopnia podporucznika rezerwy, a 1 czerwca 1945 r. – porucznika czasu wojny. W trakcie działalności w WiN otrzymał awans do stopnia kapitana<sup>3</sup>.

Wytropienie bunkra, w którym ukrywał się „Uskok”, i śmierć Brońskiego nie oznaczała dla komunistów kresu walki. Nie wystarczała im fizyczna likwidacja, kolejnym etapem była walka z jego mitem i z pamięcią o zasługach dla okolicznej ludności. Dlatego też przez następne czterdzieści lat – tak jak i całe pokolenie żołnierzy wyklętych – stanowił cel ataku reżimowych historyków, określających go i jemu podobnych mianem „zapłutych karłów reakcji”, „reakcjonistów”, „degeneratów”, a przede wszystkim „bandytów”<sup>4</sup>.

Pamiętniki spisane przez Zdzisława Brońskiego obejmują lata 1941–1949. Ostatni zachowany zapis pochodzi z 1 maja 1949 r., a więc dokonano go na dwadzieścia dni przed śmiercią autora. Nie można jednoznacznie stwierdzić, w jakim okresie powstały pamiętniki. Być może „Uskok” rozpoczął ich spisywanie dopiero w październiku 1947 r., zapewne na podstawie wcześniejszych notatek i zapisów *pro memoria*. Wiadomo, że począwszy właśnie od 20 października 1947 r. czynił zapiski na bieżąco, bądź z kilku lub kilkunastodniowym „poślizgiem”, nadając im charakter dzienników. Dlaczego? Zapewne wiązało się to z faktem, że wówczas „zamieszkał” wraz ze swoim bliskim współpracownikiem Zygmuntem Liberą „Babiniczem” w bunkrze wybudowanym pod klepiskiem stodoły Wiktora Lisowskiego, a 8 stycznia 1948 r., po śmierci gospodarza, u Mieczysława Lisowskiego w Dąbrówce (Nowogrodzie). Bunkier służył „Uskokowi” i „Babiniczowi” za schronienie aż do maja 1949 r. Być może, równoległe z pisanie dzienników autor opisywał wydarzenia z lat wcześniejszych.

Bardzo widoczny wpływ na treści zapisane w dzienniku po październiku 1947 r. miało to, że podczas pobytu w bunkrze autor stale słuchał audycji „Głosu Ameryki”. Przelewając na papier swoje komentarze do zasłyszanych informacji, mniej miejsca poświęcał nowinom z najbliższej okolicy. Zapewne działania pacyfikacyjne UBP-KBW ograniczały możliwość poru-

---

<sup>3</sup> S. Poleszak, *Zdzisław Broński (1912–1949)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 64–66.

<sup>4</sup> Należy tu wspomnieć następujące opracowania: W. Góra, *PPR w walce o utrwalanie władzy ludowej*, Warszawa 1958; H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1974; T. Walichnowski, *U źródeł walk z reakcyjnym podziemiem*, Warszawa 1975; S. Wałach, *Świadectwo tamtym dniom*, Kraków 1975.

szania się po terenie, co z kolei utrudniało dostęp do informacji o dziejących się tam wydarzeniach. Zapewne wiedza ta co pewien czas była wzbogacana informacjami przekazywanymi przez „siatkę” wywiadowczą; uzupełniali ją też podczas odpraw dowódcy poszczególnych patroli.

Główny teren działania „Uskoka”, a co za tym idzie obszar opisywany przez pamiętnikarza, stanowiła południowo-wschodnia część powiatu lubartowskiego i północno-wschodnia część powiatu lubelskiego. Pod względem geograficznym teren ten należy do Płaskowyżu Lubartowskiego i Równiny Łęczyńsko-Włodawskiej. Naturalną granicę zachodnią i południową stanowi bieg Wieprza; od wschodu graniczy on z Pojezierzem Łęczyńsko-Włodawskim. Wschodnia część tego terenu dość gęsto pokryta jest jeziorami oraz mokradłami. Główny kompleks leśny to las zawieprzycki. Obszar ten był typowo rolniczy, przeważnie zamieszkały przez mało i średniorolnych chłopów. Największym miastem była Łęczna, licząca przed wojną około 4 tys. mieszkańców.

Głównym pytaniem, jakie nasuwa się czytelnikowi pamiętników Zdzisława Brońskiego, jest cel ich spisania. Zaczął pisać jesienią 1947 r., kiedy zdał sobie sprawę, że jeżeli nic się nie zmieni w sytuacji międzynarodowej, to prędzej czy później zostanie zabity przez ścigających go funkcjonariuszy UBP. Zapewne świadomość beznadziejnego położenia skłoniła go do przełania na papier swoich myśli. „Uskok” chciał udokumentować działalność podziemia niepodległościowego, pokazać swój udział w walce oraz przedstawić własne racje. Karty pamiętnika traktował również jako miejsce polemiki ze swoimi przeciwnikami, przede wszystkim z komunistami. Pamiętniki są zapisem wydarzeń bezpośrednio obserwowanych przez pamiętnikarza, oraz tych, o których autor dowiedział się skądinąd. Rozpatrując strukturę relacji pamiętnikarskiej Brońskiego, dostrzegamy trzy metody kompozycji wspomnień: relację uteraźniejszą, retrospektywną oraz relację różnoczasową, czyli wykorzystanie elementów sprawozdań doraźnych w sporządzaniu sprawozdań *ex post*. Mamy także opis wydarzeń, ocenę odsłaniającą postawę pamiętnikarza wobec nich, jak również uzewnętrznienie subiektywnej mentalności autora<sup>5</sup>.

Z punktu widzenia historyka, publikowane pamiętniki stanowią źródło bezcenne i unikalne. Nie decyduje o tym jedynie fakt, że zachowała się

---

<sup>5</sup> Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*, cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001, s. 52–53.

niewielka liczba tego typu źródeł<sup>6</sup>. W warstwie informacyjnej zawierają one bowiem dane pozwalające na uzupełnienie naszej wiedzy. Niejednokrotnie są to wiadomości historykom dotychczas nieznane. Umożliwiają one przeprowadzenie zobiekttywizowanej rekonstrukcji historycznej, przede wszystkim jednak pozwalają pełniej spojrzeć na generację żołnierzy wyklętych, którzy po 22 lipca 1944 r. postanowili w dalszym ciągu walczyć o Polskę wolną i suwerenną. Poznajemy motywy, jakie skłoniły ich do pozostania w konspiracji, wnikamy głęboko w mentalność i psychikę dowódcy oddziału partyzanckiego, przez sześć lat prowadzącego walkę najpierw z okupantem niemieckim, a następnie z narzuconym siłą przez Sowieców ustrojem komunistycznym. Należy również podkreślić, że w zależności od badanej sfery życia społecznego, odmienne warstwy informacyjne pamiętnika interesować będą historyka dziejów politycznych, kultury, obyczajów czy wreszcie socjologa.

Z zapisków przebija zdumiewająca wyobraźnia społeczna i polityczna autora. Trafnie analizował zmieniającą się sytuację międzynarodową i wewnętrzną w Polsce. To, co jest oczywiste dla historyka po upływie półwiecza, na przełomie 1944 r. i 1945 r. takie oczywiste nie było. Bardzo cenny element pamiętników stanowią obserwacje autora na temat zróżnicowania postaw społeczności powiatu lubartowskiego w okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych latach władzy ludowej. Zapiski Brońskiego burzą kreowany w literaturze nieprawdziwy stereotyp, że wszyscy Polacy myśleli

---

<sup>6</sup> Należy tu wspomnieć pamiętniki spisane przez Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, dowódcę oddziału zbrojnego z powiatu włodawskiego, oraz Henryka Wieliczkę „Lułę” z V Brygady Wileńskiej dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Pamiętniki „Żelaznego” były spisywane przez autora trzykrotnie. Pierwsza wersja, *Pamiętnik ogólnych prac*, obejmowała okres od jesieni 1944 r. do stycznia 1946 r. i została przechwycona przez UBP w kilkanaście dni po naniesieniu ostatnich zapisków autora; druga wersja, *Krótką chronologią oddziału „Jastrzębia”*, powstała od jesieni 1948 r. do marca 1949 r., kiedy ranny „Żelazny” ukrywał się w jednym bunkrze ze Zdzisławem Brońskim; rozpoczynała się ona od drugiej połowy 1944 r. Wersja ta została przechwycona przez UBP razem z pamiętnikami Brońskiego w maju 1949 r.; trzecia wersja, *Krótką chronologią akcji przeprowadzonych przez oddział „Jastrzębia” – i dalej*, została spisana w latach 1949–1950, obejmowała okres od 1945 r. do października 1949 r. i miała charakter lapidarnych zapisków. Podzieliła los dwóch poprzednich i również została przejęta przez UBP. Wersję drugą i część trzeciej opublikował bez żadnego aparatu naukowego H. Pająk, „*Żelazny kontra UB*”, Lublin 1993, s. 12–126.

Zapiski Henryka Wieliczki obejmowały okres od marca 1946 r. do czerwca 1948 r. Miały one charakter krótkich, syntetycznych informacji dotyczących działań bojowych i lokalizacji pododdziałów V Brygady Wileńskiej. Fragmenty zostały opublikowane w: *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944–1949: materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, wybór i oprac. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 1994.

o walce z Niemcami i starali się pomagać partyzantom. Poznajemy nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe grupy, które uległy wojennej demoralizacji. Ciekawie również pokazany jest związek pomiędzy przedwojennymi i wojennymi losami społeczności a jej stosunkiem do władzy ludowej.

Z pamiętników szczególnie mocno przebija antysowietyzm, antykomunizm i uprzedzenie autora wobec funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa pochodzenia żydowskiego. Wydaje się, że zdecydowana niechęć do tych aparatczyków miała ścisłe związki z antysowietyzmem i antykomunizmem. Z treści pamiętników wynika jednoznacznie, że uprzedzenie „Uskoka” nie dotyczyło wszystkich Żydów, a jedynie tych, którzy „utrwalali” władzę ludową w Polsce. Zasadne jest stwierdzenie, że podejście to wpisywało się w stereotyp „żydokomuny” obecny w prasie konspiracyjnej i dokumentach AK-DSZ-WiN. Żydów postrzegano jako oddanych sojuszników ustroju komunistycznego, a tym samym wrogów podziemia. W tym okresie nie była to postawa odosobniona, lecz raczej powszechna. Pogląd, że „żydokomuna” z pomocą Związku Radzieckiego przejęła rządy w Polsce funkcjonował w różnych kręgach społeczeństwa, począwszy od chłopów, poprzez robotników, a na elitach intelektualnych kończąc. Zapewne wynikało to, między innymi, stąd, że przedstawiciele narodowości żydowskiej byli czołowymi działaczami PPR, a tym samym kierowali polityką państwa (Hilary Minc, Jakub Berman, Roman Zambrowski)<sup>7</sup>. Panowało również powszechne przekonanie, że Żydzi stoją na czele UBP. Pogląd taki podzielał również autor tych pamiętników oraz jego obwodowe dowództwo<sup>8</sup>. Jednak na podstawie zestawienia sporządzonego w WUBP w Lublinie wynika, że 1 stycznia 1946 r. w PUBP w Lubartowie pracowało 44 funkcjonariuszy i nie było wśród nich ani jednego Żyda, było zaś czterech Ukraińców, resztę stanowili Polacy<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992; A. Paczkowski, *Żydzi w UB: próba weryfikacji stereotypu [w:] Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192–204; M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie–zagłada–komunizm*, Warszawa 2002; J. Schatz, *The Generation: The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley 1991; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 201–202.

<sup>8</sup> Bardzo charakterystyczny jest raport wywiadowczy Komendy Obwodu WiN Lubartów z 31 X 1946 r., zawierający listę funkcjonariuszy PUBP w Lubartowie. Według tego raportu kierownikiem jednostki był (co jest zgodne z prawdą) Aleksander Moniuk, jak to ujął sporządzający pismo, „Żyd przeczrta”. W rzeczywistości Moniuk był narodowości ukraińskiej (AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 4).

<sup>9</sup> AIPN Lu, 29/6, Wydział Personalny WUBP w Lublinie, k. 81–82; 1 II 1946 r. we wszystkich ogniwach bezpieki w województwie lubelskim pracowały 1122 osoby. Ponad 1034 (92%) było narodowości polskiej, 60 (5,3%) ukraińskiej, 19 (1,7%) żydowskiej, 2 (0,17%) białoruskiej

To bezkompromisowe nastawienie powodowało, że Zdzisław Broński podchodził do walki z siłami reżimu komunistycznego w sposób bezwzględny. Co prawda dostrzegał tragedię walki bratobójczej, ale rozstrzelanie konfidentów, agentów, aktywistów PPR i aparatczyków traktował jako konieczność. Dobitnie świadczy o tym wydarzenie z 3 lipca 1947 r., kiedy w Puchaczowie podlegli mu żołnierze zastrzelili 21 osób podejrzanych o współpracę z komunistami. Co prawda to nie „Uskok” wydał rozkaz przeprowadzenia tej akcji, ale już po fakcie przyznał, że była ona konieczna. Należy jednak pamiętać, że społeczność lokalna bardzo różnie oceniała takie wypadki. Śmierć kogoś bliskiego (jako rzeczywistego czy domniemanego zdrajcy), czy też dokonanie rekwizycji, powodowało, że dotknięte tym osoby lub środowiska oceniały podziemie jako bandyckie. Co więcej, taki sposób postrzegania podziemia niepodległościowego przez niektóre środowiska przetrwał do czasów współczesnych.

Bezkompromisowość Brońskiego przejawiała się również w bardzo surowym ocenianiu podkomendnych, którzy zostali ujęci przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa i, nie wytrzymując stosowanych wobec nich metod śledczych, przyczyniali się do dekonspiracji i aresztowań osób wspomagających partyzantów.

Lektura pamiętników pozwala również prześledzić ewolucję taktyki działań partyzanckich oraz zmianę nastrojów towarzyszących walce w kolejnych latach. Chodzi nie tylko o nastroje samych żołnierzy podziemia, ale również życzliwej im ludności. Z upływem czasu polityka represyjna wobec tych, którzy byli podejrzani o sprzyjanie podziemiu (pacyfikacje, rewizje, rabunki, aresztowania, długoletnie wyroki więzienia), spowodowała, że krąg pomocników się zmniejszał. Należy jednak podkreślić, że mimo beznadziejnej sytuacji w końcowym okresie walki, autor ciągle wierzył w nieuchronność konfliktu między Wschodem i Zachodem, który pozwoliłby na obalenie sowieckiego reżimu w Polsce<sup>10</sup>.

Po zakończonej akcji w Dabrówce (Nowogrodzie) funkcjonariusze UBP napisali na jednej z desek obok rozbitego bunkra: „Bunkier i »Uskoka« szlak [sic!] trafił”. Mieli rację, ich kilkuletnie „polowanie” zakończyło się

---

i 7 (0,62%) innej (L. Piłat, *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 88).

<sup>10</sup> Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach demokracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999.



wielkim sukcesem. Przetrwaly jednak pamiętniki, które dopiero po 55 latach od śmierci autora możemy zaprezentować czytelnikom. Ukazują one sylwetkę Zdzisława Brońskiego z zupełnie innej perspektywy. Pokazują jego wielki hart ducha, odwagę i poświęcenie w walce o wolność ojczyzny. Poznajemy wyśmienitego, zdyscyplinowanego żołnierza i dowódcę, który dbał o swoich podkomendnych i osoby udzielające mu pomocy. Ukazują również jego ludzkie słabości i wady. Lektura pamiętników będzie fascynująca nie tylko dla historyków, ale również dla wszystkich pragnących poszerzyć swoją wiedzę o tragicznych latach okupacji niemieckiej i pierwszych powojennych latach tzw. utrwalania władzy ludowej.

*Sławomir Poleszak*

## Nota edytorska

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wszedł w posiadanie pamiętników kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” 21 maja 1949 r., po zdobyciu bunkra w Dąbrówce (Nowogrodzie). Co więcej, przechowywano tam również kronikę oddziału Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Dla UBP były to bardzo cenne zdobycze. Zawarte w nich informacje pozwalały na uzupełnienie dotychczasowej wiedzy operacyjnej. W wielu przypadkach fragmenty pamiętników „Uskoka” wykorzystano w sprawach sądowych przeciwko żołnierzom podziemia i ich pomocnikom. Odpisy poszczególnych części odnaleziono w aktach Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie (obecnie w zasobie archiwalnym Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie). Mimo iż nie odnaleziono tych fragmentów w rękopisie kpt. Brońskiego (najprawdopodobniej nie włączono ich do zachowanych zsywek, brak zaś oznak mechanicznego usuwania kart), zostały one wprowadzone do niniejszej edycji pamiętników z zaznaczeniem proveniencji.

O tym, jak poważnie traktowano te pamiętniki, niech świadczy fakt, że zostały one przepisane, a maszynopis dołączono do „Charakterystyki nr 1 bandy zbrojnej AK-WiN pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. »Uskok«...” przechowywanej niegdyś w zasobach MSW-MSWiA<sup>1</sup>. Kopia maszynopisu pamiętników powinna być dołączona do charakterystyki przechowywanej w zasobach Delegatury UOP-ABW w Lublinie i wraz z innymi dokumentami tego typu znajdować się w archiwum oddziału lubelskiego IPN. Niestety, do chwili obecnej nie udało się jej odnaleźć.

Skomplikowane były również losy oryginalnych rękopisów pamiętników. Kilka fragmentów było znanych, gdyż w 1990 r. zostały przekazane przez UOP do Archiwum Państwowego w Lublinie (nie wiadomo, dlaczego zosta-

---

<sup>1</sup> Obecnie w AIPN, 0187/1, Charakterystyka nr 1 bandy zbrojnej AK-WiN pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. „Uskok” działającej w latach 1944–1949 na terenie pow. lubartowskiego (podległa organizacyjnie pod obwód Lubartów, inspektorat Lublin, Okręg Lublin), t. 1–4.

ły odłączone od całości). Przez całe lata dziewięćdziesiąte, a nawet początkowo po przejściu przez IPN archiwaliów UOP-ABW, nie udawało się ich odnaleźć. Okazało się, że w inwentarzu przekazanych akt były one włączone do jednostki o nazwie „Banda »Błyska« i »Jania«”<sup>2</sup>. Składały się na nią trzy teczki, podzielone na dwanaście tomów, z których tylko jedna teczka – oznaczona jako tom 12 – zawiera dokumenty rozpracowania wspomnianego oddziału. Dwie pozostałe są opatrzone pieczęcią „Archiwum KW MO w Lublinie nr 91” i odręcznymi napisami wersalikami: „AK-WiN Obwód Lubartów/Pamiętniki »Uskoka«/Nr 91. Teczka 91. Tom II. Teczka nr 1”; na drugiej te same napisy wersalikami i „Teczka nr 2”. W lubelskim oddziale IPN zostały opatrzone sygnaturą AIPN Lu-08/83. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy było to zwykłe niedbalstwo byłych funkcjonariuszy UB-SB, czy też celowe działanie mające utrudnić dostęp do pamiętników.

W pierwszej teczce (Pamiętników tom 2 z akt AIPN Lu-08/83) znajduje się pięć, w drugiej sześć tomów, na które składają się zszyte cienkim sznurkiem różne (czyste, w kratkę i w jedną bądź trzy linie), przeważnie szesnastokartkowe zeszyty szkolne bez firmowych okładek. Tomy są oprawione w papier, który spełnia funkcję okładki, i mają różną objętość. Na okładce, w prawym górnym rogu, znajduje się numer tomu, a poniżej, na środku, tytuł wymyślony zapewne przez funkcjonariusza UB-SB.

W teczce nr 1 znajdują się:

1. 1944–1945. Pamiętnik „Uskoka”, k. 1–150;
2. 1946, k. 150–164;
3. 1947, k. 165–276;
4. 1948, k. 277–355;
5. 1949, tę zszywkę otwierają k. 370–383, a po nich następują k. 356–369.

W teczce nr 2 mamy:

6. Notatki i szkice, k. 384–388;
7. Różne rozliczenia, k. 389–398;
8. Szkolenie wojskowe
  - nauka j[ęzyka] angielskiego
  - inne szkolenia, k. 1–214 + 1;
9. Piosenki – wiersze, k. 1–92;

---

<sup>2</sup> Oddział NSZ-NZW działający w latach 1944–1947 w powiatach krańskim i biłgorajskim. Do lipca 1946 r. dowodził nim Zdzisław Piotrowski „Blysk”, a następnie do listopada 1946 r. Józef Janaj „Janio”.

10. Okres okupacji, dot[yczy:]
  - org[anizacji] AK, AL i innych
  - sytuacji politycznej obw[odu] Lubartów
  - represji okupanta itd., k. 1–24;
11. Bez tytułu, k. 1–37.

Jak wynika z powyższego zestawienia, nie wszystkie tomy składają się na pamiętnik i dziennik „Uskoka”; tworzą go tomy 1–5, 10 i 11. Przyjmując układ chronologiczny zapisów kpt. Brońskiego, zmieniono kolejność ustaloną przez funkcjonariuszy UBP-SB i w niniejszej publikacji pamiętniki otwiera tom 11, później 10, a dopiero na końcu zamieszczono tomy od 1 do 5.

Prawie wszystkie karty zapisane są ołówkami – zwykłym i kopiowym – oraz niebieską kredką. Odnaleziono jeden zapis kredką czerwoną (zupełnie nieczytelny) i jeden piórem. Nie cały tekst pamiętników udało się odczytać. W tomie 11 pozostaje nieodczytany jeden fragment – 13 kart (k. 15v–28v), w tomie 10 fragment od karty 1 do 16v. (16 kart), w tomie 1 nie odczytano pięciu fragmentów – k. 60v–67, 72v–78v, 87–88v, 96–97, w tomie 3 nieczytelne są dwa fragmenty – k. 173–174 i k. 109–222v, w tomie 4 nie odczytano 5 kart – k. 347–351, i w tomie 5 dwóch fragmentów od k. 357v do 363v oraz 368–369. Największy wpływ na stan zachowania rękopisów miały prawdopodobnie warunki panujące w miejscu przechowywania zapisanych już zeszytów – w bunkrze pod stodołą Lisowskich. Duże zawilgocenie spowodowało „rozmycie” tekstu pisanego niebieską kredką i jedynej zapiski kredką czerwoną. Na niektórych kartach wyraźnie widać „podchodzenie” wilgoci od dołu do góry stron. Zdarzają się również karty, z których zwykły ołówek, w wyniku braku okładki i częstego czytania, został prawie wytarty.

Większość zapisów dokonana jest pismem starannym i czytelnym, pochylonym w prawo, o prostym dukcie; są jednak fragmenty, gdzie widoczna jest mniejsza staranność, być może podyktowana okolicznościami zewnętrznymi lub tylko pośpiechem spowodowanym ulotną myślą. Jedynie w tomie 9 znajdują się zapisy poczynione innym charakterem pisma.

Zasadniczy tekst pamiętnika uzupełniono o wspomniane zapisy i notatki znajdujące się w zespole AK-WiN w Archiwum Państwowym w Lublinie. W teczce nr 91, „Obwód Lubartów”, znajdują się 32 karty różnego rodzaju papieru (listowego, kartek zeszytowych, kartek z notatnika zbliżonych do formatu A6, papieru kancelaryjnego), zapisane ręką Zdzisława Brońskiego, ołówkami – zwykłym i chemicznym. Grupę tych dokumentów

otwiera karta pt. „Łączna 1943” (k. 39–37 – nieprawidłowo złożona), następnie dokumenty zatytułowane: „Ważniejsze daty” (k. 87 – na odwrocie paginacja 43), „Metody niemieckie” (k. 93), „Był sobie taki Stasio Syta...” (k. 95–96v), „Ci, którzy tworzyli PZPR” (k. 97), „PPR i ORMÓ i inne” (k. 101). Wśród kilku kart z notatkami dotyczącymi spraw bieżących znajduje się również dokument, którego pierwsze słowa brzmią: „W związku z artykułami umieszczonymi w »Gazecie Lubelskiej« z 23 V [19]45 i »Sztandary Ludu« z 24 V 1945 r.” (k. 98–100). Aby przedstawić jak najbardziej wyczerpujący obraz tamtych lat widziany oczami kpt. Zdzisława Brońskiego, również i te dokumenty zostały włączone do niniejszej publikacji z podaniem miejsca ich pochodzenia.

Dla przejrzystości i czytelności pamiętników przyjęto chronologiczną zasadę układu tekstu. Całość podzielono na cztery rozdziały: pierwszy („Lata 1941–1944”) obejmuje okres od drugiej połowy 1941 do maja 1944 r.; drugi – „Akcja »Burza« i pierwsze miesiące po »wyzwoleniu«” – od czerwca do grudnia 1944 r.; trzeci („Lata 1945–1946”) to okres od stycznia 1945 do grudnia 1946 r.; zaś czwarty („Lata 1947–1949”) od stycznia 1947 r. do maja 1949 r. Dokonując tego podziału, redaktorzy musieli, z jednej strony, w miarę możliwości zachować pierwotny układ tekstu, a z drugiej, kierować się zasadą utrzymania chronologii zapisów. Ostatnią część stanowi aneks, w którym zamieszczono dokumenty uzupełniające prezentowane pamiętniki. Przedstawiają one przede wszystkim okoliczności śmierci ich autora oraz śmierci ostatniego żołnierza podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie, Józefa Franczaka „Lalka”, wcześniej dowódcy patrolu w oddziale kpt. „Uskoka”.

W przygotowanym do druku pamiętniku zmodernizowano pisownię i interpunkcję, zachowując styl autora. Podkreślenia i wyróżnienia oddano czcionką pogrubioną. Wszelkie uzupełnienia i uwagi redakcyjne dodano w nawiasach kwadratowych i przypisach tekstowych. Tytuły rozdziałów pochodzą od wydawców. Fragmenty tekstu o różnej proveniencji rozdzielono poziomymi liniami.

*Andrzej T. Filipek*



# Pamiętnik





## Lata 1941–1944

<sup>a</sup>W Polsce bez zmian...<sup>bc</sup> Owszem, są zmiany na gorsze: większe podatki, świadczenia, kontyngent, kontyngent i jeszcze raz kontyngent: zboże, bydło, świnie, konie, kury, jaja, nabiał, włókno, podwozy, szarwarki itd. Wszystko w coraz większych wymiarach. I żywy kontyngent w ludziach na roboty. I coraz większe [<sup>d</sup>] prześladowania, aresztowania...

Polacy Polaków cisną. Ci, co są na jakichkolwiek stanowiskach, stają się bezwzględny narzędnym niemieckim służącym do ucisku [<sup>e</sup>] innych. Wypływają różni sprzedawczycy [<sup>e</sup>], a naród jest ogłuszony tą nawałą niemieczyny, która podbój świata zapowiada. Naród znosi wszystko i czeka, co dalej będzie. Do końca [19]41 r. Niemcy byli już pod Moskwą. Choć dalej [f] już nie poszli, a od Moskwy i Stalingradu zaczęła się ich klęska, ale u nas bawili jeszcze długo.

Z prasy podziemnej [f] dowiadujemy się o usiłowaniu Sikorskiego<sup>1</sup> dojścia do porozumienia z Rosją. Kwestią najbardziej sporną – to granica polsko-sowiecka. W kraju społeczeństwo przyjęło tę wiadomość bez zapalu. Postępowanie Sowietów w stosunku do nas: zadanie ciosu nożem w plecy w 1939 r., niszczenie polskości i bolszewizowanie naszych wschodnich [ziem] [f] oraz wiele innych wrogich wyczynów sprawiło, że uważaliśmy Sowietów za wroga numer dwa.

<sup>a-c</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 11, k. 1–15.*

<sup>b</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>c</sup> *Powyżej dopisek w nawiasie po uderzeniu na Rosję.*

<sup>d</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>e</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>f</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>1</sup> Władysław Sikorski (1881–1943), gen. bryg. WP, działacz wojskowo-niepodległościowy. Od 1914 r. członek NKN. Od 1918 r. w WP. W latach 1921–1922 szef Sztabu Generalnego, 1922–1923 premier i minister spraw wewnętrznych, następnie minister spraw wojskowych. W 1936 r. współinicjator Frontu Morges oraz utworzenia SP. Od 30 IX 1939 r. premier i minister spraw wojskowych Rządu RP na Uchodźstwie, od 7 XI 1939 r. naczelny wódz i generalny inspektor sił zbrojnych. Zginął 4 VII 1943 r. w katastrofie lotniczej w Gibraltarze (M. Kukiel, *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970; R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978).

Czynne przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny (grudzień 1941 r.)<sup>2</sup> wywołało nową falę radości i nowe nadzieje. Powszechnie zaczęto Niemcom wróżyć klęskę. Polacy jaśniej spoglądają w przyszłość. Podniosło nas na duchu istnienie i czyny polskiej armii emigracyjnej oraz takie fakty, jak przemówienie gen. Sikorskiego z Ameryki do podbitych narodów (marzec [19]42 r.). Liczono, że przy tak rzeczowym i szerokim zainteresowaniu Anglosasów sprawami Europy zażegnane zostanie niebezpieczeństwo grożące Polsce tak od Niemiec, jak i od Sowietów.

Ożywia się praca podziemna: wyroki sądów podziemnych na niektórych katach niemieckich i polskich zdrajcach, propagandowe ulotki, ostrzeżenia, sabotaże, dywersja...

Prace zmierzające do skoordynowania konspiracji – choć powoli – osiągnęły piękne rezultaty. Większość organizacji wojskowych ujęto w PZP (Polskie Związki Powstańcze)<sup>3</sup>. Poza tym z poważniejszych istniały: BCh (Bataliony Chłopskie) i NSZ (Narodowe Siły Zbrojne).

Choć PZP było organizacją apolityczną, BCh było organ[izacją] ludowców, a NSZ – narodowców – to jednak w terenie współpraca między poszczególnymi organizacjami układała się dobrze. Jeśli zdarzały się jakieś nieporozumienia, to powodem zazwyczaj były niezdrowe ambicje przywódców lub zaciekłości polityczne. Nad tym jednak zawsze przechodzono do porządku. Ja ze swą grupą<sup>4</sup> wszedłem do PZP z funkcją dowódcy plutonu na terenie gm. Ludwin<sup>5</sup>.

Wiadomość o wyjściu Andersa<sup>6</sup> z ZSRR na Bliski Wschód przyjęta była u nas z zadowoleniem, gdyż panowało przekonanie, że Polakom w Sowie-

---

<sup>8</sup> *Poniżej dopisek wpisać działalność.*

<sup>2</sup> Po ataku japońskim na Pearl Harbor 7 XII 1941 r., 8 grudnia Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Japonii. 11 grudnia wojnę Stanom Zjednoczonym wypowiedziały Niemcy i Włochy.

<sup>3</sup> PZP – kryptonim Armii Krajowej.

<sup>4</sup> Chodzi o pluton konspiracyjny Polskiej Organizacji Zbrojnej „Raclawice”.

<sup>5</sup> W strukturze Obwodu ZWZ-AK Lubartów gmina Ludwin wchodziła w skład 1. Rejonu, obejmującego także gminy Spiczyn, Niemce i Łęczna. Został on zorganizowany już w 1940 r. Pierwszym komendantem do czerwca 1940 r. był ppor. rez. Piotr Basta, od lipca 1940 r. dowodził ppor. rez. Czesław Gregorowicz „Grabina”, od 1943 r. do kwietnia 1944 r. ppor. rez. Czesław Tarka „Mały”, a od kwietnia do października 1944 r. ppor. rez. Wiktor Ostrowski „Wiarus”, „Orsza” ze scalonych z AK BCh. 30 XII 1943 r. w skład rejonu wchodziło 8 plutonów. 7 z nich skupiało 307 żołnierzy. Plutonem XIVa, obejmującym wieś Radzie Stary, dowodził sierż. Zdzisław Broński „Uskok”, a jego zastępcą był plut. rez. Jan Przypis „Szaruga”. Pluton liczył 32 żołnierzy (C. Gregorowicz, D. Salata, *ZWZ-AK w obwodzie lubartowskim 1939–1945*, Lublin 1998, s. 41–42).

<sup>6</sup> Władysław Anders (1892–1970), gen. dyw. WP. W latach 1914–1917 w armii rosyjskiej. Od 1917 r. w I Korpusie Polskim w Rosji, a od 1918 r. w WP. W wojnie 1939 r. walczył z wojskami niemieckimi

tach zawsze grozi niebezpieczeństwo. A gdy po pewnym czasie z naszej prasy dowiedzieliśmy się o istniejącym w Moskwie tzw. Związku Patriotów Polskich – każdy podejrzewał w tym zwykłą obłudę. Nie wierzono, aby patrioci polscy mogli iść na współpracę z ZSRR.

Styczeń [19]43 r. przynosi wieść o klęskach Niemców pod Stalingradem. Wkrótce po tym daje się zauważyć w terenie działalność podziemną tzw. Polskiej Partii Robotniczej.

Pierwszym pepeerowcem, którego poznałem, był Kazimierz Sidor<sup>7</sup>, początkujący student, Polak z pow. włodawskiego. Przedtem należał do BCH – obecnie ogłosił się komendantem PPR i zaczął werbować różnych warchołów. Od razu dziwne się wydało, że organizacja ta, będąc nowotworem, wykazuje duży rozmach. Nie zawsze zresztą w pożytecznym kierunku. Na przykład każde niemal wystąpienie PPR – propaganda, akcje bojowe oraz zwykłe burdy awanturnicze – było przeprowadzane bez żadnych ostrożności i w skutkach pociągało prześladowanie ludności w terenie przez okupanta. Przyczyny można się było dopatrywać w lichym elemencie ludzkim tworzącym PPR, ale tkwiła ona właściwie gdzie indziej. Kierownicy PPR okazali się agentami Moskwy i nie liczyli się z interesami narodu polskiego. Tacy jak Sidor sprzedali się Moskwie.

W marcu [19]43 r. bojówki PPR, GL dostały zrzuć z sowiecką bronią. I od tej chwili zrzuć te powtarzały się coraz częściej. PPR rozwinęło się w okolicy Ostrowa Lubelskiego przy lesie Parczew.

---

i sowieckimi. W latach 1939–1941 więziony przez Sowieców. Po zwolnieniu, w latach 1941–1942 dowódca Armii Polskiej w Związku Radzieckim, następnie Armii Polskiej na Wschodzie, a w latach 1943–1946 2. Korpusu Polskiego. W 1946 r. pozbawiony przez władze komunistyczne polskiego obywatelstwa. Od 1946 r. do 1954 r. naczelny wódz i generalny inspektor sił zbrojnych RP na Uchodźstwie; od 1954 r. członek Rady Trzech. Zmarł w Londynie (P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 69).

<sup>7</sup> Kazimierz Sidor „Kazik”, „Kruk”, „Hardy” (1915–1981), mjr AL, płk WP, ur. w Rudce Starościńskiej, pow. Włodawa, pochodzenie chłopskie, wykształcenie niepełne wyższe (po wojnie ukończył Wydział Prawa KUL), członek KPP, PPR, PZPR. W czasie okupacji niemieckiej początkowo organizator BOL w powiecie lubartowskim, od lutego 1943 r. dowódca Okręgu Północnego Obwodu GL Lublin, od września 1943 r. oficer wywiadu Dowództwa Obwodowego GL-AL, członek Komitetu Obwodowego PPR. 18 II 1944 r. wybrany pierwszym przewodniczącym konspiracyjnej WRN w Lublinie. Po wkroczeniu armii sowieckiej organizator WRN w Lublinie, poseł KRN. Pierwszy wojewoda lubelski. W styczniu 1945 r. przeniesiony do MSZ, od października 1945 r. szef polskiej misji wojskowej we Włoszech. Następnie szef Wydziału VI Oddziału II (wywiadowczego) Sztabu Generalnego WP. Od lipca 1950 r. sędzia NSW, później na placówkach dyplomatycznych (A. Kočański, *Sidor Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 36, Warszawa–Kraków 1996, s. 480–482; *Ruch oporu na Lubelszczyźnie 1939–1944*, wstęp i oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 391).

W kwietniu [19]43 r. wyplęła sprawa Katynia. Chociaż była ona przedstawiana Polakom przez Niemców, zmierzających tendencyjnie do wywołania wrogich uczuć do Sowieców, to jednak pomijając intencje niemieckie, naród wyrażał przekonanie, że sprawcami Katynia są Sowietci. Jedynie peerowcy i ich sympatycy przypisywali Katyń wyłącznie Niemcom.

W lipcu [1943 r.] podziemiem wstrząsnęła wiadomość o śmierci generała Sikorskiego. Był on uosobieniem naszych nadziei. Do tego wodza, niezwykle przedsiębiorczego, stale czynnego, parokrotnie w ciągu ostatniej wojny przełatującego Atlantyk dla szukania poparcia w Ameryce, mieliśmy zaufanie.

Niemniej jednak praca przybierała na tempie. W dalszym etapie scalania podziemia powstała Armia Krajowa (AK). Poza AK pozostało oczywiście tylko PPR oraz pewna część narodowców – ONR. Na Lubelszczyźnie pojawiło się więcej grup partyzanckich AK. Z uzbrojeniem staliśmy jeszcze licho, ale podtrzymywała nas na duchu myśl o zapowiedzianych zrzutach dla AK. Przygotowywano plany powstania zbrojnego. Wyłoniono bojówki dywersyjne (Kedyw)<sup>h</sup>, które coraz sprawniej funkcjonowały, przyczyniając okupantowi mnóstwo kłopotu. Załatwiano się ze szpiclami, zdrajcami, parobkami niemieckimi, no i samymi Niemcami. Już latem [19]43 r. w większości wypadków przy gminach i mniejszych miasteczkach nie mogły utrzymać się posterunki władz okupacyjnych. Niemcy mogli pojawiać się w terenie tylko licznymi oddziałami.

Utrapienie gminy ludwińskiej, wójt Sadowy<sup>8</sup>, przeniósł się na stałe do Lublina, a w gminie bywał tylko dojazdami przy licznej eskorcie. Murowane bunkry, które wybudował w celu „obrony przed bandami”, pozostawił niewykorzystane. Był on w ogóle bardzo ostrożny i choć parokrotnie na niego polowałem, nie udało mi się złowić tego ptaszka. Najważniejszą jednak przyczyną niepowodzenia był brak odpowiedniego uzbrojenia.

W ogóle atmosfera stała się lżejsza. Ludzie, zwłaszcza na wsi, odetchnęli, AK zyskała ogromnie na popularności – była najoczywistszym wyrazicielem dążeń społeczeństwa. Była zresztą organizacją centralną.

---

<sup>h</sup> *Woryginalne* Kiedyw.

<sup>8</sup> Andrzej Sadowy (1909–1947), ur. w Pulczynowie, pow. Biłgoraj, wykształcenie średnie, urzędnik. Podczas okupacji niemieckiej wójt gminy Ludwin, pow. Lubartów. Aresztowany 14 IV 1945 r. przez WUBP w Lublinie pod zarzutem współpracy z Niemcami. Z materiałów UBP wynika, że osobiście zastrzelił 8 osób. Śledztwo prowadził Teodor Maksymiuk, oficer śledczy WUBP w Lublinie, którego w 1943 r. Sadowy miał wydać w ręce Niemców jako członka KPP. Skazany 1 X 1947 r. przez Sąd Okręgowy w Lublinie na karę śmierci, wyrok wykonano (AIPN Lu, 011/23, Akta śledcze Andrzeja Sadowego).

W sąsiadującym z nami obwodzie włodawskim do 1943 r. najsilniej było rozwinięte BCh i PZP. A więc późniejsze AK przyjąłoby się tam niecałkowicie. Zaszły tam jednak wypadki, w których PPR wykazało swoje właściwe metody. Agenci sowieccy spod znaku PPR, budując „niepodległą Polskę” od Bugu, przyjęli tereny nadbużańskie na bazy początkowej działalności. We<sup>1</sup> Włodawskim, koło Ostrowa [Lubelskiego], powstało właśnie pierwsze gniazdo czerwonej zarazy. I zaraza zaczęła się rozszerzać. Trafiając na trudności w terenie już zorganizowanym, pepe[e]rowcy zaczęli od mordowania opornych im przywódców BCh i PZP. Tak zginął por. „Sęp”<sup>9</sup> i kilku innych<sup>10</sup>. Banda opryszków, dobrze uzbrojona, w terenach łąkowych do ukrywania się, a nieuczęszczanych przez lotne oddziały AK, była panem sytuacji. Meldunki z placówek, domagające się zorganizowania zbrojnych oddziałów AK i przeciwstawienia ich pepe[e]rowcom, nie odnosiły skutku. Nasi wyżsi dowódcy sprawę tę bagatelizowali, trudno zrozumieć dlaczego. Prawda, że z bronią u nas było jeszcze krucho, ale nie tak tragicznie, aby paru grup nie można było zaopatrzyć. Zresztą broń można było zdobywać. Wszczywanie walk bratobójczych też nie było po naszej myśli, ale pepe[e]raki z tym się nie liczyli. Ostatecznie AK w obwodzie włodawskim została zdeorganizowana, a jesienią [19]43 r. grupy pepe[e]rowskie były tam dość liczne.

Zagończy Gwardii Ludowej i politykierzy pepe[e]rowscy zaczęli pojawiać się na moim terenie, jako krańcowym obwodzie lubartowskiego. Wiedziałem już, na czym polega niebezpieczeństwo z ich strony. Naiwnych i nieświadomych przyciągają do siebie, dając im broń, stopnie wojskowe, a nawet pieniądze. Z opornymi potrafią się załatwiać bez skrępowań.

---

<sup>1</sup> *Na marginesie dopisek opisać.*

<sup>9</sup> Józef Milert „Sęp”, „Kowalski” (1898–1944), por. WP, kpt. AK, ur. w Dubicy, pow. Włodawa. Od 1924 r. służył zawodowo w WP, w latach 1934–1939 w 8. ppLeg w Lublinie. Od lipca 1939 r. dowódca kompanii w Poleskiej Brygadzie KOP w Olchomlu. W konspiracji od 1939 r., początkowo w OZ, a po scaleniu – w AK. Od początku 1943 r. komendant Obwodu Włodawa. Po dwóch nieudanych zamachach na jego życie otrzymał rozkaz przeniesienia na Zamojszczyznę. Zamordowany 23 II 1944 r. w Załuczu, pow. Włodawa, przez partyzantów sowieckich z oddziału AL. Wraz z nim zginął jego adiutant por. Józef Majewski „Jot” oraz żołnierz ochrony Józef Pasoń „Słowik” (J. Kopiński, *Kilka uwag o śmierci komendanta Obwodu AK Włodawa kpt. Józefa Milerta „Sęp”, „Kowalski”, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 237–242*).

<sup>10</sup> Między innymi 3 III 1944 r. partyzanci sowieccy z oddziału Iwana Banowa „Czornego” zamordowali we wsi Bójki w lasach parczewskich kwatermistrza Obwodu AK Włodawa ppor. Dominika Bolesława „Abisińczyka”. Prawdopodobnie partyzanci sowieccy zamordowali również komendanta placówki AK w Dębowcu, pow. Włodawa, plut. Antoniego Miazgę „Lwa” (*ibidem*, s. 242–243).

Poza tym głoszą ideę natychmiastowego zbrojnego powstania przeciw Niemcom. Ze wszystkich stosowanych przez nich metod najwięcej [złego] robiło dawanie broni. Bo przecież każdy młodziak pragnął mieć broń i być partyzantem. On o tym śni i o to ciągle zapytuje, jeśli już jest gdzieś w konspiracji.

Ech, gdybyśmy tak mieli tej broni pod dostatkiem! Nie byłoby kłopotu z pepe[e]rakami. Gdyby w każdym obwodzie choć jeden silny oddział partyzancki utworzyć! I dać parę razy łupnia „brudasom”, [to] i Niemiaszkom by się coś dostało.

O zaistniałej sytuacji zameldowałem swoim władzom i poprosiłem o instrukcje w tej sprawie. Odpowiedziano mi, że starć należy unikać, na ostrożną współpracę można się godzić, ale nie pozwalać na wchłanianie ludzi przez PPR, gdyż jest to organizacja komunistyczna. Sprawa przerwania w zagrożone tereny lotnego oddziału AK utknęła w martwym punkcie.

Co do broni, to wkrótce spodziewane są u nas zrzuty i jeśli to będzie możliwe, placówki dostaną pewne przydziały. A więc pozostawiono wszystko własnemu losowi. Takiej właśnie bierności z naszej strony potrzeba było pepe[e]rowcom.

Do końca [19]43 r. udawało mi się unikać starć z pepe[e]rakami, ale od Nowego Roku stało się to rzeczą niemożliwą. W noc sylwestrową odbyło się w Warszawie posiedzenie tzw. Krajowej Rady Narodowej pod przewodnictwem Bieruta<sup>11</sup>. W posiedzeniu owym wzięło udział 19 osób, w tym 12 było pepe[e]rowców, reszta to różni [k] odszczepieńcy, nie mający żadnego wpływu na tak ważną sprawę, jak osiągnięcie jedności narodowej. Wszystko zresztą szło pod dyktando agentów przerzuconych samolotami

---

<sup>j</sup> *Na marginesie dopisek opisać.*

<sup>k</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny nie mający nic wspólnego z partiami, które by o jedności narodowej miały decydować.*

<sup>11</sup> Bolesław Bierut „Janowski”, „Tomasz” (1892–1956), od 1912 r. członek PPS-Lewica, a od 1918 r. KPP. W latach 1925–1926 i 1928–1930 przebywał w Związku Radzieckim. W okresie 1933–1939 więziony za działalność komunistyczną. Po 1939 r. przebywał w Związku Radzieckim i na ziemiach polskich wcielonych do ZSRR. Od 1943 r. członek KC PPR; 1943–1944 członek Sekretariatu partii; 1944–1956 członek BP PPR, a następnie PZPR. Od 1948 sekretarz generalny PPR, w latach 1948–1954 przewodniczący, a od 1954 do 1956 r. I sekretarz KC PZPR. W latach 1944–1948 oficjalnie występował jako bezpartyjny, formalnie spełniając warunek obowiązujący głowę państwa. W 1944 r. przewodniczący KRN; od 1944 r. do 1947 r. prezydent KRN, w latach 1947–1952 prezydent RP, 1952–1954 premier (A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994; T. Moldawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 337–338).

z Moskwy. Na skutek uchwał powziętych przez samozwańczą KRN, wzmożła się gwałtownie działalność polityczna PPR i partacko-zbrojna Armii Ludowej (przedtem GL). W terenie dało się to odczuć natychmiast. Tam, gdzie polityczne obałamucanie na temat: „Wszystkie organizacje łączą się do natychmiastowego wystąpienia przeciw Niemcom pod jedno dowództwo KRN” nie dawało zadawalających rezultatów, tam pojawiały się bojówki AL i wprowadzały terror. Spotkałem się w tym czasie z Sidorem i politykiem „Marianem”<sup>12</sup>.

– Czy koledzy uważacie, że KRN jest jedyną wyrazicielką woli i potrzeb narodu? – zapytałem.

– Ależ oczywiście! KRN łączy w sobie wszystkie kierownictwa partii politycznych. Cała walcząca Polska winna jest posłuszeństwo KRN.

– Przesadzacie, kolego „Kruk” („Kruk” – pseudonim Sidora). KRN została wyłoniona tylko z PPR i reprezentuje jedną [!] partię.

– To fałsz. To obłuda, którą mydli wam oczy sanacyjne dowództwo AK. Londyńska klika przedwojennych karierowiczów chce powrócić do władzy i dlatego sprzeciwia się uznaniu KRN i współpracy z PPR. Oni to właśnie, ci londyńczycy, zamordowali Sikorskiego za jego chęć współpracy z Rosją! Zdrajcy!

– Wiecie co, koledzy – przemówiłem łagodnie, nie chcąc dopuszczać do zacietrzewienia – nie jestem mocny w polityce, ale zdaje mi się, że Sikorskiego nie zamordowali Polacy. Zresztą, poczekajmy, aż tę sprawę wyświetli historia. Raczej pomówmy o tym, jak uniknąć nieporozumień między sobą. W terenie chodzi mi o to, że zbyt bezwzględnie, gwałtem, chcecie wcielać w swoje szeregi ludzi z AK, a przecież oni muszą i chcą być posłuszni

---

<sup>1</sup> *Wyraz skreślony, czytelny tylko.*

<sup>12</sup> Marian Czerwiński „Marian” (1903–1968), mjr AL, ur. w Oświęcimiu, pochodzenie robotnicze, członek KPP, PPR, WKP(b), PZPR. Od 1923 r. służył w 1. pułku saperów WP, w 1925 r. skazany na rok ciężkiego więzienia za niesubordynację. W latach trzydziestych więziony przez 2 lata i 3 miesiące za działalność komunistyczną; od kwietnia 1936 r. do czerwca 1937 r. przebywał w więzieniu w Berezie Kartuskiej. W wojnie 1939 r. brał udział w obronie Warszawy, następnie przedarł się do Lwowa. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej walczył na froncie w Armii Czerwonej. Od października 1941 r. na kursie Międzynarodówki Komunistycznej pod Moskwą. Jesienią 1943 r. zrzucony na Polesie, żołnierz I Partyzanckiej Brygady im. T. Kościuszki. Od stycznia 1944 r. wraz z oddziałem na Lubelszczyźnie, w lasach parczewskich. Organizator PPR, członek konspiracyjnej WRN. Po wkroczeniu armii sowieckiej działacz związkowy, przewodniczący OKZZ, poseł KRN. W latach 1946–1948 sekretarz CZZG; 1952–1962 sekretarz CRZZ, równocześnie od 1957 r. pracownik KC PZPR (A. Pacholczykowa, *Czerwiński Marian* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, red. F. Tych, Warszawa 1978, s. 483–485).

swemu dowództwu. Poczekajmy więc, aż nastąpi rzeczywista współpraca u góry, a wtedy pójdziemy razem.

– Tutaj nie ma czasu na czekanie. Tu już trzeba bić Niemców! Żadne AK nie ma racji istnienia! Wszystko łączy się w Armii Ludowej! Z nami idzie BCh, z nami PZP i większość AK też z nami! Tylko AL otrzyma broń i wszelkie poparcie od Rosji! Londyn nie da nic! Londyn każe czekać! Mikołajczyk<sup>13</sup> chce opóźnić zwycięstwo Armii Czerwonej, bo z Anglikami chce do Warszawy przyjechać!

Doszedłem do wniosku, że nic nie wskóram odnośnie spokoju w terenie, i postanowiłem trochę popolitykować. „Jak wisieć, to za obie nogi”, pomyślałem. I tak czeka mnie z nimi walka.

– A czy nie uważacie koledzy, że lepiej byśmy wyszli na tym, gdyby Mikołajczyk przyjechał z Anglikami, niż na tym, gdy Wasilewska<sup>14</sup> przyjdzie z bolszewikami? – zapytałem.

Obu moich rozmówców podrzuciło.

– A co nam Anglia dała?! Wyśluguje się Polakami. Oszukała nas w [19]39 r. Niewiele lepsza od Niemców! Niesie ze sobą wyzysk kapitału nad masami pracującymi. Niesie ze sobą w dalszym ciągu rządy faszystowskie, dyktaturę. Ciągłe bylibyśmy jej dłużnikami i musielibyśmy na nią pracować! Źle myślicie, kolego „Uskok”!

– Tak to już bywa, że jedni myślą gorzej, drudzy lepiej. A czy wy myślicie, że Rosja niesie nam wolność?

– Bez wątpienia tak! Są na to dowody, mimo że Rosja została okłamana przez zdradzieckiego Andersa, nadal pozwoliła Polakom organizować

---

<sup>13</sup> Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), uczestnik powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1920–1931 działacz PSL „Piast”, 1931–1939 członek RN SL i wiceprezes NKW. Walczył w wojnie 1939 r. W latach 1939–1945 na emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii, 1940–1943 wicepremier, a od lipca 1943 r. do listopada 1944 r. premier Rządu RP na Uchodźstwie. Po powrocie do kraju, od czerwca 1945 r. do lutego 1947 r. wicepremier i minister reform rolnych TRJN. Współzałożyciel PSL, od października 1945 r. do października 1947 r. jego prezes. Organizator legalnej antykomunistycznej opozycji w kraju. W październiku 1947 r., w obawie przed aresztowaniem, przedostał się za granicę i osiadł w Stanach Zjednoczonych. W latach 1947–1966 prezes PSL na emigracji (J. Gmitruk, *Stanisław Mikołajczyk 1901–1966*, Warszawa 1999; R. Terlecki, *Mikołajczyk Stanisław* [w:] *Słownik historii Polski 1939–1948*, Kraków 1994, s. 71–73).

<sup>14</sup> Wanda Wasilewska (1905–1964), dr filozofii, pisarka. W latach 1934–1937 członek RN PPS. Od 1939 r. przebywała w Związku Radzieckim. Od 1940 r. deputowana do Rady Najwyższej ZSRR, od 1941 r. członek WKP(b), w latach 1941–1943 komisarz polityczny armii sowieckiej. W 1943 r. współorganizatorka ZPP (przewodnicząca ZG) i PSZ w Związku Radzieckim. W 1944 r. członek CBKP w ZSRR, wiceprzewodnicząca PKWN. Po wojnie pozostała w ZSRR. Zmarła w Kijowie (T. Moldawa, *op. cit.*, s. 436).



się pod autorytetem Związku Patriotów Polskich. Jest już w Rosji armia polska Berlinga<sup>15</sup>. W kraju otrzymujemy zrzućy broni oraz wszelką inną pomoc. Poza tym Rosja daje nam gwarancję, że po pokonaniu Niemców Polska zostanie całkowicie niezależną.

– I za cóż to wszystko Rosja nam daje? Czy niczego od nas w zamian nie zechce?

– Rosja jest naszym uczciwym sprzymierzeńcem w walce ze wspólnym wrogiem. Pomaga tak, jak silniejszy słabszemu pomagać powinien.

– Mam wrażenie, że i wy koledzy nie najlepiej myślicie. Bo co do uczciwości Rosji są dowody mówiące zupełnie co innego. W [19]39 r. Rosja rozgrała nas wspólnie z Niemcami. Stosunek do Polaków okazał się jak najgorszy. Wywożono Polaków na Syberię i pakowano za druty. A Katyń? Katyń z taką samą słusnością możemy przypisywać Niemcom, jak i Sowietom. Ten fakt również historia wyjaśni. Wystarczy dziś porozmawiać z uchodźcami zza Buga, aby nabrać przekonania o zamiarach sowieckich. Wschodnie ziemie zechcą nam zabrać, to pewne.

– Dowiedźcie się więc kolego – p[ero]rwał Sidor – że sprawa granicy polsko-rosyjskiej ma być uzgodniona po wojnie z uwzględnieniem obustronnych interesów. Na zachodzie natomiast posuniemy się daleko dzięki właśnie rosyjskiej pomocy, bo Anglosasi na pewno nic by nam nie dali. Co do owych prześladowań Polaków za Bugiem, to prześladowano tylko faszystów, zwolenników Niemiec. A Katyń, kolego, to z całą pewnością zrobili Niemcy.

– Za pochoptionie używacie słowa „faszyści” odnośnie Polaków. W ogóle niesłusznie oczerniacie swój naród! Paskudzicie we własne gniazdo! A Sowietów wybielacie! Takie postępowanie nie zjedna wam ludzi. Uczciwość i słusność waszej polityki jest mocno podejrzana! Zanadto płaszczycie się przed Rosją! A co będzie, jeśli zawiedziecie się na Rosji? Jeśli Rosja zechce wcielić Polskę do swojej komunistycznej rodziny?

---

<sup>15</sup> Zygmunt Berling (1896–1980), plk WP, gen. bryg. LWP, w latach 1914–1917 żołnierz Legionów Polskich. Od 1918 r. służył zawodowo w WP. Od 1939 r. w niewoli sowieckiej. Od października 1940 r. współpracował z NKWD, 1941–1942 współorganizator Armii Polskiej w ZSRR. Pełnił funkcję szefa sztabu 5. DP. Po ewakuacji armii pozostał w ZSRR. W 1943 r. współzałożyciel ZPP. Kolejno dowódca: 1. DP im. T. Kościuszki; 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych; Armii Polskiej. Od lipca do września 1944 r. dowódca I Armii WP i jednocześnie zastępca naczelnego dowódcy WP. Odwołany ze stanowiska przez dowództwo sowieckie i przesunięty na zastępcę kierownika resortu obrony PKWN. W latach 1948–1953 komendant Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie (S. Jaczyński, *Zygmunt Berling*, Warszawa 1993; T. Moldawa, *op. cit.*, s. 335–336).

– Do tego nie dojdzie! A gdyby doszło, to wówczas wypowiadamy walkę Rosji – zawyrokował patriota Sidor.

– To może być za późno – odparłem, patrząc w oczy pepe[e]rakom – ale jeśli Bóg pozwoli nam przeżyć, zapamiętam wasze słowa.

Rozmawialiśmy jeszcze długo i choć szedłem na to spotkanie z zamiarem dojścia do porozumienia, doprowadzenia do jakiegoś kompromisu – odchodziłem ze smutnym przeświadczeniem, że różnice między nami pogłębiły się. Nie osiągałem tego, co zalecało dowództwo AK: „Dążyć do porozumienia, ale nie dopuścić do wchłaniania ludzi przez PPR”.

Tutaj nie ma miejsca na porozumienie, tutaj już wszedł na arenę wróg numer dwa<sup>m</sup>.

Nieprawdopodobnym jednak wydawał mi się fakt, aby ów przy pomocy garstki warchołów, w rodzaju tych, z którymi rozmawiałem, zdołał otumaniczyć naród i uczynić go sobie powolnym, uległym. Rosja po Niemcach może tu przyjść w charakterze zaborcy, ale przecież reszta świata będzie miała coś do powiedzenia. Polska w tej wojnie zasłużyła na to, aby zostać wolną.

Przesłałem meldunki [°] sytuacyjne swoim dowódcom i oświadczyłem, że w najbliższej przyszłości spodziewam się agresji PPR w swoim terenie. Zaznaczyłem, że będę zmuszony bronić się przed nimi według posiadanych możliwości.

Tymczasem zająłem się gorliwie dalszym szkoleniem i organizowaniem ludzi oraz urządzaniem akcji przeciw okupantowi [°]. W początkach lutego [1944 r.] otrzymałem rozkaz i instrukcje na wystawianie placówek nocnych do podejmowania zrzutów. Niestety, do nas nic nie spadło. Podjęto natomiast zrzuty na południe od Lublina. Podjął „Kmicic”<sup>p16</sup> (dawniej „Jaksa”)

---

<sup>m</sup> Na marginesie dopisek opisać.

<sup>n</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny o stanie pracy syt.

<sup>o</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny miało to dalej wpływać propagandą.

<sup>p</sup> Na marginesie zapisano b[były] k[omendant] obw[odu] WiN.

<sup>16</sup> Stefan Dębicki „Jaksa”, „Kmicic” (1905–1946), mjr AK, ur. w Dąbrowie Górniczej, pow. Będzin, uczestnik III powstania śląskiego. Przed wojną mieszkał w Lubartowie, gdzie pracował w Powiatowym Zarządzie Dróg Publicznych. W wojnie 1939 r. walczył jako dowódca kompanii w 8. ppLeg. W konspiracji od 1939 r., początkowo członek POZ, a następnie AK. Od 1943 r. oficer dywersji bojowej w Obwodzie AK Lubartów. Od lata 1943 do 26 IX 1944 r. komendant Obwodu AK Lublin-miasto. Rozbrojony przez Sowieców wraz z oddziałem partyzanckim, a 26 IX 1944 r. aresztowany. 14 II 1945 r. skazany przez WSO w Lublinie na karę śmierci. W nocy z 17 na 18 II 1945 r. wraz z grupą żołnierzy AK zbiegł z więzienia. Po ucieczce ukrywał się w różnych rejonach kraju. Osiadł pod Słupskiem. Zabity przez funkcjonariuszy WUBP w Gdańsku podczas próby aresztowania, w trakcie zbrojnego oporu (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 24, 252, 283; J. Ślaski,

i „Szaruga”<sup>17</sup>. W połowie lutego pojawił się w moim terenie sowiecki oddział zrzutowy im. Budionnego<sup>18</sup>. Staralem się utrzymać z dowódcą jak najlepsze stosunki, ale przeszkadzili mi w tym pepe[e]raki, a zwłaszcza Szalast ze Spiczyna – „Niunio”, który określił mnie przed owym dowódcą jako „faszysztę”. Skończyło się na tym, że oddział ten, odchodząc z terenu, obrabował moich ludzi.

„Budionowcy” byli oddziałem wywiadowczym, przygotowującym pole dla zrzutowych grup gen. Satanowskiego<sup>19</sup> i gen. Baranowskiego<sup>20</sup>. Grupy te wkrótce pojawiły się na terenie włodawskim. Pepe[e]rowcy mówili, że jest to wojsko patronatu „Kościuszki” pod wezwaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ów „Niunio”, który mi się tak szpetnie przysłużył przed „budionowcami” – ja już dobijałem tam nabycie broni – wkrótce przeniósł się na łono Abrahama.

Alowcy, rozzuchwaleni sąsiedztwem grup sowieckich, poczęli gwałtownie buszować w terenie. Przy spotkaniach zwracałem na to uwagę Sidorowi i „Marianowi”, ale obaj wykręcali się od interwencji, twierdząc, że pracują teraz tylko politycznie, a dowódcą AL jest w tym terenie major Moczar pseudo „Mietek”<sup>21</sup>. Do spotkania z „Mietkiem” nie spieszyłem się, bo ci, którzy z nim się stykali, określali go jako strasznego obskuranta.

---

*Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996, s. 145; Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może*, t. 1, Lublin 1998, s. 49–54).

<sup>17</sup> Aleksander Sarkisow „Szaruga” (1909–1994), ppor. rez., por. AK, ur. w Warszawie, pochodzenie inteligenckie, wykształcenie wyższe. Walczył w wojnie 1939 r. W konspiracji od października 1939 r., początkowo w organizacji ŻAP w Chełmie, następnie w ZWZ-AK. Na początku 1942 r. zastępca komendanta Obwodu AK Lublin do spraw powiatu. Od maja 1942 r. komendant rejonu, od połowy 1943 r. dowódca oddziału specjalnego do spraw zrzutów. Po wkroczeniu armii sowieckiej wraz z grupą żołnierzy wstąpił do WP; był m.in. komendantem miasta Łodzi. Aresztowany w grudniu 1945 r. i przetrzymywany przez rok w więzieniu. Po zwolnieniu pracował w spółdzielczości (I. Caban, *Ludzie lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 163–164).

<sup>18</sup> sowiecki oddział partyzancki im. Siemiona Budionnego dowodzony przez kpt. Iwana Jakowlewa.

<sup>19</sup> Robert Satanowski (1918–1997), płk, w konspiracji od 1941 r. Od lata 1943 r. dowódca oddziału partyzanckiego, a następnie zgrupowania operującego na Wołyniu. Było ono podporządkowane Ukraińskiemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego. W kwietniu 1944 r. przeszedł wraz z częścią zgrupowania na teren powiatu włodawskiego, gdzie oddział kontynuował działalność jako Oddziały Partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po wojnie muzyk, dyrygent. W latach 1961–1990 kierował licznymi instytucjami artystycznymi (*Ruch oporu...*, s. 179; M. Juchniewicz, *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1945*, Warszawa 1985, s. 38–42, 57–60).

<sup>20</sup> Siemion Baranowski, gen., dowódca sowieckiego oddziału partyzanckiego „Śmierć faszyzmowi”, który na początku 1944 r. przybył z Ukrainy na północną Lubelszczyznę.

<sup>21</sup> Mieczysław Moczar (właśc. Mikołaj Demko) „Mietek” (1913–1986), przed wojną członek KPP, a od 1942 r. – PPR. W latach 1943–1944 dowódca obwodu lubelskiego GL-AL, 1944–1945 dowódca

Któregoś dnia przy końcu lutego „Chętny”<sup>22</sup> ze znaczącym uśmiechem szepnął mi parę słów do ucha: „Hania przyjechała do domu, ale tylko dwa dni zabawi”. Poczulem, że się zarumieniłem, ale udałem, że ta sprawa mnie nie interesuje. Interesowała mnie jednak i to bardzo! Od pewnego czasu żyłem pod urokiem czarnych, melancholijnych oczu Haneczki. Przyjechała, więc trzeba tam iść. I to dziś jeszcze, wieczorem. Poszedłem.

Choć wizyta u Hani była sprawą intymną, musiałem jak zwykle poinformować kogoś, gdzie się będę znajdował. Tym razem poinformowałem „Bartosza”<sup>23</sup>. A nuż coś się zdarzy! Hania do rodziców przyjeżdżała rzadko, pracowała w Lublinie i zarazem uczyła się, czasu więc miała niewiele. Czasem odwiedzałem ją w Lublinie, a czasem spotykaliśmy się u jej rodziców w leśniczówce. Nie chcę być zarozumiałym i twierdzić, że tym razem Hania przyjechała dla mnie [r]<sup>a</sup>.

---

### <sup>a</sup>Łączna 1943 [r.]

Wiosną roku 1943 Niemcy przeżywają ciężkie zmagania na froncie sowieckim. Szeregi wojska mocno przerzedzone. Brak ludzi. Chęć wciągnię-

---

kieleckiej AL. Od 1945 do 1948 szef WUBP w Łodzi. W latach 1964–1968 minister spraw wewnętrznych, w tym czasie uważany za przywódcę jednej z grup walczących o wpływ w PZPR (tzw. partyzantów). W latach 1968–1971 sekretarz KC PZPR, 1970–1971 i 1980–1981 członek BP KC PZPR. W latach 1971–1983 prezes NIK, 1964–1972 prezes ZG ZBOWiD (K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998; T. Moldawa, *op. cit.*, s. 398).

<sup>22</sup> Czesław Hermanowski „Chętny” (1919–2002), ppor. cz.w. AK-WiN, ur. w Radzicu, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie zawodowe, instruktor gospodarczy. W okresie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Pełnił funkcję łącznika między strukturami terenowymi a oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, następnie został szefem wywiadu oddziału. Aresztowany przez PUBP w Lublinie 26 XI 1946 r. Znalaziono u niego nielegalnie posiadaną broń. Więziony bez wyroku przez 20 miesięcy, zwolniony. Mieszkał w Lublinie (AP Lublin, AK-WiN, t. 11, k. 18–20, 22; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków nielegalnej organizacji AK-WiN, oddziału zbrojnego pod dowództwem Brońskiego ps. „Uskok” stanowiące załącznik do charakterystyki nr 1, Kwestionariusz osobowy Czesława Hermanowskiego, k. 33).

<sup>23</sup> Kazimierz Głowacki „Bartosz” (1915–1944), pchor. WP, ppor. AK, pochodził z Kujaw. Walczył w wojnie 1939 r. Wysiedlony wraz z rodziną z terenów włączonych do Rzeszy, osiadł w powiecie lubartowskim. Żołnierz 1. Rejonu Obwodu AK Lubartów, od wiosny 1944 r. dowódca bazy terenowej Kedyw Zezulin. Zginął z 14 na 15 V 1944 r. koło Minkowic, pow. Lublin, w czasie akcji wyśadzania pociągu niemieckiego (C. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 148, 155).

<sup>r</sup> Fragment tekstu niecyfrelny.

<sup>a,a</sup> Fragment tekstu z: AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 86–90.

cia Polaków w szeregi wojskowe, w[y]pchnięcia ich na mięso armatnie, kielkowała już od dawna w mózgach niemieckich satrapów. Były już próby utworzenia polskiego rządu w GG, który byłby powolnym narzędziem w ich rękę, jednak do takiego rządu kandydatów nie znaleźli.

Gdyby powstał taki oficjalny rząd, natychmiast utworzono by wojsko polskie i, rzecz prosta, Polacy musieliby się krwawić za Hitlera. Próby te zawiodły, więc podstępny wróg stosuje inne chwytły. Ogłasza pobór kilku roczników męskich do jakiś tam hufców pracy. Do czego to zarządzenie zmierzało i na czym by się skończyło, nie wiadomo, w każdym razie dla Polaków było to bardzo niebezpieczne. Władze konspir[acyjne] zarządziły czynne zbojkotowanie poborów. Pojawiły się afisze i ulotki. Przerabiano dowody na inne roczniki itp., ale przede wszystkim postanowiono zniszczyć ewidencje personalne w tych wszystkich urzędach, w których one mogły się znajdować. Przy tej okazji nie pomijano papierów z wykazami służącymi do wymiaru kontyngentów.

W magistracie m[ia]sta Łęczna znajdowały się wszystkie ważniejsze papiery gm. Ludwin, Brzeziny, [b] Jaszczów, Spiczyn i oczywiście Łęczna. [c] Papiery te zaciągnięto specjalnie z okolicznych gmin do Ł[ęcznej], aby były pod opieką posterunku policji „granatowej”, przy którym zawsze było kilku żandarmów niemieckich ze sławnym Szulcem na czele. Pod opieką tychże żandarmów był też wówczas sławny bandyta Andrzej Sadowy, wójt gm. Ludwin. W Ł[ęcznej] też znajdował się zniechęcony przez wszystkich urząd pracy (Arbeitsamt), przez który [d] masę młodzieży polskiej wyjechało na przymusowe roboty do Niemiec.

Dostałem polecenie „zrobienia” Łęcznej. Po jednym dniu przygotowania postanowiłem polecenie wykonać z 15 na 16 maja [1943 r.]. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że „władze łączyńskie” [udały się] na imieniny do [e] jakiejś Zofii w Ludwinie. Zebrałem jedenastu chłopaków. Prawie wszyscy brali po raz pierwszy udział w poważniejszej akcji. Umundurowanie i uzbrojenie mieliśmy bardzo różne. Najpoważniejszą bronią były zwykłe, zardzewiałe kbk. Omówienie zadania, malowanie pysków przeprowadziłem w drodze. Poleciałem posługiwanie się w miarę możliwości językiem rosyjskim, ze względu na pogłoski o pojawiających się desantach sowieckich.

---

<sup>b</sup> Wyraz skreślony, czytelny Jaszczów.

<sup>c</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>d</sup> Wyraz skreślony, czytelny już.

<sup>e</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

O godz. 11.00 [w nocy] byliśmy na miejscu. Poinformowano mnie, że „władze” rzeczywiście bawią się na imieninach, a na miejscu jest tylko paru policjantów i warta miejscowa. Weszliśmy cichutko do miasta. Pierwszą czynnością było obezwładnienie napotkanej warty [i] uszkodzenie przewodów telefonicznych. Następnie ludzie podzieleni na trzy grupki przystąpili do wykonania zadań: czterech [jako] ubezpieczenie i zarazem „robienie ruchu” na mieście („robienie ruchu” miało taki skutek, że później fama głosiła, iż było około stu desantów pieszo i konno); trzech robiło Arbeitsamt i trzech magistrat. W Arbeitsamtcie wyniesiono wszystkie papiery na podwórko i na stosie spalono. Najwięcej kłopotu było z magistratem, gdzie ilość papierów była tak wielka, że wynoszenie [f] trwało by zbyt długo, a na to nie pozwalała krótka noc majowa. Polano wszystko naftą i zapalono wewnątrz. Był to budynek murowany i odosobniony, więc miastu pożar nie groził. Dopilnowa[wsz]y jeszcze, by pożar się nie rozszerzył, dalsze pilnowanie poleci[łem] warcie, wyszliśmy w miasto o godz. 2.00, zabierając ze sobą dwie maszyny do pisania dla użytku konspiracyjnego. Oddaleni już o 2 km od Łęcznej siedzieliśmy na odpoczynku [g], a na wschodzie dobrze świtać zaczęło, gdy dobiegły nas odgłosy strzałów. Był to dowód, że „władze” przybyły na miejsce wypadku. Na twarzach wszystkich chłopaków pojawił się szelmowski uśmiech zadowolenia.

– Wyfłataliśmy im figła – rzekłem – a teraz trzymać języki za zębami i idziemy do domu. Po czym rozeszliśmy się każdy w swoją stronę. „Do spotkania przy następnej »robocie«” – żegnano się. Była to akcja całkowicie udana i nie pociągnęła za sobą żadnych przykrych następstw [dla] miejscowej spo[łeczności]<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>[b] Lili była miłą, już dorosłą dziewczynką. Na Lubelszczyznę przyjechała ze swą rodziną z Kujaw jesienią 1940 r. Takich rodzin przyjechało dużo wskutek akcji wysiedleńczej. Rodzice jej zamieszkali w pobliżu mojej ro-

---

<sup>f</sup> *Wyraz skreślony, czytelny ich.*

<sup>g</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 10, k. 17–24.*

<sup>b</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

dziny i wkrótce po ucieczce z niewoli zapoznałem się z nimi. I zachodziłem tam czasem, bo w domu rodziców Lili bywało grono osób, przeważnie Kujawiaków, z którymi przyjemnie czas upływał. Zresztą, gdybym dokładnie zanalizował pobudki, które mnie tam ciągnęły, może okazało by się, że Lili...<sup>c</sup> – jej głos rozkapryszonego dziecka, chabrowe oczęta. Ale po co się nad tym zastanawiać! To nie miało znaczenia. Nie zakochałem się w Lili i dobrze zrobiłem, bo miała już swego „rycerza” [d].

„Panie Zdzichu, proszę przyjść do nas w czwartek. Będzie kilka osób, bo to tatusia imieniny. Wszystkich pan już zna”. Tylko tu Lili zbliżyła się i dodała szeptem – „Poznam pana z Kazikiem Głowackim. Przyjechał parę dni temu i teraz już stale zamieszka tutaj u swego brata. Morrowy chłopak! Zobacz pan! Więc do jutra, pa...” i odeszła, nucąc jakieś tralala.

Mówiła mi już cokolwiek o nim wcześniej i ze sposobu jej mówienia o tym Kaziku wynioskowałem, że to jej „ideał”. Nie odczułem zazdrości, jeśli to naprawdę „morowy chłopak” – daj im Boże szczęście.

Na owych imieninach poznałem Kazika i od pierwszej chwili podobał mi się. Ja widocznie też zrobiłem na nim dobre wrażenie, bo tuż po zapoznaniu się rozmawialiśmy jak starzy znajomi. Może Lili była tym dobrym duchem, który nas tak do siebie zbliżył? Chyba trochę tak. I Kazik był podchorążym rezerwy. W [19]39 r. brał udział w wojnie jako poborowy (1915 rocznik). Po tragicznie zakończonej kampanii wrześniowej udało mu się wrócić do rodziny. W domu jednak wskutek prześladowań niemieckich przebywać nie mógł, wojażował więc po różnych okolicach Polski. Rodzinę w tym czasie wysiedlono w Lubelskie, a po pewnym czasie przyjechał tutaj i Kazik. I spotkaliśmy się.

Niemal od początku pracy konspiracyjnej Kazik „Bartosz” był moim najwydatniejszym współpracownikiem. Oszczędny w słowach, szczodry w czynach, dobrze wykształcony żołnierz, obowiązkowy, sumienny, odważny, promieniujący zdrowiem fizycznym i moralnym, bezinteresowny. „Bartosz” wzbudzał zaufanie jako podwładny i jako dowódca. A więc posiadał najważniejszy warunek wymagany w konspiracji, gdzie wartość człowieka wyraża się w kwestii: czy można mu ufać. To najważniejsze.

---

<sup>c</sup> Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.

<sup>d</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny i przeszło bez znaczenia z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że Lili podziałała na mnie tylko tak, jak wiele innych świeżo poznanych spódnicek; po drugie, że Lili miała już swego rycerza.

„Bartosz” w akcji bojowej był zawsze na przedzie. Gdy jego i jego rodzinę obrabowali zawistni pepe[e]rowcy, nie złożył mi nawet o tym meldunku – choć powinien to zrobić z obowiązku. Gdy robiłem mu później wymówki, odrzekł: „Zdżichu, wybacz, ale ty byś zaraz wszczął energiczne dochodzenie, a ktoś mógłby powiedzieć, że zbyt gorliwie zajmujemy się sprawami prywatnymi”. Gdy zakomunikowałem „Bartoszewi” rozkaz władz konspiracyjnych awansujący go do stopnia podporucznika i złożyłem swoje gratulacje, odparł: „Awanse w konspiracji wojskowej są potrzebne, wpływa to dodatnio na wydajność pracy, ale większą radość w tej chwili sprawiłyby mi wiadomość otrzymania 50 kg materiału wybuchowego. Tego nam brak”. Wiosną [19]44 r. „Bartosz” objął funkcję zastępcy komendanta Kedywu (kierownictwo dywersji bojowej) w obwodzie lubartowskim<sup>24</sup>. Od tej chwili nie zależał służbowo ode mnie, ale pozostał zawsze wiernym przyjacielem i współpracownikiem.

Gdy wyruszyłem z oddziałem partyzanckim, „Bartosz” oddany był pracy dywersyjnej: likwidował urzędy, szpiclów, uszkadzał mosty, zrywał telefoniczne i kolejowe linie, wysadzał pociągi z niemieckimi transportami. Zgodnie ze swoim charakterem, oddawał się pracy bez reszty. Zawsze narzekał na brak materiałów wybuchowych, bo rzeczywiście potrzebował ich dużo. W rozmowie ze mną wspominał raz, że wejdzie w kontakt z AL. „Mają od Sowietów dużo zrzutów, może wycygnię trochę trotylu. Oni marnują tylko swoje uzbrojenie. Zamiast wziąć się do solidnej walki z Niemcami, uprawiają propagandę komunistyczną”.

Nie pochwalałem zamiaru „B[artosza]”, bo do AL byłem już zbytnio uprzedzony, ale kochany chłopak tak się zapalił, tak ponętnie przedstawiał mi obraz wykolejonych pociągów, szarpanych wybuchami wiezionej amunicji, że odpowiedziałem: „Próbuj”. Po czym serdeczny uścisk, bywaj zdrów, przyjacielu! Do zobaczenia! – i rozeszliśmy się. „B[artosz]” do swoich pociągów i trotylu – ja z chłopakami do lasu. Niestety, wtedy właśnie widziałem „Bartosza” po raz ostatni! Widziałem go jeszcze, ale jako bezkształtną masę w deskach trumny.

W kilkanaście dni po naszej rozmowie otrzymałem wiadomość: „Nocą z 14 na 15 maja [19]44 r. na torze kolejowym Lublin–Chełm pod Minkowi-

---

<sup>24</sup> Informacja nieścisła, wg literatury przedmiotu Kazimierz Głowacki „Bartosz” pełnił funkcję dowódcy jednej z trzech baz terenowych Kedywu. Mieściła się ona we wsi Zezulin i składała się z kilku żołnierzy. Dwie pozostałe mieściły się w Łuce i okolicach Majdan-Wandzin (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 148).



cami, przy wysadzeniu niemieckiego pociągu zginął ppor. »Bartosz«. Wraz z nim zginął członek AL plut. »Czarny«<sup>25</sup> oraz z ludzi »Bartosza« został ranny »Wąż«.

Gwałtowny skurcz żalu chwycił mnie za gardło. O jakże ciężko tracić prawdziwego przyjaciela! Jaki żal, gdy taki żołnierz ubywa Ojczyźnie! „Bartoszu”! Więc nie zaniechałeś zamiaru wejścia w porozumienie z AL i to cię zgubiło! Twoim celem była tylko walka, a tam inne czynniki w grę wchodzi.

Przybył do mnie „Hardy”<sup>26</sup>, jeden z ludzi „Bartosza”, i opowiedział całą prawdę. „B[artosz]” zwrócił się do grupy Satanowskiego z chęcią nabycia od niej materiałów wybuchowych za pieniądze lub inne wynagrodzenie. Oświadczone mu, że materiał wybuchowy otrzymać może tylko pod jednym warunkiem, tj. gdy przy akcjach dywersyjnych urządzanych tym materiałem będzie obecny jeden z członków AL, jak mówiono, specjalista. „B[artosz]” specjalistów nie potrzebował, gdyż sam sobie doskonale radę dawał przy tych „robotach”, ale przekonać brudasów nie mógł. Zrozumiał wreszcie, o co im chodzi: „Chcą później w swoich komunikatach podawać, że, to wszystko ich »roboty«”. „B[artoszowi]” na propagandzie nie zależało. Jego celem było zwalczanie Niemców, więc zgodził się na owego „specjalistę”. Pepeerowiec „Czarny” miał się co pewien czas meldować u „B[artosza]” z porcją materiałów wybuchowych i uczestniczyć w akcjach.

Na noc z 14 na 15 maja [1944 r.] „B[artosz]” opracował [plan] wysadzenia pociągu transportowego pod stacją kolejową Minkowice. Patrol wykonawczy składał się z „Bartosza”, „Hardego”, „Węża”, „Szerszenia” i „Czarnego”. Znając rozkład pociągów i ich rodzaj (z wywiadu na koleji), przygotowywano się do wysadzenia pociągu idącego na wschód o godz. 23.15. Minę założono w nasypie i zamaskowano jeszcze poprzedniej nocy, teraz należało założyć splotkę i zmontować połączenie z elektryczną baterią tak, by naciskające koła pociągu spowodowały przepływ prądu z baterii do splotki i wybuch.

---

<sup>25</sup> Zygmunt Lipiński.

<sup>26</sup> Franciszek Kasperk „Hardy” (1921–1950), plut. AK-WiN, ur. w Wólce Nowej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. W ZWZ-AK od lipca 1941 r., od jesieni 1943 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. W oddziale pełnił funkcję dowódcy drużyny. Ujawnił się 11 IV 1947 r. w PUBP Lubartów. Od 7 I 1949 r. podjął współpracę z UBP w charakterze informatora ps. „Janek”. Rozstrzelany 1 IX 1950 r. przez oddział WiN Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” jako podejrzany o współpracę z UBP i winny aresztowania Zygmunta Libery „Babinicza” (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Franciszka Kasperka, k. 48; AIPN Lu, 003/2177, t. 1–3, Akta informatora ps. „Janek”).

Po wykonaniu tego należało oddalić się w wyznaczone bezpieczne miejsce dla obserwowania skutków. „B[artosz]”, z braku specjalnych zapalników naciiskowych, już nieraz stosował kombinowane zapalniki elektryczne z dobrym skutkiem. Wymaga to wielkiej ostrożności i montaż ten wykonywany był przez niego samego, a pomagający mu, podając potrzebne przedmioty, musiał się znajdować możliwie najdalej od miny i niczego przy niej nie „dotykać”. „Bartosz” swoich ludzi pod tym względem już przeszkolił i teraz do pomocy wezwał „Węża”, gdy oto „Czarny”, wierny nakazom swojej władzy, by wszędzie był i wszystko widział, uparł się koniecznie iść za pomocnika.

Ten specjalista alowski miał o minerstwie bardzo zielone pojęcie, ale żądny awansów i rozgłosu, chciał we wszystkim brać udział. Poczciwy, skłonny do ustępstw „Bartosz” zgodził się. „Hardy” i „Szerszeń” pozostali w ukryciu, „Wąż” stanął jako obserwator ubezpieczający o kilkadziesiąt metrów od miny, a „B[artosz]” i „Czarny” poszli na miejsce. Do nadejścia pociągu pozostało jeszcze 35 minut, a zmontowanie zapalnika powinno zająć około 15 minut, reszta czasu na oddalenie się.

Tym razem jednak manipulacje na nasypie przeciągały się. Noc była cicha, jasna i „Wąż” słyszał urywki ostrych uwag czynionych przez „Bartosza” „Czarnemu”. Wścibski a głupi pepeerowiec utrudniał pracę. Już tylko siedem minut do pociągu i słyszać jego tętno od strony Lublina! „Wąż” jest strasznie zaniepokojony! Wprawdzie zdążą jeszcze uskoczyć w pobliskie doły piaskowe, ale dlaczego nie idą?! Nareszcie „Bartosz” stanął... „Czarny” też... Poruszyli się do odejścia. „Bartosz” wyciągnął rękę w kierunku „Czarnego” i coś krzyknął!... I wszystko znikło, pogrzyżyło w okropnym huku, a „Wąż” upadł na ziemię zmieciony podmuchem.

Zaalarmowani przedwczesnym wybuchem, tknięci złym przecuciem, „Hardy” i „Szerszeń” wybiegli z ukrycia, lecz zanim zdążyli przekonać się o skutkach, nadjechał pociąg. Maszynista spostrzegł, że coś się stało, i zaczął hamować. Na kilkanaście metrów od wyrwy uczynionej przez minę na torze zostały zerwane szyny, tak że wolno nadchodząca lokomotywa zaryła się w nasyp, powodując tylko mało znaczące uszkodzenia w pociągu. Rozwścieczeni Niemcy zaczęli oglądać miejsce wybuchu i odnaleźli odrzucone na kilkanaście metrów ciała „Bartosza” i „Czarnego”. Ciała były mocno poszarpane i nie znaleziono przy nich żadnych dowodów stwierdzających ich tożsamość. Na drugi dzień polecono zakopać je na miejscu. Gdy Niemcy krzatali się przy nasypie, „Hardy” i „Szerszeń” usłyszeli jęki „Węża” i pospieszyli mu z pomocą. Był cały okrwawiony i cierpiął. Skóra jego na-

szpikowana była żwirem, a zwłaszcza twarz. Szczęście, że nie został trafiony jakimś odłamkiem. Prawie niosąc „Węża”, dotarli do pobliskiej wsi, skąd dalej pojechali furmanką. Co do losu „B[artosza]” i „Cz[arnego]” nie mieli już żadnych wątpliwości.

W dwa tygodnie po wypadku odwiedziłem „Węża”, leżał obandażowany i opowiadał, co wiedział o ostatnich chwilach „Bartosza”. Wynikało z tego, że powodem katastrofy była nieostrożność „Czarnego”. Mając nieudolnego pomocnika, „B[artosza]” przeciągnął montowanie zapalnika, tak że przy końcu musiał pospieszać. Gdy kończył, słychać już było nadchodzący pociąg. Powstał i wezwał „Czarnego” do odejścia. „Czarny”, zamiast obejść minę, skierował się na nią, aby skrócić drogę. Albo nie doceniał niebezpieczeństwa, albo był pod wrażeniem strachu, że nadchodzący pociąg spowoduje wybuch, zanim on się ukryje... „Bartosza” spostrzegł ten niebezpieczny manewr i krzyknął ostrzegawczo, a nawet wyciągnął rękę, by cofnąć „Czarnego” od miny, ale było już za późno. Noga „Czarnego” trąciła prowizoryczną dźwignię, na której był zaczepiony przewód elektryczny. Przewód dotknął baterii i nastąpił wybuch.

Zwłoki „Bartosza” przewieziono na cmentarz w Kijanach w dwa tygodnie po wypadku. Pogrzeb odbył się nocą, jednak przy licznych udziałach społeczeństwa i podziemia, co było wyrazem sympatii, jaką cieszył się zmarły<sup>27</sup>. Kochany przyjacielu! Twoje zniknięcie w wielu sercach odbiło się głębokim żalem. Żałujemy Cię jako przyjaciela, Polaka i żołnierza, który mógł być wzorem dla innych. Zresztą dla wielu będziesz wzorem.

A jeszcze jedno serduszko! Liliś! Jak ona odczuła tę stratę, tego ja wypowiedzieć nie umiem. Wiem, że kochała Cię! I wiem, że nie bez wzajemności. Gdy – bywało – spotkałem się z nią, musiałem dużo opowiadać o Tobie. Chabrowe oczęta szklily się, wpatrzone gdzieś w dal, a czasem z ciepłą wdzięcznością spoczywały na mnie. Wdzięczną była za przyjaźń do Ciebie wyczuwaną z moich słów. Ech, kochany „Bartoszu”! Zdaje się, że na przykre czasy trafiłmy. Zdaje się, że w naszej młodości nie ma miejsca na szczęście miłości.

My, tacy straceńcy...<sup>a</sup>

---

<sup>27</sup> Obaj zabici zostali pochowani w grobowcu Skłodowskich na cmentarzu w Kijanach. Pogrzeb rzeczywiście przerodził się w manifestację patriotyczną, obecne były na nim oddziały AK z 1. Rejonu oraz dwudziestoosobowy oddział z 27. WDP AK. Żołnierze wystąpili w pełnej gali i pod bronią. Ze względów bezpieczeństwa cała okolica była obstawiona przez posterunki AK. Na pogrzeb został również zaproszony, za zgodą dowództwa AK, Bolesław Drwał, członek PPR (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 155).



## Akcja „Burza” i pierwsze miesiące po „wyzwoleniu”

<sup>a</sup>W<sup>b</sup> czerwcu [19]44 r. rozeszły się u nas wieści, że zza Bugu przechodzą w nasz teren jakieś liczne oddziały Armii Krajowej. Jakie to oddziały? Wkrótce już wiemy. Jest to 27. Dywizja [Piechoty AK], partyzancka (zwaną też Wołyńską)<sup>1</sup>. Po wykrwawieniu się i osiągnięciu licznych pięknych sukcesów w walkach z Niemcami, Ukraińcami i Sowietami na terenach Wołynia i Polesia, nie mogąc znaleźć odpowiedniej płaszczyzny porozumienia ze zbliżającą się Armią Czerwoną, zmuszeni są przejść na tę stronę Bugu. Przeprawa przez Bug miała miejsce w okolicach Włodawy. Na dłuższe kwatery dla odpoczynku i nabrania sił do dalszych walk rozlokowano się w trzech powiatach: włodawskim, chełmskim i lubartowskim.

Nie podejmuję się opisywać dziejów 27. [WDP AK]. Podadzą to inni i niewątpliwie wystawią piękną kartę do historii walk o niepodległość. Od siebie mogę tylko podać wrażenia z zetknięcia się z tą imponującą jednostką. Imponowała ona swą siłą i sprężystością żołnierską każdemu prawemu Polakowi. Kilka tysięcy ludzi owianych duchem idei czysto polskiej, zdyscyplinowanych i zaprawionych w bojach, niesło Polakom wiarę w dobrą przyszłość.

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 1–13.*

<sup>b</sup> *Powyżej dopisek opisać jej przybycie...*

<sup>1</sup> 27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, sformowana 15 I 1944 r. z istniejących wcześniej oddziałów partyzanckich i zmobilizowanych żołnierzy inspektoratów AK Kowel, Łuck i Równe. Największy partyzancki związek taktyczny na ziemiach polskich. W szczytowym okresie rozwoju liczyła ponad 7 tys. żołnierzy. Dywizja wspomagała samoobronę ludności polskiej w walce z oddziałami UPA, walczyła z niemieckimi siłami przeciwpartyzanckimi i regularnymi oddziałami niemieckimi. W 1944 r., podczas akcji „Burza” walczyła z Niemcami, współdziałając z Armią Czerwoną. W kwietniu 1944 r. okrążona przez Niemców w rejonie Kowla, pozbawiona wsparcia wojsk sowieckich, ponosząc znaczne straty, po ciężkich bojach przebiła się na Lubelszczyznę, w okolice lasów parczewskich. Kontynuując działania w ramach akcji „Burza”, wyzwoliła m.in. Kock, Lubartów i Firlej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej rozbrojona; część oficerów internowana w ZSRR, a część wcielono do WP. Kolejno dowodzili nią: płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”, mjr Jan Kiwerski „Oliwa”, mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Zegota”, płk Jan Kotowicz „Twardy” (M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986).

Widzieliśmy w nich (żołnierzach 27. [WDP AK]) Polskę kresową, wschodnią, nieugięte o swe prawa wolności walczącą. Deptaną i szarpaną<sup>c</sup> już w tej wojnie przez Sowietów, Niemców i Ukraińców i [d] przez Sowietów zagrożoną.

Oni bili już wszystkich: Niemców za Oświęcim, Majdanek, Dachau...<sup>e</sup>, Ukraińców za mordowanie swych własnych rodzin i palenie wiosek polskich. I Sowietów za Syberię i Katyń. Zwłaszcza Sowietów, których poznali wcześniej od nas.

Na polecenie komendanta obwodu nawiązałem kontakt z 27. [WDP AK]. Było to konieczne, gdyż mój teren operacyjny graniczył z nimi. Pierwsze spotkanie miałem z dowódcą baonu por. „Jastrzębiem”<sup>2</sup>. Był to przedwojenny oficer rezerwy [f], sympatyczny pan o siwych oczach, nad swój wiek poważnie wyglądający. Stateczność, trzeźwość i niezachwianą odwagę czytałem w jego ruchach i twarzy. O przeszłych trudach mówiły zmarszczki na czole i brak kilku palców u rąk. „Jastrząb” był jednym z założycieli 27. [WDP AK]. Już w [19]42 r. chodził z bronią i chłopcami.

Po załatwieniu formalności służbowych w kancelarii baonu (działo się to w Rudce Kijańskiej, gm. Ludwin, w domu pp. Laszczków, u których sam niejednokrotnie przedtem i potem kwaterowałem), w której był i telefon polowy, sekretarka stukająca na maszynie rozkaz dzienny zajęć baonu, i dwóch gońców, i oficer służbowy, nawiązaliśmy rozmowę z por. „Jastrzębiem” w słowach:

– Co skłoniło 27. [WDP AK] do opuszczenia swego rodzimego terenu?

– Zmuszeni byliśmy wycofać się przed następującą Armią Czerwoną. Stosunek Sowietów do nas, żołnierz AK, okazał się wrogi, a co gorsza,

---

<sup>c</sup> Wyraz skreślony, czytelny dotychczas.

<sup>d</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>e</sup> Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.

<sup>f</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny był to.

<sup>2</sup> Władysław Czermiński „Jastrząb”, ppor./kpt. AK, nauczyciel. Do czerwca 1943 r. komendant Obwodu AK Kowel, od lipca 1943 r. organizator i dowódca oddziału partyzanckiego broniącego osiedla Zasmyki koło Kowla przed atakami oddziałów UPA. Od 15 I 1944 r. w składzie 27. WDP AK, dowódca II batalionu 50. pp. Przeszedł wraz z dywizją jej cały szlak bojowy. Brał udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie, jego batalion wyzwolił Lubartów. Następnie włączył się do miejscowej konspiracji poakowskiej. W październiku 1945 r. mianowany komendantem Obwodu WiN Łuków, aresztowany po kilkunastu dniach przez NKWD, osadzony w obozie w Kąkolewnicy, zbiegł mimo ciężkiego postrzału (W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 217, 224, 329; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 67, 121; J. Kopiński, *Konspiracja akowska...*, s. 82).

podstępny. Gdy Sowieci byli jeszcze daleko, robiliśmy wszystko, by osłabić potęgę Niemców. Dywersja nasza paraliżowała ruchy wojsk niemieckich, Ukraińców, budujących [§] krwawymi sposobami Ukrainę pod protektorami Hitlera, widzieliśmy.

Zrzutowa partyzantka sowiecka otrzymywała od nas zorganizowaną, wydatną pomoc. Jednym słowem żołnierz 27. [WDP] AK w ogóle nie żałował trudów i krwi, walcząc dla Polski, a przez to samo ułatwił Sowiecom pokonanie Niemców. Sowieci zbliżyli się do granic Polski. Nawiązać łączność z Armią Czerwoną i opracować współdziałanie przeciw Niemcom to było nasze zadanie. Początkowo Sowieci przyjęli nasze propozycje niby przyjaźnie. Przrzekano dać nam pewien odcinek frontowy, gdzie występowałibyśmy jako jednostka [h] polska, podporządkowana dowództwu sowieckiemu. Omówiono nawet szczegóły i dowództwo dywizji wysłało do Sowieców nasz oddział z tysiąca kilkuset ludzi, z tym, że następne, po bojowym zorganizowaniu, także dołączą do Armii Czerwonej. Łączność miała być stale utrzymywana, a los wysłanych oddziałów miał być dowództwu dywizji wiadomy.

Jednak stało się inaczej, a to, co się stało, wywołało przed nasze oczy krwawą wizję Katynia. Nasz oddział wysłany do Sowieców... przepadł. Załatwiono się z nim tak po sowiecku. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Może na ich grobach znów sosenki posadzono, jak w Katyniu, a może posłano „na białe niedźwiedzie”. Oczekiwano na następnych Polaków. Jednak następni tym razem nie poszli. Pomścić jeszcze na Sowieciach krew swych braci i może ginąć przyjdzie, bo wrogów za wiele, ale honor Polaków [trzeba] ratować. I przez kilka następnych miesięcy kropiliśmy [i], ile się dało, aż wreszcie ustępując przed zbliżającymi się Sowiecami i opędzając się Niemcom, przeszliśmy Bug.

– Jakie zadania, panie poruczniku, otrzymała 27. [WDP AK] w tym terenie?

– Walka z Niemcami i propaganda antykomunistyczna wśród Polaków. Żadnych wystąpień [j] wojskowych przeciw Sowiecom.

– Czy za Bugiem w partyzantce sowieckiej, o której pan wspominał, trafiali się Polacy?

---

§ Wyraz skreślony Ukrainę.

h Wyraz skreślony, nieczytelny.

i Wyraz nieczytelny.

j Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

– Jednostki tylko. Byli to wrogowie swej ojczyzny. Komuniści, którzy mówili, że do Bugu Polski nie ma wcale, a za Bugiem będzie, ale taka, jaką zrobią oswoobodziciele sowieccy.

– A co mówią o Polsce sami Sowietci?

– Mówili, że [k] gdy Polskę oswoobodzą, pozostawią ją wielką i niezależną. Granic jednak nie określili. Podkreślali jednak, że Polska ta ma być oparta na sojuszu z Sowietami.

– A co mówili o rządzie polskim w Londynie i o Związku Patriotów Polskich w Moskwie?

– [l] Rząd londyński nazywają rządem obszarników i w ogóle mówią o nim jak najgorzej. Związek Patriotów [Polskich] w Moskwie z Wandą Wasilewską-Korniejczuk i Berlingiem na czele nazywają prawowitym rządem polskim. Mówią też i [m] o jakimś wojsku, które idzie z Armią Czerwoną. Za Bugiem jednak tego „wojska polskiego” nie spotkaliśmy.

– Czy tutaj wśród grup partyzanckich komunistycznych dużo spotyka się tych Polaków od Wasilewskiej?

– Owszem, tutaj można ich spotkać w każdej niby to polskiej grupie. Noszą polskie mundury i czapki rogatywki z „kwoką” zamiast orzełka. Mają kędzierzawe czarne łby i garbate nosy. Mówią językiem żydowsko-polsko-rosyjskim. Inni znów, w takim samym umundurowaniu, mają skośne ślepia i nosy jak kartofle, mówią czysto po polsku: „zdrastwuj, dierży, brasaj, Wańka, Griszka itp.” Jedni i drudzy są mózgiem całej grupy, w której tkwią. Nie noszą oznak ani stopni, ale komendant grupy, Polak w stopniu majora czy innego oficera (nawiasem mówiąc skończony drań), nie decyduje o niczym bez ich wiedzy. Tak wygląda to „polskie wojsko” Wandy Wasilewskiej.

– A jaką propagandę uprawiają tutaj komuniści? – zapytał por. „Jastrząb”.

– Przeklinają i różnymi oszczerstwami obrzucają rząd londyński i całą emigrację zachodnią. W kraju, im bliżej są Sowietci, tym bardziej wrogo ustosunkowują się do AK, nazywając ją wojskiem panów. Mówią o wielkiej i niepodległej Polsce w sojuszu z Sowietami. O granicach nie mówią nic. A nawet gorzej niż nic, bo gdy w pewnej dyskusji z Polakiem komunistą zapytałem go, co myśli o wschodnich granicach Polski, odpowiedział: „Wiel-

---

<sup>k</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* Polska będzie.

<sup>l</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* o rządzie.

<sup>m</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* wojsku polskim.



ka przyjaźń i jednolitość polityki ZSRR i Polski czyni tę kwestię mało ważną”. Czyli że granica między Sowietami a Polską jest zbyteczna. O Andersie mówią, że splamiał [n] Sowietów swoim wyjściem z ZSRR na Bliski Wschód, choć dla nas jasne jest, że Anders zdołał w ten sposób wyprowadzić przynajmniej część Polaków z czerwonego piekła.

Nastąpiła chwila milczenia, po czym zapytałem por. „Jastrzębia”:

– Mając już tyle doświadczenia z Sowietami, co pan sądzi o ich stosunku do nas, gdy przyjdą tutaj?

[o] Popatrzył mi w oczy w zamyśleniu i rzekł:

– Sądzę jak najgorzej. Ledwo się zachwiał gniozący Polskę tyran hitlerowski, a już zawisły nad nami chciwe macki czerwonego polipa ze wschodu. I znów walka – a kiedy wolność?

Na to pytanie nie musieliśmy dawać sobie odpowiedzi. Zapytałem o co innego:

– Czy o wszystkich naszych doświadczeniach z Sowietami wie zagranica, rząd emigracyjny?

– Tak, wiedzą o wszystkim. Informowaliśmy Londyn bezpośrednio drogą radiową. Może więc świat, znając nasze wysiłki, ofiary i doceniając udział Polaków w wojnie na wszystkich frontach oraz znając przeszłość naszych wrogów, nie pozwoli nam zginąć.

– Miejmy nadzieję, że tak będzie, ale to jest rzecz tych, co tam politykują, a nam pozostaje jedno – walczyć!

– Tak. Będziemy walczyć z każdym, kto okaże się wrogiem Polski! Czołem panie poruczniku!

– Czołem.

Obecność 27. [WDP AK] w terenie wpływa hamująco na rozwój PPR. Komuniści położyli uszy po sobie. Popularność dywizji i AK w ogóle urosła wśród społeczeństwa do wielkich rozmiarów. Można się było przekonać, że nawet tam, gdzie przedtem PPR miało swoje siedliska (okolice Ostrowa Lubelskiego i Lubartowa), ludzie zaczęli się od nich odwracać, kierując swoje sympatie do czysto polskich oddziałów AK. Było to dowodem, że komuniści, mając przedtem swobodę działania, oddziaływali na ludność terrorem i podstępem. Gdy jednak nie mogli uprawiać swoich nieuczynnych praktyk, spotykali się z pogardą.

---

<sup>n</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny Polaków wobec.*

<sup>o</sup> *Wyraz skreślony, czytelny spojrział.*

Niestety, szybkimi krokami zbliżała się chwila nowego przełomu, której oczekiwano u nas [P] z radością, nadzieją i dreszczem niepokoju zarazem. Sowietci się zbliżali. Butny Niemiec, dobrze zorganizowany nie dał po sobie poznać, że wkrótce wiać będzie do swego „Vaterlandu”, zostawiając wszystko po drodze, a najczęściej opasłe cielska swych żołnierzy w rowach przydrożnych [r]. Wszyscy jednak wiedzieli, że „fryce” już niedługo u nas zabawią, a po nich przyjdą „dziegiarze”, jak popularnie zwano Sowietów. „Czy będzie lepiej, czy gorzej?” – to pytanie było na wszystkich ustach za wyjątkiem, oczywiście, komunistów, którzy oczekiwali Sowietów jak zbawienia.

Dnia 15 lipca [19]44 r. odbyła się doroczna uroczystość 27. [WDP AK] w m[iejscowości] Rudka Kijańska, na którą i mnie wraz z całym oddziałem zaproszono. Piękny niedzielny dzień lipcowy zgromadził masę okolicznej ludności, która w przebiegu uroczystości dała gorące wyrazy uznania dla żołnierzy AK. Po mszy polowej i pięknym przemówieniu ks. kapelana, odebrano przysięgę od nowo zaciągniętych żołnierzy. Następnie mjr „Kowal”<sup>3</sup>, pełniący funkcję dowódcy dywizji, odebrał defiladę kilku oddziałów. Maszerowali też moi chłopcy i przyznać muszę, [że] otrzymali masę oklasków i uznanie pana majora, co było dowodem, że spisali się dzielnie.

Po zakończeniu defilady i krótkim żołnierskim przemówieniu majora „Kowala”, dowództwo dywizji zaprosiło wszystkich na żołnierski bankiet pod gołym niebem. Przy stołach przemówienia, śpiewy, deklamacje, wreszcie tańce po murawie. Czarne oczęta H[anny] były przy mnie. Mówiono o wszystkim i mówiono swobodnie. O niemieckim najeźdźcy i o czerwonym niebezpieczeństwie. Co to jest PPR i co to jest AK. Kto to jest Wanda Korniejczuk-Wasilewska i dlaczego AK jest podporządkowane rządowi emigracyjnemu w Londynie. Śpiewano i deklamowano o żołnierzach leńskich

---

<sup>p</sup> Wyraz skreślony, czytelny nadzieją.

<sup>r</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>3</sup> Jan Szatyński-Szatowski „Kowal”, „Zagończyk”, „Wrzos” (1907–1988), kpt. WP, ppłk AK-WiN, ur. na Podolu, wykształcenie średnie. W latach 1928–1939 oficer zawodowy WP. Walczył w wojnie 1939 r. w 5. ppLeg, ciężko ranny, a po powrocie do rodziny w Tluszczu aresztowany przez Niemców i osadzony w oflagu. Po ucieczce w grudniu 1942 r. skierowany przez KG AK do działalności konspiracyjnej na Wołyniu. Inspektor Inspektoratu AK Kowel, żołnierz 27. WDP AK; dowódca zgrupowania pułkowego „Gromada”, a następnie całej jednostki. Po przebicciu się na Lubelszczyznę wszedł w strukturę miejscowej konspiracji. Początkowo zastępca inspektora Inspektoratu AK Radzyń Podlaski, a od lutego 1945 r. inspektor. Od początku 1946 r. zastępca komendanta Okręgu WiN Lublin. Aresztowany 9 XI 1946 r. w Warszawie, skazany w 1948 r. na 7 lat więzienia. Po zwolnieniu w 1954 r. osiadł w Janowcu Wielkopolskim (J. Kopiński, *Konspiracja akowska...*, s. 65–66).

z białymi orłami, o ich życiu tułaczym. O losie „chmurnym, lecz górnym”. W oczach żołnierskich i [s] cywilów widniały łzy. Na zapytanie: „Dlaczego płaczesz?”, odpowiadano – „Bo Polskę widzę”.

O godzinie 6.00 wieczorem przyszły pierwsze meldunki, że nad Wierzbem od strony Lublina i Lubartowa pojawiły się silne oddziały niemieckie i zdążają w kierunku północno-wschodnim, a więc w naszą stronę. Niezbyt spieszenie, lecz stanowczo, zarządzono nam stan pogotowia [t]. Przerwano uroczystość i usunięto ślady po niej. Ja ze swoją grupą odjechałem do Rozkopaczewa i Zezulina, a więc bliżej nieprzyjaciela, w celu rozpoznania jego siły i zamiarów. Meldunki otrzymane w ciągu nocy i następnego dnia (poniedziałek 16 lipca [19]44 r.) dały nam obraz następujący: Niemcy w sile czterech dywizji z artylerią, czołgami i samolotami przeprowadzają pacyfikację obejmującą tereny między linią kolejową Warszawa–Chełm, a rzeką Bugiem.

Dążą do spędzenia grup partyz[anckich] w okolice lasów parczewskich i wykończenia ich [u]. Sytuacja była poważna. Należało myśleć o wyjściu z kotła bez podejmowania walki z wrogiem wielokrotnie silniejszym.

Nocą z 16 na 17 lipca przybył do 27. [WDP AK] pułkownik „Twardy”<sup>4</sup>, przysłany przez Komendę [v] Główną AK dla objęcia dowództwa nad dywizją. Równocześnie otrzymałem rozkaz swego obwodu dołączenia do 27. [WDP AK] na okres pacyfikacji. Taki sam rozkaz otrzymał dowódca młodej grupki partyz[antów] w Lubartowskim ppor. „Faun”<sup>5</sup>, którego później aresztowało NKWD i wywiozło do Rosji.

We wtorek 17 lipca płk „Twardy” zarządził odprawę oficerów celem omówienia akcji obrony przed pacyfikacją. Odprawa miała miejsce we wsi Uścimów. Niemieckie oddziały pacyf[ikacyjne] docierały już do miejscowości Kaznów, Brzostówka, Zezulin, Nadrybie, Wola Wereszczyńska i Brus

---

<sup>s</sup> *Wyraz skreślony, czytelny w oczach.*

<sup>t</sup> *Wyraz skreślony, czytelny bojowego.*

<sup>u</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny w tym terenie.*

<sup>v</sup> *Wyraz skreślony, czytelny krajową.*

<sup>4</sup> Jan Kotowicz.

<sup>5</sup> Aleksander Łagoda „Faun”, plut. pchor./ppor. rez. AK, żołnierz ZWZ-AK, dowódca plutonu w 2. Rejonie Obwodu AK Lubartów, obejmującym miejscowość Palecznica, komendant szkoły podoficerskiej 2. Rejonu. W ramach odtwarzania sił zbrojnych przewidywany na dowódcę 2. plutonu 4. kompanii IV batalionu 8. ppLeg AK. Podczas akcji „Burza” operował wraz z oddziałem koto Sernik. Po wkroczeniu armii sowieckiej prawdopodobnie wstąpił ochotniczo do WP (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 53, 87, 176, 310).

z kierunku południowego oraz Niedźwiada i Czemierniki z kierunku północno-zachodniego, spędzając przed sobą nasze oddziały. Z kierunku północno-wschodniego brak było meldunków szczegółowych, jednak było wiadomym, że okolice [w] Radzyna [Podlaskiego], Łukowa i Włodawy są objęte pacyfikacją. Na odprawie postanowiono natychmiast ściągnąć w lasy parczewskie, po czym w odpowiednim momencie przebić się przez niemiecki pierścień w kierunku zachodnim na Kock–Czemierniki, co na razie zachowano w tajemnicy. Dołączyłem do batalionu „Jastrzębia” i jako oddział miejscowy miałem dawać wskazówki z terenu oraz przewodników.

Przez całą noc i do południa dnia następnego trwał zaciąg poszczególnych oddziałów dywizji w miejsce koncentracji na południowym skraju lasu parczewskiego. Niektóre z oddziałów miały już potyczki z Niemcami. O godz. 2.00 w nocy byłem już na miejscu ze swoimi ludźmi i z samego rana zaintrygowani byliśmy odgłosami strzelaniny karabinowej i wybuchami artylerii. Jak przekonaliśmy się później, były to odgłosy walki nie tylko naszych ludzi. AL, wojsko żydowsko-sowiecko-polskie robiło też swoją koncentrację i... właśnie w lesie parczewskim.

Jeszcze w nocy i zaraz rano spotykaliśmy tych rycerzy spod znaku sierpa i młota [x], głoszących perfidnie, że walczą pod wezwaniem „Jeszcze Polska nie zginęła...” Około godz. 9.00 rano mieliśmy okazję dokonać „przeгляdu” przeciągających „sztabów” gen. Satanowskiego i gen. Baranowskiego. Pierwszy z nich to typowy kacap o grubych kształtach i tępej fizjonomii. Zrzutek sowiecki. Drugi to Żyd o czarnym kędzierzawym łbie, z żabimi oczami, garbatym nosem i mięsistymi czerwonymi wargami. Udekorowany był do śmieszności różnymi łańcuszkami, blaszkami, gwiazdkami i przyborami zagadkowego przeznaczenia. Jednym słowem, parodia generała. Skąd się taki wziął? Nie wiem. Pytałem o niego ałowców, lecz dawali odpowiedzi wymijające.

Ciekawy to był widok, ta Armia Ludowa w marszu, w obliczu niebezpieczeństwa, co widocznie mocno wpłynęło na psychikę dowódców i żołnierzy. Nie było tam porządku wojskowego. Wszystko szło i jechało dosłownie kupami. Mieli masę taboru, tj. wozów, bryk i koni wierzchowych. Wśród koni moi chłopcy poznawali konie zrabowane gospodarzom w okolicy.

---

<sup>w</sup> Wyraz skreślony, czytelny Łuków.

<sup>x</sup> Wyraz skreślony, czytelny perfidnie.

Na wozach wśród pierzyn, tobołków, waliz i garnków siedziały całe rodziny żydowskie [y]. Żydówki stare i młode oraz starsi i młodzi Żydkowie, jedni umundurowani i z bronią, inni na cywila. Tutaj znaleźli schronienie przed gettem i masakrą. Obok nich ciągnęły też wozy z prowiantem, przy których szamotały się uwiązane za rogi chłopskie jałówki, a spośród worków mąki i chleba sterczały ćwiartki cielęce i wieprzowe z „rekwizycji” u polskiego [z] gospodarza. Brykami jechali „wodzowie” oraz umundurowane Żydówki, Sowietki i kilka Polek.

Najparadniej wyglądali ci na koniach. Żydkowie i Sowietki mieli siodła lepsze, ale ich sposób trzymania się i kierowania koniem przyprawiał naszych chłopców o paroksy[zm] śmiechu. Jedzie sobie na kobyle taki Josek Bergman „Czarny Sęp”, porucznik z medalami. Buty cokolwiek za duże, bo „rekwirowane”. Z jednego [aa] zwisa onuca, na drugim sterczy zardzewiała ostroga. Polski mundur za ciasny i dlatego niezapięty. Pas obciążony pistoletem i granatami opadł poniżej brzucha. Na plecach dynda się mapnik wyładowany słoniną, cebulą i chlebem. Na głowę on sobie potrzebował włożyć oficerską rogatywkę, przy której otok własnego pomysłu ozdobił czerwoną szmatą, a na szmacie przypiął „kwoke”. Kobyła jego łechtana po boku zardzewiała ostrogą i szarpana cugłami pokwikuje, wierci ogonem i tuli uszy. Wreszcie przechodzi w świńskiego kłusa. W tym momencie pośladki „Czarnego Sępa”, odbijając się od siodła i opadając na nie, wydają głośne plapnięcia. Wszystko na nim trzęsie się i skacze: pas, pistolet, granaty, pepeszka przewieszona przez pierś, mapnik z prowiantem i czapka. Aby przytrzymać spadającą czapkę, „Czarny Sęp” chwytą ją rękami i zwalnia cugle. Kobyła chuda, głodna, nie czując szarpań, staje. „Czarnego Sępa” to zdenerwowało: „Cholera na ciebie! Wio!” I znów cugle i ostrogi poszły w ruch. „Czarny Sęp” patrzy tylko przed siebie. Błyskawice jego cebulastych oczu – to groźne, marsowe spojrzenia boga wojny. Od czasu do czasu krzyknie tylko na przechodzących alowców: „Z drogi chłopaki”. On jest polski partyzant Kościuszkiewicz, przepraszam Kóściuszkowicz.

Staramy się wejść w rozmowę z tymi „chłopakami”, Polakami idącymi pieszo. Jak się czują? Kto jest dowódcą ich pododdziału, gdzie się znajduje? Czy nie są głodni? itd. A więc czują się nie bardzo. Wiedzą o oblławie,

---

<sup>y</sup> Wyraz skreślony, czytelny kobiety, dzieci.

<sup>z</sup> Wyraz skreślony, czytelny chłopca.

<sup>aa</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

co tu dużo gadać, mają trochę „pietra”. Są przy tym głodni, bo na posiłek „nie ma czasu”. Ich dowódcy to „sztab”. Nic więcej o organizacji pododdziałów powiedzieć nie umieją. Nic dziwnego, że są zdezorientowani i głodni. „Sztab” za nich myśli i „sztab” za nich zjada zdobyte przez nich prowianty. Oficerów u nich jest dużo, ale wszyscy tkwią przy „sztabie”! Nie mogą się przecież hańbić obcowaniem z prostytutkami.

Do żadnych poważniejszych rozmów między 27. [WDP AK] a alowcami nie doszło. Z naszej strony nie było najmniejszej [ab] racji angażować się w porozumienia i współdziałanie. Wprawdzie z AL przyjeżdżało do nas paru oficerów w tej kwestii, lecz odjechali z niczym. Na czele tych paru był niejaki kapitan „Zbyszek”, ciemny typ, którego parokrotnie już przedtem spotkałem. Przed wojną był podoficerem w Wojsku Polskim. Początkowo, za okupacji niemieckiej, wcisnął się do AK w Lublinie. Chorował na wielkość, a że w AK nie mógł się „wybić”, poszedł do AL<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>To jego przejście miało charakter jak najpodlejszy. Miał pewne znajomości na terenie gminy Wólka i rzucił tam fałszywe hasło między nieuświadomioną ludność, a zwłaszcza młodzież, że AK łączy się z AL i że wszystkim młodzież werbuje się do partyzantki. Podziałało to na niektóre młode, łatwo zapalone umysły i „Zbyszek” zebrał w ten sposób grupkę ludzi, wykonał parę rabunków w terenie dla zaopatrzenia się w tabor i pociągnął to wszystko na manowce pod egidą AL. Tam od razu został kapitanem. Niejeden z zawiedzionych chłopców przeklinał go później [b] siarczyście, gdy to połączenie okazało się jednym z podstępnych chwytów stosowanych często przez agentów PPR.

Do wieczora zbierano wiadomości i robiono wywiad o nieprzyjacielu. Na noc (z 18 na 19 lipca [1944 r.]) zarządzono przebijanie się przez pierścień oblawy. Zarządzono, by wyjście odbyło się możliwie spokojnie, z unikaniem walki.

---

<sup>ab</sup> *Wyraz skreślony, czytelny sensu.*

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 91–92. Część tego fragmentu była cytowana w: H. Pająk, „Uskok” kontra UB, Lublin 1992, s. 8.*

<sup>b</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

Sprawnie uformowano oddziały w porządku marszowym. Choć było parę tysięcy ludzi i większy tabor – nie słyszałem żadnych głosów rozgardiaszu. Tak dowódcy, jak i żołnierze rozumieli się na skinienie.

Maszerowałem ze swoimi ludźmi przy czołowym batalionie. Pod pokryciem nocy doszliśmy do toru kolejowego Lubartów–Parczew–Łuków naprzeciwko wsi Brzeźnica Książęca. Okazało się, że Niemcy obsadzili na noc tor gniazdami karabinów maszynowych, a linię kolejową patrolował pociąg pancerny. Walki [c] uniknąć nie można. Po półgodzinnej strzelaninie, bez żadnych ofiar, przejście przez tor było wolne. Nawet pociąg pancerny, choć przybył natychmiast, nie zbliżył się [bardziej niż] na 500 metrów.

Zajście na torze spowodowało [d] rozciągnięcie i przerwanie kolumny, wskutek tego, gdy jedna połowa dywizji przeszła szosę Lubartów–Parczew [c] i doszła do lasu czemińskiego, druga połowa osiągnęła szosę już w dzień i zmuszona była stoczyć walkę z kilkunastoma samochodami Niemców przybyłych od strony Lubartowa. W walce na szosie zginęło czworo ludzi z dywizji. Straty Niemców były znaczne, zwłaszcza dużo zginęło Kałmuków.

O godzinie 9.00 rano (19 lipca) wszyscy byliśmy już w lesie czemińskim. O godz. 12.00, 27. [WDP AK] wyruszyła dalej w kierunku lasów lubartowskich, ja natomiast zameldowałem pułkownikowi „Twardemu” o swoim odłączeniu i pozostałem na miejscu dla nawiązania kontaktu ze swoim dowództwem.

Zakwaterowałem przy lesie (leśniczówka Ludwinów) i oczekiwałem zapowiedzianego przybycia komendanta Obwodu „Okonia”<sup>6</sup>.

Przez czwartek, piątek, sobotę, od strony lasów parczewskich słyhać było odgłosy artylerii, ukazały się tam dymy i łuny pożarów. To Niemcy kropili się z ałowcami. Jak się później okazało, zginęło tam około 400 ałowców.

---

<sup>c</sup> Wyraz *skreślony*, *czytelny* strzelaniny.

<sup>d</sup> Wyraz *skreślony*, *czytelny* tylko.

<sup>e</sup> *Fragment tekstu skreślony*, *czytelny* druga przechodziła do szosy już i.

<sup>6</sup> Roman Jezior „Okon”, „Jung” (1907–1991), ppor. rez. WP, kpt. rez. DSZ, ur. w Lubartowie, pochodzenie rzemieślnicze, wykształcenie średnie. W SZP-ZWZ-AK od października 1939 r. Początkowo działał w Brześciu n. Bugiem, od sierpnia 1940 r. adiutant komendanta Obwodu ZWZ Lubartów i oficer organizacyjny, od 1941 r. zastępca komendanta obwodu. Od marca 1944 r. komendant Obwodu AK Lubartów. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, od stycznia 1945 r. inspektor Inspektoratu DSZ-WiN Lublin (obwody: Lublin-miasto, Lublin-powiat, Lubartów). Aresztowany 24 I 1946 r. w Lublinie przez tamtejsze WUBP. Skazany 18 I 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci, zamienioną postanowieniem NSW w Warszawie z 11 II 1947 r. na 15 lat więzienia. Zwolniony 28 I 1955 r. (AIPN Lu, 16/339, Akta sprawy Romana Jeziora i innych; Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 45-49; Z. Leszczyńska, *op. cit.*, t. 2, s. 378–379).

W sobotę (21 lipca) – z przybyciem kom[andanta] „Okonia” na moją kwaterę – przyszły pierwsze wieści o Sowietach. Sowietci już dochodzą do nas. Dzisiejsze odgłosy od strony Parczewa – to gorący benefis, jaki Sowietci wyprawili całej niemieckiej wyprawie pacyfikacyjnej. Niemcy wieją od nas aż się kurzy. 27. [WDP AK] zajęła rejon między lasami kozłowieckimi a lu[bartowskimi]<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>[<sup>b</sup>] lubartowskim i wyląpuje Niemiaszków. Rozkaz komendanta „Okonia” do nas brzmiał: „Oddziały part[yzanckie] »Uskoka«, »Brzechwy«<sup>7</sup> i »Lekarza«<sup>8</sup> („Lekarz” został zamordowany przez NKWD) w najbliższym czasie połączą się, tworząc regularną kompanię, nad którą dowództwo obejmie por. »Jur«<sup>9</sup>. Dalsze zarządzenia przyjdą”. „Okon” zaraz odjechał, a por. „Jur” pozostał przy mnie w oczekiwaniu na „Brzechwę” i „Lekarza”.

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 14–37.*

<sup>b</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>7</sup> Tadeusz Pośpiech „Brzechwa” (1916–2001), por. rez. AK, ur. w Łachowie, pow. Włoszczowa. Początkowo działał w województwie kieleckim w szeregach ZWZ, a następnie do połowy 1942 r. w NOW. Po zdekonspirowaniu przeniósł się do Warszawy, a następnie do Lublina. Po scaleniu AK z NOW, w Okręgu AK Lublin zajmował się wyszukiwaniem miejsc na zrzuć alianckie. Od początku 1944 r. organizator i dowódca oddziału partyzanckiego, który występował jako OP VII w 8. ppLeg AK, zaś podczas akcji „Burza” jako pluton 3. kompanii IV batalionu 8. ppLeg AK. Po wybuchu powstania warszawskiego wraz z oddziałem próbował przedrzeć się do Warszawy, oddział rozbrojono, a część żołnierzy wcielono do WP. Po kilkumiesięcznym leczeniu, od maja 1945 r. w oddziale Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. W listopadzie 1945 r. wyjechał do Gdańska. Ujawnił się 19 IV 1947 r. w WUBP w Gdańsku (*AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Tadeusza Pośpiecha, k. 97; Cz. Gregorowicz, D. Salata, op. cit., s. 159–163; I. Caban, Ludzie..., s. 143–144.*)

<sup>8</sup> Bolesław Mucharski „Lekarz” (1916–1945), ppor. cz.w. AK, ur. w Skowronkach, pow. Łomża, wykształcenie średnie, nauczyciel. W SZP-ZWZ-AK od końca 1939 r., działał w Warszawie. Od połowy 1942 r. organizator i dowódca oddziału ZO w Obwodzie AK Lubartów. Od wiosny 1943 r. dowódca plutonu Kedywu liczącego około 40, a w czasie akcji „Burza” 80 partyzantów. Podczas akcji „Burza” oddział występował jako 4. pluton partyzancki 3. kompanii IV batalionu 8. ppLeg AK i uczestniczył w walkach o wyzwolenie Lubartowa. Aresztowany 22 XII 1944 r. przez „Smiersz” i osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie. Skazany 9 IV 1945 r. przez WSO w Lublinie na karę śmierci. Wyrok wykonano 12 IV 1945 r. w więzieniu na Zamku (*Cz. Gregorowicz, D. Salata, op. cit., s. 60–62, 147–149, 184, 204; Z. Leszczyńska, op. cit., t. 1, s. 157–160.*)

<sup>9</sup> Józef Jurałowski „Jur” (ur. 1906), por. WP. W wojnie 1939 r. dowódca 4. kompanii II batalionu 7. ppLeg. Od października 1942 r. komendant 2. Rejonu w Obwodzie AK Lubartów. Ze względu na dekonspirację, od czerwca 1944 r. oficer do zadań specjalnych komendanta obwodu, zajmował się przejmowaniem zrzuć. W ramach odtwarzanych sił zbrojnych przewidywany na dowódcę



Choć wypadki zasze były dość gwałtowne, nie było czasu na refleksje. Jeszcze w sobotę do wieczora złapaliśmy paru Niemiaszków, a w nocy znów paru i w niedzielę rano mieliśmy siedmiu jeńców, esesmanów. Był też przy oddziale lotnik sowiecki, który dołączył parę dni temu. Udało mu się uratować z zestrzelonego przez Niemców samolotu w okolicy Lublina.

Niedziela 22 lipca [1944 r.]. Deszcz leje od rana. Nasi wywiadowcy wysłani w teren opóźniają się z powrotem, niewątpliwie z powodu złej drogi. Mamy meldunki od okolicznych placówek, że Niemcy jeszcze się pojawiają różnymi grupami, nawet z motoryzacją. Sowietów w pobliżu jeszcze nie ma. Oddział jest w pogotowiu pod dowództwem „Jura” – ja odpoczywałem po nocnych tarapatach wraz z ppor. „Jastrzębiem”<sup>10</sup>, moim zastępcą. O godz. 10.00 przed obiadem zbudził nas służbowy gwałtownym okrzykiem: „Niemcy”. Zanim zdążyliśmy się zebrać i wybiec z „Jastrzębiem” przed kwaterę – już wrzała walka z gwałtowną strzelaniną<sup>c</sup>.

Leśniczówka znajdowała się w winku leśnym, las był po stronie południowej i zachodniej, północ i wschód to teren odkryty z rzadko rozsianymi koloniami. Gdy wartownik zameldował „Jurowi”, że od strony wschodniej [d] słychać motory [e] – „Jur”, w przekonaniu, że są to Niemcy, poderwał oddział i wyszedł naprzeciw do lasu, zajmując stanowiska bojowe. Wprawdzie deszcz utrudniał rozpoznanie nieprzyjaciela i można się było omylić, jednak „Jur” popełnił karygodny błąd, zarządzając otwarcie ognia do pierwszego ukazującego się wozu. Wtedy już bardzo poważnie trzeba się było liczyć z tym, że mogą to być Sowietci. Początek walki był dla obu stron w skutkach przykry. („Jur” się zgorączkował, bo miał dopiero pierwszą okazję prawdziwej walki). Nieprzyjaciel posuwał się drogą przy

---

3. kompanii IV batalionu 8. ppLeg AK. Dowódcami plutonów w jego kompanii mieli być: ppor. Bolesław Mucharski „Lekarz”, ppor. Zdzisław Broński „Uskok”, por. Tadeusz Pośpiech „Brzechwa”. Po demobilizacji wraz z grupą żołnierzy wyjechał do Olsztyna i Białegostoku, gdzie zatrudnił się w SOK. Aresztowany przez NKWD w październiku 1944 r. i wywieziony w głąb ZSRR, skąd powrócił w sierpniu 1956 r. (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 51–52, 175–176, 197, 380).

<sup>c</sup> *Obok dopisek* cd. opisać.

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* w lesie lub.

<sup>e</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* zbliżających się maszyn.

<sup>10</sup> Roman Gocyla „Jastrząb” (ur. 1906), ppor. rez. WP, ur. w Porogu, pow. Puławy. Przed wojną nauczyciel szkoły powszechnej w Woli Sernickiej, pow. Lubartów. W SZP-ZWZ-AK od października 1939 r. Od końca 1943 r. organizator i dowódca oddziału zbrojnego 1. Rejonu w Obwodzie AK Lubartów, włączonego następnie do oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, w którym objął funkcję zastępcy dowódcy i kwatermistrza (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 42–43, 158, 304).

lesie z kierunku wschodniego [f]. Była to kolumna kilkunastu wozów pancernych i półpancernych z bronią maszynową, działkami, moździerzami, [g] paruset ludzi obsługi. Ostrzelani zostali przez naszych w odległości 400 metrów od leśniczówki. Otworzyli natychmiast ogień na las i leśniczówkę. Ogień bardzo silny. Zwłaszcza pociski z moździerzy i działek sprawiały demoralizujące wrażenie na naszych, mających prowizoryczne stanowiska bojowe pod drzewami, a jako broń parę erkaemów, kbk i automaty.

Po wybiegnięciu z kwatery obliczyłem pozostałych w leśniczówce, było nas pięciu. „Jastrzębiowi” poleciłem pozostać z jednym żołnierzem przy jeńcach, a z pozostałymi postanowiłem przejść do lasu. Przejście przez drogę okazało się niemożliwe, nieprzyjaciel już się podsunął i intensywnie prażył po drodze. Pozostawanie w rejonie leśniczówki było też niebezpieczne [h], tym bardziej że nie było tutaj miejsca, z którego można by skutecznie ostrzeliwać nieprzyjaciela. („Jastrząb” z Niemcami znajdował się w budynku murowanym, więc nic mu na razie nie groziło, domownikom też).

Wtedy wpadł mi na myśl rów. Poza leśniczówką, 300 metrów od lasu, równoległe do lasu, a więc i do drogi, na której znajdował się nieprzyjaciel, przebiegał rów w kierunku wschodnim. Między rowem a lasem było pole odkryte. Zacząłem pośpiesznie wycofywać się do rowu. Jeden z moich ludzi, „Góral”<sup>11</sup>, został ranny. Poleciłem mu schronić się do budynku, a we dwóch po chwili byliśmy w rowie. Posunęliśmy się w kierunku nieprzyjaciela i po chwili byliśmy na jego wysokości. Wysunąłem karabin w celu złożenia się do strzału, wychyliłem głowę i rozpoznałem. Biliśmy się z Sowietami. Nie ma ani chwili do stracenia! Sowietci zbliżają się do leśniczówki i coraz bardziej wdzierają się w las, co jest dowodem, że nasi muszą ustępować. Trzeba natychmiast przerwać walkę! Byłem mokry do nitki i chusteczka gdzieś mi się zawieruszyła. Żołnierzowi krzyknąłem: „Leć do leśniczówki i powiedz”. Założyłem czapkę na karabin, uniosłem w górę,

---

<sup>f</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* czoło jego zostało ostrzelane przez naszych w odległości 500 metrów od leśniczówki.

<sup>g</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* kilkuset.

<sup>h</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* wtedy wpadł mi na myśl rów.

<sup>11</sup> N.N. „Góral”, żołnierz 12. Rejonu, skierowany wraz z 9 innymi do oddziału partyzanckiego Zdzisława Brońskiego „Uskoka” na mocy rozkazu personalnego komendanta Obwodu AK Lubartów Romana Jeziora z 6 VII 1944 r. Powodem była dekonspiracja w dotychczasowym miejscu działalności (C. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 320).

wskoczyłem na burtę i machając tym zaimprovizowanym znakiem pojednania, zacząłem biec w ich stronę z okrzykiem: ['] „Nie stryłać!” Początkowo parę pocisków gwizdnęło mi koło uszu, lecz wkrótce ['] posłyszałem podchwycony przez nich okrzyk: „Nie stryłać! Nie stryłać!”...

Naprzeciw mnie wyszło kilku „sojuszników” z nastawioną bronią:

– Ty kto?

– Polski partyzant. Nie strzelajcie do lasu – tam Polacy.

– Dlaczego strzelaliście do nas pierwsi?

– Omyłka. Myśleliśmy, że to Niemcy.

– Dlaczego macie niemieckie mundury? (Sporo moich ludzi miało na sobie niemieckie umundurowanie).

– To zdobyte na Niemcach. Niemców też mamy u siebie jako jeńców.

Partyzant musi się sam zaopatrywać.

– Gdzie wasz komendant?

W międzyczasie strzelanina ustała zupełnie, jednak z lasu nikt z moich ludzi nie wychodził. Zrozumiałem: czy wiedzą z kim się bili, czy też nie, to jednak wycofali się głębiej do lasu i na razie nie mają zamiaru wychodzić. Walka trwała prawie pół godziny, więc być może, że „Jur” zrozumiał swoją pomyłkę i dlatego woli pozostać na uboczu. Wszystko muszę przyjąć na siebie i jakoś konflikt złagodzić. Najważniejsze, aby nie było ofiar po naszej stronie.

– Ja jestem komendantem – odpowiedziałem na ostatnie pytanie.

– Ty komendant?!

– Tak. – Natychmiast zebrała się dookoła mnie grupa różnych inkwizytorów, każdy pytał po swojemu i o co innego. Zauważyłem między nimi świeżo rannych. Wrogość i nieufność do mnie wzrosła dość gwałtownie. Zabrano mi broń, dokonano rewizji. Oświadczyłem, że łatwiej nam będzie dojść do porozumienia w leśniczówce. Tam są jeszcze moi ludzie i miejscowi mieszkańcy, których mogą wy badać.

– Dlaczego nie kazałeś swoim ludziom wyjść z lasu zaraz za sobą?

– Ludzie nic nie zawiniли. Jestem za ich czyny całkowicie odpowiedzialny. Ja kazałem im strzelać. Gdy poznałem pomyłkę, wyszedłem sam, by się porozumieć. Zresztą na razie strzelaliście do mnie samego, gdy dawałem znaki rozpoznawcze, więc gdyby nas wyszło więcej, tym bardziej...

---

<sup>i</sup> Wyraz skreślony, czytelny towarzyszy.

<sup>j</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

Nie skończyłem. Zbliżył się do mnie szybko jakiś wysoki drab z okrwawioną i zabandażowaną jedną ręką [k] na temblaku, a drugą wyciągnął z pistoletem w moim kierunku i wrzasnął:

– Ty sukusyn, Giermaniec. A do mienia chto strylał? Za moju krowuszku.

Czekałem na najgorsze. Wiedziałem, że życie moje wisi na włosku. Jednak inni zainterweniowali i ten „z krowuszką” na razie dał mi spokój. Wreszcie wzięto mnie na lufy przed sobą i kazano iść do leśniczówki. Nasłuchałem się jeszcze sporo epitetów, ale poszło mi już trochę łatwiej. Widok jeńców niemieckich trochę uspokoił gagatków, a najwięcej może pomógł mi ten „lotczyk” sowiecki, który był przy naszym oddziale. Gdy tylko poczuł swoich, wylał gdzieś z dziury i sprawę wyjaśnił. Chcąc ich jeszcze lepiej do siebie usposobić, oświadczyłem, że mogą sobie tych Niemców zabrać.

– My musielibyśmy odsyłać ich do sztabu – odrzekł major, który był [ich] dowódcą. – A wy co z nimi zrobicie?

– U nas do sztabu daleko, trochę nie ma na to czasu. Zostawimy ich chyba tu w lesie, tak by już nigdzie nie poszli – odrzekłem.

– To u was lepiej. Niech zostaną.

I tak los esesmanów został przypieczętowany. Na drugi dzień zajął się nimi „Zemsta”<sup>12</sup>, który lubił Niemców strzelać.

Po przejściu najcięższych chmur tej burzy musiałem sojusznikom towarzyszyć przy małej libacji, gdyż postanowili zatrzymać się godzinę w leśniczówce. Nie pozwolili nikomu oddalać się, a na moje pytania, czy zabrali kogo z naszych – dawali odpowiedzi wymijające, co odebrało mi apetyt i spokój.

– Ale u was wodka jest, co?

Nie było rady, trzeba było podać, co było do wypicia i zjedzenia. I jeść musiałem, i pić musiałem. I rodzina leśniczego przy stole siedzieć musiała. I toasty były: „Za zdrowie batiuszki Stalina”; „Na pohybel Giermańcom”; „Za zdrowie Wandy Wasilewskiej”. I cieszyć mi się kazano, bo za nimi idzie wojsko polskie Berlinga. I za to wojsko wypiliśmy. Oczywiście ci Sowietci nie byli jeszcze świadomi różnic między AK a AL. I wreszcie wypiliśmy za sojusz sowiecko-polski i nasi goście wyszli, zabierając się do odjazdu. A po ich wyjściu gospodyni w krzyk: „Kazali nam siedzieć przy stole, a tymczasem sami obrabowali mieszkanie”. Wyszedłem i zdążyłem jeszcze zawiado-

---

<sup>k</sup> Wyraz *skreślony*, *czytelny* jedna.

<sup>12</sup> N.N. „Zemsta”, żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka” od chwili jego powstania jesienią 1943 r. Początkowo pełnił funkcję sekcijnego (C. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 158, 321).

mić dowódcę o rabunku, ale odrzekł mi: „To ten, który chciał was zastrzelić za »swoju krowuszkę« (swoją krew). Jemu się należy. Do swidania!”

Po ich odejściu zakomunikowano mi smutny fakt: „Góral”, który został ranny przy wycofywaniu się z leśniczówki do rowu, nie wrócił do budynku, jak miał polecenie, lecz został w zbożu za leśniczówką. Podczas libacji „Jastrząb”<sup>13</sup> był na zewnątrz i słyszał w tamtym kierunku kilka strzałów. Chciał sam iść, ale został przez Sowietów zatrzymany aż do ich odjazdu. Po odjeździe znaleziono ciało „Górała” poprzestrzelane i obrabowane.

Był to młody chłopak wysiedlony przez Niemców z Zachodu. Rodzina jego mieszkała wówczas w Łucce pod Lubartowem. „Góral” był jedyną ofiarą. Rannych też nie było. Do wieczora wszyscy ściągnęli na kwaterę. „Jur” miał trochę głupią minę. Tłumaczył się, że do ostatniej chwili trudno było rozpoznać, kto jest nieprzyjacielem. Słyszając sowiecki język, był przekonany, jak i wielu z naszych ludzi, że jest to [!] oddział Kałmuków i własowców, których Niemcy używali w pacyfikacjach przeciw Polakom. Dokładne rozpoznanie utrudniał deszcz i leśne podszycie. Gdy wreszcie po zaprzestaniu ognia zorientował się, że to Sowieci, wołał nie wychodzić, licząc na to, że sam łatwiej sobie poradzę.

Straty Sowietów stały nam się wiadome dopiero na drugi dzień. W Czemiernikach pochowali w niedzielę wieczorem dwóch zabitych. Rannych mieli kilkunastu, w tym kilku ciężko. Przed nami o swych stratach nie mówili nic. Oddział ten kwaterował parę dni w Czemiernikach i tam się wszystko wydało. Takie było pierwsze spotkanie mego oddziału z Sowietami<sup>m</sup>.

W następnych dniach przenieśliśmy się na teren gm. Samokłęski, gdzie miała się odbyć koncentracja 8. ppLeg [AK]. Liczono wówczas na możliwość współdziałania AK z Sowietami przeciw Niemcom. Dowództwo 27. [WDP AK], dysponując już jednostką zorganizowaną, prowadziło właśnie pertraktacje z sowieckim dowódcą odcinka frontowego. Zdawało się, że z Sowietami można będzie dojść do ładu. Okazało się to jednak złudzeniem. Zdradzieckie ręce tych, którzy potem weszli do PKWN w Chełmie, poruszyły odpowiednie sprężyny w mechanizmie komunistycznym i Sowieci wykazali swoją właściwą, wrogą postawę w stosunku do nas.

---

<sup>1</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny jeden z.

<sup>m</sup> Obok na marginesie dopisek opisać.

<sup>13</sup> Roman Gocyla.

Sowieckie dowództwo oświadczyło, że pragnie dokonać przeglądu 27. [WDP AK] i w tym celu dywizja ma się stawić w Lubartowie w pełnym swym składzie i uzbrojeniu, gdzie po dokonaniu przeglądu i wydaniu rzeczy [n] otrzyma odpowiednie zadanie. Nie przewidując podstępu, rankiem 1 sierpnia [1]944 r. 27. [WDP AK] była w marszu na Lubartów. Ponieważ w terenie była armia sowiecka, nie zwracano zbytnej uwagi na wielkie ilości tego wojska przy szosie, lecz wkrótce przekonano się o celowości tych manewrów sowieckich.

W m[iejscowości] Skrobów (4 km przed Lubartowem) na dywizję oczekiwało kilku sowieckich sztabowców, którzy oświadczyli, że do Lubartowa ma jechać tylko dowódca dywizji ze swoim pocztem, a wojsko ma pozostać na miejscu i czekać na dalsze zarządzenie. Wyglądało to już dość podejrzanie, jednak dowódca zdecydował się pojechać z kilku oficerami. W sztabie sowieckim padły słowa, które ostrzem sztyletów wbiły się w serca biednych Polaków. 27. [WDP AK] złoży natychmiast broń i sprzęt wojskowy na ręce wydelegowanej już komisji sowieckiej. Dywizję należy całkowicie rozwiązać. Z ZSRR nadciąga już armia polska pod dowództwem gen. Berlinga i wszyscy żołnierze 27. [WDP AK] mają się zgłaszać w najbliższych dniach do punktów werbunkowych tej armii. Łatwo sobie wyobrazić, co działo się w sercach naszych tułaczy kresowych. Żadne słowa już nie padły. Sprzeciwianie się temu zarządzeniu prowadziłoby w następstwie do rozlewu krwi. 27. [WDP AK] była już otoczona planowo przez Sowietów. Po powrocie do dywizji i krótkiej, bo leśnej, odprawie oficerów, każdy z dowódców wydał rozkaz złożenia broni swym żołnierzom. Tylko partyzant, który z narażeniem życia zdobywał każdą sztukę broni czy amunicji, zrozumieć potrafił tragedię takiej chwili. Broń jednak złożono i żołnierze 27. [WDP AK], żołnierze-tułacze, rozeszli się spod Skrobowa we wszystkich kierunkach świata. Nieraz jeszcze o nich usłyszymy.

Te same zdradzieckie ręce i mózgi, które doprowadziły do rozbrojenia 27. [WDP AK], skazały później na zagładę kochaną Warszawę, nie dopuściwszy do udzielenia pomocy powstańcom. Dla swych szatańskich celów politycznych zesłali na najniższy stopień spodlenia.

Wiadomość o rozbrojeniu 27. [WDP AK] rozeszła się z szybkością błyskawicy. Praca w AK stanęła. Stanęliśmy wobec dwóch możliwości: podzielić los 27. [WDP AK] lub likwidować się we własnym zakresie i ratować

---

<sup>n</sup> Fragment tekstu *skreślony, nieczytelny*.

drogocenną broń. Przyszły wieści o powstaniu warszawskim i każdy pragnąłby całą duszą tam pójść, lecz okazało się to niemożliwe. Wrogość Sowietów wzrastała z godziny na godzinę. Panowie z PPR – Bieruty, Osóbki<sup>14</sup>, Gomułki<sup>15</sup> – pracowali gorliwie, by władza obiecana im przez Stalina nie wymknęła się z rąk. Wiedzieli, że naród mają przeciw sobie i nastawiali Sowietów tak, by Polaków ujarzmić i zgnębić na duchu.

Władze AK były bezradne. Nie wydawano właściwie żadnych rozkazów. Kierunek nadany przez rząd londyński: „Traktować Sowietów jak sojuszników, lecz zachować swoją odrębność”, w praktyce [°] nie do przeprowadzenia. Odrębność wojskowa polegać ma na zachowaniu Armii Krajowej, Sowietci Armię Krajową likwidowali i narzucali armię Wasilewskiej. Odrębność polityczna polegała na słuchaniu rozkazów rządu emigracyjnego w Londynie jako prawowitej władzy polskiej.

Sowieci narzucali władzę PPR. Każdy z nas, dowódców grup, musiał sam decydować o swym postępowaniu, kierując się swym [P] sumieniem. Kwaterowaliśmy wspólnie z „Brzechwą” we wsi Wólka Krasienińska. Stan u „Brzechwy” wynosił około 70 ludzi, u mnie około 60. 3 sierpnia [1944 r.] rano postanowiliśmy: „Brzechwa” odchodzi z oddziałem swym na pow. puławski, gdzie ma do załatwienia swoje sprawy terenowe. [Do] tego nie daje mu spokoju wizja powstania warszawskiego. [F] Liczy na szczęście. Razem

---

<sup>o</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>p</sup> *Wyraz skreślony, czytelny rozumem.*

<sup>r</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny chce próbować.*

<sup>14</sup> Edward Osóbka-Morawski (właśc. Edward Osóbka) (1909–1997), od 1928 r. działacz PPS, w latach 1941–1943 członek KC PPS; 1943–1944 przewodniczący KC RPPS. Od lipca 1944 r. przewodniczący PKWN i kierownik resortów spraw zagranicznych oraz rolnictwa i reform rolnych. W latach 1944–1947 premier i przewodniczący KRN, a do 1945 r. równocześnie minister spraw zagranicznych. W latach 1947–1949 minister administracji publicznej, od 1947 r. do 1952 r. poseł na Sejm. W latach 1956–1970 członek PZPR. Od 1990 r. przewodniczący CKW Odrodzonej PPS (T. Moldawa, *op. cit.*, s. 408–409).

<sup>15</sup> Władysław Gomułka „Wiesław” (1905–1982), członek NPCh, KPP, PPS-Lewica, WKP(b), PPR, PZPR. W latach 1932–1934 i 1936–1939 więziony za działalność komunistyczną. W okresie 1934–1935 przebywał w Związku Radzieckim. W 1942 r. wrócił do Polski i działał w PPR. Kolejno członek KC, Sekretariatu KC, w latach 1943–1945 sekretarz, a następnie sekretarz generalny KC. W latach 1944–1948 członek BP KC PPR-PZPR, 1944–1949 – I wicepremier i minister ziem odzyskanych. W 1948 r. oskarżony o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Usunięty ze stanowiska sekretarza generalnego KC i członka BP. W 1951 r. uwięziony i usunięty z PZPR. Zwolniony z więzienia w 1954 r. Od 21 X 1956 r. I sekretarz KC i członek BP KC PZP r. 20 XII 1970 r. zmuszony do rezygnacji ze stanowiska I sekretarza KC i członka BP KC PZPR. W 1971 r. przeniesiony na emeryturę (P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995; T. Moldawa, *op. cit.*, s. 355).

z nim odchodzą kilku ludzi ode mnie pod dowództwem „Babinicza”<sup>16</sup> i „Czarnego” (prócz „Brzechwy” poszło w tamtym kierunku z tą samą myślą parę innych oddziałów, lecz w przeciągu dwóch tygodni wszyscy byli z powrotem – rejterując przed Sowietami. Sowietci zatrzymali się nad Wisłą i wprowadzali swoje porządki).

Ja postanowiłem natychmiast (3 sierpnia 1944 r.) oddział rozwiązać. Zarządziłem zbiórkę przy gościńcu wysadzonym starymi wierzby. Wyszedłszy na zbiórkę w towarzystwie „Brzechwy”, zauważyłem, że otacza nas większa liczba miejscowej ludności. Ci ludzie odczuwali tragedię chwili. Odebrałem raport od „Czarnego”:

– Panie poruczniku, melduję posłusznie oddział w pełnym stanie na zbiórce.

– Dziękuję. Proszę podać „spocznij”.

– Baczość! Na ramię broń. Do nogi broń. Spocznij!

Teraz na mnie kolej. Muszę do nich przemówić. Wprawdzie zdają oni sobie doskonale sprawę z sytuacji, jaka zaistniała, jednak na ostatek od dowódcy coś im się należy. Wystąpiłem przed oddział. Powiedziałem, że oddział rozwiązany. Podałem zasadniczy powód, dlaczego to czynię. Powiedziałem, że każdy z nas nadal jest żołnierzem AK, i chciałem mówić dalej, lecz popełniłem błąd – zbyt dokładnie patrzyłem w oczy tych chłopaków. Gdybym się tak nie przypatrywał, nie widziałbym, że w wielu oczach, zwłaszcza w tych młodszych, błyszczą łzy, a przez twarze przebiega nerwowe drganie hamowanego żalu. Czuję, że i mnie do oczu napływa gorąca wilgoć, a słowa dławią się w gardle. Przerwałem, bo mówić nie mogłem

---

<sup>16</sup> Zygmunt Libera „Babinicz” (1906–1950), plut. rez. WP, ppor. cz.w. AK-WiN, ur. w Wólce Nowej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik, giser. Przed wojną odbył służbę wojskową w 8. psk. Walczył w wojnie 1939 r. W konspiracji od maja 1941 r., początkowo w POZ „Raclawice”, a po scaleniu – w AK. Pełnił funkcję komendanta placówki. Od 1943 r. w oddziale partyzanckim Zdzisława Brońskiego „Uskoka” jako szef oddziału. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, ścigany przez NKWD powrócił pod rozkaz „Uskoka”; dowódca plutonu, szef zaopatrzenia oddziału. Od czerwca 1946 r. zastępca dowódcy oddziału, a następnie szef sztabu. Ukrywał się w bunkrze z „Uskokiem” do 18 V 1949 r. Aresztowany 20 V 1949 r. w wyniku zasadzki przygotowanej przez tajnego współpracownika UBP. Torturowany wskazał miejsce pobytu swojego dowódcy. 23 III 1950 r. skazany przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Stracony 28 V 1950 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Zygmunta Libery, k. 71; AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1 bandy zbrojnej AK-WiN pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. „Uskok” działającej w latach 1944–1949 na terenie pow. lubartowskiego, Lublin 1983, mps., s. 67–68; AIPN Lu, 20/86, Akta sprawy Zygmunta Libery; Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 158).



i podszedłem do szeregów, by pożegnać się ze wszystkimi uściskiem ręki. Patrzyłem więcej w ziemię, by ukryć łzy. Czułem, że wyglądam trochę nie po żołniersku. A łzy tak trudno skryć, tak trudno... Gdy uściśnięłem rękę ostatniego, odszedłem na stronę pod starą wierzbę, aby ochłonać. W tym momencie podeszła dziewczynka, może dziesięcioletnia, podała mi bukiet kwiatów. Podziękowałem. Wtuliłem twarz w kwiaty i posiałem je łzami. Nie wiem, dlaczego płakałem.

Po rozwiązaniu oddziału, posiadaną broń zachowałem w lasach kozłowieckich. O miejscu tym wiedziało tylko paru zaufanych. 4 sierpnia [1944 r.] widziałem się z komendantem obwodu „Okoniem” i złożyłem mu dokładny raport ze swego postępowania – na co zyskałem całkowitą aprobatę. Po załatwieniu tego wszystkiego wróciłem do domu i postanowiłem z rezygnacją czekać na dalszy rozwój wypadków. Liczyłem się z następującymi możliwościami:

1. Mogą komuniści żądać ode mnie oddania broni oddziałowej.
2. Mogą mnie powołać do służby wojskowej na froncie.
3. Osobnicy, którzy obecnie doszli szybko do „władzy”, a przedtem jako awanturnicy i złodzieje byli przeze mnie prześladowani, mogą szukać na mnie odwetu.

Na to wszystko postanowiłem reagować następująco:

1. Broń, jeśli nie będę miał innych zarządzeń z AK, oddam.
2. Od służby wojskowej uchylać się nie będę. Na front chętnie pójdę.
3. Zarzuty szubrawców zdołam odeprzeć przy pomocy dowodów ich własnej przestępczości.

Jednym słowem, jako Polak i człowiek czułem się w porządku.

To, co czyniłem i miałem zamiar czynić, nie zmierzało do wrogich wystąpień przeciw komunistom. Takie zresztą stanowisko [s] było powszechne w organizacjach niekomunistycznych: „Podporządkować się rzeczywistości”, jakakolwiek ona jest! [t] Ducha wiary w lepszą przyszłość nie zatracać. Wielu z moich kolegów i znajomych natychmiast wyjeżdżało w obawie przed prześladowaniami. Postępowanie takie uważałem za niekonsekwentne, zwłaszcza u dowódców.

Dlaczego uciekać, gdy nie ma się na sumieniu przestępstwa? Przecież niedawno jako dowódcy wpajaliśmy w żołnierzy AK przekonanie, że idziemy

---

<sup>s</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelnicy zajęli wszyscy ludzie.*

<sup>t</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelnicy czekać na.*

po prawej i uczciwej drodze obowiązku i to było prawdą. Na drodze tej trafiliśmy na gwałtowną przeszkodę, której przeforsować się nie da i trzeba się na pewien czas zatrzymać, może nawet na długo, ale to nie zwalnia nas z obowiązku podtrzymywania nadal swojej idei i stawiania sobą przykładu tym, którym przewodziliśmy. Może los nie będzie dla nas tak okrutny, jak się w tej chwili wydaje. Może po zakończeniu wojny z Niemcami świat nie zapomni o Polsce i wolność nam wróci?!

Och! Nadziejo, nadziejo!... Nie przychodziła mi jeszcze wtedy do głowy myśl, że władze „demokratyczne” mogą potraktować mnie jako przestępcę za to, że byłem dowódcą oddziału partyzanckiego AK. Że wszystkie organizacje niekomunistyczne będą traktowane jako „faszystowskie” i „prohitlerowskie”. A więc wrogie wolności i demokracji!... Nie przypuszczałem, że moje wysiłki w niesieniu pomocy Ojczyźnie będą traktowane jako praca dla Hitlera.

O ironio losu!! Czy tak strasznie upadłem?! Czy 90 procent narodu polskiego znajduje się na błędnej drodze, a znikoma garstka komunistów – czerpiąc swe natchnienie i siłę z Moskwy – czy tylko ta garstka prawdziwą wolność dać może?! Coś tu jest grubo nie w porządku! Coraz częściej wspominam słowa por. „Jastrzębia” z 27. [WDP AK]: „Jeden wróg odchodzi, drugi przychodzi”. A więc przyszedł ten drugi.

Przez tydzień siedziałem w domu, oddawszy się pracy w gospodarstwie. Wiadomo, żniwa.

Pierwsza jaskółka z „pomyślną” wieścią przyleciała do mnie z Lubartowa, gdzie na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej (komunistycznej komórki) poruszono, między innymi, sprawę „Uskoka”. Traktowano mnie tam jako zdecydowanego wroga demokracji i służę kapitalistów, a znaleźli się tacy, którzy skwapliwie podjęli się dostarczenia dowodów mojej przestępczości. A więc zarzut poważny, bo przestępstwo polityczne. Tego się nie spodziewałem. Doszedłem do wniosku, że tam, gdzie jest fałszywe oskarżenie, rozmyślnie prokurowane, na pewno będzie i fałszywe dochodzenie, i wyrok, a więc wybronić się nie potrafię, i postanowiłem mieć się na baczności – nie dać się schwytać. Zobaczą, jak takie sprawy będą dalej szły i odpowiednio postąpię.

Początkowo<sup>u</sup> mieliśmy dostęp do wielu rzeczy uprawianych przez władze komunistyczne, gdyż mieli oni szalony brak ludzi i do różnych swoich

---

<sup>u</sup> *Obok na marginesie dopisek opisać.*

urzędów brali kogo popadło, a więc niejednokrotnie wchodzili tam „nasi”. O przygotowaniach do aresztowań i tzw. czystki mówiło się dużo i wielu z naszych ludzi zostało ostrzeżonych, lecz każdy, licząc na swą niewinność, spodziewał się najwyżej jakiegoś dochodzenia, po czym wróci do domu i będzie miał spokój. Miałem i ja chwile wahań i były momenty, że sam „la-  
złem” w ręce władz, gdy wtem zaszły wypadki, które otrzeźwiły mnie całko-  
wicie i zdecydowały o dalszym postępowaniu.

Rozpoczęły się masowe aresztowania. W Lublinie, Lubartowie i we wsiach pojawiły się oddziały sowieckie NKWD i przy pomocy miejscowych szubrawców wyłapywano ludzi podług sporządzonych list. Aresztowanych traktowano jak najgorzej i odwożono w niewiadome miejsca. Rodzinom od-  
mawiano jakichkolwiek informacji i udzielania pomocy. Po dokonaniu aresz-  
towań żadne władze nie przyznawały się, że coś podobnego miało miejsce. Gdy ktoś z rodziny zbyt natrętnie prowadził poszukiwania, najczęściej też  
przepadał. Miałem szczęście, że podczas pierwszej wizyty NKWD w moim  
mieszkanie byłem nieobecny. Skończyło się tylko na małym rabunku i wygra-  
żaniu pod moim adresem. Rabunki przy tych okazjach uprawiano gorliwie  
wszędzie, a pogróżki miały ten skutek, że przestałem w ogóle bywać w domu.

Po jednej fali aresztowań przyszły następne. W okolicy aresztowanych  
liczono na setki. Brano i takich, którzy nie należeli do żadnej organizacji  
i w ogóle nie brali udziału w życiu społecznym. Brano ludzi z powodów ab-  
solutnie nieznanymi. Z czynniejszych członków AK, BCh i NSZ nie wzięto  
tylko tych, którzy zdołali się wymknąć. Oczywiście [v], [w] domach swoich  
przebywać już nie mogli, więc się ukrywali. Ukrywało się mnóstwo takich,  
po których jeszcze nikt nie przyjeżdżał, ale czuli się zagrożeni. Wystarczy-  
ło, że ktoś miał na pieńku z jakimś złodziejem lub innym szubrawcem,  
a obecnie złodzieje i szubrawcy pracują w „demokracji” i mogą wszystko  
zrobić. Praca tej „demokracji”, popierana przez lubelski PKWN, polegała  
na wytypowaniu wszystkich elementów niesolidaryzujących się z ruchem ko-  
munistycznym. Terenowe komórki PPR opiniowały dowolnie ludzi ze swo-  
ich terenów, a listy tych „wielkich przestępców” oddawano w ręce NKWD.  
Zaś NKWD robiło swoje. Gwałty nad kobietami i rabunki dopełniały tego  
pięknego obrazu.

A oto jak wyglądała procedura dochodzeniowa i „wymiar sprawiedliwo-  
ści”. Weźmiemy powiatowe miasto Lubartów. Kierownictwo nad powiatową

---

v *Fragment tekstu skreślony, czytelnicy zmuszeni byli ukrywać się.*

władzą bezpieczeństwa (niby polską) sprawował niejaki kpt. Dworecki<sup>17</sup>, Żyd o przybranym nazwisku. Personel składał się z Polaków, Sowieców, Żydów i Ukraińców, a władzę kontrolną [w] miało NKWD.

Do badania aresztowanych wyznaczeni byli tzw. sędziowie śledczy<sup>18</sup>, najczęściej Sowieci, no i Polacy. Jednym z takich sędziów był Baran z Lubartowa, znany w przeszłości bandzior-nożownik<sup>19</sup>. Poziom umysłowy od-

---

<sup>w</sup> *Wyraz skreślony, czytelny sprawowało.*

<sup>17</sup> Informacja błędna, pierwszym kierownikiem PUBP w Lubartowie był Mikołaj Demczuk (1916–1996), por. AL-UBP, ur. w Achtyrcy, gubernia charkowska, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie prawosławne, wykształcenie średnie, rolnik, członek PPR. W 1921 r. jego rodzina powróciła do Polski i osiadła we wsi Lejno, pow. Włodawa. W latach 1937–1939 służył jako podoficer nadterminowy w 34. pp w Białej Podlaskiej. Walczył w wojnie 1939 r. Podczas okupacji niemieckiej partyzant AL; dowódca kompanii, następnie zastępca dowódcy batalionu w oddziale partyzanckim gen. Siemiona Baranowskiego, działającym w powiecie włodawskim. Po wkroczeniu armii sowieckiej organizator MO, zastępca komendanta powiatowego MO w Lubartowie. W UBP służył od 5 VIII 1944 r. do 1 VIII 1948 r.; od 5 VIII 1944 r. kierownik PUBP w Lubartowie; od 12 I 1945 r. kierownik grupy operacyjnej na miasto Sosnowiec; od 1 II 1945 r. kierownik MUBP w Sosnowcu; od 1 V 1945 r. kierownik MUBP w Siemianowicach Śląskich; od 1 I 1946 r. kierownik/szef MUBP w Zabrzu; od 1 II 1948 r. zawieszony w obowiązkach „za całkowite nierobstwo, które doprowadziło do demoralizacji i braku dyscypliny w urzędzie”. Odwołany z zajmowanego stanowiska. Aresztowany 19 I 1948 r. przez MBP w Warszawie pod zarzutem współpracy z IV Komendą WiN. Z braku dowodów dochodzenie umorzono. Zwolniony z aresztu w październiku 1948 r. Pracował w Zakładach Azotowych w Chorzowie, zmarł w Zabrzu (AIPN Ka, 0173/4, Akta osobowe Mikołaja Demczuka).

Marian Dworecki (ur. 1917), ppor. AL, por. UBP, ur. w Żołudku, pow. Szczuczyn, narodowość żydowska, pochodzenie inteligentne, wyznanie mojżeszowe, wykształcenie średnie, mechanik, członek PPR. Służbę wojskową odbył w 76. pp w Grodnie i w jego szeregach walczył w wojnie 1939 r. Ranny, trafił do niewoli niemieckiej. Przechowywany w obozach jenieckich w Niemczech i Austrii, a następnie jako Polak pochodzenia żydowskiego przeniesiony do obozu w Lublinie. 11 XI 1942 r. wraz z 30-osobową grupą więźniów otworzył magazyn z bronią i zbiegł w lasy w okolicy Garbowa. Grupa uciekinierów stanowiła zaczątek oddziału partyzanckiego podporządkowanego GL-AL. Od 1 V 1944 r. dowódca oddziału dywersyjnego. Po wkroczeniu armii sowieckiej organizator MO w Lubartowie. Od 1 IX 1944 r. do 7 II 1946 r. komendant ochrony PUBP w Lubartowie; kierownik Sekcji Walki z Bandytyzmem; od września 1945 r. kierownik Sekcji Walki z Bandytyzmem PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Zwolniony ze służby „jako nie nadający się do pracy”. Wyjechał do Izraela, gdzie zajmował się pracą naukową (AIPN Lu, 028/22, Akta osobowe Mariana Dworeckiego).

<sup>18</sup> Chodzi o oficerów śledczych.

<sup>19</sup> Ignacy Baran (1908–1945), wachmistrz rez. WP, ur. w Lubartowie, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 3 klasy szkoły powszechnej, handlarz. Przed wojną odbył służbę wojskową w 21. pułku ułanów w Równem. W wojnie 1939 r. walczył w macierzystym pułku pod Częstochową. Podczas okupacji wraz z dowodzoną przez siebie grupą zajmował się „szabrem”. Z 17 ludzi zabito 15, a jego ujęto. Więziony przez 2 lata na Zamku w Lublinie, skąd zbiegł w styczniu 1944 r. Od tego czasu partyzant oddziału AL Mieczysława Moczara „Mietka”. Od 1 I 1945 do 9 IV 1945 funkcjonariusz

powiadał całkowicie jego nazwisku, a jedyną zaletą była siła fizyczna, którą się chętnie popisывał. Miał on swoje zwyczaje i metody, które tak opisał jeden z aresztowanych, 47-letni ojciec rodziny, członek AK, „Saper”:

„Gdy wprowadzono mnie na salę przesłuchań, za stołem siedzieli jakichś dwóch oficerów: jeden skośnooki, jak się później przekonałem Sowiet, a drugi – właśnie porucznik Baran. Sowiet mówił niewiele, tylko cały czas wpatrywał się we mnie swymi skośnymi ślepiami i coś notował, a przesłuchanie zaczął Baran:

– Jak się nazywasz, cholero?

– Józef [x].

Wtedy Baran zerwał się z komedianckim gestem, stanął przede mną, uchylił czapkę i ryknął:

– A ja jestem Baranek! Do usług! Z tych baranków, co dobrze będą.

Tutaj wzięł ze stołu do ręki gumową pałkę.

– Ty sk...ysynu, faszysto! Jak nie powiesz prawdy, to cię tu Baranek tak wystrychnie, że cię jasna krew zaleje! I zdechniesz! Zrrozumiane?!

– I podsunął mi pałkę pod nos.

– Tak jest – odpowiedziałem.

– Do której organizacji należysz?

– Za Niemców należałem do AK.

– A teraz?

– Teraz już Niemców nie ma, więc organizacja mi niepotrzebna.

– Bracie, nie bujaj starego Barana – podsunął mi pałkę pod nos i lekko trącił, tak że musiałem się cofnąć i sprawdzić, czy krew nie idzie.

– Nie bój się!

– Jaka twoja pseudonija?

– W AK miałem pseudo »Saper«.

– A w wojsku służyłeś?

– Tak. W saperach.

– Acha, saperek, co mosty buduje. A chto był twoim komendantem w AK? – Teraz pochylił się nade mną, wytrzeszczając oczy i owionął mnie mdłym zapachem gorzałki.

---

ochrony PUBP w Lubartowie. Zabity 9 IV 1945 r. koło wsi Działyn, pow. Radzyń Podlaski, przez oddział podziemia, podczas prowadzenia działań wywiadowczych. Zginął wraz z 2 żołnierzami Obozu Specjalnego w Skrobowie (AIPN Lu, 028/1510, Akta osobowe Ignacego Barana).

<sup>x</sup> *Wyraz nieczytelny.*

– Komendantem moim był »Uskok«.

– O! dobrze, cholero! Mówisz prawdę. My i tak wszystko wiemy. Dobra! A kto to jest, ten »Uskok«?

– To jest Broński z Radzica.

– Dobra! A gdzie on teraz jest?

– Nie wiem.

– Co?! Nie wiesz! – Dostałem kilka pałek po głowie, twarzy, plecach. Z nosa poszła mi krew.

– No, teraz poznałeś Baranka? Mów!

– Nie mogę powiedzieć, bo nie wiem. – Dostałem jeszcze raz gumą, po czym padło pytanie:

– Gdzie twoja broń?

– Broni nie miałem w ogóle, więc teraz też jej nie mam.

– Takiś twardy? Poczekaj, będziesz jeszcze śpiewał jak ptaszek. A co ty robiłeś w organizacji?

– Podczas szkolenia członków AK dawałem wykłady jako saper.

– A ile razy chodziłeś z »Uskokiem« na wypadu przeciw ludziom z AL i PPR? Tylko sk...ysynu mów prawdę, bo...! – i pomachał mi pałką przed nosem.

– Nigdy nie chodziłem na takie wypadu. Zresztą jestem już na to za stary.

– To może ja tam chodziłem! Co? – i skoczył do mnie jak szatan.

Wśród razów i wymyślań upadłem na podłogę. Baran kilkakrotnie wskakiwał na mnie z nogami i bił dotąd, aż straciłem przytomność. Po ocuceniu odprowadzono mnie do celi ogólnej, a stamtąd do tzw. karca. Był to zupełnie ciemny loch cementowy, którego podłoga zalana była wodą. Wilgoć, zimno, szczury i głód! Na kilka godzin nocnych wstawiano brudną pryczę, na której gołych deskach miałem się przespać. Pożywienie podawano dwa razy na dobę, nieregularnie, trochę lichej i zimnej zupy. Czułem, że zdrowie tracę szybko i bezpowrotnie. Po dwóch tygodniach karca przeprowadzono mnie znów na salę ogólną, byłem strasznie osłabiony. Za parę godzin stanąłem znów przed Baranem.

– No co? Namyśliłeś się? Teraz będziesz mówił!

I posypało się szereg... takich samych pytań jak przedtem. Odpowiadałem mniej więcej tak samo, jak za pierwszym razem, tzn. zgodnie z prawdą.

Gdy zniecierpliwiony Baran porwał się znów do bicia, krzyknąłem błagalnie:

– Mogę przed Bogiem przysięgać, że prawdę mówię.

Na to Baran ordynarnie się roześmiał i ze słowami:

– S...m na twoją przysięgę! Poszoł won! – Kopnął mnie parę razy, tak iż znalazłem się za drzwiami. Na tym zakończyły się moje badania.

W Lubartowie przesiedziałem cztery miesiące. Przez ten czas dużo aresztowanych wywieziono w nieznanym kierunku. Mnie z grupą innych przewieziono na Zamek lubelski, gdzie przesiedziałem jeszcze siedem miesięcy, a więc razem jedenaście. Na Zamku nie byłem wcale przesłuchiwany i nie wiedziałem, co mnie czeka. Czy jeszcze jakaś rozprawa i wyrok, czy może już jestem po wyroku i odsiaduję karę. Na zdrowiu zapadałem gwałtownie. Choć rodzina po pewnym czasie dowiedziała się przypadkowo, gdzie jestem, i przysyłało paczki odzieżowo-żywnościowe, paczki te były jednak skwapliwie grabione przez obsługę Zamku. W przepelnionych celach przy nędznym odżywianiu, braku powietrza i braku opieki lekarskiej, dostawałem coraz częściej zawrotów głowy i krwotoków. Nie mogłem już przez dłuższy czas utrzymać się na nogach. Wreszcie otrzymałem zwolnienie. Oświadczone mi, że z braku dostatecznych dowodów sprawa moja upadła i mogę wracać do domu. Za bramę więzienną wyszedłem więcej siłą woli niż mięśni, po czym bez sił upadłem na ziemię. Z pomocą przyszli mi ludzie, których całe tłumy stałe stały pod Zamkiem w nadziei, że dowiedzą się czegoś o losie bliskich im aresztowanych. Ludzie ci przywieźli mnie do mojej rodziny”.

Gdy opowiadał nam te słowa „Saper”, był już kilka dni w domu rodzinnym. Opowiadanie męczyło go i zmuszało do długich przerw. Wszyscy byli przerażeni jego wyglądem kościotrupa. Nie rokowano mu długiego życia i tak się, niestety, stało. Mimo zabiegów lekarskich, po paru tygodniach zmarł.

A oto co było powodem aresztowania „Sapera”. Po wejściu Sowietów, komuniści chcą się „umocnić” jako partia rządząca. Taka jest zresztą wola Moskwy. Trzeba więc ujarzmić naród polski. PPR wydaje swoim ludziom w terenie instrukcje, by sprokurowano oskarżenia jak najostrzejsze, a więc mogą być fałszywe, przeciw ludziom niesympatyzującym z komunistami.

Wykazanie takich ludzi nie sprawiało wielkich trudności, bo za Niemców tak komuniści, jak i nie komuniści tworzyli wspólny front antyniemiecki i jedni przed drugimi z niczym się nie ukrywali. Wystarczyło więc, aby w terenie był jeden komunista (tj. pepe[e]rowiec, który nie zawsze wiedział dla kogo pracuje), a był zorientowany, co kto myśli. Taki jeden tuman dawał szereg nazwisk, z których sprytniejsi pepe[e]rowcy kombinowali całą

falszywą aferę. Wyznaczali na chybił trafił funkcje dowódców, każdemu przypisywano posiadanie broni i popełnianie takich przestępstw, jak prześladowanie Żydów, współpraca z Niemcami, wystąpienia przeciw Sowietom, pepe[e]rowcom, alowcom, propagandę antydemokratyczną itd. Oskarżenia te przesyłano do NKWD, a co dalej robiono – już wiemy.

W jednym z takich oskarżeń znalazł się śp. „Saper”. Z fałszywych zarzutów przeciw niemu było posiadanie broni i udział w napadach na pepe[e]rowców. Ponieważ mimo tortur nie przyznawał się do tego, czego nie popełnił, dano mu wreszcie spokój, ale na wolność wypuszczono dopiero po jedenastu miesiącach jako „żywego trupa”. Gdyby w obawie przed wymyślonymi torturami Barana przyznał się do tych nieistniejących przestępstw, byłoby to podstawą do wydania wyroku, a więc jedno i drugie w skutkach jednakowe. Warto jeszcze tutaj nadmienić, że ów Baran dostał się w nasze ręce w [19]45 r. i swój nędzny żywot zakończył bardzo nędznie.

Dla opisanego sprawy śp. „Sapera” posunąłem się zbyt naprzód – cofnę się więc do wypadków z [19]44 r.

W sierpniu i wrześniu [1944 r.] władze AK, BCh i NSZ okręgu lubelskiego zostały całkowicie rozbite. Większość przywódców aresztowano, a los ich stał się niewiadomy, pozostali musieli się ukrywać, przerywając całkowicie pracę organizacyjną. Wypadki skrytobójstw były dość częste. Upadek powstania warszawskiego wywołał ogólne przygnębienie, widziano w tym zdradziecką rękę komunistów. Ogłoszenie przez PKWN poboru kilku roczników do Wojska Polskiego wywołało wielkie poruszenie. To „polskie wojsko Wandy Wasilewskiej”, jak mówiono – z oficerami Żydami i Sowietami w polskich mundurach, obsadzone komunistycznymi politrukami – wzbudzało w narodzie odrazę: „Takie wojsko nie o polską sprawę walczy”. Poborowi samorzutnie uchylali się od poboru. Ci, którzy poszli, po pewnym czasie pojedynczo lub grupowo opuszczali swoje jednostki, zabierając ze sobą broń i umundurowanie.

Powodem tej „dezercji” było złe traktowanie Polaków w ogóle oraz usiłowania skomunizowania wojska (rola politruków). Za „dezertkami” wszczymano pościg, zmuszając ich do ukrywania się. Niektórym spośród aresztowanych udało się zbiec z przepełnionych więzień, transportów lub obozów, a ich opowiadania o badaniach, wyrokach i torturach [y] wzbudzały lęk i panikę. Przekonano się, iż metody komunizmu są krwawe i bezwzględne.

---

<sup>y</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny dokonywanych na niewinnych ludziach.*



I tak, z różnych powodów, ilość prześladowanych rosła gwałtownie. Powstawały samorzutnie grupki ludzi chodzących z bronią, urażonych w swej dumie narodowej i ambicji własnej, którzy postanowili bronić życia karabinem i granatem, jeśli innego wyjścia nie ma.

**I tutaj** mamy początek partyzantki polskiej pod Sowietami<sup>z</sup>.

A kto to spowodował? Nie było przecież na to rozkazu rządu emigracyjnego, który wówczas jeszcze istniał w Londynie. Nie było też w tym inicjatywy poszczególnych przywódców w kraju, bo dopiero dwa miesiące temu wszystkie oddziały partyzanckie rozwiązano, nie widząc celu ich istnienia. A więc może Niemcy dali na to rozkaz? Bo komuniści wmawiają nam współpracę z Niemcami! Też nie, bo ci, którzy uciekają teraz do lasu, niedawno krwawili się w walce z Niemcami i dziś tej walki pragnęliby całym sercem w imię wolności Ojczyzny. A może obszarnicy i kapitaliści, których dotknęły reformy wprowadzone przez PKWN, przekupili tych ludzi na swoją stronę i wysyłają przeciw demokracji? Na pewno nie, bo nikt z tych ludzi nie ma nic wspólnego z bogaczami, są to przecież ludzie pracy ze wsi i z miasta. Płatnych agentów między nimi nie widać.

Reforma rolna? Upaństwowienie przemysłu? Jeśli w ogóle któryś o tym myślał, to na pewno uznając potrzebę reform, byle sprawiedliwych. Zresztą, to nie politycy. Oni tylko chcą mieć prawo do życia. I do wolności.

Dlaczego więc powstała partyzantka?<sup>z</sup> Jest faktem niezaprzeczalnym, że powodem powstania partyzantki były owe bezwzględne i krwawe metody komunistyczne. I tylko one. Jako żołnierz przywiązywałem zawsze wielką wagę do dyscypliny i nigdy nie zrobiłbym czegoś, co sprzeciwiałoby się rozkazom moich władz. W tym wypadku **czułem się żołnierzem AK** i należało coś zrobić. Istniejące warunki zmuszały do jakiejś decyzji: albo myśleć tylko o własnym przetrwaniu i czekać, co dalej będzie, albo brać czynny udział w wytwarzającym się ruchu obrony<sup>z</sup>.

Oparcia o rozkazy nie było, gdyż nie było komu wydawać rozkazów. Być może, że rząd emigracyjny daje jakieś wskazówki, ale my do nich nie mamy dostępu! Co robić? A tu właśnie do mnie z wielu stron zwracają się z pytaniem: co robić? Trudno zbywać milczeniem tych, od których nie tak dawno wymagało się posłuszeństwa. Było się ich przywódcą i współpracownikiem. Ostatecznie wojna jeszcze niezakończona, a stan wojenny usprawiedliwia niejednokrotnie postępowania nawet ryzykowne. Trzeba więc

---

<sup>z</sup> *Obok na marginesie dopisek opisać.*

robić to, co dyktuje konieczność. Jeśli bym nawet uchylił się od brania udziału w partyzantce i innych od tego odciągał, to i tak istnieć i działać by ona musiała. Zbyt wielu ludzi zmuszonych było szukać schronienia właśnie w partyzantce. W powstających grupach rzucał się w oczy brak dowódców i jakiegokolwiek planowości, co odbijało się ujemnie na ich opinii, i to ostatecznie skłoniło mnie do objęcia dowództwa na swoim terenie. Uważałem za obowiązek oddać tej sprawie swoje doświadczenie, choć skromne, i posiadane u ludzi zaufanie. I tak, z podanych wyżej powodów, partyzancka grupa „Uskoka” istnieć nie przestała.

A Hania? Ech... „Śpij moje serce cichutko...”<sup>a</sup>

---

<sup>a</sup>I tak się zaczęło. Do takiego samego postępowania zostali zmuszeni w tym czasie „Mars”<sup>20</sup>, „Jordan”<sup>21</sup> i inni.

„Lekarz” został zamordowany przez NKWD. I nie on jeden. „Brzechwa” gdzieś się ukrywał, jak wielu innych [b]. Przy końcu listopada przybył

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 47.*

<sup>b</sup> Fragment nieczytelny.

<sup>20</sup> Stanisław Parzebutki „Mars”, ppor. WP, por. AK-DSZ. Pochodził z województwa poznańskiego. Przed wojną oficer zawodowy WP, służył w 27. pp w Częstochowie. W 1940 r. wysiedlony przez Niemców z Poznańskiego, osiadł we wschodniej Lubelszczyźnie, gdzie pracował jako zarządca majątku Kulczyn, pow. Włodawa. Tam też nawiązał kontakt z AK. W końcu kwietnia 1944 r. wraz z grupą kilku osób z majątku przyłączył się do oddziału partyzanckiego ppor. Bolesława Flisiuka „Jaremy”. Później został dowódcą oddziału lotnego wchodzącego w skład III batalionu 7. ppLeg AK (OP 7), odtwarzanego przez Inspektorat Chelmu. Funkcję tę pełnił do sierpnia 1944 r. Pozostał w konspiracji. Do czerwca 1945 r. dowódca grup bojowych AK-DSZ we wschodniej Lubelszczyźnie. Opuścił dotychczasowy teren działania i zamieszkał w Łodzi (I. Caban, *Ludzie...*, s. 132; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 22).

<sup>21</sup> Józef Szymula „Wulkan”, „Jordan” (1901–1948), mjr BCh, ur. w Niedźwiadzie, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, rolnik. Mieszkał we wsi Brzeźnica Leśna, pow. Lubartów. W czasie okupacji początkowo żołnierz BCh, a po scaleniu z AK zastępca komendanta obwodowego PKB. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, od listopada 1944 r. komendant PKB. Od jesieni 1944 r. zastępca dowódcy, a od lutego 1945 r. dowódca oddziału podległego DSZ, a potem WiN. Jesienią 1945 r. zastępca komendanta Obwodu WiN Lubartów. Ujawnił się wraz ze swoim oddziałem 13 X 1945 r. jako członek BCh. Zabity 23 VII 1948 r. we wsi Brzeźnica Leśna przez „nieznanych sprawców”. Źródła resortowe podają, że tego czynu dokonać mieli żołnierze z patrolu Walentego Waśkowicza „Strzały”. Wydaje się jednak, że odpowiedzialność za jego śmierć ponoszą funkcjonariusze UBP (AIPN Lu, 0136/8, Charakterystyka bandy zbrojnej pod dowództwem Szymuli Józefa ps. „Wulkan”, „Jordan” działającej w latach 1944–1945 na terenie powiatu Lubartów, Lublin 1978, mps, k. 18; *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, oprac. A. Zagórski, t. 6, cz. 3, Wrocław 1999, s. 706–707).

w te [okolice] [b] „Szary”<sup>22</sup>. Za okupacji niemieckiej praktykował w Rozkopczewie i Zezulinie. Należał do NSZ, ale z nami współpracował. Prócz udzielania pomocy lekarskiej, podszkalal nam patrole sanitarne. Do komunistów pałał nienawiścią. Powołany do wojska, poszedł, by uniknąć przesładowań, a teraz wrócił. Przeprowadził wojska ze sobą około 30 żołnierzy. Uciekli z jednostki stacjonującej w Białce [b]<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>Był sobie taki Stasio Syta. Nie wiadomo, czy rodzice jego, średnio za-  
możni rolnicy, umieli dać synkowi odpowiednie wychowanie, ale wiadomym było, że Stasio od wczesnej młodości wciągnął się do niewybrednego towarzystwa i do...<sup>b</sup> kieliszka.

Że tam gdzieś coś komuś zginęło, a podejrzenie padało na Stasia i jego koleżków, to jeszcze nie był powód, aby Stasia traktować jak złodzieja. Nie było dowodów. Tak było przed wojną, ale w wojnę Stasio, uprawiający co raz zapalczywiej swój sport złodziejski, nie mógł się z tym ukryć. Przypilnowali go sąsiedzi, przypilnowali chłopcy z konspiracji.

Stasio otrzymał upomnienie pisemne, a gdy to nie pomogło – Stasio dostał raz i drugi tęgie lanie.

„I kula w łeb, jeśli kraść nie przestaniesz” – to były słowa chłopców, którzy mieli za zadanie Stasia do opamiętania przywołać<sup>c</sup>.

---

<sup>22</sup> Mieczysław Pazderski „Szary” (1908–1945), ppor. rez. WP, kpt. NSZ, ur. w Bolesławowie, pow. Włoszczowa (?), dr medycyny. Przedwojenny działacz narodowy. Walczył w wojnie 1939 r. Działał w NOW, a następnie NSZ, pełnił funkcję komendanta placówki NSZ w powiecie chełmskim. Po wkroczeniu armii sowieckiej stawiał się na wezwanie do komunistycznego WP, zdezerterował przed ścigającym go NKWD. Zorganizował oddział zbrojny. Od 30 IV 1945 r. do 10 VI 1945 r. szef PAS Powiatu NSZ Chełm. Dowodził własnym oddziałem PAS, który operował w powiatach Chełm i Lubartów. Pod koniec maja 1945 r., zgodnie z rozkazami Komendy Okręgu NSZ Lublin, dowódca zgrupowania oddziałów partyzanckich NSZ liczących w sumie około 300 partyzantów. 6 VI 1945 r. przeprowadziło ono pacyfikację ukraińskiej wsi Wierzychowiny, pow. Krasnostaw, podczas której zginęło 196 osób. Zginął 10 VI 1945 r. wraz z około 200 żołnierzami zgrupowania we wsi Huta, pow. Chełm, podczas oblawy grupy operacyjnej 98. pułku pogranicznego wojsk NKWD (AIPN Lu, 0136/176, Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944 – maj 1947), k. 23, 47, 49, 50, 68; H. Pająk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997, s. 82–83).

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 95–96.*

<sup>b</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>c</sup> *Na marginesie dopisek zob. 8 IX [19]44 r., Zezulin, pow. Lublin.*

Nie wiadomo, czy Stasio od tej pory kradł mniej, czy więcej, czy może wcale nie kradł, ale stał się <sup>[d]</sup> bardzo ostrożny, nieuchwytny. W domu nie przebywał stale. Widocznie miał dalsze grzeszki na sumieniu. Widywano go natomiast w towarzystwie członków AL i PPR. <sup>[e]</sup> Po wejściu Sowietów Stasio został milicjantem obywatelskim, awansował na plutonowego i wciągnięty został do milicji wojewódzkiej w Lublinie.

Złodziej ze wsi pójdzie, to i lepiej – pocieszali się ludzie, ale <sup>[e]</sup> Stasio o wsi nie zapomniał, otrzymał – jak mówił – urlop i pojawił się we wsi w umundurowaniu i z bronią.

Jak na urlopowicza, począł się dość dziwnie zachowywać, wszędzie go było pełno i wszędzie był ważny, służbowy, zainteresowany. Zwłaszcza niedwuznacznie począł prześladować tych, których podejrzewał, że <sup>[f]</sup> mu się przysłużyli do owego przetrzepania złodziejskiej jego skóry. Niektórzy zostali zmuszeni do ukrywania się przed nim lub łagodzili sprawy okupem.

Urlop Stasia przedłużał się, a zamiary Stasia ujawniły się, gdy przy wódczanej bibce powiedział w przystępie szczerości: „Dostałem <sup>[g]</sup> urlop bez terminu. I mam papiery rządowe i broń i muszę zrobić porządek z akowcami, a najsampierw z »Uskokiem«”. To „najsampierw z »Uskokiem«” wzięł sobie Stasio do serca nie na żarty. Począł nawiedzać miejsca, w których spodziewał się mnie. Między innymi <sup>[h]</sup> nachodził dom rodziców Hani, a nawet przeprowadził tam rewizję, uzasadniając ten krok posiadanymi „rządowymi papierami”, i poszukiwał rzekomo jakiejś Niemki. Stasio rozsuchwał się. Ulubionymi przez niego okazjami były pijatyki i strzelanie na wiwat z posiadanego empika<sup>23</sup>.

W księżycową, lecz pochmurną noc jesienną, około północy, przechodziliśmy z „Hardym” od Rozkopaczewa do Zezulina. Gdy zbliżaliśmy się do kolonii Zezulin, dobiegły nas stamtąd odgłosy strzałów [z] automatu. W terenie kręcili się Sowietci i strzały nie były rzadkością, ale w tym wypadku tknęła mnie myśl, że strzela Stasio. Zapewne wracał do domu po jakiejś

---

<sup>d</sup> *Fragment skreślony, nieczytelny.*

<sup>e</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>f</sup> *Wyraz skreślony, czytelny kiedyś.*

<sup>g</sup> *Wyraz skreślony, czytelny bezterminowy.*

<sup>h</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>23</sup> Niemiecki pistolet maszynowy (Maschinen Pistole) wzór MP 40, potocznie, choć mylnie, zwany „szmajserem”.

bibce lub [z] wywiadu za akowcami. Postanowiłem nie mijać tej okazji. Obaj z „Hardym” ubrani byliśmy po cywilnemu i posiadaliśmy tylko pistolety. Poszliśmy drogą w stronę strzałów. Strzelający również zbliżał się w naszą stronę, popuszczał seryjki z automatu i wygwizdywał zawadiackie melodie. Pouczyłem „Hardego”, jak ma się zachować, i przyspieszonym krokiem poszedłem na nadchodzącego. Pistolet gotowy do strzału trzymałem w lewej ręce, ukrywając ją cokolwiek za sobą. „Hardy” z przygotowanym pistoletem szedł kilka kroków za mną, uważając na moje postępowanie. Z ciemności wyłoniła się na drodze postać wesołego strzelca. Strzelec zauważył nas również i zawołał: „Chto tam idzie?” Postąpiłem jeszcze kilka kroków, nie dając odpowiedzi. Chciałem się z bliższej odległości przekonać, czy mam do czynienia z jednym tylko osobnikiem. Stasia znałem zbyt mało, aby go poznać po głosie. Nie wiedziałem więc jeszcze, kogo mam przed sobą. Strzelec zatrzymał się i zawołał energiczniej: „Chto idzie, do diabła, bo strzelam!” Zauważyłem już, że facet jest sam i w wojskowym ubraniu. Już mogłem stawiać 90 szans na 100, że mam przed sobą Stasia. Postanowiłem [i] wcześniej szachować go sugestią, że jesteście Sowietami. Nasze szare ubrania mogły nocą imitować sowieckie waciaki, a moja słaba ruszczyzna wprowadzi w błąd Stasia, choćby na kilka chwil potrzebnych do zaskoczenia go.

Na drugie pytanie zawyłem głośno i jak najenergiczniej: „Mołczy sukinyń! A chto strylajesz noczoju! Chto zdies wajna?” Wykrzykując tak zbliżałem się szybko do stojącego. Facet nic nie odpowiedział i automat trzymał jednak<sup>a</sup>

---

<sup>a</sup>w położeniu gotowym do strzału w moją stronę. Ten automat stał się celem moich pierwszych czynności. Gdy tylko pozwoliła na to odległość, przechyliłem się błyskawicznie w stronę faceta i uchwyciłem za lufę automatu, zbijając ją równocześnie na bok. Chwył za lufę i odbicie jej w bok nastąpiło równocześnie i szybko, i tylko dzięki temu seria, którą spowodował facet przez naciśnięcie spustu, nie ulokowała się w moim brzuchu, ale poszła

---

<sup>i</sup> Wyraz skreślony, czytelny już.

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 147.*

w ścianę. Facet był wyższy ode mnie, a ja byłem pochylony, aby więc spojrzeć mu w oczy, spojrzałem w górę. I poznaliśmy się obaj. Ja poznałem Stasia – Stasio „Uskoka”. Stasio wrzasnął coś okropnie i szarpnął się do tyłu, ale już prażyłem w niego z colta z lewaka. Stasio puścił automat i chwycił obiema rękami za moją lewą [rękę]. Był już ciężko ranny, ale gdybym był sam, miałbym jeszcze z nim sporo kłopotu. „Hardy” przybył mi z pomocą i dalej załatwiliśmy się ze Stasiem „planowo”. Znikł jak kamfora, nikt po dziś [dzień] nie wie, co się stało z tak dzielnym demokratą<sup>a</sup>.

---

### **<sup>a</sup>Brzeźnica [Książęca]. Wojenny komendant gminy Tarło**

[<sup>b</sup>] We wrześniu [19]44 r.<sup>24</sup> wybrałem się z paroma ludźmi na teren gm. Tarło, z którym byłem związany różnymi sprawami z czasów okupacji niemieckiej, a sporo chłopców stamtąd miałem w swoim oddziale partyzantkim. Na miejscu przekonałem się, że większych aresztowań jeszcze nie było, ale prześladowania wzmagają się z dnia na dzień. „Demokraci” rządzą coraz swobodniej. Posterunek MO w Niedźwiadzie obsadzony już był grupą szubrawców, którzy pod przewodnictwem gminnego komendanta wojennego, Sowiet, grasowali w terenie. Sowiet ów całkiem otwarcie zapowiadał, że po zebraniu materiałów informacyjnych zrobi porządek. Za Niemców Armia Krajowa była rozwinięta w tamtym terenie dobrze i gdy komuniści zaczęli się tam wdzierać ze swoim PPR i AL, dochodziło do różnych incydentów, a nieraz i do bójek. Czerwoni, znienawidzeni przez tamtejsze społeczeństwo, wychodzili zazwyczaj ze szkodą dla siebie – teraz więc przygotowywali się do odwetu, mając za protektora owego komendanta sowieckiego.

Dziesiątki ludzi zmuszonych zostało do ukrywania się, a codziennie gdzieś kogoś aresztowano. Ów Sowiet, mając do pomocy milicję, chciał sam wszystkich „faszystów” z czasem wylapać – nie uciekając się do obławy, jak to robiono w innych terenach. Nikt mu zresztą w tym nie przeszkadzał. I nie wiadomo, jak dalece spełniłyby się zamierzenia kacapa, gdyby...<sup>c</sup>

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 38–46.*

<sup>b</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny przy końcu sierpnia.

<sup>c</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>24</sup> Informacja nieścisła, według źródeł resortowych opisane niżej wydarzenie miało miejsce 19 X 1944 r. w Brzeźnicy Książęcej, pow. Lubartów.

Opowiem jak to było<sup>d</sup>.

Tego dnia byłem w Brzeźnicy Książęcej. Omówiłem z tamtejszymi chłopcami sposoby ukrywania się i kontakty ze mną, a nocą miałem odejść dalej. Około południa zawiadomiono nas, że do wsi przyjechał ów Sowiec z milicją, wzięli sołtysa i każą się oprowadzać po „faszystach”, według swojej listy. Większość owych „faszystów” była w tym momencie przy mnie, tj. w domu, w którym kwaterowałem. Dom ten specjalnie „władzy” nie podpadał, a ponieważ o naszym miejscu postoju wiedział sołtys, więc dokładał wszelkich starań, by do spotkania nie dopuścić. Przez taką awanturę we wsi mieszkańcy byliby bardzo narażeni. Siedzieliśmy spokojnie, obserwując ruchy i czyny „władzy”. Z „ważniejszych” nie złapali nikogo i mieliśmy już nadzieję, że odjadą na noc, gdy doniesiono nam o aresztowaniu 16-letniego chłopca. Młodziak ten nie miał najmniejszych powodów do ukrywania się, łatwo więc wpadł i jako aresztowanego „bandytę” zabrano go z domu. „Władza” na wieczór ulokowała się u sołtysa i zażądała kolacji z wódką.

Podczas odwiedzin w różnych domach przeprowadzano „rekwizycję” rzeczy niby wojskowych i „pochodzenia nielegalnego”, a więc: buty, mundury, ubrania z zielonego materiału, płaszcze, pasy itd. Wszystkim poszkodowanym polecono przyjść na „wytłumaczenie” do sołtysa. „Tłumaczenie” polegało na tym, że można było wszystko wykupić za pieniądze lub wódkę. Rodzinie aresztowanego młodzika oświadczone, że jest on wielkim przestępcą i pójdzie do więzienia. Chyba że... no... jeszcze dałoby się coś zrobić, ale to będzie kosztować. Ostatecznie ojciec pożyczył kilka tysięcy zł, postarał się o parę butelek wódki i wykupił swego „przestępcę”. We wsi powstało oburzenie na takie postępowanie „władzy”. „Toż to zwykły bandytyzm” – mówiono.

Ci<sup>d</sup>, którzy wiedzieli o naszym pobycie, zaczęli mi gorąco podsuwać myśl, by tego płazem nie puścić. „Zróbcie coś z nimi. My wiemy, że to nam zaszkodzić może, gdy ich sprzątniecie, ale gdy znów bezkarnie wszystko im się udawać będzie, to wkrótce jeden śmierdzący milicjant całą okolicą będzie trząsał, a w parę miesięcy wszystko do kołchozów spędzą! Każdy ma prawo ratować się przed gwałtem i niesprawiedliwością”. Argumenty te były aż nadto słuszne, jednak za nic nie zgodziłbym się zaczepiać smoluchów we wsi. Postanowiłem: jeśli wyjadą w nocy – zrobimy ich w drodze. Jeśli zaś przez noc pozostaną – zobaczymy jutro.

---

<sup>d</sup> Na marginesie dopisek opisać.

A oto jak planowałem „robotę” w nocy. Smoluchów było trzech i furman. Otwierać ognia do nadjeżdżających nie wolno ze względu na furmana, no i Sowietą miałem zamiar tylko rozbroić, dać mu lanie i puścić. Milicjantów zabrać ze sobą i sprzątnąć bez śladu. Miejscowych ludzi użyć w tym wypadku nie mogłem, bo byli niemal wszyscy znani tak furmanowi, jak milicjantom, a w chwili spotkania nikt nie powinien być rozpoznany. Postanowiłem pozorować patrol wojskowy, wykorzystując okoliczności, że w terenie obijały się sowieckie i polskie oddziały wojskowe. Patrole telefoniczne dość często przechodziły tamtędy, sprawdzając linie telefonów polowych.

Obcych było nas sześciu, wszyscy wojskowo ubrani. W takiej ilości poszliśmy na spotkanie ze smoluchami. Noc była ciemna i padał kapuśniaczek. Ze wsi miano nas zawiadomić, gdyby smoluchy zaniechali odjazdu i poszli spać. O chwili odjazdu zawiadomić było trudno – musieliśmy więc czekać cierpliwie, zawsze gotowi. Na miejsce wyczekiwania obrałem cmentarz położony przy drodze Brzeźnica–Niedźwiada, a dalej Tarło. Omówiłem z chłopcami szczegóły postępowania przy spotkaniu i... czekamy. Chłopcy przygadują sobie po cichu. „Hardy” nie ma płaszcz, a że jest trochę chłodno i mokro, doprowadza go to do irytacji:

– Psia kość! Smoluchy sobie tam w cieple popijają, a my brrr...

– „Hardy”, nie narzekaj, bo sam sobie jesteś winien, nie masz płaszcz, bo sprzedałeś na cukierki dziewczynkom. Marzniesz, gdy smoluchy piją, bo nie chcesz w żydowskim wojsku o demokrację walczyć – przygadał mu „Leszek”.

– Jak dobrze pójdzie, to „Hardy” jeszcze dziś płaszcz zafasuje, a co do tych cukierków i dziewczynek, to wiesz, „Leszek”, co mi „Hardy” kiedyś powiedział? – zapytał „Szakał”.

– Co?

– Że to on właśnie dostaje cukierki i wszelkie inne słodczyce od „Czarnej Jaśki”. – Wszyscy zachichotali, bo „Czarna Jaśka” była sympatią „Leszka”.

– Kiedy już mówimy o dziewczynkach, to powiedzcie, dlaczego w armii sowieckiej jest tyle bab? – zapytał „Wicher”<sup>25</sup>.

– Bo Stalin wie, że Hitler jeszcze kawaler i chce go oczarować swymi „doczkami” – zauważył któryś.

---

<sup>25</sup> Kazimierz Maleszyk „Wicher” (ur. 1919), ppor. WiN, ur. w Babiance, pow. Włodawa, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. W konspiracji od 1940 r., od 1943 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Pełnił funkcję dowódcy plutonu w oddziale partyzanckim, który w 1946 r. operował na pograniczu powiatów włodawskiego i lubartowskiego. Ujawnił się 1 III 1947 r. w PUBP we Włodawie. Aresz-



– Nie. W myśl przysłowia: gdzie diabeł czegoś dokonać nie może – tam babę wysła. I dlatego Stalin zwycięża – dodał drugi.

– Też nie, choć w jednym i drugim może być trochę prawdy, ale ja sły-  
szałem tak: w Sowietach wszystko robią maszyny, fabryki. Sami Sowietci  
twierdzą, że ich fabryki nawet pomarańcze produkują. Wszystko fabryki,  
przemysł, kultura! A więc żołnierzy robią też całymi seriami w fabrykach.  
Niemcy dużo jednak tego wojska natłukli – trudno nadażyć z fabrykacją,  
wtedy pomysłowy Stalin krzyknął: „Puszczając niewykończonych żołdatów!”  
I wyszły serie dziurawego wojska. Babskiego.

Dalsze dowcipy przerwano – od strony wsi zbliżał się trajkot furmanki.  
Rozkazałem odpowiednio uporządkować się i powoli ruszyliśmy w kierun-  
ku tych odgłosów. Po chwili odróżniłem ciemną plamę nadjeżdżających.  
W lewej ręce miałem przygotowaną latarkę, w prawej gotowy do strzału  
MP (automat). Palec wskazujący spoczywał z wyczuciem na języczku spu-  
stowym. Odwiedziona kolba wprowadzona była pod prawe ramię, tak że  
automat wycelowany był do przodu na odpowiedniej wysokości. Dokład-  
niejsze celowanie uzupełniać musiałem ruchami ciała. Zbliżyliśmy się jesz-  
cze parę kroków i krzyknąłem energicznie: „Pastoj! Chto eto?!” (postano-  
wiłem, o ile umiem, mówić z rosyjska. Kacap na pewno się pozna, że nie  
ma przed sobą Sowietą, ale milicjantów początkowo to zdezorientuje). Po  
moim wezwaniu furman zatrzymał konie i dały się słyszeć trzaski przygoto-  
wywanej broni na wozie. Byliśmy natychmiast przy nich. W chwili puszcze-  
nia światła zauważyłem, że ktoś odskoczył od wozu w ucieczce. „Nie stry-  
laj!” – krzyknąłem do swoich. Oddanie strzału spowodowałoby ogólną  
strzelaninę, czego z podanych już powodów nie chciałem. Zresztą nie wia-  
domo, kim jest uciekający. Bezpośrednio po świetle z mojej latarki błysnę-  
ła latarka Sowietą. Siedział [e] na tylnym siedzeniu. W lewej ręce miał la-  
tarkę, w prawej pistolet skierowany na nas. Jeden z milicjantów zsunął się  
już z siedzenia i stał oparty o wóz obok siedzącego na przedzie furmana.  
Automat jego (sowiecka pepeszka<sup>26</sup>) był również skierowany na nas. Dru-  
giego milicjanta nie było. On to właśnie (chytry lis) wykorzystał pierwszy

---

towany 6 VIII 1948 r. przez WUBP w Lublinie. Zwolniony 11 VI 1949 r. z braku dowodów. Mieszkał w Środzie Śląskiej (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 69; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Kazimierza Maleszyka, k. 79; AIPN Lu, 02/490, Akta śledcze Kazimierza Maleszyka).

<sup>e</sup> *Fragm. tekstu skreślony, czytelny on na wozie.*

<sup>26</sup> Pistolet maszynowy (pps – Pistolet Pulemiot Szpagina) wz. 41.

moment do ucieczki. Byłem o parę kroków od wozu – za mną zgrupowani chłopcy. Chwila wzajemnego lustrowania się trwała parę sekund. „Chto wy?!” – zapytałem i równocześnie nieznacznie się przesunąłem, tak by stojący za mną „Sak”<sup>27</sup> miał pod swobodnym ostrzałem milicjanta, gdyż ode mnie był on prawie na jednej linii z furmanem, więc i strzelać do niego nie mogłem. Wycelowałem się na Sowiet. „Ja zdiesznyj kamendant wojenny Iwan Stakanow. A wy chto?” – zapytał Sowiet. Wywnioskowałem, że nie przeczuwa niebezpieczeństwa – może tej pewności siebie dodawała mu wypita gorzałka, a może czuł się tak ważnym i mocnym swoją władzą. Natomiast bardziej impertynencko zachował się milicjant. Temu na pewno uderzyła do głowy gorzałka i świadomość, że jest z tak wielkim komendantem – majorem, Sowietem, sojusznikiem. „Kto wy jesteście!?” – padło pytanie milicjanta po pytaniu Sowiet. „Ja toż kamendant! My otrad montierowszczyków. Telefonisty! A waszyje dokumenty!?” – rzekłem do nich. Sowiet niewątpliwie poznał się, że małpuje z tą rosyjską wymową, ale w obecnej demokracji wielu głupich Polaków tak mówi, więc go to i nie dziwiło. Prawdopodobnie zgodziłby się na pokazanie dokumentów – a na to tylko czekałem, aby ich obezwładnić. Lecz znów wmieszał się milicjant: „To wy skażyte swoje bumagi!” – zawołał. „Da, da! Waszyje bumagi!” – potwierdził Sowiet. Zastanowiłem się przez moment, czy by nie podejść do nich pod pozorem okazania dokumentów i przez uchwycenie za ich broń [nie] doprowadzić do rozbrojenia. Swoje ręce mogłem zwolnić przez złożenie latarki i empika na wozie. Obaj byli o tyle blisko siebie, że można było uchwycić równocześnie za broń obu i skierować ją w górę. Natychmiastowa pomoc chłopców dokonałaby reszty. I znów milicjant pokrzyżował moje zamiary. Jakby czytając moje myśli, pozostawił pepeszkę w prawej ręce, a szybkim ruchem lewej wyjął z kieszeni pistolet. Gdybym chwycił za pepeszkę, może strzelać z pistoletu. Mój plan upadł. Nie należało jednak przeciągać bezczynności. Przeciwnikom przybyła jedna broń, ale na pewno milicjant nie trzymał w kieszeni odbezpieczonego pistoletu, więc zanim zdąży odbezpieczyć: „Ruki wierch!” – krzyknąłem. Sowiet zdawał się być bardzo tym zaskoczony, lecz unióśł ręce w górę wraz z pistoletem i latarką. Milicjant okazał zmieszanie, spojrzął na Sowiet i ręce jego drgnęły machinalnie do uniesienia się. Lecz się nie uniosły. Coś się w nim ważyło. I przeważyło to, czego inaczej nazwać nie można, jak tylko ufnością w nietykal-

---

<sup>27</sup> Józef Wach.

ność swego kacapskiego komendanta. „Kamendancie, to ony ruki wierch!” – wrzasnął milicjant. Słowa te jeszcze nie przebrzmiały całkowicie. Ręka Sowiet z pistoletem dopiero drgnęła do opuszczenia się. Milicjant zdecydował się, na kogo skierować swą broń. Gdy widząc już sytuację dostatecznie napiętą nacisnąłem języczek spustowy, seria z mego automatu do Sowietu złała się z serią „Saka” do milicjanta. Spłoszone konie szarpnęły gwałtownie wóz i poniosły, uwożąc tylko furmana, Sowiet poleciał w tył i został na ziemi, milicjant upadł tam, gdzie stał. Obaj nie żyli. Chłopczy twierdzili, że milicjant zdążył też strzelać, czego ja nie widziałem, skupiwszy uwagę na Sowiecie. Dopiero na drugi dzień „Sak” zauważył kulę, która utkwiała w jego magazynku przypiętym do pasa. Była to kula pepeszowska, a więc milicjant strzelał i to do tego, kto mu najbardziej zagrażał.

Chcąc pozostałe godziny nocy wykorzystać na odmarsz, poleciłem miejscowym uprzątnąć ciała, jednak zrobili to niezbyt starannie, zakopawszy je w pobliżu miejsca wypadku. Milicjant, który uciekł, zaalarmował sowieckie i polskie władze Lubartowa telefonicznie natychmiast. Jednak na miejsce zjechało dopiero rano i ciała znaleziono<sup>28</sup>. Aresztowano jedynie owego furmana, lecz po pewnym czasie zwolniono, a z braku jakichkolwiek innych poszlak sprawy zaniechano. Następca owego komendanta wojennego był o wiele „łagodniejszy”, a milicja znacznie straciła na animuszu. Notatki znalezione przy smoluchach dały wiele informacji pozytycznych dla naszych ludzi.

---

<sup>a</sup>Listopad<sup>b29</sup>. Deszczowa, zimna noc. Utrzymywanie się większą grupą wobec szalejących prześladowań i zbliżającej się zimy stało się niemożliwe. Dwa dni przed tym podzieliliśmy się na małe grupki i rozeszliśmy się w różnych kierunkach. Przy mnie pozostał „Babinicz” i „Hardy”. Po odwiedzeniu

---

<sup>28</sup> Z meldunku Komendy Powiatowej MO w Lubartowie wynika, że zginęli komendant wojenny gm. Tarło – oficer Armii Czerwonej Karakin i milicjant z posterunku MO w Niedźwiadzie Aleksander Ozon. Meldunek błędnie przypisywał przeprowadzenie akcji oddziałowi Józefa Szymuli „Jordana” (*Akcje oddziałów „Zapory” w tajnych raportach UB-MO*, oprac. H. Pająk, Lublin 1996, s. 170).

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 141–142.*

<sup>b</sup> *Powyżej dopisek 1945 r.*

<sup>29</sup> Ze źródeł aparatu bezpieczeństwa wynika, że opisane niżej wydarzenia rozegrały się 16 XI 1944 r. w kolonii Zezulin, pow. Lubartów.

rodzin mamy zamiar udać się dalej. Trzeba jeszcze dla omówienia pewnych spraw wstąpić do „Perkuna”<sup>30</sup>. Jesteśmy u niego o godz. 4.00 nad ranem. Sam „Perkun” śpi w schowku. W każdej chwili spodziewa się, że mogą po niego przyjść. Chwilowo jest jednak w terenie spokój. Po dłuższej rozmowie decydujemy się pozostać u „P[erkuna]” przez dzień, gdyż deszcz i błoto czynią dalszą podróż bardzo uciążliwą. „Jeśli przyjadą, będziemy strzelać” – mówi gospodarz. Prócz niego z domowników jest żona i teściowa.

Dom na kolonii pół kilometra od lasu. Zmęczeni pokładliśmy się spać, czuwanie pozostawiając domownikom. O godz. 9.00 rano wpada do pokoju żona „P[erkuna]” z krzykiem: „Wojsko idzie do nas”. Zerwaliśmy się na nogi. „Gdzie? Skąd? Ile?” – posypały się pytania. Spaliśmy w ubraniach, więc przygotowania trwały krótko. Przez okno zauważyłem kilku wojskowych (w polskich mundurach), którzy [c] zbliżali się, otaczając dom. „Zachować spokój” – zawołałem. „My pozostajemy w pokoju. Zobaczymy, co dalej!” Kobiety pozostały w kuchni. „Perkun” wyszedł przed dom. Zauważyłem z zadowoleniem, że jest opanowany i robi wszystko na zimno.

Oprawcy przypadli do niego z tryumfalnym okrzykiem: „Ręce do góry, bandyto!” Od razu stało się dla mnie jasnym, że przyszli po „Perkuna”, a spotkanie z nami będzie dla nich niespodzianką. Miałem dwa pistolety krótkie – przygotowałem je, stanąłem najbliżej drzwi, pozostali z bronią automatyczną stanęli za mną. Równocześnie trzech oprawcy, prowadząc „Perkuna” naprzód, weszli do mieszkania dla dokonania rewizji – trzech inni pozostali na zewnątrz. Po obejrzeniu pierwszych komnat skierowali się do naszego pokoju. Pierwszy wszedł „Perkun” i stanął spokojnie naprzeciw mnie po drugiej stronie drzwi, przemawiając w stronę oprawców: „Proszę bardzo, mogą panowie zobaczyć i tutaj”. Spojrzeliśmy sobie w oczy i... wiedzieliśmy, co stanie się dalej. W drzwiach ukazała się uzbrojona w pistolet ręka komendanta opryszków. Huknął pierwszy mój strzał. Był to strzał trudny i obliczony nie tyle na trafienie, ile na wywołanie paniki u opryszków. Poza nimi w kuchni, skąd wchodził, znajdowały się kobiety. W tamtym kierunku strzelać nie wolno. Oprawca wchodził między mnie a „Perkuna”, więc

---

<sup>c</sup> *Wyraz skreślony, czytelny otoczyli.*

<sup>30</sup> Paweł Janociński „Perkun” (1909–2001), ur. w Zezulinie, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie średnie. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK. Pełnił wtedy, podobnie jak po wkroczeniu armii sowieckiej, funkcję komendanta placówki. Od listopada 1944 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Ujawnił się 12 IV 1947 r. w WUBP w Gdańsku. Mieszkał w Gdańsku (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Pawła Janocińskiego, k. 38).

i na wprost strzelać nie mogłem. Strzeliłem z lewej ręki od dołu w górę, licząc nie tyle na trafienie, ile na cofnięcie ich. Udało się. Komendant, lekko raniony, wrzasnął przeraźliwie i zrobił rejteradę do tyłu. Inni to samo, rzucając broń w poplochu. W drzwiach zrobiło się ciasno. Jechałem im na karkach, paląc z obydwu pistoletów. Na dworze za progiem pierwszy upadł komendant – by już więcej nie wstać. Drugiego wykończyłem w ogrodzie za domem, po czym musiałem się wycofać, bo jeden z uciekających (z tych, co do domu nie wchodzili) zaczął mnie ostrzeliwać z pepeszy. Moi dwaj towarzysze prawie że nie mieli możliwości skutecznego użycia broni<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>Postrzelali tylko trochę z daleka za uciekającymi. Uciekający pobiegli w kierunku wsi oddalanej o 1,5 kilometra. Równocześnie usłyszeliśmy w tamtym kierunku strzelaninę, co było dowodem, że oprawców jest w terenie więcej, więc musimy się ulotnić. Zrewidowano dokumenty zabitych. Komendantem okazał się znany komunista, [b] używający stopnia porucznika, dowódca grupy specjalnej mającej na celu tępienie „akowców”. Miał on już na sumieniu niejedno niewinne życie polskie. Marzęta<sup>31</sup>.

Przyszedł po [d] „Perkuna”, nazywając go „bandytą”, a przecież trudno znaleźć człowieka spokojniejszego i bardziej zrównoważonego jak właśnie „Perkun”. „Bandytę”, którego [e] stracić był za to, że przed wojną służył zawodowo w polskim wojsku, a za okupacji niemieckiej pracował bardzo pożytecznie w konspiracji jako komendant placówki AK.

Zabrawszy ze sobą „Perkuna” i rodzinę udaliśmy się do lasu. I znów trochę tułaczy przybyło, bo o powrocie ich do domu nie mogło być mowy. Następnego dnia zjechała szarańcza samochodami i ograbiła doszczętnie dom<sup>32a</sup>.

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 89.*

<sup>b</sup> *Wyraz skreślony, czytelny oficer.*

<sup>c</sup> *W oryginale Mażenta.*

<sup>d</sup> *Wyraz skreślony, czytelny areszt.*

<sup>e</sup> *Wyraz nieczytelny.*

<sup>31</sup> Mieczysław Marzęta, funkcjonariusz PUBP w Lubartowie.

<sup>32</sup> W wyniku starcia zginął Mieczysław Marzęta i milicjant z posterunku MO w Łęcznej Stanisław Piekarz. Partyzanci zdobyli 2 automaty i 2 pistolety (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji AK-WiN oddziału zbrojnego pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. „Uskok”, stanowiące załącznik do charakterystyki nr IV „C” 1, k. 6).



## Lata 1945–1946

<sup>a</sup>Zima z [19]44 na [19]45 r. była do przetrwania dość trudna, bo w terenie było sporo wojska, ale jakoś się lawirowało. Od czasu do czasu wypadało tylko komuś głowę ukreślić. Styczniowa ofensywa wojsko usunęła i zrobiło się swobodnie.

W terenie sporo przechowywało się żołnierzy z 27. [W]DP [AK]. Pojawiali się <sup>b</sup>niektórzy z oficerów – „Kord”<sup>1</sup>, „Gryf”<sup>2</sup>. Wielu jednak z tych ludzi pochłonęła „czerwona zaraza”.

W pierwszych dniach lutego [1945 r.] uciekł z wojska w Lublinie i przybył na moje kontakty por. „Strzałka”<sup>3</sup> z paroma ludźmi. „Strzałka” był w 27. [WDP AK] dowódcą kompanii łączności. Uciekł – jak mówić – w samą porę przed „przymknięciem”. W wojsku Żymierskiego<sup>4</sup> stale

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 48–66.*

<sup>b</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.

<sup>1</sup> Kazimierz Filipowicz „Kord”, ppor. rez. WP, por./kpt. AK, nauczyciel. Komendant Obwodu AK Luboml, od lipca 1943 r. organizator oddziału partyzanckiego samoobrony, operującego w rejonie wsi Jagodzin-Rymacze, pow. Kowel. Od 15 I 1944 r. w 27. WDP AK, dowódca I batalionu 43. pp. Walczył w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie, jego batalion wyzwolił Kock. Internowany przez Sowieców, więziony do marca 1946 r., m.in. od października 1944 r. przetrzymywany w obozie w Rembertowie. Ponownie więziony od maja 1950 r. do maja 1952 r. (M. Fijałka, *op. cit.*, s. 56–57, 62, 68; *Żołnierze Wołynia. Działalność powojenna żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej*, red. E. Bakuniak [i in.], Warszawa 2002, s. 235).

<sup>2</sup> Grzegorz Fedorowski „Gryf”, por. AK, dr medycyny. Podczas wojny 1939 r. lekarz II batalionu 85. Pułku Strzelców Wileńskich. Skierowany na Wołyń z Warszawy, lekarz I batalionu 45. pp 27. WDP AK. Walczył w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie. Według pracy *Żołnierze Wołynia...* miał zostać internowany przez Sowieców i od sierpnia 1944 r. do listopada 1947 r. był więziony w obozie w Riazaniu (M. Fijałka, *op. cit.*, s. 66; *Żołnierze Wołynia...*, s. 234).

<sup>3</sup> Stanisław Skiba „Strzałka”, por. AK. Od września 1941 r. współorganizator kompanii łączności późniejszej 27. WDP AK, a następnie dowódca plutonu radiotechnicznego tej kompanii. Po rozbrojeniu dywizji wcielony do WP, gdzie pełnił funkcję dowódcy kompanii łączności. Na początku lutego 1945 r. zdezerterował wraz z kilkoma innymi żołnierzami. Cała grupa przyłączyła się do oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Zginął w marcu 1945 r. w potyczce z UBP koło Żezulina, pow. Lubartów (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy „Strzałki” [N.N.], k. 127; M. Fijałka, *op. cit.*, s. 65, 74).

<sup>4</sup> Michał Żymierski (właśc. Michał Łyżwiński) „Rola” (1890–1989), gen. WP/marszałek. W latach 1914–1917 żołnierz Legionów Polskich, od 1918 do 1926 służył w WP. W 1927 r. skazany za

trwał proces wyławiania elementów „faszystowskich”. W tym czasie przechodziłem grupę i „Strzałka” wziął pod komendę również moich ludzi.

Niestety, tym współpracownikiem długo się nie cieszyłem, bo niecały miesiąc zaledwie. Gdy wracał z kontaktu od „Szarego”, natknął się koło Zezulina na oddział MO i został zabity. Towarzyszący mu „Grzmot” i inni dwaj żołnierze wyszli cało. [c] „Szary” natychmiast wziął odwet i rozbił posterunek MO w Ludwinie, przy czym zabił dwóch milicjantów<sup>5</sup>. Nad grupką ludzi z 27. [WDP AK] objął dowództwo „Grzmot” i oczekiwał na zapowiedziane przybycie swego dowódcy por. „Jastrzębia”.

W marcu znów miałem gości. Był major „Jaksa” (obecnie „Kmicic”), kpt. „Ścibor”<sup>6</sup>, kpt. „Leszcz”<sup>7</sup> i jedenastu innych, którzy uciekli z Zamku lu-

---

nadużycia finansowe na 5 lat więzienia. Zdegradowany i wydalony z wojska. W latach 1931–1938 na emigracji we Francji. Nawiązał współpracę z ruchem komunistycznym i wywiadem sowieckim. Od 1943 r. doradca ds. wojskowych Sztabu Głównego GL. Współorganizator i dowódca AL, kierownik Resortu Obrony Narodowej PKWN. W latach 1945–1949 minister obrony narodowej, a od 1946 r. przewodniczący PKB. W latach 1943–1947 poseł do KRN, 1947–1952 poseł na Sejm. Od 1953 r. do 1955 r. więziony. Od 1974 r. honorowy prezes ZBoWiD. W okresie 1981–1986 członek KC PZPR (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 835–837).

<sup>c</sup> *Fragm. tekstu skreślony, czytelny dołączyli natychmiast do „Szarego”.*

<sup>5</sup> Z dokumentów aparatu bezpieczeństwa wynika, że rozbrojenie posterunku MO w Ludwinie, pow. Lubartów, przez oddział Mieczysława Pazderskiego „Szarego” nastąpiło 29 X 1944 r. W trakcie akcji zginęło 6 milicjantów: komendant posterunku Józef Stępień, oraz Henryk Białkowski, Jan Bielecki, Włodzimierz Maksymiuk, Włodzimierz Piasecki i Marian Zdunek. Drugą akcją związaną z tym posterunkiem przeprowadzono 17 II 1945 r., kiedy to 17-osobowa grupa tamtejszych funkcjonariuszy została ostrzelana przez oddział podziemia koło Zezulina, pow. Lubartów. Milicjanci wycofali się do Łęcznej, a partyzanci wtargnęli na posterunek i zdemolowali urządzenie oraz zniszczyli akta. Milicjanci nie ponieśli żadnych strat w ludziach (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 5, 12; AIPN Lu, 0136/184, Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego, stanowiące załącznik do charakterystyki nr 117, 1944–1945, k. 8)

<sup>6</sup> Antoni Wieczorek „Ścibor”, „Kaktus” (1902–1945), por. rez. WP, kpt. AK, ur. w Borkowie, pow. Łomża. Ukończył Szkołę Mierniczą w Łomży. W konspiracji od 1942 r., początkowo w POZ, a następnie AK. Od marca 1943 r. adiutant komendanta Okręgu AK Lublin, od września 1944 r. zastępca szefa II Oddziału (kontrwywiad) Komendy Okręgu AK Lublin, a od października 1944 r. szef tegoż oddziału. Aresztowany 18 X 1944 r. przez NKWD. Skazany 27 I 1945 r. przez NSW na karę śmierci. Z 17 na 18 II 1945 r. uciekł z więzienia na Zamku w Lublinie wraz z grupą żołnierzy AK. Ponownie schwytany przez NKWD 14 IV 1945 r. w Toruniu i przewieziony do więzienia na Zamku. Wyrok zasądzony przed ucieczką wykonano 9 VII 1945 r. (*Z. Leszczyńska, op. cit.*, t. 1, s. 261–265; J. Ślaski, *op. cit.*, s. 146).

<sup>7</sup> Mieczysław Kwarciański „Ziut”, „Leszcz” (1912–1978), ppor. rez. WP, por. AK, ur. w Nowym Sączu. Cichociemny, zrzucony do kraju z 25 na 26 I 1943 r. Pełnił funkcję szefa Kedywu w Inspektoracie AK Radzyń Podlaski. Następnie dowódca radiostacji i oficer łączności Inspektoratu AK Zamość. W drugiej połowie 1944 r. dowódca radiostacji Komendy Okręgu AK Lublin. Aresztowany w połowie listopada 1944 r. Skazany 3 II 1945 r. przez WSO w Lublinie na karę śmierci. Z 17 na



belskiego. Razem z nimi uciekło siedmiu [ze] straży więziennej. Przy ich właśnie pomocy ucieczka się powiodła<sup>8</sup>.

Po otrząśnięciu się z koszmarnych wrażeń zamkowych „Jaksa” i „Ści-bor” wyjechali za Wisłę na lewe papiery, ale później obaj wpadli i nie wiadomo, co się z nimi stało. „Leszcz” wyjechał w Hrubieszowskie, gdzie jako zrzutek pracował za okupacji niemieckiej. Rozwinął tam jakąś pracę, [d] bo przysyłał później do mnie po radiostację odbiorczo-nadawczą, którą mu dałem. Niektórzy dołączyli do „Grzmota”, inni do „Szarego”, a jeszcze inni wyjechali, gdzie komu wypadało. Ja swojego oddziału nie powiększałem, bo trochę szwankowałem na zdrowiu.

[d] PKWN przeprowadzał w tym [czasie] akcję wysiedlania Ukraińców i Białorusinów za linię Curzona<sup>e</sup>. Uzgodnione to było z Moskwą. Zza [linii] Curzona przybywało do nas trochę Polaków. Niemal każdej przybywającej rodzinie brakowało kogoś, kogo pochłonęły kopalnie i obozy. Ukraińcy nie chcieli z Polski wyjeżdżać do „raju”. Jechali tylko ci, których wojsko wywiozło siłą. Wielu jednak później wracało. Wiemy, ile krwiożerczy i bezmyślny element ukraiński wyrządzał krzywdy Polakom [f] za Hitlera, nic więc dziwnego, że radzi byśmy byli pozbyć się ich. I przy wielu okazjach oddziały partyzanckie używały swoich „wplywów”, by Ukraińców do wyjazdu nakłonić. Ukraińcy, jak zawsze przewrotni, komunizowali się na gwałt i podkreślali swą solidarność dla PKWN, byle by zostawić ich w Polsce. PKWN, również przewrotny [g], nie tylko zaniechał wysiedlania Ukraińców, ale zaczął ich faworyzować. Gromady ukraińskie dostały broń, a wielu Ukraińców weszło na różne stanowiska państwowe. Bardzo dużo poszło do UB (Urzędy Bezpieczeństwa).

---

18 II 1945 r. zbiegł z więzienia wraz z grupą żołnierzy AK. Powrócił do konspiracji. W 1946 r. przedostał się do Wielkiej Brytanii (Z. Leszczyńska, *op. cit.*, t. 1, s. 300; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 262–263).

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>e</sup> *W oryginale Kurzona.*

<sup>f</sup> *Wyraz skreślony, czytelny pod.*

<sup>g</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* dał Ukraińcom.

<sup>8</sup> Do ucieczki z więzienia na Zamku doszło z 17 na 18 II 1945 r. Zbiegło wówczas 11 żołnierzy AK, oprócz wymienionych przez autora, w grupie byli też mjr Konstanty Witkowski „Müller” – komendant Obwodu Radzyń Podlaski oraz ppor. Kazimierz Burski „Konrad II” – następca „Kmicica” na stanowisku komendanta Obwodu Lublin-miasto. Ucieczkę umożliwiło 12 żołnierzy AK wcielonych w sierpniu 1944 r. do Batalionu Ochrony Jeńców, którzy również zbiegli. Podczas akcji zostało zastrzelonych 2 strażników więziennych (J. Ślaski, *op. cit.*, s. 145).

Taki stan zaistniał zwłaszcza w powiecie włodawskim i chełmskim, gdzie UPA nie miała silniejszych wpływów.

NSZ zaproponowały w tym czasie skoordynowanie działań wszystkich oddziałów partyzanckich do walki z Ukraińcami. Z tą propozycją zwrócił się do mnie „Szary”. Odmówiłem, wychodząc z założenia, że celem naszym powinna być wyłącznie samoobrona. „Mars” również odmówił. Oddziały NSZ: „Szarego”, „Sokoła”, „Jacka”<sup>10</sup>, „Zemsty”<sup>11</sup> i inne miały jednak często zajścia z Ukraińcami, co spowodowało ściągnięcie dużej obławy w teren.

W Palmową Niedzielę [25 marca 19]45 r.<sup>12</sup> znajdowałem się z grupką dziesięciu swoich ludzi w Uciekajce. Razem ze mną był tam „Grzmot”, mając czterestu ludzi. Ja kwaterowałem bliżej północnego krańca, „Grzmot” mniej więcej w połowie wsi. Od północy i zachodu mieliśmy las. Na wschód wieś Kaniwoła, na południe kolonia Kobyłki, a dalej Dratów wieś. Przy na-

---

<sup>9</sup> Bolestaw Skulimowski „Sokół”, ppor. NSZ. Od 1942 r. komendant placówki NSZ, a od 1944 r. dowódca oddziału partyzanckiego NSZ w powiecie Kraśnik. W lipcu 1944 r., po wkroczeniu Sowietów, zdemobilizował żołnierzy. We wrześniu 1944 r. ponownie zorganizował kilkunastoosobowy oddział partyzancki, podporządkowany Komendzie Powiatu NSZ Chełm. Wiosną 1945 r. oddział liczył około 30 żołnierzy. W czerwcu 1945 r. wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, brał udział w akcji na Wierchowiny. W trakcie odwrotu z Wierchowin jego oddział zaatakowany został koło Kasianu, pow. Chełm, przez grupę operacyjną NKWD-UBP-MO. Podczas walki 28 partyzantów poległo, a on został ciężko ranny i następnego dnia zmarł (AIPN Lu, 0136/176, Charakterystyka nr 117..., k. 54; R. Wnuk, *Wierchowiny i Huta*, „Polska 1944/45. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 81).

<sup>10</sup> Zbigniew Góra „Jacek”. W czasie okupacji niemieckiej dowódca pododdziału NSZ, wchodzącego w skład oddziału Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”. Nie opuścił Lubelszczyzny z „Zębem” z powodu odniesionej rany. W lipcu 1944 r. rozbrojony wraz z oddziałem przez Sowietów w okolicach Bychawy. Uniknął uwięzienia i do lutego 1945 r. ukrywał się w powiecie hrubieszowskim. Od lutego 1945 r. dowodził kilkunastoosobowym oddziałem NSZ, który w czerwcu 1945 r. liczył 30 żołnierzy. Oddział operował w powiatach hrubieszowskim, chełmskim i krasnostawskim. W czerwcu 1945 r. wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego” i brał udział w akcji w Wierchowiny. Zginął 10 VI 1945 r. w walce z obławą NKWD we wsi Huta, pow. Chełm (AIPN Lu, 0136/176, Charakterystyka nr 117..., k. 54–54).

<sup>11</sup> Eugeniusz Walewski „Zemsta” (1912–1945), st. sierż. NSZ, ur. w Siedliszczu, pow. Chełm. W czasie okupacji niemieckiej członek NSZ. Od września 1944 r. organizator i dowódca oddziału zbrojnego NSZ, który późną wiosną 1945 r. liczył około 50 żołnierzy, podporządkowanego rozkazom szefa PAS Okręgu NSZ Lublin. Wszedł w skład zgrupowania kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, brał udział w akcji w Wierchowinach 6 VI 1945 r. Uniknął obławy pod Hutą. Ujawnił się 24 X 1945 r. przed Komisją Amnetyjną w Chełmie. Zastrzelony wraz ze swoim adiutantem w niejasnych okolicznościach w restauracji w Siedliszczu, prawdopodobnie przez funkcjonariuszy NKWD (AIPN Lu, 0136/182, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ Okręgu Lubelskiego, Kwestionariusz Eugeniusza Walewskiego, k. 28).

<sup>12</sup> Według dokumentów KBW opisana niżej potyczka pod Uciekajką rozegrała się 14 II 1945 r., zob. R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 282.

szczyh siłach nie stać nas było na ubezpieczenie dalej wysuniętymi posterunkami. Ograniczyć się musieliśmy do posterunków obserwacyjnych w samej wsi, przy czym żołnierz musiał być ubrany po cywilnemu, aby nie zwracać uwagi przechodzących obcych ludzi, wśród których mogli być szpicle. Ubezpieczenie ludźmi miejscowymi było trudne, ponieważ brak było tutaj takich „speców” [h]. [h] Sama Uciekajka to ludzie biedni, ale uczciwi.

Po śniadaniu, około godz. 9.00, zajęty byłam właśnie wykładem z wykształcenia bojowego, gdy wpadł wartownik z meldunkiem.

– Ludzie mówią, że w lesie koło Popówki jest jakieś wojsko, które posuwa się w naszą stronę od Dratowa.

– Alarm!

„Grzmot” był zawiadomiony równocześnie ze mną. Miał dołączyć do nas. [i] A teraz trudna chwila zastanowienia, co robić? Jeśli wojsko jest koło Popówki, tj. około 700 metrów od nas, więc nie ma chwili do stracenia. I jeśli wojsko idzie w naszą stronę, to prawdopodobnie wie o naszym pobycie tutaj, a więc las otaczający półkolem wieś może też być obsadzony. Wycofywanie się do lasu jest ryzykowne! Wycofywanie się na Kaniwołę oznacza wyjście w teren odkryty, na co można sobie pozwolić w nocy, ale nie o godz. 9.00 rano, gdy ma się bez porównania silniejszego wroga na piętach i być może przed sobą.

Co robić? Jak postąpić? Rozpaczliwa myśl mało głowy nie rozsadzi. Tak ciężkich chwil nie chciałybym mieć dużo w życiu. Nerwów mogłoby nie wystarczyć. Do działania jednak przystąpiłem z całkowitym spokojem. Ludzie moi nie mieli żadnych taborów i zebrali się szybko. Poleciłem „Stańczykowi”<sup>13</sup> z erkaemem i jednym strzelcem amunicyjnym przeskoczyć jak najszybciej pole i osiągnąć ścianę lasu leżącego od nas na zachód, około 400 metrów od wsi.

– Gdybyście dostali ogień z przodu lub z prawej, od lasu, wracać natychmiast i pójdziemy na Kaniwołę. Bo leżę w krzaki, gdy w nich siedzi

---

<sup>h</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>i</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>13</sup> Stanisław Staropiętka „Stańczyk” (1916–1946), chor. AK-WiN, ur. w Wólce Starej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, rolnik. Przed wojną odbył służbę wojskową w 24. pp oraz ukończył szkołę podoficerską. W ZWZ-AK od stycznia 1942 r., żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. W oddziale „Uskoka” pełnił funkcję dowódcy plutonu. Zginął 30 VI 1946 r. we wsi Wólka Stara podczas starcia z grupą operacyjną UBP-KBW (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusz członków..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Staropiętki, k. 122).

nieprzyjaciel, znaczyłoby iść po śmierć. [j] Jeśli w lesie nieprzyjaciela nie będzie, zając stanowisko z dobrym ostrzałem na wieś i kropić do nieprzyjaciela, gdy się tylko we wsi pojawi. Wstrzymywać go w ten sposób, by pozwolił nam się ze wsi wycofać do lasu. Zrozumiano?

– Tak jest! – krzyknął „Stańczyk” i już byli w drodze.

Z zapartym tchem patrzyłem za nimi. Padną strzały, z lasu czy nie? Pierwsze 100 metrów przebiegli niemal jednym tchem. Upadł jeden. Drugi... odпочęli trochę. Podniósł się jeden, drugi, znów padli. Powstali, teraz skoki robią coraz krótsze, są przecież blisko lasu, już bardzo blisko! Naraz padło kilka strzałów!

W pierwszym momencie doznałem uczucia, jakby te strzały we mnie ugodziły, ale zaraz zorientowałem się, że strzały padły w tych, którzy idąc od Popówki, dochodzili już do północnego krańca wsi. Zauważyli „Stańczyka” i obecnie droga, którą on przebiegał, będzie już pod ich ostrzałem. „Stańczyk” zrobił jeszcze jeden skok przez burtę rowu ciągnącego się pod lasem i znikł za nią. Amunicyjny „Granat”<sup>14</sup> za nim. Odetchnąłem, choć sytuacja jeszcze wesoło się nie przedstawiała. Na końcu wsi widać już było wojsko. Również wzdłuż drogi na Kaniwołę posuwało się wojsko tyralierą.

Doznałem uczucia, jakby dokonywało się oskrzydlenie i rozmyślne napedzanie nas do lasu. I właściwie nie wiedzieliśmy, co kryje ściana lasu położona na północ. Na [k] rozpoznanie nie ma już czasu, zresztą wycofanie postanowiłem poprowadzić nie na tę ścianę. Droga, którą szedł „Stańczyk”, była jeszcze wzniesieniem, ale jakieś 150 metrów w prawo była dolinka, którą krótkimi skokami i czołgając się można było osiągnąć ścianę, do której doszedł „Stańczyk”. Dawało to jeszcze ten plus, że ci, którzy las osiągną, będą mogli prowadzić skuteczny ogień do nieprzyjaciela i ułatwiać wycofywanie następnym. Swoich ludzi począłem zaraz tą drogą wysłać i wysłałem już wszystkich. „Grzmota” jeszcze nie było. Do jego ludzi bliżej nieprzyjaciela się znajdujących poczęły padać strzały. Zagrał też erkaem „Stańczyka” od lasu, co w wojsku wywołało widoczne zamieszanie. Obserwowałem to przez lornetkę, patrząc zza węgła wzdłuż drogi. Po ubiorze zauważyłem, że są to Sowietci. Zresztą można się było o tym przekonać z dolatujących krzyków. „Grzmot” miał trochę taboru i paru jego ludzi na krótko oddaliło się z kwa-

---

<sup>j</sup> Wyraz skreślony, czytelny gdyby.

<sup>k</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>14</sup> Prawdopodobnie Stanisław Rożenek ze wsi Podzamcze, pow. Lubartów.

tery, to były powody zwłoki w odmarszu. Wreszcie wszyscy się zebrali, sprzęt zabrano, a konie rozpedzono, by nie było śladów kwaterowania.

Sowietci już te ruchy zauważyli i poczęli nas ostrzeliwać. Jeśli nie mogli zbyt szybko się posuwać, to tylko dzięki „Stańczykowi”. Pchali się jednak, skacząc od budynków do budynków. Ostatni z ludzi „Grzmota” musieli już ostrzeliwać się. Dałem „Grzmotowi” wskazówki co do drogi wycofywania i sam również popęzłem do lasu. Trochę na brzuchu, trochę na kolanach, krótkimi skokami, przy poświstujących nad głową pociskach, osiągnąłem las. Gorąco! Ludzie moi byli już na stanowiskach. Głowę nad nasypem wychylić było jednak trudno, prażono ze wsi, gdzie roiło się od Sowietów i prażono w pola, gdzie część Sowietów już wypęzła.

Sowieci doszli do połowy wsi i dolinki skutecznie ostrzeliwać jeszcze nie mogli. Połowa ludzi „Grzmota”, z nim samym, wycofywała się w porządku i reszta tę drogę miała zabezpieczoną, gdy stało się coś nieprzewidzianego. [1] Koło gajówki Uciekajka, przy północnej ścianie lasu, pojawiło się kilku miejscowych ludzi, którzy ze wsi uciekli wcześniej. Nasi, wycofując się, wzięli ich za nieprzyjaciela, taka omyłka w gorącej chwili [walki] jest możliwa. Strzelanina z obu stron była [m] gęsta, a wrażenie jej potęgowane było echem odbijającym się od ścian lasu przy cichym pogodnym dniu. Wycofujący się mogli ulec wrażeniu, że zauważeni przez nich ludzie również strzelają. Trudno mi zresztą zanalizować uczucia, jakie nimi powodowały, w każdym razie popełnili wielki błąd. Zamiast iść jeszcze wsią do [n] a dolinką do lasu, skręcili w lewo i usiłovali wycofywać się tą samą drogą, którą szedł „Stańczyk”. Odkryli się przed Sowietami. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Przede wszystkim musiałem naszych strzelców z lewego skrzydła przegrupowywać na prawo, bo wycofujący [się] wchodził im na oś strzału. Tych, którzy mieli automaty, w tym wypadku mało skuteczne, wysłałem na tył do spatrolowania lasu, tj. dalszej drogi wycofywania się.

Na polu tymczasem działo się okropnie [n]. Nasi zostali przyciśnięci do ziemi ogniem nieprzyjaciela. Poruszali się tylko pełzając. Znajdowali się porozrzucani mniej więcej w połowie pola. [o] Ostrzeliwanie się prawie do

---

<sup>1</sup> *Fragment tekstu skreślony, słabo czytelny* Sowietci okrążyli Uciekajkę od Kaniwoli i dali ognia w naszą stronę. Dla nas był to ogień nieskuteczny, dla reszty wycofujących się [*nieczytelne*] skuteczność tego była [*nieczytelne*] bo strzelano z odległości 800 metrów i strzelali tylko na kierunek.

<sup>m</sup> *Wyraz skreślony, czytelny tak.*

<sup>n</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>o</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

tyłu było prawie niemożliwe i trudne. Przy czym broń zaciniała się. Wyraźnie do przodu posunął się jedynie podchorąży „Janusz”, który trafił na głębszą brudę polną. Sowieni poza budynkami wioski, a więc osłonięci od naszego ognia, poczęli coraz bardziej zachodzić na tyły wycofujących się, a tym samym zbliżać się. Inni znów rozsypali się od Popówki i zbliżali się [P] polem, a następnie zagrażało nam zajście lasem. [P] Chodziło nam tylko o wycofanie się pozostałych. W jednych budynkach wybuchł pożar. To Sowieni ostrzelali je z amunicji zapalającej, podejrzewając, że tam się ktoś [ukrył] [P].

Ruchami poprosił o kartkę i ołówek i napisał: „Nie zostawiajcie mnie żywym!” [P]

Las przy Uciekajce był za mały, aby się w nim ukryć, a ze względu na rannego i brak amunicji do walki nie wolno było dopuszczać.

W Piasecznie dowiedzieliśmy się, że w terenie jest sporo wojska. [Z] rana widziano oddziały polskie i sowieckie koło Orzechowa i Rogóżna. Poszukują partyzantów – jak mówiono. A więc obława na większą skalę. Może być jeszcze gorąco! Jakby na potwierdzenie tego, od Uciekajki doleciało nas ciągle charczenie motorów [P]. W lesie padały pojedyncze strzały. Przeszukują las [P]. Do samej nocy słuchaliśmy jazgotu czołgów, które plądrowały teren. Parę razy przejeżdżały też wspomnianym traktem<sup>15</sup>. Na szczęście jednak nie wytropiono nas. Nocą wojsko odeszło, czołgi odjechały, taki wywiad uzyskaliśmy od ludności i o północy byliśmy na pobojuwisku. Opowiadali [P] nam, że było tu [P], że podczas walki zabity został jeden z mieszkańców przypadkowo. Inni, którzy wcześniej nie uciekli, kryli się, gdzie kto mógł. Spaliło się tylko jedno zabudowanie.

W początku walki, gdy Sowieni weszli do wsi grupą, strzałami od lasu („Staćzyk”) zostało zabitych trzech, w tym jeden major. Razem więc mieli zabitych sześciu i kilkunastu rannych<sup>16</sup>. Czołgi [P].

Kacapy czepiali się mieszkańców, zarzucając współudział z „bandą”, ale tłumaczono się, że „banda” wyszła z lasu. Ciała naszych żołnierzy pozostawiono tam, gdzie były [P]. Ciała te zostały zebrane przez nas w jedno miejsce. Stwierdziliśmy, że Sowieni ohydnie obrabowali zabitych. Wykopaliśmy

---

<sup>P</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>15</sup> Chodzi o drogę Orzechów–Dratów.

<sup>16</sup> Według danych KBW przytoczonych przez R. Wnuka, w potyczce z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka” w Uciekajce zginęło 9 osób (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 282).

wspólną mogiłę i złożyliśmy pięciu [P]. Nad [P] mogiłą króciutka ceremonia żołnierska.

- Baczość! Zarządzam chwilę ciszy dla uczczenia pamięci poległych!
- ...
- Spocznij! [P]<sup>a</sup>.

---

### <sup>a</sup>Marzec 1945 r.

Gdy kalendarz wskazuje połowę marca, gdy na dworze jest noc, a wiatr niesie zimne fale spadającego dżdżu, nie chce się wychodzić z ciepłej kwatery. Błota dużego jeszcze nie ma, ale po drogach i polach rozsiadło się mnóstwo kałuż wody zmieszanej ze śniegiem. Buty przepuszczają jak szmata i podróż w taki czas – to grypa murowana. Jednak trzeba dziś przerzucić się kilka kilometrów dalej. Paru chłopców (w lepszych butach) poszło za podwodami. Czekamy na ich powrót. Któryś z pozostałych ni stąd, ni zowąd zanucił:

*Z pól do pól  
Z jękiem kartaczy z świstem kul  
Rozkaz do boju wciąż nas gna.  
Powstańców dola, ha ha ha.  
Powstańcy...<sup>b</sup>*

Tak, słyszałem, że była to piosenka powstańców z 1864 r.! I my, w osiemdziesiąt lat później, całkiem podobnie śpiewamy. Oni mieli tyranów Moskali, a my mamy tyranów bolszewików. Niewiele się zmieniło.

Pamiętam, z jaką czcią i zaciekawieniem patrzyłem na spotykanych przed wojną weteranów powstania styczniowego. Widok siwowłosych, przygarbionych wiekiem postaci w granatowych uniformach przemawiał do mnie silniej niż wykłady historyczne w szkole. Albo to opowiadanie z tamtych czasów, które słyszałem od swego ojca, ojciec słyszał to znów od swego ojca, a mego dziadka. W tych terenach też powstańcy walczyli. Ukrywali się po lasach, nocą przychodzili do wsi po żywność. Po walkach widywano rannych i spotykano świeże mogiły...

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 103–111.*

<sup>b</sup> *Tu i dalej wykropkowane w tekście.*

Był jeden powstaniec, który nazywał się Bogdanowicz<sup>17</sup>. Miał dwadzieścia parę lat i pochodził z tych stron, z Nadrybia. Pewnego razu oddział Bogdanowicza miał potyczkę z Moskalami, w której B[ogdanowicz] został ranny. Ranny powstaniec począł konno uciekać, a Moskale ruszyli za nim w pościg. Koń Bogdanowicza, wierne i szlachetne zwierzę, uniosło swego pana dość daleko od pogoni w stronę wsi Zezulin. B[ogdanowicz], osłabiony, postanowił zatrzymać się i opatrzyć rany. Bał się szukać pomocy u ludzi, zsiadł z konia, puścił go wolno, a sam ukrył się opodal w zaroślach leśnych. I wtedy to biedny powstaniec zapłacił drogę za przywiązanie, jakie mu okazywał jego koń. Koń nigdy swego pana nie odstępował i teraz zatrzymał się w pobliżu. Szlachetne stworzenie swoją bezmyślnością zwierzęcą zgubiło pana. Zauważyli konia ścigający Moskale i wkrótce znaleźli powstańca. Bogdanowicz nie chciał się przyznać przed siepaczami, kim jest. Czy i jak mogło mu to pomóc w uratowaniu się – nie wiadomo. Moskale przywieźli go jednak do Zezulina, spędzili chłopów i nakazali im rozpoznawać powstańca.

I znów znaleźli się tacy, którzy swoją bezmyślnością – ale już ludzką – zgubili ostatecznie biedaka. Może dużo przyczynił się do tego strach przed nahajkami, ale to za słabe usprawiedliwienie. Bogdanowicza powieszono w pobliskim lesie...

W kilka dni później do Zezulina wpadli powstańcy, wyłapali winnych chłopów i nakazali, by każdy z nich natychmiast ukręcił sobie sznurek. Wiadomo, taki z pętlicą... Zrobił się wielki lament. Znalazł się ksiądz, jakieś delegacje, interwencje, prośby, zakłęcia. Ostatecznie darowano winnym życie, udzielono im tylko odpowiednich „napomnień”. Być może, że nauczka – jaką wówczas otrzymał Zezulin – „w las nie poszła” i dziś jest to miejscowość na ogół dobra. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że komuniści prześladują Zezulin jako „faszystowski”, a nam nietrudno znaleźć tam ludzi uczciwych i oddanych.

Opowiedziałem tę historię słuchaczom, którzy znajdowali się na kwaterze, a gdy skończyłem, zjawili się chłopcy z podwodami i z meldunkiem, że we wsi znajdują się dwaj bolszewicy. Pojawili się tutaj już wieczorem i za-

---

<sup>17</sup> Prawdopodobnie chodzi o Kazimierza Bogdanowicza (1837–1863), który w styczniu 1863 r. własnym sumptem sformował 500-osobową partię. 26 II 1863 r. w okolicach Zezulina, pow. Lubartów, oddział został rozbity, a dowódca dostał się do niewoli. Faktycznie rozstrzelano go 6 III 1863 r. za Koszarami Świętokrzyskimi w Lublinie.



trzymali się w domu niejakiego Wójcika. Dom W[ójcika] miał opinię nie-szczególną już od dawna. Wysłałem natychmiast patrol, który przyłapał „sojuszników”. Następnie zrobiliśmy dochodzenie na miejscu, w domu W[ójcika], a siebie podaliśmy jako patrol polskich władz bezpieczeństwa. Bolszewicy okazali się politrukami z sowieckiej formacji lotniczej, znajdu-jącej się w tym terenie. Odmówili jednak wyświetlenia celu swego przyby-cia do W[ójcika]. Gdy powiedzieliśmy im, że muszą wyjawić, co ich łączy z W[ójcikiem], bo W[ójcik] uchodzi za złodzieja, a jego córki flirtowały z Niemcami – bolszewicy „zażądali”, abyśmy udali się wraz z nimi do ich dowództwa, a tam wszystko się wyjaśni.

Wówczas na uboczu przesłuchaliśmy Wójcika, podając się w dalszym cią-gu za „bezpieczniaków”. „Ależ nie róbcie panowie przykrości i mnie, i tym oficerom, bo do mnie skierował ich obywatel...” (i tutaj W[ójcik] wymienił nazwisko znanego nam pepe[e]rowca). Celu ich przybycia W[ójcik], jak twierdził, nie znał. Postawiliśmy więc sprawę w ten sposób, że udajemy się natychmiast wraz z politrukami do ich dowództwa. W[ójcik] nie wiedział, o co chodzi naprawdę i co się stało dalej, a nam na tym zależało, by sprawa nie miała rozgłosu ze względu na bezpieczeństwo wioski. Politruków po roz-brojeniu dokładnie zrewidowaliśmy. Dłuższy czas nie mogli uwierzyć, że znajdują się w rękach partyzantów i bynajmniej nie swoich „sojuszników”, gdy się jednak o tym przekonali, mocno ich to załamało. Wiedzieli, że par-tyzanci politrukom nie folgują, tak samo jak enkawudziom.

Nadal jednak pozostali twardzi, gdy chodziło o wydobycie zeznań. Wia-domo, szkolono ich w tym starannie. Prócz dokumentów mieli trochę róż-nych, mało ważnych papierów. Jeden z naszych znał język rosyjski i wszyst-ko odczytywał, aż wreszcie trafił na ręczne zapiski, których odczytać nie umiał; było to pismo szyfrowane, co i bolszewicy przyznali. Nacisnęliśmy ich trochę mocniej, by podali klucz tego szyfru. Nie podali jednak, a nam trudno było zęnać się nad nimi. Nie umieliśmy tego robić tak, jak NKWD robi to z naszymi ludźmi. Co z nimi zrobić?

A więc: politruk w wojsku komunistycznym nie po to idzie na front, by walczyć z wrogiem, ale po to, by stać na straży interesów partii, jego zada-nie polega na dopilnowaniu, by krwią żołnierza frontowego zdobyte zwy-cięstwa stały się wyłącznie zwycięstwami idei komunistycznej. Żołnierza należy tak otumanić, by stał się bezwolnym narzędziem w osiągnięciu tego celu – to jest też zadaniem politruka-propagatora. Politruk w wojsku, jeśli strzela, to przeważnie do własnych żołnierzy, którzy wahają się iść naprzód

na kule wroga. Politrak ma bardzo wiele zadań, nie tylko z wojskiem związanych. Na przykład, co oni robili dziś tam, gdzie ich przyłapaliśmy? Przyszli skierowani przez pepe[e]rowca, a zatrzymali się u człowieka o mętnym charakterze, którego nie trudno zrobić i volksdeutschem, i komunistą, i zdrajcą, sprzedawczykiem, i czym kto chce – dla zysku. Wiadomo, towarzysze politrucy szukają u nas oparcia dla swoich idei. Niosą nam przecież „wolność”, a wiedzą, że Polacy w to nie wierzą. Trzeba więc znaleźć takich, którzy by „uwierzyli”, i przy ich pomocy załatwić się z niewierzącymi. Wójcik nadawał się do takich celów. Owocami współpracy takich politruków z takimi Wójcikami są masowe prześladowania.

Cóż więc zrobić z takimi? Najwłaściwszą rzecz: „uziemić”. Tak postanowiliśmy. Wójcika pozostawiliśmy na razie w spokoju i tak właśnie było najlepiej, bo choć komuniści nie doszli, co się stało z owymi politrukami i nikogo nie szarpano, to jednak dochodzenia były. W[ójcik] domyślił się prawdy i od tej pory zaniechał współpracy z „demokracją”.

Konie z powodu śliskiej drogi wlokły się powoli. Zimno i wilgoć dukały coraz bardziej. Już nie dżdżysty opad, ale deszczyk marcowy zaczął. Około północy zrobiło się trochę widniej – to światło księżyca przebijało przez chmury. Bolszewicy jechali pod eskortą na drugiej furmance. Siedzieli posępni, milczący. Że nie mieli powodów do radości w tym wypadku, to prawda, ale mnie się wydaje, że taki komunista chyba w ogóle nie może być wesołym, wylewnym, dowcipnym. On zawsze na kogoś czyha i kogoś się boi. Myśli jego z zasady są ponure. Mijamy zabudowanie przy drodze. Ktoś zapytuje, jaka to miejscowość.

– Zezulin – odpowiadam.

– Ach! To tutaj, ten powstaniec...

– Tak! Tutaj.

– Panie poruczniku, powinniśmy tych drabów [załatwić] tam, gdzie Moskałe powiesili Bogdanowicza. Będzie to odwet – pada z paru ust propozycja.

– Ze względu na spokój Zezulina powiesić ich tutaj nie możemy, ale możemy ich „ulokować” w inny sposób. Pod ziemią, tak by ich nie odnaleziono – odpowiedziałem.

Po chwili zatrzymaliśmy przy leśnych zaroślach. Chłopcy bez rozkazów krzatali się szybko i z ochotą. Znalazł się szpadel. Przygotowano dół. Ustawiono „sojuszników”. Ogłoszono im wyrok. „Znaję, szto nie winowat” odpowiedzieli po swojemu i chcieli mówić coś dalej, ale rozległa się komenda „Pal” i zlewające się ze sobą dwie długie serie zagłuszyły wszystko. Po dzień

dzisiejszy nie wiem, czy mi się wtedy wydało, czy też rzeczywiście po seriach ktoś krzyknął, i to paru głosami naraz: „Za powstańca Bogdanowicza”<sup>a</sup>.

### <sup>a</sup>Metody niemieckie

O kilometr od domu, na skraju lasu, zaczęła się katownia. Bliżsi mieszkańcy słyszeli jęki bolesne, widzieli ślaniającą się postać śp. Jana Ciołka. Katownia trwała czas dłuższy. Oprawcy, rozwścieczeni jego milczeniem, poddawali go najwyszukańszym torturom, o czym świadczył wygląd zwłok później odnalezionych. Nie mogąc wydobyć potrzebnych im zeznań, pociągnęły ofiarę do lasu. Tam znów powtórzyły się jęki, a w końcu strzały. Strzały te słyszała żona. W jej sercu wywołały one skurcz bolesny. Przeczuwała coś złego, ale jeszcze w śmierć męża nie wierzyła. Gdy oprawcy oddalali się, zrozpaczona kobieta wszczęła poszukiwania. Przy pomocy okolicznych dzieci i za pośrednictwem dowiedziała się trochę szczegółów. Starsi byli tak przerażeni, że choć kto co widział lub słyszał – bał się o tym mówić. Po parogodzinnym przetrząsaniu krzaków i obejrzeniu krwawych śladów trafiono na zwłoki. W lesie, we wgłębieniu leżała krwawa masa ciała ludzkiego, przyrzucona gałęziami i mchem. Zbrodnicza ręka, zawstydzona swoim czynem, ukryła w ten sposób swą ofiarę przed wzrokiem ludzkim...<sup>b18</sup>

[<sup>c</sup>] Bo też było czego się wstydzić: [<sup>d</sup>] cała głowa pełna krwawych ran, twarz zmasakrowana, zsiniała, do tego stopnia zniekształcona, że tylko przez żonę [<sup>e</sup>] rozpoznaną być mogła. Ręce powykręcane, jedna złamana. Odzież poszarpana, ciało w wielu miejscach pokłute i postrzelone. Buty pościągali i wszystko z lepszej odzieży zabrali ze sobą. Co działo się w sercu kobiety,

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 143–144.

<sup>b</sup> Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.

<sup>c</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>d</sup> Wyraz skreślony, czytelny twarz i.

<sup>e</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>18</sup> Wydarzenia te rozegrały się 26 IV 1945 r. w okolicach Wólki Zawieprzyckiej, pow. Lubartów. Tego dnia grupa operacyjna PUBP w Lubartowie i WP, dowodzona przez kierownika Sekcji do Walki z Bandytyzmem PUBP w Lubartowie por. Mariana Dworeckiego, penetrowała teren w poszukiwaniu współpracowników oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Według opracowania resortowego, kiedy grupa weszła do wsi, zaczęło z niej uciekać w stronę lasu 2 ludzi. W wyniku ostrzału obaj zostali zabici. Okazali się nimi: Jan Ciołek, którego syn Stanisław „Lew” był żołnierzem wspomnianego oddziału (zabity 3 VII 1946 r. w walce z grupą operacyjną UBP-KBW), i Jan Szymanek, którego brat był żołnierzem „Uskoka” (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 37).

która w takim stanie zwłoki swego męża znalazła? Ile myśli i uczuć przewinęło się pod [e] skamieniałą z bólu twarzą? Zabili!... Ale dlaczego tak mordowali?.. Przecież on nic nie był winien. Za co tak cierpiał?... Trzeba być tak dzielnym człowiekiem, jak matka naszego „Lwa”<sup>19</sup>, aby takie rzeczy przeżyć bez większego wstrząsu i szkody dla zdrowia. Gdy po paru dniach spotkaliśmy się z nią, powiedziała: „Zginął, bo nie chciał im nic powiedzieć. Wiedziałam, że nie powie [f]! Był dobrym Polakiem i zginął za Polskę”. Zmarły liczył lat 51. Po śmierci odznaczony został brązowym [g] Krzyżem Zasługi. [h]

Równocześnie z powyższymi wypadkami inna grupa opryszków, z samym Dworeckim na czele, najechała dom rodzinny „U[skoka]”. Z domowników był tam tylko ojciec „U[skoka]”, starzec 81-letni<sup>20</sup>, i matka<sup>21</sup>. Po dokonaniu rewizji Dworecki oświadczył:

– Jeśli nie powiecie, gdzie jest syn z bandą, to was zabijemy, a budynki spalimy.

– Róbcie, co chcecie – była odpowiedź staruszka.

– To zrobimy – wrzasnął rozwścieczony [i] Żyd i wydał rozkazy.

Przystąpiono do gruntownego rabunku. Wartościowsze rzeczy z odzieży, żywności i innych sprzętów załadowano na wóz, do którego zaprzężono konie, i wszystko zabrano jako własność resortu. [j] Następnie [j] na strych domu mieszkalnego, do stodoły i obory rzucono granaty, po wybuchu których nastą-

---

<sup>f</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>g</sup> Wyraz tekstu skreślony, czytelny srebrny.

<sup>h</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>i</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>j</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>19</sup> Stanisław Ciołek „Lew” (1925–1946), plut. WiN, ur. w Radzicu Nowym, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W ZWZ-AK od lipca 1941 r. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, drużynowy. Zginął 3 VII 1946 r. we wsi Radzic Stary, pow. Lubartów, w walce z grupą operacyjną UBP-KBW. Jego ojciec Jan Ciołek został zabity 26 IV 1945 r. przez grupę operacyjną UBP w Wólce Zawieprzyckiej, pow. Lubartów, podczas rzekomej próby aresztowania go jako podejrzanego o współpracę z oddziałem „Uskoka” (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 41–42; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Stanisława Ciołka, k. 17).

<sup>20</sup> Franciszek Broński (ur. 1864–1951), ur. w Zezulinie, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, analfabeta, rolnik. Po spaleniu zabudowań gospodarskich w czasie operacji grupy operacyjnej UBP-KBW 26 IV 1945 r., zamieszkiwał u swojego zięcia Konstantego Siegiedy we wsi Karolin, pow. Lubartów. Aresztowany 24 VI 1946 r. przez PUBP Lubartów pod zarzutem udzielania pomocy oddziałowi, którego dowódcą był jego syn Zdzisław. Z braku dowodów zwolniony (AIPN Lu, 012/866, Akta śledcze Franciszka Brońskiego).

<sup>21</sup> Apolonia Brońska.

pił gwałtowny pożar. W czasie pożaru urządzono strzelaninę do ognia. O ratowaniu pozostałych po rabunku resztek nie mogło być mowy. Życie starszkom wspaniałomyślnie darowano, pozostawiając ich na dymiących zgłiszczach<sup>a</sup>.

### <sup>a</sup>Metody niemieckie

[<sup>b</sup>] Wczesnym rankiem dn. 27 kwietnia [19]45 r.<sup>22</sup> zjechały z różnych kierunków na teren gm. Ludwin władze bezpieczeństwa. W imieniu prawa przystąpiono do akcji „oczyszczania terenu z »band faszystowskich«”. Akcję prowadził kierownik Res[ortu] Bezp[ieczeństwa] Lubartów Dworecki – Żyd używający polskiego nazwiska<sup>23</sup> [<sup>c</sup>]. Wskazówek udzielali znani miejscowi komuniści: Bolesław Smyk, [Jan] Wójtowicz, Michalski, Wacław Siepsiak<sup>24</sup>, Hieronim Kudła<sup>25</sup>, St[anisław] Wójcik, [Jan] Michoń i inni. (Wkrótce dosięgła ich ręka sprawiedliwości).

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 93–94. Część tego fragmentu była cytowana przez H. Pająka w: „Uskok”...*, s. 63–64.

<sup>b</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>c</sup> Wyraz skreślony, czytelny Dworecki.

<sup>22</sup> Informacja mylna, opisywane wydarzenie miało miejsce 26 IV 1945 r.

<sup>23</sup> Informacja błędna, w tym czasie kierownikiem PUBP w Lubartowie był Aleksander Żebrun (ur. 1906), chor./kpt. UBP, ur. w Tomaszowie Lubelskim, prawdopodobnie narodowości ukraińskiej, pochodzenie robotnicze, wykształcenie niepełne średnie, szewc, członek KPP, PPR, PZPR. Przed wojną więziony za działalność komunistyczną. Od 31 VIII 1944 r. kierownik PUBP w Tomaszowie Lubelskim (12 XI 1944 r. ciężko ranny w zamachu przeprowadzonym przez żołnierza AK); od 27 XII 1944 r. w dyspozycji kierownika WUBP w Lublinie; od 7 II 1945 r. kierownik PUBP w Lubartowie; od 1 VIII 1945 r. kierownik PUBP w Puławach; od 16 I 1946 r. p.o. kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Lublinie; od 1 VI 1946 r. starszy referent Sekcji II Wydziału IV Departamentu V MBP; zastępca kierownika Sekcji II Wydziału IV Departamentu V MBP; od 1 I 1948 r. do 30 IX 1951 r. kierownik Sekcji II Wydziału IV Departamentu V MBP. Dalszy przebieg służby nieznany (AIPN Lu, 0357/2461, Karta ewidencyjna Aleksandra Żebruna; *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2000, s. 94).

<sup>24</sup> Wacław Siepsiak (1916–1945), ur. w Wólce Starej, pow. Lubartów, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, rolnik, członek PPR. W 1939 r. powołany do odbycia służby wojskowej w 7. ppLeg w Chełmie, walczył w wojnie 1939 r. Od 15 X 1944 r. wywiadowca Sekcji IV PUBP w Lubartowie; wartownik aresztu. Zabity przez oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka” z 10 na 11 V 1945 r. podczas akcji w Spiczynie (AIPN Lu, 028/1255, Akta osobowe Wacława Siepsiaka).

<sup>25</sup> Hieronim Kudła (1924–1945), ur. w Rozkopaczewie, pow. Lubartów, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek PPR. Od 1 X 1944 r. wywiadowca Sekcji II PUBP w Lubartowie; od 5 V 1945 r. referent gminy Spiczyn. Zabity przez oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka” z 10 na 11 V 1945 r. podczas akcji w Spiczynie (AIPN Lu, 028/909, Akta osobowe Hieronima Kudły).

Ponieważ do żadnego spotkania z „bandami” nie doszło, a bestialstwo władz „polskich” musiało się na czymś wyładować, postępowano tak, jak postępował okupant niemiecki. Obrabowano szereg domów [d] „podejrzanych”. Otoczono budynki „Stañczyka” i po dokonaniu rewizji i rabunku spalono stodołę jego matki. Brata Aleksandra, po pobiciu do nieprzytomności, zabrano jako aresztowanego pod zarzutem łączności z „bandą”. (Przeszedł on później przez katownie więzień Lubartów, Lublin i obóz koncentracyjny Wronki. Powrócił do domu w grudniu [19]45 r.)

W Wólce Zawieprzyckiej zatrzymano niejakiego Szymanka i zabrano ze sobą do lasu. Dokonał na nim zemsty osobistej jeden z pepe[e]rowców. Ciało Szymanka, zmasakrowane, znaleziono w lesie.

Równocześnie oprawcy skierowali się do domu rodziny „Lwa”. Tutaj udowodniła się w całej swej ohydzie nienawiść żydowsko-bolszewicka do wszystkiego, co jest czysto polskie. „Lew” pracował za okupacji niemieckiej w AK. Był dłuższy czas w partyzantce. Miał szereg zajęć z komunistami (PPR), przeciwstawiając się ich zgubnym dla Polski dążeniom. Po przyjsciu bolszewików uchylił się od służby wojskowej przekonany, że trud i krew polskiego żołnierza, dowodzonego przez Żydów i bolszewików, to ofiary, z których Polska żadnych korzyści nie odniesie. Wierząc w przyjscie jaśniejszych chwil dla Polaków, wołał dalej cierpieć ze swoimi kolegami „z lasu”.

Wiedzieli o tym pacholkiwie żydowscy, a nie mogąc dostać w ręce samego „Lwa”, za którym już kilkakrotnie tu wpadali, postanowili zemścić się na jego rodzinie. I teraz tego właśnie dokonali.

Kilkunastu oprawców otoczyło dom. Na ich spotkanie wyszła matka „Lwa”. Ojciec, z natury bardzo spokojny i uczciwy [d] człowiek, nie przeczuwał nawet, że na nim właśnie może się dokonać tak wielka zbrodnia [e]. Wszelkich tłumaczeń przed „władzami” podejmowała się zawsze matka, bardzo energiczna i taktowna osoba. Niejednokrotnie też już była ostrzeliwana przez oprawców, którzy chcieli ją zmusić do wydania syna lub jego kolegów. Tym razem jednak nie skończyło się na maltretowaniu rodziców na miejscu. Oprawcy, po dok[onanym] rabunku, kazali ojcu iść ze sobą. Sprokurowali od ręki oskarzenie, że jest on komendantem placówki AK i musi wiedzieć, gdzie znajdują się „bandyci”. Kazali iść, więc poszedł. Poszedł, by już żywym nie wrócić.

---

<sup>d</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>e</sup> Wyraz skreślony, czytelny niesprawiedliwości.

Po dokonaniu tak bohaterskiego czynu [f] banda Dworeckiego odjechała [g], wiwatując i śmiejąc się z zadowoleniem. Jak później [h] stwierdzono, Dworecki, pisząc raport o tym zajściu [i] do swych władz wyższych, podał, że „w budynkach [j] odkryto składy broni i amunicji i, aby to zniszczyć, zmuszony był podpalić budynki”. Jest to tylko jeden dowód więcej jak „władze bezpieczeństwa” [k] używały podstępu i fałszu [l]. Niejednokrotnie stwierdzano podrzucanie broni podczas rewizji, podstawianie fałszywych świadków, itp. fakty. Smutne więc wrażenia pozostawił po sobie dzień 27 kwietnia 1945 r. na mieszkańcach gminy Ludwin i okolicy. Żywo każdemu stawały w oczach obrazy z niedawnej przeszłości, gdy okrutny okupant niemiecki urządzał akcje pacyfikacyjne, w których miało właśnie miejsce palenie zabudowań i mordowanie ludzi na miejscu. Władze „polskie w niepodległej Polsce” stosują takie **metody niemieckie**<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>Pepe[e]rowcy, dający materiały dla UB, stali się plagą nie do zniesienia. Trzeba się nimi zająć. Wyłapywanie pojedyncze dawało pewien skutek, ale aby oddziaływać hamująco w szerszym zasięgu, trzeba było akcji głośniejszych, specjalnie w zbrodniczą działalność wymierzoną.

Wioską mocno podczzerwioną była [Brzostówka]<sup>b26</sup> pod Lubartowem [c]. Szalasty<sup>27</sup>, wójt g[miny] Serniki [Jan] Woźniak (którego syn [podczas

---

<sup>f</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.

<sup>g</sup> Wyras skreślony, czytelny wśród.

<sup>h</sup> Fragment skreślony, nieczytelny.

<sup>i</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.

<sup>j</sup> Wyras skreślony, czytelny znaleziono.

<sup>k</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.

<sup>l</sup> Fragment skreślony, nieczytelny.

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 67–80.

<sup>b</sup> Nazwa miejscowości słabo czytelna.

<sup>c</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>26</sup> Prawdopodobnie chodzi o akcję, która miała miejsce 21 IV 1945 r. w Brzostówce, pow. Lubartów. O godz. 21.00 oddział liczący około 30 partyzantów wtargnął na zebranie „Samopomocy Chłopskiej”. Uprowadzono członków PPR: wójta gminy Serniki Jana Woźniaka, Antoniego Szalasta, Stanisława Szalasta i Leona Piątkowskiego. Po kilku godzinach zwolniono Leona Piątkowskiego, a pozostałych rozstrzelano (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 16).

<sup>27</sup> Chodzi o Antoniego i Stanisława Szalastów.

niemieckiej okupacji przez partyzantkę zabity został za bandytyzm) [d] i [Leon] Piątkowski wykazywali gorliwą aktywność przejawiającą się w wysyłaniu „faszystów” na białe niedźwiedzie. Swoich współmieszkańców zmuszali do odbywania zebrań, na których wygłaszano uświadamiające prelekcje. Jedno z takich zebrań nakryliśmy [e].

Na trakcie przed szkolnym budynkiem w Brzostówce stała jeszcze od lipca [19]44 r. brama triumfalna, przy której pepe[e]raki witali „oswobodzicieli” ze Wschodu.

W dużej sali szkolnej gromadziło się kilkadziesiąt osób. Za stołem założonym komunistycznymi podręcznikami i instrukcjami siedzieli prowodyrzy. Obok nich na stole i ławce leżały automaty. Woźniak właśnie coś tam perorował o demokracji. Po uprzednim obezwładnieniu wartownika (było to wieczorem) wpadłem z kilkoma chłopcami na salę.

– Nie ruszać się! Ręce do góry! Bo strzelam – krzyknąłem i momentalnie byłem przy stole, chłopcy zajęli się „publiką”. Wyglądałem może dość dziwnie, bo ubrany byłem z sowiecka i trochę ucharakteryzowany. Może więc z tego powodu [e] wszystkim z [e] zrobiła podsunęta lufa mego automatu – prowodyrzy zastygli w bezruchu, a ich ręce uniosły się posłusznie. Jeden z chłopców pozbiierał automaty, a drugi przeszukał kieszenie prowodyrów. Znaleźliśmy i parę pistoletów. Prowodyrów wziąłem na przesłuchanie do innej sali, a do zebranych kropnął sążniste przemówienie [f] por. „Nuna”<sup>28</sup>. Uświadamiał ich we wprost przeciwnym kierunku niż poprzedni prelegenci, a na koniec słuchacze musieli podrzeć w drobny mak leżące na stole gadzinowe szpargały.

Przy przesłuchaniu chodziło mi o uzyskanie [g] wskazówek co do szpiegowskiej pracy komunistów i trochę zyskałem. Najbardziej miękkim okazał się Piątkowski, który wszystko zwał na innych i płaszczył się do obrzydliwości. Zaproponował mi wprost, że od tej chwili pragnie być naszym człowiekiem i będzie dostarczał materiał o komunistach. Nie bardzo w to wie-

---

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* a ojciec obecnie był wójtem.

<sup>e</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>f</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>g</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>28</sup> Kruszelnicki „Nuna”, pochodził ze Lwowa, z wykształcenia prawnik. Prawdopodobnie dezertier z Brygady Zaporowej WP w Lublinie. Aresztowany 27 VIII 1945 r. przez MUBP w Lublinie (AIPN Lu, 0264/19, Akta operacyjne..., k. 222; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze..., Kwestionariusz Kruszelnickiego, k. 64).



rzyłem, ale wstawili się za nim „Stańczyk” i „Lew”, jako za swoim dawnym znajomym. Piątkowski nawet nie wiedział, że życie ocalili mu ludzie, którzy już dużo od komunistów wycierpieli. Umówiłem z nim sposób, w jaki mieliśmy się porozumieć, i zwołałem go.

Szalastów i Woźniaka nikt już więcej nie widział i widzieć nie będzie. Triumfalna brama zmieniła się w kupę drewna, a Brzostówka na długi czas wyleczyła się z czerwonej choroby.

Miało to wpływ na okolicę. Tylko błędu popełnionego na Piątkowskim darować sobie nie mogę po dzień dzisiejszy. Piątkowski na drugi dzień rano wyjechał z Brzostówki, a wkrótce objął stanowisko komendanta wojewódzkiego UBP w Lublinie<sup>29</sup>. Może jeszcze kiedyś się spotkamy.

W gminie spiczyńskiej dobrało się grono gorliwych pepe[e]rowców. [h]

Po przemówieniach znów przemówienie, po przemówieniu jeszcze jedno przemówienie, wreszcie paradny przemarsz z Kijan do Spiczyna, a w Spiczynie zabawa z orkiestrą i tańcami, z wódką i wiwatami, z wódką i strzałami. Hejże ha! Niech żyje demokracja! Hu ha! Hu ha..., a rej wodzą udekorowani medalami i obciążeni bronią, mniej lub więcej podchmieleni pepe[e]rowcy: Kudła Hieronim z UB, dygnitarz od reformy rolnej Wójtowicz Stanisław<sup>30</sup>, Mich[oiń] Jan, funkcjonariusze MO: Antoni Żukowski, Bolesław Smyk, Sowa Wiktor, Wacław Siepsiak i Grzebalski Stanisław<sup>31</sup> [k].

---

<sup>h</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>i</sup> *W oryginale Wujtowicz.*

<sup>j</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>k</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>29</sup> Z akt resortu bezpieczeństwa wynika, że oddział „Uskoka” zatrzymał Leona Piątkowskiego. Sam Broński ma na myśli Franciszka Piątkowskiego (ur. 1908), ppłk. UBP, narodowości polskiej, pochodzenia chłopskiego, wykształcenia średniego, członka KPP, PPR, PZPR, od 15 IV 1946 r. szefa WUBP w Lublinie; od 1 IX 1947 r. naczelnika Wydziału I WUBP w Szczecinie; od 1 IV 1949 r. naczelnika Wydziału I UBP m. st. Warszawy; od 15 VIII 1951 r. zastępcę naczelnika Wydziału Specjalnego Departamentu Więziennictwa MBP; od 1 VIII 1953 r. naczelnika Wydziału Specjalnego Departamentu Więziennictwa MBP; od 15 VIII 1953 r. naczelnika Wydziału III Departamentu Więziennictwa MBP; od 1 VII 1955 r. zastępcę kierownika delegatury CZW MSW w Katowicach; od 1 XI 1955 r. starszego inspektora Głównego Inspektoratu MSW; od 1 IX 1961 r. inspektora Głównego Inspektoratu MSW; zwolnionego w 1963 r. (*Ludzie bezpieki...*, s. 716).

<sup>30</sup> Chodzi o Jana Wójtowicza.

<sup>31</sup> Akcję w Spiczynie, pow. Lubartów, przeprowadzono z 10 na 11 V 1945 r. W remizie strażackiej odbywała się zabawa z okazji zakończenia wojny, zorganizowana przez członków miejscowego koła PPR. Na początku partyzanci opanowali posterunek MO. Użyli podstępny, gdyż doprowadzili milicjanta z Brzeźnicy Książęcej, Stanisława Grzebalskiego, który poprosił milicjantów o otwarcie drzwi. Po opanowaniu posterunku, milicjantów rozbrojono i pobito. Przed remizą

W tym czasie przybył do mnie i był częstym moim gościem przez [19]45 r. por. „Brzechwa”. „Brzechwa” ukrywał się samotnie. Na prowadzenie partyzantki brak mu już było, jak mówił, nerwów. [k]

Ale władze te [AK] do kresu swego istnienia nie były w stanie wnieść coś nowego w naszą pracę. Praca układała się wyłącznie pod dyktando wytwarzających się warunków. Nadal trzeba było liczyć na własną inicjatywę. Wysyłane sprawozdania były przez władze akceptowane. [Ich] praca na tym się kończyła. Nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że postępowanie władz wyływało z tego, co działo się w terenie.

„Leśni chłopcy” [umieli] karabinem i granatem bronić swego życia, byli natchnieniem dla komendantów obwodów, okręgów i innych. Nie mam zamiaru umniejszać zasług tych ludzi, którzy w skład władz AK wówczas wchodził, bo wszyscy szczerze pragnęliśmy walczyć o wolność, ale zadanie było niezmiernie trudne. [k] Nie wiem, kogo winnym tutaj uczynić należy. Wiem natomiast [że] „chłopcy leśni” niezmiernie walczyli, śpiewali i od czasu do czasu ginęli. Ci inaczej nie mogli!

Komendantem obwodu lubartowskiego został „Juliusz” (dawniej „Grabina”)<sup>32</sup>, „Jung” (dawniej [!]) miał obecnie funkcję w okręgu. Inspektorem

---

zastrzelono jednego z nich, Wiktora Sowę, a funkcjonariusza Wacława Siepsiaka zabrano do re-mizy. W tym samym czasie inny pododdział okrążył remizę. Po wejściu do środka oddzielono kobiety od mężczyzn. Według wcześniej sporządzonej listy „wyłowiono” członków PPR; jeden z nich, Stanisław Kielbik, otrzymał karę chłosty, resztę: funkcjonariuszy PUBP w Lubartowie Hieronima Kudłę i Wacława Siepsiaka, komendanta posterunku MO Antoniego Żukowskiego, milicjanta Bolesława Smyka, członków PPR – Jana Wójtowicza, Jana Michonia oraz miejscowego muzykanta Sawickiego, rozstrzelano. Oddział, opuszczając Spiczyn, wprowadził ze sobą milicjanta Stanisława Grzebalskiego, wójta gminy Spiczyn Adolfa Laskowskiego, jego zastępcę Stanisława Wójcika oraz Konstantego Karczmarskiego. Wszyscy zostali rozstrzelani w lesie w okolicy wsi Brzostówka (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 21; R. Wnuk, *Lubelski...*, s. 310–311).

<sup>1</sup> *Wyraz nieczytelny.*

<sup>32</sup> Czesław Gregorowicz „Grabina”, „Juliusz”, „Wojciech”, „Janusz”, „Grey”, „Don” (ur. 1908), ppor. WP, por. AK-WiN, ur. w Spiczynie, pow. Lublin, pochodzenie rzemieślnicze, wykształcenie średnie. W ZWZ-AK od stycznia 1940 r. Początkowo komendant 1. Rejonu (Spiczyn–Ludwin–Łęczna–Niemce) w Obwodzie AK Lubartów. Od kwietnia 1944 r. I zastępca komendanta obwodu. Podczas akcji „Burza” dowódca 2. kompanii IV batalionu 8. ppLeg AK. Od stycznia 1945 r. komendant Obwodu AK-DSZ Lubartów, a od września 1945 r. komendant Obwodu WiN Lublin-powiat i zastępca inspektora Inspektoratu WiN Lublin. Aresztowany we wrześniu 1946 r. Zwolniony na podstawie amnestii z 22 II 1947 r., w kwietniu tegoż roku. Ponownie aresztowany w 1953 r. i przetrzymywany bez wyroku przez 9 miesięcy. Ukończył prawo w Poznaniu. Pracował w Prezydium WRN w Lublinie. Mieszka w Lublinie (Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 409–410).

został „Bożymir”<sup>33</sup>, komendantem okręgu – „Drugak”<sup>34</sup>. Mnie mianowano dowódcą oddziału part[yzanckiego] obwodu lubartowskiego. Dowódcą w południowych obwodach został „Zapora”<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Informacja prawdopodobnie nieścisła. We wspomnianym okresie funkcję inspektora AK-DSZ Lublin pełnił Franciszek Jarocki (Franciszek Strzelecki) „Jadźwing”, „Witeź” (1905–1985), por. WP, mjr AK-DSZ, ur. w Borowie, pow. Krasnystaw, wykształcenie średnie. Służył w 7. ppLeg. W ZWZ-AK od lutego 1940 r. w Warszawie, następnie komendant rejonu w Obwodzie ZWZ Krasnystaw, od października 1940 r. zastępca komendanta, a od kwietnia 1942 r. komendant Obwodu ZWZ-AK Krasnystaw, od marca 1944 r. zastępca inspektora Inspektoratu AK Chełm. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, pełniąc do lutego 1945 r. poprzednią funkcję. Od lutego 1945 r. inspektor Inspektoratu AK-DSZ Lublin. Aresztowany 16 VI 1945 r. przez WUBP w Lublinie, skazany 5 I 1946 r. przez WSO w Lublinie na 15 lat więzienia. Karę darowano w całości na podstawie amnestii z 2 VIII 1945 r. Mieszkał w Warszawie (AIPN Lu, 012/231, Akta śledcze Franciszka Jarockiego i inn.; *Zrzeszenie Wolność i Niezawistość na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947 w opracowaniach funkcjonariuszy MSW*, red. P. Mirski, J. Twardowski, Lublin 2002, s. 157–158). Funkcję zastępcy inspektora Inspektoratu AK-DSZ Lublin pełnił Kazimierz Zarembiński „Kłoda”, „Bożymir” (ur. 1904), por. WP, kpt. AK, ur. w Horoszczykach, pow. Hrubieszów, inżynier. Walczył w wojnie 1939 r. w Wołyńskiej Brygadzie Kawalerii. W konspiracji od 1942 r., początkowo komendant placówki AK w Dolhobyczowie, pow. Hrubieszów. Od czerwca 1944 r. adiutant w komendzie Inspektoratu AK Chełm, a od marca 1945 r. zastępca inspektora AK-DSZ Lublin. Aresztowany 17 VI 1945 r. przez WUBP w Lublinie, skazany 5 I 1946 r. przez WSO w Lublinie na 13 lat więzienia. Karę darowano w całości na podstawie amnestii z 2 VIII 1945 r. Mieszkał w Olsztynie (AIPN Lu, 012/231, Akta śledcze Franciszka Jarockiego i innych; *Zrzeszenie „Wolność i Niezawistość” na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947...*, s. 167–168). Być może jednak to autor pamiętnika ma rację, albowiem w zasobach AP Lublin znajduje się rozkaz z 2 VIII 1945 r., a więc wydany już po aresztowaniu Franciszka Jarockiego i Kazimierza Zarembińskiego, podpisany przez p.o. inspektora Inspektoratu „Las” (w tym czasie kryptonim Inspektoratu DSZ Lublin) „Bożymira” (N.N.) (AP Lublin, AK-WiN, t. 88, k. 32).

<sup>34</sup> Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak” (1901–1960), kpt. WP, płk WiN, ur. w Złoczowie, pochodzenie inteligenckie, wykształcenie wyższe, oficer zawodowy WP. Walczył w wojnie 1939 r., jako dowódca III batalionu 2. ppLeg. W konspiracji w powiecie Tomaszów Lubelski, początkowo w KN, a następnie ZWZ-AK. Od 1941 komendant Obwodu ZWZ-AK, dowódca oddziału partyzanckiego. Walczył w obronie wysiedlanych wiosek Zamojszczyzny. Dowodził podległymi oddziałami podczas konfliktu polsko-ukraińskiego w 1944 r. i akcji „Burza”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od marca 1945 r. inspektor Inspektoratu AK-DSZ Biała Podlaska. Od końca maja 1945 r. do marca 1947 r. komendant Okręgu DSZ-WiN Lublin. Ujawnił się 22 III 1947 r. w WUBP w Lublinie. Pracował jako nauczyciel, inwigilowany przez UBP (R. Wnuk, *Wilhelm Szczepankiewicz (1901–1960)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 433–435).

<sup>35</sup> Hieronim Dekutowski „Zapora” (1918–1949), por./mjr AK-WiN, ur. w Dzikowie, pow. Tarnobrzeg, pochodzenie rzemieślnicze, wykształcenie średnie, bez zawodu. W latach 1939–1943 w Armii Polskiej we Francji i w Anglii. Zrzucony do Polski jako cichociemny z 16 na 17 IX 1943 r.; dowódca oddziału partyzanckiego w Inspektoracie AK Zamość; od stycznia 1944 r. szef Kedywu w Inspektoracie AK Lublin–Puławy i dowódca oddziału dymozycyjnego Kedywu. Pozostał w konspiracji. Dowódca oddziału zbrojnego DSZ; od 1 VI 1945 r. dowódca oddziałów leśnych Inspektoratu DSZ-WiN Lublin, a następnie dowódca zgrupowania partyzanckiego liczącego w szczytowym okresie ponad 300 ludzi, operującego w województwie lubelskim, rzeszowskim i kieleckim.

W moim obwodzie, prócz mego oddziału, był oddział „Jordana” i oddział „Szatana”<sup>36</sup>. Nawiązałem z nimi łączność służbową. Ścisłe kontrolowanie działalności poszczególnych oddziałów było jednak niemożliwe, trzeba było polegać na uczciwości i prawomyślności dowódców.

Na dowódców nie mogli wejść ludzie tych zalet nieposiadający, bo nie mieliby uznania i posłuchu w społeczeństwie.

W pierwszych dniach czerwca zetknąłem się z oddziałem „Marsa” i „Jastrzębia” z 27. [WDP AK]. Krążyły już pogłoski o mającej nastąpić amnestii. Po amnestii UB zapowiedziało bezwzględną likwidację podziemia, przygotowując do tego opinię społeczeństwa przez bałamutne oszczerstwa wymierzone w podziemie, a rozpowszechniane przez prasę [na] wszelkie inne sposoby [m].

Z góry konkretnych zarządzeń nie było. „Jastrzab” postanowił rozwiązać swój oddział i przenieść się na inne tereny. „Mars” swoim postanowieniem zaszkodził swej własnej, dotychczas pięknej opinii. Zdał dowództwo na swego zastępcę „Zagłobę”<sup>37</sup>, a sam wyjechał. W takiej chwili robić tego nie powinien.

---

Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą 6 innych konspiratorów. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci, wyrok wykonano 7 III 1948 r. (A.F. Baran, *Hieronim Dekutowski (1918–1949)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 110–113; E. Kurek, *Zaporczycy 1943–1949*, Lublin 1995).

<sup>m</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>36</sup> Kazimierz Woźniak „Szatan” (1924–1947), ppor. WiN, ur. w Samokłęskach, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W czasie okupacji niemieckiej członek BCH, żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Flisiaka „Chłopickiego”. We wrześniu 1944 r. wcielony do WP, zdezerterował w listopadzie 1944 r. Od kwietnia 1945 r. ponownie w konspiracji, żołnierz oddziału Wiktora Targońskiego „Brzozy”. Ujawnił się na mocy amnestii z 2 VIII 1945 r. w październiku 1945 r. Pracował jako zastępca komendanta ochrony cukrowni w Opolu Lubelskim, skąd zdezerterował w styczniu 1945 r. Od jesieni 1945 r. po raz kolejny powrócił do konspiracji. Zorganizował około 20-osobowy oddział partyzancki podporządkowany Wiktorowi Targońskiemu „Brzozie”, operujący w południowo-zachodniej części powiatu lubartowskiego. Od wiosny 1946 r. podporządkowany zgrupowaniu WiN Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Aresztowany 24 I 1947 r. w Bełżycach, pow. Lublin, podczas próby rozbrojenia żołnierzy KBW. Skazany 27 III 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. 11 V 1947 r. popełnił samobójstwo w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN Lu, 17/226, Akta sprawy Kazimierza Woźniaka; AIPN Lu, 011/78 Akta śledcze Kazimierza Woźniaka, t. 1–2).

<sup>37</sup> Konstanty Piotrowski „Jastrzab”, „Zagłoba”, chor. WP, ppor. AK. Przed wojną podoficer zawodowy w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim. W czasie okupacji niemieckiej komendant placówki POZ w Łęcznej, a po scaleniu członek AK. Od wiosny 1944 r. żołnierz oddziału partyzanckiego Bolesława Flisiuka „Jaremy”, dowódca oddziału w „polu”, a następnie zastępca dowódcy oddziału Ludwika Pałysa „Ludwika”. Pozostał w konspiracji. Od marca 1945 r. organizator i dowódca lotnego

„Zagłoba” wkrótce ujawnił się z całym oddziałem. Panująca wówczas atmosfera ogólna nie sprzyjała szerszemu rozmachowi partyzantki. Był względny spokój [n], należało ten spokój utrzymać i czekać dalszego rozwoju wypadków. Postanowiłem podzielić ludzi na małe patrole cywilne i rozlokować w terenie. Wielu urządziło się pojedynczo [n].

W dniach 6–15 czerwca [1945 r.] poniosły poważną klęskę w pow. chełmskim oddziały NSZ. Po dość bezwzględnej, ale zasłużonej akcji dokonanej przez NSZ na ukraińskiej wsi Wierzchowiny<sup>38</sup>, oddziały te nie zdołały wypłatać się z silnej obławy. Naszatkowano sporo Sowietów i ubejców, ale zginęło kilkunastu partyzantów. A co gorsze, zginęli dowódcy: „Szary”, „Sokół”, „Zemsta”<sup>39</sup> i „Jacek”. Oddziały zostały niemal całkowicie rozproszone [o]<sup>40</sup>. [p]<sup>a</sup>.

---

oddziału partyzanckiego Inspektoratu DSZ Chełm. Oddział działał w powiatach chełmskim oraz włodawskim i liczył około 100 partyzantów. Ujawnił się wraz ze swymi żołnierzami w lipcu 1945 r. Pracował w szkolnictwie rolniczym. Zmarł w Jedlni, woj. kieleckie (I. Caban, *op. cit.*, s. 140).

<sup>n</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>o</sup> *Poniżej zapisano wpisać amnestię [19]45 r.*

<sup>p</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>38</sup> 6 VI 1945 r. zgrupowanie NSZ kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, złożone z oddziałów ppor. Romana Jaroszyńskiego „Romana”, ppor. Zbigniewa Góry „Jacka”, por. Bolesława Skulimowskiego „Sokoła” i st. sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”, liczące około 300 partyzantów, zgodnie z wytycznymi Okręgu NSZ Lublin przystąpiło do „rozpoczęcia likwidowania band ukraińskich na terenie wschodniej i południowej części powiatu Hrubieszów”. Tego dnia oddział wkroczył do wsi Wierzchowiny, pow. Krasnostaw; w wyniku przeprowadzonej pacyfikacji zginęło 196 osób narodowości ukraińskiej (R. Wnuk, *Wierzchowiny...*, s. 71–88; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 513–515).

<sup>39</sup> Informacja mylna, Eugeniusz Walewski „Zemsta” wraz z oddziałem opuścił zgrupowanie Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, dzięki czemu uniknął zagłady w Hucie.

<sup>40</sup> Początek zagłady zgrupowania rozpoczął się z chwilą wycofania z Wierzchowin. Pierwszą potyczkę stoczyło ono z grupą operacyjną UBP-MO-WP z Chełma, liczącą około 70 osób, w momencie opuszczania wsi. To starcie zakończyło się jeszcze sukcesem partyzantów, którzy rozbili grupę, zabijając 2 żołnierzy WP i biorąc do niewoli 2 funkcjonariuszy UBP, kilku milicjantów i 15 żołnierzy WP. Mniej szczęścia miał 70-osobowy pododdział Bolesława Skulimowskiego „Sokoła”, który koło wsi Kasiłan został zaskoczony przez oddział enkawudzistów z 98. pułku pogranicznego 64. Dywizji NKWD. W wyniku walki poległo 28 eneszetowców, a 1 dostał się do niewoli. Ciężko ranny „Sokół” następnego dnia zmarł. Następnie zgrupowanie przemaszerowało do wsi Huta, pow. Chełm. 10 VI 1945 r. zostało okrążone i rozbite przez 98. pułk pograniczny NKWD, wzmocniony wozami bojowymi, lotnictwem i siłami UBP. Według różnych danych, między 6 a 11 czerwca 1945 r. zginęło od 166 do około 200 partyzantów. Wśród zabitych był dowódca zgrupowania kpt. Mieczysław Pazderski „Szary” oraz Zbigniew Góra „Jacek”. W tym samym okresie w walkach ze zgrupowaniem zginęło 2 funkcjonariuszy UBP, 2 żołnierzy WP, 1 żołnierz NKWD, a 6 żołnierzy NKWD zostało rannych, z czego 4 zmarło (R. Wnuk, *Wierzchowiny...*, s. 80–87).

---

<sup>a</sup>W związku z artykułami umieszczonymi w „Gazecie Lubelskiej” z 23 maja [19]45 r. pt. „Nowe potworne morderstwo akowskich Kainów” i w „Sztandarze Ludu” z dnia 24 maja [19]45 r. pt. „Ohydne morderstwo bandytów w Lubartowie” podajemy, co następuje:

Jeśli z rąk wymierzających sprawiedliwość „akowskich bandytów” padnie zdrajca własnego Narodu – który własnych braci dziś gubi – to na pewno nie otrzymał on kary za rozdawanie ziemi chłopom.

Jeśli w pow. lubartowskim ginie w przeciągu miesiąca [b] z rąk „bandytów” trzydziestu „niewinnych i uczciwych” Polaków z Milicji Obywatelskiej, Resortu Bezp[ieczeństwa] i innych podobnych dziadów – to nie dlatego, abyśmy nie chcieli pokoju i reformy rolnej – ale dlatego, że od lipca 1944 r. do dnia dzisiejszego tysiące ([c] trudno ustalić liczbę dokładną) Polaków naprawdę uczciwych i niewinnych poszło za druty obozów, do więzienia i jeszcze dalej...<sup>d</sup> Wiadomym jest, że wielu już nie żyje! A czy reszta wróci?

I nie trzydzieści par [e] kobiecych oczu tragedię tę opłakuje – ale płacze i cierpi cały Naród. Płacemy i cierpimy wskutek głupoty i podłości niektórych klas i jednostek. Władza, którą otrzymali z rąk obcych, jest [f] przysłowiową pochodnią w rękach wariata.

**Prześladowania trwają nadal.** Tysiące Polaków – którym dotychczas udaje się ująć [z] rąk siepaczy – zmuszonych jest karabinem, pistoletem i granatem bronić swego życia. Stąd powstały „bandy”. Ale czy to są bandy i czy ludzi tych bandytami nazwać należy – osądzi społeczeństwo.

W tym miejscu nadmienić należy, że są ludzie słabych charakterów, którzy wykorzystują [c] obecne rozprężenie i chaos (oraz politykę Rządu Tymczasowego), na własną rękę uprawiają wszelkie akty porachunków osobistych i napadów dla korzyści własnej. Nie ma to nic wspólnego z odziałami partyzanckimi, które starają się zwalczać tę plagę.

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: *AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 98–100. Obszerne ustępy tego fragmentu cytował H. Pająk w: „Uskok” ..., s. 63–64.*

<sup>b</sup> *Liczebnik skreślony, czytelny 30.*

<sup>c</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>d</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>e</sup> *Wyraz skreślony, czytelny zapłakanych.*

<sup>f</sup> *Wyraz skreślony, czytelny tą.*

A teraz kilka sprostowań odnośnie „Uskoka” i jego ludzi:

1. Jeśli „Uskok” posiadał broń pochodzenia niemieckiego – to nie dlatego, że ją od Niemców otrzymał – ale dlatego, że ją na Niemcach zdobył w walce. Wie o tym społeczeństwo pow. lubartowskiego.

2. W sprawie napadów, morderstw, gwałtów, wymuszeń pieniędzy itp. wyczynów, mających swego czasu miejsce na terenie gm. Serniki (Brzostówka), powinien wyczerpujących informacji udzielić swej prasie sławny pepe[e]rowiec, niedawny wojewoda lubelski – tow. „Hardy” – Sidor Kazimierz. Występował on wtedy pod pseudonimem „Kruk”. W okolicy Ostrowa Lubelskiego organizował on i prowadził partyzantkę tzw. Gwardii Ludowej. Osobiście prowadził wypad na Brzostówkę i inne miejscowości z terenu gm. Serniki. „Uskok” w tym czasie nie dowodził jeszcze żadnym oddziałem.

I o tym wie społeczeństwo.

3. Na terenie gm. [s] Ludwin i Spiczyn przez pięć lat okupacji niemieckiej nie zginęło tylu Polaków, ilu zginęło przez pięć miesięcy „demokratycznej niepodległości”. [h] Setki osób wylapano i wywieziono w nieznanym kierunku. Miejscowi „demokraci”, ślepe narzędzie w ręku wroga, zaczęli dochodzić do tego, aby [i] palić zabudowania i niszczyć dorobek rodzin „akowskich” przestępców, więzić ich braci lub ojców, a nawet wykonywać wyrok na miejscu. Po kilkugodzinnym torturowaniu zamordowano najniewinniejszego człowieka – którego syn rzekomo ma być w „bandzie”. Zwłoki trudne do rozpoznania porzucono w lesie.

Trudno powstrzymać rękę przed odwetem. Tym bardziej, że sprawcy tych nieszczęść są doskonale znani. Niektórzy ponieśli już zasłużoną karę, innych jeszcze ziemia nosi... Do czasu.

[j] My wiemy, że prowadzimy walkę bratobójczą i choć serce się kraje, choć sumienie się wzdraga, nie możemy jej uniknąć, bo nie jesteśmy jej prowokatorami.

My chcemy Polski! Chcemy pokoju! Chcemy demokracji!

Chcemy reformy rolnej!

Ale przede wszystkim chcemy **niepodległości!**<sup>a</sup>

---

<sup>s</sup> Wyraz *skreślony*, *czytelny* wylapano.

<sup>h</sup> *Fragment tekstu skreślony*, *czytelny* około 200 osób.

<sup>i</sup> Wyraz *skreślony*, *czytelny* zaczęto.

<sup>j</sup> *Fragment tekstu skreślony*, *czytelny* Do was się zwracamy panowie „tymczasowi”.

---

<sup>a</sup>Nie wydawałoby się, by taka chwila była wyjątkowo odpowiednia [<sup>b</sup>] myślami [<sup>b</sup>] a jednak [<sup>b</sup>] tam, gdzie jest wolność i sprawiedliwość. A jeśli tego nie ma [<sup>b</sup>] Tak, jeśli tego nie ma... To jest przeznaczenie! A przeznaczenia nikt nie zmieni, ja też. Dążę do mego przeznaczenia i zatrzymam się [<sup>c</sup>] wypełnię. Zatrzymam się [<sup>d</sup>] tylko nie ulegnę nigdy doktrynie: „Życie jest krótkie, więc należy je sobie osłodzić”. Życie jest krótkie [<sup>d</sup>]. Niektórzy tak czule rozwodzą się nad uświęconym przywilejem założenia rodziny, wychowaniem dzieci, które – jak mówią – krzywdy nasze pomszczą, naród [<sup>d</sup>]. Słownie zgadzam się z tym, ale [<sup>d</sup>] niebezpieczeństwo, które tym naszym dzieciom zagraża. Niebezpieczeństwo, które może je uczynić bezwzględny w walce [za] krzywdy nasze i ich [<sup>d</sup>]. Niebezpieczeństwem [<sup>e</sup>] komunistycznych warto poświęcić wszystkie siły do walki z nim.

Małżeństwo... A więc ślub, żona... Ech... Z Haneczką nie widziałem się już dość dawno... I kto wie, jak tam dalej między nami będzie... Tak ona, jak [i] ja znajdujemy się w położeniu usprawiedliwiającym wiele rzeczy. Uczucie... Miłość... to przywileje młodych, przywileje piękne i słuszne, ale stary świat nie zna się na tym. Wszystko zdeptać potrafi! Za dużo jest na świecie ludzi interesownych [<sup>f</sup>].

Tak... a swoją drogą od powabnych praw młodości trudno się uchylić. I co dużo mówić – nie uchylam się... [<sup>g</sup>] Wczorajszy wieczór z blondyneczką Wandą potwierdza to... Jej niebieskie oczęta, słodką rozkosz miłości obiecujące, nie pozwalają o młodości zapomnieć...

A tak kochać jak ona, miłując tylko blondynki! Dobrze się więc czujemy ze sobą. I bez zobowiązań na przyszłość.

Krysia i Halinka urządzają wieczorek.

Dalsze moje rozmyślania przerwał energiczny głos na przedzie:

– Stać, kto jest?!

---

<sup>a-a</sup> Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 82–85.

<sup>b</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>c</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>d</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>e</sup> Wyras nieczytelny.

<sup>f</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>g</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.



- Setka! – rzuciłem umówione hasło i w jednej chwili leżeliśmy rozproszeni na ziemi z przygotowaną bronią.
  - Tysiąc – podał odzew „Stańczyk”, bo on to był z patrolem [h]<sup>a</sup>.
- 

#### <sup>a</sup>**Amnestia. Lipiec [19]45 r.**

Z jajka, zwanego PKWN, a złożonego w Polsce przez pewnego czerwonego owada, wylęgła się poczwarka. Nazwano ją Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Ta „jedność narodowa” miała jakoby znaleźć swój wyraz w udziale PSL i Mikołajczyka w tymże rządzie.

Jedność...? No tak! Jedność! Kto był mógł zaprzeczyć? Przecież premier rządu londyńskiego Mikołajczyk został wicepremierem w Warszawie. Przecież oficjalnie rozwijająca się PSL jest stronnictwem równoprawnym z innymi. To, [co] się dotychczas w Polsce burzyło przeciw PKWN, nazywano „reakcją londyńską, mikołajczykowską”. Mikołajczyk (opatrność go komunistom zesłała) sam to wszystko zlikwidował. Rozwiązał rząd londyński, rozwiązał warszawski. Reakcji dał możliwość wzięcia oficjalnego udziału w życiu politycznym przez PSL. Będą wolne wybory. Naród sam wybierze sobie ustrój i rząd. **Będą wolne i nieskrępowane wybory!!!**

Taką obłudę mogli komuniści głosić teraz przed światem i własnym narodem. Zgnębiony naród, rzecz oczywista, chwytal się wszystkiego, co dawało odrobinę nadziei na lepsze, jak tonący brzytwy. Chwytano się też PSL.

Przyznać należy, że proklamowany program PSL nawet w czasach prawdziwej wolności zapewniałby mu najpoważniejsze poparcie pośród innych stronnictw. Nasz ruch ludowy w okresie wojny hitlerowskiej i po niej prowadził nas do dominującego stanowiska w państwie. Ludowcy to najpotężniejsze i najbardziej Polsce zasłużone stronnictwo. PSL Mikołajczyka stało się łodzią ratunkową wśród powodzi komunistycznej. Garnęli się tam wszyscy przeciwnicy komunizmu bez względu na swoje dotychczasowe przekonania. Czy wierzono, że będzie można tą łodzią do spokojnej przystani dopłynąć? Niektórzy może wierzyli. Inni nie zastanawiali się nad tym

---

<sup>h</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 112–140.*

głębiej, pocieszając się tym, że [b] na razie można przez PSL uniknąć takiej konieczności, jak konspiracja podziemia i prześladowania. Nie trudno też było spotkać się z opinią, że „eksperyment” Mikołajczyka może przynieść Polsce więcej szkody jak [c] korzyści.

Spotkałem się w tym czasie z jednym wybitniejszym ludowcem Lubelszczyzny. Wprawdzie mało znaliśmy się osobiście, jednak znałem jego zasłużoną przeszłość w ruchu ludowym jeszcze przed wojną oraz w okresie okupacji. Za pracę w BCh odsiedział parę miesięcy na Zamku i szczęściem tylko uniknął obozu koncentracyjnego. Gestapo było jednak u niego częstym gościem. Po przyjeździe Sowietów i PKWN, licząc na obiecywaną wolność, wszedł na jedno ze stanowisk społecznych przy województwie w Lublinie. Szybko się jednak zorientował, jaki kierunek przybiera polityka komunistów, i wycofał się w „zaczysze życia domowego”, mając nadzieję, że tutaj łatwiej przetrwali doznany ból rozczarowania. W spokoju go jednak nie pozostawiono. Zimą z [19]44 na [19]45 r. przechodził parokrotnie badania NKWD i znów szczęściem uniknął więzienia lub Syberii. Komuniści chcieli go mieć u siebie i przerobić na swoje kopyto jako popularnego ludowca. Był jednak za uczciwy, aby się zaprzędać.

Wśród prawdziwych ludowców pozostał nadal poważnym autorytetem. Chętnie więc nawiązałem z nim rozmowę. On również wiedział dokładnie, kim jestem.

– Jak pan sądzi, czy w Lubelszczyźnie PSL przyjmie się bardzo szeroko? I co pan w ogóle sądzi o przyszłości PSL? – zapytałem.

– Ponieważ rozmawiam z „Uskokiem”, nie sądzę, abym w tej materii mógł powiedzieć coś nowego dla pana. Wy, partyzanci, jesteście dziś najistotniejszym uosobieniem myśli i dążeń narodu. W kraju mamy wroga, którego wy zwalczacie z bronią w ręku. Czyż nie jest to po myśli każdego uczciwego Polaka? Bez wątpienia tak! Ale... zbrojnym powstaniem rady nie damy. Przynajmniej teraz. Partyzantka i podziemie spełnia tak doniosłą rolę, że nie wolno ani jednego, ani drugiego całkowicie likwidować. Nawiązuję tutaj do zapowiedzianej przez rząd amnestii, która przede wszystkim na was nastawiona będzie. Pamiętajcie, że jesteście bardzo poważnym hamulcem dla maszynierii komunistycznej. Gdyby nie partyzantka, komuniści nie pozwoliliby rozwijać się PSL w terenie. Gdyby nie partyzantka, za-

---

<sup>b</sup> *Wyraz skreślony, czytelny przynajmniej.*

<sup>c</sup> *Wyraz skreślony, czytelny pożytku.*

częto by już prace nad wprowadzeniem kolchozów. Jeden parszywy Żyd i kilku uzbrojonych zbójów na gminę wystarczyłoby na wprowadzenie sowieckiego ładu. Wszyscy jednak do partyzantki iść nie mogą. PSL daje możliwość wzięcia udziału w życiu społecznym. W ramach posiadanych możliwości każdy peeselowiec dążyć powinien do uniezależnienia się od Rosji i komunistów, a więc ta sama walka, co w partyzantce, tylko inną bronią. PSL powinno ściśle współpracować z podziemiem, przy właściwym obustronnym zrozumieniu. Co do rozwoju PSL w Lubelszczyźnie, to sądzę, że przyjmie się ono szeroko, gdyż jest jedyną legalną odskocznią od partii komunistycznych i ma program odpowiadający najszerszym masom naszego społeczeństwa. Co do przyszłości PSL, to trudno w tej mierze coś powiedzieć. Obecnie PSL i Mikołajczyk eksperymentuje. Wyniku eksperymentu przewidzieć nie podobna.

– Wspomniał pan o amnestii, a ponieważ ta sprawa specjalnie mnie interesuje, może pan będzie łaskaw powiedzieć coś więcej na ten temat.

– Rozporządzenie o amnestii wyszło z racji utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Wiadomym już jest, że komuniści wykorzystają amnestię do zwalczania tzw. reakcji. Dla amnestiowanych będzie to nie tyle akt ułaskawienia, ile wciągnięcie pod kontrolę władz. Ustawa amnestyjna nie będzie jednak dawała amnestionowanym bezpieczeństwa osobistego. Komuniści w zwalczaniu przeciwników są bezwzględni. U nich co innego się mówi i pisze, a co innego robi. Poza tym komuniści zechcą dać amnestii jak najszerszy rozgłos w kraju i za granicą i zechcą się pochwalić jej wynikami jako osiągnięciem owej „jedności” w kraju. Jednym słowem, amnestia użyta zostanie jako fałszywa propaganda prokomunistyczna. Nie ma nadziei na to, by wrócili ci, którzy już w więzieniach siedzą, lub ci, o których nie wiadomo, gdzie się znajdują. Tych potraktuje się z pominięciem ustawy amnestyjnej. Zwróci się natomiast uwagę na tych, którzy są na wolności i krępują rozwój komunizmu. Gdy chodzi o pana, panie „Uskok”, to ujawniając się, oddałby pan wielką przysługę komunistom, a wyrządził krzywdę społeczeństwu i sobie. Komuniści zanadto pana nienawidzą, by obdarzyć wolnością i przebaczeniem. Społeczeństwo zaś pragnie mieć jak najwięcej takich „Uskoków”.

– A czy powziął pan już jakie postanowienie odnośnie amnestii? – zapytał mnie mój rozmówca.

– Nie, jeszcze nie postanowiłem – odparłem.

Tak w tym, jak i w innych podobnych wypadkach, nie chciałem sugerować własnych zapatrywań, bo zależało mi na wysondowaniu jak najtrafniejszej

opinii ogólnej. I właśnie na wytycznych tej opinii chciałem opierać swoje postępowanie. Mój obecny rozmówca wyrażał bardzo trafnie wszystko to, co można było usłyszeć od każdego trzeźwego i uczciwego Polaka. Po dłuższej pogawędce rozstaliśmy się w przyjemnej atmosferze.

Ustawa amnestyjna, która weszła w życie, okazała się bardzo twardym orzechem do zgryzienia. Ludzi będących w kolizji z władzami, a więc zainteresowanych amnestią, było masę i wszyscy zwracali się do przywódców partyzanckich jak do wyroczni o radę: „Iść, czy nie iść? Ujawnić się, czy nie?” Wszyscy zgadzali się na jednym punkcie: nie ufano komunistom. Ale co robić? Dokoła byłem zasypywany tymi pytaniami, a niestety konkretnej odpowiedzi dać nie mogłem. Nie mogłem, ponieważ nie chciałem brać na swoje sumienie czyjś losu. Nieszczęście zaś mogło spotkać tak ujawnionego, jak i nieujawnionego. Lepiej więc będzie, gdy każdy sam o sobie zadecyduje. Tylko w wypadkach „lekkich przestępstw” radziłem ujawnienie.

Rozkaz wzywający AK do ujawnienia się, podpisany przez pułkownika „Radosława”<sup>41</sup> i podany w rządowej prasie, nie mógł być traktowany poważnie, gdyż „Radosław”, jako więzień, robił wszystko pod presją. Za tę właśnie cenę wyszedł na wolność.

Przy końcu lipca [1945 r.] ujawniło się parę grup partyzanckich w Lubelszczyźnie. Częściowo ujawniła się grupa „Zapory” (sam „Zapora” nie ujawnił się, ale wymigował na Zachód<sup>42</sup>) oraz oddziały „Opa-

---

<sup>41</sup> Jan Mazurkiewicz „Radosław” (1896–1988), plk AK-DSZ, gen. bryg. WP, w czasie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich, a następnie 2. Korpusu Polskiego i POW. W latach 1919–1920 i od 1928 r. w WP. W konspiracji od 1939 r., organizator i dowódca TOW. Po scaleniu z AK, od 1943 r. zastępca, a od 1944 r. szef Kedywu KG AK. W powstaniu warszawskim dowódca Zgrupowania „Radosław”. Od początku 1945 r. kolejno komendant Obszaru Centralnego AK, organizacji „Nie” i DSZ. Aresztowany 1 VIII 1945 r., podjął współpracę z komunistami. Zwolniony po wydaniu apelu do żołnierzy AK o ujawnianie się. We wrześniu 1945 r. kierował CKL AK. Ponownie aresztowany 4 II 1949 r. i skazany 7 XII 1953 r. przez WSR w Warszawie na karę dożywotniego więzienia. Zwolniony i zrehabilitowany w 1956 r. Od 1964 r. wiceprezes ZboWiD (*Zrzeszenie...*, t. 4, cz. 3, s. 431–432).

<sup>42</sup> Grupa w składzie: Hieronim Dekutowski „Zapora”, Aleksander Głowacki „Wisła”, Aleksander Sochalski „Duch”, Stefan Szarski „Jagoda”, Gabriołek „Grot”, Tadeusza Skrański „Jadzińek”, Zbigniew Sochacki „Zbyszek”, Marian Klocek „George”, Jerzy Seroka „Terry”, Stanisław Torbicz „Kazek” oraz Jan Szaciłow „Renek” wyruszyła z Lubelszczyzny we wrześniu 1945 r. z patrolem, który powrócił na Lubelszczyznę po doprowadzeniu jej w Góry Świętokrzyskie. Po drodze grupa stoczyła kilka potyczek, a w Słupi koło Świętego Krzyża rozbroiła posterunek MO. Następnie udała się do Częstochowy, a potem do Warszawy, gdzie dołączyło dwóch zdekonspirowanych mieszkańców

la”<sup>43</sup>, „Ostoi”<sup>44</sup>, „Zagłoby”, „Jordana” i inne pomniejsze. Wprowadziło to zamęt w terenie, partyzanci nie ujawniający się pozostali bez kierownictwa i bez kierunku. Rozszerzała się samowola. Partyzantka zaczęła schodzić na dzikie drogi. Władze bezpieczeństwa, które w owym okresie przyjęły taktykę dyplomacji, pogarszały ten stan rzeczy z dnia na dzień.

Prócz owej dyplomacji ujawniła się i inna taktyka: cichego sprzątania niektórych amnestiowanych. Zwłaszcza szerokim echem odbił się wypadek pod Lublinem, gdzie UB podstępnie zamordowało ujawnionego porucznika

---

stolicy. Po pewnym czasie, pociągiem z Warszawy, znów wyjechała do Częstochowy. Z Częstochowy do Jeleniej Góry grupa wyruszyła 1 X 1945 r., stamtąd udała się w stronę granicy polsko-czeskiej. Plan zakładał minięcie Pragi i przekroczenie granicy amerykańskiej strefy Niemiec w rejonie Rokičan. Niestety, już drugiego dnia grupa natknęła się na pierwszy patrol czeskiej służby bezpieczeństwa, a czwartego dnia wpadła w okrążenie. Podczas potyczki aresztowano „Zbyszka” i jednego z warszawiaków, a tego samego dnia zginął drugi z warszawiaków – Jerzy Pakowski. W kilka dni później, podczas następnego okrążenia koło Lipy, schwytani zostali „Terry”, „Grot” i „Duch”. Pozostała piątka przekroczyła Łabę i dotarła w pobliże Rokičan. Tam została zaskoczona przez czeską bezpiekę, która aresztowała „Wisłę”, „Jadzinka” i „Kazka”. „Zapora” z „George’em” dotarli do Pragi i zgłosili się do amerykańskiej ambasady, gdzie bezskutecznie próbowali otrzymać pomoc. Podając się za robotników powracających z przymusowych robót, wrócili do Polski (E. Kurek, *Zaporczycy...*, s. 263–267).

<sup>43</sup> Stanisław Wnuk „Opal” (1915–1998), oficer rez. WP, kpt. DSZ, ur. w Borowie, pow. Lublin. W latach 1938–1939 studiował na Wydziale Prawa KUL w Lublinie. W ZWZ-AK początkowo zastępca komendanta Placówki Chodel w Obwodzie AK Lublin. Od 1943 r. zastępca dowódcy patrolu dywersyjnego, a następnie jego dowódca. Od lutego 1944 r. zastępca dowódcy oddziału Kedywu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, był zastępcą „Zapory”. Ujawnił się na podstawie amnestii z sierpnia 1945 r. 20 XII 1945 r. aresztowany na dworcu PKP w Lublinie i po pewnym czasie przewieziony do Warszawy. Zwolniony jesienią 1946 r. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. kandydował z ramienia PSL-Nowe Wyzwolenie. Ponownie aresztowany latem 1949 r. i przetrzymywany bez wyroku przez 2 lata. W 1962 r. zarejestrowany w kartotece SB jako tajny współpracownik pod ps. „Iskra”, „Dziadek”, „Żmudzki”. Mieszkał w Lublinie (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 781–782).

<sup>44</sup> Wacław Rejmak „Hiszpan”, „Ostoja” (1917–1945), ppor. rez. WP, por. AK, ur. w Sporniaku, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie średnie, nauczyciel. Walczył w wojnie 1939 r., ranny w bitwie nad Bzurą, dostał się do niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu z obozu jenieckiego powrócił w rodzinne strony. Członek OW, a następnie, po scaleniu, AK. Od 1943 r. do kwietnia 1944 r. oficer do spraw dywersji w Obwodzie AK Łuków, a następnie dowódca oddziału dywersyjnego. Podczas akcji „Burza” dowodził 300-osobowym oddziałem partyzanckim. Pozostał w konspiracji; od września 1944 r. komendant Obwodu AK Łuków, a od lutego 1945 r. równocześnie dowódca oddziału zbrojnego. Aresztowany 25 VI 1945 r. przez NKWD. Podczas rozmów z funkcjonariuszami WUBP w Lublinie zgodził się na ujawnienie podległego sobie obwodu. Zwolniony z więzienia, doprowadził do ujawnienia około 400 żołnierzy. Zabity 18 X 1945 r. wraz ze swoim adiutantem Mieczysławem Kańskim „Czczotem” przez funkcjonariuszy UBP w zasadzce pod Pocięchą, na trasie Lublin–Warszawa (J. Kopiński, *Wacław Rejmak „Ostoja” (1917–1945)*, mps w posiadaniu wydawców).

„Ostoję” – Rejmaka. Niektórzy z ujawnionych wrócili znów do lasu, by potęgować bałagan. Rozbitkowie z oddziałów „Sęka”<sup>45</sup>, „Sokoła”, „Szarego” i „Jacka” (wszyscy [d] zginęli w walkach z UB) oraz pozostałości z 27. [WDP AK] urządzali się w terenie, każdy na własną rękę.

Spółeczeństwo nie wiedziało, jak odróżnić partyzantów od opryszków i szpicliów, gdzie należy szukać dowództwa i komu wierzyć, a komu nie, bo jednego i tego samego osobnika można było widzieć w milicji i w partyzantce, w Lublinie na ulicy i w krzakach pod Parczewem. Nocami pojawiali się uzbrojeni osobnicy, podawali się za partyzantów, odczytywali i wykonywali różne wyroki, rabowali i znikali, by następnej nocy pojawić się gdzie indziej. Ofiarami w tych wypadkach bywali czasem ludzie najuczciwsi. Załatwianie porachunków osobistych było na porządku dziennym.

Ludzie na gwałt szukali sprawiedliwości i opieki, a grupa pozostająca [e] pod moim kierownictwem była zasypywana mnóstwem najrozmaitszych spraw z różnych terenów. Aby pohamować rozszerzającą się samowolę i ratować sławę partyzantów, zmuszeni byliśmy do strzelania groźniejszych opryszków. Wykonywało się to z bólem serca, bo najczęściej osobnik taki mógłby być pożyteczną jednostką, gdyby nie owe istniejące podłe warunki, sprzyjające przestępczości. Solidna chłosta, ulotki i publiczne nagany były następnymi środkami zapobiegawczymi. Grupki, które mogły istnieć

---

<sup>d</sup> Wyraz skreślony, czytelny cztery.

<sup>e</sup> Wyraz skreślony, czytelny całości.

<sup>45</sup> Józef Wojtuń „Sęk”, „Zawieja” (1904–1966), kpt. WP, mjr AK, ur. w Budach Łańcuckich, pow. Łańcut, pochodzenie chłopskie, wykształcenie wyższe, prawnik. Od 1926 r. służył w WP. W 1927 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a w 1933 r. powrócił do służby wojskowej. Przed wojną pracował jako sędzia WSR w Lidzie i prokurator WPO w Brześciu n. Bugiem. W czasie wojny 1939 r. kierował Sądem Polowym 38. DP rezerwy. Od listopada 1939 r. w konspiracji w Lublinie, początkowo w organizacji „Polska Żyje”, a następnie w ZWZ-AK. Od 1941 r. sędzia WSS Okręgu ZWZ-AK Lublin. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Aresztowany 12 IV 1945 r. przez WUBP w Lublinie, po kilku dniach uciekł. Utworzył operujący w powiecie lubelskim oddział zbrojny, który 23 V 1945 r. koło wsi Białka, pow. Lublin, rozbiła grupa operacyjna UBP. W bitwie poległo od 27 do 36 partyzantów. Częściowo odtworzył oddział i dowodził nim do lipca 1945 r. Wyjechał na Pomorze, aresztowany 12 VII 1946 r. i skazany przez WSO w Gdańsku na 2 lata więzienia. Zwolniony na podstawie amnestii z 22 II 1947 r. Ponownie aresztowany 12 IV 1950 r. i skazany przez WSR w Lublinie na 2 lata więzienia. Po zwolnieniu zamieszkał w Nowym Dworze Gdańskim (AIPN Lu, 0136/93, Charakterystyka nr 39 bandy AK pod dowództwem Wojtunia Józefa ps. „Sęk”-„Zawieja” działającego w powiatach lubelskim i krańskim od początku maja do połowy lipca 1945 r., k. 12–14; W. Charliński, *Bolesław Mucharski, Jan Wiesław Szczygiel – żołnierze Polski Podziemnej* [w:] *Lubartów i ziemia lubartowska*, Lubartów 2003, s. 139–144).

jako partyzanckie, podporządkowałem [f] pod dowództwa. Mnóstwo pracy było z tymi sprawami [g], lecz rezultat okazał się dobry. Moje pełne rezerwy stanowisko odnośnie amnestii odpowiadało politycznym zapatrywaniom ogólnym.

Tak więc pod względem porządkowym, jak i politycznym grupa „Uskoka” stała się jedyną instytucją w terenie godną pełnego zaufania i poparcia. Wpływy „uskokowców” i [nasz] rozgłos poszerzały się stale. Z zapałem śpiewano piosenki o „Uskokach”, a pojawienie się nasze witano wszędzie z entuzjazmem.

Termin wygaśnięcia ustawy amnestyjnej komuniści przedłużali i propagowali dalsze ujawnianie. Tam, gdzie partyzanci się nie zgłaszali, starano się dotrzeć do partyzantów. Tak było i u mnie. Kilkakrotnie byłem zawiadamiany różnymi drogami, że delegaci rządowi chcą ze mną rozmawiać. [h] Jednak tej rozmowy, z góry skazanej na bezowocność, nie pragnąłem i w każdym wypadku odpowiadałem: gdy wrócą wszyscy polityczni więźniowie, „Uskok” pomaszkuje całą grupą do ujawnienia. Więźniowie jednak nie wracali, a do rozmów z ubecjami prawie – mimo mej woli – doszło.

Było to w pierwszych dniach sierpnia [19]45 r.

– Zdziech – zwrócił się do mnie jeden z moich przyjaciół – pewien jegoś pragnie się z tobą zobaczyć.

– Któż to jest? – zapytałem niezbyt zaciekawiony, bo interesantów bywało wielu.

– On ma nadzieję, że nie powinienes mieć do niego uprzedzeń i nie odmawiać widzenia.

– Kto to jest? – powtórzyłem.

– I mówi, że z rezultatu tego spotkania na pewno będziesz zadowolony. Że kieruje nim uczucie przyjaźni i sympatii dla ciebie! Że ostatecznie niczym nie ryzykujesz, że może z wielkim pożytkiem dla sprawy, a bez szwanku osobistego, że Polak z Polakiem...

– Mów o kogo chodzi! – przerwałem zniecierpliwiony i trochę zaciekawiony.

– Chodzi o Franka Mroza. Demokratycznego pułkownika – odparł z błazeńskim gestem mój przyjaciel.

---

<sup>f</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>g</sup> Wyraz skreślony, czytelny porządkowymi.

<sup>h</sup> Wyraz skreślony, czytelny ja.

Gdy dowiedziałem się, że chodzi o Mroza, sprawa stała się dla mnie obojętną.

– Gdzież on jest, u swojej rodziny? – zapytałem.

– Tak. Mówi, że ma urlop. Ma ze sobą samochód i szofera. Jeśli będziesz sobie tego życzył, możesz samochodem dysponować. Byle byś nie odmawiał widzenia.

– Na pewno panu demokracie chodzi o osobiste bezpieczeństwo w terenie. Możesz mu powiedzieć ode mnie, by swobodnie zażywał urlopu. Ze strony partyzantów nic mu nie grozi.

– Ale on mówił jeszcze...

– Daj spokój. Nie ma o czym mówić – przerwałem przyjacielowi i sądziłem, że sprawa na tym się skończy.

A teraz parę słów o Mrozie. Pochodzi z moich stron, spod Łęcznej. Nie znałem go osobiście, ale znałem ogólnie jego przeszłość. Przed wojną utrzymywał się przy rodzicach i był zaangażowanym komunistą. Siedział nawet jakiś czas w więzieniu jako polityczny. Po wybuchu wojny w [19]39 r. był w domu i doczekał się Czerwonej Armii, która doszła do Łęcznej. Mróz natychmiast objął stanowisko jakiegoś komisarza w Łęcznej, obsadził się miejscowymi Żydami i zaczął swoje rządy od... rozgrabienia miejscowego majątku ziemskiego. Na następne wyczyny czasu nie było, bo na mocy układu niemiecko-sowieckiego Armia Czerwona cofnęła się za Bug, a z nią powędrował Franciszek Mróz i słuch o nim zaginęła. Armia Czerwona przybyła do nas w [19]44 r., a za nią przybył towarzysz, major armii berlingowskiej, Franciszek Mróz.

W wojsku polskim Żymierskiego Mróz objął funkcję politycznego dowódcy 7. Dywizji i awansował na podpułkownika. Po zakończeniu działań wojennych pozostał na tym stanowisku, ale przyjął funkcje dodatkowe. Wyszkolenie zdobyte w rajach sowieckim nakładało obowiązek politycznego udzielania się w różnych dziedzinach. Z rodziną był w słabym kontakcie, gdyż na ogół nie był przez nią lubiany. Wyśmiewano się z niego, że w sowieckim kołchozie pasł byki i za to dostał majora. No i obawiał się „faszystów”. Uważał się za tak ważną osobistość, iż „reakcja” mogłaby go sprzątnąć. A tymczasem „reakcja” nie miała zamiaru reagować na obecność p. Mroza. Jako człowiek nie wydawał się zły, a błędy polityczne może kiedyś naprawi. Z tego założenia wychodząc, przesłałem mu zawiadomienie, aby był spokojny, bo od nas nic mu nie grozi. Ale po paru dniach znów mnie napadnięto w tej samej sprawie.



– On jest bardzo wdzięczny za zapewnienie mu bezpieczeństwa, ale chce się koniecznie zobaczyć z panem. – Tym razem emisariuszką Mroza była jego kuzynka, a moja dobra znajoma.

– Czy mówił, o co mu więcej chodzi?

– On chce rozmawiać tylko z panem. To ma być coś ważnego.

Nie wierzyłem, aby to było coś ważnego i odpowiedziałem:

– Proszę mu powiedzieć, że się pani ze mną nie widziała. Tak będzie najlepiej.

Na pewien czas wyjechałem [i] w inny teren, a po powrocie dowiedziałem się, że Mróz przez tydzień wytrwale mnie poszukiwał, a nie znalazłszy, odjechał. Zapowiedział jednak wkrótce przyjazd powtórny [j]. Sądziłem, że nie przyjedzie, a jednak przyjechał i zaczęła się ta sama polka. Ulokował się u swego brata i stąd kontynuował poszukiwania przez różnych ludzi. A ludzie, wówczas bardzo skłonni do politykowania, ciekawi byli, co też Mróz może mieć za interes do „Uskoka”, i dokładali starań, aby do spotkania doszło: „Niechęć rozmawiania z komunistą może pan w sobie przezwyżyć, a rozmowa z Mrozem, który jeszcze skończonym łajdakiem się nie okazał, może nawet być pożyteczną. Może on jakimiś uczciwymi myślami jest kierowany. Trzeba się przekonać. Rzyzka w tym nie ma. Spotkanie będzie miało miejsce w domu jego brata, więc tego miejsca na presję nie naraza się”.

Wreszcie „Stańczyk” podjechał samochodem Mroza pod moją kwaterę i oświadczył:

– Komendancie! Albo jedziemy do tego komunisty, albo proszę mi pozwolić pojechać samemu i dać mu taką odprawę, by się więcej tutaj nie pokazywał.

Rzeczywiście, trzeba to było jakoś ostatecznie załatwić. Uległem więc namowom, wsiałem i pojechałem. Wraz ze mną paru moich ludzi, tych najciekawszych.

– Z niecierpliwością pana oczekuję, panie „Uskok”. Przekonałem się, że można dużo o panu słyszeć, ale zobaczyć pana trudno – powiedział Mróz przy powitaniu.

Był to facet słusznej postawy, w średnim wieku, całkowicie wygolony (głowa golona zapewne z powodu łysiny), w mundurze z oznakami

---

<sup>i</sup> Wyraz skreślony, czytelny z grupą.

<sup>j</sup> Fragment skreślony, czytelny w tej samej sprawie.

podpułkownika. Na lewej piersi widniały tylko baretki, posiadane medale widocznie schował.

– Nie przypuszczałem, aby panu zależało na spotkaniu ze mną. A że nie każdy spotkać mnie może, kiedy chce, to całkiem rozumiałe. Na przykład wasze bezpieczeństwo od dawna o to się stara...

– Pan mnie krzywdzi takim porównaniem. Ale chodźmy do mieszkania. Urządzimy jakiś obiad.

– Proszę, proszę!

Przy obiedzie rozmowa toczyła się na różne tematy, a najczęściej mówiono o minionej wojnie. Mróz starał się dowiedzieć, co robiłem w okresie okupacji niemieckiej i według jakiej orientacji pracowałem. Nie ukrywałem nic, nawet tego, jakie doświadczenie zdobyłem odnośnie PPR. Mróz tego tematu jednak nie podejmował, <sup>[k]</sup> unikał przejścia na demokrację obecną. Zapytany o wrażenia z Rosji odpowiedział: „Rosja w okresie wojny była w bardzo ciężkim położeniu i jeżeli gospodarczo wytrzymała, to tylko dzięki swemu ustrojowi <sup>[l]</sup>. Pewne braki dały się zauważyć, ale nie było głodu – jak tu u was mówią. To tylko propaganda antysowiecka. Wolność obywatelska w niczym nie jest krępowana, a cywilizacja stoi na bardzo wysokim poziomie”. W tym miejscu, po wzmiance o wolności i cywilizacji zasypano go pytaniami:

– A bezpodstawne aresztowania masowe, a brudy i złodziejstwo Czerwonej Armii, gwałcenie kobiet, nieposzanowanie wszelkich praw?

– Stan wojenny i bezpośrednio powojenny przynosi zawsze rozprężenie – odparł Mróz i sprytnie przeszedł na inny temat.

Wyraźne było, że o Rosji i komunizmie ma zamiar mówić tylko dobrze, <sup>[a]</sup> tam, gdzie czarne nie da się wybielić, następuje wycofanie. Chcąc mu dać do zrozumienia, co o tym myślę, powiedziałem:

– Panie Mróz, tutaj nie wiec propagandowy, może pan być całkiem szczerym w każdej kwestii <sup>[m]</sup>. Tu tylko grono życzliwych ludzi.

Mróz, dając mi jakąś odpowiedź, spojrział na swego szofera. Zaintrygowało mnie to tak, że odpowiedzi nie rozumiałem. Ale rozumiałem spojrzenie: pan pułkownik obawiał się pana kaprała. Licho wie, kto to był ten szofer z kaprałskimi odznakami. Udziału w rozmowach nie brał, ale czuł

---

<sup>k</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>l</sup> *Fragment tekstu, czytelny* gospodarce kolektywnej.

<sup>m</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* dyskusji.

się bardzo swobodnie. Bardziej swobodnie niż pozwalałby na to dystans między kapralem a pułkownikiem, nawet w armii zdemokratyzowanej.

Od chwili mego przybycia przyszło tam sporo różnych osób z miejscowej ludności. Wszyscy witali się ze mną bardzo serdecznie i w rozmowie gorąco popierali. Prowokowali też sprowadzenie rozmowy na temat obecnej politycznej sytuacji, czego Mróz wyraźnie unikał. Zwłaszcza atakowano go o istniejące aresztowania i prześladowania. Jako przykład podawano mu jego szwagra, pana Nestora Dudka, ludowca, aresztowanego przez NKWD prawie rok temu.

– Franiu, odszukaj i zwolnij swego szwagra. On na pewno nic nie winien – mówiono.

A Franio – ponieważ już robił bezskuteczne starania w tej sprawie – nie miał nic do powiedzenia. Nie wiedząc, na co właściwie czekam, dałem do zrozumienia, że mam zamiar odejść. Wówczas Mróz zwrócił się do mnie z propozycją, abyśmy wyszli na chwilę rozmowy w cztery oczy. Zgodziłem się. Gdy wychodziliśmy, przygadywano żartem:

– Franiu, jeżeli chcesz „Uskoka” przerobić na swoje kopyto, to szkoda czasu! On jest twardy, nie ma karierowiczowskich pragnień.

Mróz przyjmował te docinki jako żart, ale widać było, że te żarty go irytują.

– Ma pan więc do mnie jakąś sprawę? – zagailem, gdy znaleźliśmy się sami.

– Tak. I chciałem ją omówić w cztery oczy, bo w otoczeniu, w którym znajdujemy się, życzliwość jest wyłącznie po pańskiej stronie, co może mieć niepomyślny wpływ na wyniki naszej rozmowy. Nie dano by panu czasu do namysłu, a właściwie jest nad czym pomyśleć!

– Ludzie ci, jak sądzę, są nam jednakowo życzliwi, tylko gdybym ja trzymał z komunistami i Rosją a pan byłby temu przeciwny, przyznano by rację panu, a mnie traktowano by jako rycerza na błędnej drodze. No, ale słucham, o co chodzi?

– Źle, że moją drogę uważa pan za błędną, ale [n] mam nadzieję, że pan to zdanie zmieni. Na przykład teraz starałem się o widzenie z panem z następujących powodów: życzliwość do pana, chęć rozsądnego unormowania stosunków politycznych w swoich stronach rodzinnych i chęć przyczynienia się do właściwego pojmowania obecnej rzeczywistości w Polsce.

---

<sup>n</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny przy okazji.*

Tutaj nastąpiły szerokie wywody o tej „rzeczywistości”. O Rosji, która naprawdę chce nas niepodległością i demokracją obdarzyć. O przyczynach obecnego chaosu [°], które jakoby wynikały tylko z braku uświadomienia społeczeństwa. O błędnej polityce przedwojennej i błędach obecnej emigracji polskiej na Zachodzie, która w dalszym ciągu chce Polski pod władzą sanacji i w kraju zamęt rozszerza. No i wreszcie o dobrodziejstwie, jakim jest przez obecny rząd wydana amnestia. Wywody swoje zakończył Mróz pytaniem:

– Dlaczego pan do tej pory nie ujawnił swojej grupy? Niepotrzebnie pan irytuje władze takim postępowaniem.

– A więc przyjechał pan z zamiarem doprowadzenia mnie do ujawnienia?

– Chciałbym przyczynić się do tego. A co mną powoduje, mówiłem przed chwilą.

– Hm... Nie będę kwestionował pańskiej dla mnie życzliwości, ale we wszystkich innych pańskich wywodach nie przekona mnie pan. Nie wierzę, że otrzymamy niepodległość od Rosji. Nie wierzę, że obecny rząd zyska zrozumienie w społeczeństwie, bo rząd ten jest instytucją poddańczą, a naród chce wolności. Zaręczam, że na moje postępowanie nie ma wpływu żadna sanacyjna emigracja. No i nie wierzę w sprawiedliwą amnestię i dlatego się nie ujawniłem. Ale à propos: Czy pan zajął się tą sprawą, że tak powiem „z urzędu”, czy też z własnej inicjatywy?

– Z własnej inicjatywy. Ale jestem w kontakcie z władzami amnestyjnymi i wszystko mogę załatwić.

– I w tym celu ma pan urlop, szofera, taksówkę?

– To są ważne sprawy – odparł wymijająco Mróz.

– Tak, to są ważne sprawy. Ważne w ogóle, ale czy ważny jest jeden „Uskok”? Takich „Uskoków” jest mnóstwo. I wszyscy pójdą za wami wtedy, gdy zyskacie zaufanie i uznanie narodu. Zróbcie to! Zróbcie, aby „Uskok” w swoich wystąpieniach przeciw rządowi nie miał poparcia w społeczeństwie, a wtedy z czystym sumieniem będziecie go mogli traktować jako przestępcę i albo powiesić, albo obdarzyć łaską amnestii. Bo jeden człowiek może się mylić, ale 80 procent narodu mylić się nie może.

Przypuszczałem, że Mróz zniechęci się do dalszego przekonywania mnie, ale stalinowski teoretyk jak gdyby był na najlepszej drodze do celu, począł powoli perorować:

---

° Fragment tekstu skreślony, czytelny w Polsce.

– Społeczeństwo to masa, w której myśli tak dobre, jak i złe, byleby systematycznie zaszczepiane, zawsze się przyjmą! Obecnie w naszym społeczeństwie jest zbyt dużo krzewicieli myśli antysowieckiej i antyrządowej – stąd ten duch sprzeciwu, sprzeciwu niesłusznego! Bo zbyt wiele otrzymujemy od Sowietów, aby im niewdzięcznością odplacać. Za ich przyczyną odzyskaliśmy wolność, poszerzenie granic i ustrój demokratyczny. W oparciu o przyjaźń sowiecko-polską w przyszłości nie będziemy się obawiać jakiegokolwiek napaści. W oparciu o tę przyjaźń będziemy mieli zapewnioną pomoc gospodarczą, która nas ochroni od kryzysów i bezrobocia oraz zapewni szybką odbudowę powojenną. Wszystko to daje nam sojusznik wschodni, podczas gdy niczego spodziewać się nie możemy od sojuszników zachodnich. Sojusznicy zachodni w [19]39 r. wydali nas na łup Niemcom. Gdy chodzi o rząd, [to] jest on jeszcze instytucją bardzo młodą i tymczasową, ale zrobił już bardzo dużo. Reforma rolna, na której urzeczywistnienie przed wojną czekaliśmy długie lata bezskutecznie, stała się faktem dokonanym. Reforma szkolnictwa, która udostępni naukę masom, jest w trakcie realizacji. Szybka odbudowa i uprzemysłowienie kraju to jedno z głównych zadań rządu. Każdy będzie miał zapewnioną pracę i odpowiednią stopę życiową. Rząd ten wreszcie daje dobitny wyraz swojej bezinteresowności w gwarancji, że będą wkrótce przeprowadzone całkowicie wolne wybory. Obecna amnestia jest również dowodem dobrej woli rządu. Rząd poza tym daje zapewnienie, że w Polsce nie będzie żadnych kołchozów, a do końca bieżącego roku Sowietci całkowicie z Polski się usuną. Czy można więcej wymagać? Czy mają rację ci, którzy się takiej polityce sprzeciwiają? Panie Zdzisławie (zwrot po imieniu miał służyć do nadania rozmowie tonu większej poufności), pan jest dostatecznie rozsądnym człowiekiem, aby to zrozumieć i osądzić. Pana stać na wyższy poziom myślenia niż przeciętność społeczeństwa (agitator usiłował napompuwać mnie zarozumiałością) i dlatego ma pan wpływy na innych. Wpływy te musi pan we właściwy sposób wykorzystać i dlatego zwracamy się do pana, do jednostki, a przez pana do społeczeństwa. Niech pan powie wszystkim, że trzeba iść na współpracę z rządem. Że to jest najwłaściwsza droga! Odda pan w ten sposób przysługę Polsce demokratycznej i sobie samemu. Bo rząd nie tylko przebacza czyny szkodliwe, ale sowiecie wynagradza czyny pożyteczne. A jeśli rząd obecny nie stanąłby na wysokości zadania, to wybory dadzą nam taki rząd, jakiego będzie sobie życzył naród. Z tym do pana przyjechałem i moim gorącym pragnieniem jest, by osiągnąć pomyślny rezultat. Proszę mi powiedzieć, jak urządziłmy ujawnienie: czy w terenie, czy gdzie indziej, bo ma pan wybór.

– Ale nie mam chęci – odparłem.

Mroza to trochę poirytowało.

– Jak to pan traktuje?! Mówi pan tak, jakby chodziło o chęć pójścia lub niepójścia na kieliszek wódki.

– Panie Franiu, doceniam wagę omawianych spraw, ale nie doceniam wagi [p] argumentów, którymi chciał mnie pan przekonać. I chęci ujawnienia wcale się nie zmieniły. Nie było ich i nie ma.

– A więc znów nie wierzy pan w to wszystko, co mówiłem?

– Gdybym wierzył, ubliżało by to zmysłowi świadomości, bo fakty wszystkiemu przeczą.

– Jakie fakty? Zmyślane, urojone, wmówione!

– Te przymiotniki to się właśnie do pańskich teorii nadają, panie Mróz, bo to, co słyszę od pana, można słyszeć od każdego politykiera komunistycznego. Tak was nakręcono i tak gracie. A czy macie rację? Proszę! Mówicie, że Rosja nas oswobodziła. Tak samo można by powiedzieć, że polscy lotnicy ochronili Anglię przed niewolą Hitlera, bo tam walczyli, ginęli i zwyciężali, a że sami nie daliby rady, to i Rosja nie pokonałaby Niemców bez współpracy innych. Granice? Dlaczego mówicie o granicach zachodnich, a przemilczacie wschodnie? A jaki jest los Polaków za Bugiem? O tym się nie mówi! Ustrój demokratyczny? Obłuda! Wprowadzacie taki sam ustrój u nas, jaki istnieje w Rosji. Mój panie, pomoc gospodarza, gwarancja bezpieczeństwa od napaści z zewnątrz? Takie wzajemne świadczenia mogą być z obopólną korzyścią układane tylko między wolnymi państwami, ale tutaj, gdzie rząd polski będzie wykonawcą woli Sowietów, tutaj Sowietci mogą brać co zechcą, a dać... jeśli zechcą! Przed napaścią innych będą Sowietci chronić Polskę o tyle, o ile wymagać tego będą interesy komunizmu międzynarodowego [r]. A cóż można powiedzieć o tymczasowym rządzie, prócz tego, że narzucono go nam siłą? Poczynania tego rządu są dyktowane z Moskwy, a nie potrzebami narodu polskiego. Reforma rolna – skądinąd pożądana – w tym wypadku ma cel wyłącznie propagandowy. „Dajemy chłopom ziemię” – krzyczą. Chcecie pociągnąć za sobą chłopów, a zarazem zniszczyć większą własność prywatną, ale chłop szczególnie przywiązany jest do prawa własności i orientuje się, że to, co dziś darmo dostał, jutro darmo może oddać. Chłop chce kawał ziemi „nabył re-

---

<sup>p</sup> Wyraz skreślony, czytelny pańskich.

<sup>r</sup> Fragment skreślony, nieczytelny.

jentalnie”, tak by żaden minister nie miał prawa wtrącać się do jego zagónów! On chce być „dziedzicem” na swoich paru morgach, a wy właściwie dziedziców wyrzucacie na „zbity pysk”. Chłop się obawia, że jutro z nim to zrobicie. Widmo kolchozów staje mu przed oczyma. Na próżno zapewnianie, że kolchozów nie będzie. „Żydy rządzą, to ziemię odbiorą!” – myśli chłop i ma rację, Żydzi są sprężyną obecnej maszynierii rządzącej. Wszędzie ich widać! Przybrane polskie nazwiska ich nie maskują.

– Żydzi są też ludźmi i w demokratycznej Polsce mają równe prawa obywatelskie z nami. Nie powinniśmy ich w ogóle Żydami nazywać, są to obywatele polscy żydowskiego pochodzenia – wtrącił Mróz.

– Nikt nic nie ma przeciw równouprawnieniu Żydów, ale niestety są oni dziś [s] uprzywilejowani i zwracając się do Polaków zwykli mówić: „Dobrze wam teraz będzie w naszej Polsce”. Uważają za rzecz słuszną, że w „ich” Polsce im ma być najlepiej, a nam dopiero „dobrze”. Chłop wie, co to oznacza, i prosi Boga, aby go od tego „dobrze” ochronił. „Żeby jakaś zmiana... żeby Bóg nas uwolnił od tych »wybawicieli«”. Tak myśli chłop, któremu o ziemię chodzi. Tak myślą rodzice, którzy muszą do szkół przez was zreformowanych dzieci posyłać. Tak myśli robotnik, któremu pracę i zarobek gwarantujecie, jeśli... do partii wstąpi. Tak myślą wszyscy, za wyjątkiem kliki skomunizowanej, która przy korytach siedzi. I chyba tylko ta klika wierzy w zapewnienia pomyślności i dobrobytu na przyszłość oraz w wolne i nieskrępowane wybory. Wszelkie objawy są na to, że zechcecie jak najdłużej z wyborami zwlekać, a gdy je przeprowadzicie, to z fałszywymi wynikami. Dysponujecie siłą, a skrupuły są wam obce. Armia Czerwona jest jeszcze w Polsce i – jak przystało na czułą opiekunkę – nie ma zamiaru tak rychło nas opuszczać. Wy te wszystkie fakty przekręcacie na opak, ale wątpię, czy uda wam się wmówić to społeczeństwu. Społeczeństwo nie jest taką bierną masą, jak pan zaznaczył, i tylko siłą przy władzy się utrzymacie. Jak długo, nie wiem.

– A więc zakłada pan, że ustrój demokratyczny nie utrzyma się w Polsce?

– Zakładam, że wyzwolimy się spod „opieki” sowieckiej, a dokąd to nie nastąpi, nie jesteśmy wolni.

– A jak długo ma pan zamiar czekać na tę swoją „wolność”?

– Mam zamiar walczyć o nią, aż do zwycięstwa, panie Franiu!

– Słyszałem jednak, że stawiał pan jakieś warunki, od których uzależniał pan swoje ujawnienie.

---

<sup>s</sup> Wyraz skreślony, czytelny obywatelami.

– Tak. Ujawniłbym całą swoją grupę, gdybyście zwolnili wszystkich politycznie aresztowanych z tych terenów.

– A więc pomówimy o tym. Mam wrażenie, że wszystko da się zrobić. Przyjadę następnym razem z kimś zupełnie kompetentnym w tych sprawach. Proszę, ustalamy następne spotkanie.

Trudno mi było od tego [1] spotkania [u] wymówić się i choć niewiele sobie po nim obiecywałem – zgodziłem się. Następnym razem, prócz Mroza spotkałem jeszcze dwóch osobników. Jeden przedstawił mi się jako kapitan z Wojewódzkiej Komisji Amnestyjnej, drugi porucznik, delegat z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszy może był z pochodzenia Polakiem, ale nie stały[m], zruszczonym lub może spolszczonym Rosjaninem? Kto to wie! W każdym razie czysto po polsku mówić nie umiał, jego manier, sposób bycia – trącały mocno kacapem. Drugi! Ach, ten drugi. Nie ma o czym gadać! [v] Żydek! „Ja wszystko rozumowałem czysto po polsku” – powiada o sobie na wstępie (to „rozumowanie” miało oznaczać rozumcję<sup>w</sup>) [x].

Nie warto powtarzać jałowych dyskusji z tymi agentami, których kompetencje okazały się również zbyt ograniczone. Przrzekli wiele – całkowitą gwarancję osobistego bezpieczeństwa członkom grupy „Uskoka”, zapewnienie pracy w dowolnej dziedzinie, awanse wojskowe o stopień wyższy, wynagrodzenie przez skarb państwa tych członków, którym władze bezpieczeństwa zniszczyły mienie osobiste (chodziło przede wszystkim o gospodarstwo moje spalone przez UB), wydanie pozwoleń na posiadanie broni krótkiej i tym podobne łaskawości za ujawnienie grupy i złożenie broni. Na żądanie zwolnienia więźniów politycznych odpowiedzieli, że to wymaga dłuższego czasu, że wcześniejsze ujawnienie wpłynęłoby przyspieszająco na tę sprawę, że należy podać im spis aresztowanych, że wreszcie najlepiej będzie, gdy ja natychmiast, dziś, pojedę z nimi i tę sprawę poruszę w samej Warszawie. Jeśli obawiam się jechać z nimi, to oni zostaną jako zakładnicy. Że przede mną stoją otworem wszystkie drzwi, że mogę mieć widzenie z każdym z ministrów czy z samym prezydentem. Że ja najlepiej tą sprawą pokieruję, bo im trudno dojść kto, gdzie, kiedy i przez kogo został aresztowany i gdzie się obecnie znajduje.

---

<sup>t</sup> *Wyraz skreślony, czytelny następnego.*

<sup>u</sup> *Wyraz skreślony, czytelny wykręcić.*

<sup>v</sup> *Wyraz skreślony, czytelny aryjczyk.*

<sup>w</sup> *Tak w oryginale.*

<sup>x</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*



– W tym właśnie sęk – odparłem – że wy nie wiecie, gdzie tych ludzi szukać i jak się o nich upomnieć! Bo nimi zajęło się NKWD i dobrze ich zamelinowało. Sam Bierut nie może mieć na to żadnego wpływu, nie widzę [więc] celu rozmawiania z nim. Dlatego do Warszawy nie pojadę, a wy wracajcie i powiedzcie swemu rządowi, że naród nie potrzebuje takiej amnestii, która by wyłowiła będących jeszcze na wolności [x], lecz takiej, która by otworzyła bramy więzienne i obozy koncentracyjne dla Polaków w ZSRR. Do widzenia!

Pożegnałem się z nimi dość obcesowo, ale... nie na długo. Po kilku dniach [Mróz] przyjechał znów do mnie w teren z jakąś, jak mówił ów Żydek, „sprawą wielkiej doniosłości”. Poszedłem jeszcze do nich, postanawiając, że będzie to już spotkanie ostatnie, bo począłem obawiać się tego swobodnego wnikania agentów w teren. Prócz wyżej wymienionych, tym razem zastałem jeszcze jakiegoś faceta w cywilu. Przedstawiono mi go jako rzecznika ministerstwa bezpieczeństwa. „Mogę każdą sprawę wnosić osobiście do obywatela ministra i do każdej, choćby najwyższej instytucji państwowej” – powiedział o sobie. Mieli ze sobą plik różnych papierów, a sprawa „wielkiej doniosłości” polegała na tym, że rząd wyjątkowo idzie mi na rękę i za ujawnienie siebie oraz paru ludzi i wydanie choćby dwóch karabinów otrzymam papiery na taką ilość ludzi i broni, jakiej będę sobie życzył. Ponadto ów rzecznik ministerstwa z samochodem i szoferem będą do mojej dyspozycji, abym mógł wszcząć natychmiastowe starania o więźniów.

– Pan ma wyjątkowe szczęście! Takich ustępstw jeszcze nikomu nie zrobiono – dowodził ów rzecznik. – Pan będzie nas miał w rękę, bo ujawnienie będzie fikcyjne. I ludzie, i broń zostają w terenie, a pan będzie miał swobodę ruchów. Ludzie, których zwolni pan z więzienia, będą pana błogosławić. A i rząd będzie panu zobowiązany za przyczynienie się do ustabilizowania powojennych stosunków. Dajemy więc panu bardzo dużo, a to w tym przeświadczeniu, że mamy do czynienia z człowiekiem rozsądnym i uczciwym.

– Ładnie to powiedziano – odparłem – ale podejście pod moją uczciwość i rozsądek nie jest ładne i, powiedziałbym, jest dość naiwne. Bo choć ujawnienie będzie częściowo fikcyjne, to jednak wasza prasa roztrąbi to jako ujawnienie faktyczne. I moja grupa będzie ogólnie uważana za ujawnioną. Poza tym zwolnienie więźniów uzależnia się od wyników moich osobistych starań. A gdy te starania okażą się mało owocne lub zgoła bezowocne, nikt za to odpowiedzialnym nie będzie. Pozostaje jeszcze jeden czynnik, którym

chcecie polechtać moją osobistą ambicję. Myślicie, że jestem dość pusty, aby mi zaimponowało rozbijanie się samochodem i obcowanie z waszymi dostojnikami. Za te zaszczyty dziękuję. Dziękuję dlatego, że o nie nie dbam, i dlatego, że wiem, jak na tym wyszedł śp. kolega „Ostoja” i inni. Wreszcie muszę wam zaznaczyć, że nie widzę celu dalszych rozmów i po dniu dzisiejszym za bezpieczeństwo wasze w terenie ręczyć nie będę. Pan Mróz, jeśli będzie miał na celu tylko odwiedzenie rodziny, może przyjeżdżać.

Na tym skończyły się pertraktacje amnestyjne. Po opinii, z jaką społeczeństwo przyjęło moją decyzję, wywnioskowałem, że postąpiłem właściwie. W sprawie ujawnienia otrzymałem jeszcze dwa pisma. Jedno od kierownika Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publicznego w Lubartowie<sup>46</sup> z dnia 1 IX 1945 r., w którym wzywano mnie do ujawnienia<sup>47</sup>. Pismo to pozostawiłem bez odpowiedzi. Drugie, z dnia 7 X [19]45 r., od podpułkownika „Wira”<sup>48</sup>, byłego członka okręgowej Komendy AK Lublin.

---

<sup>46</sup> W tym czasie kierownikiem PUBP w Lubartowie był Aleksander Moniuk (1913–1990), chor./por. UBP, ur. w Kodeńcu, pow. Włodawa, narodowość ukraińska, pochodzenie chłopskie, wyznanie grekokatolickie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek KZMP, KPP, PPR. Przed wojną więziony za działalność komunistyczną. Od 29 XII 1944 wywiadowca Sekcji II PUBP we Włodawie; od 1 IV 1945 r. oficer śledczy; od 17 VII 1945 r. zastępca i p.o. kierownika PUBP w Lubartowie; od 22 IX 1945 r. kierownik PUBP w Lubartowie; od 15 IV 1947 r. kierownik PUBP w Krasnymstawie. Odwołany ze stanowiska i zwolniony ze służby 1 XI 1947 r., gdyż w ankiecie specjalnej zataił fakt, że w 1943 r., kiedy przebywał w areszcie gestapo, w zabudowaniach jego ojczyma Popławskiego w Kodeńcu, pow. Włodawa, kwaterowała grupa wypadowa GL. W wyniku donosu ojczyma, partyzanci zostali otoczeni. Podczas walki 2 partyzantów zostało rannych. Z rozkazu GL zabudowania jego rodziny zostały spalone, a domownicy rozstrzelani. Zginęli ojczym, matka i siostra. Zmarł w Kraśniku (AIPN Lu, 0287/262, Akta osobowe Aleksandra Moniuka).

<sup>47</sup> Kierownik PUBP w Lubartowie ppor. Aleksander Moniuk pisał: „Lubartów, dnia 1 IX 1945 r. Do komendanta ob. Brońskiego Zdzisława. Kierownik PUBP w Lubartowie zwraca się do ob. Brońskiego w sprawie złożenia broni i wyjścia wszystkich na stopę legalną. Urząd Bezpieczeństwa gwarantuje wszystkim bezpieczeństwo i pracę. Bez względu na przewinienia, nikt z **waszych ludzi** zatrzymany, ani prześladowany nie będzie. Kierownik PUBP zwraca się, ażeby ob. Broński osobiście przybył do Lubartowa celem spotkania się z kierownikiem i omówienia sprawy terminu i sposobu złożenia broni i w ogóle wszystkich spraw legalizacji. **Pełna gwarancja i poszanowanie prawa delegacji.** Kier[ownik] PUBP w Lubartowie” (AIPN Lu, 0264/19, Akta operacyjne przeciwko Zdzisławowi Brońskiemu i innym, k. 52).

<sup>48</sup> Franciszek Żak „Wir”, „Zuzia” (1897–1952), płk WP, ur. w Krakowie, pochodzenie robotnicze, wykształcenie średnie, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, oficer zawodowy WP. Walczył w wojnie 1939 r. jako dowódca Batalionu Obrony Narodowej „Lubliniec”. W SZP-ZWZ-AK od grudnia 1939 r., początkowo w okolicach Nowego Sącza, od lipca 1941 r., jako „spalony”, skierowany na stanowisko inspektora Inspektoratu AK Zamość. W grudniu 1944 r. został szefem sztabu Okręgu AK Lublin. Podczas akcji „Burza” stał na czele tzw. komendy zastępczej, która miała się ujawnić przed Armią Czerwoną. Po wkroczeniu Sowieców pozostał w konspiracji,

„Wir” w [19]44 r. jesienią został aresztowany i dotychczas siedział na Zamku. Zwolniono go dopiero w amnestię, ale pod warunkiem, że wystąpi on jako pełniący obowiązki komendanta okręgu i wyda rozkaz ujawniania AK. Wykonanie takiego rozkazu nie uważałem za właściwe i dlatego ten list również pozostawiłem bez odpowiedzi. Termin amnestii oficjalnie upłynął 15 X [19]45 r. Koniec<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>Wskutek aresztowania [b] „Bożymira”<sup>49</sup> i „Juliusza”<sup>50</sup> inspektorat w sierpniu [1945 r.] objął „Jung”, a mnie powierzono funkcję komendanta obwodu lubartowskiego<sup>51</sup>. Dla mnie, nie mogącego się swobodnie poruszać, była to funkcja trudna, bo dostosować się trzeba było do owych przyjętych „metod”, a więc sporo roboty papierkowej i szwendania się po całym obwodzie. Zastępował mnie w tym adiutant „Woda”<sup>52</sup> [c] został aresztowany.

Kolportowano też trochę prasy, ale nawet to „trochę” wystarczyło na powodowanie wpadek.

---

pełnił funkcję komendanta Okręgu AK-ROAK Lublin. Aresztowany 21 III 1945 r. w Warszawie, więziony w Lublinie. Zwolniony z więzienia na mocy amnestii z 2 VIII 1945 r. Od 20 IX 1945 r. wiceprzewodniczący Komisji Likwidacyjnej byłej AK. Mieszkał i pracował na Dolnym Śląsku, zmarł w Namysłowie (I. Caban, *op. cit.*, s. 222–224).

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 86–102.*

<sup>b</sup> *Wyraz nieczytelny.*

<sup>c</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>49</sup> Prawdopodobnie chodzi o Kazimierza Zarembińskiego „Kłodę”, „Bożymira”.

<sup>50</sup> Informacja błędna. Czesław Gregorowicz „Juliusz” został aresztowany we wrześniu 1946 r.

<sup>51</sup> Informacja dotychczas nieznana. Prawdopodobnie „Uskok” sprawował tę funkcję czasowo po odejściu Czesława Gregorowicza „Janusza”, „Dona”, a przed przejściem we wrześniu 1945 r. obwodu przez Kazimierza Zawadę „Wodę”.

<sup>52</sup> Kazimierz Zawada „Woda” (ur. 1905), kpr. rez./ppor. cz.w. AK, ur. w kolonii Stasin, pow. Lublin, wykształcenie – 8 klas gimnazjum. W ZWZ-AK od października 1939 r. Uczestnik akcji „Burza”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od końca 1944 r. II adiutant komendanta Obwodu AK-DSZ Lubartów, od lipca 1945 r. zastępca, a od września 1945 r. komendant Obwodu WiN Lubartów. Zdekonspirowany w grudniu 1945 r., zwolniony z pracy konspiracyjnej przez inspektora Inspektoratu WiN Lublin. Po 1945 r. pracował jako kierownik powiatowej opieki społecznej w Lubartowie. Wyjechał do Otmuchowa, pow. Grodków, pracował w zakładach jedwabniczych. Ujawnił 2 IV 1947 r. w PUBP Lubartów. Wydał odezwę do żołnierzy WiN obwodu lubartowskiego nawołującą ich do ujawnienia (AIPN Lu, 022/942, Akta śledcze Kazimierza Zawady; Cz. Gregorowicz, D. Salata, *op. cit.*, s. 66, 346; P. Gawryszczak, *Podziemie polityczno-wojskowe w Inspektoracie Lublin w latach 1944–1956*, Lublin 1998, s. 65, 135).

Prasa potrzebna była za okupacji niemieckiej na podtrzymywanie oporu i uświadomienie w kierunku i celu pracy niepodległościowej wśród „dołów” organizacyjnych. A teraz... teraz, kto chciał uświadomienia, mógł się o nie właśnie do dołów [zwr]ać. Nie pozwólmy się komunizować, nie dajmy mordować naszych braci i czekajmy [°] po wybuchu wojny Wschód–Zachód.

Wierzono w to niezachwianie. Cofnięcie uznania międzynarodowego dla emigracyjnego rządu wywołało zamieszanie w umysłach i sercach wielu ludzi żądnych legalnego kierownictwa. Przyjęto to jednak jako zapowiedź przewleknięcia ciężkiej sytuacji. W możliwość wewnętrznego, sprawiedliwego urzędowania się nie wierzono<sup>53</sup>.

Koncepcje Mikołajczyka i PSL najszerzej przyjęto jako pomysł poroniony. Z wydarzeń politycznych wynika, że pokój się nie utrzymał. I nie utrzymał się, jeśli Sowieci [°]. Mówi się dużo o bombie atomowej. Zobaczymy.

Nadszedł dzień 26 listopada 1945 r. Mglisty, paskudny poranek [°].

Dzięki posiadanej broni i panującej mgłę udało się przejść szczęśliwie wśród nieustającej strzelaniny drogą wynoszącą 5 km i ukryć się w niezbyt dużym lesie. Droga była bardzo ciężka, bo przed sobą i za sobą mieliśmy ciągle ubejców. Był taki moment, że znajdowaliśmy się od nich nie dalej jak 20 metrów, ale „Pan Bóg kule nosi”. Dostałem wówczas postrzał z karabinu w prawą nogę, poniżej kolana. Kula jednak przeszła przez mięśnie tuż koło kości piszczelowej. W dalszym biegu mi to jednak nie przeszkodziło i nawet nie było dużego upływu krwi, bo noga była obciśnięta spodniami i cholewą buta. Ubejcy przez noc z terenu odjechali, zabierając ze sobą około 30 osób aresztowanych [d].

Z patrolami swymi spotkałem się dopiero nocy następnej. Wszyscy przeszli obławę w porządku, choć niektórzy mieli niemal takie same opresje jak ja. Np. „Stańczyk”, „Lew” i „Lech”<sup>54</sup> siedzieli na strychu domu,

---

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny na „chybił trafił”.*

<sup>53</sup> Rząd Polski na Uchodźstwie utracił uznanie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji 5 VII 1945 r. Tym samym aliansi uznali Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

<sup>54</sup> Anatol Łogin „Lech” (1919–2000), ppor. cz.w. AK-WiN, ur. Orenburgu (Rosja), pochodzenie robotnicze, wykształcenie średnie, rolnik. W okresie międzywojennym mieszkał w Chełmie. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK w rejonie Sobianowic, pow. Lublin. W lutym 1945 r. wstąpił ochotniczo do 4. DP WP, zdezerterował w czerwcu 1945 r. Komendant Placówki WiN Sobianowice. Początkowo współpracował z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, a następnie został dowódcą jednego z plutonów. We wrześniu 1946 r. opuścił oddział i wyjechał na ziemię odzyskane. Przed aresztowaniem był dyrektorem Zespołu PGR w Witnicy, pow. Dębno. Aresztowany

w którym ubejcy poszukiwali bandytów. Szczęściem nie zajrzeli na strych. „Sajko”<sup>55</sup> uciekł w kalesonach z domu, do którego ubejcy już pukali.

W obławie tej UB mogłoby nam wyrządzić duże szkody, gdyby miało o nas trochę rzeczowego wywiadu, bo była ona dla nas bądź co bądź niespodzianką. Objęła teren więcej niż dwóch gmin i brało w niej udział kilkuset ludzi (UB i KBW). Obławą [e] dowodził kierownik wojewódzkiego UB<sup>56</sup>, nazwiskiem, zdaje się Szot<sup>57</sup>, ([Franciszek] Piątkowski objął [f] w [19]46 r.) [g]. Obławę robiono na „chybił trafił” [h]. Żydkowie z UB wpadli na jeszcze jeden pomysł. Pomysł obliczony na „wszelki wypadek”. Może i to coś da!

---

przez PUBP w Dębnie 9 XI 1950 r., skazany 23 IV 1951 r. przez SW w Szczecinie na 3 lata więzienia za „szkodnictwo gospodarcze”. Mieszkał w Witnicy (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1., k. 74; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Anatola Łogina, k. 76; AIPN Lu, 26/375, Akta sprawy Anatola Łogina).

<sup>e</sup> *Wyraz skreślony, czytelny kierował.*

<sup>f</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>g</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>h</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>55</sup> Czesław Sowa „Sajko” (ur. 1922), plut. WP, ur. w Kunowie, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik. W AK od maja 1942 r., od maja 1944 r. w oddziale Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. W sierpniu 1944 r. po zgłoszeniu się do RKU, nie wstąpił do WP. W listopadzie 1944 r. zgłosił się do WP, wcielony do 8. zapasowego pp. WP, skąd zdezerterował 30 IV 1945 r. Od maja 1945 r. ponownie żołnierz oddziału „Uskoka”. Ranny i ujęty 28 I 1947 r. w trakcie obławy grupy operacyjnej UBP-KBW w kolonii Zezulin, pow. Lubartów. Skazany w maju 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę 7 lat więzienia. Zwolniony 27 VI 1953 r. Mieszka w Szczecinie (AIPN Lu, 0136/4, *Kwestionariusze członków...*, Kwestionariusz osobowy Czesława Sowy, k. 116; AIPN Lu, 02/717, Akta śledcze Czesława Sowy; *Zaporczyzy. Relacje*, t. 5, Lublin 1999, s. 189–238).

<sup>56</sup> W okresie działalności oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” WUBP w Lublinie kierowali kolejno: por. Henryk Palka (1 VIII 1944 – 30 VIII 1944), mjr Teodor Duda (31 VIII 1944 – 28 X 1944), mjr Stanisław Szot (29 X 1944 – 15 I 1945), mjr Faustyn Grzybowski (16 I 1945 – 30 XI 1945), por. Franciszek Marszałek (1 XII 1945 – 14 IV 1946), jako p.o., mjr Franciszek Piątkowski (15 IV 1946 – 14 III 1947), pplk Jan Tataj (15 III 1947 – 14 XII 1947), mjr Franciszek Zalewski (10 XII 1947 – 24 IX 1948), pplk Artur Jastrzębski (25 IX 1948 – 10 I 1950).

<sup>57</sup> Stanisław Szot (ur. 1917), mjr/pplk UBP, ur. w Opoce, pow. Kraśnik, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, magazynier, członek PPR. Podczas okupacji niemieckiej twórca konspiracyjnej Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej, jeden z pierwszych organizatorów PPR i GL w województwie lubelskim, oficer oświatowy Obwodu GL-AL Lublin ps. „Kot”. W UBP od 12 IX 1944 r. do 13 VII 1945 r.; zastępca kierownika Wydziału Personalnego RBP; od 29 X 1944 r. kierownik WUBP w Lublinie; od 21 I 1945 r. kierownik grupy operacyjnej na województwo poznańskie; od 14 IV 1945 r. zastępca kierownika Wydziału do Walki z Bandytyzmem MBP; od 8 VI 1945 r. oddelegowany do dyspozycji Rządowej Komisji do Walki z Bandytyzmem. Zwolniony. Mieszka w Warszawie (AIPN Lu, 0357/2270, Karta ewidencyjna Stanisława Szota; J.B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 20, 138, 174, 199, 209; *Ludzie bezpieki...*, s. 474).

Wysłano pismo do mnie i do „Stańczyka”. Pismo do mnie gdzieś się zaprzepaściło, [h] tylko pismo do „Stańczyka”. Podaję to pismo w całości w tym brzmieniu ze wszystkimi szczegółami:

„Spiczyn, dn. 26 XI 1945 roku

(pieczęć)  
Zarząd Gminy  
w Spiczynie  
pow. Lubartów  
p[ocztą] Spiczyn k. Lublina

Do  
Obywatela Stanisława Staropiętki,  
zamieszkałego we wsi Wólka Stara, gm. Ludwin.

Na podstawie swego czasu rozplakatowanych obwieszczeń wydanego dziś zarządzenia przez Komendanta Resortu Bezpieczeństwa Publicznego z Lublina, polecam obywatelowi wyjść natychmiast z konspiracji partii tak zwanej „Uskok” i wraz z towarzyszami swoimi zgłosić się na najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej i złożyć broń. Dziś z ich winy, tj. „Uskoka”, na terenie gminy Spiczyn aresztowano do 300 osób i aresztowania trwają dalej. Komendant resortu zastrzegł, że aresztowanych będą trzymać do tej chwili, jak długo partia „Uskoka” nie wyjdzie całkowicie z konspiracji i nie zda broni, więc w zatrzymanych niewinnych ludzi należy natychmiast żądanie komendanta Resortu Bezpieczeństwa Publicznego i wykonać całkowicie. Ponadto należy delegować przedstawicieli „Uskoka” do komendanta Resortu Bezpieczeństwa do Lublina pod adres Probstwo nr 19<sup>58</sup> w celu omówienia likwidacji „Uskoka”.

(okrągła pieczęćka gminy)

Wójt gminy w Spiczynie  
Sadura  
(własnoręczny podpis)”

Wójt, pod karabinem do gminy wypędzony, takie to pismo podpisać musiał i do doręczenia zobowiązany został.

---

<sup>58</sup> Siedziba WUBP w Lublinie w 1945 r.

W świątku tym podkreślić należy szczerą UB, z jaką przyznaje się do swoich podłych metod. Trzysta osób niewinnych aresztuje się po to, by wyrzucić presję na „partię »Uskoka«”. (Liczbę aresztowanych przesadzono, aby osiągnąć efekt). Spodziewaliśmy się dalszych nalotów ze strony „niebezpieczeństwa” i nie czekaliśmy długo. Na Probostwie uprzednio aresztowanych poddano bestialskim badaniom. Wśród trzydziestu osób znalazło się parę „miękkich” ofiar, np. trzech młodzieńcy: Cygan<sup>59</sup>, Wielgos<sup>60</sup> i Duszyca<sup>61</sup>. Opowiadali nie tylko to, co wiedzieli, ale zmyślali zeznania, na których zależało oprawcom, byle by ich nie bito. Sam Duszyca, gdy go pytano o nazwiska tych, którzy mają cokolwiek wspólnego z partyzantką, podał ponad trzydzieści nazwisk. Gdyby go pytano dalej, podałby kompletny spis ludności ze swojej okolicy. Szczegóły te i tym podobne podał mi później sędzia śledczy z Probostwa – Majcher<sup>62</sup>, przyłapany i uziemiony przez nas. Posługując się uzyskanymi świeżo materiałami, ubejcy zjechali na następną obławę nocą z 11 na 12 grudnia [1945 r.].

Tak partyzanci, jak i inni nasi ludzie bardziej zaangażowani mieli się na baczności i uniknęli przygód. Mieliśmy nawet taki moment, że oddział UB mogliśmy wyszatkować, ale powstrzymaliśmy się ze względu na mogące później nastąpić represje. Rzecz miała miejsce koło wioski i tak przez komunistów prześladowanej.

Tym razem UB bawiło w terenie dwie doby i aresztowano ponad pięćdziesiąt osób. A z pięćdziesięciu było takich, których by aresztowano, gdyby nie wcześniejsza ucieczka. Podczas tych dwóch obław aresztowano więc ponad osiemdziesiąt osób, w tym osiem kobiet. Niektórzy wracali wcześniej, niektórzy później, a niektórzy dostali wyroki. Nikomu jednak Probostwo i Zamek na zdrowie nie wychodziły, a wielu bardzo zaszkodziły.

---

<sup>59</sup> Prawdopodobnie chodzi o Jana Cygana „Kota” ze wsi Stoczek, pow. Lubartów, aresztowanego 26 XI 1945 r.

<sup>60</sup> Prawdopodobnie chodzi o Jana Wielgosa „Hienę” ze wsi Jawidz, pow. Lubartów, aresztowanego 14 III 1946 r. i skazanego przez WSR w Lublinie 18 IV 1947 r. na 5 lat więzienia. Karę darowano mu w całości na mocy amnestii z 22 II 1947 r.

<sup>61</sup> Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Duszycę z kolonii Kijany, pow. Lubartów, aresztowanego 26 XI 1945 r.

<sup>62</sup> Stanisław Majcher, według źródeł resortu bezpieczeństwa, był oficerem WP. Został zatrzymany wraz z żoną 6 VI 1946 r. w Spiczynie, pow. Lubartów, przez oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po przesłuchaniu oboje zostali rozstrzelani (AIPN Lu, 0136/2, Karty na czyny..., k. 51).

Przy końcu [19]45 r. i w początkach [19]46 r. było sporo wpadek wśród członków WiN (AK) w okręgu oraz obwodach. Aresztowany został „Jung”<sup>63</sup>, „Woda” i inni. Kontakty się porwały i każdy począł pracować na własnym podwórku<sup>64</sup>. Wróciłem wyłącznie do partyzantki. A warunki stawały się coraz cięższe. Przez amnestię i owe ślepe aresztowania komuniści zyskiwali jednak z czasem materiały rzeczowe i wnikali swymi mackami w miejsca dla nas [i].

Mimo to przez cały [19]46 r. partyzantka była czynna [i].

Na terenie gm. Ludwin poturbowaliśmy oddział KBW, egzekwujący zboże oraz inwentarz od gospodarzy. Pięciu rabusiów zostało zabitych i trochę broni dostało się w nasze ręce. Walka miała miejsce w takich okolicznościach, że nie spowodowała represji na miejscowej ludności<sup>65</sup>.

Wiosną tego roku dużą aktywność poczęła wykazywać partyzantka w pow. włodawskim. Najsilniejszym i najbardziej czynnym był oddział „Jastrzębia”<sup>66</sup> (nie był to partyzant 27. [WDP AK]). Z innych dowódców

---

<sup>63</sup> Po aresztowaniu w styczniu 1946 r. inspektora Inspektoratu WiN Lublin Romana Jeziora „Junga”, jego obowiązki przejął dotychczasowy komendant Obwodu Lublin-Miasto Franciszek Abraszewski „Boruta”, który kierował tą jednostką do momentu aresztowania go we wrześniu 1946 r. Jego następcą, a zarazem ostatnim inspektorem, został Władysław Siła-Nowicki „Stefan”, dotychczas pełniący funkcję komendanta Obwodu Lublin-miasto.

<sup>64</sup> Po opuszczeniu szeregów konspiracji przez Kazimierza Zawadę „Wodę”, obowiązki komendanta Obwodu WiN Lubartów przejął Jan Pudelko „Czesław”. Pozostawał na tym stanowisku do aresztowania 6 XI 1946 r. Po nim kolejnym i ostatnim dowódcą obwodu został Edward Jezior „Julek”, który kierował tą jednostką do maja 1947 r., kiedy został aresztowany.

<sup>65</sup> Chodzi o starcie 25 III 1946 r. we wsi Radzic, pow. Lubartów, z grupą operacyjną UBK-KBW, która egzekwowała świadczenia rzeczowe. Ze źródeł aparatu bezpieczeństwa wynika, że w wyniku potyczki zginął 1 żołnierz KBW, a 3 zostało rannych (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 42).

<sup>66</sup> Leon Taraszkiewicz „Jastrząb” (1925–1947), por. WiN, ur. we Włodawie, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W 1941 r. aresztowany przez Niemców i wysłany na przymusowe roboty. Zbiegł w 1942 r., ponownie schwytyany i osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie. Po kolejnej ucieczce, od 1944 r. żołnierz sowieckiego oddziału partyzanckiego. W grudniu 1944 r. aresztowany przez UBK i ponownie osadzony na Zamku. W marcu 1945 r. zbiegł z transportu jadącego w głąb ZSRR. Po ucieczce w oddziale partyzanckim Klemensa Panasiuka „Żytosława”, a od czerwca jego dowódcą. Oddział uznawał podległość strukturalnie DSZ, a potem WiN. W szczytowym okresie liczył około 100 partyzantów i przeprowadził wiele brawurowych akcji wymierzonych w polski i sowiecki aparat bezpieczeństwa. Taraszkiewicz zginął 3 I 1947 r. w Siemieniu, pow. Radzyń Podlaski, podczas ataku na oddział KBW, śmiertelnie ranny przez jednego ze swoich żołnierzy (J. Bataszew, *Leon Taraszkiewicz (1925–1947)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 472–474; H. Pająk, *„Jastrząb” kontra UB*, Lublin 1993; *idem, Oni...*, Lublin 1997, s. 97–127).



byli [i] „Batory”<sup>67</sup>, „Rogacz”<sup>68</sup> i z sąsiednich terenów chełmskich „Boruta”<sup>69</sup>.

22 maja [1946 r.] owe włodawskie oddziały rozbroiły posterunek MO w Łęcznej. Ponieważ przed tym unormowałem stosunki na terenie Łęcznej tak, aby zachować tam spokój – fakt ten był mi trochę nie na rękę. Żle to się odbiło na naszych ludziach. Milicjanci rozdrażnieni tylko, bo rozbrojeni i zwolnieni, stali się bardziej zażartymi sługusami<sup>70</sup>. Aby uniknąć w przyszłości takich sąsiedzkich „przysług”, w początkach czerwca skontaktowałem się z komendantem obwodu włodawskiego majorem „Komarem”<sup>71</sup>

---

<sup>i</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>67</sup> Antoni Choma „Batory”, ppor. WiN. Pochodził ze wsi Wola Wereszczyńska, pow. Włodawa. Od jesieni 1946 r. dowódca oddziału żandarmerii Obwodu WiN Włodawa. Zastrzelony 3 II 1947 r. przez żołnierzy Józefa Struga „Orдона”. Był to odwet za to, że „Batory”, z rozkazu zastępcy komendanta Obwodu WiN Włodawa Klemensa Panasiuka „Orlisa”, jesienią 1946 r. rozbroił oddział „Orдона” (W. Krokosz, *Włodawski Obwód WiN. Działalność podporządkowanej mu bandy „Jastrzębia” na Lubelszczyźnie w latach 1945–1947*, mps pracy magisterskiej, Warszawa 1965, s. 96; H. Pałajak, „Jastrzęb”..., wg indeksu; *idem*, „Żelazny” kontra UB, Lublin 1993, wg indeksu).

<sup>68</sup> Józef Brzozowski „Rogacz” dowodził oddziałem zbrojnym już w okresie okupacji niemieckiej. Grupa operowała w południowo-wschodniej części powiatu włodawskiego.

<sup>69</sup> Stefan Brzuszek (Brzeziński) „Boruta”. Brak informacji o jego działalności podczas okupacji niemieckiej, prawdopodobnie był członkiem NSZ. Pozostał w konspiracji, od marca 1945 r. dowódca plutonu w oddziale Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”, działającym w powiecie chełmskim. Po ujawnieniu się dowódcy jesienią 1945 r., nie zaprzestał działalności, dowodził około 30-osobowym oddziałem. W 1946 r. blisko współdziałał z oddziałem Obwodu WiN Włodawa dowodzonym przez ppor. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”. Od lipca 1946 r. jego oddział działał w trzech grupach: Henryka Bobrzyka „Kostka”, Józefa Dyni „Ziembidy” i Stefana Brzuszka „Boruty”. Otoczony 17 VIII 1946 r. przez grupę operacyjną UBP-KBW we wsi Kulik, pow. Chełm, popełnił samobójstwo (AIPN Lu, 0136/178, Kwestionariusze osobowe..., Kwestionariusz osobowy Stefana Brzuszka, s. 59–59v).

<sup>70</sup> Oprócz oddziału Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” w akcji udział wzięło 30 partyzantów NSZ pod dowództwem Stefana Brzuszka „Boruty”. Opanowano miejscowy posterunek MO, zabijając jego komendanta Tadeusza Danielewica i raniąc 2 innych milicjantów. Zdobyto broń, sorty mundurowe i żywność. Ponadto oddziały przeprowadziły rekwizycje na poczcie, w nadleśnictwie i w spółdzielni (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 383).

<sup>71</sup> Zygmunt Szumowski „Sędzimir”, „Komar” (ur. 1916), pchor. WP, kpt. AK-WiN, ur. w Turobinie, pow. Krasnystaw, pochodzenie rzemieślnicze, wykształcenie średnie, oficer zawodowy WP, agronom. Przed wojną ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Brześciu n. Bugiem i Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. W wojnie 1939 r. walczył w szeregach 40. pp. Od grudnia 1939 r. w SZP, komendant placówki w Turobinie; od lutego 1942 do kwietnia 1944 r. komendant 1. Rejonu w Obwodzie AK Krasnystaw. Od kwietnia 1944 r. organizator i dowódca oddziału partyzanckiego, podczas akcji „Burza” występującego jako oddział zgrupowania 7. pp AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od sierpnia 1945 r. komendant Obwodu DSZ-WiN Włodawa. W lipcu 1946 r. opuścił szeregi konspiracji i wyjechał do Wrocławia. Ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP w Jeleniej Górze. Studiował na SGGW w Warszawie. Aresztowany 19 VI 1950 r. pod fałszywym nazwiskiem Zygmunt Grodziński w Sokolnikach, pow. Dzierżoniów.

i „Orlisem”<sup>72</sup>, któremu podlegały owe oddziały. „Komar” miał w tym czasie kontakty na władze WiN w Warszawie. Przez „Komara” skontaktowałem się z oddziałami i od tej pory pracowaliśmy w porozumieniu.

„Laski, piaski i karaski to teren podlaski”. Teren ten dla partyzantki był dobry. Ludność, pomijając Ukraińców, też uczciwa, choć biedna. Można się było tam rozbijać! Tylko na jednym punkcie doznałem przykrego wrażenia, które przy dalszym poznaniu bardziej się utrwaliło, że choć dużo tam było ludzi dobrej woli – brak było jedności! Brak było tego, co się nazywa poświęceniem własnych ambicji dla dobra sprawy. Wyczuwało się tam niemal przy każdej okazji i cichą, a nieraz i głośną walkę o osobiste znaczenie. A zły przywódca dowódców źle oddziaływał na podwładnych. To fatum, jak mi opowiadano, ciążyło nad obwodem włodawskim jeszcze za okupacji niemieckiej. A ile razy stało się przyczyną nieszczęść? Trudno ustalić! Kto był winien? Nie mam jednak zamiaru narzucać tutaj swego zdania jako sądu. Może kiedyś...

Po powrocie od „Komara” znów przeszliśmy obławę. Była to jednak obława lżejsza, mająca na celu więcej terrorystyczne oddziaływanie na społeczeństwo (zbliżało się referendum) niż sukcesy w wyłapywaniu partyzantów.

19 czerwca [1946 r.] rozprawiliśmy się z ORMO z Charłęża gm. Spiczyn. Zabitych zostało ośmiu „bohaterów” posiadających broń i od dłuższego czasu terroryzujących okolicę. Podeszliśmy ich jako funkcjonariusze wojewódzkiego UB, a zanim się zorientowali, o co chodzi – było już za późno<sup>73</sup>. Dla innych głupców stało się to dobrą nauką, a obławę trwającą przez kilka następnych dni przesiedzieliśmy w lesie brzostowskim.

Na tydzień przed referendum w terenie rozlokowały się specjalnie przygotowane oddziały wojska i UB. Na terenie każdej gminy stacjonowało pa-

---

Skazany 12 IX 1951 r. przez WSR w Lublinie na karę 5 lat pozbawienia wolności, złagodzoną na podstawie amnestii z sierpnia 1945 r. i lutego 1947 r. do 1 roku i 10 miesięcy więzienia. Zwolniony w kwietniu 1952 r., mieszka we Wrocławiu (AIPN Lu, 26/287, Akta sprawy Zygmunta Szumowskiego; I. Caban, *op. cit.*, s. 187–188).

<sup>72</sup> Klemens Panasiuk „Żyłosław”, „Orlis”, por. WiN, w AK od czasów okupacji niemieckiej. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, pełnił funkcję komendanta rejonu w Obwodzie DSZ Włodawa, dowódcy oddziału partyzanckiego, następnie – do lipca 1946 r. – zastępcy komendanta Obwodu WiN Włodawa, a od lipca 1946 r. do kwietnia 1947 r. – komendanta obwodu. Ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP we Włodawie.

<sup>73</sup> Partyzanci, podając się za grupę operacyjną UBP, zwolali członków ORMO do likwidacji „bandy”. Zgłosiło się 8 ormowców z karabinami; wyprowadzono ich w pole i rozstrzelano. Zabici zostali: Bolesław Dudziak, Czesław Dudziak, Jan Dudziak, Józef Dudziak, Stanisław Dudziak, Franciszek Jakubczak, Tadeusz Pastusiak, Mikołaj Proch. Tej samej nocy oddział rozstrzelał również Wojciecha Olesika ze wsi Jawidz (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 53).

rę takich oddziałów. Zrobiło się trochę ciasno, ale można było lawirować. Była to przecież pora najbujniejszego rozwoju lata.

Dostałem od „Komara” winowską instrukcję odnośnie głosowania i uganiałiśmy się za rozpowszechnieniem naszych ulotek oraz ustnej propagandy. A rzecz polegała na tym: „tymczasówka” stanowiła trzy pytania, na które miał odpowiedzieć naród w „nieskrępowanym” głosowaniu. Każdy głosujący otrzymał kartkę z trzema pytaniami:

Pytanie 1. Czy zgadzasz się na utworzenie jednoizbowego parlamentu?

Pytanie 2. Czy chcesz reformy rolnej?

Pytanie 3. Czy chcesz granic Polski na Odrze i Nysie?<sup>74</sup>

Na każde pytanie należało odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Komuniści propagowali za odpowiedzią „3 razy tak”. Odpowiedź taka miała wyrażać zgodę obywateli na politykę „tymczasówki”. Propaganda prorządowa była popierana bagnetami wojska i innymi argumentami, wymyślonymi przez UB.

PSL propagowało odpowiedzi: na pierwsze pytanie „nie”, a na dwa następne „tak”. Oficjalna propaganda PSL, brutalnie szykanowana przez komunistów, znajdowała jednak szeroki oddźwięk. Nasza propaganda (podziemna, WiN) zalecała głosować: na pierwsze i drugie pytanie „nie”, a na trzecie „tak”. Propaganda NSZ, tam gdzie się pojawiła, zalecała wszystkie trzy odpowiedzi „nie”.

I właściwie ci ostatni mieli najwięcej racji, bo o co tu chodziło? Sens wszystkich trzech podstępnych pytań można było z czystym sumieniem umieścić w jednym pytaniu: czy zgadzasz się z polityką komunistów? A na takie pytanie 90 procent narodu z pewnością odpowiedziałoby „nie”. Parlament jednoizbowy [i]<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>[b] Tylko od czasu do czasu daje znaki ręką by iść dalej, a sam zajęty jest [c] nieprzyjacielem i swoim erkaemem. Jakie były jego zamiary – Bóg raczy

---

<sup>74</sup> 27 IV 1946 r. KRN uchwaliła ustawę, według której przedmiotem głosowania miała być odpowiedź na 3 pytania: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu? Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? Czy chcesz utrwalenia granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej?”

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 3, k. 223–264.*

<sup>b</sup> *Fragment tekst nieczytelny.*

<sup>c</sup> *Wyraz nieczytelny.*

wiedzieć, bo nam „Lew” tego już niestety nie powiedział. Z jego zachowania się można wyciągnąć tylko jeden wniosek – postanowił poświęcić się dla nas [d] do chwili, aż myśmy osiągnęli północny skraj Nowej Wólki. Prócz „Lwa” na innym podobnym stanowisku pozostał „Zbyszek”<sup>75</sup> od „Zapory”. Po dojściu do Wólki, mając osłonę z budynków [e] lasu – skierowaliśmy silniejszy ogień [e], by umożliwić wycofanie dwóm pozostałym. Z przerażeniem jednak stwierdziliśmy, że obaj są już w krzyżowym ogniu, bo nieprzyjaciel pojawił się i tam, skąd [się] wycofujemy. „Zbyszek” nie dał żadnego znaku życia. „Lew” bardzo powolnym krokiem począł się wycofywać, ale nie w naszą stronę, tylko tam, gdzie ogień był mniej morderczy, na zawieprzyckie pola. [f] Tymczasem nas poczęto oskrzydlać od Radzica, więc ruszyliśmy dalej. Przez cały czas pod ogniem, ale już mniej niebezpiecznym, przebiegliśmy [g] między Wólką i Radzicem, a w Radzicu podzieliliśmy się na trzy grupki. „Zapora” z dwoma [g] [h] na Ziółków, przeprawił się przez Wieprz i osiągnął las łuszczowski. [Po] odpoczynku pociągnął w teren podwodami. Kilku moich ludzi z „Hardym” ulokowało się nad Wieprzem, a reszta pociągnęła na las [i]. Pościg za nami trwał we wszystkich kierunkach i teren penetrowano jeszcze przez dwa dni, ale [j] dalszych ofiar z naszej strony nie było. „Zbyszek” i „Lew” zostali zabici.

Według wersji słyszanych przez ludność od obławowiczów i częściowo sprawdzonych – „Zbyszek” zaraz w początku został ciężko ranny i poruszać się nie mógł. Ostrzeliwał się dotąd, aż został trafiony śmiertelnie. Nato-

---

d *Fragment tekstu nieczytelny.*

e *Wyraz nieczytelny.*

f *Wyraz skreślony nieczytelny.*

g *Wyraz nieczytelny.*

h *Wyraz skreślony czytelny pociągnął.*

i *Fragment tekstu nieczytelny.*

j *Fragment tekstu skreślony, czytelny ofiar z naszej strony nie było, „Lew” i „Zbyszek”.*

<sup>75</sup> Zbigniew Sochacki (Zbigniew Augustynowicz) „Zbyszek” (1925–1946), ur. we Lwowie, wykształcenie podstawowe. Od 1944 r. żołnierz oddziału AK Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Po wkroczeniu armii sowieckiej na Lubelszczyznę zmobilizowany do WP, zdezerterował w lutym 1945 r. i powrócił do oddziału „Zapory”. Aresztowany 17 VII 1945 r., zwolniony na mocy amnestii z sierpnia 1945 r. Ponownie dołączył do zgrupowania. Uczestnik nieudanej wyprawy przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Aresztowany przez czechosłowacką służbę bezpieczeństwa, deportowany do Polski, uciekł z aresztu. Po powrocie na Lubelszczyznę, znów znalazł się w szeregach zgrupowania. Pełnił funkcję adiutanta „Zapory”. Zginął 3 VII 1946 r. w walce z grupą operacyjną UBP-KBW pod Zawieprzycami, pow. Lubartów (AIPN Lu, 0136/64, Kwestionariusze osobowe członków zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Kwestionariusz Zbigniewa Sochackiego vel Augustynowicza, k. 117).

miast „Lew”, ze stanowiska wyżej [k], począł się wycofywać przy dobrym zdrowiu. [k] zabrał ze sobą wszystek sprzęt (erkaem, amunicję, granaty, pistolet). Postanowił jednak pójść na Zawieprzyce i, ostrzeliwując się, uszedł na około 300 metrów, gdy został ranny. Tam zostawił erkaem i dalej się czołgał [l]. Po pewnym czasie obławowicze, znalazłszy erkaem, poczęli [m] [strzelać do] „wykańczającego się bandyty”. Leżał w zbożu i gdy do niego dochodzili, rzucił jeden po drugim dwa obronne granaty ze słowami: „To dla was!” Granaty rzucone z lewej ręki lub z prawej, rannej, padły stosunkowo blisko i raniły śmiertelnie „Lwa”. Z obławowiczów jeden zginął na miejscu, drugi został poważnie ranny<sup>76</sup>.

Ciała „Zbyszka” i „Lwa” zabrano do Lubartowa. Zabrano też kilkunastu zabitych i sporo rannych obławowiczów<sup>77</sup>. Jak opowiadali miejscowi ludzie, niektórzy żołnierze biorący udział w obławie uciekli od swych oddziałów, nie chcąc iść do lasu, gdzie „w krzakach śmierć się czai”. Na [n] sześciu takich

---

<sup>k</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>l</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

<sup>m</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>n</sup> Wyraz skreślony, czytelny kilku.

<sup>76</sup> Obławę w Radzicu Starym, pow. Lubartów, przeprowadzono 3 VII 1946 r. Na podstawie danych agenturalnych ustalono, że tego dnia w lasach zawieprzyckich miała odbyć się koncentracja oddziałów Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, które, zdaniem resortu, planowały operację przeciwko skomunizowanej wsi Rozkopaczew. O godz. 4.00 rano rozpoczęto operację, do której zaangażowano 10 funkcjonariuszy UBP i 500 żołnierzy KBW. Faktycznie, 2 lipca „Zapora” wraz z oddziałem ochrony sztabu zgrupowania i oddziałem Stanisława Łukasika „Rysia” przeszedł przez Wieprz, aby spotkać się z „Uskokiem”. Do spotkania między dowódcami doszło następnego dnia w Radzicu Starym, dokąd „Uskok” przybył wraz z 16 swoimi partyzantami na rowerach. Po naradzie z miejsca spotkania odmaszerował „Rys”, który nad ranem natknął się na grupę operacyjną w okolicy gajówki w Podedworze, tracąc 1 partyzanta, Zygmunta Ziółka „Szlaka”. Obława ogarnęła również oddziały „Zapory” i „Uskoka”. Partyzanci, ostrzeliwując się, wycofywali się przed napierającymi oddziałami wojska, które chciały zepchnąć ich w zasadzkę koło Radzica, gdzie miało czekać 180 żołnierzy 7. pp WP. Jednak z powodu złego skoordynowania działań, zasadzki nie przygotowano, a to pozwoliło partyzantom wycofać się. W czasie starcia partyzanci stracili 4 ludzi. Z oddziału „Uskoka” poległ Stanisław Ciolek „Lew”. Większe rozbieżności dotyczą ustalenia personaliów poległych z oddziału „Zapory”; na pewno zginął Zbigniew Sochacki „Zbyszek” (R. Wnuk podał, że ponadto poległ „Bohun” [N.N.] oraz Janusz Godziszewski „Janusz”. Wiadomo, że zabitym na pewno nie był drugi z wymienionych) (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka..., k. 41–42; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 393; E. Kurek, *Zaporczycy...*, s. 292; *Zaporczycy. Relacje...*, t. 5, s. 155–157, 202–205).

<sup>77</sup> Z danych resortowych wynika, że w walce poległ plutonowy KBW, a 1 z żołnierzy został ranny. Wersję o 10–12 zabitych ze strony UBP-KBW podają uczestnicy tej potyczki – Marian Pawełczak „Morwa” z oddziału Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Czesław Sowa „Sajko” z oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka” (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 55; *Zaporczycy. Relacje...*, t. 5, s. 155–157, 202–205).

dezerterów sąd polowy w Lubartowie wydał wyrok śmierci. Jak wynikało z wiadomości później zasięgniętych, obława ta spowodowana została ruchami „Zapory” i „Rysia”<sup>78</sup>, idących w ten teren; przejście ich przez teren gm. Niemce i Spiczyn było już obserwowane. Na tę stronę Wieprza również napuszczono szpiclów i równocześnie ściągano siły wojskowe. Jeden ze szpiclów, Kowalczyk<sup>79</sup> [o], wpadł nam w ręce ostatniej nocy przed walką i w czasie walki został zastrzelony. Ciało jego znaleźli ubejcy i oddali rodzinie po rozpoznaniu<sup>80</sup>.

Po paru dniach wszystko zostało przywrócone do normalnego porządku i począłem wybierać się na teren „Zapory”, by omówić przerwane sprawy. W tym czasie doszła nas smutna wiadomość o śmierci „Orlika”<sup>81</sup>, dowódcy oddziału part[yzanckiego] w pow. puławskim. Jadąc konno, natknął się na ubejców przypadkiem i zginął w walce<sup>82</sup>.

<sup>o</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>78</sup> Stanisław Łukasik „Ryś” (1918–1949), por./kpt. AK-WiN, ur. w Lublinie, pochodzenie robotnicze, wykształcenie niepełne średnie. W latach 1933–1939 podoficer zawodowy WP. Walczył w wojnie 1939 r. w szeregach Armii „Pomorze”. W konspiracji od listopada 1939 r., początkowo w ZCZ, po scaleniu w POZ, a następnie w AK. Od stycznia 1944 r. dowódca oddziału lotnego w Obwodzie AK Lublin-Powiat. 21 VII 1944 r. rozbrojony wraz z całym oddziałem przez armię sowiecką. Aresztowany przez Sowieków 25 VIII 1944 r., zbiegł. Od marca 1945 r. ponownie dowódca oddziału partyzanckiego DSZ, od czerwca 1945 r. w składzie zgrupowania Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Ujawnił się na mocy amnestii z sierpnia 1945 r. Od wiosny 1946 r. ponownie żołnierz pododdziału w zgrupowaniu. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie, podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie (H. Pająk, „Zaporowcy” przed sądem UB, Lublin 1997, s. 214–216, 241–243).

<sup>79</sup> Prawdopodobnie Zygmunt Kowalczyk.

<sup>80</sup> Wymieniony przez autora tajny współpracownik Kowalczyk w źródłach resortu bezpieczeństwa został określony jako żołnierz oddziału „Uskoka” zabity w czasie operacji z 3 VII 1946 r. w okolicach Radzica Starego. (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 42; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Zygmunta Kowalczyka, k. 55; *Zaporczycy. Relacje...*, t. 5, s. 202).

<sup>81</sup> Marian Bernaciak „Orlik” (1917–1946), ppor./mjr AK-WiN, ur. w Zalesiu, pow. Garwolin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie średnie, urzędnik pocztowy. Walczył w wojnie 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej, zbiegł z transportu do Kozielska. Działacz ZWZ-AK w Rykach. Od jesieni 1943 r. organizator i dowódca oddziału partyzanckiego, od maja 1944 r. posługującego się krypt. OP 15/1 pp „Wilków”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji; w marcu 1945 r. odtworzył oddział, a następnie zorganizował zgrupowanie oddziałów partyzanckich Inspektoratu DSZ-WiN Puławy, liczące około 200–300 żołnierzy, operujące w województwach lubelskim, warszawskim i kieleckim. Od jesieni 1945 r. zastępca inspektora puławskiego do spraw bezpieczeństwa. Zginął 24 VI 1946 r. w okolicy wsi Wiecków-Trojanów, pow. Garwolin, w potyczce z grupą saperów z 1. DP WP ochraniającej referendum ludowe (L. Pietrzak, *Marian Bernaciak (1917–1946)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 110–113; J. Ślaski, *op. cit.*, wg indeksu).

<sup>82</sup> 24 VI 1946 r. mjr Marian Bernaciak „Orlik” wraz z 5 żołnierzami ochrony osobistej powracał z odprawy dowództwa Inspektoratu WiN Puławy w Życzynie do swojego zgrupowania, które w tym

Ciała „Lwa” i „Zbyszka” przywieźli ubejcy z Lubartowa pod las jawidzki i zakopali je tam. Zrobiono to [p] z rozgłosem, z udziałem miejscowych ludzi spędzonych do kopania. Po cichu zaś zaciągnięto nocne zasadzki, by wyszat-kować tych, którzy po ciała przyjdą. Robiono to jednak nie dość cicho, byśmy się o tym nie dowiedzieli, i z przeniesieniem na cmentarz nie zaczęli. Jed-no nas jeszcze intrygowało. Zakopano trzy ciała. Kto mógł być ten trzeci? Czyżby jaki podstęp? Ubejcy twierdzili, że wszyscy [to] „bandyci”.

13 lipca [1946 r.] poszedłem z [r] oddziałem [s] na teren „Zapory” i ba-wiłem tam przez przeszło tydzień. Koncepcja zamiany terenu z „Rysiem” upadła, bo „Ryś” nie miał najmniejszej ochoty wracać tam, gdzie miał tak przykrą przygodę. Ustaliliśmy tylko szereg formalności i każdy miał prac-ować u siebie<sup>83</sup>.

Teren „Zapory” w porównaniu z moim wypadł o wiele korzystniej z punktu widzenia partyzantki. Ludność tamtych okolic (Chodel, Opole [Lubelskie], Kraśnik, Bychawa) [r] ogólnie wrogo była nastawiona do ko-munistów i bardzo sprzyjała partyzantom. Były i wioski podczerwieniłe, jak Chmiel, Moniaki, Wilkołaz itp., ale znając teren, można sobie było po-zwalać na ruchy z taborami w biały dzień, co u nas było niemożliwe. Przy-zwyczajenie do tej swobody tamtych oddziałów sprawiło właśnie, że w mo-im terenie od razu zwróciły na siebie uwagę... i obławę.

Z powrotem przyłączył się do mnie patrol „Żbika”<sup>84</sup>, który, jeśli by to było możliwe, miał zabrać ciało śp. „Zbyszka”.

---

czasie kwaterowało w odległości 20 km, koło wsi Hordziezka, pow. Łuków. Grupa zatrzymała się na skraju wsi Piotrówek, pow. Garwolin, w miejscowej kuźni, gdzie chciała podkuć konia. Kowal – prawdopodobnie współpracownik UBP – wysłał swoją córkę z informacją do miejscowego sołtysa, a ten powiadomił posterunek MO w Trojanowie i oddział żołnierzy z 1. DP w Więckowie, którzy patrolowali teren w związku ze zbliżającym się tzw. referendum ludowym. Milicjanci i żołnierze przygotowali zasadzkę. W trakcie odwrotu „Orlik” został ciężko ranny i popełnił samobójstwo. W trakcie potyczki poległ też „Ogarek” (N.N.), 2 innych partyzantów schwytano, a 2 udało się wy-rwać z zasadzki (J. Ślaski, *op. cit.*, s. 7–9, 13, 19).

<sup>p</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* w ten sposób, by.

<sup>r</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* z całym.

<sup>s</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* poszedłem.

<sup>t</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* byli wrogo.

<sup>83</sup> Oddział dowodzony przez kpt. Stanisława Łukasika „Rysia” operował w powiecie lubelskim.

<sup>84</sup> Roman Groński „Żbik” (1926–1949), ppor. AK-WiN, ur. w Kraśniku, pochodzenie rzemieślni-cze, wykształcenie niepełne zawodowe, ślusarz. Od marca 1944 r. żołnierz oddziału Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji; od czerwca 1945 r. dowódca specjalnego oddziału likwidacyjnego w ramach zgrupowania „Zapory”, a od

W drodze mieliśmy małą przygodę [u] pod Niemcami<sup>85</sup>. Mieliśmy zamiar schwytać dobry samochód, który przydałby się do następnej akcji. W tym celu zrobiliśmy zasadzkę przy szosie Lublin–Lubartów, w lesie niemieckim. Miejsce możliwe było tylko jedno, ale z tą niedogodnością, że od strony Lublina widoczność na szosę była tylko do 300 metrów, a resztę przysłaniało wzgórze. Około godziny 6.00 nad wieczorem, zza tego wzgórza wyskoczył jakiś [v] samochód wojskowy. Siedziało w nim kilku uzbrojonych żołnierzy UB. Gdy poznałem przez lornetkę ubejców, dałem znak swoim, że zatrzymujemy, i wyskoczywszy z ukrycia, dałem ręką znak do samochodu „stanać!” Odniosło to taki skutek, że w samochodzie podjęto broń do strzału, a szofer dodał gazu. Zagrały nasze erkaemy. Padłem za burtę i obserwuję, co się dalej dzieć będzie. Samochód skręcił w lewo, w prawo, zaczął tacać się jak pijany szewc, ale jechał ciągle naprzód, choć motor zaczął się dławić, jechał z góry siłą rozpędu. Żołnierze, których przed tym widać było do połowy, poukrywali się i strzelają na oślep.

Przypatrzyłem się dokładniej samochodowi, bo zdziwił mnie fakt, że nie leży on jeszcze w rowie – przecież z pięciu erkaemów wała w niego jak w kaczkę. Gwizd rykoszetów przemówił do mnie w sposób przekonujący – był to samochód pancerny, na co przedtem nie zwróciłem uwagi. Strzelaliśmy pociskami zwykłymi, które opancerzenia przebić nie mogły, aczkolwiek serie pusczone w motor trochę go uszkodziły.

Gdy samochód mijał linię naszych stanowisk, a wszyscy do niego uparczywie strzelali, zza wzgórza wyskoczyła taksówka wypełniona sowieckimi „gierojami”. Pstrzyło się tam kolorami lampasów, otoków i szlif. To była pierwszorzędna okazja. Tylko szkoda, że tak niespodziewana. Jadący taksówką zauważyli, że coś jest nie w porządku, a ponieważ na wycofanie było za późno – dodali gazu i mknęli jak strzała. Nasi strzelcy, zaabsorbowani pancerką, a niektórzy zmieniający w tym czasie magazynki, zdążyli puścić za taksówką tylko nieliczne strzały. „Gieroje” leżeli na nosach, ale taksówka pomknęła dalej.

---

stycznia 1947 r. dowódca oddziału żandarmerii zgrupowania. Nie ujawnił się. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. (H. Pająk, „Zaporowcy”..., s. 150–155, 216–218).

<sup>u</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>v</sup> *Wyraz skreślony, czytelny solidny.*

<sup>85</sup> Wydarzenie to miało miejsce 25 VII 1946 r.



Od wzgórza jednak znów ozwał się motor i wyjechała ciężarówka z wojskiem. Wyjechawszy, puściła się za poprzednimi maszynami pełnym gazem. [w] Był to również samochód opancerzony, naszpikowany „bezpiecznikami”. Ubejcy prawie że nie strzelali, lecz pokładli się jak śledzie jeden na drugiego poza opancerzeniem. Samochodowi temu dostało się jeszcze trochę naszego ognia. Pojechał jednak dalej.

Zwróciłem uwagę na wzgórze, bo sprawa zaczęła wyglądać dość poważnie. A może ciągnie tu jakaś liczna kolumna? U nas z amunicją krucho, a do wieczora jeszcze parę godzin, możemy się wplątać w przykrą kabałę. Istotnie, za wzgórzem ozwała się dalsza maszyna. Ucichła. Widocznie usłyszano strzelaninę i przewidziano niebezpieczeństwo. Należy odsunąć się od szosy w las. Dałem znaki do wycofania i wyrzalem jeszcze na szosę za samochodami, które przejechały. W odległości około 800 metrów, tam gdzie kończył się spad szosy, stała opuszczona pancierka. Niewątpliwie była to ta pierwsza uszkodzona. Drugiej na szosie nie było, chyba zjechała w bok, zatrzymała się obok pierwszej. Ubejcy zapewne radzą, co robić. Taksówka natomiast widniała malejącym [x] punktem pędząc w stronę Lubartowa, gieroje opuścili wojsko i „wielu” [y] do miasta.

Nie mając już powodów do zatrzymywania się, poszliśmy dalej. Jak się później okazało, przed wzgórzem zatrzymał się już tylko jeden samochód wypełniony „bezpiecznikami”. Rycerze ci jednak nie mieli odwagi iść do lasu i wrócili do Niemiec, by połączyć się telefonicznie z Lubartowem. Załogi dwóch [y] poprzednich pancerek poprzestały tylko na ubezpieczaniu się i opatrywaniu rannych. Ci [z] z taksówki zarządzili obławę na las, którą przeprowadzono na drugi dzień, ale bez skutku. Trudno się było dowiedzieć, kim byli ci gieroje konwojowani aż przez trzy samochody pancerne. W gazecie była tylko krótka wzmianka, w której podano, że zostało rannych czterech żołnierzy Armii Czerwonej i dwóch żołnierzy Wojska Polskiego<sup>86</sup>.

---

<sup>w</sup> *Fragment skreślony, czytelny* był to zwykły.

<sup>x</sup> *Fragment skreślony, czytelny* w stronę Lubartowa.

<sup>y</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny*.

<sup>z</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* gieroje.

<sup>86</sup> Źródła resortu bezpieczeństwa podają, że w czasie ostrzału rannych zostało 6 żołnierzy – 3 sowieckich i 3 polskich. Ponadto został uszkodzony 1 samochód pancerny. Z danych tych wynika, że następnego dnia ten sam oddział miał ostrzelać samochód pancerny powracający z Lubartowa do Lublina (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 57).

Przeprowadzony wywiad wykazał, że zasadzki przy ciałach naszych kolegów zdjęto. Dnia 30 lipca [1946 r.] nocą przystąpiliśmy do wydobywania zwłok. Upřednio schwytyany aktywista pepe[e]rowski Wodziński odkopał ciała i wy dobył na wierzch. Wodziński dawał informacje ubejcom przy urządzaniu zasadzek, słuszną więc rzeczą było, by ciała sam wykopał. Obawialiśmy się także, że mogą być założone jakieś wybuchowe ładunki – nic podobnego jednak nie było.

Wszystkie trzy ciała znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Zakopano je tylko w bieliźnie, która obecnie przedstawiała liche strzępy. Ciało „Zbyszka” rozpoznał „Żbik” po wprawionych zębach i po włosach blond kędzierzawych. Ciało „Lwa” możliwe było do rozpoznania po jednym zębie ze złotą koronką, kędzierzawych czarnych włosach i wysokim wroście. Twarze były nie do rozpoznania. Trzecie ciało średniego wzrostu z ciemnoblonde, przystrzyżonymi włosami było dla nas obce. Według zeznań Wodzińskiego, ubejcy traktowali wszystkich trzech zabitych jako nierozpoznanych „bandytów”.

Wodzińskiego spotkało to, na co zasłużył. Po zastrzeleniu zakopany został w opróżnionym dole.

Ciała śp. „Zbyszka” i „Lwa” złożyliśmy do przygotowanych upřednio trumien. Zwłoki nierozpoznane owinięto w koce i zakopano opodal pod prowizorycznym krzyżem. Zwłoki te pozostały bezimienne, choć robiliśmy wszelkie starania, aby się jak najszerzej dowiedziano się o ich istnieniu.

Historia tych zwłok wygląda mniej więcej tak: gdy zbierano zabitych, tak obławowiczów, jak i naszych, znaleziono zwłoki obrabowane ze wszystkiego, po czym mogłyby być rozpoznane. Ponieważ ubejcy z zasady takie rabunki uprawiali, potraktowano zabitego jako „bandytę” [<sup>aa</sup>], którego po zabiciu „opędzowano”. I na pewno tak było, że ubejcy ograbili zabitego, zanim zajęło się nim „naczalstwo”. Zabitym nie był [<sup>aa</sup>] jednak ktoś z wojska lub „bezpieczeństwa” od naszych kul. Wskutek „dezercji” podczas obławy i ogólnego bałaganu „demokratycznych sił zbrojnych”, doliczenie się brakujących nie było rzeczą łatwą. Kim był zabity? Chyba pozostanie to zagadką.

Ze względu na panującą ciepłotę i stan zwłok, przetransportowanie śp. „Zbyszka” za Lublin zostało zaniechane. Obie trumny przewieźliśmy w inne miejsce, gdzie zostały pochowane tymczasowo [<sup>ab</sup>]. „Żbik” odszedł do „Zapory”.

---

<sup>aa</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>ab</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny na drugi dzień UB zrobiło obławę.*

W następnych dniach UB zrobiło obławę na nieboszczyków po okolicznych cmentarzach, ale bez skutku maçono spokój cmentarzy i nagabywano proboszczów o współpracę z „fasyzmem”. Wyprawiono też pompatyczny pogrzeb Wodzińskiemu. Ciało „nieznanego” pozostawiono w spokoju. Ubejcy nie wiedzieli, co o tym sądzić. Dopiero 10 sierpnia [1946 r.] zwłoki śp. „Zbyszka” i „Lwa” pogrzebano na cmentarzu w Kijanach. Ojciec „Zbyszka” przebywa w Anglii i jedyną rodziną w Polsce była dla zabitego partyzantka. Ojca [ac] zastępował mu „Zapora”, który też ciężko został dotknięty tą stratą. „Lew” był jednym z najbardziej przywiązanych do mnie ludzi, zwłaszcza od chwili, gdy zamordowano mu ojca. Był to w całym znaczeniu kryształowy charakter, jakich niewiele się spotyka. Opatrzność mocno mnie doświadczyła tym ciosem.

Otrzymałem polecenie od „Zapory” podjęcia kontaktu i ułożenia współpracy z oddziałem part[yzanckim] „Lwa”<sup>87</sup> w pow. krasnostawskim. 23 sierpnia ([19]46 r.) wybrałem się tam ze swoim oddziałem i bawiłem przez parę dni.

„Lew” – Antoni Kopaczewski – był czynnym pracownikiem AK w tym terenie za okupacji niemieckiej. Wśród społeczeństwa cieszył się bardzo dobrą opinią i obecnie był duchem przewodnim w walce z komunizmem. Miał małą grupkę zbrojną i szereg ludzi w terenie gotowych [w] każdej chwili. Po ustaleniu wszystkich szczegółów współpracy, rozstaliśmy się w atmosferze wzajemnej sympatii.

Było to moje pierwsze i, niestety, ostatnie spotkanie z „Lwem”. W dwa tygodnie po tym, 8 września, banda UB zaskoczyła oddział „Lwa” na kwaterze. Wywiązała się nierówna walka, w której – po podpaleniu przez ubejców zabudowań – zginął „Lew” i pięciu jego ludzi oraz gospodyni domu

---

<sup>ac</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>87</sup> Antoni Kopaczewski „Lew” (1918[?]-1946), ppor. WiN, ur. w Wajzerówce-Piaskach, pow. Lublin, wykształcenie podstawowe. Przed wojną odbył służbę wojskową w Łucku. Walczył w wojnie 1939 r. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK w 7. Placówce – Piaski. Pod koniec okupacji dowódca oddziału żandarmerii 3. Rejonu (Piaski) w Obwodzie AK Lublin-powiat. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji; dowódca oddziału zbrojnego podporządkowanego AK-DSZ-WiN Obwód Lublin-powiat. Od maja 1946 r. oddział działał w ramach zgrupowania WiN Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Zginął 8 IX 1946 r. wraz z 5 podkomendnymi w Ignasinie, pow. Krasnostaw, w walce z grupą operacyjną UBP-KBW (AIPN Lu, 0136/39, Charakterystyka nr 10 bandy zbrojnej nielegalnej organizacji AK-WiN dowodzonej przez Kopaczewskiego Antoniego ps. „Lew”, działającej w okresie sierpień 1944–8 IX 1946 w III Rejonie (gm. Piaski) Obwodu Lublin-powiat i częściowo w Obwodzie Krasnostaw, t. 2, k. 4–6, 9, 52–53).

i jej dziecko. Miało to miejsce we wsi Ignasin gm. Fajslawice. Aresztowano również kilka osób za współpracę<sup>88</sup>.

Tragiczne to zajście spowodowane zostało [ad] wyspą dokonaną przez Ziętka<sup>ac</sup> Władysława<sup>89</sup>, inwalidę, który z „Lwem” współpracował, a w tym wypadku wiedział o miejscu pobytu oddziału. Ziętek został aresztowany raczej przypadkowo i w takich okolicznościach, że „Lew” [af] natychmiast o tym się nie dowiedział. Trudno stwierdzić, co skłoniło Ziętka do natychmiastowego sypania, jednak nic go nie może w tym wypadku usprawiedliwiać. Oczywiście Ziętek wyszedł na wolność i natychmiast „wpadł”. Czeką na litościwą rękę, która zakończyłaby jego nędzny żywot.

Tacy Ziętkowie to straszna plaga. Niemożliwe jest tolerowanie draństwa! Zwłaszcza draństwa, które obleczone jest w szatę państwowej legalności i staje się ciężkim balastem dla otoczenia. Usilnie przez komunistów organizowane ORMO, a zawiązują się i uaktywniają tylko tam, gdzie jest najwięcej brudów moralnych. A nie trudno wyobrazić [ag] sobie, co się stanie ze złodzieja i pijaczyny, któremu dano broń do ręki i powiedziano:

---

<sup>ad</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>ac</sup> *W oryginale, tu i dalej Zientka.*

<sup>af</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny nie wiedział.*

<sup>ag</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny jakim czynnikiem będzie.*

<sup>88</sup> Dane o pobycie 6-osobowego oddziału Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” w zabudowaniach Józefa Dziachana w Ignasinie, pow. Krasnystaw, UBP uzyskał od aresztowanego komendanta Rejonu WiN Fajslawice Władysława Ziętka „Nieznanego”, „Hejnała”. Natychmiast do Ignasina wyruszyła grupa operacyjna UBP-KBW-MO z Lublina licząca 38 osób. Podczas walki polegli: Antoni Kopaczewski „Lew”, Józef Dziachan „Pościgowy”, Tadeusz Dziachan „Leśny”, Wincenty Kisielewski „Lipa”, Stanisław Pędrak „Poleszuk”, Władysław Sampolski „Anioł”. Wskutek zaccadzenia zginęli: żona Józefa Dziachana Helena, ich czteroletnia córka Anna oraz Stanisław Dziachan „Łazik”. Z grupy operacyjnej rany odnieśli sierżant Krężniak z KP MO i funkcjonariusz PUBP z Lublina. Aresztowani zostali: łącznik oddziału Piotr Bańka „Lisek”, żona „Anioła” Janina Sampolska i Michalina Dziachan „Sikorka”, sanitariuszka oddziału. „Lisek” i „Sikorka” byli sądzeni przez WSR w Lublinie wraz z byłym żołnierzem oddziału „Lwa” – Zdzisławem Dąbrowskim „Senatorem”. Wyrok zapadł 15 I 1947 r.; „Senator” został skazany na karę śmierci (wyrok wykonano 27 I 1947 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie), „Lisek” na 15 lat więzienia, a „Sikorka” na 10 lat (AIPN Lu, 17/66, Akta Zdzisława Dąbrowskiego i Piotra Bańki; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 410).

<sup>89</sup> Władysław Ziętek „Nieznany”, „Hejnał” (ur. 1919), kpr. WP, ur. w Wierchowiskach, pow. Lublin, wykształcenie podstawowe, rolnik. Walczył w wojnie 1939 r., ciężko ranny, stracił lewą nogę. Od 1943 r. członek AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Pełnił funkcję szefa BIP i wywiadu w Rejonie „P” – Piaski, a następnie komendanta rejonu. Był również zastępcą i szefem referatu BIP Obwodu WiN Lublin-powiat. Aresztowany 7 IX 1946 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Lublinie. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 20 XII 1947 r. na 7 lat więzienia. Karę na podstawie amnestii z 22 II 1947 r. zmniejszono do 3 lat i 6 miesięcy. Zwolniony z więzienia w Wronkach 7 III 1950 r. (AIPN Lu, 17/1173, Akta sprawy Władysława Ziętka).

„Jesteś władzą! Jesteś przedstawicielem Polski Ludowej”. „Władza i przedstawiciel” hula. Wzmagają się aresztowania, wypadki skrytych zabójstw oraz wszelkich gwałtów i rabunków. A czy rząd tego „władzę i przedstawiciela” kontroluje? Czy go wychowuje? Owszem i kontroluje i wychowuje, ale tylko w duchu walki z „fasyzmem”. [ah] Wszystko inne nie jest ważne!

Na terenie gm. Niemce, a zwłaszcza w samych Niemcach, hołota uzbrojona i nieuzbrojona obrzydzała ludziom życie. Dziesiątki osób odczuwały prześladowania, a wielu dostało się już do więzienia wskutek kłamliwych oskarżeń. Były zresztą i wypadki zabójstw („Krępy”<sup>90</sup>).

Nocą 14 września [1946 r.] zrobiliśmy obławę na najważniejszych asów czerwonego terroru w Niemcach. Pięciu z nich zostało zabitych – reszta zbiegła<sup>91</sup>. Zlikwidowaliśmy kilkanaście sztuk broni posiadanej przez ORMÓ. W czasie powstałej walki został [ai] u nas ranny „Paw”<sup>92</sup> i zmarł na drugi dzień. Postrzał z karabinu w brzuch był zbyt ciężki. Oczywiście stracenie pięciu drabów nie [aj] wyrównywało straty poniesionej w osobie śp. „Pawia”, ale czy nam, partyzantom, kiedykolwiek coś się opłacało? I czy się opłaca? Dla nas? – Ty giniesz, by naród mógł żyć! – mówi partyzancka piosenka i zamyka wszelkie komentarze.

Z całkowitym wkładem starań, na jakie mnie stać, unikam strat, ale jak-że często bywają wypadki nieprzewidziane, przypadkowe!

---

<sup>ah</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny* Reszta jest nie ważna.

<sup>ai</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny* od nas.

<sup>aj</sup> *Fragment tekstu, skreślony, nieczytelny*.

<sup>90</sup> Władysław Kowalik „Krępy” (1920–1946), plut. WiN, w ZWZ-AK od marca 1941 r. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, pełnił funkcję łącznika 1. Rejonu w Obwodzie AK-WiN Lubartów z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Zabity 20 II 1946 r. w Niemcach, pow. Lubartów, przez grupę operacyjną KP MO z Lubartowa, podczas próby aresztowania go we własnym domu (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 39; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Władysława Kowalika, k. 40).

<sup>91</sup> Według źródeł resortowych, wydarzenia miały następujący przebieg: po wkroczeniu do wioski oddział zażądał od wskazanych osób złożenia posiadanej broni. Paweł Bujak, członek PPR i równocześnie pracownik PUBP w Lubartowie, oraz Jan Rzeźniewski, członek ORMÓ, na wezwanie partyzantów odpowiedzieli strzałami. Podczas walki Bujaka zabito, a Rzeźniewski spłonął w swoich zabudowaniach; ranna została również jego żona. Ponadto zabito Józefa Dobosza, Anielę Dobosza, Stanisława Kowalczyka, Bronisławę Kowalczyk (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 67).

<sup>92</sup> Aleksander Radko „Paw” (1924–1946), żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, podoficer gospodarzy oddziału. 14 IX 1946 r. ciężko ranny we wsi Niemce, pow. Lubartów, w trakcie starcia z członkami ORMÓ, zmarł następnego dnia (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 43; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Aleksandra Radko, k. 103).

Niespodzianka i przypadek są właściwie naszą bronią. Uderzamy niespodzianie na nieprzyjaciela i podchwytyjemy przypadki, ale, niestety, jest to broń obosieczna. I na to nie ma rady.

23 września [1946 r.] w Łuszczowie zostali zaskoczeni przez UB na kwaterze dwaj nasi żołnierze: „Tom”<sup>93</sup> i „Pożoga”<sup>94</sup> z patrolu „Lecha”. „Lech” w tym czasie chodził ze swoim patroliem samodzielnie, mając ze mną okresowe kontakty. W czasie walki „Tom” zginął, „Pożoga” zaś został wzięty żywcem. Po bestialskim śledztwie, miał później rozprawę sądową i wyrok więzienia. „Pożoga” jednak trzymał się doskonale i żadnych „wsyp” przez niego nie było. Gospodarz domu, Kuca z synem<sup>95</sup>, też przeszli katownię.

„Tom” i „Pożoga” byli wysledzeni i wskazani ubejcom przez niejakiego Zalewskiego z Bystrzycy. W miesiąc później Zalewski został zlikwidowany wraz z rodziną<sup>96</sup>. Za podobne donosy zlikwidowano też rodzinę (ojciec, matka i syn) Turkowskich w Trzeciakowie, gm. Mełgiew, [pow. Lublin]<sup>97</sup>. Turkowscy posiadali legalnie karabin, pepeszkę i dwa pistolety. Ogólna opinia o Turkowskich była opinią złodziejską. Podobne likwidacje wpływały otrzeźwiająco na innych amatorów awanturniczej „pracy dla demokracji”.

---

<sup>93</sup> Henryk Urban „Tom”, żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Anatola Łogina „Lecha”. Zginął 23 IX 1946 r. podczas działań operacyjnych UBP w Łuszczowie, pow. Lublin (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Henryka Urbana, k. 141).

<sup>94</sup> Waclaw Piecyk „Pożoga” (ur. 1925), pochodzenie robotnicze, wykształcenie podstawowe, rolnik. Od 1942 r. przebywał na przymusowych robotach w Niemczech. Od sierpnia 1946 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Anatola Łogina „Lecha”. Aresztowany 23 IX 1946 r. przez UBP. Skazany 25 IV 1947 r. przez WSR w Lublinie na 6 lat więzienia (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Waclawa Piecyka, k. 93).

<sup>95</sup> 23 IX 1946 r. w Łuszczowie, pow. Lublin, aresztowani zostali Józef Kuca i jego syn Stanisław. W ich zabudowaniach ukrywali się dwaj partyzanci. WSR w Lublinie skazał Józefa 25 IV 1947 r. na 3 lata więzienia, a Stanisława 7 VII 1947 r. na 5 lat więzienia. Na podstawie amnestii z 22 II 1947 r., kara zasądzona Stanisławowi została w całości darowana (AIPN Lu, 0136/5, Kwestionariusze pomocników bandy AK-WiN pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. „Uskok” stanowiące załącznik do charakterystyki nr 1, Kwestionariusz Józefa i Stanisława Kuców, k. 77–78).

<sup>96</sup> Chodzi o akcję z 30 X 1946 r., kiedy w wyniku działań w majątku Bystrzycza, pow. Lublin, zostały rozstrzelane 3 osoby z rodziny Zalewskich (*Akcje oddziałów...*, s. 119–120, 186).

<sup>97</sup> Ze sprawozdania szefa PUBP w Lublinie por. Mikołaja Juszczuka za okres od 1945 r. do października 1947 r. wynika, że powyższą akcję przeprowadzono 17 X 1946 r. Partyzanci „Uskoka”, nie mogąc się dostać do mieszkania, wrzucili tam 3 granaty i ostrzelali je z zewnątrz. Zginęli ojciec (Bolesław), syn (Bolesław) oraz matka. Obaj mężczyźni byli członkami ORMÓ, a ojciec również członkiem PPR. Posiadali broń: automat pepeza, karabinek i dwa pistolety (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 77; *Akcje oddziałów...*, s. 164).

Mocno zabagnionym punktem okazała się Łęczna. Majowe [1946 r.] rozbrojenie posterunku MO przez „Jastrzębia” – bez silniejszej presji tam, gdzie należało – rozdrażniło tylko łączyńskich „działaczy”. Posterunek wzmocniono, a cywilni i półcywilni pionierzy czerwonej demokracji wzmoгли swoją działalność. Wspólnie z oddziałem „Jastrzębia” i „Ordona”<sup>98</sup> dokonaliśmy w Łęcznej dwóch akcji oczyszczających [ak], jedną 22 [października]<sup>99</sup>, a drugą 31 listopada [1946 r.]<sup>100</sup>. W [ich] wyniku rozbrojono posterunek MO i zlikwidowano jedenaście osób za szpiclowanie i inne wybitnie szkodliwe wystąpienia.

W tym samym czasie „Jastrzębiowi” udało się uwolnić więźniów z więzienia włodawskiego [al].

Wpadł w ręce UB „Szatan”. Okoliczności wypadku są dość niewyraźne. Prawdopodobnie w dużej mierze sam sobie zawinił<sup>101</sup>. „Szatan” – Woźniak – pochodził z Samokłesk (pow. Lubartów). Za okupacji niemieckiej był

---

<sup>ak</sup> *Fragment tekstu, skreślony, nieczytelny.*

<sup>al</sup> *Wyraz skreślony, czytelny UB.*

<sup>98</sup> Józef Strug „Ordona” (1919–1947), ur. w Wyhalewie, pow. Włodawa, wykształcenie średnie. W ZWZ-AK od 1940 r. W 1941 r. aresztowany przez gestapo, przez kilka miesięcy więziony na Zamku w Lublinie. W latach 1942–1943, z polecenia organizacji, służył na posterunku policji granatowej w Urszulinie, pow. Włodawa. Pozostał w konspiracji; organizator i dowódca samodzielnego oddziału zbrojnego, początkowo uznającego zwierzchność Komendy Obwodu WiN Włodawa, a późniejszym okresie bez podległości organizacyjnej. Ścisłe współdziałał z oddziałem dowodzonym przez Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, a następnie przez Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Poległ 30 VII 1947 r. w walce z grupą operacyjną UBP-KBW w Kolonii Sęków, pow. Włodawa (H. Pająk, *Oni...*, s. 147–152).

<sup>99</sup> 22 X 1946 r. połączone oddziały Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i Józefa Struga „Ordona” przeprowadziły wspólną operację. Oddział „Uskoka” rozbroił posterunek MO w Łęcznej i podpalił most na Wieprzu. Pozostałe pododdziały rozbroiły posterunki MO w Milejowie, pow. Lublin, i Cycowie, pow. Chełm, a następnie zaatakowały siedzibę PUBP we Włodawie, skąd uwolniono 100 więźniów. W czasie akcji oddział „Jastrzębia” stracił 2 partyzantów. Zabito 3 funkcjonariuszy UBP (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 423).

<sup>100</sup> W nocy z 31 X na 1 XI 1946 r. połączone oddziały Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i Józefa Struga „Ordona”, w sumie liczące około 50 partyzantów, przebrały łączność i wkroczyły do miasteczka. Podczas akcji rozstrzelano 11 osób – członków PPR i współpracowników UBP, w tym 1 milicjanta. Zabici zostali: Bolesław Krajewski, Marian Kućmiński, Stefan Kusyk, Jan Seweryn Maciorowski (były milicjant), Janina Rejtar, Aleksander Saczoń, Helena Sipta, Stanisław Sipta, Aleksander, Kazimierz i Michał Wałachowie (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 86; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 425).

<sup>101</sup> Kazimierz Woźniak został zatrzymany 24 I 1947 r. w Bełżycach, pow. Lublin, w urzędzie pocztowym w trakcie dokonywanej po pijanemu próby rozbrojenia żołnierzy KBW. W tym czasie nie był już dowódcą pododdziału w zgrupowaniu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”; odwołany 17 I 1947 r. przez dowódcę za „samowolę i brutalność” (E. Kurek, *Zaporczycy...*, s. 316–318).

w partyzanckim oddziale „Brzechwy”. Po przyjsciu Sowietów, przesładowany za akowskie przekonania, szukał ratunku w partyzantce. Zorganizował oddziałek, którego był dowódcą, i operował między Lubartowem a Puławami. W czynach jego przebijała młodzieżowa rzutkość i spryt. Akcje, jakie przeprowadzał, były celowe i słuszne. Mnóstwo kłopotów mieli z nim czerwoni. [am] Szkoda tylko, że młodzieńcza fantazja dawała mały dostęp [an] poważnej roztropności, to go – zdaje się – zgubiło.

„Szatan” wyjątkowo dokładnie „prasowany” podczas śledztwa i rozprawy, trzymał się jednak dzielnie! Opowiadali mi to znajomi, którzy w tym czasie byli na Zamku w Lublinie. Podczas śledztwa, na przykład, napuszczono na niego jego rodzony brata, który już wcześniej poszedł na służbę do czerwonych. Brat obiecywał mu wstawiennictwo i ułaskawienie w zamian za udzielenie potrzebnych oprawcom informacji. „Szatan” miał dla brata jedno tylko słowo: „Zdrajca”. Otrzymał wyrok śmierci<sup>102</sup>.

Przy końcu listopada [1946 r.] wybrałem się z oddziałem do „Jastrzębia” i „Orдона”, by zgodnie z zarządzeniem inspektoratu ująć ściślej organizacyjnie teren włodawski. Nie było to jednak rzeczą łatwą. „Jastrząb” z „Ordonem” żyli zgodnie i można było z nimi skutecznie rozmawiać i coś postanowić. Natomiast „Batory” był na „wojennej stopie” z pozostałymi oddziałami i trzymał tylko z „Orlisem”. „Orlis”, który po wyjeździe „Komara” objął stanowisko komendanta obwodu, sugerował sobie prawo całkowitej władzy nad oddziałami partyzanckimi, co znów nie było w zgodzie z obecną formą organizacji, wyłączającej oddziały pod specjalne dowództwo. Do powyższych dochodziło mnóstwo spraw spornych z pomniejszych grupami i osobami. Istny węzeł gordyjski! Nie mając czasu i odpowiednich warunków na proces całkowitego unormowania tych sprzeczności, starałem się tylko, ile mogłem, zmniejszać tarcia i usuwać atmosferę bojowego napięcia. Czy był jakiś skutek tych starań? Może i był, ale długi nie trwał, jak się później przekonamy.

Ponieważ w oddziałach odczuwano brak amunicji, postanowiliśmy zrobić „nalot” na wojskowe magazyny w Chełmie<sup>103</sup>. Plan tej akcji przedstawia się następująco: wsiadamy ze swoim wojskiem (razem liczyliśmy około

---

<sup>am</sup> Fragment tekstu, skreślony, czytelny szkoda, że młodzieńcza fantazja.

<sup>an</sup> Wyras skreślony, nieczytelny.

<sup>102</sup> Skazany przez WSR w Lublinie 27 III 1947 r., popełnił samobójstwo 11 V 1947 r. w celi więziennej na Zamku w Lublinie, po tym jak prezydent RP, decyzją z 4 V 1947 r., nie skorzystał wobec niego z prawa łaski.

<sup>103</sup> Chodzi o magazyny broni KOP-Wschód znajdujące się wtedy w Chełmie.



80 ludzi, prawie wszyscy wojskowo ubrani) do kilku samochodów, zajęliśmy pod magazyny, które stoją na uboczu, obezwładniamy załogę, ubezpieczamy się, ładujemy amunicję, odjeżdżamy, lokujemy amunicję w dobrych melinach i rozpraszamy się. Oczywiście, między nami a Chełmem trwa kontakt wywiadowczy, aby uniknąć takich niespodzianek, [30] jak puste magazyny, zbyt silna obsada, ruchy wojska itp. Potrzebne więc były samochody. Postanowiliśmy je wziąć na szosie pod Parczewem. W czasie obliczaliśmy się następująco: [31] rano bierzemy samochody, przed wieczorem jesteśmy w Chełmie. Przez szybkie działanie utrudniało się natychmiastową akcją ubejcom. Szum, jaki powstanie pod Parczewem w związku z zabranianiem samochodów, tam zwróci uwagę bezpieczeństwa lubelskiego, lubartowskiego i włodawskiego. Stamtąd zaczną tropić za samochodami, a my tymczasem zdążymy załatwić się w Chełmie.

Nocą z 24 na 25 listopada [1946 r.] „Jastrząb” z grupką kilkunastu ludzi poszedł [32] „zasadzić” się na samochody, a my z resztą mieliśmy na niego oczekiwać pod parczewskim lasem. Przybycia „Jastrzębia” spodziewaliśmy się około południa, ale przewidywania nie sprawdziły się. „Jastrząb” trafił na wyjątkowo słaby [ruch] samochodowy i do południa złapał tylko dwa autobusy komunikacyjne. Wziął je, a że otrzymał wskazówki przypadkowe, iż jakieś samochody są w Parczewie, pojechał tam. W Parczewie jednak też nic nie było.

„Jastrząb” zrobił przy okazji małe zaopatrzenie prowiantowe w „Spole” i przyjechał do nas na dwóch gratach o godz. 3.00 pod wieczór. O jeździe do Chełma nie było mowy. Nocą przyszedł nam z pomocą przypadek, bo złapaliśmy dwie ciężarówki – jedną w Sosnowicy, drugą w Brusie; obie przyjechały po [33] ryby do gospodarstwa stawowego.

Samochodów mieliśmy dość, ale nocą, gdy wystawione są warty, a magazyny pozamykane, robota byłaby zbyt trudna. Postanowiliśmy próbować szczęścia następnego wieczoru. Szanse nasze trochę osłabły, bo dawaliśmy ubejcom przedwcześnie dobrą czasę do działania, ale w najgorszym razie trochę się postrzela, a może uda się? Amunicja tak potrzebna! Chłopcy pomagają się, by jechać, choćby na Lublin!

---

<sup>30</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny w Chełmie.*

<sup>31</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny jednego dnia bierzemy.*

<sup>32</sup> *Fragment tekstu, skreślony, czytelny po samochody.*

<sup>33</sup> *Wyraz skreślony, czytelny transport.*

Przez dzień przekwaterowaliśmy w paru domach położonych między laskami opodal szosy włodawskiej. Wywiad z okolicy i Chełma nie przynosił specjalnie ważnych wiadomości, panował spokój. Wyruszyliśmy tuż przed zmrokiem i kropimy szosą włodawską do szosy Lublin–Chełm. Na szosie prawie pustki, mijamy tylko samochód komunikacyjny. Dojeżdżamy w okolice Świerszczowa. Zapada zmrok, jedziemy jednak bez świateł. Naraz przed nami, na szosie od strony Lublina, wyłaniają się światła: jedno, drugie..., piąte... Światła samochodowe. A w takiej ilości, o tej porze i w tym kierunku może jechać tylko UB. Przygotowani byliśmy na każdą ewentualność, a więc i na tę. Zeskakujemy z samochodów, które cofają się do tyłu, i w paru chwilach jesteśmy na stanowiskach, tworząc podkowę wydaną końcami do przodu, ze środkiem przy szosie. Teren był płaski, widoczność w półmroku jeszcze niezła. Pierwszy samochód puszczaemy tak blisko, że zaczął lizać światłami nasze pozycje przy szosie. Następne szły w oddaleniu kilkadziesiąt metrów jeden za drugim. Niemal <sup>[at]</sup> połowa znalazła się w dobrym zasięgu naszego ostrzału, a wszystkich <sup>[au]</sup> maszyn było jedenaście. Samochody wypełnione były wojskiem <sup>[av]</sup>, a w tyle, w dwóch taksówkach, jechało „naczalstwo” (jak zwykle). Od nas przy szosie przerzucono białą raketę. Pierwszy samochód stanął, a za nim poczęły przystawać inne. „Jastrząb”, posiadający doniosły głos, zapytał: „Kto jedzie?!” Odpowiedzi nie było, natomiast żołnierze poczęli wyskakiwać z samochodów na stanowiska bojowe. Nie było już żadnych wątpliwości! To było „bezpieczeństwo”, wojsko by się w ten sposób nie zachowywało! A więc ognia!

Hasłem do rozpoczęcia ognia u nas była czerwona rakietka przy szosie. Po czerwonej wystrzeliły białe rakiety z naszych skrzydeł, by oświetlić nieprzyjaciela i... zagrały „suki”, erkaemy, automaty i kbk! Nieprzyjaciel był całkowicie zaskoczony. Nasze zdradzenie się pierwszą raketą (dla rozpoznania) nie dawało im wyobrażenia o naszej sile i rozmieszczeniu. Ubejcy, uciekając od samochodów w pole, wszędzie trafiali na ogień, nawet rowy przy szosie były przez nas wzdłuż ostrzeliwane. Wszystko poczęło uciekać w tył, zostawiając zabitych i rannych. Poczęliśmy się posuwać do przodu, tak że środek naszej „podkowy” znalazł się na wysokości pierwszego samochodu. Z tej pozycji musieliśmy się jednak cofnąć, bo 300 metrów dalej,

---

<sup>at</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>au</sup> Wyraz skreślony, czytelny samochodów.

<sup>av</sup> Fragment skreślony, czytelny (UB i KBW).

przy zakręcie szosy, znajdowały się glinianki, które nieprzyjaciel wykorzystał jako stanowiska i raził z broni maszynowej wzdłuż szosy. Pozostało nacieranie skrzydłami i do tego przystąpiliśmy.

Ściemniało już całkowicie, ale ciemności były często przerywane raketami tak jednej, jak i drugiej strony. Lewe nasze skrzydło trafiło na silniejszy opór przy samotnych budynkach, w których zgrupowało się kilkunastu ubejców. Budynki były liche, a domownicy zaraz z początku gdzieś uciekli, przechodząc przez naszą linię. Gdy od zapalających pocisków powstał pożar, ubejcy wyfrunęli, zostawiając paru zabitych. Pożar ten oświetlił silnie pole nacierania lewego skrzydła i dał silne atuty w rękę nieprzyjaciela tkwiącego w gliniankach i w rowach za zakrętem szosy. Nasi na oświetlonej płaszczyźnie byłiby zbyt narażeni na celność strzałów nieprzyjaciela. [aw] Prawe skrzydło miało lepsze warunki (bardziej nierówny teren i ciemność) i zbliżyliśmy się do nieprzyjaciela na odległość nie dalszą jak 100 do 150 metrów, dalsze jednak zbliżanie się nie miało sensu. Do rażenia pociskami dochodziło rażenie granatów rzucanych z dołów i rowów.

Te glinianki stały się dla nas solą w oku! Właściwie dużo ubejców tam być nie mogło, bo większość wyiała dalej w tył i słyhać, jak się zwołują bezładnie, ale ci, którzy siedzą, mają kolosalną przewagę stanowiska nad nami. Wykurzyć ich można tylko granatami, a na odległość rzutu granatem bez ofiar nie podejmiemy i tej myśli nawet nie poddawaliśmy, ale chciał tego dokonać „Lenin”<sup>104</sup> z oddziału „Jastrzębia”. Wysunął się za daleko i zginął bez słowa. Byłem wtedy blisko niego i śmierć jego stwierdziłem, gdy nie odpowiedział na moje wezwanie do powrotu. Ciało ściągnięto i odniesiono w tył.

Mieliśmy okropną ochotę zlikwidować glinianki, bo wówczas popędziłoby się brudasów tak, że oparliby się w Chełmie lub Lublinie. I może zdobyłoby się coś z broni i amunicji. Aby tego dokonać, pozostawało tylko pozostawić glinianki i uderzyć na tamtych w tyle, [dopóki] nie zdążą się zorganizować. Po rozpadzeniu tamtych, co wydawało się jeszcze możliwe,

---

<sup>aw</sup> Wyraz *skreślony*, czytelny lewe.

<sup>104</sup> Zygmunt Majewski „Lenin”, pochodził ze wsi Zbójno, pow. Włodawa. W 1945 r. pełnił funkcję łącznika komendanta Obwodu WiN Włodawa Klemensa Panasiuka „Orlisa”. Następnie został żołnierzem oddziału Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”; zginął w listopadzie 1946 r. Jego brat Feliks „Róg” był komendantem 2. Rejonu w Obwodzie WiN Włodawa, który obejmował gminy Wola Wereszczyńska i Wołoskowola. Po ujawnieniu wiosną 1947 r., „Róg” został aresztowany 6 VIII 1947 r., a następnie skazany przez WSR w Lublinie na karę wieloletniego więzienia. Drugi brat, Bolesław „Żyd”, został zabity przez funkcjonariuszy PUBP we Włodawie podczas aresztowania „Roga” (H. Pająk, „Jastrząb”..., s. 50, 94, 139, 154).

ci w gliniankach albo sami w międzyczasie zrejerują, albo, zdemoralizowani całkowitym otoczeniem, będą łatwiejsi do wyparcia. Dwa silne argumenty przemawiały jednak za zaniechaniem tego planu: czas i brak amunicji. Walka już trwa półtorej godziny i może się przeciągnąć na parę godzin. Z amunicją u nas jest krucho, a zdobycie nowej niegwarantowane. Możemy więc wyjść z tego interesu przemęczeni i bez amunicji, a może z ofiarami w ludziach. A kto wie, co jutro kryje przed nami? I postanowiliśmy się wycofać. Z głośnymi okrzykami: „Przerwać ogień! Pozostać na stanowiskach! Trzeci batalion oskrzydlać od Świerszczowa! Bić skurczybyków stalinowskich wnuków! Moździerz na stanowiska!” poczęliśmy po cichu ściągać się do odejścia.

Mieliśmy jednego zabitego, rannych nie było. Zdobyto kilka sztuk broni. Już ładowaliśmy się na samochody, by choć kilka kilometrów odjechać, a dalej pójść pieszo dla zmylenia śladów, gdy parę kilometrów od nas, w kierunku Włodawy, padło kilka rakiet. To [ax] ciągnęła włodawska załoga UB. Nie było rady. Samochody pozostały, a my poszliśmy pieszo.

Nasze magazyny amunicyjne tym razem się nie wypełniły, ale „zamagazynowaliśmy” osiemnastu „bezpieczniaków”<sup>105</sup>. Tyłu było zabitych i ponoć sporo rannych. Była to „bezpieka” lubelska, która otrzymawszy meldunek o awanturach z samochodami i parczewskim „Społem”, jechała do Włodawy, by wspólnie z Włodawą, Chełmem i Lubartowem „przeczesać” teren. Czesanie się opóźniło i nam nie zaszkodziło.

Samochodami przez noc nie ruszono, a ubejcy tkwili na stanowiskach. Rano dopiero robiono porządek z zabitymi i rannymi. Włodawskie UB rzeczywiście wyjechało, ale nie dojechało na miejsce walki. A szkoda, bo może by się między sobą trochę postrzelali.

UB wpada na przeróżne pomysły, mające na celu zwalczanie partyzantki. Np. wysyłane są w teren specjalne grupy udające oddział partyzancki. Dowódcami i żołnierzami tych grup są byli partyzanci AL. Mają doświadczenie własne i [ay] materiały dotyczące obecnego życia partyzantki, potrafią więc szachować ludność i niejednokrotnie wydobyć potrzebne im wskazówki. 13 grudnia [1946 r.] jedna z takich grup, pod dowództwem

---

<sup>ax</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny na odgłos walki.*

<sup>ay</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>105</sup> Według źródeł aparatu bezpieczeństwa straty grupy operacyjnej KBW wynosiły tylko 1 rannego żołnierza KBW. R. Wnuk podaje liczbę 2 zabitych. Liczbę kilkunastu zabitych potwierdza w swoim pamiętniku Edward Taraszkiewicz „Żelazny” (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 431).

„Przepiórki”<sup>106</sup>, byłego dowódcy oddziału AL w południowej Lubelszczyźnie, wpadła [az] na trop dwóch naszych ludzi z patrolu „Strzały”<sup>107</sup> – „Alego”<sup>108</sup> i „Atoma”<sup>109</sup>. Zatrzymana przez „Przepiórkę” dziewczyna [ba] uwiaryzła, że ma przed sobą partyzantów i powiedziała, co wiedziała. [bb] Wskazała miejsce, w którym przypadkowo tego samego dnia widziała

---

az *Wyraz skreślony, czytelny* przypadkowo.

ba *Wyraz skreślony, nieczytelny*.

bb *Wyraz skreślony, czytelny* powiedziała.

<sup>106</sup> Edward Gronczewski „Przepiórka” (1923–1976), mjr WP, ur. w Sierpcu, pochodzenie robotnicze. W październiku 1939 r. wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec, skąd zbiegł w 1940 r. Od czerwca 1942 r. partyzant GL w powiecie krańskim. Od sierpnia tego roku partyzant oddziału Grzegorza Korczyńskiego „Grzegorza”. Od marca 1943 r. komendant gminy GL Annpol i Dzierzkowice, pow. Kraśnik, oraz dowódca oddziału partyzanckiego, od lutego 1944 r. występującego jako III batalion, a później 5. kompania 1. Brygady AL im. Ziemi Lubelskiej. Od 5 VIII 1944 r. w MO; od 15 IX 1944 r. dowódca batalionu specjalnego KG MO; od marca 1945 r. dowódca grupy operacyjnej MO organizującej milicję w województwie gdańskim. Zwolniony ze służby w MO 23 XII 1945 r. na własną prośbę, następnie słuchacz Akademii Sztabu Generalnego WP. Po ukończeniu studiów pracował w MON. Zmarł w Warszawie (J. B. Garas, *op. cit.*, s. 173–179; Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 495).

<sup>107</sup> Walenty Waśkowicz „Strzała” (1913–1949), st. sierż. AK-WiN, ur. w Wólce Nowej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, rolnik. Przed wojną odbył służbę wojskową w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim, ukończył szkołę podoficerską WP. Walczył w wojnie 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej dowódca plutonu AK. Brał udział w walkach z Niemcami podczas akcji „Burza”. Po wkroczeniu armii sowieckiej zmobilizowany do WP, zdezerterował w lutym 1945 r. Aresztowany latem 1945 r. przez funkcjonariuszy MO w Sernikach, zbiegł. Wstąpił do oddziału partyzanckiego oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Od przełomu 1945 r. i 1946 r. dowódca 3. plutonu. Nie ujawnił się, pozostał w konspiracji; dowódca kilkuosobowego patrolu. Zginął 31 III 1949 r. w Pliszczynie, pow. Lublin, w trakcie oblavy grupy operacyjnej ŪBP-KBW (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Walentego Waśkowicza, k. 147; H. Pająk, *Oni...*, s. 161–162).

<sup>108</sup> Zdzisław Spytek (vel Jan Łukasiewicz) „Ali” (1927–1988), plut. pchor. WP, ur. w Radomiu, pochodzenie robotnicze, wykształcenie niepełne średnie, ślusarz. W okresie okupacji żołnierz oddziału dyspozycyjnego Okręgu AK Lublin Aleksandra Sarkisowa „Szarugi”. Od sierpnia 1944 r. w WP. Za napad na Polaka żydowskiego pochodzenia aresztowany 24 I 1945 r. i 8 V 1945 r. skazany przez WSO w Lublinie na 6 lat więzienia. 3 IX 1945 r. zbiegł z transportu do więzienia. Nawiązał łączność z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Od lipca do września 1946 r. żołnierz plutonu dowodzonego przez Walentego Waśkowicza „Strzałę”, pełnił funkcję sekcjowego. Aresztowany 13 XII 1946 r., skazany 17 IV 1947 r. przez WSR w Lublinie na 15 lat więzienia. Zwolniony 17 II 1956 r. Mieszkał w Lublinie (AIPN Lu, 19/564, Akta sprawy Zdzisława Spytka).

<sup>109</sup> Tadeusz Karczmarz „Atom” (1926–1994), ur. w Woli Sernickiej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. Od 28 X 1946 r. żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Walentego Waśkowicza „Strzały”. Aresztowany 13 XII 1946 r. przez WUBP w Lublinie. Skazany 17 IV 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę 10 lat więzienia. Zwolniony 17 II 1956 r. Mieszkał w Lublinie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Tadeusza Karczmarza, k. 46; AIPN Lu, 17/333, Akta sprawy Tadeusza Karczmarza).

dwóch partyzantów. Chodziło właśnie o „Alego” i „Atoma”. Ubejcy udali się we wskazane miejsce i „nakryli” obydwu. Spotkanie nastąpiło w nocy na drodze i nasi padli ofiarą własnej lekkomyślności, bo miast szukać ratunku w walce i wycofaniu się, pozostali niezdecydowani. Ubejcy podali się za ludzi śp. „Szatana”, poszukujących „Uskoka”. Za pośrednictwem użyto owej naiwnej dziewczyny. Zanim „Ali” i „Atom” zorientowali się, z kim mają do czynienia, byli już obezwładnieni. Co gorsza, wypadek ten tak ich moralnie zgębił i załamał, że poczęli sypać. Zwłaszcza „Ali” wypadł podle.

Teren został dla nas mocno podpalony. [bc] Kilkanaście osób spośród ludności przeszło aresztowania i śledztwo, a sporo musiało się ukrywać. Wpadka ta częściowo przyczyniła się do bestialskiego zamordowania w kilka dni później śp. Jana Kowalskiego z Radzica i młodego chłopca z Czerniejowa, niejakiego Rojewskiego. Obaj zostali wzięci ze swoich mieszkań, a jako narzędzi tortur UB użyto dziobów i maglownicy. Morderstwa dokonano „od ręki”, w lesie, i tam pozostawiono zmasakrowane ciała. W ciałach nie było nawet śladu strażów, którymi zakończono by ich cierpienia<sup>110</sup>. Rodziny zamordowanych zmuszono później do podpisania protokółów, według których „morderstwa dokonała banda »Uskoka«”. Tak też podano te wypadki w gazetach. Narzeczona owego młodzieńca z Czerniejowa podczas pobytu w lubartowskim UB poznała pierścionek zamordowanego na palcu jednego z ubejców. Nieroztropna wyjawiała to podczas zeznań i została zatrzymana tak długo, aż to twierdzenie odwołała<sup>a</sup>.

---

### **<sup>a</sup>Coś niecoś o Rozkopaczewie**

Więś taka, jak wiele innych, a jednak gdyby się ktoś obcy znalazł tam przypadkowo, zauważy od razu, że Rozkopaczew różni się od innych wiossek. Różni się mieszkańcami. Rozkopaczewianie to jakiś dziwny naród.

---

<sup>bc</sup> *Wyraz skreślony, czytelny aresztowano.*

<sup>110</sup> Wydarzenie rozegrało się 15 XII 1946 r. Według „wersji” UBP, przebieg zdarzeń wyglądał następująco: po wkroczeniu grupa operacyjna UBP-KBW została ostrzelana przez 2 ludzi. Grupa operacyjna odpowiedzieć miała ogniem, w wyniku czego zginęło 2 żołnierzy AK-WiN: Jan Rojewski „Reja” i Jan Kowalski „Jasio” (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz „Jasia” (N.N.), k. 40; AIPN Lu, Kwestionariusz Jana Rojewskiego, k. 107).

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 37v.*

Mają w sobie dużo cech koczowniczych, cygańskich. Do swojej własności wielkiej wagi nie przywiązują i czyjejs też nie szanują, wskutek czego panoszą się tam złodziejstwo. Zauważyć się to daje np. w sklepie miejscowym, gdzie przychodzą starsi i młodzi. Sklepikarz patrzy pilnie wszystkim na ręce i grubiańsko ich strofuje, posądzając o złodziejstwo, czym nikt nie czuje się urażony, na odwrót – wszystko jest obracane w żarty, a starsi młodszych pouczają, jak należy coś „zwędzić”<sup>a</sup>.

---

<sup>a...b</sup> O istnieniu jej można się było przekonać przed wybuchem drugiej wojny światowej. Oto w przeciągu paru lat w R[ozkopaczewie] stanęły aż dwa kościoły: jeden rzymskokatolicki, drugi tzw. narodowy. Kościół rzymskokatolicki wybudowano za staraniem diecezji lubelskiej, gdyż R[ozkopaczew] należał dotychczas parafialnie do Ostrowa Lubelskiego, oddalonego o 12 km, a zatem uczęszczanie na nabożeństwa było zbyt uciążliwe. Kościół „narodowy” zaś wybudowali miejscowi „przyjaciele ludu”, wychowankowie owego czerwonego agitatora, z których niejeden odwiedzał już więzienie za aktywną działalność komunistyczną. Wolność wyznań w Polsce niepodległej prawnie im ten czyn ułatwiała. Wkład materialny pochodził od zamożniejszych rodzin Czubackich i Kudłów. Bódcem do postawienia swojej „świątyni” była obawa, że miejscowy kościół rzymskokatolicki może podważyć czerwone wpływy na ciemne społeczeństwo. A zarazem prawnie dozwolone zebrania religijne były doskonałą przykrywką do uprawiania swojej propagandy. Mieli „narodowcy” swego księdza, swój cmentarz i garść „wiernych”. „Wiernych” przyciągano różnymi sposobami: udzielano bezpłatnie ślubów, chrztów i pogrzebów, a nawet dawano zapomogi biedniejszym (oczywiście musiały istnieć na ten cel jakieś fundusze – czy przypadkiem nie z Moskwy?), obrzucano oszczerstwami księży rzymskokatolickich, wmawiając zabobonny, że podczas nabożeństwa ksiądz w niezrozumiałym języku (łacińskim) rzuca przekleństwa na wiernych – co później przynosi im nieszczęścia i opowiadano inne błazeństwa w swoim „kościelnie” i poza nim.

Kościół narodowy w R[ozkopaczewie] i jego wierni stali się pośmiewiskiem w okolicy, gdyż większość społeczeństwa wiedziała, jaki jest cel tej

---

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 2, k. 150–159.*

<sup>b</sup> *Tak w tekście.*

komedii – ale komedia trwała dalej. Władze polskie za daleko posunęły się w tolerowaniu takich faktów! Przyszła wojna i okupacja niemiecka. W R[ozkopaczewie], z powodu zbytniego zagęszczenia wsi, zakończono komasację, rozpoczętą jeszcze przed wojną. Wieś rozbudowała się częściowo w kolonie. „Narodowcy” trzymali nadal swą „parafię”, lecz w latach 1942–[19]43 władze okupacyjne zastrzeliły „księdza” i kilku „najwierniejszych”. „Parafia” istnieć przestała – „kościół” zamknięto. Poza tym R[ozkopaczew] „siedział jak mysz pod miotłą”. Fabrykował swoje miotły, kradł z lasu drzewo i od czasu do czasu obserwował biernie takie sceny:

Wczesnym rankiem do wsi zajechało kilka furmanek „władzy” – żandarmi niemieccy, granatowa policja i znany z bandytyzmu wójt [Andrzej] Sadowy. Wjazdowi towarzyszą liczne strzały: do psów, do kur, gęsi (na śniadanie) i do uciekających ludzi. Po co przyjechali? Wiadomo: zaległe kontyngenty, podatki, szarwarki, wykryte złodziejstwa, no i... komuniści. Sadowy przesładuje R[ozkopaczew], twierdząc, że „to wieś komunistyczna”. Po sutym śniadaniu u sołtysa, obficie podlanym wódką, „władza” zapowiada zebranie całej wsi na placu przed szkołą. Wszyscy! Natychmiast! Część „władzy” rozchodzi się i popędza ludzi kolbami i gumami. Wreszcie sołtys melduje, że są wszyscy, usprawiedliwiając nieobecnych. Bydlęca twarz Sadowego przybiera urzędowy wyraz. Poczzerwieniałe oczy, zamglone alkoholem, lustrują nienawistnie obecnych. Ochrypli, przepity głos ryczy: „Sołtys, dawaj tu zbożowe nakazy i kwity! Czytaj, kto nie wykonał powinności...” Sołtys w usługowych ruchach spełnia rozkazy i jakając się, odczytuje nazwiska. Długi szereg nazwisk. Odczytywanych Sadowy wywołuje z gromady i przy pomocy reszty „władz”, wśród częstych i silnych uderzeń gumami, ustawia w szereg. Zadne tłumaczenie nie ma miejsca. Kto więcej mówi – ten więcej dostanie. Kto ma większe zaległości, ten się kładzie i musi odliczyć głośno ilość wymierzonych mu razów, np. dwadzieścia. Gdyby się omylił, bicie i liczenie powtarza się. Wreszcie sołtys skończył czytanie. W szeregu stoi kilkadziesiąt osób. Są i kobiety. Każdy już otrzymał pewną porcję gum. Wójt sprawdza jeszcze wykazy podane przez sołtysa i jeśli sołtys popełnił jakąś niedokładność, też otrzymuje swoją porcję z łaskawych rąk pana wójta. Wreszcie „władza” staje przed szeregiem i groźnymi gestami zapowiada: „W przeciągu trzech dni zboże ma być odwiezione w stu procentach! Kto nie odwiezie, ten za sabotaż pójdzie na Majdanek, a gospodarstwo zostanie zlikwidowane”. A zwracając się do wszystkich: „To za kontyngent zbożowy. W najbliższym czasie przyjedziemy za mięsnym i po-



datkami. Szarwarki też. Kto ma jeszcze jakieś zaległości – niech się pospieszy, bo później Majdanek! I całą wieś spalimy!”

[<sup>c</sup>] Nie wiadomo, jak tam bardzo do serca brali te pogrożki rozkopaczewianie. Podobnego traktowania doznała niemal każda miejscowość, ale o ile w innych wsiach nie znajdowano w tym nic pociesającego, o tyle rozkopaczewianie znajdowali, że Sadowy więcej od nich cierpi. [<sup>d</sup>] Oto dowód: po załatwieniu kwestii kontyngentu zbożowego, Sadowy polecił komendantowi policji odczytać kilka nazwisk i wyczytanych wywołał przed siebie. Byli to podejrzani o złodziejstwa i komunizm. Do tych od razu zabrano się z kolbami i pałkami. Najzapamiętalej bił sam wójt. Zboczeniec ten w biciu znajdował upodobanie. Działo się to na oczach zgromadzonych, a przecież wiadomo, [że] podobna scena zakończyła się zastrzeleniem paru ludzi (w tym „narodowców”). Zdawało by się, że jęki katowanych obecnie ziomków wywołają wyraz przerażenia i współczucia na twarzach patrzącej gromady, a oto ani współczucia, ani przerażenia tam nie ma. Twarze pozostają obojętne, tępe. Dopiero gdy Sadowy, i tak już rozgrzany [<sup>e</sup>] alkoholem, a później wywijaniem gumową pałką, ustał ze zmęczenia i zaczął ocierać obfity pot – na twarzach patrzących pojawiły się złośliwe uśmiechy, a po cichu szeptano: „Ale się zmęczył, cholera, widzisz?” Tym się pocieszano. Dziwny naród, ci rozkopaczewianie.

W latach 1943–[19]44 próbowałem urobić konspiracyjnie kilku ludzi w R[ozkopaczewie], próbowali tego i inni, mający tam lepsze znajomości. Spotykaliśmy się tam z zupełną obojętnością. Dla rozkopaczewianina sama praca i walka o wolność Ojczyzny to za mało, to nie daje żadnych korzyści osobistych. A my im nie mogliśmy obiecywać ani władzy, ani pieniędzy. Nawet pepe[e]rowcy wtedy dopiero zyskali dla siebie R[ozkopaczew], gdy wiadomo było, że bolszewicy są już blisko. Rozkopaczewianie to tchórze, którzy tylko w gromadzie, czując mocne plecy za sobą, stają się nie tyle odważni, ile okrutni wobec słabszych od siebie. Tam, gdzie chodzi o ryzyko, gdzie powodzenie może być wątpliwe, rozkopaczewianin zawsze stchórzy.

Bywało pod koniec okupacji niemieckiej, gdy wójt Sadowy już nie mógł rządzić terenem, bo robiła to partyzantka, że do R[ozkopaczewa] wysyłało się z konspiracji dwóch ludzi uzbrojonych w pistolety z zadaniem wymie-

---

<sup>c</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny a to się zdawało.*

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny i w tym znajdowali pociechę.*

<sup>e</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny przed tym.*

rzenia kar za kradzieże, odebrania broni złodziejom, zniszczenia papierów u sołtysa itp. Ci dwaj mogli cały R[ozkopaczew] „wywracać do góry nogami” i nikt im nie stawiał najmniejszego oporu. Wiedzano, że ci dwaj są przedstawicielami siły, z którą niebezpiecznie zaczynać, choćby dopuszczali się rzeczy niesprawiedliwych. Ta bierność rozkopaczewian bywała czasem wykorzystywana przez pseudokonspiratorów, którzy dokonywali różnych egzekucji dla własnej kieszeni. W podobnych wypadkach trudno było dociec prawdy i wymierzyć sprawiedliwość winnym, bo w R[ozkopaczewie] nie znalazłeś człowieka zasługującego na zaufanie. Wiele złego, które się tam działo, miało początek i koniec w samym Rozkopaczewie.

Wreszcie przyszli bolszewicy, a z nimi władza komunistyczna. R[ozkopaczew] pokazał rogi, nadszedł moment dojścia do władzy i dobrobytu, obiecywany jeszcze podczas pierwszej wojny światowej. R[ozkopaczew] pod przewodnictwem Kudłów i Czubackich pisał się do PPR i chwycił „władzę” w swoje ręce skwapliwie. R[ozkopaczewianie] zarządzili gminą, stanowili duży procent<sup>f</sup> obsady władz w powiecie. R[ozkopaczew] dał urzędników do instytucji w województwie. R[ozkopaczew], choć nie brał udziału w walkach partyzanckich, otrzymał broń. Od wojska, a dalej [od] pójścia na front, rozkopaczewianie uchylali się gorliwie. Ci, którzy nie poszli do Milicji Obywatelskiej lub innej służby państwowej, nie stawili się również do poboru wojskowego, wskutek czego około trzydziestu młodych rozkopaczewian aresztowało NKWD jesienią [19]45 r.<sup>111</sup> i wywiozło do obozów w Rosji. Nie zraziło to jednak R[ozkopaczew] do demokracji. Główniejsi przywódcy nie pozwolili na refleksję i pchnęli swoją gromadę do ostatecznego zaprzędania duszy czerwonemu diabłu.

Miotlarze zarzucili swoje „warsztaty”, składające się z kozika i „prutków”, a chwycili za karabiny i zaczęli „rządzić”. Teraz dopiero nikczemny charakter takiego „prutka” mógł się wyżyć! On, który pisać, czytać i mówić dobrze po polsku nie umie – nosi gwiazdki oficerskie i popisuje się wymową z sowiecka: „Komandir, zdrastwuj, towarzysz chodź siuda, pachod” itd. On, który dotychczas tylko do tchórzeń był przyzwyczajony – teraz innych straszyć i znęcać się nad nimi może. Urządza z Sowietami i Żydami oblawy na „faszystów” i sam mówi: „Da, da, te akowcy to faszysty chalery!” On, zawsze chciwy na cudzą własność, ma teraz mnóstwo okazji do rabunku.

---

<sup>f</sup> *Woryginale %.*

<sup>111</sup> Informacja nieścisła, prawdopodobnie chodzi o jesień 1944 r.

Może teraz mścić się na tych, którzy mu kiedyś skórę za złodziejstwo przetrzepali lub do c[iu]py] wsadzili. A jeść i pić – mnogo! Ot, życie!

W [19]45 r., wskutek ożywienia się akcji oddziałów partyzanckich R[ozkopaczew] przycichł. Przerażało ich to, że wielu rozkopaczewiaków i im podobnych zginęło z ręki partyzantów. Jednak w [19]46 r., gdy władze komunistyczne przystąpiły energicznie do planowego zwalczania reakcji – przez co i działalność partyzantów bardzo się ograniczyła – władza R[ozkopaczewa] zaciążyła bardzo nad okolicą. Sformowano tam tzw. Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej (ORMO). ORMO podlegało władzom bezpieczeństwa, które się nim wysługiwały w terenie. R[ozkopaczew] liczył około osiemdziesięciu uzbrojonych ormowców, nawet w broń maszynową. Na zlecenie swoich władz, szubrawcy ci plądrowali ciągle teren i maltretowali ludność. Zdarzały się nawet wypadki samowolnych zabójstw.

Ogólnie życzo Rozkopaczewowi, by przepadł wraz z jego mieszkańcami. Ze wszech stron zwracano się do partyzantów z prośbą, by zniszczyli tę plagę. Zdecydowałem, że należy coś zrobić w tym kierunku. Wyłapywanie pojedynczo ważniejszych „prutków” nie dawało rezultatów. Nie przemawiano się tym w myśl sowieckiej zasady: „Nas jest mnogo”. Zresztą, narzązało się mocno miejscowość, w której się to zdarzyło.

Należało uderzyć w całość rozkop[aczewskiego] ORMO. Nie było to znów zadanie łatwe, bo ORMO obsadzało się we wsi i bez walki podejść by się nie dało. <sup>h</sup>Chcąc znów uniknąć niszczenia wsi pożarem – zadanie było nie do wykonania<sup>h</sup>, bo siedzący w zabudowaniach ormowcy, choćby nawet tchórze, będą mieli zawsze przewagę nad nami – podchodzącymi z pola. A do ofiar po naszej stronie dopuścić nie można. Liczyłem na to, że będą oni walczyć, bo przy każdej okazji trąbili, iż są tak silni, że napaści się nie obawiają. Z dwojga złego: czy tolerować dalej podłe wybryki szubrawców, czy też puścić z dymem trochę zabudowań i dać im nauczkę – wybrałem to drugie, jako zło mniejsze. Do tej akcji przyłączył się „Jastrząb” [<sup>g</sup>], który też miał porachunki z R[ozkopaczewem].

4 grudnia [1946 r.] wieczorem byliśmy w lesie 2 km od R[ozkopaczewa]. Noc była dość ciemna – co nam sprzyjało. Razem liczyliśmy sześćdziesięciu ludzi dobrze uzbrojonych. Sama wieś w długości wynosi około 1,5 km z rozwidleniem. Nie wiadomo więc, w którym miejscu i na jaki opór trafimy.

---

<sup>g</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny z włodawskiego.*

<sup>h-h</sup> *Tak w tekście zamiast Zadanie było nie do wykonania, jeśli nie chcieliśmy niszczyć wsi pożarem.*

Ormowcy często zmieniali miejsce postoju, grupując się w różnych punktach wsi lub kolonii, a kolonie rozciągały się w promieniu 1–2 km dookoła i zaczynały się już od lasu, w którym staliśmy. Otoczenie całego kompleksu sześćdziesięcioma ludźmi, by odciąć ewentualny odwrót ormowcom, było niemożliwością. Idziemy więc tyralierą poprzez kolonie na wieś. Gdy natkniemy się na „prutków”, ta część tyraliery, która będzie miała ich od czoła, zatrzymuje się i kontynuuje powolną walkę, a reszta oskrzydla ich i odcina odwrót. Wtedy dopiero, przy świetle rakiet, wykonamy natarcie, a zapalająca amunicja pozbawi ich oparcia o budynki. Plan ten oparty był o pewność, że waleczne „prutki” będą się bić – ale tak się nie stało.

Od pochwyconych w kolonii ludzi dowiadujemy się, że ormowcy prawdopodobnie są we wsi. Przyspieszyliśmy tempo marszu i znaleźliśmy się o jakieś 400 metrów od wsi, gdy ruchy nasze zostały tam zauważone. W tym czasie skrzydło naszej tyraliery okrążyło wieś, środek zatrzymał się. Pierwsze strzały padły ze wsi do nas. Odpowiedzieliśmy paroma strzałami pojedynczymi. We wsi powstał rozgardiasz: krzyki, nawoływania, przekleństwa. Koło wsi wybuchł granat i nastała cisza. Nie mamy do kogo strzelać i do nas nikt nie strzela. Dopiero po pewnym czasie, z prawego skrzydła naszej tyraliery posypała się gwałtowna strzelanina. Wyszły w górę rakiet. W oświetleniu widać we wsi tylko kobiety i dzieci oraz paru rozczochranych starszych mężczyzn wypędzających inwentarz z budynków, ale i ci, widząc zbliżających się partyzantów, puciekali gdzieś i skryli się. Od strzałów z prawego skrzydła powstał pożar. W przeciągu pół godziny spatrolowaliśmy całą wieś. Nigdzie nie widać ormowców. W ogóle nie ma mężczyzn. Kobiety, choć nikt im krzywdy nie robi, uciekają i kryją się.

Co się stało? Stała się rzecz prosta. Ormowcy, gdy tylko zauważyli podejrzane ruchy koło wsi, ruszyli z kopyta do ucieczki, każdy na swoją rękę. Rejterowali na jezioro otoczone bagnami i przeciwległy las. Któryś strzelił parę razy, któryś nawet granat rzucił, ale chyba tylko dla dodania sobie animuszu w... ucieczce.

Nasi z prawego skrzydła, zanim zdążyli odciąć odwrót, zauważyli już tylko ostatnich z rejterady i do nich dali ognia, od którego powstał pożar. Zabitych nie było w ogóle. Kontynuowanie pościgu i poszukiwań we wsi było prawie bezcelowe, a nie chcąc przeszkadzać w gaszeniu pożaru, wyszliśmy ze wsi i poszli w swoją stronę.

Jak później dowiedzieliśmy się, wielu ormowców siedziało wówczas w wodzie jeziora i mokrym bagnie, wielu zatrzymało się w Brzostówce

oddalonej o 5 km, a paru dotarło bezpośrednio do Lubartowa, pod opiekę skrzydła UB. W wyniku pożaru spaliło się kilka zabudowań. Rozkop[aczew] narabował jednak tyle drzewa, że szkody przez to nie poniósł<sup>112</sup>.

W prasie podano, że napadu dokonały połączone „bandy” „Uskoka”, „Zapory” i „Jastrzębia”, a więc omylono się tylko o „Zaporę”. Zresztą, ten kto pisał, musiał częściowo trafić, bo wymieniał tylko grupy jeszcze istniejące. Ale najważniejsze to, że lekcja ta, choć bezkrwawa, miała swój dobry skutek. „Prutki” stracili na animuszu i znacznie ostygli w gorliwości pracy dla „demokracji”, choć wycofać się z niej nie [wycofali] i muszą brnąć dalej. Powstały między nimi niesnaski i kłótnie. Musieli więcej zająć się sprawami własnymi i zaniechać wypadów w teren. Oddźwięk w społeczeństwie byłby bardziej radosny, gdyby choć połowę ormowców wystrzelano, ale i tak ludzie byli zadowoleni.

Oto obraz R[ozkopaczewa], biednego w swojej głupocie i jakże szkodliwego dla [na]rodu, a takich R[ozkopaczewów] jest w Polsce, a zwłaszcza w Lubelszczyźnie, niestety, dużo<sup>a</sup>.

---

### <sup>a</sup>Sprawy złodziejskie

Listopad [19]45 r.

Jan W.<sup>113</sup>, Trębaczów, gm. Mełgiew – siwa klacz (kradziona) nabyta w Łęcznej, jarmark w Łęcznej, od handlarza ze Starościc. Świadkowie: Ksawery D., Aleksander Sz., sołtys Stanisław G.

[19]45 r.

Grądy, W. i K. mają pepeszę. Rabowali L.

[19]45 r.

---

<sup>112</sup> Według źródeł resortu, podczas akcji zginął członek ORMO z Rozkopaczewa, Zbigniew Szymański. W trakcie pożaru spłonęło 26 gospodarstw, w tym 5 należących do członków ORMO (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 32). Według I. Cabana i E. Machockiego (*Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 390) Szymański został uprowadzony, a następnie rozstrzelany.

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 1, k. 145–147.*

<sup>113</sup> Autor pamiętnika podaje imiona i nazwiska w pełnym brzmieniu. Wydawcy nie zdecydowali się na to, gdyż niemożliwe jest zweryfikowanie wszystkich zamieszczonych tu informacji odnoszących się do poszczególnych osób.

Eugeniusz G. (22 l[ata]), Wólka. Ł. przebywa na Podz[amczu] u Bolesława S. lub na gajówce w baraku u S., G. jego szwagier.

Załatwić Z.

8 XII [19]45 r.

Syndykat Łączna rabowali: Józef N., Waclaw P., Władysław R. (pierwszy raz), Jan N. Wzięli 7 m. pszenicy i 11 tys. zł. Odebrano 11 tys. zł i 6 tys. kontryb[ucji], pszenicę odebrano. N. i R. byli przytrzymani, wszystko wydali. Prócz wyżej wymienionych brali udział w rabunkach B., Zygmunt K., Marian S. – mocno podpada, Waclaw P., Jan M. – kradli gęsi. S. – wojskowy? [b]

10 XI [19]45 r.?

Rozbrojenie post[erunku MO] w Łącznej: B. z Kol[onii] Dratów, Marian K., Marian S. – podawał się za „Stańczyka”. Strzelanie do burmistrza Heskuta: Jan L., Marian K., Zygmunt P., S. chce udzielić informacji złodziejskich.

Złodzieje różni [19]45 r.

Ł. z Rogoźna, K. – Piaseczno, Sz. – Rozplucie, M. – Piaseczno, Sz. – Kaniwola, M. – Roguźno, B., Ch. – Małków, T. – Wereszczyn, B. [b], gdzie mieszka. (Sprawa koni K. przez L.).

Rabunki na wyгнаńcach

Stanisław M. – Rudka Ki[jańska], Czesław S., s. Stan[isława] – Grądy, Aleksander K. – Godziembów, Czesław W. – Grądy, Czesław L.

Rabunki: Stan[isław] D., Antoni Z. – Abramów, kupił konie W. (40 000 zł), Stanisław S. – Wólka [b] wujo D. – [b]

Złodzieje różni: Mieczysław O. były komendant milicji Zakrzów, zięć M. w Zakrzowie; Kazimierz P. – Zakrzów; Sz. [e] Ciech[anki] Łęczyńskie, Feliks W. – Ciechanki Łęczyńskie; Bolesław D. – Krzesimów.

Komuchy w Łącznej: Czesław W., Jan S.

### **Sprawy złodziejskie**

[19]45 r. i [19]46 r.

Złodzieje różni:

Zygm[unt] S. – NSZ – Łączna, J. (Garbus) – [Łączna], K. – AK – [Łączna], C. – AK – [Łączna], M. – AK (lewa ręka) – [Łączna], K. – AK – [Łączna], Zbig[niew] Z. – NSZ – [Łączna], Zygm[unt] W. – [NSZ] – [Łączna], Wiktor I. z Lipków – rozpoznani w Łącznej 28 maja 1945 r.

---

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>c</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

Spiczyn [19]45 r. Zeznanie złodzieja Ch. (1910 r.)

Rabował Józef C. (lat około 30), żyje na wiarę z wdową S. (nieślubne dziecko). Stanisław R. kupował broń i mówił, że do nich należy H., B.? S. dawał legitym[acje] PPR. U Włodków był na rabunku Józef M. z Kolonii Janowo (ożeniony), Jan H. i K. H. wydawał w Spiczynie.

Łuszczów:

Jan O. l[at] 25, ożeniony mieszka na Kolonii Janowskiej, przebywa u ojca swego lub Zawady – Łuszczów II. Michał G., s. Andrzeja, u ojca lub u [c].

Świadek Mały: Zdzisław O., kol[onia] Biskupice, Jan K. u bandy N.

Świadek: Józef S. l[at] 19 (z szajki N.)

Świadek Duży: Tad[eusz] B. l[at] 20 syn Stanisława, Edward B. s. Jana u Sałatów pod Carem.

Kol[onia] Józefów: Edward L.

Krzesimów: Karol C., Józef K., Wiktor D. (ojczym Wiśniewski).

Kol[onia] Łuszczów: Wład[yśław] G.???, Zygm[unt] L., D. i K. [d] rabunek u kierowniczkii w Krzesimowie [19]46 r.

Pliszczyn: Józef B. l[at] 21, Stan[isław] O., s. Michała, W. („Łomasiak”).

Eug[eniusz] G. – Wólka [c], Waclaw G. – Witanów, G. – [Witanów], Stan[isław] G. – Dratów, S. i S. – Podzamcze, przechowuje. Aleks[ander] S. – wie dane i bierze udział.

[19]46 r.

Jan C., (milicjant) – rabunek w Trębaczowie, gwałt<sup>a</sup>.

---

<sup>a</sup>[<sup>b</sup>] Nasutów:

Bronisław W. (broń), P. (broń),

Wola Niemiecka:

Józef C. syn Franciszka, Ż. (i jego szwagier), P. (wicewójt).

Kol[onia] Wola Niemiecka]:

Aleksander C. (koło szkoły)

---

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>c</sup> *Wyraz nieczytelny.*

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AP Lublin, AK-WiN, t. 91, k. 101.*

<sup>b</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny Wola Niemiecka.*

Niemce:

14 IX [19]46 r. załatwiono częściowo.

W Łuszczowie mocno podpada Marianna G. i Jan T. Feliks G. (41 lat), żonaty z P., na gospodarstwie M.

IX [19]46 r. Bystrzejowice – Jadwiga C. pracuje na poczcie, czarna, niska, konfidentka (znajoma Wandy).

Kol[onia] Kęblów od szosy:

Czesław W., Stanisław B. (broń), PPR? Władysław Ziętek, inwalida, wyspał śp. „Lwa”. Obecnie w Urzędowie u brata na poczcie.

Podaje „Długi nos” z Mełgwi:

Kaz[imierz] B., 2. Wład[ysław] B., 3. Antoni B., 4. Jan Z. i żona, 5. Stanisław Z. 14 lipca 1947 r. Józef Sz. w Wilamowie, pijany, z bronią, po cywilnemu, udawał Struga. Maltretował ludzi. Zajechał do Janowskich jako znajomy Todzia<sup>a</sup>.



## Lata 1947–1949

<sup>a</sup>Rok [19]47 zaczynał się pod znakiem wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Liczono na PSL, choć szanse tego stronnictwa silnie słabły, bo blok całkiem otwarcie zmierzał do zlikwidowania mikołajczykowskiego PSL. Liczono na interwencję zagranicy, czy też na coś innego, co by wniosło trochę światła w pochłaniającą nas noc niewoli. Jak zwykle zresztą, na coś trzeba liczyć! Może akurat wybory coś dadzą?

Tragicznie zaczął się ten rok w oddziale „Jastrzębia” [b]. Co gorsza, wyszło na jaw, że „J[astrzab]” zginął z ręki partyzanta „Bolka”<sup>2</sup>, który pełnił wówczas w oddziale funkcję szefa. „Bolek” tą drogą chciał dojść do stanowiska dowódcy oddziału. Po śledztwie [c], podczas którego wyszły na jaw inne grzeszki „Bolka”, ustalono jego winę i wykonano na nim wyrok śmierci. [d] Z mojej strony przy śledztwie i wyroku był obecny „Wiktor”<sup>3</sup>.

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 3, k. 165–208.*

<sup>b</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* podczas potyczki z UB pod Radzyniem 6 stycznia „Jastrzab” został śmiertelnie ranny i wkrótce zmarł.

<sup>c</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny i ustaleni.*

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>1</sup> Zdarzenie miało miejsce 3 I 1947 r., kiedy oddział Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” zaatakował stacjonujący we wsi Siemień, pow. Radzyń Podlaski, oddział KBW liczący 29 żołnierzy. W wyniku ataku partyzantów budynek szkoły, w którym kwaterowali żołnierze KBW, został zdobyty, a żołnierze rozbrojeni. Podczas ataku w niewyjaśnionych okolicznościach ranny został dowódca partyzantów „Jastrzab”, który po kilku godzinach zmarł. Partyzanci rozstrzelali dowódcę oddziału KBW sierż. Stefana Rabendę, kpr. Magdziaka oraz 2 strzelców: Hamalę i Uruska (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 442).

<sup>2</sup> „Bolek”, „Łapka” (N.N., prawdopodobnie miał na imię Bolesław). Ze wspomnień Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” wynika, że dołączył on do oddziału „Jastrzębia” w marcu 1946 r. Wraz z nim przybyli wtedy Tadeusz Garloch „Zimny” i Mieczysław Sawicki „Kruk”. Cała trójka wcześniej służyła w 27. WDP AK. W oddziale pełnił funkcję drużynowego, następnie szefa oddziału, a po śmierci „Jastrzębia” „Żelazny” przekazał mu dowództwo nad oddziałem. Podejrzewany o zabicie swojego dowódcy i o współpracę z UB. Rozstrzelany przez patrol Stanisława Kuchcewicza „Wiktor” z oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Likwidacja nastąpiła w kolonii Orzechów, pow. Włodawa (H. Pająk, *„Jastrzab”...*, s. 7, 200–214).

<sup>3</sup> Stanisław Kuchcewicz „Wiktor” (1922–1953), ppor. cz.w. WiN, ur. w Łęcznej, pow. Lublin. Podczas okupacji niemieckiej członek NSZ. Od 1945 r. żołnierz oddziału NSZ Eugeniusza Walewskiego

Nie mogłem zająć się tą sprawą osobiście, bo 12 stycznia [1947 r.] dostałem dość ciężki postrzał w nogę<sup>4</sup>. Wypadek ten miał miejsce w kol[onii] Łuszczów, gm. Wólka, gdzie zmuszeni byliśmy stoczyć walkę z oddziałem MO. Z milicjantów czterech zostało zabitych, a dwóch rannych<sup>5</sup>. Z naszej strony ja tylko zostałem ranny. Pocisk karabinowy przewiercił mi staw kolonowy, przechodząc przez środek rzepekki u tej samej nogi (prawej), w którą byłem już ranny. Po walce mieliśmy jeszcze długi i uciążliwy kurs, bo walka miała miejsce rano, a w terenie pełno było „bezpieki” (przed głosowaniem). Udało się jednak szczęśliwie wylawiarować. Po drodze „zatrąciliśmy” tylko jeszcze dwóch „bezpieczniaków”. Byłem bezwładny i jechałem podwodą (saniami po grudzie). „Wiktor” wykazał wówczas dużo dobrej inicjatywy. Po wylawiarowaniu, rozczłonkowałem oddział na małe patrole, a sam z dwoma ludźmi do opieki („Orzeł”<sup>6</sup> i „Burza”<sup>7</sup>) udałem się na melinę.

---

„Zemsty”. W szeregach zgrupowania Mieczysława Pazderskiego „Szarego” brał udział w pacyfikacji Wierchowin. Udało mu się wyrwać z oblawy w Hucie 10 VI 1945 r. Następnie zastępca dowódcy w oddziale Stefana Brzuska „Boruty”. Od pierwszej połowy 1946 r. w oddziale Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Szybko awansował na dowódcę jednego z plutonów, a następnie szefa sztabu. Nie ujawnił się. Pełnił funkcję dowódcy patrolu i zastępcy „Uskoka”, a po jego śmierci w maju 1949 r. przejął dowództwo nad pozostałymi żołnierzami oddziału. Podjął współdziałanie z oddziałem Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, gdzie również pełnił funkcję zastępcy dowódcy, a następnie dowódcy jednej z dwóch grup, na jakie podzielono oddział. W 1951 r. wyjechał do Poznania z zamiarem przedostania się przez Berlin Zachodni do Niemiec. Po niepowodzeniu akcji powrócił do działalności konspiracyjnej. Zginął 10 II 1953 r. podczas akcji na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaskach, pow. Lublin (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 73; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Kuchciewicza, k. 63; P. Gawryszczak, *Podziemie polityczno-wojskowe w Inspektoracie Lublin w latach 1944–1956*, Lublin 1998; H. Pajak, „Uskok” ...).

<sup>4</sup> Z relacji uczestnika tej potyczki, Czesława Sowy „Sajka”, wynika, że „Uskok” otrzymał przypadkowy postrzał od żołnierza z własnego oddziału Jerzego Marciniaka „Sęka” (*Zaporzczy. Relacje...*, t. 5, s. 206).

<sup>5</sup> Tego dnia kilkuosobowy patrol ORMO i MO z posterunku w Wólce udał się do Kolonii Łuszczów w celu aresztowania członków oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Przebywający we wsi oddział nie dał się zaskoczyć i zaatakował grupę operacyjną. Podczas walki zginął komendant posterunku Paweł Grabowski i 4 członków ORMO: Bronisław Bernat, Jerzy Kacperski, Czesław Woliński, Jan Woliński, a ranny został inny członek ORMO, Józef Warda (AIPN Lu, 0136/7, Kartę na czynny..., k. 103; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 444).

<sup>6</sup> Franciszek Radomski „Orzeł” (1927–?), sierż. WiN, pochodził z Tarnopola. Zdezerterował z nieznannej jednostki komunistycznego WP. Od początku 1945 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowódca drużyny (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Franciszka Radomskiego, k. 105).

<sup>7</sup> Stanisław Libera „Burza”, „Jaskółka” (1912–?), plut. WiN, ur. w Wólce Nowej, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 3 klasy szkoły powszechnej, rolnik. Przed wojną odbył służbę wojskową w 50 pp. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, żołnierz oddziału AK-WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, zastępca

Jaka to była melina? Po prostu prowizorycznie wykopany dół pod słomą w stodole. Było tam dokładnie tylko tyle miejsca, abyśmy mogli położyć się w trójkę. Wysokość pozwalała [°] na klękniecie. Posłanie ze słomy, ściany gołe – ziemia, sufit z zapleśniałych oszastów, światło – kopcąca lampa, w sąsiedztwie szczury i myszy. Wyjście z tego lokum jak z lisiej jamy, przytykane słomą. Dostęp powietrza przez słomę. W dodatku z czworga domowników o naszym pobycie wiedzieć mogło tylko dwoje, pozostałych dwoje wiedzieć nie powinno i nie wiedziało! Choć „mieszkaliśmy” tam przez miesiąc. Innego wyboru zresztą nie było, bo w terenie było ciasno.

Rana wymagała pomocy lekarskiej i choć miałem kontakt z lekarzem, który niewątpliwie z pomocą by pospieszył (i który specjalnie dowiadywał się o mnie), nie wzywałem go jednak ze względu na krytyczne warunki.

Wiedź, że jestem ranny, nie mogła być tajemnicą i nie była nią, zbyt dużo ludzi było świadkami naszych zajęć 12 stycznia. UB również dowiedziało się i robiło wszelkie starania, by mnie przychwycić. Obserwowano lekarzy, a w Lublinie i innych miastach robiono przeglądy w szpitalach. Co parę dni formowała się nowa wersja o mojej wpadce lub o śmierci. Tymczasem, choć niewygodnie, ale żyłem i byłem dobrej myśli. Noga dokuczała, czułem się jak na „madejowym łożu” i moi opiekunowie, choć zdrowi, czuli się niewiele lepiej ode mnie. Nie okazywali tego jednak i opiekowali się mną sumiennie.

Woda Burowa, woda utleniona, spirytus, maść ichtiolowa, wata, lignina i trochę bandaży – oto środki, którymi leczyłem ranę. Na szczęście kula nie wniosła do rany brudu i po paru dniach wiedzieliśmy, że leczenie będzie postępować normalnie. Istniała tylko obawa, że kolano całkowicie lub częściowo pozostanie sztywne. Tak mnie się przynajmniej wydawało, bo na razie nie mogłem wykonać najmniejszego zgięcia. Po dwóch tygodniach ból mniej dokuczał, a w czwartym tygodniu wydawało mi się, że będę mógł już na chorej nodze stawać, choć o zginaniu nie było mowy. Stawać jednak nie było gdzie.

W tym czasie, więcej od bólu i innych niewygód poczęły nam dokuczać wszy. O praniu bielizny i jakiegokolwiek dezynfekcji nie było mowy. „Bezpieka” trochę się usunęła, ale był to okres dużych zawiei śnieżnych i trudno

---

dowódcy drużyny. Ujawnił się 11 IV 1947 r. w PUBP w Lublinie. Jego bratem był Zygmunt Libera „Babinicz” (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Libery, k. 70).

° *Wyraz skreślony, czytelny tylko.*

było gdzieś wyruszyć z kaleką. Po upływie miesiąca jednak wszy nas ruszyły. Po wyindowaniu mnie z kryjówki, pełen dobrej otuchy, chcę stanąć na chorej nodze i...<sup>f</sup> leczę bezwładnie. Na razie mam tylko jedną nogę! Nocami wśród śnieżnych zawiei i wydm, częściowo ciągniony na saniach przez szkapę, a czasem przez „Orła” i „Burzę” lub przez nich niesiony – wędrowałem od kwatery do kwatery. Gdzie się pojawiłem, tam wnosiłem kłopoty i... strach. Tak, strach! Bo kwaterujący „Uskok” o jednej nodze to dla domowników nie lada niebezpieczeństwo, a może ubejcy się pojawią! Co wtedy?

W tydzień po wyjściu z meliny odwiedził mnie lekarz. Odwiedził i strasznie pocieszył ten kochany chłopisko. Miał łzy w oczach, gdy dowiedział się o warunkach leczenia. Powiedział: „Pan wszystko musi przeżyć! Tu jest widoczny znak szczęścia! W takich wypadkach, jeden na stu wychodzi całkiem zdrowo. Leczenie takiej rany może trwać pół roku, rok, a może i dłużej. Stawy to nie żarty! Tutaj szczęśliwie kula przeszła przez części chrzęstne. Minąwszy rzepkę, przeszła między jedną kością a drugą, w zawiąsach. Aż dziw, że znalazła ona tam miejsce, nie naruszywszy kości. O! Bo z kośćmi było by dużo gorzej. Rana goi się pięknie i wkrótce będzie pan chodził, choć koślawo. Powoli poprawa jednak nastąpi, do zupełnego wyzdrowienia”.

Od razu poczułem się lepiej po tej wizycie. Przestała mnie prześladować perspektywa „kulasa”. Bo i cóż ja, kulawy, dałbym sobie za radę? Upolowaliby mnie ubejcy. Jak słyhać, na wszystkich kulawych poczynają już zwracać uwagę. Podczas choroby zapuściłem wąsy i brodę i chodziłem tak dłuższy czas. Nie wiem, jaką drogą, ale i te szczegóły dotarły do UB i sprawiły kłopoty posiadaczom wąsów i bród. Ogołiłem jedno i drugie.

Poprawa z nogą postępowała istotnie powoli, ale stale. W półtora miesiąca po wypadku już począłem chodzić o kiju i po równym gruncie. Stawać mogłem dość silnie, ale zginanie kolana było bardzo ograniczone, a poprawa w zginaniu następowała [s] powoli. Oddział w dalszym ciągu trwał patrolami, a ja kurowałem się przeważnie w towarzystwie „Babinicza”.

[h] Propagatorzy narzucali głosowanie jawne, choć nie było to zgodne z ordynacją wyborczą. Wielu tumanów poszło i na to. Zarządzono również, by ludność maszerowała do lokalu wyborczego zbiorowo, pod prze-

---

<sup>f</sup> Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.

<sup>g</sup> Wyraz skreślony, czytelny bardzo.

<sup>h</sup> Fragment tekstu nieczytelny.

wodnictwem swego komitetu wyborczego, komitetowi niosą na czele transparent z napisami: „Głosujemy manifestacyjnie na listę Bloku Demokratycznego nr 3”. Miało to być wyrazem jedności społeczeństwa z rządem zdrajców.

Sam przebieg wyborów był też „wolny i nieskrępowany”, ale tylko na papierze. Przy każdej urnie znajdował się oddział wojskowy, a siepacze komuny, mając do dyspozycji żołnierzy, dopuszczali się całego szeregu gwałtów. Rewidowano ludzi podejrzanych o posiadanie numerków peselowskich i po zabraniu takowych, wręczano trójki. Opornych aresztowano. Głoszono, że kto nie głosuje na trójkę, ten jest przestępcą. Gdy ktośkolwiek ośmielił się rzucić jakieś słowo sprzeciwu, został z miejsca aresztowany.

Przynajmniej należy, że mimo ogólnego zniechęcenia i niewiary w pomyślny wynik wyborów, ludność jednak wzięła bardzo liczny udział [w] głosowaniu. Komuniści więc, aby mieć mniej kłopotu z fałszowaniem wyników, dopuszczali do urny tylko te gromady czy dzielnice, w których liczyli na większy procent swoich. Tempo głosowania było specjalnie opóźniane lub przyspieszane, tak że w wielu obwodach głosowała zaledwie jedna trzecia wyborców – reszta („faszyści”) odeszła do domów bez oddania głosów. I na tym komedia się skończyła. Późniejsze obliczanie głosów w poszczególnych komisjach obwodowych czy okręgowych, przy którym wyrzucano inne numerki, a wkładano „trójki”, nikogo już nie dziwiło. Komisarze, czy się z tym zgodzali, czy nie, protokół podpisać musieli. Nikogo by też nie dziwiło, gdyby oficjalnie ogłoszono stuprocentowe zwycięstwo „bloku”. Dla przyzwoitości podano 82 procent dla „bloku”, reszta PSL i inni<sup>8</sup>. Przed światem ogłoszono zwycięstwo „demokracji” w wyborach w Polsce, a Stalin zapewne sobie pomyślał: „Durnych Polaczków mam w... kieszeni”.

[1] W tym czasie we włodawskim zdarzył się znów tragiczny wypadek na tle porachunków między oddziałami, w potyczce „Ordon” zastrzelił „Batorego”<sup>1</sup>. Jak więc wynika z dwóch ostatnich wypadków („Jastrząb” i „Batory”), trudno tam o zharmonizowanie pracy.

---

<sup>i</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>j</sup> W oryginale, tu i dalej „Borutę”.

<sup>8</sup> Sfałszowane wyniki miały rozłożyć się następująco: „blok” – 80,1%, PSL – 10,3%, kadłubowe SP – 4,7%, PSL „Nowe Wyzwolenie” – 3,5%. Na 444 mandaty partii „bloku” zdobyły 394, PSL – 28, kadłubowe SP – 12, PSL „Nowe Wyzwolenie” – 7, „postępowi katolicy” Bolesława Piaseckiego – 3.

I znów amnestia. Tzw. [Tymczasowy] Rząd Jedności Narodowej, z racji swego ukonstytuowania się, wydał rozporządzenie o amnestii. Okres amnestyjny wyznaczono od 25 lutego [k] do 25 kwietnia [19]47 r. Smutne doświadczenie z amnestii [19]45 r. i wszelkie inne poczynania komunistycznego rządu sprawiły, że do obecnej amnestii odnoszono się z wielką nieufnością. Nastawienie amnestii, jak i poprzednim razem, skierowane było przede wszystkim na tych „przestępców”, którzy byli jeszcze na wolności. Od góry naszej w sprawie ujawniania się nie było żadnych zarządzeń. Jak zwykle w takich wypadkach, pozostawiono wszystko własnemu losowi.

Z racji moich niedomagań fizycznych, prowadzenie i utrzymanie oddziału trafiało na duże trudności. „Odpyły” pewnej ilości ludzi był rzeczą pożądaną, a że niektórzy partyzanci czuli się już dostatecznie zmęczeni i pragnęliby jakiejś szybszej zmiany, wydałem dla podwładnych następujące zarządzenie: „Nikt absolutnie nie jest krępowany w decyzji ujawniania się. Ujawniający się mogą wziąć ze sobą potrzebną broń, a przed komisją amnestyjną mogą składać dowolne zeznania korzystne dla siebie, byleby nie były szkodliwe dla pozostałych. Całości nie mam zamiaru ujawniać. W ten sposób tak ujawnieni, jak i nieujawnieni, sami decydują o przyszłości swego losu”.

7 marca [1947 r.] zostałem powiadomiony przez „Zaporę”, że inspektorat nasz pertraktował z UB warszawskim, ale bez wyników. UB nie zgodziło się na zwolnienie więźniów politycznych. Z tego też powodu nie zdecydowano się na ujawnienie grup w całości, pozostawiono jednak partyzantom swobodę indywidualnego ujawniania się. Podczas pertraktacji uwidoczniły się [l] intencje UB, zmierzające się do rozładowania nas i likwidowania pojedynczo. Przez nieujawnienie się dowództwa UB nie mogło zyskać kompletnych materiałów, a ci, którzy się ujawnią, będą mieli uproszczoną drogę w tłumaczeniu się podczas różnych dociekań, po prostu wszystko mogą zwać na dowództwo. Dlatego też bardzo ubejcom zależało na dowództwie. Specjalnie na dowództwie partyzanckim.

Bo gdy chodzi o innych, choć wysoko postawionych dowódców, nie liczonego się z nimi poważnie, traktowano ich jak figury szachowe, które można przesunąć z pola białego na czarne. I słusznie. Słuszności tej dowiódł płk „Drugak”, komendant lubelskiego okręgu WiN. „Drugak”, nie wydaw-

---

<sup>k</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>l</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

szy uprzednio żadnego zarządzenia dla podwładnych (zresztą w ogóle niczym nie rządził), ujawnił się sam i podpisał odezwę do nieujawnionych, podyktowaną przez UB („Sztandar Ludu” z dnia 23 kwietnia 1947 r.). W odezwie tej „Drugak” wzywa do całkowitego „szczerego” i „sumiennego” ujawnienia się. Ale to jeszcze nic. Ważny jest końcowy ustęp odezwę, który brzmi: „Tą drogą zwracamy się również do społeczeństwa, aby przez swój negatywny stosunek do tych, którzy nie usłuchają naszego wezwania, przyczyniło się do stabilizacji warunków w kraju, pomogło nam nie tylko formalnie, ale i faktycznie likwidować problem podziemia na odcinku lubelskim”.

Panie „Drugak”! I pan był komendantem okręgu?! Naszym pułkownikiem?! Zapewne imponowało panu to stanowisko, prawda? Jakże pięknie by to było, gdyby przez krew „Stańczyków”, „Lwów”, „Zbyszków”, „Szatanów” i „Krępych” nasza sprawa zwycięstwo osiągnęła! Pan wtedy – nieznanym nam „komendant” – zbierałby laury! Ale jakże **niepięknie** jest, gdy pan – zmęczony oczekiwaniem i trudnościami – korzysta z lichej łaski wroga i płaszczy się przed nim. Jakże niepięknie jest, gdy pan „prosi” społeczeństwo, by pomogło wrogowi w tępieniu tych, którzy nie chcą lub nie mogą tak podle jak pan postąpić! Strzeż nas Boże przed takimi „komendantami”.

W prasie roi się od wezwań, niejednokrotnie podpisanych przez autorytatywne dla nas jednostki – wezwań, które brzmią: „Trzeźwo oceń rzeczywistość”, „Ujawnij się”, „Tak będzie lepiej dla Polski!” Najtrzeźwiejszym ocenieniem rzeczywistości w tym wypadku będzie uświadomienie sobie, że wróg jest bez porównania silniejszy i że w walce łatwo zginąć można, ale czy znaczy to, że trzeba skwapliwie korzystać z rzucanych przez wroga ochłapów łaski? Łaski podstępnej!

Zważajmy na to, by takie słowa jak: Polska, Polak, Honor, Wolność nie pozostały pustymi dźwiękami.

Słusznie, że na najbliższą przyszłość nie możemy spodziewać się wielkich osiągnięć w swojej walce i musimy postępować bardzo oględnie, ale gdzie jest wróg – tam walka być musi!

Tak od „Zapory”, jak i ode mnie sporo ludzi ujawniło się. Ujawnił się z oddziałem „Młot”<sup>10</sup> z Chełmskiego. Rozwiązały się również ostatecznie

---

<sup>10</sup> Henryk Lewczuk „Młot” (ur. 1923), pchor./por. AK-WiN, ur. w Chełmie Lubelskim, pochodzenie robotnicze, wykształcenie średnie. W ZWZ-AK od początków 1941 r. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych AK, na przełomie kwietnia i maja 1944 r. z odtwarzanego 7. pp AK, gdzie pełnił

oddziały w chełmskim „Tarzana”<sup>11</sup> i „Fali”<sup>12</sup>. W Lubartowie ujawnił się do-rywczo skombinowany oddział niejakiego „Jurka”<sup>13</sup>. Tacy jak „Jurek” żąd- ni byli rozgłosu. W innych oddziałach miało miejsce częściowe ujawnienie.

1 maja [1947 r.] patrole „Wiktora” i „Strzały” przychwyciły i zlikwido- wały w walce siedmiu „działaczy” rozkopaczowskich. Działacze ci powra- cali z pierwszomajowych demonstracji w Lubartowie. Wszyscy zabici byli pepeerowcami, członkami ORMO i ZWM i dotychczasowymi czynami za- służyli na poniesioną karę<sup>14</sup>.

---

funkcję dowódcy drużyny skierowany do oddziału partyzanckiego Zygmunta Szumowskiego „Sę- dzimira”. Od połowy sierpnia 1944 r. słuchacz Oficerskiej Szkoły Artylerii w Chełmie. W marcu 1945 r. zdezerterował i powrócił do konspiracji. Mianowany komendantem 1. Rejonu AK-DSZ. Organizator i dowódca oddziału zbrojnego podporządkowanego strukturom Obwodu DSZ-WiN. Ujawnił się przed PUBP w Chełmie wraz z całym oddziałem 16 III 1947 r. w Wojsławicach. Począ- tkowo mieszkał i pracował we Wrocławiu. W lipcu 1948 r., w obawie przed aresztowaniem, przekro- czył granicę polsko-niemiecką w okolicach Szczecina. Początkowo dotarł do Berlina, a następnie do Francji. Pracował jako robotnik, stopniowo dochodząc do stanowiska dyrektora centrum obliczeń komputerowych w Fontainebleau pod Paryżem. Studiował prawo i ekonomię na uniwersytecie w Lyonie. W 1992 r. powrócił do Polski. Współorganizator ROP, w latach 1996–2002 wiceprzewod- niczący Zarządu Głównego. Od 1994 r. przewodniczący Rady Miejskiej w Chełmie, w latach 1998–2001 radny sejmiku województwa lubelskiego, od 2002 r. poseł na Sejm RP z ramienia LPR. Mieszka w Chełmie.

<sup>11</sup> Stanisław Kulik „Tarzan”, „Wołyniak” (1904–1946), ur. w Surmaczach, pow. Radzyń Podlaski, pochodzenie chłopskie, wykształcenie niepełne średnie. Podczas okupacji niemieckiej żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej wcielony do WP, słuchacz Oficerskiej Szkoły Pancerniej WP w Chełmie, gdzie był dowódcą kompanii. 2 III 1945 r. zdezerterował wraz z 70 żołnierzami. Do- wódca oddziału partyzanckiego i komendant Rejonu Rakółupy Obwodu DSZ Chełm. W lipcu 1945 r. rozwiązał oddział i wyjechał na Pomorze, gdzie działał w strukturach WiN zorganizowa- nych tam przez Okręg WiN Lublin, dowódca oddziału partyzanckiego. Aresztowany 31 X 1946 r. i skazany przez WSR w Gdańsku na karę śmierci. Wyrok wykonano 28 XII 1946 r. w więzieniu w Gdańsku ([www.ipn.gov.pl/BiuroEdukacjiPublicznej/Lista\\_represjonowanych](http://www.ipn.gov.pl/BiuroEdukacjiPublicznej/Lista_represjonowanych), Kwestionariusz nr Gd/WSR/0144, oprac. P. Niwiński).

<sup>12</sup> Falkowski „Fala”. Od kwietnia do maja 1945 r. dowódca oddziału DSZ operującego w powiecie chełmskim. Zastrzelony przez żołnierzy Henryka Lewczuka „Młota”. Od grudnia 1944 r. do marca 1945 r. oddziałem dowodził „Iskra” (N.N.). W różnych okresach oddział liczył 30–50 partyzantów.

<sup>13</sup> Oficerowie WUBP w Lublinie w sprawozdaniu z kontroli przeprowadzonej w PUBP Lubartów w dniach 10–13 IV 1947 r. tak opisali powyższe wydarzenie: „Wraz z szefem [Aleksander Moniuk – przyp. wyd.] dopuścili do demonstracyjnego ujawnienia się grupy bandy „Jurka”, którą przywieźli z Czemiernik całą grupą, samochodami do Lubartowa. Przed kościołem zatrzymali się, ksiądz na in- tencję ujawniających się odprawił specjalnie mszę. Broń była przed kościołem złożona w koźły. Przed Komisją Ujawniania się kom[endant] bandy „Jurek” zrobił zbiórkę w szyku wojskowym podając kil- ka komend i pod komendą weszli do Komisji Ujawnienia się. Tej całej demonstracji przyglądał się tłum mieszkańców Lubartowa” (AIPN Lu, 055/23, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 9).

<sup>14</sup> Akcja miała miejsce w lesie na drodze Serniki–Lubartów; partyzanci rozstrzelali powracających z manifestacji pierwszomajowej w Lubartowie członków ZWM i ORMO. Zginęli: Paweł Budka,



[<sup>m</sup>] W majową ciszę niedzielnego poranka wdarł się terkot karabinów maszynowych i pojedyncza palba kbk. Jesteśmy na ukrytej kwaterze z „Babiniczem”. Przechodzę jeszcze kurację po postrzale w kolano. Na odgłos strzałów zerwaliśmy się na nogi. Orientujemy się: odległość około 5 km, kierunek Zawieprzycze. Tknęło mnie przykre przecucie, że to nasi chłopcy walczą z UB. Jest rzeczą możliwą, iż patrol [<sup>n</sup>] „Strzały” tam się znalazł. Każdy strzał sprawia na nas takie wrażenie, jakby mierzono w nasze serca. Strzelanina trwała ponad 40 minut, posuwając się w kierunku Wieprza, po czym wszystko ucichło.

[<sup>o</sup>] Okazało się, że [<sup>p</sup>] przecucia były trafne: nasz patrol walczył z UB. Oto sprawozdanie [<sup>r</sup>] „Strzały”:

„W dniu 16 i 17 maja [1947 r.] znalazłem się ze swoim patrolem w składzie 1 plus 4 (»Strzała«, »Sęk«<sup>15</sup>, »Dżym«<sup>16</sup>, »Kubuś«<sup>17</sup> i »Bąk«<sup>18</sup>) nad Wieprzem

---

członek ZWM z Wólki Starej, Zdzisław Czubacki, członek ZWM, Zygmunt Duda, członek ZWM i ORMO, Mieczysław Jesionek, członek ZWM, Bolesław Skrzypczak, członek ZWM i ORMO – wszyscy ze wsi Rozkopaczew, Bolesław Sipta, członek ZWM i ORMO ze wsi Wólka Kijańska i Zygmunt Zaorski, członek ZWM, pracownik administracji więziennej w Sosnowcu, pochodzący z Wólki Starej (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 123; H. Pająk, „Uskok”..., s. 99–101).

<sup>m</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* 18 maja 47 r.

<sup>n</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny*.

<sup>o</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* A oto sprawozdanie Strzały.

<sup>p</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* moje.

<sup>r</sup> *Wyraz skreślony, czytelny* sierżanta.

<sup>15</sup> Jerzy Marciniak „Sęk”, „Zygmunt” (1926–1949), plut. WiN, ur. w Czerniejowie, pow. Lublin. Od 1942 r. żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od maja 1945 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w plutonie, a następnie patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”, oraz Józefa Franczaka „Lalka”. Zginął 22 I 1949 r. w walce z grupą operacyjną UBPKB koło Fajslawic, pow. Krasnystaw (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Jerzego Marciniaka, k. 81).

<sup>16</sup> Jan Belcarz „Dżym” (1927–1947), mieszkał w Lubartowie. Od maja 1946 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. W listopadzie 1946 r. opuścił oddział, ukrywał się w Lubartowie. Po pewnym czasie powrócił i został żołnierzem patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”. Zginął 18 V 1947 r. w okolicach Zawieprzyc, pow. Lubartów, w czasie walki z grupą operacyjną UBPKB (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Jana Belcarza, k. 8).

<sup>17</sup> Marian Puchacz „Kubuś” (?–1947), ur. w Czerniejowie, pow. Lublin. Od kwietnia 1946 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”. Zginął 18 V 1947 r. w okolicach Zawieprzyc, pow. Lubartów, w czasie walki z grupą operacyjną UBPKB (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Mariana Puchacza, k. 100).

<sup>18</sup> Czesław Jabłoński „Bąk”, żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”. Zabity 18 V 1947 r. w okolicach Zawieprzyc, pow. Lubartów, w czasie walki z grupą operacyjną UBPKB (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Czesława Jabłońskiego, k. 27).

z zamiarem przejścia na jego lewy brzeg. Z wywiadu miejscowego wynikało, że nad Wieprzem są posterunki UB pilnujące mostów i innych przejść. Zamiast przechodzić na Kijany lub Zawieprzycze, postanowiłem udać się bliżej Lubartowa, licząc na to, że nie ma tam obsady UB. W nocy z 17 na 18 maja znalazłem się na koloniach pod lasem zawieprzyckim. Noce bardzo krótkie i bardzo widne marsz niezmiernie utrudniały. Aby dojść do następnych kwater, trzeba zrobić jeszcze 6 km drogi. Nocą przejść nie zdołamy, postanowiłem zatrzymać się tutaj, mając jakieś takie oparcie o las.

Z wypadków, które później nastąpiły, wynikało, iż co najmniej przez dobę czasu byliśmy już śledzeni przez jakichś szpiclów. Meldunki o naszych ruchach szły przez Spiczyn do UB Lubartów i Lublin. Z chwilą, gdy zatrzymaliśmy się na wspomnianej kwaterze, robiono na nas sieć od Lubartowa przez Wołę Sernicką, Czerniejów, Nową Wołę, las zawieprzycki, Zawieprzycze, Wólkę Nową. W oblawie tej brało udział około tysiąca ludzi (UB, KBW i ORMO)<sup>19</sup>. Podejrzane odgłosy i ruchy zauważone były przez wartującego »Dżyma« o świcie. Poderwałem wszystkich na nogi, przygotowując broń (jeden elkaem, jeden erkaem, automaty, jeden kbk). Ostrożnie skontrolowałem teren przez lornetkę, planując wycofanie. Sytuacja przedstawiała się niewesoło: las obstawiony, przy budynkach położonych w kierunku na Nową Wólkę i Radzic kręcą się umundurowani siepacze, spędzając ludzi. To samo w kierunku wsi Zawieprzycze. Jedyna luka w kierunku Januszówki i Kijan. Kierunek bardzo ryzykowny, będący zresztą pod ostrzałem zauważonych grup. Z ruchów UB wynika, że dokładnie o naszym miejscu postoju nie wiedzą, ale niewątpliwie nas znajdują. Humorem, spokojem własnym, słowami otuchy podtrzymuję ducha w swoich żołnierzach. Są trochę stremowani, ale szybko przychodzą do porządku. »Komendancie, bierzemy kierunek i przebijamy się! Pokażemy skurczybykom, smoluchom żydowskiemu, jak walczą partyzanci!« Oto ich słowa. Mnie jednak trudno było zdecydować się na kierunek. Las oddalony około 400 metrów, na który najwięcej liczyliśmy, wydawał mi się najniebezpieczniejszą pułapką. Akcja

---

<sup>19</sup> 17–18 V 1947 r. do powiatu lubartowskiego, do różnych miejscowości, zostały skierowane 3 grupy operacyjne UBP-KBW. Pierwsza w sile 130 ludzi, dowodzona przez mjr. Korzana z KBW i kpt. Jana Ragiela (naczelnik Wydziału „A” WUBP w Lublinie); druga w sile 140 osób pod dowództwem mjr. Jana Tataja, szefa WUBP w Lublinie, i mjr. Łanina; trzecia w sile 150 ludzi dowodzona przez mjr. Kondratiuka i kpt. Mikołaja Lachowskiego (naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie). Pierwsza grupa natknęła się w Zawieprzycach-Kolonii na patrol Walentego Waśkovicza „Strzały” (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 46–47).

była prowadzona planowo i zawczasu przzerwano nam dogodniejsze drogi wycofania. Bardzo pogarszali sytuację domownicy swoim rozpaczliwym i chaotycznym zachowaniem się. Zaczęli z lamentem uciekać od budynków, zwracając tym samym uwagę kręcących się ubejców. Kilkunastu [s] z nich zaczęło się zbliżać w naszą stronę. Bierzemy ich na cel. Są już o paręset metrów od naszych budynków i pochwycili właśnie uciekającego naszego gospodarza. Słyszymy, że przyznaje się: »U mnie są partyzanci!« Ubejcy stanęli, przygotowując broń. Wydaję rozkazy do swoich: »Strzelać, tylko celnie! Po oddaniu pierwszych serii wycofywać się na mój rozkaz i za mną. Ja będę trzymał kierunek. Nie grupować się i nie rozpraszać zbyt. Ostrzeliwać się będziemy na przemian, gdy jedni oddają celne strzały do nieprzyjaciela, inni robią szybki skok [t] do tyłu. Gotowe? Ognia!«

Od chwili zauważenia ruchów oblawy do oddania przez nas pierwszego ognia upłynęło około pół godziny czasu. Jeśli tak długo ociągałem [się] z wycofywaniem, liczyłem na dwie rzeczy: 1. Wobec silnego obstawienia puścić nieprzyjaciela bliżej i jak najskuteczniej ostrzelać – odbierze to animusz nieprzyjacielowi, a doda odwagi nam. 2. Nawiązanie ognia ujawni, gdzie jest najszabsza obstawa, by ten kierunek wybrać do wycofania. Liczyłem jeszcze na trzecią ewentualność: ponieważ byliśmy wszyscy wojskowo ubrani – można wobec napotkanych grup pozorować »swoich«, powodując zamęt.

Obliczenia te wypadły trafnie. Po oddaniu przez nas ognia, grupa ostrzelana rozproszyła się w ucieczce, pozostawiając zabitych i rannych. Wszędzie powstał ruch. Od lasu zaroilo się. Jedynym możliwym kierunkiem do wycofania się był kierunek na Kijany. Tam poszliśmy. Przez pierwszych kilkaset metrów szliśmy dość swobodnie. Jedni nie wiedzieli, kim jesteśmy, drudzy nie spieszyli z pościgiem. Ten czas wystarczył jednak ubejcom do całkowitego zorientowania się i wszczęcia pościgu z silnym ogniem. Unikając pocisków, opóźniliśmy swój marsz częstym padaniem i czołganiem się. Zrzuciliśmy płaszcze i zbędniejsze obciążenie. Współdziałanie ognia z ruchem było po naszej stronie idealne, gdy jedni [u] strzelali [v] – przygważdżając nieprzyjaciela, drudzy skwapliwie wykorzystywali ten czas na skok do przodu, by znów zająć stanowiska ogniowe i podciągać

---

<sup>s</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>t</sup> Wyraz skreślony, czytelny przodu.

<sup>u</sup> Fragment tekstu skreślony czytelny lub dwóch.

<sup>v</sup> Fragment tekstu skreślony drudzy wykorzysty.

pozostałych kolegów. Przebyliśmy w ten sposób około 2 km i znajdowaliśmy się między Zawieprzycami a Januszówką [w], i w tym momencie, gdy dostaliśmy silny ogień flankowy [x] z broni maszynowej, której stanowiska były ukryte przy drodze wiodącej do Zawieprzyc, padliśmy wszyscy, otwierając w tamtym kierunku ogień. Broń nam się zacięła z powodu rozgrzania i zanieczyszczenia piaskiem przy częstym pełzaniu. Ja («Strzała») zostałem lekko ranny w rękę, «Sęk» zameldował o niegroźnym postrzale w nogę. Na rozkaz poderwania się nieczuły pozostał «Bąk». Dostał śmiertelny postrzał i skończył życie natychmiast. W takich momentach zabitemu koledze poświęca się w myślach tylko ułamek sekundy, żywi muszą iść dalej. Poszliśmy. Nasz ogień osłabł do tego stopnia, że zdolni byliśmy oddawać tylko od czasu do czasu pojedyncze strzały. Ośmieliło to nacierających setkami ubejców i dopadali do nas tak, jak sfera rozjuszonych ogarów dopada znużonego i ciężko ranionego odyńca.

Między Januszówką a Stoczkiem został ranny «Kubuś». – «Strzała» jestem ranny! – wykrzyknął w moim kierunku, po czym wy dobył pistolet i chwając się na nogach – strzelił sobie w głowę. Trup drugiego z kolei pozostał za nami.

Z pozostałymi doszliśmy do zabudowań wsi Stoczek. Byłem u kresu sił i zrozumiałem, że dalej iść jest [y] niemożliwością. «Sęk» oświadczył, że jeszcze iść może i poszedł w kierunku Kijan. [z] Tylko z «Dżymem» działo się coś niewyraźnego. Najwidoczniej nerwy młodego chłopca nie wytrzymały ciężkiej próby. Wstrząsy ostatnich chwil, zmęczenie fizyczne, śmierć kolegów – wszystko to odebrało mu resztę rozważli i zimnej krwi. Najwyraźniej lekceważył niebezpieczeństwo, zwracał się wyprostowany w stronę ubejców i wygrażając im pozostałym przy nim granatem i pistoletem – oburzał ich szeregiem wyzwisk: »Smoluchy, sowieckie parobki, zdrajcy, żydowskie Wojtki! Żywym mnie nie dostaniecie!« Postępując w ten sposób, doszedł do najbliższej stodoły i usiadł pod nią z gestem zrezygnowania. Moje wezwania, by szedł dalej, pozostały bez skutku. Pozostałem go więc, a sam postanowiłem zaryzykować ukrycie się w budynkach. Jak później stwierdzono, »Dżym« w oczach nadbiegających [aa] i strzelających doń

---

w *Fragment tekstu skreślony* i w tym momencie.

x *Wyraz skreślony*, czytelny n[ie]p[rzyjacie]la.

y *Wyraz skreślony*, czytelny niepodobieństwem.

z *Fragment tekstu skreślony*, czytelny Ja postanowiłem zaryzykować i skryć się w budynkach.

aa *Wyraz skreślony*, czytelny ubejców.

ubejców, rozerwał się sam, własnym granatem. Ostatnie jego słowa były: »Precz z komuną! Niech żyje Polska!«

Szukając dla siebie ukrycia, wszedłem między budynki i w ten sposób ubejcy stracili mnie chwilowo z oczu. Nie było czasu zastanawiać się długo. Zatrzymałem się przy stercie słomy, oddzielonej od drogi jakąś szopą. Za chwilę będą tutaj szukać, ale... wola boska... Wcisnąłem się w stertę, osłaniając się od zewnątrz dosłownie żdźbłami. W jednej ręce miałem przygotowany pistolet, w drugiej granat. Żywym się nie oddam! Chwile wydawały się latami. Powstała silna wrzawa i strzelanina w miejscu, gdzie pozostał »Dżym«. Wybuch granatu. Chyba z nim już koniec. W następnej chwili głosy ozwały się ze wszystkich stron. Szukano mnie. »Tutaj gdzieś ukrył się bandyta. Szukać, strzelać w budynki, zapalić wszystko!« Rozlegały się głosy lamentujących mieszkańców, których bito, by wydali mnie, i straszono paleniem budynków. Wrzawa ta trwała kilkanaście minut i przez ten czas obok mojej licej kryjówki przeszło kilku uzbrojonych siepaczy. Wiedziałem, że jeśli ocaleję, to dzięki dwóm warunkom: 1. Ubejcy wiedzą, iż ten, który się ukrył, nie odda się żywym i w najlepszym razie jeden z nich, tj. ten, który mnie znajdzie, przypłaci to życiem. Dlatego też skwapliwie do poszukiwań się nie brali. 2. Nie miałem pewności, czy miejsca mego ukrycia nie zauważył ktoś z miejscowych, lecz miałem pewność, że w pojęciu tutejszych świątłych ludzi bandytami są ci właśnie, którzy szukają »bandyty« i nie obawiałem się wydania. Obawiałem się jednak pożaru. Dla władz UB podpalenie wioski to błahostka i jeśli zechcą mnie koniecznie zniszczyć, mogą posłużyć się ogniem.

Rozmyślania moje przerwał bliski warkot motorów samochodowych. Na drodze wszczął się ruch. Samochody zatrzymały się przy szopie oddzielającej mnie od drogi. Słyszałem dokładnie głosy. Zarządzono zbiórkę na drodze. Komendanci poszczególnych oddziałów składali meldunki o wynikach obławy jakiemuś pułkownikowi. Następnie pułkownik zabrał głos, przemawiając do ubejców [<sup>ab</sup>] słabo po polsku, [<sup>ac</sup>] z silnym akcentem rosyjskim. Pienił się ze złości. Nazwał wszystkich ubejców »tchórzliwymi psami«, bo straty po stronie UB wynosiły ośmiu zabitych i wielu rannych<sup>20</sup>,

---

<sup>ab</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny wprawdzie.*

<sup>ac</sup> *Wyraz skreślony, czytelny ale.*

<sup>20</sup> Informacja nieścisła. Według danych resortowych, w walce z patrolem „Strzały” zginął tylko 1 żołnierz KBW, strz. Bolesław Kaliściak (AIPN Lu, 0136/7, *Karty na czyny...*, k. 124; AIPN Lu, 17/1131, Akta sprawy Aleksandra Iwanickiego; I. Caban, E. Machocki, *op. cit.*, s. 464, podają, że zabity żołnierz nazywał się Kaliściak).

a po stronie partyzantów zabitych trzech, a dwóch uszło. W dodatku dwaj partyzanci odebrali sobie życie własnoręcznie. Pułkownik oświadczył ubejcom, że gdyby partyzantów było dwudziestu pięciu, to zwycięstwo byłoby po ich stronie i cała obława zmuszona byłaby do ucieczki. Bolało kacapa, że w naświetleniu moralnym niezbyt korzystnie wypadła walka między Polakami sprowokowanymi jego komunistycznym programem.

Po owym grzmiącym przemówieniu pułkownika załadowano się na samochody i wszyscy odjechali, zabierając ciała zabitych partyzantów i swoich.

A więc ocalałem. Wieczorem spotkałem się z »Sękiem«, któremu udało się przeprawić szczęśliwie na drugą stronę Wieprza. Rana jego jest lekka i za dwa tygodnie powinna się zagoić”.

Na tym skończył swoje relacje [ad] „Strzała” [ae]. Na twarzy jego widoczna była ciężka boleść po stracie trzech młodych, dzielnych chłopców, lecz obok boleści zauważyć się dawał wyraz dumy. I rzeczywiście miał „Strzała” do niej powody, bo wszyscy z dumą wspominamy tych poległych kolegów, którzy wobec podłego i nikczemnego wroga okazały pogardę [af] życia posuniętą do odbierania sobie tegoż życia własnoręcznie.

Bolszewicki pułkownik jest takim faktem zdumiony. Zdumiony i oburzony. Wyraża to w naganie dla swoich służalców i w mimowolnym uznaniu dla partyzantów. Takie fakty są najistotniejszym zaprzeczeniem fałszywej propagandy komunistycznej, głoszącej, że reakcyjniści to najemnicy faszystów, obszarników, obcych, wrogich agentów lub zwykli opryszkowie. Bo przecież wiadomym jest, że najemnik lub opryszek życia ryzykować nie chce. Życie poświęcić warto jest tylko dla jednej idei, **idei wolności!**

Jeśli walczymy i ponosimy ofiary, to dlatego, że chcemy właśnie żyć, ale żyć jako ludzie wolni, w wolnej Ojczyźnie. Więc rozumiemy, i społeczeństwo rozumie i odpowiednio uznanie wyraża za takie czyny, jakich się dopuścili „Krępy”, „Stańczyk”, „Topór”<sup>21</sup>, „Lew”, „Kubuś”, „Dżym” i wielu, wielu innych. Własnoręcznie położyli kres swemu życiu, choć mogli mieć nadzieję ratowania go. Oczywiście perspektywa tortur w lochach UB, w wy-

---

<sup>ad</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>ae</sup> Fragment tekstu skreślony, czytelny komendant owego patrolu.

<sup>af</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

<sup>21</sup> Franciszek Pulpa „Topór” (1921–1946), plut. WiN, pochodził z Wileńszczyzny, żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Zginął 30 VI 1946 r. w walce z grupą operacyjną UBP-KBW w Wólce Starej, pow. Lublin (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Franciszka Pulpy, k. 101).

padku dostania się w ich ręce, też nie jest ponętna, ale tchórz zgodzi się na wszystko, byle życie ratować. **Człowiek idei życiem pogardza!**

Patrol „Strzały” w tym krytycznym momencie kwaterował w zabudowaniach gospodarskich Aleksandra Iwanickiego<sup>22</sup>. Po wycofaniu się partyzantów, ubejcy zaczęli maltretować domowników bijąc ich do krwi, nie oszczędzając dzieci. Gdy kazano im wszystkim ładować się do samochodu, żona Iwanickiego<sup>23</sup> prosiła, by pozwolono jej odnieść małe dziecko do sąsiadów. Któryś zezwolił jej na to, lecz zaledwie uszła kilkadziesiąt metrów, inny zbir wziął ją na cel i zabił na miejscu<sup>24</sup>. Dziecko pozostało przy życiu – zbroczono nie krwią matki.

Prócz rodziny Iwanickiego aresztowano tego dnia kilkanaście osób w terenie. Oczywiście ludzi najniewinniejszych. Jednych po pewnym czasie zwolniono, innych skazano na więzienie. Między innymi aresztowano mego ojca już po raz drugi. Tym razem siedział pięć tygodni – po czym go zwolniono. Jestem pełen podziwu dla wytrzymałości fizycznej i moralnej tego staruszka. Mając 83 lata, znosi wszystko z młodzieńczym animuszem.

W parę dni po owych zajściach podano te wypadki do publicznej wiadomości przez radio i gazety. Między innymi „Sztandar Ludu” (organ PPR) z dnia 23 maja [19]47 r. umieścił na czołowej stronie artykuł pod

---

<sup>22</sup> Aleksander Iwanicki (1905–1989), ur. w Zawieprzycach, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. Od 1945 r. aktywny współpracownik oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Aresztowany 18 V 1947 r., po rozbięciu patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”. W czasie obławy zabito jego żonę. Skazany 18 XII 1947 r. na 8 lat więzienia. Zwolniony 4 V 1954 r. Mieszkał w Kolonii Zawieprzycze (AIPN Lu, 0136/5, Kwestionariusze pomocników..., Kwestionariusz Aleksandra Iwanickiego, k. 40; AIPN Lu, 17/1131, Akta sprawa Aleksandra Iwanickiego; AIPN Lu, 011/877, Akta śledcze Aleksandra Iwanickiego).

<sup>23</sup> Marianna Iwanicka (1914–1947), ur. w Abramowie, pow. Lubartów.

<sup>24</sup> Wersję wypadków przedstawioną przez autora pamiętnika potwierdził Aleksander Iwanicki w relacji złożonej Henrykowi Pająkowi w latach 80. (H. Pająk, „Uskok?...”, s. 61). Inną wersję wydarzeń przedstawiali żołnierze KBW, uczestnicy operacji. Z ich zeznań wynika, że działania mające na celu likwidację patrolu Walentego Waškowicza „Strzały” rozpoczęto w Zawieprzycach we wczesnych godzinach porannych. Około 7.00 2 żołnierzy KBW w odległości około 100 metrów od zabudowań gospodarskich Aleksandra Iwanickiego zatrzymało ich właściciela oraz rolnika Aleksandra Gregorczyka. Iwanicki nie posiadał żadnych dokumentów, zaproponował żołnierzom, żeby poszli razem z nim do jego domu, gdzie miały się one znajdować. Iwanicki prowadzony był przez żołnierzy: Mariana Kuziora i Bolesława Kalisiaka, a bezpośrednio przed zabudowaniami dołączył plut. Jan MękarSKI. W pewnym momencie Iwanicki otworzył furtkę ogrodzenia i skrył się za stodołą. Żołnierze zostali ostrzelani przez partyzantów, zginął Bolesław Kalisiak. Po zakończeniu operacji Iwanicki został odnaleziony w zbożu, w odległości około 100 metrów od własnych zabudowań, była przy nim śmiertelnie ranna żona i dwuletnie dziecko. Gdy rozpoczęła się strzelanina, żona miała znaleźć się na linii ognia (AIPN Lu, 17/1131, Akta sprawy Aleksandra Iwanickiego, k. 21–25).

nagłówkiem *Dosięła ich ręka sprawiedliwości*. W artykule tym wypadki z [1]8 maja [1947 r.] wiązano z wypadkiem z 1 maja br. (w dniu 1 maja zostało zlikwidowanych siedmiu aktywistów PPR [ag]) i dowodzono, powołując się na zeznania aresztowanych, że mordu pierwszomajowego dokonała ta sama „banda »Uskoka«”, którą UB rozbiło po dłuższej walce w Zawieprzycach 17 maja. Jako zabitych „bandytów” wymieniono: Jabłoński Czesław – członek PSL ze wsi Łysaków pow. lubelskiego, Wiśniewski Bronisław<sup>25</sup> – mieszkaniec wsi Konopnica pow. lubelskiego, Hermanowski Stanisław<sup>26</sup> – mieszkaniec wsi Kocia Góra pow. lubartowskiego, czwartego nazwiska nie ustalono. Poza tym wymieniono aresztowanych „członków bandy »Uskoka«”: Stałęga Mieczysław<sup>27</sup> z Radzica pow. lubartowskiego, Suszyński Stanisław<sup>28</sup> z Za-

---

<sup>ag</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny z Rozkopaczewa.*

<sup>25</sup> W zbiorze kwestionariuszy dotyczących osób związanych z oddziałem Zdzisława Brońskiego „Uskoka” znajdują się dane Bronisława Wiszniewskiego (ur. 1912), który miał być członkiem tego oddziału i zginął rzekomo podczas walki pod Zawieprzycami. Zaznaczono jednak, iż „z danych zawartych w meldunkach sytuacyjnych WUBP wynika, że w dn. 18 V 1947 r. w kol. Zawieprzycy, pow. Lubartów, w wyniku akcji prowadzonych przez grupę operacyjną organów BP i KBW zostali zabici bandyci Jabłoński Czesław ps. »Bąk«, Puchacz Marian ps. »Kubuś« i Balcerz Jan ps. »Dżym«. Nie wspomina się o zabójstwie Wiszniewskiego. Być może, że jest to przybrane nazwisko któregoś z ww.” (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 117).

<sup>26</sup> Stanisław Hermanowski (1907–1947), pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. Mieszkał we wsi Radzic, pow. Lubartów. 23 X 1944 r. aresztowany przez PUBP w Lubartowie jako podejrzany o działalność w AK. Zwolniony z aresztu 19 XI 1944 r. z braku dowodów. Ponownie aresztowany 15 V 1947 r. przez PUBP w Lubartowie jako podejrzany o przynależność do oddziału „Uskoka” i współudział w zabójstwie 1 V 1947 r. koło Sernik 7 członków ZWM. W dniu aresztowania miał zostać zabity podczas próby ucieczki z gmachu PUBP w Lubartowie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Hermanowskiego, k. 35).

<sup>27</sup> Mieczysław Stałęga (ur. 1927), ur. w Radzicu, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik. Aresztowany 15 V 1947 r. W akcie oskarżenia sporządzonym 6 VIII 1947 r. zarzucono mu przynależność od marca 1946 r. do oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, nielegalne posiadanie broni i udział w akcji z 1 V 1947 r. Pierwsza rozprawa odbyła się 28 IV 1948 r., a następnie 16 IX 1948 r., 9 XI 1948 r., 23 XI 1948 r., 12 I 1949 r. 31 VIII 1949 r. WPR w Lublinie wydała postanowienie o umorzeniu postępowania z braku dowodów przestępstwa (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Mieczysława Stałęgi, k. 119; AIPN Lu, 19/602, Akta sprawy Stanisława Suszyńskiego i Mieczysława Stałęgi).

<sup>28</sup> Stanisław Suszyński (1929–1980), ur. w Zawieprzycach, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik. Aresztowany 5 V 1947 r. W akcie oskarżenia sporządzonym 6 VIII 1947 r. zarzucono mu przynależność od września 1946 r. do oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, nielegalne posiadanie broni i udział w akcji z 1 V 1947 r. Pierwsza rozprawa odbyła się 28 IV 1948 r., a następnie 16 IX 1948 r., 9 XI 1948 r., 23 XI 1948 r., 12 I 1949 r. 31 VIII 1949 r. WPR w Lublinie wydała postanowienie o zmianie kwalifikacji czynu; został oskarżony o nielegalne posiadanie broni. Skazany 9 IX 1949 r. przez WSR w Lublinie na 2 lata i 4 miesiące więzienia i tego samego dnia zwolniony. Ponownie aresztowany 14 X 1954 r., oskarżony wraz



wieprzyc pow. lubartowskiego i Jurach Stanisław<sup>29</sup> z Sernik pow. lubartowskiego. O zabitej Iwanickiej podano przez radio, że z bronią w ręku stawiała opór funkcjonariuszom UB. A oto ile prawdy zawierają oficjalne komunikaty demokratycznej prasy: tożsamość osób zabitych stwierdzono tylko u „Bąka” – był to Czesław Jabłoński.

Kim byli „Kubuś” i „Dżym”? UB dowodów nie miało i stwierdzić tego nie mogło, ale UB ma zawsze ludzi namordowanych bezpodstawnie „na zapas” i może ich w odpowiednie miejsce wstawiać. Tak było i tutaj.

Dnia 15 maja br. został aresztowany przez UB niejaki Stanisław Hermanowski z Kociej Góry pow. lubartowskiego. Jaki był powód aresztowania – nikt nie wiedział, ale wiedziano ogólnie, że Hermanowski, człowiek nadzwyczaj spokojny, nie był w przyjaznych stosunkach z mieszkańcami sąsiedniej wsi Rozkopaczew. We wsi tej było mnóstwo złodziei, przed którymi Hermanowski musiał się ciągle opędywać. Dziś rozkopaczewscy złodzieje posiadają broń, należą do PPR i UB. Są władzą! I szarpia ludzi spokojnych z różnych przyczyn. Hermanowskiego zabrano, a na drugi dzień jego ciało z połamanymi rękoma i szkaradnie posiniaczone znalazło się w lesie przy drodze wiodącej z Rozkop[aczewa] do Lubartowa. Śp. Hermanowski nie miał nigdy nic wspólnego z partyzantami. Był na to za spokojny. A jednak w dwa dni po swojej śmierci był w Zawieprzycach w „bandzie »Uskoka«” i poniósł śmierć powtórnie. Przypuszczam, że tak samo przedstawiała się sprawa z jakimś Wiśniewskim z Konopnicy, o którego istnieniu nic nie wiedzieliśmy.

Czwartego zabitego partyzanta nie było, więc nie wiem, kogo UB miało na myśli. Aresztowani: Stałęga M[ieczysław], Suszyński St[anisław], Jurach St[anisław] nigdy do partyzantki nie należeli i nic o niej powiedzieć

---

z 16 innymi osobami o działalności „terrorystyczno-rabunkową” w powiatach lubartowskim, lubelskim i włodawskim. Skazany przez SW w Lublinie 8 XI 1955 r. na 15 lat więzienia. Po zwolnieniu 5 VII 1970 r. nielegalnie przekroczył granicę polsko-czechosłowacką, a 12 VII 1970 r. został zatrzymany podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy czechosłowacko-austriackiej. Deportowany do Polski, aresztowany 12 VIII 1970 r. Skazany przez Sąd Powiatowy we Wrocławiu na 8 miesięcy więzienia (AIPN Lu, 19/602, Akta sprawy Stanisława Suszyńskiego i Mieczysława Stałęgi; AIPN Lu, 02/668, Akta śledcze Stanisława Suszyńskiego i inn., t. 1-9).

<sup>29</sup> Stanisław Jurach (ur. 1905), ur. w Olechowcu, pow. Włodawa, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 3 klasy szkoły powszechnej, gajowy. Mieszkał we wsi Serniki, pow. Lubartów. Aresztowany 25 V 1947 r. przez WUBP w Lublinie, posadzony o współpracę z patrolom Walentego Waśkowicza „Strzały”. Skazany 22 IX 1949 r. przez WSR w Lublinie na rok więzienia. Po zwolnieniu mieszkał w Brzeźnicy Bychawskiej, pow. Lubartów, gdzie prowadził gospodarstwo rolne (AIPN Lu, 0136/5, Kwestionariusze pomocników..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Juracha, k. 49).

nie mogli, ale oprawcy UB, mając ich u siebie w piwnicy, zmusili do zeznań argumentami nie znoszącymi oporu. Szpilki za paznokcie, woda w nos, guma w pięty, prąd elektryczny, szkolone psy oraz siedzenie w tzw. karcu na cemencie i w wodzie – oto łagodne i przekonywujące sposoby wydobycia zeznań, stosowane przez UB. Iwanicka miała rzeczywiście groźną broń w rękę. Było nią kilkumiesięczne dziecko!

Przy końcu maja powiadomiono mnie przez zaufanych ludzi, że pragnie ze mną ktoś z Lublina rozmawiać w bardzo ważnych sprawach. Nie miałem powodów do odmowy i wyznaczyłem spotkanie. Na spotkanie przybyli trzej panowie, z których znałem tylko jednego – „Janusza” (Gregorowicza<sup>ah</sup>). Greg[orowicz] podczas amnestii wyszedł z więzienia razem z drugim przybyłym panem, „Wirem”<sup>30</sup>. Obaj, gdy chodzi o dobroczynny wpływ amnestii, byli wyjątkami, ale też powierzono im wyjątkowe misje. Głównym jednak mediatorem w tej misji był trzeci przybyły, którym okazał się płk „Drugak”. „Drugak” zreferował sprawę następująco:

Chodzi o to, że w Lubelszczyźnie pozostały jeszcze nieujawnione grupy part[yzanckie], a przede wszystkim „Zapora” i „Uskok”. On (tj. „Drugak”) rozmawiał [ai] właśnie w tej sprawie z przedstawicielami rządu i otrzymał oświadczenie, że jeśli „Zapora” i „Uskok” zdecydują się na ujawnienie, to będzie wydane w tej sprawie specjalne zarządzenie i ujawnienie przeprowadzi się tak, jakby to miało miejsce podczas amnestii.

Po tym „Drugak” począł mnie w długich wywodach przekonywać, że z tej już ostatniej okazji powinienem bezwzględnie skorzystać. Wizyta ta – choćby ze względu na osobę „Drugaka”, którego zniechęciłem po odezwie amnestyjnej – nie była dla mnie miła i w dłuższe dyskusje nie wdawałem się. Owe specjalne względy rządu dla „Zapory” i „Uskoka” nie zrobi-

---

<sup>ah</sup> *Woryginalne tu i dalej Gregorowicza.*

<sup>ai</sup> *Fragmient tekstu skreślony, czytelny już rozmawiał.*

<sup>30</sup> Konrad Bartoszewski „Wir” (1914–1987), ppor./kpt. AK-WiN, ur. w Baranówce na Wołyniu, wykształcenie wyższe. Walczył w wojnie 1939 r. Od 1939 r. w SZP-ZWZ-AK w Józefowie koło Biłgoraja. Kolejno zastępca, komendant placówki, a od listopada 1942 r. – komendant rejonu. W końcu 1942 r. zorganizował oddział partyzancki. W czerwcu 1944 r. walczył w szeregach zgrupowania partyzanckiego mjr. Edwarda Markiewicza „Kalinę” w Puszczy Solskiej, a po jego śmierci objął dowództwo nad okrażoną jednostką. Podczas akcji „Burza” dowódca III batalionu w 9. ppLeg AK. Pozostał w konspiracji; kolejno zastępca komendanta Obwodu DSZ-WiN Biłgoraj, inspektor Inspektoratu WiN Zamość, zastępca komendanta i szef sztabu Okręgu WiN Lublin. Ujawnił się wiosną 1947 r. Aresztowany w listopadzie 1952 r. i skazany na 6 lat więzienia. Zwolniony w 1954 r. Pracował m.in. jako pracownik naukowy KUL (I. Caban, *op. cit.*, s. 24–26; R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 251, 263, 266).

ły na mnie wrażenia. Powiedziałem, że jeśli mam dać odpowiedź natychmiast, to może ona być tylko negatywna, a jeśli pozostawią mi czas do namysłu, to możemy o tym pomówić później.

– A z kim tak koniecznie chce się pan porozumieć? – zapytał „Drugak”.

– Z „Zaporą”... i z ludźmi – odparłem.

– Panie kolego! – powiedział wówczas „Drugak” – ważne jest, byście wy przetrwali! O swojej osobie pamiętajcie, bo takich „Uskoków” będzie jeszcze potrzeba! Z ludźmi się nie licicie, ludzie to płotki.

Pomijając chybioną intencję „Drugaka” w tym powiedzeniu, zmierzającą do polectania mnie, zasługuje na podkreślenie lekceważenie, z jakim ten „rekin” odnosił się do „płotek”. Rozstaliśmy się na razie bez żadnej decyzji.

W tym samym czasie „Zapora” parę razy rozmawiał też z „Drugakiem”, ubejcami, jakimiś przedstawicielami z ministerstwa. W rozmowach tych brał udział również inspektor „Stefan”<sup>31</sup>. Z „Zaporą” porozumiewaliśmy się i obaj nie objawialiśmy najmniejszej chęci do ujawnienia. Nawet pośród naszych ludzi nie było już chętnych. Pertraktacje te ostatecznie zakończyły się fiaskiem.

„Drugak” w naszej opinii wypadł jak najgorzej. Wyraźnie pluł na to, co było przecież i jego przeszłością, aby przypodobać się ubejcom. Od następnego spotkania z „Drugakiem” uchyliłem się i przesłałem odpowiedź listowną mniej więcej tej treści: „Sprawę ujawnienia się przetrwałem już całkowicie i postanowiłem nie ujawniać się. Decyzja ta nie wypływa z moich osobistych ambicji lub czyichś zarządzeń czy rozkazów. Wieloletnie doświadczenie własne i opinia społeczeństwa są dla mnie najlepszymi wskaźnikami w postępowaniu. Warunek zwolnienia wszystkich aresztowanych, o ile w ogóle jest możliwy do osiągnięcia, byłby ceną, za którą ujawnić się warto, ryzykując nawet własnym życiem. W zasadzie jednak i ten eksperyment

---

<sup>31</sup> Władysław Siła-Nowicki „Stefan” (1913–1994), ppor. rez. WP, kpt. AK, ur. w Warszawie, pochodzenie inteligenckie, wykształcenie wyższe, prawnik. W latach 1935–1936 odbył służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W wojnie 1939 r. walczył w Armii „Łódź”. W ZWZ-AK od jesieni 1941 r. walczył w powstaniu warszawskim. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji, działał na Lubelszczyźnie. Od sierpnia 1945 r. do lutego 1946 r. kierownik propagandy w Obwodzie WiN Lublin-miasto. Następnie do lipca 1946 r. komendant Obwodu WiN Lublin-miasto, równocześnie do listopada 1946 r. zastępca inspektora Inspektoratu WiN Lublin, a od listopada do ujawnienia – inspektor. Ujawnił się 22 III 1947 r. w Warszawie. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Decyzją prezydenta Bolesława Bieruta z 28 II 1949 r. ulaskawiony i skazany na karę dożywotniego więzienia. Zwolniony z więzienia 1 XII 1956 r. Wrócił do wykonywania zawodu adwokata, był obrońcą w procesach politycznych (A. Zagórski, *Władysław Siła-Nowicki*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, nr 9, s. 234–237).

byłby chybiony, bo aresztowania i prześladowania trwałyby nadal. Nazywam to eksperymentem, gdyż ze stanowiska UB wynika, że tak ta sprawa jest przez nich traktowana. Nie ma tutaj mowy o sprawiedliwości. Niewinni odpowiadają za »innych«, a w tym znów naszej winy nie ma. Zdaję sobie sprawę, iż z organizacją podziemną trzeba skończyć i w tym kierunku pracuję. UB wyświadczy mi przysługę, a sobie oszczędzi kłopotu, gdy przestanie interesować się moją osobą. Ludzie, którzy przeze mnie ucierpią, na pewno mi przebaczą, tak jak przebaczy mi mój ojciec, 83-letni staruszek, siedzący dziś w lochach lubelskiego UB”.

List ten otrzymał „Drugak”, a jak się dowiedziałem, czytano go i w UB.

Zaledwie dwa tygodnie upłynęły od tragicznego zajścia w patrolu „Strzały”, a znów nowym ciosem został dotknięty patrol „Wiktora”. Dnia 4 czerwca [1947 r.]<sup>32</sup> trzech partyzanci: „Czarny”<sup>33</sup>, „Maryś”<sup>34</sup> i „Stach”<sup>35</sup> zostali zaskoczeni na kwaterze w Turowoli, pod Puchaczowem, przez UB i w walce zabici. Wyśle-dzeni tam zostali przypadkowo przez szpicłów z Puchaczowa i ci właśnie szpic-ple sprowadzili natychmiast UB, z czym nawet się nie kryli. Puchaczów mocno podczerveniał i uprawianie takich rzeczy uważane tam było za wskazane.

---

<sup>32</sup> Informacja niecisła. Autor pamiętnika pomylił datę tego wydarzenia. Miało ono miejsce 26 VI 1947 r. Tego dnia o godz. 8.00 PUBP w Lublinie otrzymał doniesienie, że w zabudowaniach Michała Króla we wsi Turowola, pow. Lublin, kwaterowało 3 partyzantów. Szybko zorganizowano grupę operacyjną złożoną z szefa urzędu por. Mikołaja Juszczaka, 2 pracowników i 23 żołnierzy KBW. Grupa dojechała samochodem do Puchaczowa, a następnie przemaszerowała do Turowoli. Grupę podzielono na dwie części, które okrążyły podejrzane zabudowania. Walka trwała około 40 minut. Partyzanci, korzystając z tego, że w wojskowym erkaemie zabrakło amunicji, ostrzeliwując się, wydostali się ze stodoły i zaczęli wycofywać. Podczas pościgu wszyscy zostali zabici. Poległ też żołnierz KBW Antoni Zawierucha. Grupa zdobyła erkaem diegtariew, elkaem niemiecki, automat pepesza, 2 pistolety i skrzynkę amunicji (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 48; I. Caban, E. Machocki, *op. cit.*, s. 481).

<sup>33</sup> Kazimierz Karpik „Czarny” (1924–1947), mieszkał w Lubartowie, żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Służył w patrolu Stanisława Kuchcewicza „Wiktora”. Zginął 26 VI 1947 r. w Turowoli, pow. Lublin, w walce z obławą UBP-KBW (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Kazimierza Karpika, k. 47).

<sup>34</sup> Józef Król „Maryś”, żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Stanisława Kuchcewicza „Wiktora”. Zginął 26 VI 1947 r. w Turowoli, pow. Lublin, w walce z grupą operacyjną UBP-KBW (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Józefa Króla, k. 62).

<sup>35</sup> Stanisław Lis „Stach”, „Korzeń” (?–1947) ur. w Albertowie, pow. Chełm, pochodzenie chłopskie, rolnik. Po wkroczeniu armii sowieckiej żołnierz oddziału NSZ Stefana Brzuska „Boruty”, Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Służył w patrolu Stanisława Kuchcewicza „Wiktora”. Zginął 26 VI 1947 r. w Turowoli, pow. Lublin, w walce z obławą UBP-KBW. Jego brat, Eugeniusz Lis „Bystry”, został stracony w 1949 r. na mocy wyroku WSR w Lublinie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Stanisława Lisa, k. 74).

Nic więc dziwnego, że w miesiąc później, 3 lipca [1947 r.], „Wiktor”, nawet bez mojej wiedzy, a w porozumieniu z „Żelaznym”<sup>36</sup> (bratem śp. „Jastrzębia”) i „Ordonem” wziął krwawy odwet na Puchaczowie<sup>37</sup>. Zabiło to 21 osób, wybierając najbardziej winnych<sup>38</sup>. Zrobiło to wrażenie na komunistach. Rozdmuchano ten fakt okropnie. Z naszego punktu widzenia, była to robota może zbyt krwawa, ale **koniczna**.

W pierwszych dniach lipca [1947 r.] przybył na mój teren „Zapora” i zabawił dwa tygodnie. Omówiliśmy wszystkie możliwe sposoby przyszłej pracy, a przede wszystkim utrzymanie się z pozostałymi ludźmi. Postanowiliśmy utrzymać szkielet organizacyjny oddziałów part[yzanckich] w Lubelszczyźnie, by w potrzebie stanąć jak najszybciej na silnych nogach do pracy. Trudno było przewidzieć, kiedy nastąpi moment „potrzeby”, ale tak on, jak i ja postanowiliśmy pozostać w terenie i dopilnować, by nie zaprzepaścić się

---

<sup>36</sup> Edward Taraszkiewicz „Żelazny” (1921–1951), ppor. cz.w., ur. we Włodawie, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W latach 1940–1945 przebywał na przymusowych robotach w Niemczech. Od lipca 1945 r. w konspiracji niepodległościowej, początkowo jako sekretarz i adiutant dowódcy oddziału por. Klemensa Panasiuka „Żytoślawa” w Obwodzie DSZ Włodawa, a następnie zastępca dowódcy oddziału WiN swojego brata ppor. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”. Po jego śmierci 3 I 1947 r. przejął dowództwo nad oddziałem. Poległ 6 X 1951 r. w walce z grupą operacyjną UBP-KBW w Zbereżu, pow. Włodawa (M. Zajączkowski, *Edward Taraszkiewicz (1921–1951)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 469–471; H. Pająk, „Żelazny”...).

<sup>37</sup> Bezpośrednio po zagładzie patrolu podległego Stanisławowi Kuchciewiczowi „Wiktorowi” w Turowali, jego dowódca postanowił ukarać winnych tej tragedii. Przeprowadzony wywiad pozwolił zidentyfikować osoby bezpośrednio odpowiedzialne za złożenie doniesienia, które stało się przyczyną śmierci 3 partyzantów. „Wiktor” postanowił ponadto wykonać wyroki na innych mieszkańcach podejrzewanych o współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Puchaczów był uważany za wieś silnie skomunizowaną i aktywnie współpracującą z władzą ludową. Nie mając odpowiednich sił do przeprowadzenia takiej akcji, nawiązał kontakt z dowódcami oddziałów operujących na sąsiednich terenach: Józefem Strugiem „Ordonem” i Edwardem Taraszkiewiczem „Żelaznym”. Połączone oddziały liczyły około 20 partyzantów. Całość została podzielona na 4 grupy likwidacyjne. Każda z nich otrzymała kilkuosobową listę osób, które należało rozstrzelać (AIPN Lu, 17/1263, Akta sprawy Ludwika Szymdke i in., t. 1, k. 10–11, 71–76; H. Pająk, „Uskok”..., s. 106–115).

<sup>38</sup> W wyniku akcji w Puchaczowie zginęły 22 osoby (ostatnia ofiara zmarła z ran w połowie sierpnia 1947 r.), w tym 10 członków PPR, reszta była bezpartyjna. Zabici zostali: Władysław Augustynowicz (PPR), Edward Górski (PPR), Barbara Grot (uczennica gimnazjum), Franciszka Grot (KPP, PPR), Balbina Kogutowska, Stefania Kogutowska, Apolonia Kwaśniewska, Bronisława Krzychowiec (PPR, zmarła w połowie sierpnia 1947 r.), Janina Kwaśniewska, Kazimiera Kwaśniewska (PPR), Elżbieta Piaseczna (PPR), Aleksander Skoniecki, Tadeusz Skoniecki, Wanda Skoniecka, Apolonia Skórniewska, Franciszek Skórniewski (KZMP, KPP, PPR), Józef Tuszewski (PPR), Franciszek Ukalski, Marian Wójcik (PPR), Bolesław Żmurek (PPR), Mieczysław Żmurek, Zofia Żmurek. Ponadto oddział partyzancki spalił most na rzece Śwince, wiodący z Łęcznej do Puchaczowa (AIPN Lu, 0136/7, Karty na czyny..., k. 127; AIPN Lu, 17/1263, Akta sprawy Ludwika Szymdke i in., t. 1, k. 1–4; I. Caban, E. Machocki, *op. cit.*, s. 414–416).

w przyszłości wkład niejednokrotnie bardzo krwawy, jaki dała partyzantka w dzieło wyzwolenia <sup>[aj]</sup> w pierwszych latach okupacji sowieckiej.

Postanowiliśmy nie dopuścić, by krwawe ofiary „chłopców leśnych” przekreślał jednym nieobliczalnym gestem „Drugak” i jemu podobni. Gorące pragnienie wykonania tego zadania zrodziło się wówczas, gdy nocą odwiedziliśmy wspólny grób naszych chłopców – śp. „Zbyszka” i „Lwa”.

Po czterotygodniowym pobycie w lubelskim UB zwolniono mego ojca. Staruszek nadal jednak trzyma się dzielnie.

Ostatnio byliśmy mocno zaniepokojeni silnymi obławami na terenie włodawskim. Najsilniej ścigano oddział „Ordon” i 30 lipca [1947 r.] „Ordon” został w walce zabity, a paru jego ludzi uchwyciono. Z ludzi tych wyściągnięto trochę danych o akcji puchaczowskiej, aresztowano jeszcze, na podstawie samych tylko poszlak, parę osób w terenie i zainscenizowano głośną rozprawę sądową przeciwko „sprawcom zbrodni puchaczowskiej”<sup>39</sup>.

„Ordon” – Józef Strug – brał czynny udział w pracy podziemnej za okupacji niemieckiej w AK, przez co popadł w nienawiść u komunistów i, rzecz prosta, musiał ratować się partyzantką. Sam uczciwy i stateczny, nie miał jednak szczęścia w doborze ludzi, stąd mnóstwo było u niego spraw o niewyraźnym podłożu i intryg. Irytował się kochany „Ordonisko”, karał, ści-

---

<sup>aj</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>39</sup> Po pacyfikacji Puchaczowa WUBP w Lublinie podjął szeroko zakrojone działania zmierzające do ukarania sprawców. Ostatecznie na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób. Rozprawa odbyła się 18 VIII 1947 r. przed WSR w Lublinie, wyrok zapadł 19 VIII 1947 r. Spośród oskarżonych tylko 2 brało bezpośredni udział w akcji w Puchaczowie: Ludwik Szmydke „Jurek”, „Czarny Jurek” (1921–1947), ur. w Łodzi, pochodzenie robotnicze, wykształcenie – 2 klasy gimnazjum, ślusarz-mechanik. Jego ojciec, z pochodzenia Niemiec, podpisał volkslistę, a jego wcielono do niemieckich oddziałów pomocniczych. Po wkroczeniu armii sowieckiej wyjechał z Łodzi i przybył w okolice Łęcznej. Nawiązał łączność z oddziałem partyzanckim WiN Józefa Struga „Ordon”. Aresztowany 27 III 1946 r. przez UB, skazany za uchylanie się od służby wojskowej na 1,5 roku więzienia. Zwolniony 22 IV 1947 r. na mocy amnestii z 22 II 1947 r. Wrócił do oddziału „Ordon”. Po raz kolejny aresztowany 29 VII 1947 r. w Urszulinie, pow. Włodawa. Skazany 19 VIII 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Wyrok wykonano 17 IX 1947 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie; oraz Witold Matuszak „Witek” (1927–1947), plut. WP, ur. w Grabniaku, pow. Chełm, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik. Podczas okupacji niemieckiej partyzant w oddziale AL Roberta Satanowskiego. Po wkroczeniu armii sowieckiej zmobilizowany do WP. Od czerwca 1947 r. żołnierz oddziału WiN Józefa Struga „Ordon”. Aresztowany 24 VII 1947 r. Skazany 19 VIII 1947 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Wyrok wykonano 17 IX 1947 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie. Pozostałych skazano: Lucjana Flisiuka na karę śmierci, zamienioną przez prezydenta RP na 15 lat więzienia; Włodzimierza Omylińskiego na 15 lat więzienia, Stanisława Wakułę na 10 lat, Witolda Podleśnego na 12 lat, Stanisława Wesołowskiego na 5 lat więzienia (AIPN Lu, 17/1263, Akta sprawy Ludwika Szmydke i in. t. 1–2).

gał, dochodził i cierpiał wiele z tego powodu. W prasie, w sprawozdaniach sądowych czepiano się skwapliwie momentów, które mogłyby oczernić śp. „Ordona”, jednak dla tych, którzy go znali, pozostanie on w pamięci jako uczciwy człowiek i prawy Polak.

[<sup>ak</sup>] 15 sierpnia [<sup>al</sup>] [1947 r.] otrzymałem list od „Zapory”, który trochę mnie zdziwił [<sup>am</sup>] treścią – „Zapora” objawiał zamiar wyjazdu. Niezgodne to było z tym, co tak niedawno przedsiębraliśmy. W tym samym liście zapowiedziany był przyjazd „Stefana” do mnie z jakąś ważniejszą misją. „Stefan” jednak nie widział się ze mną, bo przeszkodzili ubejcy pładujący teren. Domyślałem się, że „Stefan” [<sup>an</sup>] właśnie ma wpływ na zmianę decyzji „Zapory” i że w tej samej sprawie miał być u mnie.

13 września [1947 r.] powiadomiono mnie, że „Stefan”, „Zapora”, „Rys”, „Żbik”, „Zawada”<sup>40</sup>, „Junak”<sup>41</sup>, „Mundek”<sup>42</sup> i „Biały”<sup>43</sup> wybrali się

---

<sup>ak</sup> Wyraz tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>al</sup> Wyraz tekstu skreślony, czytelny lipca.

<sup>am</sup> Wyraz tekstu skreślony, czytelny swoją.

<sup>an</sup> Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.

<sup>40</sup> Jerzy Miatkowski „Zawada” (1923–1949), por. WiN, ur. w Jabłonnej, pow. Warszawa, pochodzenie inteligenckie, wykształcenie niepełne średnie, bez zawodu. Od 1942 r. żołnierz AK w Warszawie. Ranny w powstaniu warszawskim, trafił do niewoli. Od stycznia 1946 r. żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Szacilowa „Renka” w zgrupowaniu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, od lipca 1946 r. adiutant „Zapory”. Ujawnił się 18 IV 1947 r. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Dekutowskiego. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. (H. Pająk, „Zaporowcy”..., s. 219, 253–254).

<sup>41</sup> Tadeusz Pelak „Junak” (1922–1949), por. WiN, ur. w Wilkołazie, pow. Janów Lubelski, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W szeregach ZWZ od 1941 r., od 1942 r. żołnierz oddziałów dywersji AK. Po demobilizacji w lipcu 1944 r. zaprzestał działalności. W oddziale partyzanckim ponownie od maja 1945 r. Ujawnił się na podstawie amnestii z sierpnia 1945 r., w dalszym ciągu pozostawał członkiem siatki terenowej WiN. Ponownie ujawnił się na mocy amnestii z 22 II 1947 r. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. (*ibidem*, s. 221, 248–249).

<sup>42</sup> Edmund Tudruj „Mundek” (1923–1949), por. WiN, ur. w Stasinie, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy gimnazjum, bez zawodu. W AK od 1942 r. Od 1943 r. żołnierz oddziału partyzanckiego Stanisława Łukasika „Rysia”. Walczył w akcji „Burza”, zdemobilizowany w lipcu 1944 r. Aresztowany przez Sowietów we wrześniu 1944 r. i wywieziony w głąb ZSRR, skąd powrócił w marcu 1946 r. Od maja 1946 r. ponownie żołnierz oddziału „Rysia”. Nie ujawnił się. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. (*ibidem*, s. 196–199, 219–220).

<sup>43</sup> Arkadiusz Wasilewski „Biały” (1925–1949), plut. WP, por. WiN, ur. Sterdyniu, pow. Sokółów Podlaski, pochodzenie robotnicze, wykształcenie – 1 klasa gimnazjum. Od 1943 r. żołnierz oddziału

na anglosaską stronę. Wyprawę zainicjował „Stefan”. („Stefan” w tej właśnie sprawie miał być u mnie i zaproponować mi wyjazd). „Zapora” w liście do mnie przekazuje mi dowództwo nad pozostałymi swymi ludźmi, a inspektorat („Stefan”) mianuje mnie dowódcą grup part[yzanckich] na Lubelszczyźnie<sup>44</sup>. Poza tym „Z[apora]” podał mi kontakty, na które miał mnie zawiadamiać o swoich losach.

Dążeniem wyjeżdżających było przedostanie się na anglosaską stronę i uczynienie wszystkiego, co byłoby możliwe dla poprawienia losu pozostałym w prześladowaniach ludziom w Polsce. „Daj Boże powodzenie” – była to gorąca myśl, która mnie wówczas nawiedziła.

Na ogół przewidywałem powodzenie tej imprezy, licząc choćby na doświadczenie „Zapory”. Jest to człowiek inteligentny, energiczny, młody (około 32 lata). Po [19]39 r. dostał się do Anglii, gdzie przeszedł przeszkolenie, a w [19]43 r. przybył jako zrutek na Lubelszczyznę. Odtąd pracuje tutaj w partyzantce. W [19]45 r., po amnestii, wybrał się z grupką siedmiu ludzi [an] przez Czechosłowację na „tamtą” stronę, ale Czesi ich przychwytili i tylko dzięki sprytowi „Zapory” nie oddali w ręce komunistycznych

---

partyzanckiego AK w rodzimym powiecie. Od 1944 r. żołnierz oddziału Stanisława Łokuciewskiego „Małego” na Lubelszczyźnie. Od września 1944 r. do maja 1945 r. żołnierz WP. Zdezerterował w maju 1945 r. Od czerwca 1945 r. w oddziale Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Ujawnił się na podstawie amnestii z sierpnia 1945 r. Aresztowany w grudniu 1945 r. i więziony do września 1946 r. Po zwolnieniu w oddziale Jana Szaciłowa „Renka”, w zgrupowaniu Dekutowskiego, od lipca 1946 r. adiutant „Zapory”. Nie ujawnił się. Aresztowany 16 IX 1947 r. w Nysie podczas próby przekroczenia granicy wraz z grupą żołnierzy Dekutowskiego. Skazany 15 IX 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 III 1949 r. (*ibidem*, s. 220–221, 258–259).

<sup>44</sup> *Wyraz tekstu skreślony, czytelny pieszko.*

<sup>44</sup> 12 IX 1947 r. Hieronim Dekutowski „Zapora” przesłał Zdzisławowi Brońskiemu rozkaz następującej treści: „M[iejsc]e p[ostoju], 12 IX 1947 r. Rozkaz Komendy Okręgu. 1. Dowództwo nad pozostałymi Oddz[iałami] Part[yzanckimi] z dniem 12 IX 1947 r. obejmuje: a. Na północ od Lublina d[owódc]ów z grup wyznaczy kpt. »Uskok«; b. Lublin-Południe d[owódc]ą grup zostaje mianowany ppor. »Kędziorek« [Mieczysław Pruszkiewicz – przyp. wyd.]. Zastępca: ppor. »Ludwik« [Tadeusz Koral – przyp. wyd.] i ppor. »Janusz« [Janusz Godziszewski – przyp. wyd.]. 2. Kpt. »Uskok« zabroni przeprowadzania akcji na całym terenie; 3. Ppor. »Kędziorek« nawiąże natychmiast kontakt z kpt. »Uskokiem«. W zastępstwie Inspektora »Zapora«. Z kolei w prywatnym liście „Zapora” pisał: „Zdzichu – posiłam Ci rozkaz, jaki otrzymałem od Komendy Okręgu. Por. »Kędziorek« będzie u Ciebie, wszystko Ci opowie – opiekuj się moimi ludźmi. Ja dziś wyjeżdżam na angielską stronę – jestem umówiony z chłopakami co do kontaktów, jak będę na tamtej stronie. Stary – najważniejsze **nie daj się nikomu wykiwać i bujać**, jak tam wyjadę, załatwię nasze sprawy pierwszorzędnie – kontakt będziemy mieć i tak. Trzymaj się z »Kędziorkiem«. Czolem, Hieronim” (H. Pająk, *Oni...*, s. 53).



władz polskich, ale pozwolili bez szwanku wrócić do kraju. Nie udało się wówczas Heniowi, ale tym razem udać się powinno. „Zapora” pochodzi z jakiegoś małego miasteczka nad Sanem.

„Stefana” nie znam osobiście, ale „Zapora” mówił o nim dobrze.

Na parę dni przed wyjazdem „Zapory”, zginął od UB ppor. „Renek”<sup>45</sup>, jeden z najdzielniejszych dowódców patroli. Dowódcą nad pozostałymi ludźmi „Zapory” został ppor. „Kędziorek”<sup>46</sup>. Poleciłem mu, tak jak i innym, zerwać kontakty z wszelkimi „Okręgami” i innymi „górami” i ograniczyć się tylko do pracy mającej na celu przetrwanie. Inne sprawy mieliśmy regulować w przyszłości przy spotkaniach i korespondencyjnie.

Straciłem zaufanie do „gór” po przykrych doświadczeniach amnestyjnych. Te szatańskiego pomysłu amnestie wniosły w naszą pracę masę spuszczenia, a komunistom dawały więcej niż wszystkie razem wzięte zbrojne akcje<sup>[ao]</sup><sup>a</sup>.

---

<sup>ao</sup> *Fragment nieczytelny.*

<sup>45</sup> Jan Szaciłow (vel Jan Szaliłow) „Renek” (1920–1947), ppor. AK, por. WiN, ur. w Tomaszówce, pow. Lublin, wykształcenie podstawowe, stolarz. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji; żołnierz oddziału, a następnie zgrupowania Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Pełnił funkcję dowódcy plutonu. Ujawnił się 5 X 1945 r. Nie zerwał z konspiracją i ponownie podporządkował się rozkazom „Zapory”. Od kwietnia 1946 r. dowódca pododdziału zgrupowania skupiającego kilka plutonów. Nie skorzystał z amnestii 1947 r. Dowodził oddziałem do 8 IX 1947 r., kiedy zginął w walce z grupą operacyjną UBP-KBW we wsi Osiny, pow. Puławy (AIPN Lu, 0136/64, Kwestionariusze osobowe..., Kwestionariusz osobowy Jana Szaciłowa, k. 152).

<sup>46</sup> Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek” (1922–1951), por. WiN, ur. Baranowiczach, kierowca. Po wkroczeniu armii sowieckiej na Lubelszczyznę nawiązał kontakt z miejscową konspiracją. Początkowo był żołnierzem oddziału Michała Szeremickiego „Misia”, podległego od wiosny 1945 r. zgrupowaniu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Prawdopodobnie w związku z amnestią z sierpnia 1945 r. zaprzestał działalności konspiracyjnej, jednak niedługo potem powrócił w szereg konspiracji; żołnierz zgrupowania „Zapory”, początkowo zastępca dowódcy plutonu Jana Szaciłowa „Renka”, a następnie na tym samym stanowisku w plutonie Tadeusza Skrańskiego „Jadzinka”. Nie skorzystał z amnestii, powrócił pod rozkazy „Renka”, a po jego śmierci 8 IX 1947 r. objął dowództwo nad niedobitkami oddziału. We wrześniu 1947 r. mianowany przez mjr. „Zaporę” dowódcą oddziałów zbrojnych WiN na południowej Lubelszczyźnie. Operował w powiatach Kraśnik i Lublin. Stan oddziału stopniał początkowo do 5 ludzi, a następnie do 3. Zginął 18 V 1951 r. wraz ze swoim podwładnym Walerianem Tyrą „Walerkiem” we wsi Zamajdanie, pow. Kraśnik, w walce z grupą operacyjną UBP-KBW (AIPN Lu, 0136/237, Charakterystyka nr 145 bandy Pruszkiewicza Mieczysława „Kędziorka”, s. 40; AIPN Lu, 0136/64, Kwestionariusze osobowe..., Kwestionariusz osobowy Mieczysława Pruszkiewicza, k. 58–59).

---

## **aPoniedziałek 27 X [19]47 r.**

Prasa rządowa podała komunikat następującej treści: „Mikołajczyk, Bryja<sup>47</sup>, Bagiński<sup>48</sup> i Korboński<sup>49</sup> zbiegli z Polski. Dnia 25 października br. zgłosili się do premiera Cyrankiewicza<sup>50</sup> wiceprezes NKW PSL poseł St[aniśław] Bańczyk<sup>51</sup> oraz sekretarz generalny PSL NKW poseł St[aniśław] Wójcik<sup>52</sup>. Posłowie Bańczyk i Wójcik zakomunikowali premierowi Cyrankiewiczowi, że prezes PSL St[aniśław] Mikołajczyk i jego sekretarka

---

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 3, k. 265–276.*

<sup>47</sup> Wincenty Bryja (1897–1973), od 1924 r. członek PSL „Piast”, a od 1931 r. SL. Od 1942 r. w Delegaturze Rządu RP na Kraj. W latach 1945–1947 członek RN PSL. W 1947 r. aresztowany podczas próby nielegalnego przekraczania granicy. W 1951 r. skazany na karę 10 lat więzienia (T. Mołdawa, *op. cit.*, s. 269–270).

<sup>48</sup> Kazimierz Bagiński (1890–1966), w latach 1914–1918 członek POW. W 1915 r. współzałożyciel PSL „Wyzwolenie”, 1931–1939 działacz SL, członek RN i NKW. W latach 1919–1930 poseł na Sejm. W procesie brzeskim skazany na 2 lata więzienia. Od 1933 r. do 1939 r. na emigracji. Podczas okupacji działacz konspiracyjny, od 1942 r. w SL „Roch”, w latach 1944–1945 wiceprzewodniczący CKRL i RJN. W 1945 r. aresztowany przez NKWD i w procesie szesnastu w Moskwie skazany na rok więzienia, przedterminowo zwolniony. Po powrocie do kraju w PSL (członek RN i sekretarz naczelny). Aresztowany przez UBP w 1946 r. i skazany na 8 lat więzienia. Zwolniony na podstawie amnestii z 22 II 1947 r. Od 1947 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 17–18).

<sup>49</sup> Stefan Korboński (1901–1989), uczestnik powstań śląskich. Od 1930 r. działacz PSL „Wyzwolenie”, w latach 1931–1939 SL i SL „Roch” (członek Rady Głównej Politycznej). W okresie 1940–1941 członek Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, następnie pełnomocnik ds. walki cywilnej komendanta głównego ZWZ; 1943–1944 kierownik Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej, dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj. W marcu i kwietniu 1945 r. p.o. delegata rządu na kraj. W latach 1945–1947 działacz PSL, członek RN i NKW. Zagrożony aresztowaniem przez władze komunistyczne, przedostał się do Stanów Zjednoczonych (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 325–327).

<sup>50</sup> Józef Cyrankiewicz (1911–1989), działacz PPS i PZPR. W latach 1941–1945 więzień obozów koncentracyjnych. Po wojnie nadal działacz PPS, członek CKW, RN i sekretarz generalny partii. Zwolennik komunistycznej koncepcji zjednoczenia PPS i PPR. Od 1948 r. w PZPR, w latach 1948–1971 członek BP KC PZPR, 1954–1970 premier. Od października 1956 r. współpracownik Władysława Gomułki. W latach 1949–1972 przewodniczący RN ZBOWiD (T. Mołdawa, *op. cit.*, s. 342).

<sup>51</sup> Stanisław Bańczyk (1903–1988), w latach 1919–1931 członek PSL „Wyzwolenie”, a następnie SL. Podczas okupacji niemieckiej członek władz SL „Roch” w Łodzi. W 1944 r. stał na czele pro-komunistycznej grupy „Wola Ludu”. W latach 1945–1947 r. w PSL, wiceprezes NKW. Od 1948 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 22–23).

<sup>52</sup> Stanisław Wójcik (1901–1989), od 1922 r. członek PSL „Piast”, a od 1931 r. SL, w latach 1933–1939 członek RN. Podczas okupacji niemieckiej przewodniczący kierownictwa SL „Roch” okręgu lubelskiego. Od 1945 r. w PSL, sekretarz NKW partii, a od 1946 r. członek RN. Po rozbięciu PSL w 1947 r. usunięty z władz partii. Od 1948 r. na emigracji.

Hulewiczowa<sup>53</sup>, skarbnik NKW PSL Wincenty Bryja z żoną, Kazimierz Bażyński z żoną oraz Stefan Korboński z żoną od paru dni zniknęli z Warszawy. W związku z tym władze zarządziły dochodzenie. Posłowie Wojcik i Bańczyk w swych zeznaniach stwierdzają, że według ich przypuszczeń wymienieni zbiegli z Polski. Dalsze dochodzenie w toku”.

Wiadomość ta, podana przez prasę, wstrząsnęła umysłami Polaków. Wielu podejrzewa komunistów o podstęp. To się zresztą w przyszłości wyjaśni. Na razie faktem jest, że niefortunna misja Mikołajczyka w Polsce komunistycznej zakończyła się całkowitym fiaskiem. Jego przyjazd wiosną [19]45 r. witany był łzami wzruszenia i nadziei. Witano w nim przedstawiciela wolnej Polski, emigracji i rządu londyńskiego, pod którego rozkazami Polacy wstawili się na całym świecie w skutecznej walce [b] z wrogiem. Nasz wkład krwi, wyrażający się w słowach Narwik, Tobruk, Monte Cassino, Londyn (lotnictwo polskie), walki żołnierza polskiego we Francji, Niemczech, Belgii, Holandii, walki AK w kraju, Warszawa (powstanie [19]44 r.) itd., wszystko to były silne i piękne atuty w ręku Mikołajczyka, z którymi przystępował do rozgrywki ze światem o Polskę Niepodległą, Wielką i Demokratyczną. Szanse miał wielkie i wygrać powinien, ale niestety – przegrał.

Przegrał, bo uwierzył Anglikom, którzy łatwym sposobem chcieli się pozbyć zobowiązań w stosunku do Polski i namówili go, by jechał do kraju, wszedł do rządu jedności narodowej, który tym samym został uznany przez sojuszników jako prawowita władza Polski, i mając poparcie Anglosasów i swego narodu, wygrał polityczną walkę z prądami narzuconymi przez Sowieci. Uwierzył Stalinowi, że Polska pozostanie w całkowitej niezależności od ZSRR. Uwierzył, przyjechał, podjął walkę i...<sup>c</sup> przegrał. Przegrał, bo walczyć o Polskę niezależną to znaczyło walczyć z Sowieci, a nas na to nie stać, więc czy Mikołajczyk tego nie widział?

---

<sup>b</sup> Wyraz skreślony, czytelny hitleryzmem.

<sup>c</sup> Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.

<sup>53</sup> Wobec niemożności wydostania się z Polski razem ze Stanisławem Mikołajczykiem, Maria Hulewiczowa wraz z Wincentym Bryją i Mieczysławem Dąbrowskim podjęli próbę przedostania się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec przez Czechosłowację. Cała trójka została aresztowana przez czechosłowacką służbę bezpieczeństwa i przewieziona samolotem do Polski. Hulewiczowa wyrokiem WSR z 8 X 1951 r. została skazana na 7 lat więzienia. Zwolniona warunkowo 14 V 1954 r. (*Diariusz Stanisława Mikołajczyka*, wstęp i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2002, s. 4–5).

Wolno być lekkomyślnym i naiwnym zwykłemu śmiertelnikowi, ale mąż tej miary, co Mikołajczyk, niedorzeczności popełniać nie powinien. Naród [d] nie ma za co być mu wdzięczny.

### Środa 29 X [19]47 r.

Byliśmy z „Babiniczem” na „bibie” weselnej konspiracyjnie dla nas urządzonej. Jasia, siostra Marysi, wyszła za mąż. Widziałem „Chętnego”, który wrócił z Zamku [lubelskiego]. Siedział dwadzieścia miesięcy. Nic mu nie udowodniono. Sprawy nie miał.

Od tygodnia po terenie włóczy się „resorciaki”. Szperają za partyzantami. Wypytyują o „Uskoka” i obiecują milionowe nagrody za wydanie go.

### 2 XI [1947 r.] – Święto Umarłych

Obecna sytuacja nie pozwala nam uczcić jakimkolwiek aktem pamięci zmarłych kolegów na miejscu Ich wiecznego spoczynku. Cicha modlitwa w ukryciu musi Im wystarczyć za dowód naszej pamięci o Nich. Przejrzymy listę naszych poległych bohaterów. Będą to tylko Ci najdrożsi:

1. ppor. „Bartosz” (Kazimierz Głowacki) zginął 15 maja 1944 r. pod Dominowem na torze kolejowym;

2. kpr.<sup>e</sup> „Mak” ([Edward] Szpaczyński) zginął 11 maja 1945 r. w Bójkach pod lasem parczewskim<sup>54</sup>;

3. sierż. „Pomsta” (Jan Pilcher) zginął 16 stycznia [19]46 r. w Wólce Zawieprzyczej;

4. plut. „Krępy” (Władysław Kowalik) zginął 20 lutego [19]46 r. w Niemcach pod Lublinem;

5. st. sierż. „Stańczyk” (Stanisław Staropiętka) zginął 30 czerwca [19]46 r. w Wólce Starej;

6. plut. „Topór” (Franciszek Pulpa), wileńszczanin, zginął 30 czerwca [19]46 r. w Wólce Starej;

7. plut. „Lew” (Stanisław Ciołek) zginął pod Zawieprzycami 3 lipca 1946 r.

---

<sup>d</sup> *Fragment skreślony, czytelny* mu za to wdzięcznym być nie może.

<sup>e</sup> Powyżej dopisek por. „Strzałka”.

<sup>54</sup> Bezpośrednio po akcji w Spiczynie 10 V 1945 r. oddział wycofał się przez lasy zawieprzyckie do lasów parczewskich. W okolicach wsi Bójki został zaatakowany przez oddział WP. W wyniku potyczki, oprócz Edwarda Szpaczyńskiego „Maka” poległ Zygmunt Kurpit lub Kuśpit „Pocisk”, pochodzący z Radzica (AIPN Lu, 0264/19, Akta operacyjne..., k. 180).

8. kpr. „Paw” (Aleksander Radko) zginął 14 września [19]46 r. w Niemczech.

I wielu, wielu innych, co do których trudno ustalić w tej chwili nazwiska i pochodzenie, bo zginęli, zanim zostali ujęci ewidencyjnie w oddziale lub ewidencja została zniszczona. Wszystkich „uskokowców” zginęło dotychczas ponad dwudziestu. Cześć ich pamięci.

### **3 XI [19]47 r.**

Znów trochę Polaków wróciło z Rosji. Z moich stron wrócili: Nestor Dudek, Stanisław Laszczka, Jan Podstępski, Jawoszek. Na razie nie wiem, kto więcej. Ci ludzie (przeważnie ludowcy) zostali aresztowani przez NKWD w sierpniu 1944 r. i do tej pory nikt nic o nich nie wiedział. Przeważnie uważano ich za nieżyjących. Ci wrócili, ale wielu jeszcze brak.

Wrażenia, jakie opowiadają powracający, to wrażenia człowieka zawsze głodnego i pogrążonego w ciężkiej, brudnej pracy.

### **16 XI [19]47 r.**

Z wydarzeń politycznych na uwagę zasługuje fakt komunistycznych rozruchów strajkowych we Francji i Włoszech. Komuniści na rozkaz Moskwy wszczynają wszędzie próby nowych podbojów. Rozzuchwalona hołota sowiecka pragnie wykorzystać popularność uzyskaną pobicie Hitlera i przy pomocy fałszywych haseł chce nieść „demokratyczną wolność” całemu światu. Według tych haseł, wszystko, co nie jest komunizmem, jest faszyzmem, uciskiem, kapitalizmem, agresją, imperializmem, gwałtem itd.

Ciekawe, jak wobec tego układać się będą nadal stosunki anglosasko-sowieckie. Odnosi się przykre wrażenie, że Amerykanie i Anglicy jeszcze za mało znają Sowietów, jeśli rozmawiają z nimi jak równy z równym. I to w sprawach decydujących o porządku świata. Aby poznanie nie nastąpiło za późno.

### **25 XI [19]47 r.**

Mikołajczyk się rehabilituje. Ucieczka się udała i postanowił [f] przystąpić do energicznej pracy na terenie Anglii i Ameryki. Mając dość szerokie doświadczenie własne, pragnie zwrócić uwagę świata na właściwą politykę komunistów. Szczęść mu Boże w tych zamiarach.

---

<sup>f</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

Bryja i Hulewiczowa nie mieli szczęścia. Uciekali przez Czechy, gdzie zostali ujęci i przez podłych Czechów zwrócenii do Polski. [§] Przeklęte „pe-piczki”!

Ster PSL w kraju objął wykołajeniec Niećko<sup>55</sup> (przedtem z PSL wykluczony) i zadeklarował ścisłą współpracę z komunistami. Równocześnie zaczęły się prześladowania i aresztowania peeselowców niesympatyzujących z ruchem „czerwonych”. Oficjalna opozycja w Polsce istnieć przestała.

### 25 XI [19]47 r.

Dziś w Londynie rozpoczyna się konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych (Ameryka, Anglia, Francja i Rosja). Tematem obrad mają być sprawy Niemiec i Austrii. A więc i granica polsko-niemiecka. Do przebiegu i wyników konferencji przywiązuje się dużą wagę, lecz ogólnie przewiada się jej fiasko. Zobaczymy.

### 30 XI [19]47 r.

Wczoraj obchodziłem swoje imieniny. Było kilkanaście osób i nawet tańczyliśmy trochę. Nastrój był cokolwiek napięty, bo dokoła nas, po wioskach między Łęczną a Kijanami, kręciły się grupy UB. Ubejcy nie mogą sobie darować, że nie wyłapali jeszcze wszystkich „uskokowców”. Aczkolwiek ostatnio nie mają żadnych wskazówek co do naszych miejsc pobytu i liczebności, to jednak ustawicznie dokonują prób na „chybił trafiał”. Od czasu do czasu przejdą obławą po terenie z udziałem setek swoich rycerzy, to znów wysyłają szereg grup po kilku ubejców i patrolują teren nocami. Prócz tego szpicle pod różnymi postaciami. Wszystko to bardzo drogo kosztuje, bo na zwykłego szeregowca MO, biorącego udział w tych akcjach, wydaje się do tysiąca złotych na dobę, ale to właśnie stanowi przynętę dla głupich pacholców i gruntuje władzę żydokomuny. A pieniądze wyciska się z narodu krwawymi sposobami. Na przykład: ustawa mająca na celu „zwal-

---

<sup>§</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny wszyscy inni uciekli.*

<sup>55</sup> Józef Niećko (1891–1953), działacz ruchu ludowego, publicysta. W latach 1931–1939 członek RN SL. W latach 1940–1945 członek CKRL, zwierzchnik BCh. W latach 1944–1945 członek RJN. Po wkroczeniu armii sowieckiej działacz PSL, II wiceprezes NKW i członek RN, z której został usunięty za działalność secesjonistyczną. Po wyjeździe Stanisława Mikołajczyka przejął kontrolę nad PSL, w latach 1947–1949 prezes NKW PSL, 1948–1953 członek Rady Państwa. Od 1949 r. w ZSL, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego RN (T. Mołdawa, *op. cit.*, s. 402).

czanie spekulacji” uprawnia państwo do likwidowania całkowitego mienia tego obywatela, którego przyłapano na jakimś przestępstwie. A określenia przestępstw są tak zawile, że uniknąć ich niepodobna. Zresztą organy państwowe dokonują formalnych rabunków swoich obywateli i czynią to bez większych skrpułów. Po sowiecku.

Imieniny przeszły bez wypadku i, jak mi oświadczone, pozostawiły miłe wrażenie na uczestnikach. Ludzie wojny znajdują urok w momentach właśnie niebezpiecznych, a tam było niebezpieczeństwo <sup>[h]</sup>. Za udział w imieninach „Uskoka” grożą tortury i więzienie. No, ale wszystko przeszło w porządku. Może na przyszły rok, Bóg da, że moje imieniny będą w lepszym nastroju.

## 5 XII [19]47 r.\_

Wczoraj ubejcy aresztowali i zabrali do Lubartowa mego siostrzeńca Stasia Siegedę. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o złapanie języka o mnie. UB spodziewa się, że ktoś z rodziny wzięty na badania powie coś o „Uskoku”. Stasio był w stosunku do władz pod każdym względem w porządku. Użyto więc podstęp: podczas rewizji w budynkach znaleziono karabin. Oczywiście karabin przedtem podłożono.

Przyszedł mi na myśl wypadek z czasów okupacji niemieckiej z [19]41 r. Gestapo niemieckie, pragnąc zdusić każdy ruch oporu w Polakach, płaciło grube pieniądze tym Polakom, którzy jako zdrajcy swego narodu dostarczali informacji Niemcom. Niejaki Jasio Lisowski z Nowogrodu, pow. Lublin (chłopak podłego charakteru, chciwy na pieniądze, które dawały mu możliwość hulanki), stał się szpiclem gestapo. Parę osób poszło przez niego do więzienia. Oczywiście, nikt nie przypuszczał, że przyczyną jest Jasio. Ponieważ wysokość zarobku zależała od ilości doniesień, a Jasio więcej materiałów nie miał, postanowił uciec się do podstępu. Zdobył gdzieś karabin i podłożył go w budynku niejakiego Olszewskiego. Następnie złożył doniesienie Niemcom. Gestapowcy przyjechali, przy rewizji znaleźli karabin i przystąpili do badań Olszewskiego. Całe szczęście, że Olszewski to chłop niegłupi i twardy. Znosił mężnie nahajki oprawców i cały czas twierdził, że karabin podłożono. Zastanowiło to Niemców. W krótkim czasie wezwali do siebie Jasia Lisowskiego. Jasio okazał się głupi i miękki. W pierwszych zeznaniach zaplątał się, a pod nahajkami zeznał resztę. Olszewski natychmiast znalazł się na wolności, a Lisowski zakończył swój nędzny żywot w lochach gestapo.

---

<sup>h</sup> Wyraz *skreślony*, czytelny poważne.

Porównawszy [i] powyższy wypadek z postępowaniem UB, dojdziemy do przykrego wniosku, że nikczemne postępowanie takich „Jasiów” jest zasadą u dzisiejszych władz polskich. I czy nie więcej mimowolnego szacunku wzbudza w nas wrogie gestapo niż obecne polskie UB? Oczywiście tak! Przecież Niemcom zależało na niszczeniu Polaków i takie typy, jak Jasio byłyby im bardzo pomocne, więc mogli nie przywiązywać wagi do sposobów jego postępowania, ale korzystać z jego usług antypolskich. A jednak... Brzydzili się kłamstwem. Jasio padł ofiarą swojej podłości podwójnej: jako zdrajca i jako oszust. A dzisiejsze polskie gestapo (UB) właśnie na zdradzie i oszustwie jest oparte.

Wypadki z podkładaniem broni przed rewizją są częste. Znane są też fakty fałszywych oskarżeń i fałszywych świadczeń, służące za podstawę do wydawania wyroków na najniewinniejsze osoby! Nic więc dziwnego, że zielony mundur polski jest dziś tak przez Polaków znienawidzony, jak znienawidzonym był ongiś mundur gestapowca, a pojawienie się UB przyjmowane jest uczuciem lęku i odrazy. Splugawiono mundur polski.

## 22 XII [19]47 r.

Rozgłoszonia londyńska podała wiadomość o zerwaniu konferencji czterech. Minister amerykański Marshall<sup>56</sup> ostro i stanowczo odrzucił bezczelne wystąpienie Mołotowa<sup>57</sup>. Anglia i Francja trzymają z Ameryką. Od tej chwili poważnie zarysować się powinna różnica między Wschodem a Zachodem.

## Święta Bożego Narodzenia

Święta spędziliśmy (ja, „Babinicz” i „Wiktor”) spokojnie i bardzo przyzwoicie w domu pewnej rodziny wysiedlonej zza Buga. Posiadanie odbior-

---

<sup>i</sup> *Fragm. tekstu skreślony, czytelny* postępowanie gestapo.

<sup>56</sup> George Marshall (1880–1959), w latach 1939–1945 szef sztabu amerykańskich wojsk lądowych, 1945–1949 sekretarz stanu w administracji prezydenta Harry’ego Trumana. Autor planu pomocy amerykańskiej dla powojennej Europy. W latach 1950–1951 minister obrony. Laureat pokojowej Nagrody Nobla za 1953 r.

<sup>57</sup> Władysław Mołotow (właśc. W.M. Skriabin) (1890–1986), w 1917 r. uczestnik przewrotu bolszewickiego w Piotrogradzie. Od 1921 r. członek KC, a od 1926 r. BP KC WKP(b). W latach 1930–1941 premier Związku Radzieckiego. W latach 1939–1949 minister spraw zagranicznych. Podczas wojny niemiecko-sowieckiej zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony. Od 1949 r. w nielasce u Józefa Stalina. Od 1953 r. ponownie minister spraw zagranicznych. W 1957 r. usunięty z władz partyjnych. W latach 1957–1960 ambasador w Mongolii.



nika radiowego daje orientację o sytuacji w świecie. Okolicznościowe wystąpienia świąteczne dyplomatów różnych krajów niekomunistycznych dają wyraz wzrastającej nienawiści do Sowietów. Choć ogólnie, ale mówi się o możliwości wojny! Rozruchy komunistyczne we Francji i we Włoszech przytłumiono.

Komunistyczny przywódca w Grecji Markos<sup>58</sup> ogłosił sformowanie swego rządu. Ameryka udziela prawowitemu rządowi greckiemu pomocy przeciw komunistom. W Palestynie potęgują się walki żydowsko-arabskie. Powaga ONZ zachwiana.

## 7 I [19]48 r.

Dziś miałem zajście, które jest jednym z wielu przykładów, jak bardzo ludzie są zmaltrretowani szatańskimi metodami UB, metodami zmierzającymi do sterroryzowania społeczeństwa. Ostatnimi czasy unikam pokazywania się w znajomym terenie, aby oszczędzić ludziom strachu. Dziś jednak przechodząc wieczorem koło znanego mi dobrze i przyjaznego domu, postanowiłem wstąpić tam na chwilę rozmowy. Dawniej przyjmowano mnie tam oraz moich ludzi z prawdziwą serdecznością. Doszły o tym słuchy do UB i rodzina ta była przez pewien czas prześladowana, a nawet córka Zosia siedziała parę miesięcy na Zamku [w Lublinie] pod zarzutem współpracy z partyzantami.

Moje dzisiejsze wejście wywołało u domowników szereg uczuć: zdziwienie, ciekawość, radość i strach. Strach! To uczucie wypływało z wrażenia, że tuż za mną wpadnie horda ubejców. Że wszystkim zagroziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Fakt, że tutaj znajduje się „Uskok”, spowodować może spalenie budynków i wystrzelanie domowników. Zosia, która z niebezpieczeństwem stykała się już bezpośrednio, a więc była bardziej z nim oswojona, ochłonęła pierwsza i zwróciła się do mnie:

– Zdzichu, nie boisz się?! Tutaj ciągle kręci się resort i szpicle!

– W tej chwili nie ma w pobliżu żadnego resortu ani szpiclów. Inaczej nie zachodziłbym tutaj – odrzekłem.

---

<sup>58</sup> Markos (właśc. Markos Wafiadis) (1906–1992), od 1929 r. sekretarz Komunistycznej Partii Grecji, w 1938 r. deportowany na Kretę. W 1941 r. zbiegł na Peloponez, gdzie walczył jako dowódca komunistycznej partyzantki antyniemieckiej. W latach 1946–1949, podczas wojny domowej, dowodził Grecką Armią Demokratyczną. W Tymczasowym Rządzie Wolnej Grecji pełnił funkcję premiera i ministra wojny. Po 1949 r. na emigracji, przebywał m.in. w Polsce i Związku Radzieckim. Do Grecji powrócił w 1983 r.

Po tym moim zapewnieniu wszyscy się na pozór uspokoili. Lecz tylko na pozór, bo po chwili matka Zosi, kręcąca się niespokojnie po mieszkaniu, nerwowym ruchem zarzuciła na siebie chustę i zmierzała ku wyjściu. W sieni dopadła ją Zosia:

– Mamusiu, gdzie wychodzisz na noc?

Wyszedłem i ja w tej chwili do nich i niezauważony przez nie słuchałem i patrzyłem. Matka robiła wrażenie człowieka opętanego strachem i wydzierała się do wyjścia, córka zastawiła sobą drogę i prosiła spokojnie:

– Mamusiu, uspokój się. On wstąpił tylko na chwileczkę i zaraz pójdzie. Żadne nieszczęście nam nie grozi! Mamusiu!

– Nie mogę się uspokoić! Nie mogę tutaj zostać! Muszę iść! Puść mnie! Puść! – szarpnięty rękaw Zosinej bluzki rozdarł się.

Podszedłem do nich i stojąc przy drzwiach, rzekłem łagodnie:

– Proszę się uspokoić. Już odchodzę. Przepraszam bardzo za spowodowanie tak przykrego zajścia. Ciebie, Zosiu, przepraszam za rozerwany rękaw. Do widzenia!

Gdy brałem za klamkę, usłyszałem jeszcze słowa:

– Zdzichu, rękaw to głupstwo. Tylko widzisz mamusia taka nerwowa... Nie gniewaj się!...

– Rada panu jestem całym sercem, ale mnie się zdaje... że... zaraz będą strzelać i palić... Zocha ma rację, jestem już taka nerwowa... ale co ja na to poradzę – padło ze szlochem z ust matki.

– Nie gniewam się. Rozumiem wszystko. Do widzenia.

I wyszedłem. Wyszedłem, bo i mnie w gardle coś dławić zaczynało... Nie wolno „Uskokowi” i jemu podobnym serca okazywać. Za to palą i strzelają. Gdziekolwiek „Uskok” się pokaże, w ślad za nim musi iść strach.

## 16 I [19]48 r.

Powrócił mój siostrzeniec Stasio po sześciotygodniowym pobycie w UB. Fakt zwolnienia go jest oczywistym dowodem, że karabin podłożono, aby zyskać pretekst do aresztowania. Bo za posiadanie broni grozi długoletnie więzienie. Zresztą, podczas badań o broń pytano go tylko dla formy, a piłowano go głównie o „Uskoka”. Chłopak jednak trzymał się twardo i żadnych wskazówek im nie dał. Poszło mu to o tyle łatwiej, że ostatnio unikałem kontaktów nawet z rodziną. Im mniej wiedzą o mnie, tym sami są bezpieczniejsi. Stasiowi nie omieszkało przy zwolnieniu zrobić propozycji, aby był ich szpiclem. Np. na wydaniu swego

wuja „Uskoka” może zarobić miliony. Dla świętego spokoju przyrzekł im, że „może się coś zrobić”.

### **18 I – 29 II 1948 r.**

Radio Stanów Zjednoczonych w audycjach w języku polskim „Głos Ameryki” podało cykl odczytów Stanisława Mikołajczyka, pod łącznym tytułem *Widmo terroru komunistycznego nad światem*. W odczytach tych (drukowanych także w kilkudziesięciu pismach amerykańskich) Mikołajczyk przekonywującymi faktami stara się dowieść opinii światowej, że komuniści dążą do podboju świata bez działań zbrojnych. Bronią zastępującą armaty i bomby są obłudne idee wolnościowe, postępowo-demokratyczne, rozsiewane przez agentów Moskwy po całym świecie.

Zamierzenia Mikołajczyka zdają się być w dużej mierze osiągnięte, gdyż posunięcia polityczne Anglosasów coraz bardziej demaskują obłudę i podłość Moskwy. Między innymi opublikowano w Ameryce urzędowe dokumenty zdobyte przez Amerykanów w Niemczech, stwierdzające sojusz zawarty przez Sowietów z Niemcami hitlerowskimi w latach 1938–1939. Sojusz ten wymierzony był przede wszystkim przeciw Polsce, a następnie służyć miał do podbojów innych państw. Sowietci do ostatniej chwili starali się wypełniać warunki sojusznicze w stosunku do Hitlera i byli mu bardzo pomocni. Złamanie sojuszu dokonał Hitler, uderzając na Sowietów w 1941 r. Dziś ten sam Mołotow, który podpisywał układy z Hitlerem, twierdzi, że pokonanie Hitlera jest wyłączną zasługą Sowietów. Zapomina o tym, że gdyby nie pomoc amerykańska, to Hitler zrobiłby z Sowietów bigos. Według danych amerykańskich, pomoc dla Sowietów udzielona w samolotach, czołgach, armatach, wszelkiej amunicji, medykamentach, obuciu, umundurowaniu itd. – pomoc ta równa się sumie prawie 11 miliardów dolarów. Prócz tego, że Amerykanie przystąpili do wojny z „osią”.

Te dwa fakty – odczyty Mikołajczyka i publikacja dokumentów sojuszu hitlerowsko-sowieckiego – zwróciły trochę uwagę świata na nieszczęśliwy los Polski, a nam dodają garść otuchy.

W końcu tego miesiąca (luty [19]48 r.) uwaga świata skupiła się na Czechosłowacji. Komuniści dokonali tam zamachu stanu i przy pomocy Sowietów doszli całkowicie do władzy. Świat wyraził z tego powodu współczucie Czechom, a Anglosasi bardziej zdecydowanie nawołują do skoordynowania sił celem przeciwstawienia się komunistycznej agresji. Wzrasta

temperatura zwiastująca wojnę. U Polaków Czechosłowacja na współczucie nie zasługuje. Nie udało się obłudnym „pepiczkom” wylawiarować z komunistami, tak jak wylawiarowali z Hitlerem... [j]<sup>a</sup>

---

### <sup>a</sup>24 III [19]48 r.

Przed świętami Wielkiej Nocy ubejcy znów intensywniej penetrują teren. Są niemal w każdej wsi po parę razy i w większości wypadków przetrząsają budynki w poszukiwaniu „bandytów”. Jest to zarazem okazja do rabunków, bo przecież na święta hołota potrzebuje się zaopatrzyć. No i naród utrzymuje się ciągle pod strachem. A naród, który przeszedł niedawno okropności okupacji niemieckiej, przyzwyczajony jest do najgorszych rzeczy i przyjmuje wszystko z rezygnacją. Bo co zrobić można? Można się tylko pocieszać, że przecież wreszcie „ta wojna kiedyś się skończy”. W Polsce trwa nadal wrazenie, że wojna jest nieskończona. Tylko „bieglejsi w polityce” mówią: „Kiedyż nareszcie ta wojna się zacznie?” To znaczy, kiedy nareszcie przyjdzie czas wyzwolenia od komunistów.

Z tych sprzecznych poglądów urosła następująca anegdotka. Żebrzący pod kościołem dziad otrzymuje od przechodzącego osobnika 20 zł ze słowami: „Dziadku, poproście Pana Boga, by w Polsce był spokój”. Bezpośrednio po tym podchodzi drugi osobnik, daje 20 zł i mówi: „Dziadku, poproście Pana Boga, by zesłał nareszcie wojnę”. Żebak czuje się zakłopotany faktem, że raz musi prosić o spokój, drugi raz o wojnę. Aby nie kompromitować się przed Panem Bogiem oraz zrobić coś dla obydwu swoich klientów, po chwili namysłu począł się modlić: „Boże, nie proszę Cię o spokój, nie proszę Cię też o wojnę, ale daj trochę jednego i drugiego, daj Boże taką szarpaninę”.

I rzeczywiście, nie ma w Polsce wojny, ale nie ma i spokoju. Jest „szarpanina”.

---

<sup>j</sup> *Fragment skreślony, czytelny Stalinowi/Tyś dał nam Osóbkę, Bermiana, Bieruta,/Gomułkę, Michałka, Minca Hilarego./Każdy z nich ma rolę Twego pucybuta./A czy Polacy? Uczciwi? Co komu do tego./Ty, któryś Polskę zwolnił od Hitlera/I zdjął nam okowy, a włożył kajdany/Musisz być bratem imci Lucyfera,/Boś całkowicie piekłu zaprzędany./Stalinie, władco wielki, mężny!/Którym kieruje żydowinów horda./Bez serca, rozumu w Igarstwach jesteśmy./Gruzińska małpo – psia twoja morda.*

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 4, k. 277–355.*

## 1 IV [19]48 r.

Znów bardzo przykry wypadek. W ręce UB wpadł jeden z partyzantów – „Wydra”<sup>59</sup>. Był to chłopak z Wileńszczyzny i pozostawał do tej pory w konspiracji. Podczas amnestii nie chciał się ujawnić, choć zależało to wyłącznie od niego. Otrzymał od nas „lewe” papiery oraz skierowania do miejsc, w których mógł przebywać, a od czasu do czasu trochę gotówki i jakoś tam żył. Może i nadal byłoby wszystko w porządku, gdyby „Wydra”...<sup>b</sup> no, gdyby nie potrzebował trochę się kochać.

Ech! To kochanie! Te dziewczynki! Tak samo przez dziewczynkę wpadł „Ali” jesienią [19]46 r. „Ali”, prezentujący się dość ambitnie w oddziale, po wpadce wykazał charakter lichej szmaty. Sypał „na całego”.

Tak samo od A do Z sypie „Wydra”. Mówi wszystko, co wie, a nawet więcej niż wie. Podaje ubejcom informacje zmyśnione, by za wszelką cenę okupić się od bicia i torturowania. Tak samo robił „Ali”. Skutki takich zeznań schwytanego partyzanta są okropne. Daje to ubejcom obszerny i dość rzeczowy materiał. Mają później miejsce takie oto sceny:

Do gospodarza, który swego czasu udzielał pomocy partyzantom, pragnąc ze szczerego serca dopomóc walczącym o wolność, zajeżdżają samochodami ubejcy. Gospodarz i domownicy są tym trochę przerażeni (widok ubejców wszędzie wzbudza takie uczucie), nie wiedzą jednak, o co chodzi i mają silne postanowienie wyparcia się współpracy z partyzantami. Po wylegitymowaniu domowników zaczyna się gruntowna rewizja. Rewizja jest zbyt gwałtowna, z tłuczeniem naczyń, połamaniem szafy, zrywaniem podłóg itd. Gospodarz patrzący z bólem na to zniszczenie zapytuje nieśmiało:

---

<sup>b</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>59</sup> Serafin Kamilewicz „Wydra” (vel Piotr Rymkiewicz) (1920–1948), ur. w Sitcach Wielkich, pow. Działowa, woj. wileńskie, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. Po wkroczeniu armii sowieckiej na Wileńszczyznę w lipcu 1944 r. wcielony do komunistycznego WP. Od października 1944 r. stacjonował w Lublinie. 15 IV 1945 r. w miejscowości Kanie, pow. Chełm, rozbrojony wraz z grupą żołnierzy przez oddział NSZ Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”. Zdezerterował i został żołnierzem oddziału NSZ, początkowo „Zemsty”, a następnie Stefana Brzuska „Boruty”. Od listopada 1946 r. podporządkowany Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”, żołnierz plutonu, a później patrolu Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. Aresztowany 21 III 1948 r. w Kolonii Piotrówek, pow. Włodawa, przez WUBP w Lublinie. Skazany 12 VI 1948 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Stracony 16 X 1948 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Serafina Kamilewicza, k. 29; AIPN Lu, 02/722, Akta śledcze Serafina Kamilewicza i inn.; Z. Leszczyńska, *op. cit.*, t. 2, s. 107–111).

– Czego panowie szukacie? Za co robicie mi takie zniszczenie?!

Placz gospodyni i krzyki przerażonych dzieci mieszają się z przekleństwami ubejców oraz ogólnym łoskotem „rewizji”.

– Masz broń i przetrzymujesz partyzantów, sk...synu. Przyznaj się do wszystkiego, albo cię...

Epitet określający, co czeka gospodarza, nie nadaje się do powtórzenia. Wyszedł on jednak z ust może dwudziestoletniego oprycha noszącego gwiazdki oficerskie. Świadcami tego były niedorośle dzieci, otaczające ojca trwożnym kołem. Inni dorośli domownicy przechodzili podobne badania, każde z osobna.

– Nie mam żadnej broni i nic nie wiem o bandytach. To ktoś fałszywie oskarżył – odparł gospodarz.

– Poczekaj, będziesz śpiewał! – i machnięciem pięścią przed nosem gospodarza oraz kopnięciem w zadek przerwał badania oprych.

„Rewizja” trwała jeszcze około trzech godzin. Ze stodoły wyrzucono wszystką słomę i zboże na podwórko, a wewnątrz pokopano doły. Całe obejście przedstawiało widok spustoszenia. Nie znaleziono jednak nigdzie ani armaty, ani nawet pistoletowej łuski. Ubejcy pienili się. Wreszcie wzięto na „badania” gospodarza do stodoły. Stał tam już przygotowany sędzia śledczy<sup>60</sup>. Bydlak z zatoczonymi rękawami (dla dodania sobie straszliwego wyglądu) i kłonicą (wyjętą z wozu gospodarza) w garści.

– No, bandyta, teraz pogadamy. Kładź się!

I szarpnięty kilku parami rąk, gospodarz leżał na klepisku twarzą do ziemi. Kilku oprychów przytrzymało go, wykręcając w sposób bolesny ręce i nogi. Badania rozpoczął „śledczy”, spluwając zamasyście w garść trzymającą kłonicę:

– Gdzie masz ukrytą broń?

– Nie mam żadnej broni, panowie!

Kilka bolesnych razów spadło na plecy, zadek i nogi leżącego.

– Bracie, nie z takimi „twardziakami” my gadali i dogadali się. Musisz się przyznać! Rozumiesz? Musisz! Gadaj, gdzie broń!?

– Panowie, nie mam broni! Jak pragnę własne dzieci oglądać!

– To ci tak dołożę, że nie będziesz swoich szczeniaków oglądał – i znów porcja razów.

---

<sup>60</sup> Chodzi o oficera śledczego UBP.

Przy biciu kłonicą można poprzetrzącać kości, toteż „śledczy”, widząc, że zanosi się na dłuższe „badanie”, odłożył kłonicę, a wziął do ręki rzemienią nahajkę i rozkazał:

– Rozebrać go!

Część garderoby ściągnięto gospodarzowi na pięty, a część zawinięto na głowę. Cały korpus i nogi obnażono. Uwidoczniły się teraz razy zadane kłonicą: szerokie podsiniate pręgi. Gospodarz z cicha postękiwał, zaciskając z bólu zęby. „Nie przyznam się do niczego – to może tylko na biciu się skończy” – myślał. Zresztą rzeczywiście żadnej broni nie posiadał.

– Kiedy u ciebie ostatnio byli bandyci?! – zapytał znów „śledczy”.

– U mnie żadnych bandytów nie było!

– A kiedy byli partyzanci?!

Nahajka ze złowrogim świstem zaczęła przecinać powietrze. Razy na ciało jeszcze nie spadły. Po ciele katowanego poczęły przebiegać dreszcze, dreszcze lęku przed spodziewanym bólem. Z ust jednak wyszły nieodmienne od powziętego postanowienia słowa:

– U mnie nigdy partyzanci nie byli. Ja nie znam żadnych partyzantów!

– A „Uskoka” znasz?!

Nahajka szybciej zaczęła wirować w powietrzu i szybsze stało się tempo dreszczy przebiegających ciałem leżącym.

– Jakiego „Uskoka”? Nie znam!

– A z bandy „Uskoka” kogo znasz?! – wrzasnął rozwścieczony „śledczy”.

– Panowie! Nie znam nikogo z tych, o których mnie pytacie!

– Ty cholero!

I nahajka raz po raz zaczęła spadać ze świstem na obnażone ciało. W miejscach uderzeń prawie natychmiast występowały przekrwione znaki, a tam, gdzie wcinał się sam koniec szpicruty, z poprzecinanej skóry wystąpiła krew. Z gardła katowanego, poprzez zaciśnięte zęby wydobył się głębszy jęk, a ciało zaczęło się wić o tyle, o ile pozwalali na to przytrzymujący oprawcy. Co kilka uderzeń „śledczy” powtarzał jedno z poprzednio zadawanych pytań. „Nie wiem”, „Nie znam!”, „O Jezu!”, „Za co tak bijecie?!” – były to jedyne słowa katowanego. Plecy, zadek i nogi były dosłownie „spisane” na kolorowo.

Podczas „badania” gospodarza w stodole reszta domowników była badana w mieszkaniu. Każdy tam przy tej okazji otrzymał swoją „porcję”, lecz nie byli tak bestialsko katowani jak głowa rodziny. Oczywiście nikt do

niczego się nie przyznał. Nawet gospodyni, którą specjalnie wyprowadzono na podwórko, tak by mogła słyszeć, co się dzieje w stodole, nie okazała skruchy z tego powodu. Zabolą ją serce z litości nad cierpieniami swego małżonka, lecz na słowa jednego z opryszków: „Przyznaj się, męża bić przestaną!”, pomyślała: „Jeśli jego tak biją i nic im nie mówi, to ja nic nie powiem”, a głośno odpowiedziała:

– Ja nic nie wiem i choć byście nas zabili, to niewinnie!

Oprawcy mieli przygotowane podstępne „śledcze chwytły” i w pewnej chwili do stodoły wpadł jeden z ubejców ze słowami:

– Poruczniku, baba przyznała się do wszystkiego! Broń tu jest, karabiny, granaty. Tylko stary gdzieś zachował. Jak mu dacie z pięćdziesiąt, to się przyzna! Baba mówiła, że bandyci tutaj przychodzą, że „Uskok” był!

– No i widzisz, stary durniu, po co ci było tyle dostać?! Trzeba się było przyznać od razu, tak jak zrobiła to twoja baba. No, mów, gdzie zachowałeś broń? – zwrócił się znów „śledczy” do gospodarza w tonie niby pojednawczym.

Dostatecznie zmaltretowany człowiek w pierwszej chwili uległ wrażeniu, że żona z czymś się wygadała, lecz sam z odpowiedzią się nie spieszył, a następnie zreflektował w sensie relacji przyniesionych do stodoły przez ubejca. Ponieważ żona nie mogła mówić o tym, czego nie ma, tj. karabinach i granatach, a zatem na pewno nic im nie powiedziała – pomyślał, a głośno odrzekł:

– Jeśli tak mówiła, to kłamała. Dawajcie ją tutaj, niech powtórzy to przy mnie!

Ubejcy poszeptali coś między sobą na uboczu, po czym „śledczy” znów zwrócił się do gospodarza:

– Żona taka sama cholera jak i ty, ale przyprowadzimy tu kogo innego, zobaczymy, czy będziesz mógł dalej zapierać się.

Następnie pozwolono mu wstać i poprawić na sobie ubranie. Po chwili wprowadzono do stodoły „Wydrę”. Szedł automatycznie, z oczami wlepionymi w ziemię. Na gospodarza spojrzał tylko przelotnie. Był nieogolony i brudny. Na twarzy malowało się cierpienie i rezygnacja. Utykał na jedną nogę, choć przed tym nigdy nie kulał, a wszelkie poruszenia wykonywał z wysiłkiem, jakby mu to sprawiało ból fizyczny. Był już od kilku dni w rękach oprawców i widocznie nieźle go przez ten czas „badano”. Gospodarz o aresztowaniu „Wydry” nie wiedział, lecz znał go dobrze i poznał od razu. Trudno opisać uczucia, jakich doznał w tej chwili biedny, skatowany czło-



wiek. Zrozumiał od razu, że to, co go spotkało, spowodował „Wydra”. Uczuł się pogrążony, lecz natychmiast obmyślał dalsze sposoby obrony. „Nie będę się mógł wyprzeć znajomości »Wydry« i widywania partyzantów, ale powiem, że partyzanci zagrozili mi śmiercią, jeśli bym ich wydał i bywali u mnie przemocą” – pomyślał. Taktyka ta była zupełnie słuszna, tak „Wydrze”, jak i innym partyzantom w tej chwili nie mógł już ani zaszkodzić, ani pomóc – ratować musiał przede wszystkim siebie. Gdyby nawet chciał się zaprzeć „Wydry” – co nie było łatwe, bo i inni domownicy go znali – to nie miał pewności, czy ubejcy jeszcze czegoś nie mają. Tymczasem „śledczy” znów zaczął „działać”. Zapytał „Wydry”, wskazując na gospodarza:

– „Wydra”, znasz tego człowieka?

„Wydra” spojrzał we wskazanym kierunku oczyma zbitego psa i odrzekł:

– Znam.

Teraz pytaniami został zasypany gospodarz, nie pozostawiono mu czasu do namyślenia się – wykorzystując druzgocące wrażenie pokazania „Wydry”.

– A ty znasz tego człowieka? – wskazano na „Wydrę”.

– Znam go tylko z widzenia.

– Gdzie go widziałeś?

– Był u mnie z kilkoma innymi ludźmi, z bronią, w nocy.

– Ile razy ci ludzie bywali u ciebie?

– Byli u mnie dwa razy. W obu wypadkach był z nimi ten, którego nazywacie „Wydrą”.

– Kiedy to było?

– Pierwszy raz latem, drugi raz późną jesienią ubiegłego roku. Dokładnej daty podać nie mogę. Nie pamiętam.

– Ilu ich było?

– Do mieszkania wchodziło trzech lub czterech. W obu wypadkach wchodził „Wydra”. Czy na dworze było więcej – nie wiem. Wychodzić mi nie pozwalano.

– I mówisz, że byli to dla ciebie ludzie obcy?

– Zupełnie ich nie znałem.

– Dlaczego wpuszczaleś do mieszkania nieznanym?

– Wchodzili przemocą. Pierwszy raz nawet pobili mnie dotkliwie, bo nie chciałem ich wpuścić.

– Po co przychodzili?

– Za żywnością. Brali sobie sami, co im było potrzebne do zjedzenia, posiedzieli parę godzin i odchodzili. Za każdym razem przed odejściem grozili mi, że gdybym gdziekolwiek zameldował o tym lub do kogoś się wygadał – spalą mi budynki i wybiją całą rodzinę. Ponieważ mieszkam na ustroniu pod lasem, a oni byli uzbrojeni – musiałem im być posłuszny. Nigdzie o tym nie meldowałem, a nawet dziś nie chciałem mówić o tym do was.

– Ale wiedziałeś o tym, że to byli bandyci?!

– Myśleć o nich mogłem różnie, ale ich nie znałem i nic o nich nie wiedziałem. Sami nie przyznawali się do mnie, kim są.

– Ale gdybyś wiedział, że to byli partyzanci, faszyci, którzy mordują demokratów, na pewno udzielałbyś im chętnie wszelkiej pomocy – prawda?

– Ja się żadną polityką nie zajmuję. Szczęśliwy jestem, gdy mogę spokojnie pracować na swojej roli. Nikogo specjalnie nie popieram, a nawet nie wiem, co to jest demokracja, a co faszyzm.

– Chcesz, kanalio, udawać głupka, ale to ci się nie uda! Gdzie jest ta broń, którą bandyci zostawili u ciebie do przechowania?

– To kłamstwo! Oni żadnej broni u mnie nie zostawiali!

– Tak? No to powiedz, gdzie masz swoją własną broń?

– Nigdy broni nie miałem i nie mam!

Twarz „śledczego” przybrała wyraz pyska złego psa. Zbliżył się do gospodarza, poprawiając w rękę nahajkę, przeszył go ślepiami i zasyczał:

– A co będzie, jeśli twoja żona i dzieci dadzą zeznania niezgodne z tym wszystkim, co ty nam powiedziałeś?! A co będzie, jeśli „Wydra” zada ci kłam w oczy? Jeśli masz litość nad samym sobą i nad swoją rodziną, to lepiej z nami nie igray. Całkowite przyznanie się do wszystkiego obali ci dużo winy, a jeśli będziesz miał rozum i pomożesz nam wykrycić i ująć bandytów z „Uskokiem” na czele, zamiast kary otrzymasz nagrodę. Zastanów się i nie bądź głupi!

Tutaj „śledczy” odwrócił się od gospodarza, dając mu rozmyślnie czas do owego „zastanowienia się”. „Śledczy” zapewne pomyślał sobie wówczas: „Jeśli będzie się długo namyślał nad odpowiedzią – to niewątpliwie jest bardzo winien i dużo wie”. Badany natychmiast zrozumiał intencje badającego i postanowił nie zwlekać z odpowiedzią. Cios był ciężki, bo „Wydra” i domownicy mogli powichrzyć jego zeznania – postanowił więc w pozwolnych wywodach asekurować się przed tym. Z doznanych już tortur ledwo na nogach się trzymał, lecz ducha [to] nie załamało w tym dzielnym

człowieku. Myśl rzucona przez „śledczego” o dopomożeniu w ujęciu „bandy” za nagrodą przez umysł badanego przeszła bez najmniejszego echa. Zaczął powoli:

–...tak żona, jak i dzieci w obawie przed biciem ich samych i mnie mogą mówić niedorzeczności... „Wydra”... jeśli będzie miał sumienie tracić niewinnych ludzi, niech mu to Bóg wybaczy. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

„Śledczy” nerwowo kręcił nahajką i patrzył na mówiącego. Po chwili przeniósł wzrok na „Wydrę” i podszedł do niego:

– „Wydra”!

„Wydra” stał oparty łokciem o zapolnicę, z twarzą sklonioną na piersi. Gdy podniósł głowę, po twarzy płynęły łzy.

– Ile razy byłeś z bandą u tego gospodarza?

– Nie wiem... nie pamiętam!

Po twarzy „śledczego” przebiegł gest zniecierpliwienia. Wrzasnął:

– Kiedy i jaką broń widziałeś u niego?!

„Wydra” wykonał ruch, jakby zasłaniając się przed ciosami.

– Nie... nie widziałem...

– „Wydra”, do ciężkiej cholery, który z was kłamie, czy ty, czy gospodarz?!

„Wydra” obejrzał się trwożnie po oprawcach i wyjąkał:

– ...mówilem nieprawdę, bo musiałem... bo...

Nie skończył, wraz z przekleństwem spadł mu na głowę cios nahajką. Na tym śledztwo na razie zakończono. Posłano do sołtysa i sporządzono jakiś „urzędowy protokół”. Było tam masę zarzutów stwierdzonych i jeszcze niestwierdzonych, obciążających gospodarza. Nie było jednak najmniejszej wzmianki o katowaniu. Wszystkie zeznania „Wydry” i gospodarza określono jako „niewymuszone”. „Śledczy” okazywał wyraźne niezadowolenie, bo nie osiągnął pełnego sukcesu. Gdyby był przewidział, że „Wydra” oskarżył gospodarza o posiadanie broni fałszywie, wskutek presji, to według praktykowanych w takich wypadkach sposobów, broń przed rewizją została by podłożona, a następnie znaleziona. Nawet „Wydra” nie mógłby wtedy zaprzeczać, a gospodarza postawiono by wobec faktu. Cała ta sprawa nie miałaby wówczas punktów niewyjaśnionych, wszystkie zeznania doskonale by się zgrywały, a prowadzący ją „śledczy” mógłby liczyć na rychły awans i grubszą nagrodę. Szkoda, bo okazja była dobra i pan „sędzia śledczy” ma słuszne powody do niezadowolenia.

Gospodarza aresztowano i zabrano do Lublina. Co dalej z nim się stało – trudno powiedzieć. Sprawa ta toczyć się będzie jeszcze w urzędach śledczych, słynnych katowniach, a następnie przejdzie w ręce prokuratora i znajdzie swój epilog na sali sądowej, gdzie zapada wyrok. Potrwać to może kilka miesięcy, rok lub dłużej. Dla formy wolno jest oskarżonemu mieć swego adwokata, lecz jest to obrońca „z urzędu” i może się opierać tylko na materiałach dostarczonych przez UB, a wiemy już, ile prawdy znajduje się w takich „protokółach”. Broń Boże, nie wspomina się tam o presjach fizycznych i wszystko dowolnie opisane jest tak, by jak najbardziej obciążyć „winnego”. W ten sposób funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego i władz sądowych wykazują swoją sprawność. Sprawność, o której można po stachanowsku powiedzieć, że „sprawiedliwości stało się zadość w 285,6 procent”. Zasłużeni otrzymują nagrody jako zachętę do dalszej pracy „ponad normę”.

Z powodu „Wydry” w kilku innych miejscach zaszły podobne wypadki i kilka osób zostało aresztowanych. Dla nas, partyzantów, są to ciosy okropne. Podrywają nam autorytet i kredyt zaufania, jaki mamy wśród społeczeństwa. Ten, któremu udzielono szczerzej pomocy, odwdzięcza się w tak okropny sposób. Prawda, że robi to wskutek katowania, ale mamy cały szereg przykładów, gdzie innych nic nie załamało. Np. „Sajko”, który wpadł w ręce UB podczas walki, ranny, z bronią i miał na sobie o wiele większe obciążenia niż „Wydra” czy „Ali”, a jednak wszystkie badania wytrzymał twardo i nikogo nie „wsypał”. Bito go, to prawda, ale na pewno jeszcze więcej by go bito, gdyby zaczął się wygadywać. Po potrąceniach amnestyjnych w wyroku dostał siedem lat więzienia i obecnie siedzi we Wronkach. Tamtych też czekają wyroki. Albo „Osa”<sup>61</sup>, którego też wzięto rannego i od razu poddano badaniom, nie wyznał nic szkodliwego, a po paru miesiącach – z poważnym narażeniem życia – uciekł ze szpitala.

Wreszcie najtragiczniejsze przykłady: „Krępy”, „Stańczyk”, „Lew”, „Kubus”, „Dzym” i inni, by uniknąć tortur i ciężkiego wyroku – zadawali

---

<sup>61</sup> Józef Józwiak „Osa” (ur. 1921), ur. w Zawieprzycach, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik, szewc. Podczas okupacji niemieckiej prawdopodobnie żołnierz AK. W 1944 r. wcielony do WP, zdezerterował po dwóch tygodniach. 19 XII 1945 r., podczas ucieczki przed oblawą, ranny i ujęty. Umieszczony w szpitalu, skąd w lutym 1946 r. udało mu się uciec. Od kwietnia 1946 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, zastępca drużynowego. Ujawnił się 28 III 1947 r. w PUBP w Lubartowie (AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Józefa Józwiaka, k. 43).

sobie śmierć rozmyślnie. Jakże piękną i wzniosłą opinię dają partyzantom takie przykłady! Tak. W partyzantce potrzebni są ludzie o charakterach twardych, spiszowych. Trudno jest jednak unikać ludzi-szmat. Wszędzie oni się znajdują.

### **3 IV [19]48 r.**

Otrzymałem meldunek o stosowaniu przez UB nowych metod służących do gnębienia „faszystów”. Oto w Wielką Niedzielę, w Charleżu zdemolowano dwa gospodarstwa. Pod pretekstem dokonania rewizji „za bronią i bandytami”, porozwalano całkowicie piece, kuchnie i kominy, zerwano podłogi i sufity oraz powyrywano z ramami okna i drzwi, podziurawiono dachy. Meble porozbijano tak, by stały się niezdatne do użytku, a wszystkie naczynia kuchenne i domowe doszczętnie potłuczono i zwalono w mieszkaniu w wielką kupę gruzu. W owym gruzie znalazły się także artykuły spożywcze: mąka, kasza, jaja, cukier, tłuszcz, chleb, sól, itd. oraz odzież, pościel, wszelkie papiery, fotografie i obrazy religijne. Po dokonaniu tego dzieła zniszczenia sporządzono protokół o przeprowadzonej „rewizji”, podczas której nic podejrzanego nie znaleziono. Protokół musieli podpisać gospodarze. Czy mogli nie podpisać? A cóż by im dało wzbranianie się? Przede wszystkim nie pytano, czy mają jakieś zastrzeżenia, a zresztą... Dochodzić sprawiedliwości w stosunku do UB, to znaczy znaleźć się w roli jagnięcia, które przed wilczym trybunałem chciało się bronić od napaści wilków.

Przerażonym domownikom – na zapytanie, co mają ze sobą zrobić! – odpowiedziano: „Możecie się utopić. Tutaj dla was miejsca nie ma”. Rzekniesz, ci ludzie muszą gdzieś emigrować. Ubejcy z łatwością będą rozwalali to, co oni z trudem wybudują. I może ktoś powie, że to nie zmierza do kołchozów? Na podkreślenie zasługuje fakt, że zajście to miało miejsce w dzień wielkiego święta religijnego. Czy może ktoś powie, że to nie jest wymysłem mózgu żydowskiego?

### **7 IV [19]48 r.**

Moja kochana rodzina ma przeze mnie masę utrapienia! Nie wiem, jak ocenić stopień mojej winy w tym wypadku, ale fakt ten przysparza mi zmartwienia i niejednokrotnie odczuwam niemalże wyrzuty sumienia. Ma to miejsce w chwilach słabości i zwątpienia, które udziela mi się od ludzi. Bo walka trwa już całe lata, kosztuje wiele ofiar i trudów. A kiedy przyjdzie zwycięstwo? I czy w ogóle przyjdzie?

Coraz więcej ludzi popada w apatyczny nastrój i przestaje wierzyć w rychłą zmiany na lepsze. Ludzie coraz bardziej dostosowują się do znienawidzonego, a umacniającego się porządku – bo przecież trzeba żyć. My, garstka straceńców – jak nas nazywają – stajemy się oazą wiary i woli zwycięstwa na pustyni zwątpienia i beznadziejności. Mniejsza o to, czy przetrwamy, czy zginiemy – choć wola przetrwania jest w nas b[ardzo] silna – ale coraz trudniej pracować tak, by w efekcie praca ta dawała korzyść społeczną. Coraz trudniej pracować i walczyć w ogóle. Trzeba się ograniczać do samej tylko kwestii **przetrwania**. A więc nic nie robić, tylko czekać jakichś zmian. A tymczasem komuniści skrzętnie wykorzystują chwile osłabienia „reakcji” i... wiemy już co robią. Och! Jak ciężko pogodzić się z takim stanem rzeczy! Jak ciężko przy tym znosić ciosy osobiste, rodzinne...

Wczoraj aresztowano moją siostrę [Janinę] Siegiedową. Już po raz czwarty. Ona, ta kochana Jaśka, dotychczas najwięcej cierpi z całej rodziny. Jej mąż już trzeci rok ukrywa się. Poza tym opisano gospodarstwa moich trzech szwagrów i zastrzeżono nad nimi nadzór UB. W jakim celu to zrobiono i czy zgodnie z prawem – nie wiadomo. Wiadomo tylko, że UB jest przed prawem i rządzi się dowolnie.

Rodzice moi mieszkają obecnie w komornym i żyją ze słabej pomocy rodziny. Ja nikomu pomoc nie mogę, bo sam pomocy potrzebuję. Inni z rodziny żyją ciągle „pod strachem”. Już od roku nie widuję się z nimi, a wiadomości o nich mam tylko pośrednie. Dla nich tak bezpieczniej. Przykro mi bardzo, że rodzina cierpi, lecz nie wierzę, by o to do mnie miała żal. Nie wierzę, by moje postępowanie było w rodzinie błędnie ocenione. Cierpimy za sprawę ważniejszą od spraw rodzinnych.

#### 14 IV [19]48 r.

Przykre wiadomości otrzymałem o „Zaporze”. Wiele przemawia za tym, że podstępnie wpadł w ręce UB<sup>62</sup>. Brak jednak danych faktycznych.

---

<sup>62</sup> Prawdopodobnie sam zamiysł wyjazdu za granicę pojawił się na przełomie lipca i sierpnia 1947 r. Techniczne szczegóły wyprawy zostały ustalone na spotkaniu 10 IX 1947 r. we wsi Kolonia Łubkowska, pow. Puławy. Uczestniczyli w nim Hieronim Dekutowski „Zapora” i byli lubelscy inspektorzy WiN – Franciszek Abraszewski „Boruta” i Władysław Nowicki „Stefan”. „Zapora” otrzymał od „Boruty” fałszywe dokumenty dla siebie i współtowarzyszy ucieczki. Pozostałe formalności zobowiązał się załatwić „Boruta”. Według ustaleń poczynionych na następnym spotkaniu, do przekroczenia granicy polsko-czeskiej miało dojść w rejonie Nysy. Do amerykańskiej strefy Niemiec miał ich przeprowadzić czeski przewodnik. Od sierpnia w okolicy Klodzka w pensjonacie zaufanego organizacji – plk. Otokara Brzozy-Brzeziny – mieszkali Arkadiusz Wasilewski „Biały” i Edmund

W południowych powiatach Lubelszczyzny UB szaleje gorzej niż u nas, aresztowania i demolowanie gospodarstw. Z grupką ludzi „Zapory” tam przebywającą trudno się zetknąć osobiście, a trzeba tego dokonać, bo „Zapora” zlecił mi dowództwo nad nimi.

Niewesołe też wiadomości podaje „Laluś”<sup>63</sup> (teren krasnystawski i sąsiednie). Tam dosłownie rozebrano kilka domów „faszystowskich”.

Siostra Siegiedowa wróciła. Osiem dni siedziała w lubartowskim UB.

## 20 IV [19]48 r.

We Włoszech, w powszechnych wyborach komuniści ponieśli klęskę. Cieszy nas to, ale wolelibyśmy klęskę komunistów w Polsce. Makaroniarze mają szczęście, że nie znajdują się w orbicie „wyzwoleńczych” wpływów Moskwy. No i byli sojusznikami Hitlera, a dziś są wolni, mają szczęście!

## 2 V [19]48 r.

„Jedność”. Pod tym hasłem obchodzili komuniści polscy święto pierwszomajowe. Jedność PPR z PPS, SL z PSL, „Wiciarzy” z ZMW i czegoś tam jeszcze z czymś, co w obskurnym przysłowiu nazywa się wiechciem, no a przede wszystkim jedność z ZSRR. „Jedność”! Z tym bezmyślnym wrzaskiem defilowały wyćwiczone „tłumy”, powiewając czerwonymi szmatami.

---

Tudruj „Mundek”. Spotkanie wszystkich uczestników ucieczki wyznaczono na 16 IX 1947 r. w mieszkaniu w Kłodzku. UB prawdopodobnie od samego początku znał plan trasy przerzutu i od początku ją kontrolował, a w punkcie zbornym przygotowano „kocioł”, w który wpadali kolejni uczestnicy wyprawy. W nocy z 15 na 16 IX 1947 r. zostali aresztowani: Hieronim Dekutowski „Zapora”, Roman Groński „Żbik”, Stanisław Łukasik „Rys”, Władysław Nowicki „Stefan”, Jerzy Miatkowski „Zawada”, Tadeusz Pelak „Junak”, Edmund Tudruj „Mundek”, Arkadiusz Wasilewski „Biały”. Wszystkich początkowo przewieziono do PUBP w Będzinie, a następnie do więzienia mokotowskiego w Warszawie (L. Pietrzak, *Kto wydał „Zaporę”?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 15, s. 282–283).

<sup>63</sup> Józef Franczak „Lalek”, „Laluś” (1918–1963), sierż. WP, ur. w Kozicach Górnych, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. Ukończył Szkołę Podoficerów Żandarmerii w Grudziądzu. Do wybuchu wojny służył jako zawodowy podoficer żandarmerii w Równem. Walczył w wojnie 1939 r., dostał się do niewoli sowieckiej, z której zbiegł. Od 1943 r. w szeregach AK, komendant placówki. W sierpniu 1944 r. wcielony do komunistycznego WP, zdezerterował w styczniu 1945 r. Współpracował z oddziałem Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”. Od stycznia 1947 r. żołnierz oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowódca patrolu. Po ciężkich stratach patrolu w okresie 1948–1949 zaczął się ukrywać samotnie. Zastrzelony 21 X 1963 r. przez funkcjonariuszy SB i ZOMO w miejscowości Majdan Kozic Górnych, pow. Lublin (AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1..., k. 72; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz Józefa Franczaka, k. 28).

Wyrazem siły osiągniętej jednością miały być pięści wzniesione w górę w chwili honorowania trybun rządowych. Jednością silni! Pięści w górę! Komu tak grożono? Żymierskiemu? Cyrankiewiczowi? Gomułce? (bo oni byli na trybunach). Nie! To grożono światowej „reakcji”, kapitalistom, imperialistom, podżegaczom wojennym. Drżycie Trumany<sup>64</sup>, Marshalla, Bevin<sup>65</sup> i wy z Paryża, Aten i Rzymu! Drżycie, bo w Polsce, na rozkaz Jakuba Bermana<sup>66</sup> czy Lebediewa<sup>67</sup>, przeciw wam wznoszą się pięści!

A cóż na to tamci? Uzdrawiają Europę planem Marshalla i mówią, że zwyciężą komunizm. Oby nie trzeba było na to zbyt długo czekać. Zobaczymy.

## 24 V [19]48 r.

### Jak powstają historie o leśnych duchach?

Wypadło nam zatrzymać się przez parę dni w terenie, w którym kwatowanie w domach jest bardzo niebezpieczne. Zaopatrzywszy się więc w prowiant, poszliśmy do lasu zażywać słońca. W lesie też trzeba zachowywać ostrożność [d] i nie stykać się z ludźmi. Ulokowaliśmy się więc w gęstym zagajniku, do którego, zdawałoby się, nikt nie będzie miał potrzeby zachodzić.

---

<sup>c</sup> *W tekście* Beginy.

<sup>d</sup> *Fragment tekstu skreślony, czytelny* a przede wszystkim.

<sup>64</sup> Harry Truman (1884–1972), w latach 1934–1944 senator, od 1945 r. wiceprezydent, w latach 1945–1953 prezydent Stanów Zjednoczonych. Od 1947 r. wprowadził program badania lojalności urzędników, skierowany przeciwko wpływom komunistycznym. W polityce zagranicznej prowadził politykę „powstrzymywania” komunizmu oraz utrwalania amerykańskiej pozycji w świecie i budowania systemów bezpieczeństwa zbiorowego (doktryna Trumana). Za jego rządów realizowano tzw. plan Marshalla, powołano NATO, a Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie koreańskiej.

<sup>65</sup> Ernest Bevin (1881–1951), w latach 1922–1940 sekretarz generalny brytyjskiego Powszechnego Związku Transportowców. Działacz ruchu związkowego i Partii Pracy. W latach 1940–1951 członek Izby Gmin, 1940–1945 minister pracy, 1945–1951 minister spraw zagranicznych. W 1949 r. współorganizator NATO, a w 1951 r. inicjator planu pomocy gospodarczej dla Azji, tzw. planu Colombo.

<sup>66</sup> Jakub Berman (1901–1984), członek KZMP, KPP, PPR, PZPR. Od września 1939 r. w Związku Radzieckim. Działacz ZZP i ZPP. W 1944 r. współorganizował CBKP. Zwolennik przekształcenia Polski w republikę sowiecką. Od sierpnia do grudnia 1944 r. zastępca kierownika Resortu Spraw Zagranicznych PKWN. W 1944–1956 członek BP PPR i PZPR. W latach 1954–1956 wicepremier. Członek Komisji BP KC PZPR ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W 1956 r. odsunięty od życia politycznego, a w 1957 r. usunięty z PZPR (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 2, s. 36–37; Mołdawa, *op. cit.*, s. 336).

<sup>67</sup> Wiktor Lebediew (1900–1968), dyplomata sowiecki. Od 1941 r. zastępca ambasadora sowieckiego w Londynie przy rządach państw okupowanych przez Niemcy, a w latach 1943–1944 ambasador. Od 4 I 1945 do 1951 r. ambasador sowiecki w Polsce, a faktycznie wielkorzędca sowiecki. W latach 1951–1961 ambasador w Finlandii (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 381).



Dwa dni upłynęły spokojnie. Trzeci i zarazem ostatni naszego pobytu tutaj do południa przeszedł bez przygód. Po obiedzie, około godz. 2.00 wszyscy rozkoszujemy się słońcem. Ja w tym momencie spałem, bo czuwałem z rana. „Babinicz” i „Góral”<sup>68</sup> na goło opalają się pod krzakiem, a „Wiktor” w adamowym stroju przechadzał się koło nas. Kąpielówek ze sobą nie mieliśmy, a zresztą nie trzeba ciała żałować słońca, gdy jest ku temu okazja. Nikt tutaj naszym widokiem się nie zgorzy. Nikt? Zobaczmy.

Najpierw parę słów o „Wiktorze”. Uchodzi on za bardzo dobrego żołnierza – karny, odważny, roztropny i ma tę cechę najwłaściwszą w konspiracji – wzbudza zaufanie. Nie pali papierosów i nie pije wódki. Przystojny jako mężczyzna, jest jednak bardzo wstrzemięźliwy w stosunku do niewiast i rzecz można, nieśmiały.

– Trzeba będzie „Wiktora” za mąż wydać – mówią o nim koledzy.

„Wiktor” więc czuwał i obowiązkiem jego było zatrzymać każdego, kto by nadszedł. I oto w pewnym momencie „Wiktor” bez słowa dał susa w krzaki. Zaszleściło, zatupało. Zerwaliśmy się na nogi, ale nie wiemy, co właściwie robić? Gdyby było coś niebezpiecznego, to „Wiktor” sam nie pędziłby jak wariat w krzaki. Może popędził za jakimś zwierzakiem?

Wtem po lesie rozniósł się przeraźliwy wrzask: ojoj! ojoj! ojoj! o!

I drugi cieńszy: ojeeeej, jeej, jej. To na przemian, to razem: Ojoj, oje-jej. I znów to samo, lecz coraz dalej. W głosach tych wibrowała nuta straszliwego przestrachu. Nie ulegało wątpliwości, że tego strachu napędził komuś „Wiktor”, a oto on sam ukazał się, wracając. Minę miał nietęgą, zmieszaną, co przy nagiej postaci dawało przedsmak czegoś bardzo komicznego.

– Co to było, „Wiktorek”?

– At... – machnął niechętnie ręką, a po chwili dodał: – Licho nadało jakąś romantyczną parkę. Na konwalijki, czy na gruchanie – kto ich tam wie? Nie łąpałem ich dla sprawdzenia i zatrzymania, bo skoro narobili tego wrzasku, musimy się przenieść lasami w inne miejsce. Prawda, panie kapi-tanie? Niepotrzebnie by nas tylko zlustrowali.

---

<sup>68</sup> Stanisław Bartnik „Góral” (ur. 1925), ur. Bystrzycy, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej. Od sierpnia 1946 r. żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w plutonie, a później patrolu Walentego Waśkowicza „Strzały”. Aresztowany przez UBP 31 III 1949 r. w Kolonii Passów, pow. Krasnystaw. Skazany 26 XI 1949 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Ułaskawiony 24 XII 1949 r. przez prezydenta RP, karę zamieniono na dożywotnie więzienie. Zwolniony 21 VII 1961 r. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 19/700, Akta sprawy Stanisława Bartnika).

– No tak, masz rację, ale opowiedz, jak to było.

– Spacerując, usłyszałem szelest w krzakach i ujrzałem głowę jakiegoś młodzika, który się odwrócił i odchodził. Nie mając pewności, czy mnie nie zauważyli, bo leżących zauważyć nie mógł, pobiegłem, by go zatrzymać i sprawdzić, kto to jest? Gdy usłyszał moje kroki, obejrzał się i „dał w kopyta” jak furiat. Ja za nim. Krzyżeć na niego nie chciałem, by nie robić hałasu. Zresztą szybko się do niego zbliżyłem. Znaleźliśmy się w pobliżu przesieki i już tylko parę kroków potrzeba mi było do uchwycenia go, gdy wtem... nie wiadomo skąd, tuż przy nim znalazła się dziewczyna... panna. Zatrzymałem się...

Tu w opowiadaniu „Wiktor” musiał się zatrzymać, bo przerwały mu salwy naszego śmiechu. Jakże to było się nie śmiać, wyobrażając sobie skromnego „Wiktor” zupełnie nago stojącego o parę kroków przed panną. „Wiktor” w roli leśnego fauna! Cha, cha, cha! Trochę go nasze śmiechy drażniły, ale gdyśmy się uspokoiłi, ciągnął dalej:

– Zatrzymałem się, bo on zaczął przeraźliwie krzyżeć, gdy spostrzegł mnie tak blisko, i ona, nie wiadomo z jakiego powodu, potknęła się i przewróciła. On podał jej rękę, pomógł wstać i oboje – trzymając się za ręce i rzucając na mnie trwożne spojrzenia – z krzykiem poczęli uciekać w stronę przesieki. Przestałem ich gonić i wyjrzałem za nimi na przesiekę, biegli ciągle trzymając się za ręce: ona z rozwianymi włosami i fruwiąjącą kiecką zakreślała szybkie młyńce bosymi piętami – on rzucał się do przodu energicznymi susami jak szczupak i pociągał ją za sobą. Nie oglądali się już, ale od czasu do czasu pokrzykiwali: „Ojoj! Ojej!” Gdy wracałem, widziałem porozrzucane kwiaty i z tego wnioskuje, że przerwałem im miłą sielankę, podczas której on wypuścił się w krzaki za kwiatami dla niej.

– Szczęśliwa! Takich kwiatów, jakie zobaczyła, i tej emocji, jakiej doznała, może wiele panien jej pozazdrościć! – trzepnął ubawiony „Góral”, na co „Wiktor” zrobił nieprzyjemny wyraz twarzy w jego stronę i począł się ubierać. Wtrącił też swoje zdanie, podkręcając węża, „Babinicz”:

– Gdy chodzi o nią, to na pewno krzyżała więcej z emocji niż ze strachu, ale nie zazdroszczę uczuć, jakie przypadły w udziale owemu adonisowi: przerażenie i zazdrość. Owa zazdrość musiała być silniejsza od strachu, jeśli swojej bogdanki na pastwę losu pozostawić nie chciał. Ej „Wiktor”, „Wiktor”, co ty wyprawiasz? Zmienimy ci pseudonim na „Faun”.

Wśród śmiechu poczęliśmy się zbierać do odejścia.

Po owej przygodzie rozeszła się w okolicy fama o duchu, czy też jakimś leśnym człowieku, który nago ludzi straszy.

### 30 V [19]48 r.

Ubejcy zdemolowali kilka gospodarstw na terenie gmin Ludwin i Łęczna. Między innymi spotkało to rodzinę „Wiktora” i moją siostrę Siegiedową. Obie te rodziny będą już teraz ostatecznie zmuszone do opuszczenia swoich domów i swoich stron. Tragikomiczny przebieg miały te zajścia w tych dwóch miejscach:

### Święcona woda na diabła...

Przed dom „faszystowski” zajeżdża ciężarówka z ubejcami. Dzieje się to w biały dzień, w małym miasteczku, wśród gęsto kręcącej się ludności. Byłoby rzeczą śmieszna pozorować rewizję za bandytami i bronią, gdyż taka rewizja miała miejsce w tym domu już kilkanaście razy, więc „kominiarze” (od rozwalania kominów) przystępują do dzieła bez ceregieli. Większość [z] nich jest porządnie wstawiona, nie wyłączając sprawującego komendę porucznika Gola<sup>69</sup> z lubelskiego UB, notabene znanego z dawnych czasów złodzieja. Całkiem trzeźwy jest jeden „pan kominiarz”, bejlis<sup>70</sup> z kaprawymi oczami i garbatym nosem. Jest ubrany w elegancki uniform wojskowy,

---

<sup>69</sup> Bolesław Gol (ur. 1907), ppor. UBP, ur. w Sosnowce, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, szewc, członek ZMW „Wici”, KPP, PPR, PZPR. W 1936 r. aresztowany i skazany na 2 lata więzienia za działalność komunistyczną. Od 1942 r. organizator PPR w powiecie lubartowskim (sekretarz gminny, skarbnik powiatowy), partyzant AL (komendant rejonu, dowódca oddziału zbrojnego), ps. „Kiliński”. Od 1 XI 1944 r. do 30 VI 1952 r. wywiadowca Sekcji IV PUBP w Lubartowie; od 5 V 1945 r. referent gminy Niemce; od 14 XII 1945 r. referent ds. walki z dezercją w Sekcji Walki z Bandytyzmem; od 1 I 1946 r. młodszy referent Grupy Walki z Bandytyzmem; od 1 VIII 1947 r. referent urzędu; od 1 X 1947 r. starszy referent placówki UBP w Łęcznej; od 1 IV 1949 r. starszy referent Referatu III; od 1 I 1950 r. przeniesiony dyscyplinarnie na równorzędne stanowisko PUBP w Radzynie Podlaskim; od 1 VIII 1951 r. starszy referent Referatu III PUBP w Krasnymstawie; od 1 V 1952 r. referent przy kierownictwie PUBP. Zwolniony dyscyplinarnie (AIPN Lu, 0287/95, Akta osobowe Bolesława Gola).

<sup>70</sup> Określenie pochodzi od Mendela Menachema Bejlisa (1874–1934), pracownika cegielni w Kijowie. Aresztowany w 1911 r., a następnie oskarżony o dokonanie tzw. mordu rytualnego na trzynastoletnim chłopcu. Jego proces, rozpoczęty w 1913 r., stał się głośny w całej Europie. Był to zarazem ostatni z serii procesów o mord rytualny. Po 34 dniach rozprawa zakończyła się niewinnieniem Bejlisa. Po rewolucji wyjechał najpierw do Palestyny, a później do Stanów Zjednoczonych, gdzie spisał wspomnienia. W Polsce wiara w prawdziwość oskarżeń o mord rytualny przetrwała II wojnę światową, zaś Bejlis pozostał synonimem zdrajcy i mordercy (*Słownik biograficzny Żydów*, Warszawa 1998, s. 56).

lecz nie ma żadnych odznak, on potrzebuje mieć w sobie coś tajemniczego. Bejlis ów ma pod pachą teczkę – potrzebuje być urzędowy – i mówi mało, ale gestami wydaje instrukcje Golowi. Holota opadła dom i wtargnęła do środka. W domu znajdowała się tylko chora gospodyni w łóżku. Reszta domowników w porę się ulotniła.

– Gdzie mąż, gdzie synowie? – wrzasnął Gol. Gospodyni była już do takich odwiedzin przyzwyczajona i dostatecznie nimi zmęczona, by reagować na nie jakimkolwiek żywszym uczuciem.

– Mąż w Lublinie. O synach nic nie wiem. Już wam to tyle razy mówiłam. Chora jestem przez was! Dajcie mi spokój – odparła powoli kobieta i odwróciła twarz w inną stronę.

Była bardzo pobożna i nawet w tej chwili w rękę trzymała różaniec. Nad jej łóżkiem był mały ołtarzyk z święconą wodą, kagankiem, krucyfiksem... Nie licząca jeszcze 50 lat kobieta była tak ciężko życiem ostatnich lat doświadczona i złamana, iż najlepsze ukojenie znajdowała w modlitwie, do pracy była już za słaba.

– Chora, stara k...a! Ale jeszcze dziś by tańczyła za zwycięstwo faszystów. Hej, chłopcy. W kozły broń i przygotować się do rewizji! – zawarczał Gol.

Ubejcy odłożyli broń, poczęli uzbrajać się w siekiery, drągi, haki, piły itp. przybory znajdujące się pod ręką. Najpierw napadnięto na kaflowy piec, jeden z rycerzy ze słowami: „Wylaż sku...synu z pieca!” – grzmotnął siekierą w kafle. Inni mu dopomogli i po chwili piec zdruzgotano, a mieszkanie wypełniało się tumanami kurzu i sadzy. „Okna!” – ryknął któryś. Zabrzęczały szyby, zatrzęszczały ramy i w miejscu okien pozostały obskurne otwory, przez które kurz wydobywał się na zewnątrz.

Kobieta patrzyła na to z łóżka szeroko rozwartymi z przerażenia oczyma. Usta jej poruszały się nieznacznie, wydając ciche słowa: „Jezu, Jezu! Matko Boska! Koniec świata!” Nie słyszała grubiańskich przekleństw i wyzwisk, którymi ją obrzucano. Wyzwisk tak wyrafinowanych, że znaczenia ich pojąć było trudno. Widziała tylko, że na podłodze, z której też kilka desek wyrąbano, rośnie jakiś okropnie smutny w swoim widoku stos. Na stos ten bestialskie ręce zrzucają w stanie już zniszczonym wszystko to, co pracą tylu długich lat uciułało się i nagromadziło przy domowym ognisku. Z brzękiem padają naczynia i zamieniają się w skorupy. Skorupy mieszają się z porwanymi fotografiami rodzinnymi i strzępami portretów jej męża i syna nieboszczyka. „O Jezu! Czy tym ludziom obce jest uczucie szacunku dla pamiątek drogich sercu, sercu matki?” W oczach zaszklily się jej łzy...

Właściwie przestała odróżniać już, co się dokoła niej dzieje. Łoskot siekier i pił burzących sufit i dach, trzask rozbijanych o ścianę słoje i butelek z zapasami spiżarnianymi, rąbanie drzwi, szaf z ubraniami, stołów i krzeseł – wszystko to zlewało się w jej uszach w jeden okropny chaos zniszczenia, który skurczem żalu za gardło chwycił. I w piersiach jakiś ból wywoływał...

Bejlis z teczką pod pachą tylko od czasu do czasu zaglądał do wnętrza i porozumiewał się z Golem, po czym robiąc dyplomatyczną minę, paradował na oczach gawiedzi. Raz tylko rzucił bardzo złe spojrzenie na ludzi, gdy na widok walącego się na dach komina ktoś krzyknął w ulicy: „Niech żyje plan odbudowy kraju!” „Reakcja” – pomyślał zapewne bejlis – obywatel Adam Rudnicki, z domu Abraham Rozenberg<sup>71</sup>.

W mieszkaniu tymczasem „kominiarze” nie próżnowali. Widok utrapionej kobiety i jej bolesne a pobożne westchnienia były tylko powodem do kpin i szyderstw „kominiarzy”.

– Zabieraj, stara, swoje świętości i uciekaj z łóżka, bo cię razem z łóżkiem wywrócimy – przygadywali jej i zdawało się, że są bliscy wykonania tego zamiaru. Jeden zbliżył się do nocnej szafki stojącej przy łóżku i tak zamasyście ją otworzył, że się wywróciła. Stojąca na szafce figurka Matki Boskiej z jakiegoś kruchego materiału, spadając uderzyła w połamane krzesło i rozprysła się w kawałeczki. Widok ten przejął zgrozą kobietę: „O Boże, to szatany!” – szepnęła i uniosła się na łóżku. Następnie sięgnęła do ołtarzyka i zdjęła krucyfiks oraz naczynie ze święconą wodą i palmą. Trzymając to wszystko, spuściła nogi na ziemię i stanęła przy łóżku. Naciągnięty przedtem długi szlafrok, rozpuszczone włosy i trzymane w rękach przedmioty nadawały jej na tle panującego wokół zniszczenia i kręcących się pobrudzonych zbiorów jakiś niesamowity wygląd. „Kominiarze” przerwali zajęcie i z zainteresowaniem poczęli się jej przypatrywać, przypuszczając, że ma zamiar opuścić mieszkanie.

– Nareszcie się namyśliłaś, stara cholero. Jazda stąd! – warknął któryś. Ale ona nie wyszła. Ustawiła święconą wodę na łóżku i ujęła w lewą rękę palmę, a w prawą krucyfiks, który z namaszczeniem ucałowała. Następnie ze słowami: „Niech Wam Bóg przebaczy...” poczęła powoli krucyfiksem

---

<sup>71</sup> W kartotece byłych funkcjonariuszy UBP w AIPN Lu oraz w kartotece centralnej AIPN nie udało się odnaleźć funkcjonariusza posługującego się tymi nazwiskami.

robić wielki znak krzyża w stronę kominiarzy. „Kominiarze” zrobili straszne głupie miny i spuścili oczy w ziemię, nie wiedząc, co robić dalej. Sam Gol począł się nieznacznie wycofywać ku drzwiom. A gdy kobieta zanurzała powoli palmę w święconej wodzie, wszyscy dość chaotycznie wynieśli się z mieszkania. Coś ich wyniosło!

Gol pogadał z bejlisem i odjechali.

### **„W sobotę świętować będziecie...”**

W Wólce Nowej – jak nakazuje tradycja religijna – postanowiono dokonać święcenia pól, „aby Pan Bóg w zbiorach darzył”. Rankiem przywieziono księdza, z chorągwiami i krzyżem. Następnie zebrało się kilkadziesiąt osób i na skraju wsi, koło figury, poczęła się formować procesja do wyruszenia w pole. Wtem... „Resort! Otaczają wieś!” – zawołał któryś z młodzików. Wiadomość ta przyjęta została przez zgromadzonych – nie wyłączając księdza – z takim uczuciem, z jakim pięć lat temu przyjmowano słowa „Niemcy jadą!” Po chwili na placu został tylko ksiądz (jakoś księdzu nie wypadało uciekać) i kilka starszych kobiet, które znosiły z powrotem pod figurę porzucone w popłochu chorągwie.

Dokoła poczęły się rozlegać okrzyki i padło kilka strzałów. To „resort” wylapywał uciekających i spędzał pod figurę. Złapano oczywiście niewielu, bo sprytniejsi gdzieś się poukrywali. Zjawilo się też na placu „naczalstwo”. A więc i bejlis z teczką pod pachą, i porucznik Gol z bezczelną i głupkowatą gębą, i cała czereda „kominiarzy”. Wszyscy posmoleni i brudni, bo między jedną akcją a drugą – w „twórczym” zapale – nie tracili czasu na toaletę. Gol zrobił urzędową minę i zwrócił się ogólnie z zapytaniem:

– Co tu za zbiegowisko się odbywało?! – Wszyscy milczeli i spoglądali na księdza. – No! co tu było? Gadajcie, bo zaczniemy lać!

Proboszcz, aczkolwiek niechętnie, musiał zabrać głos.

– Przecież widzicie! Przygotowywała się procesja do święcenia pól.

– Ahaaa. Prooocessjaa! – zasyczał Gol i chciał się rozgadać, ale zauważył, że bejlis kiwa na niego palcem, więc podbiegł w usługowych podskokach. Bejlis wydał dyspozycje i zarządzono, by wszyscy maszerowali przed dom gospodarza Czubackiego, gdzie też nakazano sołtysowi zgromadzić jak największą liczbę ludzi. Ksiądz, chcąc jak najszybciej uwolnić się od niemiłego towarzystwa, zwrócił się do bejlisa:

– Mam na dziś jeszcze inne obowiązki, chciałbym odjechać. Proszę zwolnić jednego człowieka, który by odwiózł krzyż i chorągwie.

– Przecież procesja jeszcze nie skończona – wycedził wolno przez zęby tenże z akcentem szyderstwa. Patrzył przy tym swymi kaprawymi, przymrużonymi oczyma na dym nad dachami i uśmiechał się szatańsko.

– Nie trzeba wiernych pozostawiać – dodał jeszcze i odwrócił się, otrzepując gestem żydowskiej wytworności kłapy swego uniformu.

On, żydowski parch, w ten sposób potraktował siwowłosego proboszcza. I widać było po nim, iż robi to z satysfakcją. Proboszczowi nie pozostało nic innego, jak pozostać przy ludziach i udać się tam gdzie wszyscy. Tego zresztą całkiem wyraźnie życzyli sobie ubejcy. Przed domem Czubackiego zgromadzono więc kilkadziesiąt osób. Wszyscy są zaniepokojeni. Proboszcz stojący między innymi jest mocno przygnębiony i milczący. Ubejcy plądrują wieś, a kilku z nich ma pod obserwacją dom i rodzinę Czubackiego. Ci ostatni wydają się być do czegoś przygotowani i tylko czekają hasła. Bejlis coś długo i dobitnie tłumaczył Golowi, posługując się przy tym żydowskimi gestami. Wreszcie Gol kiwa głową na znak zrozumienia i wchodzi na wóz, zwracając się do obecnych.

– Powiem wam, po co my tu dziś przyjechali. My, „organy” bezpieczeństwa publicznego ludowej i demokratycznej wolnej Polski, musimy w kraju zrobić porządek! Rozumiecie?! Porządek!! Porządek! My nie śpimy, nie jemy, bo pracujemy bez wytchnienia dla dobra narodu polskiego! Dla dobra robotnika i chłopa! Dla was żołnierz UB idzie na kule bandytów faszystowskich – wszystko dla was!

I tak dalej i dalej. Szanowny mówca aż się spocił w swoim wysiłku uświadamiania. Krzyczał głośno i co chwila strzelał raketami słów: demokracja, wolność, rząd ludowy, niepodległość, porządek społeczny, reforma, odbudowa i planowość – a dla kontrastu: reakcja, faszyzm, kapitalizm, burżuazja, niewola, wyzysk itd. Zgromadzeni niewiele mogli z tego zrozumieć i, notabene, puszczali wszystko mimo uszu, bo przecież od trzech lat słyszy się to samo, a widzi i czuje zupełnie co innego.

„Katorynka” – myślano w duchu i zastanawiano się, co też dalej z tego wyniknie. Nagle nastawiono uszu uważniej, Gol zaryczał:

– A w waszej cholernej Wólce co się dzieje?! Czy jest tu koło PPR? Czy jest Samopomoc Chłopska, ORMÓ?! Nie ma nie! Jest tylko banda faszystowskich zbirów. Trzeba całym oddziałem do was jechać, bo pojedynczego milicjanta zamordowałibyście! Tak Polskę wolną szanujecie! – Gol nabrał tchu, otarł spoconą głowę i kark brudną chusteczką i lypnął złym okiem w stronę proboszcza.

– A co ten ksiądz tutaj jakieś chorągwie, krzyże, procesje, święto? Na co to!? Dzisiaj dzień roboczy. Zamiast pracować na wyścigi, współzawodnictwo pracy wprowadzić, tak jak robotnicy w fabrykach robią, to wy chcecie, żeby ze święconej wody chleb wyrósł...? Ksiądz sprowadzacie, żeby wam bujdy opowiadał! Do roboty, hołoto jedna! Pracować! Dzień i noc pracować trzeba! My was nauczymy moresu! Nauczymy was szanować rząd i władzę demokratyczną. Na żadne świętości i święta oglądać się nie będziecie! Jak zechcemy i niedzieli świętować nie będziecie. A jeśli każemy wam świętować sobotę, to sobota będzie waszym świętem! Zrozumiano!?

Po tych słowach wszyscy, jak na komendę, spojrzeli na bejlisa. Niech żyje szczerokość! Żydek pragnie, aby świętować w sobotę. Po twarzach poczęły się błąkać uśmieški. Bejlis, stawszy się przedmiotem drwiących spojrzeń, począł okazywać zmieszanie i zniecierpliwienie. Matołkowaty Gol niezbyt zręcznie wypowiadał poddane mu myśli. W tej chwili bejlis żałował, że sam przemówienia nie kropnął, ale przecież w takich wypadkach należy dbać o to, aby Polak mówił do Polaków. Bejlis tylko ogólnie podyktował to, co ma być powiedziane i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ta sobota, ten „szabas”. Bejlis z wyraźnym niezadowoleniem dał znak Golowi, by kończyć mówić. Ten więc począł finiszować.

– Jak się nie poprawicie, to całą wieś „ślak trafi”! Urządźmy was tak, jak dziś urządzamy Czubackiego. Popatrzcie się! I teatralnym gestem wskazał na dom, w którym rozległ się brzęk wybijanych okien i ogólny łoskot niszczenia.

W pół godziny całe obejście zdemolowano. Dom mieszkalny, inne budynki stały się niezdatne do użytkowania. „Kominiarze” zademonstrowali piękną wprawę w dziele „odbudowy kraju”, a wszyscy obecni musieli to podziwiać. Gol już więcej nie przemawiał i chodził z dość rzadką miną, bo na uboczu otrzymał od „pana inspektora” „piorunujące” spojrzenie zakaprawionych oczu i jedno słowo: „Goj” z zaakcentowaniem ostatniej litery (zamiast Gol). Biedny matołek nie pytał nawet, o co poszło „panu inspektorowi”, tylko przyłożył się gorliwie do „odbudowy”, by ratować swoją reputację.

Uznawszy, że w domostwie Czubackiego nawet myszy i świerszcze stały się repatriantami, bejlis wezwał do siebie Gola, Czubackiego i sołtysa. Przeczytał jakiś świstek o rewizji, bandytach, broni, reakcji i czymś tam jeszcze, po czym wszyscy złożyli swoje podpisy – nie wiedząc dobrze,



co podpisują – i świstek powędrował do teczki, teczka zaś pod pachę bejlisa, a bejlis, rzuciwszy Golowi słowo „Odjeżdżam”, powędrował w kierunku, gdzie stały „kominiarskie” podwozy. Za nim znów wędrowały spojrzenia wielu, wielu oczu, i czerwonych od płaczu gospodyni Czubackiej, i siwych, poważnych księdza proboszcza i czarnych, łobuzerskich Julka, który swymi uwagami wzbudzał wściekły humor. Jednym słowem, wszyscy patrzyli za bejlisem, a spojrzeniom towarzyszyły myśli i ciche uwagi.

Jakie były te myśli? Nietrudno zgadnąć. Ten żydłak głęboko zarzucił w serca Polaków ziarno nienawiści do wszystkich Żydów. Ten żydłak przekreślił pojęcie, jakie mieli Wólczanie o przedwojennych, dawnych Moścach, Jojnach, Ickach i Srulach, z którymi zgodnie żyli, i którym pozwalali się wykorzystywać, ale tylko w handlu. Ten żydłak odpowiedzialny jest za to, że Polacy mogą się stać dla Żydów takimi samymi katami jak Hitler. Matołkowaty Gol i cała zgraja durnych „kominiarzy” to tylko ślepe narzędzie w ręku żydłaka.

– Na Żydów każdy kraj powinien mieć swego Hitlera – tak sprecyzował swoje myśli Julek i na pewno zyskał ogólną aprobatę.

Święcenie pól odłożono.

## **16 VI [19]48 r.**

UB opublikował i rozkolportował (prawdopodobnie w zasięgu województwa Lublin) listy gończe za „Uskokiem” i paroma innymi „faszystowskimi bandytami”. Donosicielom i innym, którzy przyczynią się do zlikwidowania bandytów, zapewni się nagrodę pieniężną i dyskrecję.

## **20 VI [19]48 r.**

Prawdopodobnie owe listy gończe naprowadziły na szczęśliwą myśl pewnego młodzieńca, aresztowanego przez UB w Lublinie. Gdy czterej ubejcy eskortowali go ulicą z aresztu do urzędu śledczego, cwaniak postanowił ich wykiwać. W pewnym momencie zatrzymał się, udał wielce zaaferowanego i wskazując palcem i oczyma jednego z przechodniów, rzekł przyciszonym, tajemniczym głosem: „Panowie, to »Uskok«! Ja go znam. Ostrożnie, bo na pewno chodzi z bronią”. Ubejców to zelektryzowało.

– Ten w kapeluszu i siwej marynarce? – zapytał komendant.

– Tak, ten sam.

Trzej ubejcy natychmiast podążyli za „Uskokiem”, a jeden, pozostały przy aresztowanym młodzieńcu, więcej patrzył na chwytanie „groźnego bandyty” niż na eskortowanego cwaniaka. Cwaniak tylko na to czekał. W pewnym momencie kropnął ubejca po czapce, nasuwając mu ją na oczy i zmuszając go do odchylenia się, a sam „dał w kopyta” i znikł na ruchliwych ulicach. Do urzędu śledczego nie doszedł, a ja mu życzę z całego serca, aby tam nigdy nie zachodził. Może kiedyś ten cwaniak podziękuje mi za to, że stałem się mimowolną i pośrednią przyczyną jego uwolnienia. Mnie-manym „Uskokiem” okazał się przeciętny, Bogu ducha winien przechodzień.

### **30 VI [19]48 r.**

Jestem w pow. krasnostawskim. Wyznaczone tutaj spotkanie z ludźmi „Zapory” nie doszło do skutku. Przykry pech zrządził, że termin ten zbiegł się z terminem nasilonych akcji UB w całej Lubelszczyźnie. Dokoła nas stale kręcą się oddziały KBW, UB, milicji i wszelkich ormowców. Nasze miejsca kontaktowe są w sferze „nalotów” i spotkanie trzeba będzie odłożyć znów na czas nieograniczony.

Smoluchy uprawiają wszędzie swą „kominiarską” robotę, coraz więcej gospodarstw pada ich ofiarą. Poza tym, na porządku dziennym są aresztowania na „chybił trafił”. Aby mieć okazję do czepiania się, ogłasza się na zebraniach, by ci, którzy posiadają broń, przynosili ją w nocy, skrycie, pod zabudowania sołtysa lub w inne wyznaczone miejsca. Zdarzają się wypadki, że ubejcy zbierają w takich miejscach po kilka sztuk różnych gratów. Następnie powstaje sztucznie sprokurowana wersja, że między owymi gratami rozpoznano broń kiedyś gdzieś zaduszonego ubejca. I już wylapuje się kilkanaście „podpadających” osób, daje im się porządny „wycisk” i zawsze trafi się na kogoś „miękkiego”, co – zarzucony stekiem najrozmaitszych przestępstw jemu przypisywanych – wygada się o czymś, albo że dwa miesiące widział u swego kolegi pistolet, albo że jedna kuma drugiej kumie mówiła coś o „ruchu w nocy”, albo że „mój sąsiad bimber pędzi i partyzantów przetrzymuje, to jego nikt się nie czepia, tylko mnie...” itp. Oczywiście, nie trafiono na mordercę owego ubejca, ale uzyskano materiały do następnych aresztowań [i] rozwalania domów.

Ilekcroć w takich wypadkach dochodziliśmy, kto odnosił broń na miejsca wskazane przez UB, zawsze spotykaliśmy się z twierdzeniem: ubejcy sami broń podkładają. UB – Umundurowani Bandyci!

## 2 VII [19]48 r.

Anglosasi podają, że jugosłowiański komunistyczny marszałek Tito<sup>72</sup> „nawalił” Stalinowi. Tito postawił się okoniem kominformowskiemu szczeniaku. Jest to zjawisko dość ciekawe, ciekawe ze względu na dalszy rozwój. Jeśli Tito, który zamordował Mihailovića<sup>e73</sup> i po dzień dzisiejszy morduje przeciwników komunizmu – który doszedł do władzy po bandycku w oparciu o politykę Moskwy – nie zechce Moskwy słuchać, to byłby to gest, jak na opryszka, bardzo ambitny. Ciekawe jak Moskwa zareaguje? No i ciekawe, jakie lawiracje planuje Tito? Jak ty to zrobisz?

Stary bandzior ten Tito. Przynajmniej walczyć umie, dał temu dowody. A o naszych Gomułkach, niestety, tego powiedzieć nie można. Nie można się też spodziewać, by Stalin miał kiedykolwiek z nimi kłopoty jako z krnąbrnymi wychowankami. Pod pieczołowitym okiem Jakuba Bermiana polskie Gomułki będą do końca czerwonymi manekinami. Aż do szubienicy.

## 14 VII [19]48 r.

Pupilek Moskwy, przywódca włoskich komunistów, Togliatti<sup>74</sup>, został poważnie ranny w dokonanym na niego zamachu rewolwerowym. Zamachowiec Pallante, student pochodzący z Sycylii, został schwytany. Być może, że osądzą go poważnie. Szkoda młodzieńca.

---

<sup>e</sup> *W oryginale* Michajłowicza.

<sup>72</sup> Josip Broz-Tito (właśc. Josip Broz) (1892–1980), z pochodzenia Chorwat. Od 1920 r. w partii komunistycznej, kilkakrotnie więziony. Po napaści Niemiec i ich sojuszników na Jugosławię przywódca komunistycznych oddziałów partyzanckich. Od 1943 r. przewodniczący Narodowego Komitetu Wyzwolenia Jugosławii i marszałek. Od czerwca 1945 r. premier rządu jedności narodowej, a od listopada 1945 r. szef rządu Ludowej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Przeciwnik uzależnienia się Jugosławii od Związku Radzieckiego, od 1948 r. w konflikcie z Józefem Stalinem. Od 1953 r. prezydent Jugosławii, faktyczny dyktator.

<sup>73</sup> Dragoljub (Draža) Mihailović (1893–1946), oficer armii jugosłowiańskiej. Po klęsce w wojnie 1941 r. zorganizował wiernie królowi Piotrowi II Karadziordziewiciowi oddziały czetników. Opowiadali się oni po stronie koalicji antyniemieckiej, choć ze względów taktycznych zawierali porozumienia z dowódcami wojsk niemieckich i włoskich w Jugosławii. Od 1942 mianowany (w stopniu generała) ministrem wojny w rządzie jugosłowiańskim w Londynie. Prowadził działania zbrojne przeciwko okupantom i partyzantce Josefa Broza-Tity. Pozbawiony poparcia aliantów i zdymisjonowany w 1944 r. nasilił walkę z komunistami i kontynuował ją po zakończeniu wojny. Schwytany przez komunistów w 1946. Skazany na śmierć, wyrok wykonano.

<sup>74</sup> Palmiro Togliatti (1893–1964), od 1914 r. członek Włoskiej Partii Socjalistycznej, współzałożyciel Włoskiej Partii Komunistycznej (od 1927 r. sekretarz generalny). W latach 1936–1939, podczas wojny domowej w Hiszpanii, komisarz Brygad Międzynarodowych z ramienia Międzynarodówki Komunistycznej. Od 1940 r. przebywał w Związku Radzieckim. Po powrocie do kraju w marcu 1944 r. minister bez teki w rządzie Pietro Badoglio, a następnie do 1947 r. wicepremier i minister sprawiedliwości. Po odejściu z rządu sekretarz generalny WPK.

## 18 VII [19]48 r.

Awantury berlińskie, spowodowane sowiecką blokadą, skupiają na sobie uwagę świata już od kilku tygodni. Wobec powagi sytuacji, jaka się tam wytworzyła, zbladł problem wojny żydowsko-arabskiej w Palestynie. Zresztą Arabowie, wskutek braku koordynacji swoich sił (no i wskutek braku waleczności), całą sprawę partaczą. Naród „Izraela” odnosi sukcesy wojenne! (Doprawdy śmieszna rzecz). Znosi się tam na rozejm. Czy trwały? Nie wiadomo, będzie to zależało od spokoju w świecie.

A spokój – jak wszyscy zgodnie twierdzą – stoi pod znakiem zapytania. Wskaźnikiem tego stanu rzeczy jest Berlin. Sowietci chcą wyprzeć swoich sojuszników z Berlina, by – będąc wyłącznymi panami stolicy – osiągnąć lepsze wpływy polityczne na naród niemiecki, by Niemców komunizować. Sojusznicy zachodni również przywiązują właściwą wagę do atutu, jakim jest ich obecność w Berlinie, i zdecydowani są tam pozostać. Oświadczają to przy każdej okazji wszem i wobec i każdemu z osobna. Dobrze, że tak właśnie jest, tylko z tym gorzej, że Anglosasi w tym konflikcie do tej pory przypominają trochę Arabów w konflikcie z Żydami. Są zbyt miękcy. A właśnie w stosunkach z Sowiecami nie ma miejsca na miękkość, miękkość w tym wypadku jest objawem ubliżającym [f].

Sowieci to bezwzględny brutal, dla którego najskuteczniejszym argumentem jest solidne grzmotnięcie w pysk. Jeśli blokada w Berlinie wprowadzona została przez Sowieców siłą – siłą powinna być natychmiast zdjęta. Wszak Anglosasi mają na to wszelkie prawa w myśl poprzednich układów. Setki samolotów dziennie boryka się z trudnościami, by dowozić zaopatrzenie dla dwóch i pół miliona ludności berlińskich stref zachodnich, a że jest to ludność niemiecka – daje się światu niemiłe pozory zbytniej troskliwości o Niemców, bo nie każdy zrozumie, że właściwą stawką w tej grze jest co innego, że chodzi o jakieś wpływy, jakiś prestiż bardzo szeroko pojęty. Właściwie jest to już wzajemne próbowanie sił, sił, które każdej chwili mogą wstrząsnąć porządkiem świata.

Stalin w otoczeniu paru żydłaków siedzi w Kremlu i uśmiecha się pod wąsem na myśl, jak to z lwiej części Berlina zrobił niedostępną wyspę, do której jedynie samoloty mają dostęp. I że te samoloty: amerykańskie, angielskie, francuskie, muszą tam dostarczać kilka tysięcy ton żywności i węgla dziennie. Armia Czerwona – otaczająca Berlin – to żywioł niewzruszony. Stalin jest

---

<sup>f</sup> Wyraz skreślony, nieczytelny.

z tego dumny i na pewno przygotowuje plan blokady powietrznej. „Stchórzą i uciekną z Berlina” – myśli sobie Gruzin. Tamci jednak twierdzą, że nie stchórzą. Zresztą wszystko się samo wyjaśni, byle jak najprędzej. Niech sobie obie strony zażywają wszelkich eksperymentów – byle by nie wszczynano już bezużytecznych rozmów dyplomatycznych. To zabiera czas, a nic nie daje.

## 1 VIII [19]48 r.

### Czwarta rocznica powstania warszawskiego...

Pierwszego sierpnia [19]44 r. naczelny dowódca AK gen. Bór-Komorowski<sup>75</sup> wydał rozkaz jawnego powstania Warszawy przeciw najeźdźcom hitlerowskim. Rozkaz ten na falach eteru popłynął w świat. Podała go własna radiostacja przechowywana w ziemi od [19]39 roku. Dowiedziano się o nim w kraju, w Londynie, w Moskwie, w Ameryce. „Burza” w Polsce trwa! („Burza” był to kryptonim jawnego wystąpienia AK). Polacy do walki! A wy, nasi wielcy sojusznicy, spełnijcie swój obowiązek! Obowiązek! Bo Polska o łaskawą pomoc nie prosi. Zbyt dużo krwi daliśmy już w walce wspólnie z wami podjętej! Mamy wymagać – nie prosić.

W takim duchu zrozumieli ten rozkaz żołnierze Armii Krajowej, w takim duchu zrozumiała i przyjęła go Warszawa. A sojusznicy? „Wielcy” sojusznicy? Anglia, Ameryka, Rosja? Rządy Anglii i Ameryki oficjalnie przyrzekały Mikołajczykowi, że zrobią wszystko, co w ich mocy, aby pomóc Warszawie. Mówił Churchill<sup>76</sup> w Anglii, La Guardia<sup>77</sup> w Ameryce o powstaniu warszawskim. Prasa obu tych krajów poruszała tę sprawę, dając

---

<sup>75</sup> Tadeusz Komorowski „Bór”, „Lawina” (1895–1966), gen. WP, w latach 1913–1918 służył w armii austriackiej. Od 1918 r. w WP, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym zawodowy oficer WP. W latach 1940–1941 komendant Obszaru Kraków–Śląsk ZWZ; 1941–1943 zastępca komendanta ZWZ-AK. Po aresztowaniu gen. Stefana Roweckiego „Grota” w czerwcu 1943 r. komendant główny AK; od 30 IX 1944 r. wódz naczelny. Po upadku powstania warszawskiego w niewoli niemieckiej. Po zakończeniu wojny w Wielkiej Brytanii: od maja 1945 r. do listopada 1946 r. wódz naczelny; od lipca 1947 r. do kwietnia 1949 r. premier Rządu RP na Uchodźstwie; w latach 1949–1954 członek Rady Politycznej, a od 1956 r. Rady Trzech (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 321–322).

<sup>76</sup> Winston Churchill (1874–1965), w latach 1900–1922 członek Izby Gmin, od 1908 r. do 1922 r. wielokrotny minister rządu brytyjskiego. W okresie od maja 1940 r. do lipca 1945 r. premier Wielkiej Brytanii. Po 1945 r. uważał ZSRR i komunizm za główne zagrożenie dla świata. W latach 1951–1955 ponownie premier. W 1953 r. laureat literackiej Nagrody Nobla.

<sup>77</sup> Fiorello La Guardia (1882–1947), uczestnik I wojny światowej, od 1916 r. członek Izby Reprezentantów z ramienia republikanów, w latach 1933–1945 burmistrz Nowego Jorku przez trzy kadencje, reformator systemu funkcjonowania miasta. Od 1946 r. dyrektor generalny UNRRA.

wyraz przeświadczeniu, że Warszawa, stolica, która pierwsza padła ofiarą napaści Hitlera, pierwsza zostanie oswobodzona. Zapowiadano powstańcom rzuty w uzbrojeniu i wszelkim sprzęcie. Wydawało się, że Anglosasi traktują sprawę z właściwym zrozumieniem, że głos sumienia pokieruje ich czynami.

Zrzuty, zrzuty! – oto był głos błagania przebijający z radia warszawskiego i z prasy powstańczej „Błyskawicy”. Powstańcy nie mieli czym walczyć, a jednak w pierwszym okresie byli niemal panami stolicy. Gdyby wówczas zrzuty przyszły, byłyby całkowicie podejmowane i wykorzystywane. Gdyby...

Tutaj nasuwa się na myśl to najtragiczniejsze „gdyby...” Gdyby wówczas wschodni sojusznik, stojący o 40 km od Warszawy i mający wszelkie możliwości przyjscia jej z pomocą – gdyby ten „sojusznik” w swoich szatańsko-politycznych intrygach nie skazał Warszawy na zagładę – Warszawa stałaby się wolną. Nie zmieniałaby się w kupę gruzów i wielki grobowiec najwaleczniejszych swoich dzieci. Ale „sojusznik” ten niósł Polsce niewolę, niósł władzę zdrajców, a swoich podnózków! Toteż stanął pod Warszawą i czekał jej końca.

21 lipca [1944 r.] polskie radio w Moskwie „Kościuszko” wzywało ofi-cjalnie Polaków i Warszawę do powstania. Agenci tzw. Związku Patriotów Polskich wzywali do tego samego już w 1943 r., a teraz... Teraz prowokato-ry, którzy w ten sposób chcieli wyniszczyć nieprzychylne im elementy i wła-dzę sobie zapewnić – uśmiechali się szatańsko i obmyślali dalsze intrygi.

Wiemy już, jak załatwiono się z akcją „Burza” na Lubelszczyźnie i in-nych terenach po przyjsciu Armii Czerwonej. PKWN zbierał krwawe żni-wo. Cóż ich obchodziła ginąca Warszawa, jeśli ta Warszawa nie chce być podległą Stalinowi! W pierwszych dniach sierpnia Mikołajczyk jest w Mo-skwie i apeluje do Stalina o pomoc Warszawie. Otrzymuje wykrętne przy-rzeczzenia, wreszcie zostaje odesłany do PKWN. W ten sposób Stalin daje do zrozumienia, że uważa PKWN za jedyną prawowitą władzę Polaków. Mikołajczyk rozmawia z Wandą Wasilewską, kierowniczką PKWN, i do-wiaduje się od niej, że „w Warszawie nie ma żadnego powstania, to tylko jakieś pojedyncze incydenty”. Gdy jednak nie mogła zaprzeczyć faktom, zakończyła rozmowę wymijającymi obietnicami. Jasne było, że powstanie po myśli Wasilewskiej to powstanie na rozkaz i według instrukcji z Moskwy. Tam zaś, gdzie Moskwa nie ma dostatecznego wpływu politycznego – niech Polacy giną.

Widząc bezowocność swoich starań na wschodzie, Mikołajczyk, jako premier rządu londyńskiego, począł kołatać dalej o pomoc do Anglosasów.

Wyłaniały się tam jednak poważne trudności, wynikające stąd, że samoloty lecące ze zrzutami do Warszawy miały do odbycia odległości [§] 2600 km, loty w obie strony bez lądowania były niemożliwe. Należało się zwrócić do Sowietów o pozwolenie lądowania na terenach przez nich zajętych. Znów w tej sprawie zwrócono się do Stalina i otrzymano odpowiedź, że lotnictwo anglosaskie nie potrzebuje zbytnio się fatygować, bo Sowietci właśnie przygotowują pomoc Warszawie z bezpośredniej bliskości. A Warszawa coraz rozpaczliwiej wzywa pomocy. Niemcy zaczynają zadawać kłęski powstańcom.

Mikołajczyk apeluje do Moskwy o dotrzymanie przyrzeczenia. Apel ten odesłany zostaje do PKWN, a PKWN milczy. Używa pierwsza połowa września, Niemcy zwyciężają powstańców. I wtedy to, dla przytłumienia rozdzierającego serce krzyku Warszawy, spada trochę zrzutów. Anglosasi otrzymali chwilową zgodę Sowietów na lądowanie i przylecieli. Entuzjazm powstańców – opowiadany przez świadków – wzrusza do łez. W owych samolotach widziano zbawienie! Ale cóż... Niedługa radość... Samoloty pojawiły się tylko parę razy. Obrona niemiecka była już zbyt silna, a powstańcy słabi. Zasobniki zrzutowe w dużej części dostawały się do rąk wroga. Prócz zasobników, zbyt wiele spadało samolotów i lotników. Jak podają Anglosasi, zginęło w tych lotach 260 lotników, w tym 92 Polaków. Ginęli w drodze i nad Warszawą. Mimo wszystko, loty te byłyby nadal kontynuowane, ale Sowietci cofnęli pozwolenie lądowania. Obawiali się powodzenia powstania. Zapowiedzieli znów zrzuty od siebie. Zapowiedzieli i słowa dotrzymani – przy końcu września, gdy stan powstańców był już beznadziejny, pojawiły się samoloty sowieckie i rzuciły sprzęt bez spadochronów. Rzucony sprzęt, rozbijając się o ziemię, zamieniał się w szmelc. Ponadto – by uzyskać pewność bezużyteczności zrzutów – dano inny kaliber broni, a inny amunicji. Z tragedii warszawskiej Moskwa urządziła drwinę. Jasne się stało, co dalej będzie – powstanie musi upaść! Tego życzy sobie Moskwa!

Po 63 dniach bohaterskich walk, w których zginęło ponad 250 tysięcy Polaków (1/4 miliona), Bór-Komorowski wydał rozdzierający serca rozkaz kapitulacji. Ta sama radiostacja podała tę wiadomość narodowi i światu... Stolica, ukochana stolica – swoją krwawą tragedią – stała się wyrazistym symbolem losu całego narodu polskiego.

---

§ Wyraz skreślony, czytelny trasę.

Dziś, z perspektywy czterech minionych lat, Anglosasi całkowitą winę za upadek powstania warszawskiego przypisują Moskwie. Można by pochylić głowę w uznaniu dla tej roztropności, gdyby nie fakt, że nie tak dawno pozwalali się za nos wodzić Stalinowi. Historia ma dużo błędów, a nie jeden – jak śpiewamy w *Czerwonych makach*...

### 15 VIII [19]48 r.

Między 25 lipca a 14 sierpnia br. odbyły się w Anglii XIV Igrzyska Olimpijskie ery nowożytnej. Związek Radziecki nie brał udziału w tej olimpiadzie. Oczywiście Sowietci utrzymują, że poziom ich sportowców przewyższa wyniki z olimpiady. Następne igrzyska mają się odbyć za cztery lata w Finlandii.

### 28 VIII [19]48 r.

„Głos Ameryki” podał ciekawe szczegóły wychodzące na jaw, a powodujące konflikt Tito–Kominform. Otóż rząd sowiecki, po „wyzwoleniu” Jugosławii, umieścił tam 5 tysięcy swoich oficerów i innych działaczy komunistycznych, którzy mieli czuwać nad całkowitym skomunizowaniem tego kraju. Rząd Jugosławii miał im być uległy i zobowiązany do wypłacania wynagrodzenia trzykrotnie wyższego od wynagrodzenia ministra (a więc Tito miał dodatkowe wydatki na „aniołów stróżów”, które wystarczałyby na wypłacenie pensji 15 tysiącom ministrów! Ładna forsa!). Agenci ci dążyli do całkowitego uzależnienia rządu jugosł[owiańskiego] od Kominformu. W czerwcu br. Kominform zażądał od Tito – tak jak i od innych satelickich rządów – skolektywizowania rolnictwa (wprowadzenia kołchozów).

Tutaj cierpliwość Tito się wyczerpała. Odmówił przeprowadzenia kolektywizacji i zażądał od Sowietów wycofania „aniołów stróżów”. Żądanie poparł czynami i przeprowadzoną energiczną „czystką”. Kominform go potępia i traktuje nie lepiej niż hiszpańskiego Franco<sup>78</sup>. Ciekawe, co z tego wyniknie? Ciekawe również, ile tysięcy takich „aniołów stróżów” jest w Polsce? Trudno ich policzyć, bo poukrywani są pod polskimi nazwiskami.

---

<sup>78</sup> Francisco Franco (1892–1975), absolwent Akademii Wojsk Lądowych w Toledo. W wieku 23 lat został najmłodszym majorem armii hiszpańskiej, a w wieku 34 lat generałem brygady. Wsławił się podczas tłumienia powstania w Maroku w latach 1923–1927. W 1936 r. stanął na czele powstania wojskowego, które rozpoczęło wojnę domową w Hiszpanii. Od 1937 r. przywódca hiszpańskiej partii faszystowskiej. W 1947 r. proklamował monarchię i obwołał się dożywotnim regentem (W. Brodzikowski, *Franco, generał wielkiej misji*, Warszawa 1999).



## 22 IX [19]48 r.

Kołchozy... kołchozy... kołchozy. Oto słowo, które przebiega z ust do ust i jest powodem wielkiego przygnębienia.

Kominform w czerwcu br. wydał rozkaz rządowi satelickim skolektywizowania rolnictwa. Tito sprzeciwił się i został potępiony. A w Polsce? Czy się kto sprzeciwia? Owszem. Sprzeciwia się cały naród, ale sprzeciw ten, niestety, pozbawiony jest jakichkolwiek form konkretnych. Po cichu każdy klnie w żywy kamień komunistów, głośno nie wolno mówić nic. A oto humorystyczny przykład tego stanu rzeczy: Bierut pięknym, amerykańskiego pochodzenia samochodem, w towarzystwie swoich mameluków, wyjechał na przejażdżkę za miasto – na wieś... Bo to frontem do wsi... demokracja ludowa itd. Aby podkreślić jakimś gestem sympatię do ludu, poproszono do samochodu babinę, powracającą z tobołkiem z miasta. Baba, jak to baba, proszą, więc wsiadła.

– A skąd wy, mamusiu? – zapytał Bierut.

– Z Kalinówki jezdem – odparła baba rezolutnie. – Z targu wracam.

Gdy jednak przyjrzała się facetom, doszła do wniosku, że muszą to być grubsze ryby. Może komisja specjalna? Może przebrane „bezpieczniaki”? Licho ich tam wie! Ona sama czasem coś na lewo prehandluje, a syna do tej pory szarpia, że to niby akowiec. Lepiej z takimi nie gadać.

Od tej chwili wszelkie uprzejme pytania Bieruta, jak:

– A co u was słyhać? A czy wójta macie dobrego? A czy dużo dzieci w domu? A czy urodzaj dobry? A co na wsi o rządzie mówią? – pozostawiały bez odpowiedzi.

Baba od czasu do czasu tylko ramionami wzruszała. Poza tym jej obecność w ciasnym samochodzie dawała się odczuwać wonią dla nosa niezbyt przyjemną. No bo baba, jak to baba, na obiad właśnie nafrygała się zsiadłego mleka z kartoflami. I w tym bujającym samochodziku popuszczało się po trochu. Bierut, siedzący najbliżej, wachlował się chusteczką i przytykał nos do okna. Gdy i to nie pomagało, zwrócił się do baby:

– Mamusiu, może już wysiadzicie?

– Mogę wyleźć. Pójdę przez pola. Bliży mi będzie.

Samochód stanął, Bierut czym prędzej otworzył drzwiczki i rzekł:

– No mamusiu, rozmawiać toście nie chcieli, ale powietrze zepsuliście okropnie!

– A co? – warknęła baba. – Może i tego nie wolno? Gęby tosta nam zamknęli, ale d... nie zamknięta!

Każdy ma więc gębę zamkniętą. Zamkniętą widmem tortur [Urzędu Bezpieczeństwa i więzienia. Tylko rząd trąbi o dobrodziejstwach, jakie da-  
dzą rolnictwu tzw. spółdzielnie produkcyjne. Pod nóż pójdą najpierw go-  
spodarstwa większe, których właściciele są rzekomo kapitalistami wiejski-  
mi, wyzyskiwaczami robotników, sabotażystami i czymś tam jeszcze. Na  
innych przyjdzie kolej później.

W łonie rządu, a właściwie w partiach komunistycznych, pojawiły się  
pewne zgrzyty w związku z powyższym zarządzeniem Kominformu, ale nie  
ma to żadnego istotniejszego znaczenia. Skończyło się na tym, że w PPR  
utrącono Gomułkę, a w PPS Szwalbego<sup>79</sup> i Osóbkę-Morawskiego. Poza tym  
przeprowadza się w tych partiach czystki z tzw. elementów prawicowych  
i nacjonalistycznych.

A więc kołchozy, a z nimi nędza i głód. Ludzi to przeraża i jedyne wy-  
jście widzą w wojnie. Z dwojga złego: kołchozy i wojna, wybiera się mniej-  
sze, tj. wojnę! A z tą wojną nie wiadomo jeszcze jak będzie. Wprawdzie na  
spokój się nie zanosí, ale zwłoka potrwać może. [h] **Niepowodzenie rozmów  
w Moskwie** (przez dwa miesiące rozmawiano 11 razy), zamordowanie  
przez Żydów hr. Bernadotte<sup>80</sup>, rozjemcy z ramienia ONZ w Palestynie,  
tworzenie blokady berlińskiej i inne podobne objawy pokoju nie wróżą.

Podczas gdy w Paryżu rozpoczyna się posiedzenie ONZ, Stalin na Kry-  
mie nieoficjalnie konferuje ze swymi satelitami. Ameryka, Anglia i Francja  
wysyłają do Moskwy notę jako ostateczną próbę porozumienia, a Anglia  
urządza wielkie manewry floty, jak podało BBC, „na wszelki wypadek”.

---

<sup>h</sup> *Fragment skreślony, czytelny* Niepowodzenie wszystkich ostatnich konferencji międzynaro-  
dowych z zachodem, zamordowanie przez Żydów rozjemcy z ramienia ONZ w Palestynie hr. Berna-  
dotte [*nieczytelne*] pokoju nie wróży. Pod znakiem napiętej sytuacji międzynarodowej rozpoczęło  
się wczoraj posiedzenie ONZ w Paryżu. (Zobaczymy czy będzie ono symbolem pokoju, czy niezgo-  
dy. Osobiście stawiam na drugie).

<sup>79</sup> Stanisław Szwalbe (1898–1996), od 1917 r. członek PPS. W okresie międzywojennym działacz  
organizacji spółdzielczych. Podczas okupacji niemieckiej jeden z przywódców RPPS. Po wojnie we  
współpracującej z komunistami, „jednolitofrontowej” PPS, w latach 1945–1948 przewodniczący  
RN. 1945–1947 wiceprezydent KRN, a w latach 1947–1952 wicemarszałek Sejmu. Od 1948 r. czło-  
nek PZPR oraz władz naczelných spółdzielczości (T. Mołdawa, *op. cit.*, s. 430).

<sup>80</sup> Folke Bernadotte (1895–1948), hrabia, bratanek Gustawa V szwedzkiego. Działacz Szwedzkiego  
Czerwonego Krzyża. Od 1943 r. wiceprezes, a od 1946 r. prezes tej organizacji. Wiosną 1945 r.  
przekazał zachodnim aliantom ofertę Heinricha Himmlera częściowej kapitulacji Niemiec, za co  
uzyskał uwolnienie ok. 20–30 tys. więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W 1948 r.  
pełnił rolę mediatora ONZ między Izraelem a Arabami. Zamordowany 17 IX 1948 r. przez żydow-  
skiego nacjonalistę.

Zobaczmy czy obecne zgromadzenie ONZ będzie symbolem pokoju czy wojny. Osobiście stawiam na drugie.

## 24 IX 1948 r.

Znalazł się ryzykant, czy też sprytny lawirant, który trochę przysłużył się polskiej demokracji. Oto attaché wojskowy w Waszyngtonie, gen. Izidor Modelski<sup>81</sup>, odwołany przez rząd do kraju, oświadczył [i], że zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie mu pilnie azylu i do kraju nie wrócił. A oto powody tej decyzji wypowiedziane przez Modelskiego [i]. Wojsko polskie jest kontrolowane przez generałów i oficerów sowieckich. Z woj-ska tego czyni się powolne narzędzie w rękę sowieckiego sztabu gen[eralnego]. Młodzież polską wychowuje się w duchu komunistycznym, tak aby w przyszłości opanować cały kraj i wcielić do Związku Sowieckiego. Wszystkie partie polityczne likwiduje się, pozostawiając jedynie partię komunistyczną. Likwiduje się również Kościół katolicki, a ostatnio zdwojono prześladowania duchowieństwa. Nie ma po co wracać do takiej Polski. Podobał mi się ten gest Modelskiego, gest godny naśladowania przez innych polskich dyplomatów zagranicznych. To by ich mocno rehabilitowało jako [i].

Oto polskim attaché wojskowym w Rzymie jest Kazimierz Sidor („Kruk”, „Hardy”), dobrze znany krzewiciel PPR w Polsce za okupacji niemieckiej. Sidor żadną ceną nie wyrówna krzywdy, jaką Polsce wyrządził. A takich Sidorów jest chyba sporo. Należy pamiętać, aby w przyszłości stosować właściwe podejście do takich spraw. Jednym gestem, podyktowanym zresztą pomyślną ku temu sytuacją ogólną, nie można zmasać rozmyślnych ciężkich przestępstw w przeszłości.

Znam więcej takich przestępców:

1. Mietek Moczar, obecny generał,

---

<sup>i</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>j</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>81</sup> Izidor Modelski (1889–1962), gen. WP, w czasie I wojny światowej oficer II Brygady Legionów. Po przewrocie majowym 1926 r. opowiedział się przeciwko Józefowi Piłsudskiemu, w wyniku czego w 1928 r. przeniesiono go w stan spoczynku. W latach 30. prezes Związku Hallerczyków oraz członek władz SP. Po klęsce wrześniowej we Francji. Pełnił funkcję I pomocnika ministra spraw wojskowych, a następnie, do końca 1944 r. II wiceministra obrony narodowej. Powrócił do Polski, został szefem misji wojskowej w Londynie, a od marca 1946 r. attaché wojskowym w Waszyngtonie. Po 2 latach odmówił powrotu do kraju. Zmarł w Waszyngtonie (A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 255; T. Pióro, *Ucieczki oficerów LWP w latach 1948–1990*, „Więź” 1999, nr 12, s. 124).

2. Franciszek Mróz, generał,
3. były oficer AK [j],
4. gen. Józwiak „Witold”, komendant główny MO<sup>82</sup>, i inni.

## 28 IX 1948

Sprawę zatargu berlińskiego wniesiono do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dokonały tego mocarstwa zachodnie po dojściu do przekonania (szkoda, że tak późno), że bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami ZSRR są bezowocne. W przyszłym tygodniu Rada Bezpieczeństwa ma tę sprawę rozpatrzyć. Na posiedzeniu ONZ angielski minister Bevin powiedział [j].

[k] Przykład Modelskiego ma już jednego naśladowcę. Radio Ankara podało, że polski attaché wojskowy zerwał stosunki z warszawskim rządem i odmówił powrotu do kraju.

## 30 IX [19]48 r.

Stany Zjednoczone podają ciekawe „nowalijki” z dziedziny rozwoju swego lotnictwa. Pewien typ bombowca o napędzie odrzutowym posiada szybkość 900 km/godz. Typ myśliwca X-S1 posiada szybkość 1600 km/godz. Napęd odrzutowy. Pocisk raketowy o takim samym napędzie szybkość 2500 km/godz. Ładunek czteromotorowego transportowca wynosi 22 tys. ton. Ładne kwiatki!

## 1 X 1948 r.

Woynowski, konsul polski w Mediolanie, odmówił posłuszeństwa rządowi warszawskiemu i nie wraca do kraju.

4 bm. Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała sprawę Berlina.

## 5 X 1948 r.

Dziś w Radzie Bezpieczeństwa ONZ głosowano nad projektem wniesienia sprawy berlińskiej do porządku obrad. Wniesieniu sprzeciwił się

---

<sup>k</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>82</sup> Franciszek Józwiak „Witold” (1895–1966) gen., ur. w Hucie Baranowskiej, pow. Puławy, pochodzenie chłopskie, członek PPS, KPP, WKP(b), PPR, PZPR. W latach 1915–1917 żołnierz Legionów Polskich. Za działalność komunistyczną kilkakrotnie więziony. Od 1939 r. do 1942 r. przebywał w Związku Radzieckim. W latach 1942–1944 członek Sekretariatu KC PPR, szef Sztabu Głównego GL i AL. Po wkroczeniu armii sowieckiej komendant główny MO, do 1949 r. równocześnie wiceminister bezpieczeństwa publicznego. W latach 1949–1952 prezes NIK, 1952–1955 minister kontroli państwowej. Od 1948 r. do 1956 r. członek BP KC PZPR, a w latach 1955–1956 wicepremier (*Zrzeszenie...*, t. 6, cz. 3, s. 277–278).

Wyszyński<sup>83</sup> (delegat ZSRR) i jego satelita, delegat Ukrainy. Wyszyński w przemówieniu uzasadnił swoje stanowisko zjadliwymi, podstępными i do znudzenia się powtarzającymi argumentami. W pewnym momencie swego przemówienia W[yszyński] zauważył, że delegat syryjski śpi. Gdy Syryjczyk się obudził, W[yszyński] powiedział: „Przepraszam, że przerwałem sen”.

W głosowaniu tylko dwa głosy (Rosja i Ukraina) były przeciw, reszta (dziewięć głosów) za wniesieniem. Wówczas Wyszyński oświadczył, że nie będzie brał udziału w dalszych posiedzeniach nad tą sprawą i opuścił salę. Za nim manekin ukraiński.

Postępowanie Wyszyńskiego w tym wypadku było do przewidzenia, ale ten Syryjczyk podobał mi się okropnie! To musi być byczy chłop. On doskonale wie, co i kiedy robić należy. Przespać się wtedy, gdy komunista swoje racje wyluszcza – to postępowanie najwłaściwsze! Mam wrażenie, że Syryjczyk zasnął z premedytacją.

#### **8 X 1948 r.**

Dziś przybył na kontakt „Wiktor” ze swoim patrolem. Przebywał on przez pewien czas w pow. włodawskim przy oddziale „Żelaznego”. „Żelazny” ma bardzo ciężkie warunki egzystowania, ale trzyma się. W dniu 28 września [1948 r.] „Żelazny” z „Wiktorem” zatrzymali pociąg na stacji Gródek i z wagonu pocztowego podjęli 2 miliony 800 tys. rządowych pieniędzy. Takie sytuacje w dużej mierze ułatwiają nam przetrwanie.

#### **16 X [19]48 r.**

Na forum ONZ w Paryżu wszelkie obrady wykazują dotychczas całkowitą bezowocność.

Obraduje w Paryżu zielona międzynarodówka, której prezesem jest St[anisław] Mikołajczyk, a członkami uchodzący z krajów znajdujących się za „żelazną kurtyną”. Uchwały powzięte na owych obradach domagają się interwencji ONZ w sprawach:

1. Wycofania wojsk sowieckich z krajów wschodnioeuropejskich.

---

<sup>83</sup> Andriej Wyszyński (1883–1954), od 1903 r. członek SDPRR, a od 1920 r. RKP(b). Od 1931 r. prokurator Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a w latach 1933–1939 prokurator generalny ZSRR. W latach 1939–1944 wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i jednocześnie od 1940 r. wicekomisarz spraw zagranicznych Związku Radzieckiego. W latach 1949–1953 minister spraw zagranicznych i szef delegacji ZSRR przy ONZ.

2. Utworzenia w tych krajach tymczasowych rządów i przeprowadzenia sprawiedliwych wyborów pod kontrolą ONZ oraz

3. Jak najrychlejsze[go] wprowadzenia we wszystkich krajach ustaw dotyczących swobody praw człowieka.

Powzięto wiele innych uchwał zmierzających do przywrócenia wolności krajom znajdującym się w niewoli komunistycznej oraz zebrano wiele materiałów stwierdzających istnienie tej niewoli.

Młodziutka ONZ ma mnóstwo kłopotów...

Bo i w Palestynie znów zawrzało. I czujnym okiem trzeba patrzeć na strajki we Francji, strajki we Włoszech. A ten Berlin, a bomba atomowa...

Na przykład Wyszyński zachowuje się tak, jakby ową bombę miał w kieszeni, a wszystkich ludzi na świecie – miłujących sprawiedliwość i pokój – po swojej stronie. Wyszyński uważa, że dzięki tym urojonym atutom komuniści bez wojny podboju świata dokonają! I ani rusz wybić mu to z głowy. W ogóle kremlowscy obskuranci traktują ONZ jak... ulicznicę. Wpadałoby się na nich obrazić...

Młodziutka ONZ ma mnóstwo kłopotów...

„Babcia” Liga miała krnąbrnego szczeniaka Hitlera, a ONZ ma Stalina.

## **20 X [19]48 r.**

### **„Od wioseczki do wioseczki...”**

Od wioseczki do wioseczki chodzą nie „wróżące z kart Cyganecki”, ale Uzbrojeni Bandyty (UB). Grasują tak już prawie od miesiąca i nie wiadomo, jak długo jeszcze to potrwa. W tym terenie znajdują się trzy bataliony KBW (Warszawa, Łódź i Lublin) z dodatkami UB, MO, ORMÓ oraz całą zgrają szpiclów – pepe[e]rowców. Motorem kierowniczym są miejscowe władze bezpieczeństwa (wojewódzkie, powiatowe i terenowe). Grasują tak dniem, jak i nocą, większymi lub mniejszymi grupami. Do porozumiewania się służą radiostacje polowe. Wyposażenie i zaopatrzenie pierwszorzędne. Ruchy ich są podstępne. Potrafią do jednej miejscowości wpadać kilka razy, odbić się kilkanaście kilometrów, a po pewnym czasie znów wrócić i znaleźć się tam, gdzie są najmniej spodziewani. Dążą jednak do tego, by w każdej wiosce każdy budynek poddany był rewizji.

Specjalnie prześladowani są amnestionowani oraz bogatsi gospodarze, których nazywa się teraz kapitalistami, spekulantami, wyzyskiwaczami i czymś tam jeszcze. Wszystko zmierza do tego, by od bogatszych gospoda-

rzy zacząć kolektywizację rolnictwa. Na tych „wyzyskiwaczach” dokonuje się formalnych rabunków. Rozwalanie i niszczenie zabudowań staje się coraz częstszym zjawiskiem, tak jak i bezpodstawne aresztowania i torturowanie. W propagandzie uprawianej przy tej okazji uwidacznia się jaskrawo intencja poróżnienia chłopą biedniejszego z bogatszym i w ogóle wpajanie nieufności i zawiści między ludźmi.

W takich warunkach mamy duże trudności do utrzymania się. Przez dwa dni siedzieliśmy w kryjówce, dokoła której kręcili się „brudasy”, ale jakoś przeszło.

Może Bozia da, że i nadal przetrwamy szczęśliwie. Ubejcy dopytują o nas gorliwie i obiecują „grubą forszę” za udzielenie wskazówek. O „Usko-ku” puszczają najróżniejsze wersje i obserwują, co ludzie o tym mówią.

## 25 X [19]48 r.

Orzeczenie Rady Bezpieczeństwa zmierza do zniesienia blokady berlińskiej [1].

## 26 X 19[48] r.

BBC podało trochę szczegółów o pierwszym zamachu na Hitlera podczas wojny. Zamach ten przygotował gen. Tokarzewski<sup>84</sup> [1] we wrześniu [19]39 r. [1]. Podminowano ulicę [1] powierzono majorowi Niepokólczyckiemu („Teodor”)<sup>85</sup> [1] 28 września Hitler istotnie przejeżdżał tam, gdzie się go

---

<sup>1</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>84</sup> Michał Karaszewicz-Tokarzewski „Torwid” (1893–1964), gen. WP, w czasie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich oraz członek POW. W okresie międzywojennym zawodowy oficer WP. W czasie wojny 1939 r. dowódca etapów w Armii „Pomorze”, uczestnik bitwy nad Bzurą, zastępca dowódcy Armii „Warszawa”. 27 IX 1939 r. stanął na czele SZP. Od stycznia 1940 r. komendant ZWZ na obszar okupacji sowieckiej. W marcu 1940 r. aresztowany przez Sowieców podczas przekraczania granicy. Od 1941 r. w Armii Polskiej gen. Władysława Andersa w ZSRR, początkowo dowódca 6. DP, a od 1943 r. zastępca dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie. Po wojnie pozostał na emigracji (Z. Mierziński, *Generalowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 323–331).

<sup>85</sup> Franciszek Niepokólczycki „Teodor” (1900–1974), płk, od 1918 r. żołnierz POW na Ukrainie. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym zawodowy oficer WP. W wojnie 1939 r. walczył w szeregach Armii „Modlin” jako dowódca 60. baonu saperów rezerwy, uczestnik obrony stolicy. W SZP-ZWZ-AK od października 1939 r. Od kwietnia 1940 r. komendant ZO, a od kwietnia 1943 r. zastępca komendanta Kedywu KG AK. Po upadku powstania warszawskiego w niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu powrócił do konspiracji; zastępca komendanta Obszaru Południowego DSZ, a następnie komendant tego obszaru w WiN. Od listopada 1945 r. p.o., a od stycznia 1946 r. prezes II ZG WiN. Aresztowany 22 VIII 1946 r. w Zabrzu. Skazany 10 IX 1947 r.

spodziewano, ale wybuch nie nastąpił. Z jakich powodów tak się stało, trudno było później ustalić [1].

### 30 X [19]48 r.

Wczoraj zatrzymaliśmy pociąg na st[acji] [Dominów], ale w wagonie pocztowym [1]

### 10 XI [19]48

Brak wiadomości od „Zaporzaków” i „Lalusia”. UB paraliżuje naszą łączność, choć nie ma poszlaki, [że] wpadli.

Na arenie międzynarodowej [1] nic ważnego. [1]. Dnia 8 listopada odbyły się wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Przeszedł Truman z partii demokratycznej, uzyskawszy około 23 milionów głosów. Partia Republikańska, której kandydatem [był Thomas E.] Dewey<sup>m</sup>, uzyskała około 21 milionów gł[osów] [n].

### 1 XII [19]48 r.

Oto szereg wiadomości i wypadków, których nie miałem czasu pisać kolejno, a które uderzają jak obuchem w głowę. 17 listop[ada 1948 r.] otrzymałem trochę wiadomości od „Zaporzaków”. Są to wiadomości pośrednie, wydają się jednak dość prawdziwe. Chłopcy mieli nieszczęśliwe wypadki, w których jeden zginął („Janusz”<sup>86</sup>), a drugi został schwytany<sup>87</sup>. Schwytany „sypie”, co w teren wniosło nową falę prześladowań.

---

przez WSR w Krakowie na karę śmierci, zamienioną następnie na karę dożywotniego więzienia, a następnie na 12 lat. Zwolniony 22 XII 1956 r. Zmarł w Warszawie (T. Balbus, *Franciszek Niepokólczycki (1901–1974)* [w:] *Konspiracja i opór...*, t. 1, s. 307–313).

<sup>m</sup> *W oryginale Diwej (Devej).*

<sup>n</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>86</sup> Janusz Godziszewski „Janusz” (?–1948), ppor. WiN. W czasie powojennej działalności konspiracyjnej mieszkał w Motyczu, pow. Lublin. W AK od sierpnia 1944 r., żołnierz oddziału partyzanckiego Romana Grońskiego „Żbika” ze zgrupowania Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Po amnestii z 22 II 1947 r. pozostał w konspiracji, pełnił funkcję zastępcy dowódcy oddziałów partyzanckich Lublin-Południe, których dowódcą był Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”. Zabity przez milicjantów 7 IX 1948 r. na stacji kolejowej w Sadurkach, pow. Puławy, w czasie próby przeprowadzenia akcji ekspropriacyjnej (AIPN Lu, 0136/62, Kwestionariusze osobowe członków zgrupowania band AK-WiN pod dowództwem Dekutowskiego Hieronima ps. „Zapora” stanowiące załącznik do charakterystyki nr 20, Kwestionariusz Janusza Godziszewskiego, k. 148).

<sup>87</sup> Chodzi o Bolesława Nalewajko, który uczestniczył wraz z Januszem Godziszewskim „Januszem” w próbie przeprowadzenia akcji ekspropriacyjnej 7 IX 1948 r. na stacji kolejowej w Sadurkach, pow. Puławy, w trakcie której został ujęty (*ibidem*).



Łącznik do mnie był aresztowany, a punkt kontaktowy „spalony”. Z nieudanego spotkania ze mną w czerwcu [1948 r.] „Zaporzacy” wynieśli przykre wrażenie. Pozory spowodowane przypadkiem wywołały u nich podejrzenie, że istniała tam zasadzka. Podejrzeniami obciążano łączniczkę. Moje wyjaśnienia, które z opóźnieniem [°] dotarły do rąk „Kędziorka”, wyświetliły nieporozumienie.

Powiadomiono mnie również, że w rękach śledczego aparatu UB znajduje się „Zapora” i inni, którzy wraz z nim wybrali się z zamiarem przedostania się na anglosaską stronę. Rok już minął od ich wyjazdu i brak jakichkolwiek wiadomości nie wróży nic dobrego – nie chce się jednak wierzyć w katastrofę. Niestety, prasa rządowa z 21 listopada [1948 r.] umieściła artykuły, które nie pozwalały dłużej wątpić. Katastrofa istotnie miała miejsce. Podano w gazetach wiadomość, że odbyła się rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko „bandzie »Zapory«” spod znaku WiN. Oskarżonymi byli: Władysław Nowicki „Stefan” – inspektor, Hieronim Dekutowski „Zapora”, Stanisław Łukasik „Ryś”, Roman Groński „Żbik”, Edmund Tudruj „Mundek”, Jerzy Miatkowski „Zawada”, Arkadiusz Wasilewski „Biały” i Tadeusz Pelak „Junak”. Wszyscy zostali skazani na śmierć. A więc wszyscy wpadli i zginęli<sup>88</sup>. Ciężko „przetrawić” taką wiadomość!

---

<sup>o</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*

<sup>88</sup> Z zapisków sporządzonych przez Brońskiego w pierwszej dekadzie października 1948 r. wynika, że przez cały ten czas przebywał on w bunkrze i słuchał rozgłośni radiowych. Tym zasadniejsze wydaje się zacytowanie doniesienia, jakie funkcjonariuszowi Sekcji I Wydziału III WUBP w Lublinie ppor. Mieczysławowi Smadze przekazał tajny współpracownik o krypt. „Dziadek”: „W dniach od 1 X [19]48 do 10 X [19]48 r. »Uskok« był w Warszawie w sprawie »Zapory«, drogą pośrednią otrzymał gryps od »Stefana«, w którym to »Stefan« donosi mu o aresztowaniu ich, kto ich wydał w ręce UB. Jednocześnie podaje kontakt na Andersa, to jest jakiś VI Oddział za granicą, przez człowieka, który wyjeżdża z misji handlowej do Anglii, prosi go [o] ratunek. Proces ma być w Warszawie. »Uskok« oglądał drogę do sądu i rozplanowanie Sądu Rejonowego w Warszawie. Dał rozkaz robienia gotówki oraz nadmienił, że kto ich zdradził, to on tego musi usunąć, główne podejrzenie pada na »Borutę« [Franciszek Abraszewski – przyp. wyd.], który zabierał »Zaporę« wraz z innymi w teren oraz na »Drugaka« [Wilhelm Szczepankiewicz – przyp. wyd.] i »Wira« [Konrad Bartoszewski – przyp. wyd.]. »Uskok« dowiaduje się, kiedy »Boruta« przyjedzie do Lublina, i wie, że »Boruta« zatrzymuje się na ul. Narutowicza w Spółdzielni Nauczycielskiej, kontakt »Uskok« utrzymuje z »Pudełko«, który zna miejsce zam[ieszkania] »Boruty« w Warszawie, i wie, że pracuje w Państwowej Centrali Handlowej w Warszawie. »Dziadek«. Pod doniesieniem wspomniany funkcjonariusz UB P zapisał wytyczne dla agenta: „Ustalić, co zamierza robić »Uskok« dalej, jakim sposobem będzie próbował odbić »Zaporę« i innych oraz kogo ma zamiar

Do żalu za ukochanymi współtowarzyszami niedoli dołącza się jakieś fatalistyczne przypuszczenie, że chyba ofiarom końca nie będzie! Że wszystko, co uczciwsze, skazane jest na zagładę. Jakiś okrutny los dotknął krwawą ręką nasz naród i wyszarpuje na stracenie wszystkie te elementy, które nie wahają się marzyć o wolności!

Wnioski, które można wysnuć co do losu straconych, mniej więcej tak się kształtują: „Zapora” powziął dość nagle decyzję wyprawy, ulegając namowom „Stefana”, do którego miał zaufanie. „Stefan” miał kontakt na rzekomo pewną komórkę w Warszawie, która zapewniała sumienne załatwienie spraw z dowodami (za opłatą) i innymi formalnościami umożliwiającymi wyjazd za granicę. Wyjeżdżający ustalili kontakty, na które nas, pozostali, mieli informować o swoim losie. Kontakty jednak pozostały głuche. Niewątpliwie więc „wpadce” ulegli wszyscy jednocześnie i bez możliwości ratunku. Prawdopodobnie miało to miejsce zaraz na początku wyprawy i być może w Warszawie. A stać się tak mogło tylko wskutek wprowadzenia w zdradziecką zasadzkę. Owa „sumienna” komórka mogła być tworem ubeckim z domieszką naszych szumowin. A czy o takie szumowiny trudno?

Mimo woli przychodzi mi na myśl typy w rodzaju komendanta „Drugaka”. Tak! Bo to był kandydat tylko do zajmowania stanowisk, a nie do pracy, a u takiego ze skrupułami jest licho.

Początek komponowania zdradzieckiej imprezy mógł mieć miejsce podczas pertraktacji o ujawnieniu. Była to dobra okazja. „Stefana” prawdopodobnie rozmyślnie naciągnięto na zdradziecki kontakt, na czym on, nieszczęśliwy, nie poznał się. Aresztowanie bezpieczeństwa trzymała w tajemnicy, z jakich powodów? Z wielu.

1. By nie doszło to do wiadomości pozostałych partyzantów i nie wzmoгло czujności w terenie.

2. Licząc na to, że zostały umówione jakieś kontakty – by zmusić aresztowanych do wyjawienia i napisania, a przez to dobrać się do pozostałych.

3. By nie peszyć innych, którzy chcieliby z usług takich dobroczynnych komórek korzystać.

---

użyć w czasie odbijania. W potocznej rozmowie dowiedzieć się, kto przyniósł gryps z więzienia” (AIPN Lu, 08/102, t. 4, Referat Lublin. Sprawa obiektowa „Obałamuceni”. AK, WiN, banda „Zapora”, k. 40).

4. By aresztowanych przez dłuższe torturowanie załamać moralnie i otrzymać w zeznaniach takie materiały, które by ich jak najbardziej kompromitowały.

Oto najważniejsze powody trzymania w tajemnicy wiadomości o aresztowaniu przywódców lubelskiej partyzantki. Z zamierzeń tych, zdaje się, że tylko jedno częściowo się powiodło.

Wiosną [19]48 r. wpadł w Warszawie na jakieś zdradzieckie kontakty jeden z ludzi „Rysia”, „Bór”<sup>89</sup>. „Bór” wyspał później sporo spraw w terenie. Nie wiadomo zresztą, kto tam był winien.

Poza tym z jak najwyższym uznaniem należy ocenić postawę aresztowanych. Był to bodajże jedyny z poważniejszych procesów, w którym nie udało się komunistom opluwać sądzonych przez samooskarżenie. Z tego powodu nie robili nawet rozgłosu z rozprawy. W artykułach o wyrokach śmierci przytoczono tylko dwa zdania podsądnych: jedno „Stefana” i jedno „Zapory”. „Stefan” na zapytanie: „Dlaczego dokonano pogromu wsi Moniaki<sup>90</sup>?” odpowiedział: „Przecież to była wieś pepe[e]rowska!” I zupełnie słusznie. Ponieważ pepe[e]rowcy to zdrajcy, więc dalsze komentarze zbyteczne. „Zapora” zaś, mówiąc o akcji walki zbrojnej z komunizmem, powiedział: „To było naszą koniecznością życiową”. Brzmi to trochę inaczej niż wstrętne kajanie się wielu bohaterów z okrzyczanych procesów politycznych. Niewątpliwie naszym bohaterom przez rok czasu nie oszczędzano prób zmierzających do zrobienia szmaty z człowieka, a jednak pozostali ludźmi!

---

<sup>89</sup> Władysław Misztal (vel Władysław Tokarski) „Bór” (1924–1949), ur. w Zemborzycach, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, ślusarz. We wrześniu 1944 r. zmobilizowany do WP, zdezerterował w maju 1945 r. Nawiązał łączność z konspiracją poakowską, żołnierz oddziału Stanisława Łukasika „Rysia” ze zgrupowania Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Ujawnił się 9 X 1945 r., jednak po niedługim czasie ponownie powrócił do konspiracji i w szeregi oddziału „Rysia”. Od 1946 r. dowódca patrolu partyzanckiego. Po amnestii z 22 II 1947 r. pozostał w konspiracji. Aresztowany 12 II 1948 r. w Wojciechowiu, pow. Lublin. Skazany 8 IX 1948 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Wyrok wykonano 4 I 1949 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN Lu, 0136/63, Kwestionariusze osobowe..., Kwestionariusz Władysława Misztala vel Władysława Tokarskiego, k. 31; AIPN Lu, 18/487, Akta sprawy Władysława Misztala).

<sup>90</sup> Chodzi o akcję z 24 IX 1946 r., kiedy oddział Hieronima Dekutowskiego „Zapory” otoczył wieś Moniaki, pow. Kraśnik, i podpalił zabudowania członków PPR, ORMO i osób sprzyjających nowemu ustrojowi. W sumie spłonęło 29 gospodarstw. Podczas pożaru przypadkowo został zastrzelony Seweryn Pachroń (R. Wnuk, *Lubelski okręg...*, s. 415; *Akcje oddziałów...*, s. 89–90).

24 listop[ada 1948 r.] „Wiktor” przyniósł smutną wiadomość. „Bystry”<sup>91</sup> został żywcem ujęty przez bezpiekę. „Bystry” – Eugeniusz Lis z Albertowa, gm. Cyców, do partyzantki wstąpił jeszcze za niemieckiej okupacji i trwał do tej pory. Już za Sowietów, również w partyzantce, zginęło jego trzech braci, a rodzina została zrujnowana przez UB. „Bystry” ostatnio był w patrolu „Wiktora”. W ubiegłym roku otrzymał lewe papiery oraz zasilek pieniężny i wyjechał na zachód. Długo tam jednak nie zabawił, wrócił i jako powód podał ściganie go przez znajomych szpiclów. W terenie utrzymywał się przeważnie sam, mając z nami kontakty i otrzymując pomoc od nas. Szereg lat tułaczki dało mu dużo wprawy w urządzaniu się i choć miał bardzo dużo ciężkich momentów, jako lawirował.

Wydawało się, że „Bystry” nadal będzie sobie radę dawał, a jednak wpadł i to sromotnie. Został podstępnie rozbrojony i ujęty. Okoliczności ujęcia, o jakich dowiedział się „Wiktor”, w dużej mierze obciążają „Bystrego” lekomyślnością, bo zaszedł w towarzystwo z szubrawcami, którzy go po prostu sprzedali. I znów nowy gwóźdź utrapienia do skołatanej głowy. Żal chłopca, który już tyle przeżył, a teraz skończy tak marnie i obawa przed „sypaniem”, bo jeśli „Bystry” się załame, to może dać ubejcom masę materiału. „Bystry” mocno potępiał postępowanie „Wydry”, ale bardzo możliwe, że sam postąpi podobnie. Takie były moje przypuszczenia i sprawdziły się.

Ubejcy, posługując się informacjami „Bystrego”, pierwszy wypad zrobili na schwytanie „Uskoka”. Nocą z 28 na 29 listopada objęto wojskiem kilka gromad, w których mnie się spodziewano, a o świcie przystąpiono do przetrząsania wszystkich zabudowań i wszelkich miejsc możliwych do ukrycia się. Pytano o „Uskoka” i jego „bandę”, co od razu utwierdziło mnie w przekonaniu, że „Bystry” sypie, bo skądinąd UB w tym czasie nie mogło

---

<sup>91</sup> Eugeniusz Lis „Bystry” (1922–1949), ur. w Albertowie, pow. Chełm, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik, młynarz. W czasie okupacji niemieckiej początkowo żołnierz OP, a następnie NSZ. Żołnierz oddziału partyzanckiego Eugeniusza Walewskiego „Zemsty”. Od października 1945 r. żołnierz oddziału Stefana Brzuszcza „Boruty”, a po jego śmierci w sierpniu 1946 r. podporządkowany Wacławowi Bobrzykowi „Kostkowi”. Od lutego 1947 r. podporządkował się Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”, służył w patrolu Stanisława Kuchciewicza „Wiktora” jako zastępca dowódcy patrolu. Aresztowany 19 IX 1948 r. w Cycowie, pow. Chełm. Skazany 20 VII 1949 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci. Stracony 23 IX 1949 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie. Jego brat – Stanisław Lis „Stach”, „Korzeń” – zginął 26 VI 1947 r. w Turowoli (AIPN Lu, 0136/176, Charakterystyka nr 117 nielegalnej organizacji Narodowe Siły Zbrojne Okręg Lublin (sierpień 1944–maj 1947), k. 50–52; AIPN Lu, 0136/2, Charakterystyka nr 1...; AIPN Lu, 0136/4, Kwestionariusze członków..., Kwestionariusz osobowy Eugeniusza Lisa, k. 73).

mieć informacji o mnie. W zasięgu obławy znajdowałem się rzeczywiście wraz z „Babiniczem”. Siedzieliśmy w dobrym schronie, w budynkach, ale niebezpieczeństwo było wielkie, bo specjalnie poszukiwano kryjówek i posługiwano się tresowanymi psami. Choć „Bystry” mógł dać o mnie tylko ogólnikowe wskazówki, a o kryjówekach nie wiedział nic – to jednak „bezpieczniaki” przewidują, że aby się utrzymać, musimy mieć jakieś kryjówki. Obok naszej kryjówki płądrowano też gorliwie, a od nieszczęścia dzieliła nas tylko licha przegroda z desek, którą i psy wachały, i ubejcy opukiwali, ale, chwała Bogu, wszystko poszło w porządku.

Nasi kochani gospodarze przeżyli chwilę okropnego strachu, przyglądając się biernie na to wszystko, ale trzymali się dzielnie. Obława nie dała ubejcom spodziewanego rezultatu, ale odjeżdżając, aresztowali kilka osób w innych gromadach. Nie mam jednak jeszcze dokładniejszych wiadomości o tych aresztowaniach.

#### **7 XII [19]48 r.**

Wczoraj wraz z „Wiktorem” przybył do naszego schronu „Żelazny”. „Żelazny” tydzień temu został ranny<sup>92</sup>. Postrzał poszedł po lewym barku, na szczęście niezbyt głęboko, rana wygląda dobrze i jeśli leczenie przeciągnie się – to tylko powodu małego uszkodzenia [P].

#### **21 XII [19]48 r.**

Jednym z główniejszych filarów nowo utworzonej w Polsce PZPR jest gen. dyw. Franciszek Józwiak „Witold”. Jest on naczelnym komendantem MO, a ponieważ pochodzi z powiatu lubartowskiego – posiadam o nim trochę wiadomości.

Józwiak podczas pierwszej wojny światowej służył w Legionach i przeszedł obóz w Szczypiornie. Pochodził z Klementynowa (pow. lubartowski) i w latach 1917–1918 pojawił się w Wólce Rokickiej koło Lubartowa. Użył poparcie komendanta policji granatowej Kabasińskiego i wciągnął

---

<sup>P</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>92</sup> Zdarzenie miało miejsce 29 XI 1948 r. we wsi Olszowo koło Woli Wereszczyńskiej, pow. Włodawa. Na podstawie informacji uzyskanych przez UBP, w zabudowaniach Józefa Karczmarszewskiego, gdzie miało dojść do spotkania Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” i jego żołnierzy ze Stanisławem Kuchciewiczem „Wiktorem”, przygotowano zasadzkę. Umieszczono tam 4 żołnierzy KBW i funkcjonariusza UBP. W czasie wymiany ognia zginął żołnierz KBW, a „Żelazny” został ciężko ranny w ramię. Mimo postrzału, udało mu się wycofać.

się do służby w policji. W 1924 r. został aresztowany za działalność komunistyczną i wydalony z policji. Drugi raz został aresztowany w roku 1937 i osadzony w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Stamtąd wyszedł w [19]39 r. i z Armią Czerwoną wyemigrował do ZSRR. Tam szubrawego Frania przedzierzgnięto na generała „Witolda” i obdarowano nim „Niezawisłą Polskę”, osadzając go na stanowisku głównego komendanta MO.

## **26 XII [19]48 r.**

Dzięki staraniom UB okres świąt był urozmaicony, jak wiem dotychczas; w noc wigilijną UB było na terenie pięciu gmin: Mełgiew, Wólka, Spiczyn, Ludwin i Łęczna. Robiono „kotły”, udawano partyzantów, przetrzymywano przejeżdżających i przechodzących, a w wielu domach przeprowadzano rewizje. Kilka osób, które wydały się podejrzane, aresztowano – by po przeprowadzeniu dochodzenia i przetrzymaniu przez święta w areszcie – zwolnić do domu. Władze „demokratyczne” robią wszystko, aby uprzyjemnić ludziom w Polsce uroczystości Bożego Narodzenia.

I nie tylko w Polsce... Na Węgrzech, właśnie w święta, wtrącono do więzienia kardynała Mindszent[y]ego<sup>93</sup>. Co za pogańska perfidia!...

## **15 I [19]49 r.**

„Bystry” wyspał sporo ludzi, przeważnie z gminy Cyców. Wyspał parę osób takich, które pomagały mu w przetrwaniu. Tak im się odwdzięczył. Dlaczego? Odpowiedź jest w dalszym postępowaniu „Bystrego”. Na rozprawach sądowych tych ludzi „Bystry” staje jako świadek i odwołuje swoje dotychczasowe zeznania (na sali sądowej czuje się swobodnie). „Zeznania moje były gwałtem wymuszone” odpowiada „Bystry”. Więcej mu mówić nie wolno i „Bystry” w dalszym ciągu poddawany jest „badaniom”. Wiele z takich rozpraw upada i oskarżeni (którzy też przeszli przez „badania”) są zwalniani, niektórzy jednak, zbyt miękcy, sami wplątali się w swoich zeznaniach i otrzymują wyroki dość słone...

---

<sup>93</sup> József Mindszenty (właśc. József Pehm) (1892–1975). Od 1944 r. katolicki biskup Veszprém, aresztowany przez nazistów. Od 1945 r. prymas Węgier. W 1948 r. aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie. Uwolniony w 1956 r. w okresie powstania w Budapeszcie. Po stłumieniu powstania schronił się w ambasadzie amerykańskiej, gdzie przebywał 15 lat. W 1971 r., na mocy porozumienia między komunistycznym rządem Węgier a Watykanem, zezwolono mu opuścić kraj. W 1974 r. zrezygnował z funkcji prymasa.

Delegaci PPR na kongres zjednoczeniowy PZPR: z Łukowa – Prątkowski<sup>r</sup>; Krasnystaw – Jan Klecha i St[anisław] Wachowski; Kraśnik – Włodzimierz Lis i Olga Żebruń<sup>94</sup> [s]<sup>a</sup>.

---

#### **<sup>a</sup>20 I [19]49 r.**

Na Nowy Rok „Laluś” natknął się na ubejców w Gardzienicach<sup>95</sup>. Naszli przypadkiem na dom, w którym on się znajdował. „Laluś” był sam i posiadał tylko krótką broń. [b]. Wpadł na ubejców przez drzwi i dał ognia, po czym rzucił się do ucieczki, jeden z ubejców został ciężko ranny (później zmarł), a „Laluś” dostał postrzał po brzuchu. Kula jednak nie poszła głęboko, nie uszkodziła jelit. Miał natychmiastową pomoc lekarską i czuje się dobrze. „Żelazny” pod naszą opieką czuje się również dobrze.

#### **24 I [19]49 r.**

Dziś otrzymałem miłą wiadomość rodzinną. Moi rodzice obchodzili wczoraj złote wesele. Pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego! Kochani staruszkowie! Jakże chciałoby się uścisnąć ich z tej okazji! Lub przynajmniej przesłać im gorące, synowskie pozdrowienie i życzenia. Mogę jednak tylko myśleć być przy nich...<sup>c</sup> Wiem, że i oni w tej uroczystej chwili myśleli o mnie. Wiem, że prosili Wszchemogącego, by im pozwolił dożyć jeszcze chwili, gdy wolni rodzice z wolnymi dziećmi będą się mogli cieszyć wspólnym życiem. I ja Go o to proszę gorąco. [d]

---

<sup>r</sup> *W oryginale Prątkowski.*

<sup>s</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>94</sup> Pełną listę delegatów na zjazd zjednoczeniowy PZPR w województwa lubelskiego zob. I. Caban, *Zapis trzech dziesięcioleci PZPR w województwach białkopodlaskim, chełmskim, lubelskim i zamojskim w latach 1948–1978*, Lublin 1978, s. 424–426.

<sup>95</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 5, k. 356–369.*

<sup>b</sup> *Wyraz skreślony, nieczytelny.*

<sup>c</sup> *Tu i dalej wielokropki pochodzą od autora.*

<sup>d</sup> *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>95</sup> Według H. Pająka wydarzenie miało miejsce 24 XII 1948 r. w sklepie Antoniego Mazurka w Wygnanowicach. Właściciel sklepu od kilku lat współpracował z „Lalkiem”. W wyniku wymiany strzałów ranny został funkcjonariusz MO Stanisław Łukawski (H. Pająk, „Uskok”..., s. 186).

## 6 II [19]49 r.

Rzecznik rządu warszawskiego podał nieoficjalnie do wiadomości, że ostatnio aresztowano w Polsce kilkadziesiąt osób jako członków organizacji, która rzekomo miała na celu zlikwidowanie obecnego rządu. Aresztowani ci (według oświadczenia tegoż rzecznika) byli dawniej członkami AK. Znaleziono materiały, jak magazyny broni, instrukcje szpiegowskie oraz złoto i dolary, które organizacja miała otrzymywać z zagranicy. Rzecznik dodał, że organizacja ta została właściwie zlikwidowana. Oświadczenie powyższe złożone zostało zagranicznym dziennikarzom parę dni temu.

Obecnie radio Londyn i Waszyngton podało trochę szczegółów dotyczących tej sprawy. Według tych wiadomości, liczba osób aresztowanych przez milicję, Bezp[iecieństwo] wynosi ponad tysiąc, przeważnie z okręgu warszawskiego. Są oznaki, iż aresztowania przybierają charakter masowy i obejmują przede wszystkim byłych członków AK. Co to może znaczyć? Czy rzeczywiście istniała taka organizacja? Ze składami broni? Z dolarami? Teraz, w [19]49 r., gdy społeczeństwo jest tak sterroryzowane, że słowo „podziemie” brzmi w uszach jak „niechybna śmierć”? Gdy osobnik będący w kolizji z komunistami musi się nawet rodzonoego brata wystrześć? Nie chce się wierzyć! Organizacja taka nie mogłaby teraz istnieć.

Ale istnieją i rozwijają się szatańskie metody milicji, Bezp[iecieństwa]. Komuniści polscy działają wyłącznie w interesie Moskwy i ani na jotę nie liczą się ze swym narodem. Ma to się nazywać internacjonalizmem. Hasła internacjonalizmu mają służyć jako rozgrzeszenie komunistom każdej narodowości przy mordowaniu swoich rodaków. [W] Polsce nie ma już jawnej opozycji, ale jest opozycja ukryta i są podejrzani. Trzeba więc dalej prowadzić krwawe dzieło. Trzeba w braku oczywistych dowodów, stworzyć dowody fałszywe. Trzeba podejrzanych obciążyć. A to nie jest trudne. [c] UB umie to robić! I robi! Więzienia się zapełniają. A później? Później odbywa się parodia wymiaru sprawiedliwości.

Czy istnieją jakieś granice dla bezdusznych i krwawych zapędów komunizmu? Gdy posuwam swoją wyobraźnię po linii postępowania komunistów, widzę następujące obrazy. Na podbój świata wyrusza żądna krwi i władzy barbarzyńska hołota. Hołota zwycięża. Przeciwnicy legli. Dokoła morze krwi. Hołota uchwyciła władzę nad światem. Żądza mordu i krwi nie skończyła się jednak. Jawni przeciwnicy pokonani, ale są ukryci. Trzeba na chybił

---

<sup>c</sup> *Fragment tekstu skreślony, nieczytelny.*



trafił rznąć tych ukrytych. Dokoła znów trupy i krew... Skończono? Nie! Jeszcze nie skończono! Są podejrzani! Rznąć podejrzanych! Mord i... krew... Nie koniec na tym! Wprawdzie brak już podejrzanych i zostali sami idealni, ale jedni są idealni bez zastrzeżeń, a drudzy... drugim coś jeszcze brak do ideału.

O! Zdrajcy! Zdrajcy! [†]

## 10 II [19]49 r.

Proces sądowy przeciwko kardynałowi Mindszent[y]emu już zakończono i ogłoszono wyrok! Wyrok opiewa na dożywotnie więzienie, pozbawienie praw obywatelskich i całkowitą likwidację osobistego majątku na rzecz państwa. Kardynała uznano winnym: zdrady państwa, niedozwolonych operacji walutowych i czegoś tam jeszcze. Ponadto skazano sześciu innych współobwinionych Węgrów na karę więzienia od trzech lat...<sup>a</sup>

---

<sup>a</sup>Minister Bezpieczeństwa Publicznego Radkiewicz<sup>96</sup> podał szczegóły – odpowiednio w duchu komunistycznym naświetlone – dotyczące zbiegłych ostatnio za granicę peeselowców oraz aresztowań między byłymi członkami AK.

W ustach Radkiewicza tak zbiegli, jak i aresztowani są „zdrajcami państwa, ludu, ustroju demokratycznego” itp. Za granicę uciekli: Stanisław Bańczyk i Stanisław Wójcik z PSL oraz ks. Tomasz Kołodyński ze Stronnictwa Pracy. Franciszek Wójcicki został schwytyany przez UB, gdy usiłował przekroczyć granicę.

---

† *Fragment tekstu nieczytelny.*

<sup>a-a</sup> *Uwierzyniony odpis z: AIPN Lu, 20/86, Akta sprawy Zygmunta Libery, t. 1, k. 317–320.*

<sup>96</sup> Stanisław Radkiewicz (1903–1983), plk/gen. dyw., ur. w Rozmierkach na Polesiu, wykształcenie – 3 klasy szkoły powszechnej, członek KZMP, KPP, PPR, PZPR. Działalność komunistyczną rozpoczął w 1919 r. W latach 20. przebywał w Moskwie, gdzie pobierał nauki w szkole Kominternu. Po powrocie do Polski kontynuował działalność, aresztowany w 1928 r. i skazany na 4 lata więzienia. Od 1934 r. sekretarz okręgu KPP w Zagłębiu Dąbrowskim. Następnie sekretarz i instruktor KC. Po wybuchu wojny 1939 r. powrócił na Polesie i pracował w administracji sowieckiej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zmobilizowany do Armii Czerwonej. Po zdemobilizowaniu pracował w kołchozie. Od 1943 r. oficer polityczny w 1. DP im. T. Kościuszki. Następnie sekretarz CBKP i członek ZG ZPP. 22 VII 1944 r. – 9 XII 1954 r. kierownik RBP, od 1 I 1945 r. minister bezpieczeństwa publicznego. Odwołany, później przesunięty na stanowisko ministra PGR. Wydalony z PZPR w 1957 r. (Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 26–27).

Jako głównego oskarżonego spośród aresztowanych byłych akowców Radkiewicz wskazał Jana Mazurkiewicza „Radosława”. Jest to ten sam „Radosław”, który brał czynny udział w walce AK przeciw Niemcom, a w [19]44 r. został aresztowany przez komunistów<sup>97</sup>. W [19]45 r. zwolniono go, ale zarazem zmuszono do wydania odezwy do członków AK, by ujawnili się podczas istniejącej wówczas amnestii. Niewątpliwie „Radosław” przysłużył się wtedy komunistom, ale to nie uratowało ani jego samego, ani też innych. Oto staną się teraz ofiarami<sup>b</sup> prowokacji, a Radkiewicz potrafi „unieszkodliwić” ich na zawsze.

## 16 II [19]49 r.

**Proces prymasa** Węgier rozniósł się głośnie echem<sup>c</sup> sprzeciwu po świecie. W Ameryce, w Anglii, Francji i innych krajach sprawa ta stała się przedmiotem dyskusji parlamentarnych i tematem wypowiedzi wielu wybitnych osobistości. Znosi się na wniesienie tej sprawy na forum ONZ. Trudno się powstrzymać od – może zgryźliwiej – uwagi, że na pewno zajmie się tą sprawą jakaś „Komisja Dobrych Usług” albo „Komisja Współczucia”, czy też „Komisja Pośredniczenia w Doli i Niedoli”, która pomoże Mi[n]dszent[y]emu tyle, co umarłemu kadzidło. Ale dobre i to. Przynajmniej świat ma coraz więcej okazji do ujżenia prawdziwego oblicza komunizmu, oblicza antychrysta.

Papież rzucił kłutwę na tych, którzy brali udział w uwięzieniu i sądzeniu kardynała Mi[n]dszent[y]ego. Komuniści jednak niczym się nie przejmują. W Czechosłowacji toczą się nieprzerwanie procesy polityczne, w mniejszym stopniu dzieje się to samo w Rumunii, na Węgrzech, w Bułgarii i Polsce. (Czesi później zaczęli, więc teraz przyspieszają).

We wszystkich „ludowych demokracjach” wyraźnie zwalcza się Kościół. Anglosasi ujawniają to wszystko szczegółowo przed światem. Ostatnio atakuje się Rosję o znajdujące się tam obozy niewolnicze. A komuniści pienią się znów po swojemu, że „imperialiści anglosascy” montują agresywny Pakt Atlantycki i przygotowują się do zagarnięcia władzy nad światem – do wprowadzenie niewolnictwa. (Gotów jestem przyznać rację i jednym i drugim, byleby się za łeb wzięli).

---

<sup>b</sup> *Woryginale* oficerami.

<sup>c</sup> *Woryginale* uchem.

<sup>97</sup> Informacja nieścisła, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” został aresztowany 1 VII 1945 r.

## 18 II [19]49 r.

Ostatnio znów przeprowadzono rewizję i badanie w mieszkaniach mojej rodziny. To samo miało miejsce w rodzinach „Babinicza”, „Wiktora” i innych. Nie aresztowano nikogo.

## 28 II [19]49

Po dłuższym niewidzeniu się miałem wczoraj spotkanie z „Lalusem”. Sam „Laluś” po postrzale czuje się dobrze, ale przyniósł ze sobą bardzo przykrą wiadomość. „Sęk” nie żyje! Po najściu na zasadzkę, zginął w walce z ubecami dnia 22 stycznia br. pod Fajslawicami. „Sęk” nazywał się Jerzy Marciniak i pochodził z Czerniejowa pod Lubartowem.

Wykrusza się partyzancka brać... wykrusza...

## 10 III [19]49

Niedawno w Stanach Zjednoczonych dokonano zamiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych, na miejsce Marshalla wszedł **Acheson**<sup>98</sup>. Fakt ten na ogół większego poruszenia nie wywołał, mało o tym pisano i mówiono.

Ale inaczej sprawa przedstawia się po dokonanej ostatnio podobnej zmianie w Moskwie, gdzie dotychczasowe stanowisko Mołotowa objął jego zastępca Wyszyński. Dokonano też zmiany na stanowisku ministra handlu zagranicznego. Moskwa podała ten fakt w formie bardzo ograniczonej, co tym bardziej przyczyniło się do różnorodnego komentowania w krajach niekomunistycznych. Ze względu na napiętą sytuację polityczną w świecie, porównuje się zmiany obecne ze zmianami dokonanymi w 1939 r., gdy na miejsce Litwinowa<sup>99</sup> wszedł Mołotow. Wówczas sytuacja była też napięta

---

<sup>d</sup> *Woryginalne* Eczeson.

<sup>98</sup> Dean Acheson (1893–1971), członek Partii Demokratycznej, od 1933 r. podsekretarz w Departamencie Skarbu, w latach 1945–1947 podsekretarz, 1949–1953 sekretarz stanu. Popierał doktrynę Trumana i plan Marshalla. Po rezygnacji ze stanowiska sekretarza stanu w styczniu 1953 r., doradca prezydentów Stanów Zjednoczonych. Brał czynny udział w tworzeniu UNRRA, Banku Światowego oraz MFW.

<sup>99</sup> Maksim Litwinow (właśc. Meir Wallah) (1876–1951), od 1898 r. działał w socjaldemokracji rosyjskiej i partii bolszewików. Od 1921 r. zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych, a w latach 1930–1939 komisarz. W maju 1939 r. w czasie rokowań z Niemcami, usunięty ze stanowiska jako zwolennik polityki zdecydowanie antyniemieckiej. Do 1943 r. ambasador w Stanach Zjednoczonych.

i wkrótce wybuchła wojna, w której początkach bolszewicy stali się sojusznikami Hitlera. I obecnie nie przewiduje się, aby w sowieckiej polityce nastąpił kurs łagodniejszy, raczej spodziewane jest zaostrzenie. Wyszyński znany jest ze swego pieniactwa i nieustępliwości. (Jak przy tej okazji podano, jest on z pochodzenia Polakiem jak Rokossowski<sup>100</sup> i inni). Nie pochlebiam nam to wcale.

### 30 III [19]49

Znów nowy temat na Bałkanach – Macedonia. Kominform proklamuje utworzenie niezależnej Republiki Macedońskiej, która składałaby się z prowincji macedońskich, Bułgarii, Jugosławii, Grecji, a także europejskiej Turcji. Intrygi te mają właściwie na celu osłabienie Grecji, Turcji i titońskiej Jugosławii przez rozsiewanie wewnętrznych fermentów. Ofiarami padają także komuniści, którzy wyżej cenią interesy własnego narodu niż interesy Moskwy. Taką ofiarą stał się Markos, a ostatnio usuwa się w Bułgarii Dymitrowa<sup>101</sup> i Rostowa. W Grecji wzmożyły się walki, komuniści niosą już ze sobą owe „macedońskie” hasła i są wyraźnie zasileni przez Bułgarię i Albanie.

2 kwietnia mam iść na spotkanie z „Lalusiem” i „Strzałą”, wraz ze mną pójdą „Wiktor” i „Żelazny”.

### 5 IV [19]49 r.

Lawina nieszczęść nieubłaganie nas dosięga i pochłania ofiary. Tym razem wszyscy trzej: „Wiktor”, „Żelazny” i ja wyszliśmy cało, lecz jakaś tra-

---

<sup>100</sup> Konstanty Rokossowski (1896–1968), ur. w Warszawie, w 1917 r. odmówił wstąpienia do I Korpusu Polskiego, przeszedł na stronę bolszewików. Po wojnie domowej pozostał w Armii Czerwonej, gdzie dosłużył się stopnia generała. W 1937 r. oskarżony o współpracę z polskim i japońskim wywiadem, aresztowany. W marcu 1940 r. powrócił do armii. W czasie II wojny światowej dowodził kolejno 16. Armią w bitwie pod Moskwą, później frontami: Briańskim, Dońskim, Centralnym, 1. i 2. Białoruskim. Po wojnie dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej. W 1949 r. mianowany marszałkiem Polski i ministrem obrony narodowej. W listopadzie 1956 r. odwołany ze stanowiska, wyjechał do ZSRR (W. Białkowski, *Rokossowski – na ile Polak*, Warszawa 1994).

<sup>101</sup> Georgi Dymitrow (1882–1949), w 1919 r. założył Bułgarską Partię Komunistyczną. W 1923 r. skazany na karę śmierci za kierowanie antyfaszystowskim powstaniem zbrojnym w Bułgarii, zmuszony do emigracji. W latach 1923–1933 działał w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej. W 1933 r. aresztowany w Berlinie i oskarżony o podpalenie Reichstagu, uniewinniony. W okresie 1935–1943 sekretarz generalny Kominternu. Od 1946 r. premier Bułgarii. Od 1948 r. sekretarz generalny KC BPK.

gedia stała się u „Strzały”<sup>102</sup>, a może i u „Lalusia”. Bliższych szczegółów o ich losach nie znam, ale obawiam się najgorszego.

Dom był obszerny, murowany, budowany à la willa, u dołu znajdowały się piwnice i inne pomieszczenia, a wyżej, około 2,5 metra nad ziemią – mieszkania. Przed wojną jakiś adwokat czy doktor kupił tutaj dwadzieścia parę morgów ziemi w ładnym położeniu koło lasu i miał zamiar urządzić coś w rodzaju letniskowej kolonii. Postawiono więc ten dom i kilka budynków gospodarczych. Całość nie była jeszcze wykończona. Za okupacji niemieckiej obiekt ten został nabyty przez rolnika, pana Zarzyckiego<sup>103</sup>. Ludzie nad wyraz poczciwi, uczciwi – oto najogólniejsza charakterystyka rodziny pp. Zarzyckich.

W tym właśnie domu umówione było spotkanie. Nocą z 2 na 3 kwietnia zaszliśmy tam z „Wiktorem” i „Żelaznym”. „Lalusia” jeszcze nie było. Należało czekać na nich przez noc, a na dzień pozostać w mieszkaniu lub ukryć się w pobliskim lesie. Po omacku, aby nie pokazywać światła o tak późnej

---

<sup>102</sup> O 5.00 nad ranem 31 III 1949 r. w kolonii Passów, pow. Krasnystaw, na podstawie doniesienia agenta Franciszka Drygały (24 VIII 1951 r. został rozstrzelany przez patrol Józefa Franczaka „Lalka”, a jego zabudowania spalone), w jego gospodarstwie zostało zaskoczonych i aresztowanych przez grupę operacyjną UBP-KBW 2 żołnierzy z patrolu Walentego Waśkowicza „Strzały”: Stanisław Bartnik „Góral” i Stanisław Skorek „Benny”, „Piróg”. Na podstawie wydobytych z nich informacji, funkcjonariusze UBP ustalili, że 24 III 1949 r. dowódca patrolu „Strzała” pozostawił swoich żołnierzy i wraz z Józefem Franczakiem „Lalkiem” (dowódcą innego patrolu) odszedł na spotkanie z dowódcą oddziału Zdzisławem Brońskim „Uskokiem”. Do ponownego spotkania między „Strzałą” a jego podkomendnymi miało dojść 5 IV 1949 r. w Dołach Pliszczyńskich, pow. Lublin. „Góral” podał, między innymi, miejsca w Pliszczynie, pow. Lublin, gdzie mógł w owym czasie przebywać „Strzała”. Dzięki tym informacjom, nad ranem 1 IV 1949 r. grupa operacyjna UBP-KBW otoczyła bunkier w pobliżu Pliszczyna, gdzie ukrywał się „Strzała”. Zginął on podczas walki. Bartnik poinformował również, że ostatnie spotkanie, w którym wzięli udział Zdzisław Broński „Uskok”, Zygmunt Libera „Babinicz”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, Walenty Waśkowicz „Strzała” oraz żołnierze z patrolu „Strzały”: Stanisław Bartnik „Góral”, Stanisław Skorek „Benny” i Wacław Szać „Czarny”, było na Kolonii Łuszczowskiej, w mieszkaniu gospodarza Zarzyckiego, im[ienia] nie pamiętam. Zarzycki mieszka przy lesie, dom piętrowy, gospodarstwo duże. Gospodarz ma do 40 lat, posiada troje dzieci” (AIPN Lu, 19/700, Akta sprawy Stanisława Bartnika, k. 8–10, 13–15; AIPN Lu, 19/699, Akta sprawy Stanisława Skorka, k. 7–8; H. Pająk, *Oni...*, s. 256).

<sup>103</sup> Władysław Zarzycki (1907–1962), ur. w Kochowie, pow. Opatów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik, stolarz. Mieszkał wraz z rodziną w kolonii Łuszczów, pow. Lublin. Aresztowany 3 IV 1949 r., oskarżony o współpracę z podziemiem niepodległościowym. Skazany przez WSR w Lublinie 25 XI 1949 r. na 15 lat więzienia i konfiskatę całego majątku. Po zwolnieniu z więzienia w 1955 r. mieszkał w Starachowicach, gdzie pracował w kopalni jako pomocnik górnika (AIPN Lu, 0136/5, Kwestionariusze pomocników..., Kwestionariusz Władysława Zarzyckiego, k. 161).

porze, ulokowaliśmy się, jak komu przypadło i czekamy. Na zewnątrz nie ubezpieczaliśmy się, aby nie drażnić psów. W domu oprócz nas znajdowała się pani Zarzycka<sup>104</sup> i dwoje dzieci w szkolnym wieku. Mąż z kilkuletnią córeczką spał w obok położonym budynku inwentarskim, w którym urządzone było mieszkanie. O naszym przybyciu Zarzycki został zaraz powiadomiony, aby na wszelki wypadek zczasu wiedział, jakich ma gości u siebie.

Oczekiwanie trwało ponad cztery godziny. Aby nie zasnąć, gawędziliśmy z panią Zarzycką, która też – jak mówiła – wybiła się ze snu. Przez okna zaglądała noc pogodna i rozgwieżdżona, choć bezksiężycowa. Psy szczekały od czasu do czasu i za każdym razem nasłuchiwaaliśmy, czy nie nadchodzą oczekiwani, ale cisza panowała dalej, nikt w umówiony sposób nie stukał w okna.

– One często tak szczekają na lisy lub zające – wyjaśniła pani Zarzycka.

Do świtu pozostawała już niecała godzina i poczęłem się zastanawiać, co robić dalej, bo było mało prawdopodobne, aby oczekiwani mogli nadejść. Psy znowu zaszczekały – i choć nie ujadły gwałtownie – to jednak nie uspokoiły się przez kilkanaście minut. Zaintrygowało to nas wszystkich, bo przecież „Strzała” czy „Laluś” nie drażniłyby psów tak długo.

– Może resort? – wyjrzała niespokojnie gospodyni i wybiegła do drugiego mieszkania, skąd był lepszy wgląd w gospodarskie budynki, przy których ujadły psy.

„Wiktor” całkowicie przygotowany, z „górnikiem” w rękę, poszedł za nią. My z „Żelaznym” pozostaliśmy w pokoju i wpatrujemy się w okno: na razie nic nie widać. Zresztą widoczność za oknem zamyka się w granicach kilkunastu metrów. Nie słychać też żadnych poruszeń, ale... do mózgu wdzierają się uparcie przeświadczenie, że ktoś jest blisko wśród tych ciemności... może nasi przyszli... może...

Wtem psy umilkły całkowicie, jakby zmuszone do milczenia. Zrobiło się więc jeszcze ciszej i wtedy obok domu, przy ścianie, w której z tego pokoju okna nie było, dały się słyszeć zmieszane kroki. Jednocześnie do pokoju wróciła pośpiesznie, lecz z opanowaniem, gospodyni, z nią „Wiktor”.

Tak! Na jaśniejszym tle ścieżki wiodącej do budynków gospodarskich od domu mieszkalnego widzieliśmy kilka zbliżających się sylwetek. A więc są

---

<sup>104</sup> Stefania Zarzycka (1919–1949), ur. w Janikowie, pow. Opatów, pochodzenie chłopskie, rolnik. Mieszkała wraz z rodziną w kolonii Łuszczów, pow. Lublin. Aresztowana 3 IV 1949 r., oskarżona o współpracę z podziemiem niepodległościowym. W szpitalu więziennym urodziła córkę, zmarła 29 V 1949 r. na skutek powikłań poporodowych (AIPN Lu, 0136/5, Kwestionariusze pomocników..., Kwestionariusz Stefanii Zarzyckiej, k. 160).

już po jednej i drugiej stronie domu! Otoczeni! Słysząc wyraźnie kroki i przyciszone głosy przy drzwiach wejściowych. Na dole jakiś hałas. Spojrzałem znów przez okno. Teraz i tutaj zauważyłem sylwetkę przechodzącego pod ścianą człowieka.

– Może jednak nasi? Może pomyłka? Przywidzenie? – przewijało się w moim umyśle przypuszczenie, choć to, co się dokoła działo, zaprzeczało takim przypuszczeniom.

– Resort! O Boże! Wywalili drzwi! Ratujcie się jakoś! – to były słowa gospodyni, która starała się przy tym uspokoić dzieci.

Oczywiście każdy z nas już wiedział, co robić należy. Sytuacja była ciężka, ale do ostatniej chwili trzeba wykorzystać każdą możliwość.

Każdy z nas miał automat, pistolet i dwa granaty. Z pokoju, w którym się znajdowaliśmy, przechodziło się do przedpokoju, po czym następnymi drzwiami na korytarz. Korytarz kończył się załamaniem w inny korytarzyk, z którego znów były wejścia do innych pomieszczeń oraz schody wiodące do drzwi wejściowych. „Łach[y]” (tak zawsze nazywa „Żelazny” ubejców) byli już wewnątrz i dochodzili do korytarzyka, przeszukując zakamarki z piwnicami włącznie. Tutaj już posługiwali się światłem latarek elektrycznych.

Iść na nich byłoby szaleństwem. Zresztą nie mieliśmy tego zamiaru. W przedpokoju, o którym była już mowa, prócz drzwi prowadzących na korytarz, były drugie, prowadzące bezpośrednio na dwór. Obecnie były nieużywane i zamek był uszkodzony. Były to drzwi oszklone i prawdopodobnie miały prowadzić na werandę czy jakiś ganek, który nie został jeszcze wybudowany – kto by więc chciał tędy wyjść, musiał skoczyć z ponad dwumetrowej wysokości na ziemię. W tym wypadku wysokość ta nie była przeszkodą – chodziło o łachów, którzy i tam się znajdowali. Te drzwi stały się jednak dla nas ostatnią nadzieją.

„Wiktor”, który widział łachów najdokładniej i nie miał złudzeń, stał już w pogotowiu przy drzwiach z przedpokoju na korytarz. Stałem po drugiej stronie tych drzwi, a „Żelazny” obserwował, co się dzieje przy drzwiach oszklonych. Za załamaniem, na korytarzu, panował już ruch i gdy stanąłem koło „Wiktora” – łach świecąc latarką – wszedł na większy korytarz oświetlając drzwi, przy których staliśmy.

Ilu ich tam weszło, nie wiemy, bo oślepiło nas światło latarki. Oni mogli nas nie zauważyć, bo zza framugi byliśmy wychyleni tylko tyle, ile trzeba było dla obserwacji i wysunięcia luf. Gdy łach ze światłem wysunął się na środek korytarza – „Wiktor” rąbnął doń długą serię ze swego automatu. Ja

automatycznie wypuściłem też parę pocisków. Światło zgasło i rozległ się jęk<sup>105</sup>. Na mniejszym korytarzu i schodach tumult, ale jeszcze nikt stamtąd nie strzela. I choć było to już wbrew wszelkiej logice, mimo woli wyrwał mi się pytający okrzyk: – „Strzała”? Odpowiedzi oczywiście nie było, a ja zająłem się czym innym. Na te drzwi łachy już wyraźnie nie pójdą i trzeba szybko wykorzystać zamieszanie przy nich powstałe.

„Wiktor” rzucił już jeden i drugi granat przez oszklone drzwi na zewnątrz, a ponieważ z zamkiem nie mógł sobie poradzić ręką, puścił weń serię z automatu. „Żelazny” mu pomagał, przygotowując swoje granaty.

Pobiegłem do pokoju, odbezpieczając swój obronny, zrzutowy angielski granat – który, nawiasem mówiąc, nosiłem przy sobie już piąty rok – i skierowałem się do okna. W ciemnościach, gdzieś przy łóżku, szeptały strwożone dzieci. Gospodyni znajdowała się obok nich. Gdy zobaczyła mnie wracającego do pokoju, przyjęła to widocznie za znak naszego niepowodzenia i zapytała:

– Nie dacie rady? Może na strych? O Boże! Ratujcie się!...<sup>106a</sup>

---

<sup>a</sup>Może z Paktu Atlantyckiego wylecą nasze ptaszki? Ale kiedy? W Ameryce 3 kwietnia [1949 r.] przemawiał Churchill. Zaznaczył konieczność zde-

---

<sup>c</sup> *Ponizej czerwona pieczęć* Zgodność niniejszego stwierdzam. Naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Lublinie (podpis nieczytelny). W tym okresie funkcję naczelnika Wydziału Śledczego WUBP Lublin pełnił kpt. Anatol Józefowicz.

<sup>105</sup> W wyniku strzelaniny ciężko ranni zostali: por. MO Bogumił Duszyński, w tym czasie szef Służby Śledczej KW MO w Lublinie, oraz chor. Edward Zaręba, starszy referent Sekcji II Wydziału III WUBP w Lublinie. Ponieważ nie udzielono im natychmiastowej pomocy lekarskiej (naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie kpt. Stanisław Majewski zabrał samochody, pozostawił rannych i odjechał do Lublina), obaj po przewiezieniu do szpitala w Lublinie zmarli (AIPN Lu 0211/568, Akta osobowe Bogumiła Duszyńskiego; AIPN Lu, 028/1537, Akta osobowe Edwarda Zaręby; por. I. Caban, E. Machocki, *op. cit.*, s. 434).

<sup>106</sup> Po zakończeniu oblawy Stefanię i Władysława Zarzyckich aresztowano i zabrano do Lublina. W zdemolowanym gospodarstwie pozostawiono bez opieki trójkę dzieci: 9-letnią Zosię, 11-letniego Henryka i 12-letnią Marysię, które do jesieni 1949 r. mieszkały nad chlewem, żywione przez okoliczną ludność. Jesienią najstarsze z nich umieszczono w szkole rolniczej w Kijanach, a dwójkę młodszych w domu dziecka w Bystrzycy, pow. Lublin. Najmłodsza córka Magdalena, urodzona w więzieniu na Zamku w Lublinie, została umieszczona w domu dziecka w Klemensowie. Władysław Zarzycki odzyskał swoje dzieci po wyjściu z więzienia w 1955 r. (H. Pająk, „Uskok”..., s. 88).

<sup>a-a</sup> *Fragment tekstu z: AIPN Lu, 08/83, t. 5, k. 370–382.*



cydowanego przeciwstawienia się komunizmowi wszelkimi środkami i podkreślił, że czas może pracować na niekorzyść wolności, jeśli wolne narody będą czekać w nieskończoność na dobrą wolę Moskwy.

4 kwietnia [1949 r.] podpisano w Waszyngtonie Pakt Atlantycki, którego sygnatariuszami są Stany Zjednoczone, Kanada, Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, Islandia, Włochy i Dania.

W bardzo brzydkim świetle przy tej okazji przedstawiła się światu Szwecja, która nadal chce robić interesy na neutralności. W neutralności tej trwają pludraki już 150 lat i dobrze na tym zarabiają. Kupczyki! A może historyczne wspomnienie Częstochowy do tej pory wpływa tak ujemnie na animusz wojenny „Gustawów”? W każdym razie nie szkodziło by, gdyby ktoś tę neutralność szwedzką zgwałcił – i chyba tak się stanie.

Bardzo dzielnie natomiast postawiła się Norwegia, którą Moskwa różnymi straszakami od paktu odciągała. Pakt Atlantycki jest przymierzem obronnym, skierowanym przeciwko każdemu agresorowi. Największą wściekłość wśród komunistów wywołuje postanowienie paktu, w którym agresją nazywa się inspirowanie wewnętrznych przewrotów w innym państwie. Oczywiście jest to poważną przeszkodą dla komunistycznych kolumn wywrotowych, które są źródłem wszelkich rozruchów w wolnych krajach. Tężeje hamulec antykomunistyczny.

6 kwietnia w „Głosie Ameryki” podano streszczenie wypowiedzi zbiegłych z Polski peeselowców: Bańczyka i Wójcika. Wypowiedzi te udzielone były dziennikarzom amerykańskim. Bańczyk i Wójcik oświadczyli, że Polska obecnie jest więzieniem, z którego udało im się zbiec. Że rząd warszawski jest filią Moskwy. Wojsko polskie jest składową częścią Armii Czerwonej. „Odbudową Polski” kierują radzieccy fachowcy, budując drogi komunikacyjne i pomieszczenia, które mają służyć Armii Radzieckiej w pochodzie na Zachód! Robotników otumania się twierdzeniem, że są klasą przodującą, a zarazem wprowadza się metody pracy, które z ludzi pracujących czynią bydło robocze.

Kościół w Polsce bynajmniej nie ulega likwidacji, ale modyfikuje go się tak, by ambona stała się trybuną czerwonej propagandy. Temu samemu celowi służyć muszą wszystkie szkoły i uczelnie. Kolektywizację rolną wprowadza się stopniowo, ale nieubłaganie. Wpajanie w Polaków nienawiści do ustrojów niekomunistycznych, a zwłaszcza do państw zachodnich, jest obowiązującą domeną polityki warszawskiej. Sądownictwo służy wyłącznie interesom partii komunistycznej. W „bezpiece” sporządzono kartoteki miliona

dwustu tysięcy osób „niepewnych”. Są to przeważnie członkowie byłej AK. Urzędowi Bezpieczeństwa poruczono, by każdej chwili mogły się „zaopiekować” tymi osobami. Funkcjonariusze UB potrafili napadać i mordować ludzi w nocy, pozorując wypadki „niewyjaśnione”. W taki sposób zamordowano dwóch księży w Lubelszczyźnie, w pow. lubartowskim ubiegłego roku, ciało jednego znaleziono w rzece Wieprz, ciało drugiego przygrzebane było na cmentarzu w Lubartowie<sup>107</sup>.

Tak mówią do Amerykanów zbiegowie z Polski, a Amerykanie? Co na to? Hmm... Owszem, przyjmują do wiadomości i trąbią, trąbią, ciągle o planie Marshalla, o pomocy dla zacofanych (gospodarczo zacofanych krajów), o powietrznym moście berlińskim, który daje 11 tysięcy ton dziennie, o pokoju, o ONZ, o swoich samolotach i okrętach, o pomocy militarnej dla państw zachodnich i o komunizmie, że to wróg wolności, i o Pakcie Atlantyckim! Dużo krzyczą i zdaje się sporo robią, ale w sprawie Chin, gdzie komuniści są w przededniu zwycięstwa, ręce umywają. W sprawie krajów przez Sowiety ujarzmionych – nic konkretnego do powiedzenia nie mają! Na co czekają? Trudno zgadnąć!

Może czekają na to, by świat do reszty obałamucony został tzw. kongresami pokoju, z których jeden ostatnio odbył się w Paryżu. Tam – w podczerwienialej wprawdzie, ale wolnej jeszcze stolicy Francji – zjechało się dwa tysiące szczekaczy komunistycznych. Okrzyczeli, że są przedstawicielami kilkudziesięciu narodów i że reprezentują wolę dwustu milionów ludzi! I że te dwieście milionów (w tym i Francuzi i Anglicy i Amerykanie) pragnie pokoju. Przez trzy dni trąbiono w kółko jedno i to samo, że Związek Radziecki daje pokój i wolność, a rządy anglosaskie dążą do wojny i uciemnienia. Przez trzy dni plwano na rząd francuski (w Paryżu!), angielski, amerykański i inne, a wysławiano Stalina.

Do czego to zmierza? Zmierza do wywołania rewolucji w krajach niekomunistycznych. I to właśnie w imię pokoju! Prawda, że to komedia, ale niebezpieczna!

---

<sup>107</sup> Chodzi między innymi o ks. Jana Szczepańskiego (1890–1948), proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Brzeźnicy Bychawskiej, pow. Lubartów, który w nocy z 22 na 23 VIII 1948 r. został uprowadzony przez nieznaną sprawców. Jego zwłoki odnaleziono 3 IX 1948 r. w Wieprzu. Do chwili obecnej nie udało się ustalić ani motywów, ani sprawców tej zbrodni. Jedną z hipotez wskazuje, że dokonali jej funkcjonariusze PUBP w Lubartowie w celu zastraszenia pozostałych księży (M.E. Nita, *Brzeźnica Bychawska 1948 r., 55 lat wiernej pamięci*, cz. 1, „Gość Niedzielny”, 24 VIII 2003; cz. 2, *ibidem*, 31 VIII 2003).

**1 V 1949 r.**

Polska tonie w czerwonej powodzi.... Istnieje przysłowie, że „tonący brzytwy się chwyta”, jakże ono obecnie pasuje do wielu Polaków! Toniemy – a nadzieja, której się chwytały – pozostaje niestety tylko przysłowiołą brzytwą<sup>a</sup>.



**Aneks**



1949 kwiecień 13, Warszawa – Raport p.o. naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP w sprawie wydarzeń w kolonii Łuszczów z 2 na 3 kwietnia 1949 r.

Od naczelnika Wydziału  
Min[isterstwa] Bezp[ieczeństwa]  
Publ[icznego]  
Tajne  
Nr 8094/48/II<sup>a</sup>

Warszawa, dnia 13 kwietnia 1949 r.

Do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego

**W sprawie śmierci por. Duszyńskiego Bogumiła<sup>b1</sup> szefa Wydz[iału] Służby Śledczej KW MO w Lublinie i chor. Zaręby Edwarda<sup>c2</sup> referenta] Wydz[iału] III WUBP Lublin oraz w sprawie ucieczki bandy „Uskoka”**

---

<sup>a</sup> Poniżej odręcznie dopisek Zgadzam się. Radkiewicz 28 IV [19]49 [r.]. Za zgodność [fragment nieczytelny].

<sup>b</sup> W tekście tu i dalej Bogdan.

<sup>c</sup> W tekście tu i dalej Zaremba.

<sup>1</sup> Bogumił Duszyński (1909–1949), por. MO, ur. w Łodzi, narodowość polska, pochodzenie robotnicze, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie średnie, tokarz, członek KPP, PPR, PZPR. Walczył w wojnie 1939 r., trafił do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł. Ponownie schwytyany i osadzony w stalagu, gdzie spędził cały okres okupacji. Od 29 IX 1945 r. słuchacz kursu Szkoły Oficerów MO w Słupsku; od 15 IV 1946 r. w KW MO w Gdańsku; od 16 IX 1946 r. w KW MO w Olsztynie; komendant KP MO w Szczytnie; od 25 VI 1947 r. szef Służby Śledczej KW MO w Lublinie. Ciężko ranny w nocy z 2 na 3 IV 1949 r. w kolonii Łuszczów, pow. Lublin, w czasie oblawy na oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Zmarł 4 IV 1949 r. w szpitalu w Lublinie (AIPN Lu 0211/568, Akta osobowe Bogumiła Duszyńskiego); I. Caban i E. Machocki, *op. cit.*, s. 434, błędnie podali, że w czasie okupacji niemieckiej przebywał we Francji i walczył w szeregach francuskiego ruchu oporu.

<sup>2</sup> Edward Zaręba (1924–1949), chor. UBP, ur. w Rzeczycy Księżej, pow. Kraśnik, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek ZMW „Wici”, PPR, PZPR. Po wkroczeniu armii sowieckiej milicjant posterunku MO w Kraśniku. W UBP od 21 X 1944 r. do 3 IV 1949 r.: wywiadowca Sekcji I PUBP w Kraśniku; od 25 VI 1945 r. pracownik specjalny do wyłącznej dyspozycji Departamentu II MBP przy WUBP w Poznaniu; od 15 VIII 1945 r. kierownik grupy operacyjnej na powiat Sulęcín; od 24 X 1945 r. starszy referent PUBP w Sulęcín; od 1 IV 1946 r. referent Sekcji II Wydziału III WUBP w Poznaniu; od 15 III 1948 r. starszy referent Sekcji II Wydziału III WUBP w Lublinie. Ciężko ranny w nocy z 2 na 3 IV 1949 r. w kolonii Łuszczów, pow. Lublin, w czasie oblawy na oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Zmarł 4 IV 1949 r. w szpitalu w Lublinie (AIPN Lu, 028/1537, Akta osobowe Edwarda Zaręby).

## Raport

W toku przeprowadzonego dochodzenia na okoliczności zabójstwa por. Duszyńskiego Bogumiła i chor. Zaręby Edwarda oraz na okoliczności ucieczki bandy „Uskoka” z otoczonych przez wojsko KBW zabudowań stwierdzono, co następuje:

I. W nocy z dnia 30 na 31 marca 1949 r. PUBP w Krasnymstawie uzyskała wiadomość, iż w zabudowaniach jednego z gospodarzy<sup>3</sup> zakwaterowało dwóch bandytów. W związku z powyższym ww. urząd wspólnie z Kom[endą Powiatową] MO zorganizował akcję, w wyniku której wspom[niani] bandyci zostali ujęci, a jeden z nich podczas próby ucieczki ranny. Dnia 31 marca 1949 r. PUBP Krasnymstaw stwierdził, iż zatrzymanymi są członkowie pododdziału „Strzały” bandy „Uskoka”: Skorek Stanisław ps. „Piróg”<sup>4</sup> i Bartnik Stanisław ps. „Góral”, a następnie powiadomił o tym WUBP w Lublinie. W tymże samym dniu [do] [P]UB[P] w Krasnymstawie wyjechał z[astęp]ca naczelnika Wydziału III por. Chmielewski<sup>5</sup>, który przetransportował do Lublina ww. bandytów. Bandyci, będąc przesłuchani przez mało doświadczonych referentów, zapodali miejsce zmagazynowania broni oraz tzw. swoje „meliny”. Między innymi zapodali „meliny” u gospodarza Zarzyckiego i Wolińskiego<sup>6</sup> (k. od 1 do 7).

---

<sup>3</sup> Chodzi o Franciszka Drygałę z Kolonii Passów, pow. Krasnymstaw.

<sup>4</sup> Stanisław Skorek (1917–1961), „Benny”, „Piróg”, ur. w Stryjnie, pow. Krasnymstaw, wykształcenie podstawowe. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Od czerwca 1947 r. zaczął się ukrywać przed aresztowaniem. Od jesieni 1947 r. żołnierz oddziału WiN Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, służył w patrolu Walentego Waškowicza „Strzały”. Aresztowany 31 III 1949 r. w Kolonii Passów, pow. Krasnymstaw, wraz ze Stanisławem Bartnikiem „Góralem” przez grupę operacyjną UBP-KBW. Skazany 26 XI 1949 r. przez WSR w Lublinie na karę śmierci, zamienioną przez prezydenta RP 19 XII 1949 r. na karę dożywotniego więzienia. Zwolniony 23 IV 1955 r. (AIPN Lu, 19/699, Akta sprawy Stanisława Skoraka).

<sup>5</sup> Józef Chmielewski (ur. 1919), chor./por. UBP, ur. w Ćmielowie, pow. Opatów, narodowość polska, wykształcenie podstawowe, „wolnomyśliciel”, członek PPR, PZPR. W UBP od 22 X 1945 r.; od 25 X 1945 r. młodszy referent Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Kielcach; od 3 II 1946 r. referent Sekcji I Wydziału VII; od 10 IV 1946 r. referent Sekcji I Wydziału III; od 15 IV 1947 r. naczelnik Sekretariatu WUBP w Lublinie; od 15 II 1948 r. zastępca naczelnika Wydziału III; od 1 IX 1950 r. naczelnik Wydziału III; od 15 II 1951 r. przeniesiony do dyspozycji Departamentu Kadr MBP. Dalszy przebieg służby nieznany (AIPN Lu, 0357/1254, Karta ewidencyjna Józefa Chmielewskiego).

<sup>6</sup> Władysław Woliński (1888–1965), ur. w Pliszczynie, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, samouk, rolnik. W latach 1910–1914 służył w armii rosyjskiej. Aresztowany 1 IV 1949 r. podczas oblavy na Walentego Waškowicza „Strzałę”. Skazany przez WSR w Lublinie 21 VI 1949 r. na 5 lat więzienia.



Ponadto z bandytą „Góralem” przeprowadzał rozmowy z[astęp]ca naczelnika Wydziału III por. Chmielewski, zanotowując sobie szczególne momenty odnośnie wspomnianych „melin”. Z zeznań zaprotokołowanych i nieprotokołowanych „Pieroga” i „Górała”, a przeważnie tego ostatniego, wynikało:

a. że dowódca pododdziału „Strzała” w pierwszych dniach kwietnia br. ma odbyć spotkanie z „Uskokiem” i w związku z tym w dniu 24 III [19]49 r. opuścił swoich członków bandy;

b. że „Strzała” do dnia 1 kwietnia br. winien przebywać na terenie wsi Pliszczyn, pow. Lublin, gdzie posiadał bunkier, o którym wiedział mieszkaniec tejże wsi Woliński Władysław;

c. że „melina” u Zarzyckiego, zam[ieszkałego] w kol[onii] Łuszczów II, pow. Lublin, jest jedną z poważniejszych, na której należy spodziewać się pobytu „Uskoka”, gdyż już poprzednio tam on przebywał i przeprowadzał odprawy.

Z całości zeznań ww. bandytów wynikało, że „Strzała” ma się spotkać z „Uskokiem” na odprawie oraz należało przypuszczać, że odprawa będzie zwołana [na] najpoważniejszej „melinie”, na której już poprzednio [odprawy] zwoływano, tj. w miejscu zam[ieszkania] Zarzyckiego.

Na podstawie powyższych zeznań z[astęp]ca szefa WUBP w Lublinie kpt. Gorliński<sup>7</sup> postanowił dokonać werbunku Wolińskiego i Zarzyckiego, wydając w tym celu polecenie naczelnikowi Wydziału III kpt. Majewskiemu Stanisławowi<sup>8</sup>. Po otrzymaniu polecenia odnośnie werbunku

---

Wyrokiem WSR w Lublinie 2 VI 1953 r. karę zmniejszono do 3 lat i 4 miesięcy więzienia. Zwolniony z więzienia w Rawicu 12 VI 1953 r. Mieszkał w Pliszczynie (AIPN Lu, 19/503, Akta sprawy Władysława Wolińskiego).

<sup>7</sup> Jan Gorliński (właśc. Cezary Monderer), ppor./mjr UBP. Od 25 IX 1944 r. p.o. kierownika PUBP w Mielcu w WUBP Kraków; 15 V 1945 r. – 31 VIII 1945 r. zastępca szefa WUBP w Krakowie; 5 I 1946 – 1 III 1947 r. zastępca szefa WUBP w Szczecinie; od 1 III 1947 r. zastępca szefa WUBP w Lublinie; od 10 I 1950 r. p.o. szefa WUBP w Lublinie; od 1 VII 1951 r. zastępca kierownika WUBP w Łodzi; 1 XII 1951 – 11 XI 1952 zastępca UBP-Uds.BP w Łodzi.

<sup>8</sup> Stanisław Majewski (ur. 1928), ppor./kpt. UBP, ur. w Warszawie, narodowość polska, pochodzenie robotnicze, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie niepełne średnie, praktykant jubilerski, członek PPR, PZPR. W czasie okupacji niemieckiej pod fałszywym nazwiskiem wstąpił do formacji „Todt” i służył na Krymie. Zdezerterował i ze słowacką jednostką wojskową w kwietniu 1944 r. dotarł na Słowację. Wstąpił w szeregi sowieckiego oddziału partyzanckiego i był uczestnikiem powstania słowackiego. Po wkroczeniu armii sowieckiej, wykorzystywany przez kontrwywiad wojskowy „Smiersz” w okolicach Krakowa. W UBP od 30 VII 1945 r. do 31 VIII 1949 r.: kierownik Sekcji II PUBP w Krakowie; od września 1945 r. pracownik działu specjalnego więzienia w Gdańsku; od 16 I 1946 r. starszy referent Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP w Gdańsku; od 18 IV 1946 r. starszy referent i p.o. kierownika Sekcji I Wydziału III; od 14 V 1947 r. kierownik Sekcji I i p.o.

kpt. Majewski udał się do Wydziału, gdzie w przeciągu 15–20 minut rozmawiał z aresztowanym „Góralem”. W toku rozmowy kpt. Majewski doszedł do przekonania, że „Strzała” powinien znajdować się na terenie miejscowości Pliszczyn do dnia 1 IV 1949 r. i w związku z tym postanowił na terenie wspom[nianej] miejscowości przeprowadzić operację wojskową, [a] nie werbunek. Następnie, chcąc uzyskać zgodę odnośnie zmiany poprzedniej decyzji, kpt. Majewski odszukał w teatrze szefa urzędu ppłk. Jastrzębskiego<sup>9</sup>, któremu przedstawił swoje zdanie. Szef urzędu zgodził się na przeprowadzenie operacji, po czym kpt. Majewski z grupą żołnierzy KBW wyruszył w teren.

Nadmienić należy, że tak początkowo projektowany werbunek, jak również powzięta decyzja dotycząca przeprowadzenia operacji, nie były poprzedzone koniecznymi przygotowaniem ze strony formalnej i operatywnej. Projekty i postanowienia ustalono ustnie, bez jakiegokolwiek zaplanowania na piśmie.

Pomimo wyżej wskazanych zasadniczych błędów, to jednak w wyniku przeprowadzonej operacji o świcie dnia 1 IV 1949 r. bandyta „Strzała” został zabity. Przy zabitym bandycie oprócz broni znaleziono notatki i kalendarzyk, w którym pod datą 2 kwietnia br. widniał napis „spotkanie”. Znaleziona notatka odnośnie spotkania upewniła, że dnia 2 IV 1949 r.

---

zastępcy naczelnika Wydziału III; od 27 XI 1947 r. zastępca i p.o. naczelnika Wydziału III; od 1 II 1949 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie. Z dniem 1 V 1949 r. odwołany z zajmowanego stanowiska i przekazany do dyspozycji Biura Personalnego MBP. Powodem było złe przeprowadzenie akcji przeciwko oddziałowi Zdzisława Brońskiego „Uskoka” z 2 na 3 IV 1949 r. w kolonii Łuszczów, pow. Lublin. Sądzony przez WSR w Lublinie pod zarzutem „tchórzostwa i ucieczki z pola walki”. Wyrokiem z 23 I 1950 r. uniewinniony. Mieszkał w Warszawie (AIPN Lu, 028/993, Akta osobowe Stanisława Majewskiego).

<sup>9</sup> Artur Jastrzębski (właśc. Artur Ritter) (1906–1981), mjr/ppłk UBP, gen. bryg. w st. sp., ur. w Jelicu, gubernia orłowska (Rosja), narodowość polska, pochodzenie – inteligencja pracująca, bezwyznaniowiec, wykształcenie średnie, członek ZMK, KPP, PPR, PZPR. W latach 1933–1934 więziony za działalność komunistyczną. Od października 1939 r. do lipca 1941 r. przebywał w Białymstoku, a następnie w Związku Radzieckim. W Moskwie ukończył szkołę polityczno-wojskową. Od lipca 1945 r. w dyspozycji KC PPR. Od września do października 1945 r. kierownik Wydziału Gospodarczego KC PPR. W UBP od 15 XI 1945 r. do 1 III 1950 r.: od 15 XI 1945 r. kierownik Wydziału II Departamentu I MBP; od 1 VIII 1946 r. kierownik Wydziału II, jednocześnie p.o. wicedyrektora Departamentu I MBP; od 1 X 1946 r. wicedyrektor Departamentu I MBP; od 20 II 1947 r. szef WUBP w Gdańsku; od 15 III 1948 r. w dyspozycji Biura Personalnego MBP; od 1 IV 1948 r. dyrektor Departamentu I MBP; od 25 IX 1948 r. szef WUBP w Lublinie; od 10 I 1950 r. w dyspozycji Biura Personalnego MBP. Zwolniony. Członek RN ZBOWiD (AIPN, 0193/2290, Akta osobowe Artura Jastrzębskiego).

bandytów należy spodziewać się u ww. Zarzyckiego, gdzie, jak już opisano, znajdowała się najpoważniejsza „melina” „Uskoka”.

Na podstawie powyższych danych kierownictwo Wojew[ódzkiego] Urzędu B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Lublinie doszło do wniosku, że w dniu 2 IV 1949 r. bandytów należy się [spodziewać] na najpoważniejszej „melinie” „Uskoka”, która znajdowała się u Zarzyckiego i w związku z tym postanowiło przeprowadzić tam operację wojskową, mającą na celu ujęcie, względnie likwidację, dow[ódcy] band „Uskoka” wraz z jego członkami grupy.

Wieczorem 2 IV 1949 r. do z[astępcy] szefa urzędu kpt. Gorlińskiego zameldował się uprzednio wezwany naczelnik Wydziału III kpt. Majewski. Wówczas kpt. Gorliński zakomunikował nacz[elnikowi] Wydz[iału] Majewskiemu, iż zmienił decyzję odnośnie przeprowadzenia operacji wojskowej w miejscu zamieszkania Zarzyckiego, a natomiast postanowił powrócić do swojej poprzedniej koncepcji, tj. zawerbować ww. (k. 33).

Według wskázówek kpt. Gorlińskiego werbunek miał być przeprowadzony w następujący sposób:

Wieczorem 2 kwietnia br. kpt. Majewski wraz z bandytą „Góralem” wyjedzie do m[iejsc] zam[ieszkania] Zarzyckiego, przy czym na wszelki wypadek zabierze ze sobą dwudziestu żołnierzy KBW. Na miejscu kpt. Majewski wraz z „Góralem”, udając bandytów, wyprowadzi z mieszkania Zarzyckiego i zawerbuje go, po czym skontroluje jego zabudowania (k. 46). Wówczas kpt. Majewski wysunął propozycję, by wyprowadzenia Zarzyckiego z mieszkania dokonali inni funkcyj[onariusze] UB, a nie on, oraz by zabrać ze sobą w teren więcej wojska. Odnośnie wyprowadzenia Zarzyckiego przez innych funkcyj[onariuszy] UB kpt. Gorliński zgodził się, zaś propozycję powiększenia grupy wojskowej odrzucił, mówiąc: „Nie warto robić szumu”.

O godz. 24.00 kpt. Majewski, wyjeżdżając w teren, uległ namowom dowódcy [III] Bryg[ady] KBW i zabrał ze sobą w teren grupę wojskową składającą się z 60 ludzi, na czele z dowódcą batalionu kpt. Piesiurą Emilem. Ponadto za zgodą szefa urzędu wraz z grupą wyjechało w teren 8 funkcyj[onariuszy] MO na czele z por. Duszyńskim Bogumiłem.

Zaznaczyć należy, że do chwili wyjazdu w teren, pomimo upływu trzech dni od zatrzymania bandytów „Górala” i „Pieroga”, naczelnik Wydziału III i kierownictwo WUBP nie stara się szczegółowo wyjaśnić przez przesłuchanie tychże bandytów okoliczności odnośnie zapodanych przez nich „melin”, a nawet nie zadali sobie trudu zapoznać się z protokołami ich przesłuchań, przez przeczytanie tychże protokołów. Ponadto nie przeprowadzono

jakichkolwiek przygotowań przewidzianych w odpowiednich przepisach w kierunku zawerbowania Zarzyckiego, jak też nie sporządzono żadnego planu przeprowadzenia operacji wojskowej, pomimo iż kwestia ta, tj. przeprowadzenie operacji wojskowej, była aktualna do wieczora dnia 2 kwietnia br. i nie mogła być pominięta z uwagi na szereg zapodanych wyżej momentów wskazujących, iż w m[iejscu] zam[ieszkania] Zarzyckiego należy spodziewać się bandy.

Po wyjeździe z Lublina grupa zatrzymała się na szosie przy polnej drodze prowadzącej do m[iejscu] zam[ieszkania] Zarzyckiego i tam kpt. Majewski pozostawił 30 żołnierzy KBW, polecając przybyć na miejsce z pomocą w wypadku ujrzenia rakiet, zaś sam z pozostałymi ludźmi pod przewodnictwem „Górala” przez pola i las udał się w celu wykonania zadania, tj. przeprowadzenia werbunku. Gdy grupa przybyła na miejsce, natychmiast wojskiem otoczono zabudowania, po czym kpt. Majewski wysłał dwóch pracowników operatywnych UB wraz z bandytą „Góralem” do zabudowań, w celu przeprowadzenia Zarzyckiego. W ślad za ww. w porozumieniu z dow[ódcą] bat[alionu] kpt. Piesiurą<sup>c</sup> wysłał trzech żołnierzy KBW jako ochronę. Wysłani funkcyj[onariusze] UB mieli za zadanie udawać bandytów i po zetknięciu się z Zarzyckim, dowiedzieć się od niego, gdzie znajduje się „Uskok”.

Zarzycki, obudzony przez bandytę „Górala”, otworzył oborę, w której nocował, i wyszedł w białiznie na podwórze. Wówczas funkcyj[onariusze] UB, postępując w myśl wskazówek kpt. Majewskiego, zapytali, czy jest kapitan, tzn. „Uskok”. Zarzycki odpowiedział, że nie wie, gdyż poszedł wcześniej spać, nadmieniając, że jeśli jest, to znajduje się w budynku mieszkalnym, w którym spała jego żona z dziećmi. Dalsza rozmowa została uniemożliwiona z uwagi na to, że Zarzycki zorientował się w sytuacji, ponieważ zauważył żołnierzy wysłanych w ślad za funkcyj[onariuszami] UB z „Góralem”.

Następnie funkcyj[onariusze] UB doprowadzili Zarzyckiego do kpt. Majewskiego, który znajdował się w towarzystwie kpt. Piesiura, por. Chmielewskiego i por. Duszyńskiego na skraju lasu, gdzie rozpoczęto z nim [tj. z Zarzyckim] rozmowę na temat pobytu „Uskoka” w zabudowaniach, przy czym konfrontowano go z „Góralem”.

Ponieważ z wypowiedzi i zachowania Zarzyckiego wszyscy ww. wywnioskowali, że „Uskok” znajduje się w zabudowaniach, kpt. Majewski polecił grupie funkcyj[onariuszy] MO, których wówczas było pięciu, obstać zabu-

---

<sup>c</sup> W tekście Pesiura.

dowania w ten sposób, aby nie być widocznym z budynków. Wkrótce po udaniu się wspom[nianej] wyżej grupy do zabudowań, w domu mieszkalnym i obok rozległy się strzały z broni automatycznej i wybuchy granatów. W tym momencie kpt. Piesiura wydał rozkaz „ognia”, a znajdującym się obok niego funk[onariuszom] UB wraz z zatrzymanymi [kazał] wycofać się za stanowiska zajęte przez żołnierzy. Zaraz po tym, z rozkazu kpt. Piesiura wystrzelono rakiety. Po paruminutowej strzelaninie, którą przerwano na rozkaz kpt. Piesiura, w obrębie zabudowań usłyszano krzyki: „Ranni są – pomocy”, a następnie funk[onariusze] MO i żołnierze KBW, którzy znajdowali się w obrębie zabudowań, poczęli wynosić rannych, którymi okazali się por. Duszyński Bogumił i chor. Zaręba Edward. Wówczas kpt. Majewski, pomimo iż doszło do jego wiadomości, iż rannym został por. Duszyński i upewniwszy się, że w zabudowaniach są bandyci, opuścił miejsce walki pod pretekstem sprowadzenia pomocy, tj. wojska pozostawionego na szosie. Nadmienić należy, że dow[ódca] batalionu kpt. Piesiura trzykrotnie zwracał się do kpt. Majewskiego z prośbą o pozostanie na miejscu walki, wyjaśniając, że po pomoc można wysłać kogo innego, jednak prośby te pozostały bez rezultatu. Kpt. Majewski uciekając zabrał ze sobą dwóch podległych sobie funk[onariuszy] UB, bandytę „Górala” i Zarzyckiego. Po przejściu ponad jednego kilometra spotkał jadący w kierunku oświetlonym raketą samochód, na którym było kilku żołnierzy, i wówczas samochodem tym pojechał w kierunku szosy na Lublin, zabierając ze sobą referentów i zatrzymanych oraz spotkanych kilku żołnierzy. W pobliżu szosy spotkał pozostawioną grupę, jadącą już na sygnał rakiety. Do grupy tej kpt. Majewski przydzielił jednego funk[onariusza] UB i bandytę „Górala” w celu wskazywania drogi, sam zaś z drugim referentem i zatrzymanym Zarzyckim pojechał do Lublina, jak tłumaczy się po pomoc w postaci maszyn pancernych.

W toku przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, że kpt. Majewski, wysyłając grupę funk[onariuszy] MO w obręb zabudowań, nie wydał im konkretnego zadania i w ogóle nie przeinstruował ich, wskutek czego każdy funk[onariusz] MO zatrzymał się tam, gdzie sam uważał, i tak milicjanci: sierżant Tomczak Stanisław i kpr. Zieliński Roman zatrzymali się, nie dochodząc, około 20 metrów do budynku ze strony południowej (k. 37, 40, 41, 50).

Por. Duszyński i chor. Zaręba ściągnęli z zajętych stanowisk przy budynkach milicjantów: sierż. Matraszka i plut. Zbikowskiego, po czym wspólnie z powodu tego, że drzwi w domu mieszkalnym były pozamykane,

poczęli je siłą rozbijać, a następnie por. Duszyński z chor. Zarębą odbili deski z okna suteryny, wchodząc do wewnątrz. Po przeszukaniu w suterynie, udali się po tropie na parter i tam zostali śmiertelnie ranni wystrzałami oddanymi przez bandytów z broni maszynowej.

Po zranieniu ww. bandyci oddali kilka serii strzałów przez balkonowe drzwi, znajdujące się w południowej ścianie domu, po czym wyrzucili przez te drzwi kilka granatów, a następnie wyskoczyli na ogród i skierowali się prosto do lasu. Bandyci po wyskoczeniu na ogród mogli być zauważeni i zaatakowani przez funkcjonariuszy MO Tomczaka Stanisława, Zielińskiego Romana i Ziarno Zygmunta, znajdującego się na południowo-zachodnim rogu budynku, jednak z powodu tego, że Tomczak w chwili, gdy usłyszał strzały, opuścił swoje stanowisko, wycofując się do tyłu, Zieliński – ujrawszy w drzwiach balkonowych błyski wystrzałów – schował się w obok leżące belki, nie podnosząc głowy, a Ziarno zbiegł za szopę, kładąc się w odległości ponad 50 metr[ów] od domu, udało im się bezpiecznie oddalić od budynku.

Po oddaleniu się od zabudowań bandyci zostali zauważeni przez żołnierzy otaczających zabudowania, a znajdujących się po stronie południowej w odległości około 100–150 m. od tychże zabudowań. Wówczas erkaemista Rachwalski i żołnierze leżący po jego prawej stronie poczęli strzelać, wskutek czego bandyci zmienili kierunek ucieczki na prawo, jednocześnie ostrzelali przed sobą teren. Następnie przyspieszonym krokiem przeszli obok żołnierzy Morczaka, Reka oraz Piekarusa, którzy, leżąc po lewej stronie Rachwalskiego i widząc zbliżających się bandytów, nie strzelali. Nadmienia się, że Morczak został wówczas lekko ranny w prawą rękę. Strzelec Piekarus podczas opisywanej akcji był uzbrojony w erkaem. Zaznaczyć należy, że każdy żołnierz indywidualnie w chwili zajmowania stanowiska bojowego otrzymał rozkaz od dowódcy, aby nikogo nie dopuszczać do siebie i do każdego zbliżającego się do strony zabudowań strzelać.

Ww. żołnierzy, którzy nie strzelali do uciekających bandytów, aresztowano i sprawę p[rzeciw]ko nim przygotowuje się drogą sądową.

Z[astę]pca naczelnika Wydziału III por. Chmielewski, który znajdował się podczas opisywanej akcji bez żadnego określonego zadania, zaraz w chwili usłyszenia strzałów wycofał się z pierścienia i zajął stanowisko pomiędzy żołnierzami otaczającymi zabudowania, a następnie zaopiekował się rannymi, udzielając im pierwszej pomocy.

Naczelnik Wydziału III [kpt.] Majewski po przybyciu do Lublina poinformował kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu B[ezpieczeństwa] P[u-

blicznego] i sztab KBW, iż banda została w zabudowaniach Zarzyckiego otoczona i że toczy się tam walka, podczas której został już ranny por. Duszyński, żądając jednocześnie pomocy.

W związku z powyższym kpt. Gorliński, dowództwo brygady KBW, komendant Wojewódzkiej Komendy MO i dowódca Okręgu Wojskowego, za wyjątkiem szefa WUBP ppłk. Jastrzębskiego, z grupą wojska i dwoma pancernymi samochodami udali się na miejsce walki, gdzie dowiedzieli się, iż banda w sile trzech ludzi wydostała się z otoczenia i zbiegła. Zarządzony za banda pościg przy użyciu psów, pozostał bez rezultatu.

Przywiezieni do szpitala WUBP w Lublinie ranni por. Duszyński i chor. Zaręba podczas operacji zmarli.

Przesłuchani na okoliczność całej sprawy szef urzędu ppłk Jastrzębski Artur i jego z[astęp]ca kpt. Gorliński Jan wyjaśniają jak poniżej:

ppłk Jastrzębski Artur:

1. że na podstawie zeznań bandyty „Górala” Wydział III wspólnie z wojskiem KBW przeprowadzał aresztowania osób podejrzanych o udzielanie [pomocy] bandzie „Uskoka” w postaci schronienia, oraz że z jakim konkretnie zadaniem miała wyjechać grupa w teren, gdzie przebywał „Strzała”, jemu nie było wiadomo;

2. że wieczorem przed wyjazdem grupy w teren, gdzie miał przebywać „Strzała”, zgłosił się do niego w sali koncertowej, w której odbywał się występ muzyczny, kpt. Majewski, od którego czuć było zapach alkoholu, i zakomunikował mu, iż według opowiadania „Górala”, „Strzała” może być obecnie na wskazanym przez niego miejscu i że mało bierze się ze sobą wojska, gdyż „Strzała” nie da się wziąć żywym. Wówczas ppłk Jastrzębski polecił kpt. Majewskiemu, by wziął ze sobą więcej wojska i by był ostrożnym. Odnośnie powyższej okoliczności ppłk Jastrzębski wyjaśnia, że po odejściu kpt. Majewskiego zastanowił się i nie mógł zrozumieć, w jakim celu on do niego przyszedł, dochodząc do przekonania, że wymieniony chciał po prostu zademonstrować przed nim swoją odwagę przez wyjazd w nocy w teren;

3. że z rana dnia 2 IV 1949 r. kpt. Gorliński w obecności kpt. Majewskiego wysunął propozycję werbunku „meliniarza”<sup>d</sup> Zarzyckiego, motywując, iż poprzez niego będzie można znaleźć drogę do ujęcia „Uskoka”. Zadaniem ppłk. Jastrzębskiego było aresztować ww. przy pomocy wojska

---

<sup>d</sup> W tekście myliniarz.

i przeprowadzić u niego rewizję domową, na czym dyskusja była zakończona. Później tegoż samego dnia kpt. Gorliński powtórnie zgłosił się do niego z koncepcją zawerbowania Zarzyckiego, przedstawiając jednocześnie sposób werbunku, jaki opisano wyżej. Na powyższą propozycję ppłk Jastrzębski wyraził zgodę.

kpt. Gorliński Jan:

1. że dnia 31 marca br. wydał polecenie kpt. Majewskiemu przeprowadzenia jednocześnie werbunku Wolińskiego i Zarzyckiego. Pierwszego miał werbować z[astęp]ca naczelnika Wydziału III por. Chmielewski, a drugiego sam kpt. Majewski;

2. że Majewski wspólnie z dowództwem KBW, bez porozumienia się z nim, zmienił decyzję i udał się w teren, tj. do miejsca zamieszkania Wolińskiego, gdzie należało spodziewać się „Strzały”, w celu przeprowadzenia akcji;

3. że dnia 2 IV [19]49 r. po uzgodnieniu z ppłk. Jastrzębskim polecił kpt. Majewskiemu przeprowadzić werbunek Zarzyckiego;

4. że werbunek powyższy, zgodnie z jego poleceniem, miał być ubezpieczony wojskiem.

Jak wynika z wyjaśnień kpt. Gorlińskiego, są one po części sprzeczne z innymi zeznaniami, a szczególnie w kwestii wydania polecenia przeprowadzenia werbunku Wolińskiego i Zarzyckiego w jednym czasie. Twierdzenia powyższe, jak ustalono w toku dochodzenia, nie polegają na prawdzie, a najdobitniej poświadczyć może o tym fakt, [że] kpt. Gorliński, składając zeznania, nie wiedział dokładnie, jakie wydawał polecenia odnośnie powyższych werbunków, w związku z czym podczas przesłuchania go dwukrotnie telefonicznie porozumiewał się ze sztabem KBW, zapytując, czy były wydawane te – tzn. wyżej wskazane – polecenia. Odpowiedzi były również sprzeczne.

Nadmienić należy, że ppłk Jastrzębski, jak również kpt. Gorliński, wysyłając grupę ludzi do Zarzyckiego w celu jego zawerbowania, spodziewali się, iż w jego zabudowaniach może przebywać banda.

## **II. Zważywszy:**

a. że kierownictwo Wojew[ódzkiego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego], a szczególnie z[astęp]ca szefa kpt. Gorliński Jan oraz naczelnik Wydziału III kpt. Majewski Stanisław, nie spowodowali gruntownego przesłuchania bandytów „Górala” i „Pieroga” w kierunku uzyskania od nich możliwie wszystkich i dokładnych danych o bandzie „Uskoka” i jej „melinach”, aby w ten sposób doprowadzić do ujęcia, ewentualnie do zli-



kwidowania tej bandy wraz ze sztabem, ponadto nie zadali sobie trudu [by] przeczytać i przeanalizować protokoły zeznań ww. bandytów;

b. że uważając Zarzyckiego jako „kandydata” na werbunek, w przeciągu trzech dni ww. nie spowodowali przeprowadzenia żadnych niezbędnych czynności operatywnych, jak np. sprawdz[enie] w ewidencji Wydziału III, przeprow[adzenie] wywiadu i innych, które wskazane są w instrukcjach dotyczących] przepr[owadzania] werbunków, pomimo tego, iż o Zarzyckim posiadali wiadomości tylko od dwóch bandytów i znali jedynie jego nazwisko, niedokładnie miejsce zamieszkania oraz [wiedzieli] że jest on zamożnym chłopem;

c. że wskutek lekceważącego stosunku do obowiązków służbowych, bez rozważenia i wbrew wszelkich zasadom pracy operatywnej, kpt. Gorliński powziął błędną decyzję w przedmiocie zawierbowania Zarzyckiego, omijając natomiast kwestię przeprowadzenia operacji wojskowej, pomimo iż pobyt bandy „Uskoka” w zabudowaniach wyżej wymienionego musiał być dla kpt. Gorlińskiego niewątpliwy. W tym wypadku winę ponosi również szef urzędu, który dopuścił do zrealizowania powyższej decyzji;

d. że kierownictwo urzędu wykazało brak szybkości decyzji w przedmiocie wykorzystania możliwości zlikwidowania najgroźniejszej bandy na terenie województwa lubelskiego, o czym świadczy najwybitniej fakt, że w ciągu trzech dni koncepcje operacji i werbunku były tylko dyskusją, co w konsekwencji doprowadziło, iż ostateczna decyzja, przy czym nie nierozważona i nie poprzedzona odpowiednimi zaplanowaniami, została powzięta prawie że przed samym wyjazdem grupy w teren;

e. że kpt. Gorliński, wydając polecenie wysłania w nocy do zabudowań Zarzyckiego dwóch wartościowych starszych referentów operatywnych i wiedząc o tym, iż w zabudowaniach tych należy spodziewać się uzbrojonej bandy, narażał wspomnianych referentów na śmierć;

f. że banda „Uskoka” jest centralnym zagadnieniem aparatu B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] na terenie województwa lubelskiego i w związku z tym kierownictwo tegoż aparatu winno było osobiście brać udział w planowaniu operacji oraz w samych operacjach;

g. że kpt. Majewski jako naczelnik Wydziału III nie przygotował żadnego planu odnośnie przeprowadzenia werbunku i nieuniknionej w tym wypadku operacji oraz nie przeinstruował zabieranych ze sobą w teren referentów i nie wyznaczał konkretnego zadania dla swego zastępcy, w czym wyraża się również wina kpt. Gorlińskiego, który zezwolił na wyjazd w teren bez żadnego planu;

h. że wysyłając w nocy do otoczonych przez wojsko zabudowań Zarzyckiego grupę funkcjonariuszy MO, postąpił wbrew wszelkim zasadom operacyjnym, gdyż wiedział o tym, iż grupa nie posiada hasła, co mogło spowodować straty ze strony grupy funkcyj[onariuszy] MO, do których mogli strzelać i bandyci, i wojsko;

i. że niewyraźnie i niekonkretnie wydawał polecenia wspom[nianej] grupie odnośnie otoczenia zabudowań oraz nie przeinstruował odpowiednio wysłanych funkcyj[onariuszy], wskutek czego por. Duszyński i chor. Zaręba dobijali się do mieszkania, gdzie następnie zostali śmiertelnie ranni;

j. że przeprowadzając rozmowę z tak poważnym „kandydatem” na werbunek w obecności grupy ludzi, postąpił niezgodnie z przepisami w kwestii przeprowadzenia werbunku;

k. że będąc, z uwagi na cel wyjazdu w teren, dowódcą całości grupy, z tchórzostwa uciekł z pola walki do Lublina, nie poczyniwszy nawet żadnych kroków celem zabrania ze sobą rannych, pomimo iż wiedział o tym, że pozostali tacy na miejscu walki<sup>e</sup>.

Reasumując powyższe fakty, stwierdzić należy, że por. Duszyński Bogumił i chor. Zaręba Edward ponieśli śmierć wskutek lekkomyślności i niedbalstwa kierownictwa WUBP w Lublinie oraz naczelnika<sup>f</sup> Wydziału III tegoż urzędu kpt. Majewskiego, jak również po większej części z tych samych powodów nastąpiła ucieczka sztabu bandy „Uskoka”<sup>f</sup>.

W tym stanie rzeczy:

### III. Wniosek:

1. Proszę obywatela ministra o ukaranie **naganą** szefa WUBP w Lublinie ppłk. Jastrzębskiego Artura i jego z[astępcę] Gorlińskiego Jana<sup>f</sup>.

Ponadto proszę o zgodę na:

2. aresztowanie, dyscyplinarne wydalenie z szeregów służby Bezpieczeństwa Publicznego naczelnika Wydziału III kpt. Majewskiego Stanisława, po czym skierowanie jego sprawy na drogę postępowania sądowego, <sup>f</sup>celem pociągnięcia do odpowiedzialności za ucieczkę z tchórzostwa z pola walki<sup>f</sup>;

3. na niekierowanie sprawy do sądu przeciwko funkcyj[onariuszom] MO, którzy opuścili swoje stanowiska i ukryli się, nie zwracając uwagi na zabudowania, z których uciekali bandyci, z uwagi na to, iż funkcyj[onariuszom]

---

<sup>e</sup> Na marginesie zapisano czarnym atramentem wstrętny tchórz!!

<sup>f</sup> Fragment tekstu podkreślony czarnym atramentem.

tym zadanie było wydawane niewyraźnie oraz nie przeinstruowano ich, a ponadto jeden z tychże, tj. Tomczak, słyszał rozkaz „wycofać się”, który był wydany przez kpt. Piesiurę podczas rozpoczęcia się strzelaniny;

4. w stosunku do dowództwa bryg[ady] KBW winy w toku dochodzenia nie stwierdzono, jedynie tylko niedopatrzaniem z ich strony było to, że grupa wojskowa została wysłana w teren <sup>1</sup>bez hasła, co zresztą<sup>f</sup> w niczym nie przyczyniło się do negatywnego rezultatu przeprowadzonej akcji oraz nie spowodowało żadnych ujemnych skutków. W tym stanie rzeczy proponujemy ograniczyć się tylko do zwrócenia uwagi dla szefa sztabu III Brygady KBW mjr. Lubowskiego i dla dowódcy batalionu kpt. Piesiura Emila.

Udowodniona natomiast została wina <sup>1</sup>trzech żołnierzy KBW, a to<sup>f</sup> Morczaka, Reka i Piekarusa, sprawa p[rzeciw]ko którym, jak zaznaczono wyżej, opracowana jest do sądu; Rek i Piekarus zostali aresztowani, zaś Morczak z powodu ranienia przebywa w szpitalu;

5. Ponadto proszę ob. ministra o premiowanie starszych referentów Wydziału III WUBP w Lublinie ppor. Wtorka Piotra<sup>10</sup> i por. Chachaja Tadeusza<sup>11</sup>, którzy podczas przeprowadzonej akcji wykazali odwagę i bojo-wość oraz wzorowo wykonali powierzone im zadania, tj. przypuszczając, iż

---

<sup>10</sup> Piotr Wtorek (ur. 1921), chor./kpt. UBP, ur. Dębniku, pow. Włodawa, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek PPR, PZPR. W UBP od 12 VI 1945 r. do 31 XII 1956 r. (?): od 12 VI 1945 r. młodszy referent Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Lublinie; od 1 I 1946 r. starszy referent Sekcji I Wydziału VII; od 1 XII 1946 r. starszy referent Sekcji II Wydziału VII; od 1 VI 1948 r. starszy referent Referatu „Sanacja” Wydziału VII; od 1 I 1950 r. starszy referent przy kierownictwie PUBP we Włodawie; od 1 V 1950 r. zastępca szefa tego urzędu; od 2 VII 1951 r. przeniesiony, zastępca szefa PUBP w Szczecinie; następnie od 9 XI 1953 r. szef tego urzędu; od 1 VIII 1955 r. zastępca naczelnika Wydziału IV WUds.BP w Zielonej Górze. Dalszy przebieg służby nieznany (AIPN Lu, 0357/2938, Karta ewidencyjna Piotra Wtorka).

<sup>11</sup> Tadeusz Chachaj (1925–1951), chor./por. UBP, ur. w Celinach, pow. Krasnystaw, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, robotnik, członek PPR, PZPR. W czasie okupacji niemieckiej partyzant AL. W UBP od 30 I 1945 r. do 6 X 1951 r.: od 30 I 1945 r. referent gminny PUBP w Krasnymstawie; od 15 VI 1945 r. słuchacz Szkoły Oficerskiej MBP; od IX 1945 r. w dyspozycji szefa WUBP w Lublinie; od 25 IX 1945 r. referent Sekcji II Wydziału I WUBP w Lublinie; od 1 I 1946 r. referent Sekcji III Wydziału I; od 1 I 1946 r. referent Sekcji II Wydziału VII WUBP w Lublinie; od 15 X 1947 r. słuchacz Kursu Aktywu Wojewódzkiego w CW MBP; od 1 XI 1947 r. referent Sekcji I Wydziału III WUBP w Lublinie; od 1 VI 1948 r. Referat Terenowy Wydziału III; od 1 IX 1949 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej MBP; od 1 IX 1950 r. zastępca naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie; od 1 VII 1951 r. w dyspozycji Departamentu Kadr MBP; od 5 VII 1951 r. zastępca naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie. Delegowany do WUBP w Lublinie do rozpracowywania oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Zginął 6 X 1951 r. podczas oblawy na oddział „Żelaznego” w Zbereżu, pow. Włodawa (AIPN Lu, 028/2161, Akta osobowe Tadeusza Chachaja).

w zabudowaniach Zarzyckiego są uzbrojeni bandyci, udali się do tych zabudowań i wyprowadzili z nich wyżej wymienionego właściciela, narażając się w ten sposób na śmierć, oraz nie dopuścili do ucieczki w czasie strzelaniny w nocy powierzonego ich nadzorowi bandyty „Górala”.

egz. 8  
ZA/SS

(-) Siedlecki<sup>12</sup>, płk<sup>§</sup>

*Źródło: AIPN Lu, 028/993, Akta osobowe Stanisława Majewskiego, k. 38–46, mps., oryginał.*

---

<sup>§</sup> Powyżej odręczny nieczytelny podpis.

<sup>12</sup> Jerzy Siedlecki (ur. 1907), płk UBP, narodowość polska, pochodzenie obszarnicze, wykształcenie wyższe, członek KPZU, PPR, PZPR. W UBP od 15 VIII 1944 r. do 1 IX 1954 r.: od 15 VIII 1944 r. kierownik Sekcji Śledczej RBP; od 1 I 1945 r. kierownik Biura Informacji Departamentu I MBP; od 15 I 1946 r. zastępca kierownika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP; od 11 VI 1946 r. p.o. naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP; od 1 VIII 1949 r. dyrektor Biura ds. Funkcjonariuszy MBP. Zwolniony (*Ludzie bezpieczeństwa...*, s. 382).

1949 maj 16, Lubartów – Doniesienie informatora Franciszka Kasperka „Jan-ka” do PUBP w Lubartowie

Źródło: inf[ormator] „Janek”

16 V 1949 r.

Przyjął: [Marian] Radomski

### Ag[enturalne] doniesienie

Dnia 13 V 1949 r. „Babinicz” wysłał Gąsiora Józefa<sup>1</sup>, zam[ieszkałego] Ziółków, do Lublina celem naładowania elektrycznością akumulatora do radiostacji i [Gąsior] dopiero powrócił z Lublina dnia 14 V 1949 r., tj. w sobotę. Dnia 14 V 1949 r. wieczorem udałem się do Gąsiora Józefa, by stwierdzić, po co i gdzie jeździł. Po przybyciu do Gąsiora [ten] oświadczył mi, że był w Lublinie, skąd przywiózł kwasy i materiały fotograficzne oraz akumulator.

Po upływie około jednej godziny czasu do Gąsiora przyszedł z jego starszym bratem „Babinicz”, Libera Zygmunt, ubrany po cywilnemu, w butach z cholewami, uzbrojony w dwa pistolety, tj. nagan, i drugi, lecz jaki, z powodu tego, że miał w kaburze, nie widziałem jaki. Podczas przyjęcia w mieszkaniu w tym czasie byli obecni: instruktorka kroju i szycia (narzeczona Gąsiora), jego starszy brat, z którym przyszedł „Babinicz”, żonaty, mieszka po sąsiedzku, i ja. Gdy „Babinicz” wszedł do mieszkania, to przywitał się ze mną, pytając się, jak ja żyję, na co ja mu odpowiedziałem, że jakoś się żyje z dnia na dzień. Następnie ja spytałem się „Babinicza”, jak żyją dawni członkowie bandy „Uskoka”, na co „Babinicz” oświadczył mi, że tylko [z] dawnych jest ich trzech, tz[n]. „Uskok”, „Babinicz”

---

<sup>1</sup> Józef Gąsior „Kaczor” (ur. 1924), plut. WiN, ur. w Ziółkowie, pow. Lubartów, pochodzenie chłopskie, wykształcenie niepełne średnie, rolnik. W AK od maja 1942 r. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Pełnił funkcję łącznika oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Ujawniony 10 IV 1947 r. w PUBP w Lubartowie jako uchylający się od służby wojskowej, nie zdał posiadanej broni. Nadal współpracował ze swym byłym dowódcą. Aresztowany 28 V 1949 r. i skazany wyrokiem WSR w Lublinie 4 X 1949 r. na 8 lat więzienia. Wyrokiem WSR z 21 VII 1953 r. warunkowo zwolniony z odbycia pozostałej części kary. Opuścił więzienie w Potulicach 23 VII 1953 r. Mieszka w Ziółkowie (AIPN Lu, 19/611, Akta sprawy Józefa Gąsiora).

i „Wiktor”, natomiast reszta, jak „Sęk” został zabity w okolicy Piask, „Strzała” w Pliszczynie, o dalszych – ponieważ nie doszło do spotkania – nie wiadomo, lecz wiedzą, że „Góral”, Stanisław Bartnik, jest ujęty i to przez niego są te wpadki i akcje. Gdy ja zapytałem się, gdzie się teraz melinują, to mi powiedział, że w okolicy Piask, pow. Krasnystaw, i na terenie działalności „Żelaznego”.

W dalszym ciągu opowiadania „Babinicz” nadmienił mnie, że w m[ie]siącu grudniu [19]48 r. „Wiktor” wraz ze swymi kolegami udał się na kwatery w pow. włodawski czy chełmski, do jednego z gospodarzy. Tam w mieszkaniu rozebrali się i suszyli buty i odzież, a sami poszli spać do oddalonej stodoły należącej do tegoż gospodarza. Tam u tego gospodarza miało się odbyć spotkanie „Żelaznego” z „Wiktorem”. Gdy odeszli do stodoły, do tego gospodarza przyszło również wojsko na kwatery, gdzie zauważyli suszące się buty i odzież, lecz gospodarz umiał się z tego wytłumaczyć. „Wiktor”, nie mogąc się doczekać gospodarza, który miał przynieść im pożywienie, wieczorem udał się sam, [by] zbadać, co się dzieje w zabudowaniach, gdyż stodoła była oddalona tak, że nie było widać zabudowań. Gdy podszedł bliżej, to zauważył stojącego na warcie żołnierza. Natychmiast wrócił się, by uprzedzić „Żelaznego”, by ten nie wpadł w zasadzkę, jednak nie zdążył i „Żelazny” podszedł [do zabudowań], gdzie nastąpiła wymiana strzałów. Podczas tej potyczki został ranny w ramię „Żelazny” oraz [sam] z pepeszy zabił żołnierza i wycofał się, jak również i „Wiktor”, pozostawiając obucie i odzież u tegoż gospodarza.

Następnie opowiadał mi „Babinicz”, że będąc z „Uskokiem” w pow. Krasnystaw na melinie, to tam również przyszło wojsko z psem, lecz tegoż [psa] obskoczyły psy ww. gospodarza i ten pies nie znalazł ich, a oni siedzieli w stodole pod snopkiem słomy. Następnie na widok wojska z mieszkania wybiegły dwie panny, które są u tegoż gospodarza, i zaczęły d[owód]cę żołnierzy zagadywać i to ocaliło od rewizji i odkrycia ich.

W m[iejsowości] kol[onia] Łuszczów dnia 2 kwietnia 1949 r. u Zarzyckiego, jak opowiadał „Babinicz”, umówione było spotkanie d[owód]ców pododdziałów „Uskoka”, gdzie podczas tego zajścia byli obecni już „Uskok”, „Wiktor” i „Żelazny”, a czekali na „Strzałę”, „Babinicza”. W tym czasie, kiedy wojsko podeszło pod zabudowania, to „Uskok” z „Żelaznym” spali, a na warcie był „Wiktor”. Gdy usłyszał, że ktoś idzie, i zauważył lartarkę, to dał strzał z pistoletu, zabijając idącego, i wtedy zaczęli strzelać i rzucać granaty i wycofali się w pole, gdyż przypuszczali, że las jest obsta-

wiony, a następnie poszli do Ciechanek, gdzie po drodze zabili funk[cjonariusza] MO. Jak wynika z opowiadania „Babinicza”, to wtedy wojsko, gdyby było zaczęło jeszcze chwilę, to by wszyscy wpadli: „Uskok”, „Wiktor”, „Żelazny”, gdyż już nastawał dzień. W tym dniu „Uskok”, „Wiktor” byli uzbrojeni w aut[omaty] „górskie”, a „Żelazny” w p[e]p[e]s[ze].

Następnie popiliśmy, gdzie ja dałem cztery sztuki amunicji dla „Babinicza” do pepeszy, gdzie „Babinicz” oświadczył mi, że odczuwają brak amunicji i granatów. Na te słowa ja zaproponowałem mu, że gdy przyjdzie, mogę [dać] granat i trochę amunicji, bo przynieść nie chcę, gdyż obawiam się, na co „Babinicz” zgodził się i oświadczył, że przyjdzie, tylko pierw musi się porozumieć z „Uskokiem”. W trakcie rozmowy powiedział mi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek pójdzie do „Uskoka”, to około czwartku czy piątku, tj. dnia 19–20 V 1949 r., przyjdzie sam lub z „Uskokiem”, przy tym pytali się mnie, którędy będzie najbezpieczniej udać się do mnie, na co ja powiedziałem i z małymi poprawkami powiedział mi, że będzie najlepiej od Gąsiora przejść pomiędzy lasem a Janosówką przez pole do granicy Wólka Nowa–Radzic I i moją miedzą. Następnie nakazał mi, by w te dni pies był schowany, by nie czekał. W czasie rozmowy mówił mi, że mają jeszcze 6 erkaemów, MG 34 i 4 erkaemy MG 42 niemieckie oraz jedną radiostację w użyciu, a 3 schowane. Gdy ja zapytałem go, że muszą mieć dobrze i zaufanego człowieka, że ten nie obawia się trzymać tego, to „Babinicz” powiedział, że tam ludzi nie ma, co daje do zrozumienia, że jest to w bunkrze. Jak wynika z opowiadania „Babinicza”, to najdogodniejszym terenem do melinowania się są okolice Piask. Następnie, jak wynika z opowiadania „Babinicza”, to „Uskok” musi mieć gdzieś na tym terenie, jak Trębaczów, Piotrówka [gm. Mełgiew, pow. Lublin] lub las koło Piotrówki, bunkier. Co do „Żelaznego”, to mówił „Babinicz”, że ma siedmiu ludzi i jego stałą meliną jest las Makoszka.

„Babinicz” opowiadał, że najgorszy dla nich czas był, gdy „Uskok” z „Żelaznym” obrabowali pociąg w Gródku i Dominowie, lecz zmuszeni byli tego dokonać, bo na zimę potrzeba było pieniędzy. Wtedy to wojsko na nogi następowało. Nadmienił mi również „Babinicz”, że po drugiej niedzieli wyruszają z tych terenów, lecz gdzie, to tego nie mówił mi, natomiast po granat i amunicję, [o] ile nie będzie w terenie nic groziło, to przyjdą w ten tydzień.

„Janek”

**Zadanie:** Nadal utrzymywać kontakt z „Babiniczem” i Gąsiorem, w następnym tygodniu udać się do Piask oraz w tę niedzielę odbyć spotkanie z Kowalczykiem.

[Marian] Radomski

*Źródło: AIPN Lu, 0229/442, 686/2, Sprawa obiektowa Stanisława Kuchcewicza, mkf, k. 26–27; AIPN Lu, 020/48, Sprawa obiektowa Stanisława Kuchcewicza, mps, odpis, k. 56–57.*



1949 maj 20, Lubartów – Raport funkcjonariusza PUBP w Lubartowie z zatrzymania Zygmunta Libery „Babinicza”

Lubartów, dnia 20 V 1949 r.

### Protokół zatrzymania

Ja, Wójtowicz Marian<sup>1</sup>, fun[kcjonariusz] PUBP w Lubartowie, z polecenia szefa PUBP w Lubartowie<sup>2</sup> udałem się służbowo w teren i w czasie zasadzki, na której byłem ja wraz z jednym żołnierzem KBW, przyszedł „Babinicz”, Libera Zygmunt, czł[onek] bandy „Uskoka”, który został pochwyciony przez nas; w czasie gdyśmy go pochwycili, stawiał zacięty opór, wystrzelił kilkakrotnie, raniąc dwukrotnie żołnierza KBW, lecz został powalony przeze mnie na ziemię, gdzie wyrwałem mu pistolet „piętnastkę”.

---

<sup>1</sup> Marian Wójtowicz (ur. 1925), szer./kpt./szer. UBP, ur. w Brzezinach, pow. Lubartów, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek PPR, PZPR. W okresie okupacji niemieckiej partyzant AL. Po wkroczeniu armii sowieckiej komendant placówki ORMO w Brzezinach. W UBP od 1 XII 1946 r. do 30 IV 1960 r.; od 1 XII 1946 r. wartownik ochrony PUBP w Lubartowie; od 1 VI 1949 r. młodszy referent Referatu III PUBP w Zamościu; od 1 IX 1950 r. referent Referatu III; od 1 IV 1951 r. starszy referent Referatu III PUBP w Łukowie; od 1 V 1952 r. starszy referent powiatowy PUBP w Łukowie; od 1 II 1953 r. zastępca szefa PUBP w Hrubieszowie; od 15 IX 1953 r. słuchacz szkoły oficerskiej CW MBP w Legionowie; od 30 IX 1954 r. szef PUBP w Łukowie; od 1 IV 1955 r. kierownik PUds.BP w Łukowie; od 1 I 1957 r. zastępca komendanta powiatowego MOds.BP w Tomaszowie Lubelskim; z dniem 1 IV 1960 r. odwołany ze stanowiska. Wydalony ze służby 30 IV 1960 r. i zdegradowany do stopnia szeregowca. Powodem wydalenia ze służby było przywłaszczenie sobie pieniędzy z funduszu operacyjnego. 29 XI 1948 r. WSR w Lublinie skazał go na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 2 lata za udział w bójce ulicznej w Lubartowie i pobicie ze skutkiem śmiertelnym (AIPN Lu, 0296/64, Akta osobowe Mariana Wójtowicza).

<sup>2</sup> W tym czasie szefem PUBP w Lubartowie był Lucjan Łykus (1913–2002), ppor./mjr UBP, mjr MO, ur. w Fajslawicach, pow. Krasnystaw, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, bezwyznaniowiec, wykształcenie podstawowe, stolarz, członek PPR, PZPR. W UBP od 15 XI 1944 r. do 28 II 1962 r.: od 15 XI 1944 r. referent gminny w PUBP w Krasnymstawie; od 21 VIII 1945 r. referent urzędu; od 1 I 1946 r. starszy referent urzędu; od 10 X 1946 r. słuchacz sześciomiesięcznego Kursu w CSz MBP; od 10 IV 1947 r. szef PUBP w Lubartowie; od 1 III 1950 r. szef PUBP w Zamościu; od 1 III 1951 r. zastępca szefa PUBP w Brzegu; od 1 XI 1953 r. szef urzędu; od 1 IV 1955 r. kierownik PUds.BP w Oleśnicy; od 11 I 1957 r. zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa publicznego w KP MO w Brzegu; zwolniony. Mieszkał w Warszawie (AIPN Lu, 0299/97, Karta ewidencyjna Lucjana Łykusy).

[Wtedy] to wyżej wymieniony chciał rozerwać granat obronny, który miał w kieszeni, lecz ja wykręciłem mu rękę i nie dozwoliłem mu tego uczynić. Ww. w czasie, gdy chciał wyrwać granat, to oświadczył w następujące słowa: „Ja zginę i ciebie szlag trafi”.

Fun[kcjonariusz] PUBP w Lubartowie  
Wójtowicz

*Źródło: AIPN Lu, 20/86, t. 1, Akta sprawy Zygmunta Libery, oryginał, rkps, k. 3.*

1949 maj 21, Lublin – Meldunek specjalny szefa WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie o wydarzeniach na terenie województwa lubelskiego w dniu 20 maja 1949 r.

Woj[ewódzki] U[rząd]<sup>a</sup>  
B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]  
Lublin  
L.dz. 109/49

Dn. 21 V [19]49 r.

Dyr[ektor] Gab[inetu] Ministra  
Meldunek specjalny n[umer] 119 z terenu woj. Lublin  
za dz[ień] 20 V [1949 r.]<sup>b</sup>

W ślad za meld[unkiem] z dn. 20 V [19]45 r. o zdjęciu szefa sztabu bandy „Uskoka” ps. „Babinicz”, którego zdjęto na podstawie rozpracowania agencyjnego, melduje, że na podstawie zeznań „Babinicza” została przeprowadzona operacja z dn. 20 na 21 V [19]49 r. na melinę „Uskoka” we wsi Dąbrówka, pow. Lublin. Po okrążeniu zabudowań, w których znajdował się bunkier „Uskoka” w stodole – po całym szeregu przedsięwzięć – w dniu 21 V [19]49 r. o godz. 5.00 przystąpiono do likwidacji. W toku likwidacji został zabity d[owód]ca „Uskok”, który bronił się, nie chciał się poddać, mimo zarzucenia go granatami; [bunkier] był nie do zdobycia, tak że dopiero na skutek zrobienia podkopu i wysadzenia bunkra trotylem – bunkier został zdobyty. „Uskok”, widząc sytuację bez wyjścia, wówczas poderwał się granatem. W rozbitym bunkrze zdobyto większą ilość broni i amunicji, między innymi 11 erkaemów, kilka p[e]p[e]s[z] i pistoletów oraz dwa radia (nadawcze i odbiorcze), archiwum (poważnie<sup>c</sup> częściowo zniszczone), lecz odczytać będzie można. Postawa wojska KBW i funkcjonariuszy WUBP w czasie operacji bardzo dobra<sup>d1</sup>.

<sup>a</sup> Powyżej, ukośnie napisano czerwoną kredką i podkreślono „Uskok”.

<sup>b</sup> Powyżej czerwonym atramentem wpisano 24 V [19]49 r. oraz DA-013/S II/49.

<sup>c</sup> W dokumencie uważana.

<sup>d</sup> Dalej czarnym atramentem odręcznie dopisano min[ister], v[ice]min[ister] gen. [Roman] Romkowski, gen. [Konrad] Świetlik, płk [Juliusz] Burgin, Dep[artament] III.

<sup>1</sup> W momencie okrążenia zabudowań Lisowskich przez grupę operacyjną UBPK-BKW, oprócz Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, przebywającego w bunkrze, w zabudowaniach znajdowały się

Podpisał: szef WUBP Lublin [Artur] Jastrzębski, ppłk  
Nadał: Kwietniewski  
Przyjął: Piskorski

*Źródło: AIPN Lu, 08/123, Sprawa obiektowa krypt. „Eskadra” – banda „Uskoka” wywodząca się z AK-WiN, oryginał, mps, k. 224.*

---

4 osoby: Katarzyna Lisowska (1888–1974), pochodzenie chłopskie, bez wykształcenia, rolnik. Jej mężem był Wiktor Lisowski, a synem Mieczysław. Aresztowana po zakończeniu obławy. Wyrokiem WSR w Lublinie 21 I 1950 r. skazana na 10 miesięcy więzienia oraz przepadek mienia, mimo opinii biegłego o zaburzeniach psychicznych. Zwolniona 21 VII 1950 r. (AIPN Lu, 19/661, Akta sprawy Katarzyny Lisowskiej i inn.); Mieczysław Lisowski (1921–1998), ur. w Dąbrówce (Nowogrodzie), pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. Od sierpnia 1944 r. do października 1946 r. odbył służbę w 24. Samodzielnym Batalionie Strzeleckim w Lublinie. Po śmierci ojca – Wiktora Lisowskiego – w styczniu 1948 r. przejął „opiekę” nad ukrywającymi się bunkrze partyzantami. W trakcie obławy 20 V 1949 r. udało mu się uciec, ukrywał się samotnie od września do grudnia 1949 r., a od czerwca 1950 r. do października 1951 r. był żołnierzem w oddziale Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. Aresztowany 27 X 1951 r. w Zezulinie. Skazany 20 XI 1952 r. przez WSR w Lublinie na karę dożywotniego więzienia. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 18 VI 1956 r., na podstawie amnestii z 15 IV 1956 r., karę złagodzone do 12 lat więzienia. Wyrokiem SW w Bydgoszczy z 20 II 1958 r. zwolniony warunkowo z odbycia pozostałej części kary. Wyszedł z więzienia w Potulicach 25 II 1958 r. Mieszkał w Nowogrodzie (AIPN Lu, 30/369, Akta sprawy Mieczysława Lisowskiego); Irena Dybkowska (1932–2001), ur. w Dąbrówce (Nowogrodzie), pow. Lublin, była wnuczką Katarzyny Lisowskiej, po śmierci ojca, od 1943 r. wraz z siostrą Heleną mieszkała u dziadków. Aresztowana 28 V 1949 r., skazana przez WSR w Lublinie 15 XI 1949 r. na 5 lat więzienia. Wyrokiem WSR w Lublinie z 2 I 1953 r. karę zmniejszono do 2 lat i 6 miesięcy więzienia. Zwolniona 6 I 1953 r. Mieszkała w Lublinie (AIPN Lu, 19/661, Akta sprawy Katarzyny Lisowskiej i inn.); Helena Dybkowska (ur. 1929), pochodzenie chłopskie, ur. w Dąbrówce (Nowogrodzie), pow. Lublin, była wnuczką Katarzyny Lisowskiej, po śmierci ojca, od 1943 r. wraz z siostrą Ireną mieszkała u dziadków. Aresztowana 28 V 1949 r., skazana przez WSR w Lublinie 15 XI 1949 r. na 8 lat więzienia. Wyrokiem WSR w Lublinie z 3 VII 1953 r. karę zmniejszono do 5 lat i 4 miesięcy. Wyrokiem WSR w Lublinie z 15 X 1953 r. zwolniona warunkowo z odbycia pozostałej części kary. Opuściła więzienie w Fordonie 20 X 1953 r. Mieszka w Świdniku Małym (*ibidem*).

1949 maj 25, Lublin – Raport szefa WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie na temat przebiegu operacji likwidacji Zdzisława Brońskiego „Uskoka” przeprowadzonej 20 maja 1949 r. we wsi Dąbrówka, pow. Lublin

Lublin, dnia 25 V [19]49 r.  
Do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego<sup>a</sup>  
w Warszawie  
Dep[artament] III Wydz[iał] I<sup>b</sup>

°W sprawie przeprowadzenia operacji w dniu 20 V [19]49 r.  
p[rzeciw]ko bandzie „Uskoka”

I. Na podstawie zeznań zatrzymanego w dniu 19 V [19]49 r. bandyty nazwiskiem Libera Zygmunt ps. „Babinicz” przeprowadzono operację we wsi Dąbrówka, gm. Wólka<sup>d</sup>, pow. Lublin<sup>e</sup>, przez grupę operacyjną KBW i funk[cjonariuszy] UB w sile 140 osób. Po przybyciu na miejsce o godz. 20.00 okrążono zabudowania – w których znajdował się bunkier bandy – dwoma pierścieniami. Następnie odwód 1. i 2. przeprowadził rewizję w zabudowaniach oraz zatrzymał domowników. Po stwierdzeniu, że bandyta „Uskok” przebywa w bunkrze, o godz. 22.30 grupa upozorowała odejście w tym celu, ażeby bandytę ująć żywym, natomiast grupy okrążające budynki pozostały na miejscu. Do bunkru posłano córkę właściciela<sup>1</sup> tychże zabudowań w celu zanieśienia kawy, do której wsypano proszek na sen; po dokonaniu powyższego trzykrotnie sprawdzono przez tę kobietę, czy bandyta śpi, lecz za każdym razem odzywał się. O świcie postanowiono dostać się do zablokowanego otworu bunkra, na co bandyta odpowiedział

---

<sup>a</sup> Powyżej pieczęć wpływu Departament III MBP sekretariat wpłynęło 30 V 1949 r. nr 4684.

<sup>b</sup> Poniżej w prawym rogu pieczęć wpływu Departament III MBP Wydział I wpłynęło 31 V 1949 r. nr 013/S II/49 za[łącznik] I.

<sup>c</sup> W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna z godłem Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie L.Dz. (wpisano odręcznie) KA-49/R-5-3726/49 r.

<sup>d</sup> W tekście Spiczyn.

<sup>e</sup> W tekście Lubartów.

<sup>1</sup> Chodzi o Irenę Dybkowską.

strzałami, jednocześnie zapytując: „Kto jest?” Na odpowiedź, by poddał się, „Uskok” począł zwlekać oraz strzelać i rzucać granaty. O godzinie 7.00 usłyszano silną detonację [w] bunkrze. Po detonacji, na nawoływanie ze strony funk[cjonariuszy], bandyta nie odzywał się, wobec czego nie było pewności, czy bandyta żyje, czy poderwał się granatem. Postanowiono poprzez podkopywanie z zewnątrz wysadzić ścianę danego zabudowania trotylem, by dostać się do wewnątrz bunkra. O godz. 9.00 wysadzono ścianę i stwierdzono, iż „Uskok” leżał na ziemi bez głowy i prawej ręki, z czego wynika, że podłożył sobie granat pod głowę, popełniając samobójstwo. W bunkrze znaleziono następującą broń w ilości 31 sztuk oraz inne przedmioty, w tym:

pistolety maszynowe	6
lkm	12
karabiny	3
pistolety	7
granaty	2
rakietnica	1
baterie adonowe	2
spłonki detonatorów	28
siodło wojskowe	1
ładownica niemiecka	1
tornister wojskowy	1
oraz <sup>f</sup> archiwum i	27 000 zł gotówki <sup>f</sup>
pieniędzy gotówką	28 108 zł
kabury do pistoletów	6
magazyneki różne	27
lornetki wojskowe	2
amunicja w skrzyniach	9 sztuk
amunicja luźna	221 sztuk
radiodbiornik	1
radiostacja niemiecka	1
akumulatory do radiostac[ji]	2
buty skórzane i gumowe	4
pasy oficerskie	2
walizka z różnymi dokumentami	[1]

<sup>f,f</sup> Fragment podkreślony odręcznie czarnym atramentem.

[walizka] z materiałami 1  
[walizka] z ubraniami męskimi 1

Naczelnik Wydziału III<sup>§</sup>  
(-) Kaliszczuk Wł[odzimierz]<sup>2</sup>

Szef Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]<sup>§</sup>  
(-) Jastrzębski A[rtur], ppłk

*Źródło: AIPN Lu, 08/123, Sprawa obiektowa krypt. „Eskadra” – banda „Uskoka” wywodząca się z AK-WiN, oryginał, mps, k. 225.*

---

<sup>§</sup> Poniżej odręczny nieczytelny podpis.

<sup>2</sup> Włodzimierz Kaliszczuk (1914–1988), por./mjr UBP, ppłk MO, ur. w Mościskach, pow. Włodawa, narodowość ukraińska, pochodzenie chłopskie, bezwyznaniowiec, wykształcenie niepełne średnie, rolnik, członek KPP, PPR, PZPR. Przed wojną więziony przez 3 lata za działalność komunistyczną. W okresie okupacji niemieckiej sekretarz powiatowy PPR w powiecie włodawskim i partyzant AL, zastępca dowódcy 3. Samodzielnego Batalionu im. „Hołoda” ds. politycznych. W UBP od 8 IX 1944 r. do 31 I 1963 r.: od 14 IX 1944 r. do 15 XI 1945 r. kierownik PUBP we Włodawie; w kwietniu 1946 r. naczelnik Wydziału „P” WUBP w Lublinie; do października 1946 r. naczelnik Wydziału V; od 4 I 1947 r. szef PUBP w Puławach; od 1 XI 1947 r. szef PUBP w Siedlcach; od 1 VII 1948 r. szef PUBP w Kraśniku; od 1 V 1949 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie; od 1 IX 1950 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Opolu; od 10 XI 1953 r. inspektor w kierownictwie; od 1 III 1955 r. starszy inspektor kierownictwa jednostek BP KW MO w Opolu; od 15 VIII 1957 r. II zastępca komendanta wojewódzkiego MOds.BP w Opolu; od 16 IX 1962 r. odwołany ze stanowiska i przekazany do dyspozycji Departamentu Kadr i Szkolenia. Zwolniony. Mieszkał w Opolu (AIPN, 0218/607, Akta osobowe Włodzimierza Kaliszczuka).

## Nr 6

1949 maj 20, Lubartów – Pokwitowanie odbioru nagrody pieniężnej przez informatora Franciszka Kasperka ps. „Janek”

### Pokwitowanie

Kwituję odbiór 20 000 tys. zł<sup>1</sup> tytułem nagrody<sup>2</sup> za pracę (słownie: dwadzieścia tysięcy złotych).

Otrzymałem: „Janek”  
20 V [19]49 r.

*Źródło: AIPN Lu, 003/2177, t. 1–3, Akta Franciszka Kasperka, k. 17.*

---

<sup>1</sup> W teczce personalnej informatora Franciszka Kasperka znajdują się pokwitowania łącznie opiewające na sumę 50 tys. zł (14 I 1949 r. – 4 tys., 17 II 1949 r. – 4 tys., 17 III 1949 r. – 1 tys., b.d. – 2 tys., 8 IV 1949 r. – 5 tys., 15 IV 1949 r. – 8 tys., 20 V 1949 r. – 20 tys., 18 VII 1949 r. – 3 tys., 18 XI 1949 r. – 2 tys., 14 V 1945 r. – 1 tys.). Ponadto znajduje się tam pokwitowanie informatora ps. „Klon” z 28 I 1949 r. opiewające na 3 tys. zł (AIPN Lu, 003/2177, t. 1–3, Akta Franciszka Kasperka).

<sup>2</sup> Zważywszy na datę, można stwierdzić, że była to nagroda za zwabienie w zasadzkę i pomoc w ujęciu Zygmunta Libery „Babinicza”.



1963 październik 28, Lublin – Notatka informacyjna oficera Wydziału III SB KW MO w Lublinie dotycząca okoliczności likwidacji Józefa Franczaka „Lalka”

Lublin, 28 X 1963 r.

**Tajne**

### Notatka informacyjna

spisana ze słów [tajnego] w[spółpracownika] ps. „Michał”<sup>1</sup>, dot[ycząca] ukrywającego się bandyty [Józefa] Franczaka i jego aktywnych współpracowników, jak M[azur] Danuty<sup>2</sup>, M[azur] Kazimierza<sup>3</sup> i B[ecia] Wacław[a]<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Stanisław Mazur (1931–1996), ur. w Wyganowicach, pow. Krasnystaw, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, stolarz, bezpartyjny. W latach 1952–1954 odbył służbę wojskową. W kręgu zainteresowań SB znalazł się w marcu 1958 r., kiedy to naczelnik Wydziału III KW MO w Lublinie mjr Bolesław Dudek wydał komendantowi miejskiemu MO w Lublinie polecenie, aby dokonał jego obserwacji. 17 V 1963 r. pozyskany do współpracy przez por. Kazimierza Mikołajczuka, starszego oficera operacyjnego Wydziału III SB w Lublinie. Z zapisu w teczce personalnej tajnego współpracownika wynika, że został pozyskany do współpracy „na podstawie dobrowolności”. W czasie pracy w charakterze tajnego współpracownika mieszkał w Lublinie i pracował w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Lubartowskiej. Wykreślony ze spisu agentów 11 V 1967 r. Za dostarczone w tym czasie informacje otrzymał gratyfikacje finansowe w wysokości 12 050 zł. Niemal połowę tej sumy (5 tys. zł) dostał za ustalenie miejsca pobytu Józefa Franczaka (23 X 1963 r. – 3 tys. zł, 29 X 1963 r. – 2 tys. zł). 25 I 1980 r. otrzymał 1 tys. zł za informacje dotyczące sprawy o krypt. „Plon”. Mieszkał w Lublinie (AIPN Lu, 003/1323, t. 1–2, Akta tajnego współpracownika ps. „Michał”).

<sup>2</sup> Danuta Mazur (ur. 1929), ur. w Wyganowicach, pow. Krasnystaw, pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe, rolnik. Jej ojciec posiadał kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Po wkroczeniu armii sowieckiej na Lubelszczyznę była współpracowniczką oddziału zbrojnego WiN, pełniła rolę sanitariuszki. Wtedy знаła również Józefa Franczaka. Ponieważ utrzymywała z nim kontakty, była rozpracowywana przez funkcjonariuszy UB-SB w ramach operacji o krypt. „Pożar”. Po śmierci Franczaka nie została pociągnięta do odpowiedzialności karnej. Mieszka w Wyganowicach (AIPN Lu, 09/515, Akta operacyjne przeciwko Danucie Mazur, k. 4–7).

<sup>3</sup> Kazimierz Mazur (ur. 1920), ur. w Wyganowicach, pow. Krasnystaw, pochodzenie chłopskie, wykształcenie – 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik, posiadał dwuhektarowe gospodarstwo rolne. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od 1947 r. był aktywnym pomocnikiem i współpracownikiem Józefa Franczaka „Lalka”. 5 IV 1957 r. skazany przez Sąd Powiatowy w Krasnymstawie na 6 miesięcy więzienia, zaczął się ukrywać. Aresztowany 2 I 1959 r. i skierowany do odbycia kary więzienia. Zwolniony w lipcu 1959 r. Ponownie aresztowany 24 X 1963 r. przez SB. Skazany 12 VI 1964 r. przez Sąd Wojewódzki w Lublinie

W dniu 21 października 1963 r. o godz. 8.30 t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Michał” wywołał telefonicznie spotkanie, prosząc, aby natychmiast przybyć na l[okal] k[onspiracyjny] ps. „Weranda”, ponieważ ma ciekawe wiadomości o miejscu pobytu ukrywającego się bandyty Franczaka. Na słowa wymienionego powiedziałem, aby zgłosił się o godz. 9.30 na mieszkanie l[okalu] k[onspiracyjnego] ps. „Weranda”, tam na niego będę czekał. O powyższym fakcie zawiadomiłem z[astępcę] n[aczelnika] wydziału mjr. St[aniława] Lipca<sup>5</sup> w celu powiadomienia n[aczelnika] Wydziału III ppłk. Br[onisława] Świty<sup>6</sup>, a sam udałem się na spotkanie.

---

na 3 lata więzienia (AIPN Lu, 09/527, Akta operacyjne przeciwko Kazimierzowi Mazurowi, k. 2–4; AIPN Lu, 011/508, t. 1–5, Akta operacyjne przeciwko Józefowi Franczakowi).

<sup>4</sup> Waclaw Beć (1935–1994), ur. w Majdanie Kozic Górnych, pow. Lublin, pochodzenie chłopskie, wykształcenie 6 klas szkoły powszechnej, rolnik. Jego ojciec posiadał siedmiohektarowe gospodarstwo rolne. 17 VI 1959 r. skazany przez Sąd Powiatowy w Lublinie na 5 lat więzienia za udział w bójce. 17 IX 1959 r. sąd wojewódzki złagodził mu karę do 3 lat. Zwolniony warunkowo 3 XI 1961 r. Ponownie aresztowany 4 XI 1963 r. przez SB za współpracę z Józefem Franczakiem „Lalkiem”. Skazany 12 VI 1964 r. przez Sąd Wojewódzki w Lublinie na 5 lat (AIPN Lu, 09/527, Akta operacyjne przeciwko Kazimierzowi Mazurowi, k. 47; AIPN Lu, 011/508, t. 1–5, Akta operacyjne przeciwko Józefowi Franczakowi).

<sup>5</sup> Stanisław Lipiec (ur. 1926), płk MO, ur. w Boleszynie, pow. Opatów, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, bezwyżnaniowiec, wykształcenie niepełne podstawowe, członek PPR, PZPR. W UBP od 23 X 1945 do 31 V 1978: od 23 X 1945 r. wartownik plutonu ochrony PUBP w Lubaniu; od 29 IX 1948 r. referent Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP we Wrocławiu; od 30 XII 1948 r. w dyspozycji szefa WUBP we Wrocławiu; od 1 I 1948 r. młodszy referent Referatu IV PUBP w Lubaniu; od 1 IV 1949 r. referent Referatu IV; od 1 VII 1950 r. starszy referent Referatu IV; od 1 XII 1959 zastępca szefa PUBP w Trzebnicy; od 1 VII 1952 r. zastępca szefa PUBP w Kłodzku; od 1 VIII 1955 r. w dyspozycji Departamentu Kadr i Szkolenia MBP; od 1 IX 1955 r. zastępca naczelnika Wydziału IV WUds.BP w Lublinie; od 1 I 1957 r. starszy oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Lublinie; od 1 II 1959 r. kierownik Grupy Wydziału III; od 1 I 1961 r. zastępca naczelnika Wydziału III; od 1 X 1966 r. naczelnik Wydziału „T”. Zwolniony. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 028/2150, Akta osobowe Stanisława Lipca).

<sup>6</sup> Bronisław Świta (ur. 1922), chor./kpt. UBP, płk MO, ur. w Krzeszowie Górnym, pow. Biłgoraj, narodowość polska, wykształcenie – 5 klas szkoły powszechnej, robotnik, członek PPR, PZPR. W UBP od 1 X 1944 r. do 31 V 1981 r.: od 1 X 1944 r. wartownik w PUBP Biłgoraj; od 1 VIII 1945 r. referent i p.o. kierownika Sekcji Walki z Bandytyzmem; od 1 X 1947 r. starszy referent Referatu III PUBP w Hrubieszowie; od 12 I 1948 r. słuchacz Kursu Aktywu Partyjnego CW MBP; od IX 1949 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej CW MBP; od 1 IX 1950 r. kierownik Sekcji I Wydziału III WUBP w Lublinie; od 1 IX 1951 r. zastępca naczelnika Wydziału III; od 1 XII 1954 r. p.o. naczelnika Wydziału Walki z Bandytyzmem; od 1 IV 1955 r. zastępca naczelnika Wydziału III WUds.BP; od 1 XI 1955 r. naczelnik Wydziału III; od 1 I 1957 r. zastępca naczelnika Wydziału III KW MO w Lublinie; od 1 I 1961 r. inspektor Samodzielnej Grupy Specjalnej; od 1 VII 1962 r. naczelnik Wydziału III SB; od 1 VI 1968 r. starszy inspektor Inspektoratu Kierownictwa SB; od 1 I 1972 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. BP; od 1 VI 1975 r. komendant wojewódzki MO w Chełmie; odwołany 15 I 1981 r. i przekazany do dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr MSW. Zwolniony. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 0357/2932, Karta ewidencyjna Bronisława Świty).

Na wstępie prowadzonej rozmowy t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Michał” poinformował o przebiegu rozmowy, jaką przeprowadził w dniu 20 października br. z M[azur] Danutą, kochanką bandyty Franczaka Józefa, której przebieg przedstawił w następujący sposób:

W dniu 20 października br. o godz. 6.00 zgodnie z określonym zadaniem przez ppłk. B[ronisława] Świtę i ppłk. P...<sup>a7</sup> wyjechał samochodem służbowym wraz ze mną do Piask k[oło] Lublina, a następnie udał się pieszo do W[ygnanowic], pow. Krasnystaw. Na miejsce zaszedł na godz. 8.30. Po przybyciu do W[ygnanowic] najpierw odwiedził swoją rodzinę, po zjedzeniu śniadania przygotował aparat nadawczo-odbiorczy („Liliput”) i przed swoim wejściem na obiekt do M[azur] Danuty powiadomił grupę [o] krypt. „Władek”<sup>8</sup>, aby byli na podsłuchu. Po wejściu do mieszkania zastał wszystkich domowników, z którymi jak zwykle przywitał się, a następnie prowadził rozmowę na tematy gospodarcze. W pewnym momencie czasu przyszła do mieszkania koleżanka Danki – Siwczakowa. Ja, korzystając z jej pobytu, poprosiłem do siebie na pół litra wódki M[azura] Michała, ponieważ zaorał mi kawałek pola pod ziemniaki. M[azur] wyraził zgodę na moje propozycje, powiedział, że przyjdzie o godz. 10.00 do mnie [b], tylko się ogoli. Wobec tego wyszedłem z mieszkania do swego domu, wziąłem rower od brata i pojechałem za wódką do Wierzchosia, zam[ieszkałego] w Strynie, u którego dostałem 2 litry wódki, i stamtąd przyjechałem do domu, to już M[azur] Michał przebywał u nas w mieszkaniu.

Po wypiciu tej wódki w trójkę, ponieważ dołączył się do nas mój brat, zaczęliśmy rozmawiać na temat jesiennych prac w polu, w międzyczasie chciałem zapłacić M[azurowi] za zaoranie mi pola. M[azur] nie chciał wziąć pieniędzy, mówił, że może kiedyś ja mu pomogę. O godz. 11.00 udałem się razem z M[azurem] Michałem do jego mieszkania, gdzie zastałem tylko w domu samą Dankę – ubierała swego syna Marka<sup>9</sup>. Po chwili czasu M[azur] poszedł do obory doić krowy, ja pozostałem tylko z Danką w mieszkaniu. W tym czasie Danką bez jakichkolwiek z mojej strony pytań sama wszczeła

---

<sup>a</sup> Tu i dalej wykropkowano w dokumencie.

<sup>b</sup> W tekście wyraz skreślony, czytelny ich.

<sup>7</sup> Prawdopodobnie ppłk Kazimierz Piszczek, naczelnik Wydziału „B” SB KW MO w Lublinie.

<sup>8</sup> Obsługę punktu nasłuchowego stanowili oficerowie Wydziału III KW MO w Lublinie: por. Duziński i kpt. Henryk Osiński.

<sup>9</sup> Marek Mazur (ur. 1958), syn Danuty Mazur i Józefa Franczaka, oficjalnie uznany synem Franczaka wyrokiem sądu w 1992 r.

rozmowę na temat bandyty, gdzie między innymi powiedziała, że dzisiaj o godz. 18.00 mogę spotkać się z Franczakiem na Wygonie, przywiezie go motorem jeden gość. Dalej Danka mówiła, żebym ja wziął ze sobą Kazika (M[azur] Kazimierza), ponieważ Józef chce z wami razem porozmawiać w sprawie roboty S...; na słowa jej powtórzyłem to jeszcze raz, aby ps. „Włodek” mógł mnie prawidłowo zrozumieć. Dalej Danka powiedziała, że Kazika teraz nie ma w domu, bo gdzieś poszedł z F[ranczakiem] na zajęcia, ale ona mu mówiła, aby [przyszedł] na godz. 18.00; przyrzekł jej, że będzie, wobec tego Danka kazała, abym przyszedł do niej na godzinę 18.00 do domu, nigdzie nie zapisał, to wysłał nas obu z Kazikiem na spotkanie z Franczakiem.

W tym czasie przyszła kuzynka Danki, córka Ł[ysiaka] Antoniego, która jest zamężna za S... Marianem na Woli Gardzienickiej, dlatego też rozmowę na ten temat przerwałem. Ja wyszedłem z mieszkania Danki, przed odejściem powiedziałem, że idę na [c] Stefanówkę do brata, co też uczyniłem. Po wyjściu za szosę, na górze przy wygonie zmieniłem akumulator do „Liliputa”, chcąc się połączyć z „Włodkiem”, czy prawidłowo słyszał naszą rozmowę. Połączyć się nie mogłem, liczyłem, że może nie są na podsłuchu, wobec tego udałem się do Stefanówki. Myślałem, że może z wami spotkam się w lesie gardzienickim, ponieważ tak uzgodniliśmy się, [że] dwóch ludzi będzie tam z radiostacją. W lesie nikogo nie spotkałem tak w jedną stronę, jak i w drugą. W Stefanówce przebywałem u brata do godz. 15.00, tam zjedliśmy<sup>d</sup> obiad, lecz wódki nie piliśmy, ponieważ brat mój nie miał w domu, a na Felinie ja nie kazałem mu iść, gdyż chciałem być trzeźwy, zgodnie z prośbą Danki.

O godz. 17.00 powróciłem do domu ze Stefanówki. Przed zabudowaniami włączyłem „Liliputa”, lecz łączności nawiązać z „Włodkiem” lub „Pawłem” nie mogłem, były tylko trzaski. Korzystając z tego, że w zabudowaniach nie było matki ani brata, udałem się do stodoły, włączyłem drugi aparat „teleport”, który był zachowany w sianie poprzednio, lecz i z tego aparatu nie mogłem się połączyć; sprawdziłem akumulator, sprawdziłem, że jest wyczerpany, gałeczki wszystkie upadły na dół, dlatego też upewniłem się, że jest wyczerpany. Wobec tego ponownie zachowałem ten aparat w sianie i wyszedłem na podwórze. O godz. 17.30, gdy trzeci raz już wchodziłem do mieszkania Danki, ponownie włączyłem „Liliput”, lecz już wię-

---

<sup>c</sup> W tekście wyraz skreślony, czytelnym spotkanie.

<sup>d</sup> W tekście zjedzą.

cej łączności nie miałem z grupą [o] krypt. „Władek”. Po przyjeździe moim Danka była w domu, robiła obrządek inwentarza, kazała mi poczekać, aż zrobi ona obrządek, co też uczyniłem.

O godz. 18.05 przyszedł od strony lasu gardzienickiego wygonem do Danki M[azur] Kazimierz, który drogą, gdy szedł, świecił latarką elektryczną. Z chwilą przyścia Kazika Danka odwołała go na bo[k], coś mu powiedziała, a następnie przy mnie powiedziała, aby poszedł razem ze mną na Wygon – „Józef będzie tam już na was czekał”. Kazik pytał się, gdzie mamy iść. Danka mu powiedziała: „Idźcie, bo już późno”, powiedziała Kazikowi, że ja w drodze mu powiem. Danka wzięła nas obuch za marynarki i wyprowadziła przed mieszkanie, przeszliśmy szosą. Obaj udaliśmy się z Kazikiem na Wygon na stare miejsce, gdzie spotykałem się z Franczakiem dwukrotnie w poprzednich razach. O godz. 18.00 zauważyłem światła na drodze Bolkowej, zaraz od lasu wyganowskiego, powiedziałem Kazikowi, że na pewno jedzie Franczak. Gdy przyjechał motorem, naprzeciw Wygonu zatrzymał się i zgasło światło. Po upływie 2 minut czasu przyszedł do nas b[andyta] Franczak, po przywitaniu się ze mną powiedział do Kazika, aby udał się do jego kolegi na drogę Bolkową, a on tutaj porozmawia ze mną. Kazik wstał, bo siedział przy mnie, i poszedł do tego gościa, z którym przyjechał Franczak, ja pozostałem tylko z Franczakiem w dwójkę. Na wstępie rozmowy Franczak jak zwykle wypytywał się mnie, co słychać koło mnie. Odpowiedziałem, że jest wszystko bez zmian, po staremu. Powiedziałem, że „czekałem na twój telefon, ale jak do tej pory nie miałem go od ciebie”. Na moje słowa Franczak powiedział: „Widzisz, ja robiłem przygotowania, a nie zawsze tak wychodzi, jak człowiek sobie życzy”. Przeszedł<sup>c</sup> od razu do omówienia planowanej roboty. S... mówił, że ma już przygotowane nożyce do cięcia i zamierza to zrobić w tym tygodniu, zaraz po niedzieli. Proponował mi, że zawiadomi mnie przez tego kolegę, z którym dzisiaj przyjechał motorem, tzn. w tym dniu, kiedy mają robić tę robotę, wyśle tego gościa na pocztę, aby zadzwonił telefonicznie do mnie, a ja muszę przyjechać. Jeśli będzie pogoda, to tylko o zmroku mam z nimi spotkać się przy targowicy w Piaskach, a jak będzie dzień, to czekać na mnie będzie na skraju lasu mełgiewskiego, przy drodze wiodącej do Emilianowa.

Uzależniał tę robotę od pogody. Mówił, że jak będzie wiatr lub mały deszcz, lecz wtedy mało kto będzie kręcił się po lesie. Na słowa Franczaka

---

<sup>c</sup> W tekście przesłał.

wyraziłem zgodę co do planowanej roboty, a tylko miałem pewne zastrzeżenia co do powiadomienia mnie. Pytałem się go, czy jest [to] pewny człowiek [i powiedziałem]: „Bo wiesz, żebyśmy nie wpadli, bo tobie to wszystko jedno, a ja zostawię masę dzieci”. Na moje słowa Franczak powiedział, że [to] jest fajny kolega, pewny jest na niego, że nie wyda, że siedział już w więzieniu, a do kontaktu z nim w śledztwie się nie przyznał. Mówił: „Ty go nie znasz, ale Kazik to zna go dobrze, nie masz co się obawiać, ja tak zrobię, że będzie wszystko w porządku. Najwyżej dam mu telefon wtedy, jak będzie dzwonił do ciebie”. Franczak wyjął kartkę, zapisał nazwę instytucji mojej i nr telefonu, jak mnie ma prosić do telefonu.

W tym czasie zapytałem Franczaka, czy mogę [f] zapalić papierosa, czy nie będzie mu to przeszkadzać. Odpowiedział mi: „To zapal. Tylko ostrożnie ze światłem”. W dalszej rozmowie Franczak zapytał się mnie, jak załatwiłem dla niego sprawę meliny u S[ławka] Franciszka, o czym rozmawiał poprzednio na spotkaniu. Ja odpowiedziałem Franczakowi: „Przecież ty mnie nie mówiłeś definitywnie, abym ci załatwił, bo miałeś to załatwić przez kogoś. Dlatego też z nim nie rozmawiałem na ten temat, a jeśli chcesz, to mogę ci załatwić”. Zapropnowałem, w jaki sposób mogę to zrobić, a mianowicie, że obaj spotkamy się w pobliżu jego zabudowań, w dzień pójdziemy [na] zające, a później pozostaniemy na noc, obaj prześpimy [się]: „Ja rano pojedę, a ty tam zostaniesz”. Franczak klepnął mnie po ramieniu i powiedział: „Masz dobrą myśl, tak zrobimy”. W tym czasie położył mi swoją rękę na moją nogę i akurat trafił na kieszeń u spodni, w której znajdował się akumulator, lecz zaraz zabrał. Byłem trochę w strachu, jak każe mi wyjąć, co tam mam, ale nic nie mówił, był bardzo wesoły, po wódce. Mówił, że dzisiaj byli we trójkę z Kazikiem, tym, co go przywiózł, na polowaniu, zabili jednego zająca, upiekli i wypili trzy czwarte litra wódki. Dalej Franczak mówił, że nie ma czasu, bo mają jeszcze jechać w jedno miejsce, bo chce zrobić robotę. Obaj wstaliśmy z ziemi i udaliśmy się przez pola do drogi Bolkowej, gdzie [byli] Kazik i ten drugi z motorem. Po przyjeździe [do] wymienionych Franczak odwołał na bok najpierw tego gościa, co z nim porozmawiał. Jak zorientowałem się, mówił mu, że w tygodniu następnym zawiadomi mnie, na co ów osobnik wyraził zgodę. Ja usiadłem niedaleko motoru, w celu zauważenia, jaki motor (nr rej[estracyjny] LE 76-71, marki SHL).

---

<sup>f</sup> W tekście wyraz *skreślony*, *czytelny* zapobiec.

Po krótkiej rozmowie z tym gościem Franczak przyszedł pod nas, ja siedziałem razem z Kazikiem, i mówił do Kazika, by w poniedziałek, tylko o zmroku, przyszedł do niego, on będzie na niego czekał u tego gościa i wieczorem w trójkę pójda na kradzież drzewek owocowych, on ma już upatrzone. Po wykopaniu w nocy przyniosą obaj do Danki. M[azur] powiedział, że może przyjść gdzieś na godz. 19.00, bo ma robotę, wiadomo, a w dzień nie będzie mógł wyjść, nie chce mieć awantury od żony. Franczak mówił do Kazika, aby wziął ze sobą sznurek na związanie tych drzewek [i] stanowczo przyszedł, bo on tam na niego będzie czekał. Zaznaczył Kazikowi, [żeby] tylko stanowczo [przyszedł], bo on tam dłużej jak dwa dni siedzieć nie może, a musi pójść dalej. Franczak mówił do Kazika, aby przygotował jakiś przedmiot na wymontowanie wiertarki, którą planuje zrabować. Mówił, żeby Kazik przyjechał furmanką końmi M[azur] Michała, to ją zabiorą na wóz, lecz gdzie ona się znajduje, tego nie słyszałem, być może że Kazikowi mówił poprzednio, bo już był zorientowany. Na tym rozmowę skończyliśmy. Franczak z tym osobnikiem wsiadł na motor [o] godz. 19.15 i Bolkową drogą pojechał do wsi przed stodołę O... Antoniego. Zgłosił światło, ale po chwili zapaliły się [światła] i pojechali szybko w stronę Rybczewic. Franczak nie chciał jechać szosą, a bocznymi drogami przez Anusin, lecz ten gość, co był motorem, powiedział: „Co będziesz się bał, weź pistolet w rękę, a jak ktoś będzie na szosie zatrzymywał, to ja sfolguję, a potem na pełny gaz i co nam może zrobić?” Z opowiadania Kazika dowiedziałem się, że Franczak pojechał z tym gościem do Rybczewic lub Pilaszkowic, tam mają wpaść do kierownika szkoły zabrać 3 kbk. Jeśli nie będzie w domu kierownika, to mają wejść oknem do wewnątrz, a jak będzie, to ten kulawy, co jego wiezie, wejdzie do mieszkania kier[ownika] z pistoletem i weźmie klucz od magazynu i zabiorą te przedmioty.

Mówił, że kier[ownik] szkoły jest mężczyzną już siwy[m], starszy[m] wiekiem, jak go sterroryzują, na pewno krzyku nie narobi. Na słowa Kazika powiedziałem, że Józef to się [nie] boi, bo mu g[ówno] zrobią, ale ten kulawy, że jest odważny [i] nie boi się narażać.

Kazik powiedział, [że] ten kulas to nie gorszy od Józwa, on już siedział, na motorze, nawet jedzie pomiędzy; jest takim, a może lepszym kolegą Guściowy (Franczaka) jak ja. To jest jego prawa ręka, tam u niego Józef prześiaduje, on jest odważny i niczego się nie boi. „Widzisz, Józef nie chciał prosto szosą jechać, a ten powiedział i pojechali”. Wobec tego zapytałem Kazika, czy ten gość to nie jest ten, o którym mi poprzednio mówiłeś.

Kazik powiedział tak, to jest Beć z Majdanów. Na tym rozmowę skończyliśmy, ponieważ przyszedł już pod mieszkanie Danki. Pożegnałem się z Kazikiem, wstąpiłem do Danki w celu zabrać swoją teczkę i mleko, które przygotowała [dla] mnie, lecz już z Danką nie rozmawiałem, pożegnałem się i prosto udałem się do samochodu PKS. Do Piask zaszedłem na 21.00. Do Lublina odjechałem ostatnim wozem, gdy przyszedłem do domu była godz. 23.00.

#### **Uwaga:**

Biorąc pod uwagę powyższe informacje, postanowiono:

1. Sprawdzić [w] Wydz[iałe] Komunikacji PPRN w Lublinie, czy podany numer motoru jest własnością B[ecia] Waćława (aktywnego meliniarza bandyty Franczaka, zam[ieszkałego] Majdan Kozic Górnych). W wyniku sprawdzenia potwierdzono, że motor wymieniony jest własnością Beć Waćława. Wobec tego postanowiono dokonać realizacji ukrywającego się bandyty przy pomocy ZOMO, co w rzeczywistości dało wynik pozytywny – bandyta Franczak został zabity w pobliżu zabudowań Misiury Ludwika (w piątych zabudowaniach od meliniarza Beć Waćława)<sup>10</sup>.

W spotkaniu z ps. „Michałem” udział brali z[astępc]a kom[endant]a Woj[ewódzkiej] MO Służby Bezp[ieczeństwa] ppłk B[olesław] Dudek<sup>11</sup> i n[aczelnik]k Wydz[iału] III ppłk B[ronisław] Świta.

---

<sup>10</sup> Grupa operacyjna SB składająca się z 35 funkcjonariuszy ZOMO została dowieziona w okolice wsi Majdan Kozic Górnych, a następnie doprowadzona przez dwóch funkcjonariuszy SB do zabudowań Waćława Becia. O godz. 15.45, w momencie okrążania tego gospodarstwa, Józef Franczak przebywał w stodole. Zauważywszy zbliżających się funkcjonariuszy, próbował – udając gospodarza – przejść przez linię obstawy. W chwili wezwania do zatrzymania się, wydobyl pistolet, oddał kilka strzałów i zaczął uciekać. Wykorzystując luki w linii obławy i osłonę zabudowań gospodarskich, przebiegł około 300 metrów. W pobliżu domu Ludwika Misiury został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł. Przed operacją, w razie niepowodzenia, dla odwrócenia podejrzeń od tajnego współpracownika „Michała”, planowano przeprowadzenie rewizji u dwóch „meliniarzy” w tej miejscowości (AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne przeciwko Józefowi Franczakowi, k. 185–190).

<sup>11</sup> Bolesław Dudek (ur. 1916), por./mjr UBP, płk MO, ur. w Rzębcu, pow. Włoszczowa, narodowość polska, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek PPR, PZPR. W UBP od 1 II 1945 r. do 31 XII 1971 r.: od 1 II 1945 r. oficer śledczy PUBP we Włoszczowie; od 5 X 1945 r. starszy referent PUBP w Pińczowie; od 5 XI 1946 r. w dyspozycji szefa WUBP w Krakowie; zastępca szefa PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej; od 1 V 1947 r. szef MUBP w Zakopanem; od 1 XI 1949 r. zastępca naczelnika Wydziału V WUBP w Krakowie; od 1 XII 1950 r. naczelnik Wydziału V WUBP w Lublinie; 30 IX 1954 r. naczelnik Wydziału III WUBP; od 1 IV 1955 r. naczelnik Wydziału V



notatkę sporządził  
por. Mikołajczuk Kazimierz<sup>12</sup>

Odbito w 2 egz.:

1 egz. –teczka rob[ocza] t[ajnego] w[spółpracownika].

2 [egz.] – sprawa kontr[olna]

Wyk. MK/EK

*Źródło: AIPN Lu, 011/508, t. 3, Akta operacyjne przeciwko Józefowi Franczakowi, k. 98–101.*

---

WUds.BP w Lublinie; od 28 XI 1956 r. naczelnik Wydziału III KW MO w Lublinie; od 1 VI 1960 r. II zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa; od 1 V 1967 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MOds.SB w KW MO w Lublinie; 31 XII 1971 r. odwołany i przekazany do dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr MSW. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 0357/1344, Karta ewidencyjna Bolesława Dudka).

<sup>12</sup> Kazimierz Mikołajczuk (ur. 1926), por./mjr MO, ur. w Dobryniu Małym, pow. Biała Podlaska, narodowość polska, pochodzenie chłopskie, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, rolnik, członek PPR, ZMP, PZPR. W latach 1947–1949 odbył służbę wojskową. Od 6 I 1950 r. do 7 VII 1953 r. milicjant Kompanii Operacyjnej i naczelnik aresztu Wydziału VI KW MO w Lublinie; od 8 VII 1953 r. referent przy kierownictwie PUBP we Włodawie; od 1 IV 1954 r. w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Lublinie; od 10 IX 1954 r. w dyspozycji szefa WUBP w Lublinie; od 15 IX 1954 r. starszy referent Wydziału do Walki z Bandytyzmem; od 1 IV 1955 r. starszy referent Sekcji V Wydziału III; od 10 V 1956 r. oficer operacyjny Sekcji V Wydziału III; od 1 I 1957 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Lublinie; od 1 I 1959 r. starszy oficer operacyjny; od 1 IV 1967 r. inspektor Wydziału III; od 1 VIII 1970 r. starszy inspektor; od 1 V 1975 r. starszy inspektor Wydziału Paszportów; od 1 VIII 1976 r. kierownik Sekcji III; od 1 III 1978 r. kierownik Sekcji Wydziału „C”. Zwolniony w 1981 r. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 028/2207, Akta osobowe Kazimierza Mikołajczyka).

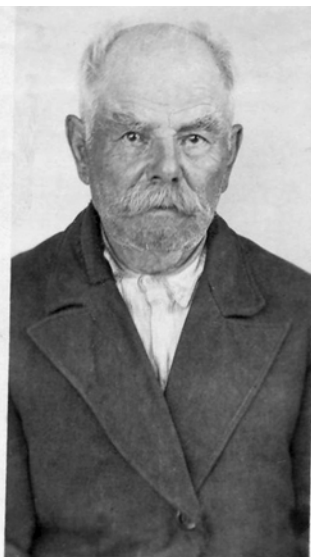




Rodzina Brońskich. Z przodu między matką i ojcem stoi Zdzisław Broński, zdj. z ok. 1918 r.



Zdzisław Broński, 1930 r.



Franciszek Broński, ojciec Zdzisława, 1947 r.



Oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, wiosna 1946 r.

Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: Franciszek Kasperek „Hardy”, Zdzisław Broński „Uskok”, Aleksander Radko „Paw”, Walenty Waśkiewicz „Strzała”, przed nimi „Przybysz” (N.N.); w drugim rzędzie od lewej: Stanisław Ciołek „Lew”, Stanisław Libera „Burza”, Stanisław Staropiętka „Stańczyk”, Józef Józwiak „Osa”; stoją od lewej: Czesław Sajko „Sowa”, Franciszek Oberc „Orzełek”, Mieczysław Zwoliński „Jeleń”, „Toporek” (N.N.), Paweł Orzechowski „Wilk”, Zygmunt Libera „Babinicz”.



Narada dowódców patroli, wiosna–lato 1947 r., od lewej: Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, N.N., Józef Franczak „Lalek”, Walenty Waśkiewicz „Strzała”.



Lato 1947 r., od lewej stoją: N.N., Walenty Waśkiewicz „Strzała”,  
Józef Franczak „Lalek” (tyłem), Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”.



Lato 1947 r., od lewej stoją: Walenty Waśkiewicz „Strzała”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”,  
Józef Franczak „Lalek”, Julian Kowalczyk „Cichy”.



Trzej zabici żołnierze z oddziału „Uskoka”: Józef Król „Maryś”, Stanisław Lis „Korzeń”, Kazimierz Karpik „Czarny”, Turowola, pow. Lublin, 26 czerwca 1947 r.



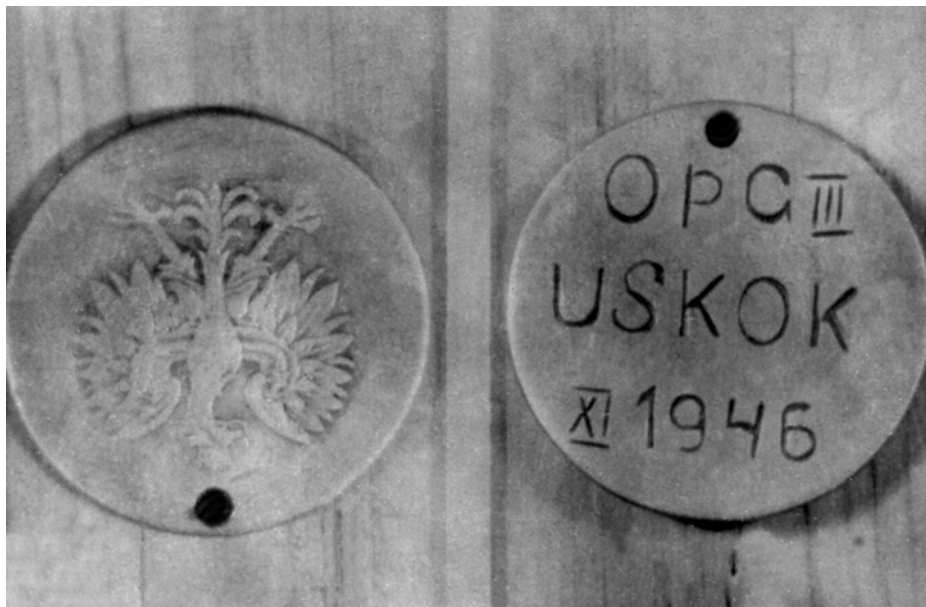
Zygmunt Libera „Babinicz” i Zdzisław Broński „Uskok”.



Zdzisław Broński „Uskok” i Stanisław Kuchcewicz „Wiktor”.



Hieronim Dekutowski „Zapora” i Zdzisław Broński „Uskok”, lipiec 1947 r.



Pieczone oddziału wykonane na rewersie i awersie przedwojennej srebrnej monety.



Franciszek Kasperek „Hardy”,  
informator „Janek”.

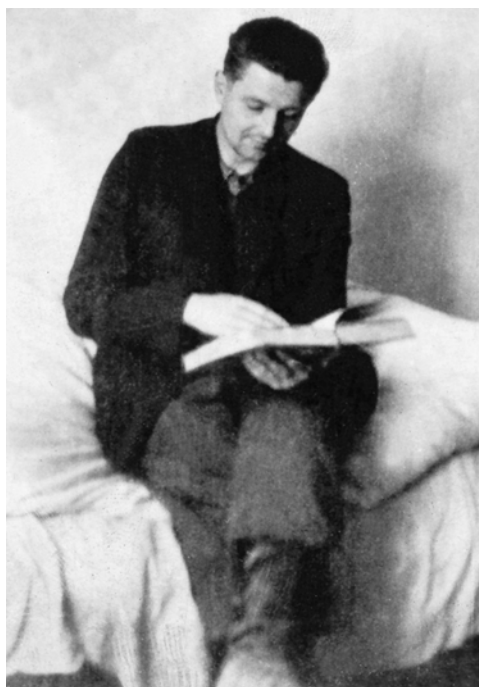




Zygmunt Libera „Babinicz”.



Edward Taraszkiewicz „Żelazny”.



Zdzisław Broński na kwaterze, prawdopodobnie 1948 r.



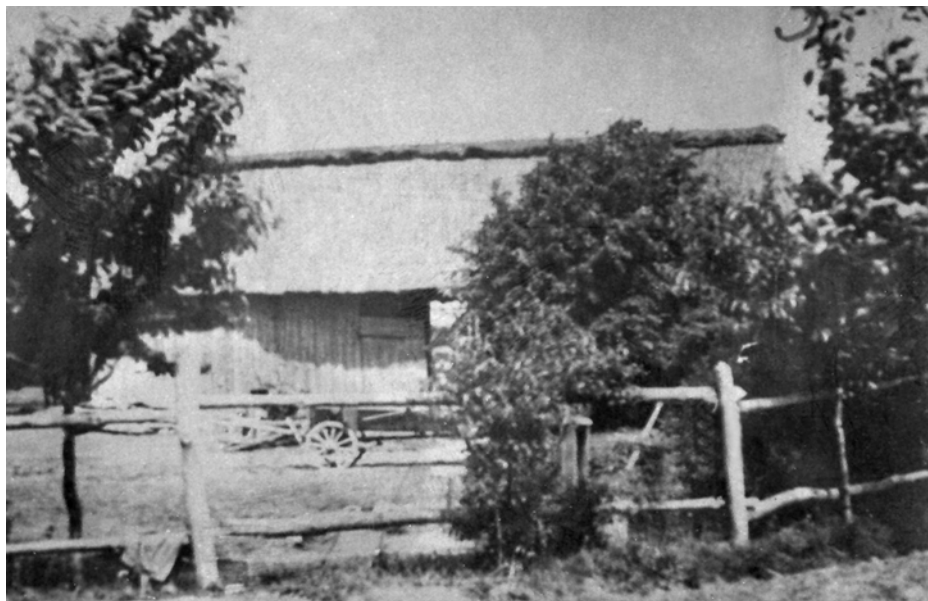
Na kwaterze. Od lewej: Zdzisław Broński „Uskok”,  
Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, 1948 r.



Na kwaterze. Od lewej: N.N., N.N., Zdzisław Broński „Uskok”,  
Zygmunt Libera „Babincz”, 1948 r.



Chwila wytchnienia. Prawdopodobnie imieniny Zdzisława Brońskiego, 29 XI 1947 r.  
Od lewej: Władysław Paśnik (z akordeonem), drugi rząd: Zygmunt Libera „Babinicz”,  
Krystyna Targońska, Zdzisław Broński „Uskok”, Janina Eustachiewicz;  
z tyłu: Wincenty Czernski, (N.N.), Stanisław Kuchcewicz „Wiktor”.



Stodoła Lisowskich w Dabrówce (Nowogrodzie), w której znajdował się bunkier.



Bunkier zniszczony w czasie obławy na Zdzisława Brońskiego, 21 V 1949 r.



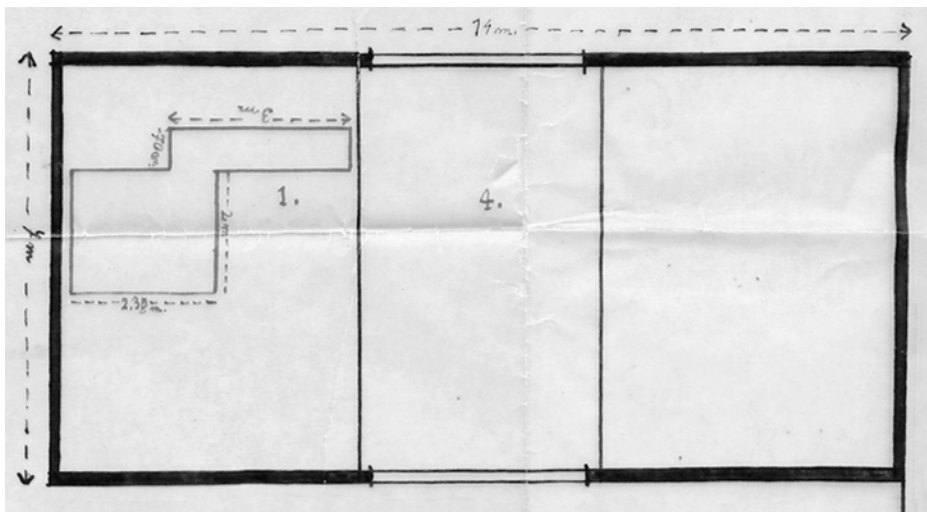
Napis sporządzony przez funkcjonariuszy UBP po zakończeniu operacji  
w Dabrówce, 21 V 1949 r.



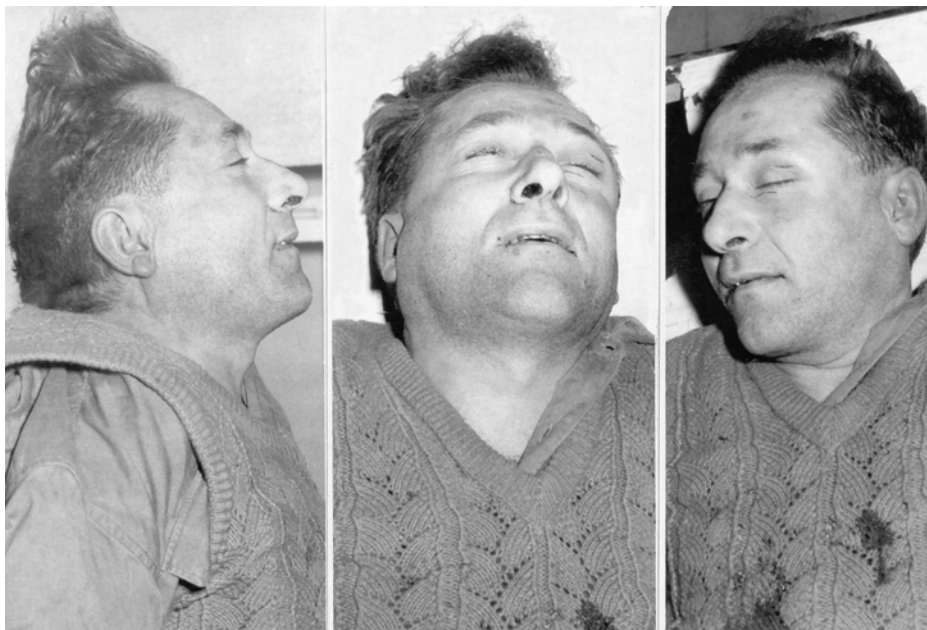
Pośmiertne zdjęcie Walentego Waškowicza „Strzały”, 1 IV 1949 r.



Pośmiertne zdjęcie Stanisława Kuchcewicz „Wiktor”, 10 II 1953 r.



Plan bunkra.



Pośmiertne zdjęcie Józefa Franczaka „Lalka”, 21 X 1963 r.

Alboś los nasz będzie dla nas tak  
 skitany jak ty i tej chwili są dale.  
 Alboś po zakończeniu wojny <sup>niezgodnie</sup>  
 nie zapomni o Polsce i walce o  
 naszą wolność?!

Ock! Madrze, nadzieje...  
 Nie myślenie mi jeszcze wstąpił  
 do tego myślenie, że wrocie, dawał  
 "hane" może potraktować, mimo że  
 przystąpiło do to, że była toczył oddzia-  
 party ranczego Ak. To myślenie orga-  
 nizacje nie komunistyczne, będą trakt-  
 wane jako, fanystowice i "prohibic-  
 romie". A więc wrocie, dawał  
 Nie myślenie, że może wrocie, dawał  
 stemu pomocy Organizacji - będą trakt-  
 wane jako, hane dla Polacy.  
 O stoniomii!!  
 Czy: jak straconie upaństwem?!

Oby 90% marzeń polaków, o niegdy  
 nie ma, bogactw, dobroci, a wielość ga-  
 ranta komunistów, wojny, nie ma wielość  
 i wrocie z Marby - wrocie tyłko to garstka  
 prawdziwie wolności, dajcie nam!!  
 Co to jest garstka nie w przególny Leover  
 O wrocie, w pomiaru stoni, per, partoglic 27  
 o jeden wrocie odchodzi - dajcie, przychodni!  
 A wrocie przy nas, tam dajcie...

Dwa tygodnie czasu niedzielnym i dawał  
 oddziały się pracy o gospodarkę. Wrocie, dawał  
 inie.

Program przeszło i, pomysłowy miesiąc!!  
 myślenie, dajcie do nam, a Lubo, to  
 garstka nie porządkiem, partoglic, dajcie  
 narodowy (komunistyczny, komunistyczny)  
 pomiaru, myślenie, myślenie, sprawy, dawał  
 Fraktora nie tam, jako, dawał, dawał, dawał  
 wrocie dawał, a wrocie, dawał, dawał, dawał

Fotokopia rękopisu pamiętników Zdzisława Brońskiego.

## Wykaz skrótów

ABW	– Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AP Lublin	– Archiwum Państwowe w Lublinie,
BBC	– British Broadcasting Corporation (Brytyjska Korporacja Radiofoniczna)
BCh	– Bataliony Chłopskie
BIP	– Biuro Informacji i Propagandy
BOL	– Bojowa Organizacja Ludowa
BP	– Biuro Polityczne
BPK	– Bułgarska Partia Komunistyczna
CBKP	– Centralne Biuro Komunistów Polskich
CKRL	– Centralny Komitet Ruchu Ludowego
CKW	– Centralny Komitet Wykonawczy
CKL	– Centralna Komisja Likwidacyjna
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
CSz MBP	– Centralna Szkoła Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
CW MBP	– Centrum Wyszkożenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
CZW	– Centralny Zarząd Więziennictwa
CZZG	– Centralny Związek Zawodowy Górników
DP	– Dywizja Piechoty
DSZ	– Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GL	– Gwardia Ludowa
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	– Komitet Centralny
KG	– Komenda Główna
KN	– Konfederacja Narodu
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza

KP	– Komenda Powiatowa
KP MO	– Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPZU	– Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	– Komenda Wojewódzka
KZMP	– Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
LPR	– Liga Polskich Rodzin
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MFW	– International Monetary Fund (Międzynarodowy Fundusz Walutowy)
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWiA	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MUBP	– Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
NIK	– Najwyższa Izba Kontroli
NKN	– Naczelny Komitet Narodowy
NKW	– Naczelny Komitet Wykonawczy
NKWD	– Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NOW	– Narodowa Organizacja Wojskowa
NPCh	– Niezależna Partia Chłopska
NPR	– Niemiecka Partia Robotnicza
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSW	– Najwyższy Sąd Wojskowy
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
OKZZ	– Okręgowa Komisja Związków Zawodowych
ONR	– Obóz Narodowo-Radykalny
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OP	– Oddział Partyzancki
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OW	– Organizacja Wojskowa
OZ	– Organizacja Zbrojna
PAS	– Pogotowie Akcji Specjalnej
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKB	– Państwowy Komitet Bezpieczeństwa



PKB	– Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POW	– Polska Organizacja Wojskowa
POZ	– Polska Organizacja Zbrojna
pp	– pułk piechoty
ppLeg	– pułk piechoty Legionów
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPRN	– Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
psk	– pułk strzelców konnych
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSP	– Polskie Stronnictwo Postępowe
PSZ	– Polskie Siły Zbrojne
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUds.BP	– Powiatowy Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
PZP	– Polski Związek Powstańczy
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RBP	– Resort Bezpieczeństwa Publicznego
RJN	– Rada Jedności Narodowej
RKP(b)	– Rosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików)
RKU	– Rejonowa Komisja Uzupełnień
RN	– Rada Naczelna
ROAK	– Ruch Obrony Armii Krajowej
ROP	– Ruch Odbudowy Polski
RPPS	– Robotnicza Partia Polskich Socjalistów
SDPRR	– Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji
SGGW	– Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
SL	– Stronnictwo Ludowe
„Smiersz”	– „Smierć szpionom” (sowiecki wywiad wojskowy)
SOK	– Straż Ochrony Kolei
SP	– Stronnictwo Pracy
SW	– Sąd Wojewódzki
SZP	– Służba Zwycięstwu Polski
TOW	– Tajna Organizacja Wojskowa
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UNRRA	– United Nations Relief And Rehabilitation Administration (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy)
UOP	– Urząd Ochrony Państwa

UPA	– Ukraińska Armia Powstańcza
WDP	– Wołyńska Dywizja Piechoty
WiN	– Wolność i Niezawisłość
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WP	– Wojsko Polskie
WPK	– Włoska Partia Komunistyczna
WPO	– Wojskowa Prokuratura Okręgowa
WPR	– Wojskowa Prokuratura Rejonowa
WPS	– Włoska Partia Socjalistyczna
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSO	– Wojskowy Sąd Okręgowy
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WSS	– Wojskowy Sąd Specjalny
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUds.BP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WWZB	– Wydział Walki z Bandytyzmem
ZBOWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZCZ	– Związek Czynu Zbrojnego
ZG	– Zarząd Główny
ZMK	– Związek Młodzieży Komunistycznej
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZO	– Związek Odwetu
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWC	– Związek Walki Czynnej
ZWM	– Związek Walki Młodych
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ZŻP	– Związek Żydów Polskich
ŻAP	– Żołnierze Armii Polskiej

## Indeks osób

Indeks nie obejmuje hasła Zdzisław Broński „Uskok”

- „Abisyńczyk” zob. Bolesta Dominik  
Abraszewski Franciszek („Boruta”) 142, 220, 247  
Acheson Dean 257  
Adamczyk Mieczysław 201  
„Ali” zob. Spytek Zdzisław  
Anders Władysław 32, 38, 55, 245, 247  
„Anioł” zob. Sampolski Władysław  
„Atom” zob. Karczmarz Tadeusz  
Augustynowicz Władysław 195  
Augustynowicz Zbigniew zob. Sochacki Zbigniew („Zbyszek”)
- B[...] 172, 173  
B[...] Antoni 174  
B[...] Edward 173  
B[...] Józef 173  
B[...] Kazimierz 174  
B[...] Stanisław 174  
B[...] Tadeusz 173  
B[...] Władysław 174  
„Babinicz” zob. Libera Zygmunt  
Badoglio Pietro 233  
Bągiński Kazimierz 200, 201  
Bakuniak Edmund 93  
Balbus Tomasz 246  
Balcerz Jan zob. Belcarz Jan  
Banow Iwan („Czorny”) 35  
Bańczyk Stanisław 200, 201, 255, 263  
Bańka Piotr („Lisek”) 154  
Baran Adam Franciszek 114  
Baran Ignacy 74–78  
Baranowski Siemion 41, 58, 74,  
Bartnik Stanisław („Góral”) 223, 224, 259, 270–275, 277, 278, 282, 284  
„Bartosz” zob. Głowacki Kazimierz  
Bartoszewski Konrad („Wir”) 192, 247  
Basta Piotr 32  
Bataszew Jarosław 142  
„Batory” zob. Choma Antoni  
Bąbiński Kazimierz („Luboń”) 51  
„Bąk” zob. Jabłoński Czesław  
Beć Waclaw 295, 296, 302  
Begin zob. Bevin Ernest  
Bejlis Menachem Mendel 225  
Belcarz Jan („Dżym”) 183, 184, 186–188, 190, 191, 218,  
„Benny” zob. Skorek Stanisław  
Bergman Jasek („Czarny Sęp”) 59  
Berling Zygmunt 9, 39, 52, 54, 66, 68  
Berman Jakub 21, 210, 222, 233  
Bernaciak Marian („Orlik”) 12, 148, 149  
Bernadotte Folke 240  
Bernat Bronisław 176  
Bevin Ernest 222, 242  
Białkowski Henryk 94  
Białkowski Wiesław 258  
„Biały” zob. Wasilewski Arkadiusz  
Bielecki Jan 94  
Bierut Bolesław („Janowski”, „Tomasz”) 36, 69, 135, 193, 210, 239  
Bittner Ludwik („Halka”) 7, 10

„Błysk” zob. Piotrowski Zdzisław  
Bobrzyk Waclaw („Kostek”) 143, 250  
Bogdanowicz Jan  
Bogdanowicz Kazimierz 101, 104, 105  
„Bohun” (N.N.) 147  
„Bolek”-„Łapka” (N.N.) 175  
Bolesta Dominik („Abisyńczyk”) 35  
„Boruta” zob. Abraszewski Franciszek  
„Boruta” zob. Brzuszek Stefan  
„Bożymir” (N.N.) 113  
„Bożymir” zob. Zarembiński Kazimierz  
„Bór” zob. Komorowski Tadeusz  
„Bór” zob. Misztal Władysław  
Brodzikowski Wiktor 238  
Brońska Apolonia 16, 106  
Broński Franciszek 16, 106  
Broz Josip zob. Tito Josip Broz  
Bryja Wincenty 200, 201, 204  
„Brzechwa” zob. Pośpiech Tadeusz  
Brzeziński Stefan zob. Brzuszek Stefan  
„Brzoza” zob. Targoński Wiktor  
Brzoza-Brzezina Otokar 220  
Brzozowski Józef („Rogacz”) 143  
Brzuszek Stefan (Brzeziński Stefan;  
„Boruta”) 143, 176, 194, 211, 250  
Budka Paweł 182  
Bujak Paweł 155  
Burgin Juliusz 289  
Burski Kazimierz („Konrad II”) 95  
„Burta” zob. Leonowicz Jan  
„Burza” zob. Libera Stanisław  
„Bystry” zob. Lis Eugeniusz

C[...] 172, 173

C[...] Aleksander 173

C[...] Jadwiga 174

C[...] Jan 173

C[...] Józef 173

C[...] Karol 173

Caban Ireneusz 10, 41, 62, 80, 115, 137,  
171, 187, 192, 194, 195, 253, 262, 269

Ch[...] 172

Chachaj Tadeusz 281

Charliński Wojciech 124

„Chętny” zob. Hermanowski Czesław

„Chłopicki” zob. Flisiak Jan

Chmielewski Józef 270, 271, 274, 276,  
278

Chodakiewicz Marek Jan 21

Choma Antoni („Batory”) 143, 158, 179

Churchill Winston 235, 262

Ciołek Jan 105, 106

Ciołek Stanisław („Lew”) 105, 106, 108,  
111, 138, 146, 147, 149, 152, 153,  
181, 188, 196, 202, 218

Cygan Jan („Kot”) 141

Cyrankiewicz Józef 200, 222

„Czarna Jaśka” (N.N.) 86

„Czarny” (N.N.) 70

„Czarny” zob. Lipiński Zygmunt

„Czarny” zob. Karpik Kazimierz

„Czarny” zob. Szacoń Waclaw

„Czarny Jurek” zob. Szmydke Ludwik

„Czarny Sęp” zob. Bergman Josek

„Czczot” zob. Kański Mieczysław  
Czermiński Władysław („Jastrząb”) 52,  
54, 55, 58, 72, 94, 114

Czerwiński Marian („Marian”) 37, 41

„Czesław” zob. Pudełko Jan

„Czorny” zob. Banow Iwan

Czubacka 231

Czubaccy 165, 168

Czubacki 228–231

Czubacki Zdzisław 183

D[...] 172, 173

D[...] Bolesław 172

D[...] Ksawery 171

D[...] Stanisław 172

D[...] Wiktor 173

Danielewicz Tadeusz 143

Dawicki Roman („Lont”) 14

- „Dąbrowa” zob. Świtalski Adam  
Dąbrowski Mieczysław 201  
Dąbrowski Zdzisław („Senator”) 154  
Dekutowski Hieronim („Zapora”) 12,  
13, 17, 113, 114, 122, 123, 146–150,  
152, 153, 157, 171, 180, 181, 192,  
193, 195, 197–199, 220, 221, 232,  
246–249  
Demczuk Mikołaj 74  
Demko Mikołaj zob. Moczar Mieczysław  
Dewey Thomas E. 246  
Devej zob. Dewey Thomas E.  
Dębicki Stefan („Kmicic”, „Jaksa”) 40,  
94, 95  
„Diabeł” zob. Doroszuk Henryk  
Diwej zob. Dewey Thomas E.  
„Długi nos” (N.N.) 174  
Dobosz Aniela 155  
Dobosz Józef 155  
Dominiczak Henryk 18  
Dołęga Antoni („Znicz”, „Kulawy Antos”) 14  
„Don” zob. Gregorowicz Czesław  
Doroszuk Henryk („Diabeł”) 14  
„Drugak” zob. Szczepankiewicz Wilhelm  
Drwal Bolesław 49  
Drygała Franciszek 259, 270  
„Duch” zob. Sokalski Aleksander  
Duda Teodor 139  
Duda Zygmunt 183  
Dudek Bolesław 295, 302  
Dudek Nestor 129, 203  
Dudziak Bolesław 144  
Dudziak Czesław 144  
Dudziak Jan 144  
Dudziak Józef 144  
Dudziak Stanisław 144  
Dudziński 297  
Duszyca Stanisław 141  
Duszyński Bogumił 262, 269, 270,  
273–277, 280  
Dworecki Marian 74, 105–107, 109  
Dybkowska Helena 290  
Dybkowska Irena 290, 291  
Dymitrow Georgi 258  
Dynia Józef („Ziembida”) 143  
Dziachan Anna 154  
Dziachan Helena 154  
Dziachan Józef („Pościgowy”) 154  
Dziachan Michalina („Sikorka”) 154  
Dziachan Stanisław („Łazik”) 154  
Dziachan Tadeusz („Leśny”) 154  
„Dziadek” (N.N.) 247  
„Dziadek” zob. Wnuk Stanisław  
„Dżym” zob. Belcarz Jan  
Eczeson zob. Acheson Dean  
Eustachiewicz Janina  
„Fala” zob. Fałkowski  
Fałkowski („Fala”) 182  
„Faun” zob. Łagoda Aleksander  
Fedorowski Grzegorz („Gryf”) 93  
Fijałka Michał 51, 52, 93  
Filipek Andrzej Tomasz 27  
Filipowicz Kazimierz („Kord”) 93  
Flisiak Jan („Chłopi”) 114  
Flisiuk Bolesław („Jarema”) 80, 114  
Flisiuk Lucjan 196  
Franco Francisco 238  
Franczak Józef („Lalek”, „Laluś”, „Guściowa”) 14, 15, 17, 27, 183, 221,  
246, 253, 257–260, 295–302  
G[...] 172, 173  
G[...] Eugeniusz 172, 173  
G[...] Feliks 174  
G[...] Michał 173  
G[...] Marianna 174  
G[...] Stanisław 171, 173

- G[...] Waclaw 173  
 G[...] Władysław 173  
 Gabriołek („Grot”) 122, 123  
 Garas Józef Bolesław 139, 163  
 Garlicki Andrzej 36  
 Garloch Tadeusz („Zimny”) 175  
 Gawryszczak Piotr 15, 137, 176  
 Gąsior Józef („Kaczor”) 283, 285, 286  
 „George” zob. Klocek Marian  
 Głowacki Aleksander („Wisła”) 122, 123  
 Głowacki Kazimierz („Bartosz”) 42, 45–49, 202  
 Gmitruk Janusz 38, 201  
 Gocyła Roman („Jastrząb”) 63, 64, 67  
 Godziszewski Janusz („Janusz”) 147, 198, 246  
 Gol Bolesław („Kiliński”) 225–231  
 Gomułka Władysław („Wiesław”) 69, 200, 210, 222, 233, 240  
 Gorliński Jan (Monderer Cezary) 271, 273, 277–280  
 Góra Władysław 18  
 Góra Zbigniew („Jacek”) 96, 115, 124  
 „Góral” (N.N.) 64, 67  
 „Góral” zob. Bartnik Stanisław  
 Górski Bolesław („Podkowa”) 13, 14  
 Górski Edward 195  
 „Grabina” zob. Gregorowicz Czesław  
 Grabowski Paweł 176  
 „Granat” zob. Ochnio Stanisław  
 „Granat” zob. Rożenek Stanisław  
 Gregorczyk Aleksander 189  
 Gregorowicz Czesław („Grabina”, „Juliusz”, „Grey”, „Don”) 32, 42, 46, 49, 57, 61–64, 66, 70, 112, 137, 192  
 „Grey” zob. Gregorowicz Czesław  
 Grodziński Zygmunt zob. Szumowski Zygmunt  
 Gronczewski Edward („Przepiórka”) 163  
 Groński Roman („Żbik”) 149, 152, 197, 221, 246, 247  
 Grot Barbara 195  
 Grot Franciszka 195  
 „Grot” zob. Gabriołek  
 „Grot” zob. Roweki Stefan  
 „Gryf” zob. Fedorowski Grzegorz  
 Grzebalski Stanisław 111, 112  
 „Grzegorz” zob. Korczyński Grzegorz  
 „Grzmot” (N.N.) 94–99  
 Grzybowski Faustyn 139  
 Gustaw V 240  
 „Guściowa” zob. Franczak Józef  
 H[...] 173  
 H[...] Jan 173  
 „Halka” zob. Bittner Ludwik  
 Hamala 175  
 „Hardy” zob. Kasperek Franciszek  
 „Hejnał” zob. Ziętek Władysław  
 Hermanowski Czesław („Chętny”) 42, 202  
 Hermanowski Stanisław 190, 191  
 Heskut 172  
 „Hiena” zob. Wielgos Jan  
 Himmler Heinrich 240  
 „Hiszpan” zob. Rejmak Waclaw  
 Hitler Adolf 43, 53, 72, 86, 95, 131, 203, 209, 210, 221, 231, 236, 244, 245, 258  
 Hulewiczowa Maria 201, 204  
 I[...] Wiktor 172  
 „Iskra” (N.N.) 182  
 „Iskra” zob. Wnuk Stanisław  
 Iwanicka Marianna 189, 191, 192  
 Iwanicki Aleksander 189  
 J[...] 172  
 Jabłoński Czesław („Bąk”) 183, 186, 190, 191  
 „Jacek” zob. Góra Zbigniew

- Jaczyński Stanisław 39  
 „Jadzinek” zob. Skraiński Tadeusz  
 „Jadźwing” zob. Jarocki Franciszek  
 „Jagoda” zob. Szarski Stefan  
 Jakowlew Iwan 41  
 „Jaksa” zob. Dębicki Stefan  
 Jakubczak Franciszek 144  
 Jakubowski Zenon 163  
 Janaj Józef („Janio”) 25  
 „Janio” zob. Janaj Józef  
 Janociński Paweł („Perkun”) 90, 91  
 Janowsy 174  
 „Janowski” zob. Bierut Bolesław  
 „Janusz” (N.N.) 100  
 „Janusz” zob. Godziszewski Janusz  
 „Jar” zob. Pilarski Marian  
 „Jarema” zob. Flisiuk Bolesław  
 Jarocki Franciszek (Strzelecki Franciszek; „Jadźwing”, „Witeź”) 113  
 Jaroszyński Roman („Roman”) 115  
 „Jasio” zob. Kowalski Jan  
 „Jaskółka” zob. Libera Stanisław  
 „Jastrząb” zob. Czermiński Władysław  
 „Jastrząb” zob. Gocyła Roman  
 „Jastrząb” zob. Piotrowski Konstanty  
 „Jastrząb” zob. Taraszkiewicz Leon  
 Jastrzębski Artur (Ritter Artur) 139, 272, 277, 278, 280, 290, 293  
 Jawoszek 203  
 „Jeleń” zob. Zwoliński Mieczysław  
 Jesionek Mieczysław 183  
 Jezior Edward („Julek”) 142  
 Jezior Roman („Okoń”, „Jung”) 61, 62, 64, 71, 137, 142  
 „Jordan” zob. Szymula Józef  
 Joszczuk Mikołaj 156, 194  
 „Jot” zob. Majewski Józef  
 Józefowicz Anatol 262  
 Józwiak Franciszek („Witold”) 242, 251, 252  
 Józwiak Józef („Osa”) 218
- Juchniewicz Mieczysław 41  
 „Julek” zob. Jezior Edward  
 „Juliusz” zob. Gregorowicz Czesław  
 „Junak” zob. Pelak Tadeusz  
 „Jung” zob. Jezior Roman („Okoń”)  
 Jurach Stanisław 191  
 Jurałowski Józef („Jur”) 62, 63, 65, 67  
 „Jur” zob. Jurałowski Józef  
 „Jurek” zob. Kasperek Franciszek  
 „Jurek” zob. Szmydke Ludwik  
 „Jurko” (N.N.) 182
- K[...] 171, 172, 173  
 K[...] Aleksander 172  
 K[...] Jan 173  
 K[...] Józef 173  
 K[...] Marian 172  
 K[...] Zygmunt 172  
 Kabasiński 251  
 Kacperski Jerzy 176  
 Kaczor” zob. Gąsior Józef  
 „Kaktus” zob. Wieczorek Antoni  
 Kalicki Edward („Mały”) 13  
 „Kalina” zob. Markiewicz Edward  
 Kaliściak zob. Kalisiak Bolesław  
 Kalisiak Bolesław 187, 189  
 Kaliszczuk Włodzimierz 293  
 Kamilewicz Serafin (Rymkiewicz Piotr; „Wydra”) 211, 214–218, 250  
 Kański Mieczysław („Czczot”) 123  
 Karadziordziewicz Piotr II 233  
 Karakin 89  
 Karaszewicz-Tokarzewski Michał („Torwid”) 7, 245  
 Karczmarski Konstanty 112  
 Karczmarz Tadeusz („Atom”) 163, 164  
 Karczmarzewski Józef 251  
 Karpik Kazimierz („Czarny”) 194  
 Kasperek Franciszek („Jurek”, „Hardy”), 17, 47, 48, 82–84, 86, 89, 283, 285, 294

- „Kazek” zob. Torbicz Stanisław  
 „Kazik” zob. Sidor Kazimierz  
 Kersten Krystyna 21  
 „Kędziorek” zob. Pruszkiewicz Mieczysław  
 Kiełbik Stanisław 112  
 Kislewski Wincenty („Lipa”) 154  
 Kiwerski Jan („Oliwa”) 51  
 Klecha Jan 253  
 Klocek Marian („George”) 122, 123  
 „Klon” (N.N.) 294  
 „Kłoda” zob. Zarembiński Kazimierz  
 „Kmicic” zob. Dębicki Stefan  
 Kočański Aleksander 33, 241  
 Kogutowska Balbina 195  
 Kogutowska Stefania 195  
 Kołodzyński Tomasz 255  
 „Komar” zob. Szumowski Zygmunt  
 Komorowski Krzysztof 115  
 Komorowski Tadeusz („Bór”, „Lawina”) 235, 237  
 Kondriatiuk 184  
 „Konrad II” zob. Burski Kazimierz  
 Kopaczewski Antoni („Lew”) 153, 154, 174, 221  
 Kopiński Jarosław 15, 35, 52, 56, 123  
 Koral Tadeusz („Ludwik”) 198  
 Korboński Stefan 200, 201  
 Korczyński Grzegorz („Grzegorz”) 163  
 „Kord” zob. Filipowicz Kazimierz  
 Korzan 184  
 „Korzeń” zob. Lis Stanisław  
 „Kostek” zob. Bobrzyk Waław  
 „Kot” zob. Cygan Jan  
 „Kot” zob. Szot Stanisław  
 Kotowicz Jan („Twardy”) 51, 57, 61  
 „Kowal” zob. Szatyński-Szatowski Jan  
 Kowalczyk 286  
 Kowalczyk Bronisława 155  
 Kowalczyk Stanisław 155  
 Kowalczyk Zygmunt 148  
 Kowalik Władysław („Krępy”) 155, 181, 188, 202, 218  
 Kowalski Jan („Jasio”) 164  
 „Kowalski” zob. Milert Józef  
 Krajewski Bolesław 157  
 Krajewski Kazimierz 20  
 „Krępy” zob. Kowalik Władysław  
 Krężniak 154  
 Krokosz Władysław 143  
 Król Józef („Maryś”) 194  
 Król Michał 194  
 „Kruk” zob. Sawicki Mieczysław  
 Kruszelnicki („Nuna”) 110  
 Krzychowiec Bronisława 195  
 Krzyżanowski Aleksander („Wilk”) 9  
 „Kubuś” zob. Puchacz Marian  
 Kuca Józef 156  
 Kuca Stanisław 156  
 Kuchciewicz Stanisław („Wiktor”) 14, 17, 175, 176, 182, 194, 195, 206, 211, 223–225, 243, 250, 251, 257–262, 284, 285, 290  
 Kućmiński Marian 157  
 Kudła Hieronim 107, 111, 112  
 Kudłowie 165, 168  
 Kukiel Marian 31  
 „Kulawy Antoś” zob. Dołęga Antoni  
 Kulik Stanisław („Tarzan”, „Wołyniak”) 182  
 Kuncewicz Tadeusz („Podkowa”) 12  
 Kurek Ewa 114, 123, 147  
 Kurpit Zygmunt (Kuśpit; „Pocisk”) 202  
 Kusyk Stefan 157  
 Kuśpit zob. Kurpit Zygmunt  
 Kuzior Marian 189  
 Kwarciański Mieczysław, („Ziut”, „Leszcz”) 94, 95  
 Kwaśniewska Apolonia 195  
 Kwaśniewska Janina 195  
 Kwaśniewska Kazimiera 195



- Kwaśniewski Henryk („Szum”, „Lux”) 14
- Kwietniewski 290
- L[...] 171, 172
- L[...] Czesław 172
- L[...] Edward 173
- L[...] Jan 172
- L[...] Zygmunt 173
- Lachowski Mikołaj 184
- La Guardia Fiorello 235
- „Lalek” zob. Franczak Józef
- „Laluś” zob. Franczak Józef
- Laskowski Adolf 112
- Laszczka Stanisław 203
- Laszczkowie 52
- „Lawina” zob. Komorowski Tadeusz
- Lebiediew Wiktor 222
- „Lech” zob. Łogin Anatol
- „Lekarz” zob. Mucharski Bolesław
- „Lenin” zob. Majewski Zygmunt
- Leonowicz Jan („Burta”) 14
- Lesiakowski Krzysztof 42
- „Leszcz” zob. Kwarciński Mieczysław
- Leszczyńska Zofia 41, 61, 62, 94, 95, 211
- „Leszek” (N.N.) 86
- „Leśny” zob. Dziachan Tadeusz
- „Lew” zob. Ciołek Stanisław
- „Lew” zob. Kopaczewski Antoni
- „Lew” zob. Miazga Antoni
- Lewczuk Henryk („Młot”) 181, 182
- Libera Zygmunt („Babinicz”) 17, 18, 47, 70, 89, 177, 178, 183, 202, 206, 223, 224, 250, 257, 259, 283–289, 291, 294
- Libera Stanisław („Burza”, „Jaskółka”) 176, 178
- „Lipa” zob. Kisielewski Wincenty
- Lipiec Stanisław 296
- Lipiński Zygmunt („Czarny”) 47, 48, 49
- Lis Eugeniusz („Bystry”) 194, 250, 251, 252
- Lis Stanisław („Stach”, „Korzeń”) 194, 250
- Lis Włodzimierz 253
- „Lisek” zob. Bańka Piotr
- Lisowscy 26, 289
- Lisowska Katarzyna 290
- Lisowski Jan 205
- Lisowski Mieczysław 17, 18, 290
- Lisowski Wiktor 17, 18, 290
- Litwinow Maksim (Wallah Meir) 257
- „Lont” zob. Dawicki Roman
- „Luboń” zob. Bąbiński Kazimierz
- Lubowski 281
- „Ludwik” zob. Koral Tadeusz
- „Ludwik” zob. Pałys Ludwik
- „Lufa” zob. Wieliczko Henryk
- „Lux” zob. Kwaśniewski Henryk
- Ł[...] 172
- Ł[...] Antoni 301
- Łabuszewski Tomasz 20
- Łagoda Aleksander („Faun”) 57
- Łanin 184
- „Łazik” zob. Dziachan Stanisław
- Łogin Anatol („Lech”) 138, 156
- Łokuciewski Stanisław („Mały”) 198
- Łukasiewicz Jan zob. Spytek Zdzisław
- Łukasik Stanisław („Rys”) 147–149, 197, 221, 247, 249
- Łukawski Stanisław 253
- „Łupaszka” zob. Szendzielarz Zygmunt
- Łykus Lucjan 287
- Łysiak Antoni 298
- Łyżwiński Michał zob. Żymierski Michał
- M[...] 172, 174
- M[...] Jan 172
- M[...] Józef 173
- M[...] Stanisław 172

- Machcewicz Paweł 69
- Machocki Edward 171, 187, 194, 195, 262, 269
- Maciorowski Jan Seweryn 157
- Magdziak 175
- Majcher Stanisław 141
- Majewski Bolesław („Żyd”) 161
- Majewski Feliks („Róg”) 161
- Majewski Józef („Jot”) 35
- Majewski Stanisław 262, 271–280
- Majewski Zygmunt („Lenin”) 161
- „Mak” zob. Szpaczyński Edward
- Maksymiuk Teodor 34
- Maksymiuk Włodzimierz 94
- Maleszyk Kazimierz („Wicher”) 86
- „Mały” zob. Kalicki Edward
- „Mały” zob. Łokuciewski Stanisław
- „Mały” zob. Tarka Czesław
- Mańkowski Zygmunt 10, 33
- „Marcin” zob. Tumidajski Kazimierz
- „Marian” zob. Czerwiński Marian
- Marciniak Jerzy („Zygmunt”, „Sęk”) 176, 183, 186, 188, 257, 284
- Markiewicz Edward („Kalina”) 192
- Markos (Wafiadis Markos) 207, 258
- „Mars” zob. Parzebucki Stanisław
- Marshall George 206, 222, 257, 264
- Marszałek Franciszek 139
- „Maryś” zob. Król Józef
- Marzęta Mieczysław 91
- Matraszek 275
- Matuszak Witold („Witek”) 196
- Mazur Danuta 295, 297, 301
- Mazur Kazimierz 295, 298, 299
- Mazur Michał 297, 301
- Mazur Stanisław („Michał”) 295–297, 302
- Mazur-Franczak Marek 297
- Mazurek Antoni 253
- Mazurkiewicz Jan („Radosław”) 11, 122, 256
- Mękarski Jan 189
- Miatkowski Jerzy („Zawada”) 197, 221, 247
- Miązga Antoni („Lew”) 35
- Michajłowicz zob. Mihailović Dragoljub (Draža)
- Michalski 107
- „Michał” zob. Mazur Stanisław
- Michoń Jan 107, 111, 112
- „Mietek” zob. Moczar Mieczysław
- Mihailović Dragoljub (Draža) 233
- Mierzwiński Zbigniew 245
- Mikołajczyk Stanisław 38, 119–121, 138, 200–204, 209, 235–237, 243
- Mikołajczuk Kazimierz 295, 303
- Milert Józef („Sęp”, „Kowalski”) 35
- Minc Hilary 21, 210
- Mindszenty József (Pehm József) 252, 255, 256
- Mirski Piotr 113
- Misiura Ludwik 302
- Misztal Władysław (Tokarski Władysław; „Bór”) 249
- „Miś” zob. Szeremicki Michał
- Moczar Mieczysław (Demko Mikołaj; „Mietek”) 41, 74, 241
- „Młot” zob. Lewczuk Henryk
- Modelski Izydor 241, 242
- „Mogilka” zob. Turzyniecki Jan
- Mołdawa Tadeusz 36, 38, 39, 42, 69, 200, 204, 222, 240
- Mołotow Wiaczesław (Skriabin W.M.) 206, 209, 257
- Monderer Cezary zob. Gorliński Jan
- Moniuk Aleksander 21, 136, 182
- Morzczak 276, 281
- „Morwa” zob. Pawełczak Marian
- Mróz Franciszek 125–132, 134–136, 242
- Mucharski Bolesław („Lekarz”) 62, 63, 80

- „Mundek” zob. Tudruj Edmund  
 „Müller” zob. Witkowski Konstanty
- N[...] 172, 173  
 N[...] Jan 172  
 N[...] Józef 172  
 Nalewajko Bolesław 246  
 Naumiuk Jan 33  
 Nawrocki Zbigniew 255  
 Niecko Józef 204  
 „Niedźwiadek” zob. Okulicki Leopold  
 Niepokólczycki Franciszek („Teodor”) 245  
 „Nieznany” zob. Ziętek Władysław  
 Nita Marek Edward 264  
 „Niunio” zob. Szalast  
 Niwiński Piotr 182  
 „Nuna” zob. Kruszelnicki
- O[...] Antoni 301  
 O[...] Jan 173  
 O[...] Mieczysław 172  
 O[...] Stanisław 173  
 O[...] Zdzisław 173  
 Ochnio Stanisław („Granat”) 13  
 „Ogarek” (N.N.) 149  
 „Okoń” zob. Jezior Roman  
 Okulicki Leopold („Niedźwiadek”) 11  
 Olesik Wojciech 144  
 „Oliwa” zob. Kiwerski Jan  
 Olszewski 205  
 Omyliński Włodzimierz 196  
 „Opal” zob. Wnuk Stanisław  
 „Ordon” zob. Strug Józef  
 „Orlik” zob. Bernaciak Marian  
 „Orlis” zob. Panasiuk Klemens  
 „Orsza” zob. Ostrowski Wiktor  
 Orzechowski Paweł („Wilk”)  
 „Orzeł” zob. Radomski Franciszek  
 „Orzełek” zob. Oberc Franciszek  
 „Osa” zob. Józwiak Józef
- Osiński Henryk 297  
 Osóbka Edward zob. Osóbka-Morawski Edward  
 Osóbka-Morawski Edward (Osóbka Edward) 69, 210, 240  
 „Ostoja” zob. Rejmak Waław Ostrowski Wiktor („Wiarus”, „Orsza”) 32  
 Ozon Aleksander 89
- P[...] 173, 174  
 P[...] Kazimierz 172  
 P[...] Waław 172  
 P[...] Zygmunt 172  
 Pacholczykowa Alicja 37  
 Pachroń Seweryn 249  
 Paczkowski Andrzej 21  
 Pająk Henryk 20, 60, 81, 89, 107, 116, 142, 143, 148, 150, 157, 161, 175, 176, 183, 189, 195, 197, 198, 253, 259, 262  
 Pakos Stanisław („Wrzos”) 14  
 Pakowski Jerzy 123  
 Palka Henryk 139  
 Pallante 233  
 Pałys Ludwik („Ludwik”) 114  
 Panasiuk Klemens („Orlis”, „Żyto-sław”) 142–144, 158, 161, 195  
 Parzebucki Stanisław („Mars”) 80, 96, 114  
 Pasoń Józef („Słowik”) 35  
 Pastusiak Tadeusz 144  
 Paśnik Władysław  
 „Paw” zob. Radko Aleksander  
 „Paweł” (N.N.) 298  
 Pawełczak Marian „Morwa” 147  
 Pazderski Mieczysław („Szary”) 81, 94–96, 115, 124, 176  
 Pehm József zob. Mindszenty József  
 Pelak Tadeusz („Junak”) 197, 221, 247  
 Pełczyński Tadeusz 7  
 „Perkun” zob. Janociński Paweł

- Pesiura Emil zob. Piesiura Emil  
 Pędrak Stanisław („Poleszuk”) 154  
 Piasecki Bolesław 179  
 Piasecki Włodzimierz 94  
 Piaseczna Elżbieta 195  
 Piątkowski Franciszek 111, 139  
 Piątkowski Leon 109–111  
 Piecyk Waclaw („Pożoga”) 156  
 Piekarus 276, 281  
 Piekarz Stanisław 91  
 Piesiura Emil 273–275, 281  
 Pietrzak Leszek 148, 221  
 Pilarski Marian („Jar”) 13  
 Pilcher Jan („Pomsta”) 202  
 Piłat Leszek 22  
 Piłsudski Józef 241  
 Piotrowski Konstanty („Jastrząb”, „Zagłoba”) 114, 115, 123  
 Piotrowski Mirosław 107  
 Piotrowski Zdzisław („Błysk”) 25  
 Pióro Tadeusz 241  
 „Piróg” zob. Skorek Stanisław  
 Piskorski 290  
 Piszczek Kazimierz 297  
 „Pocisk” zob. Kurpiti Zygmunt  
 „Podkowa” zob. Kuncewicz Tadeusz  
 Podleśny Witold 196  
 Podstępski Jan 203  
 Poleszak Sławomir 15, 18, 23  
 „Poleszuk” zob. Pędrak Stanisław  
 „Pomsta” zob. Pilcher Jan  
 Popławski 136  
 „Pościgowy” zob. Dziachan Józef  
 Pośpiech Tadeusz („Brzechwa”) 62, 63, 69, 70, 80, 112, 158  
 „Pożoga” zob. Piecyk Waclaw  
 Pratkowski Jan 253  
 Prątkowski zob. Pratkowski Jan  
 Proch Mikołaj 144  
 Pruszkiewicz Mieczysław („Kędziorek”) 13, 14, 198, 199, 246, 247  
 „Przepiórka” zob. Gronczewski Edward  
 Przypis Jan („Szaruga”) 32  
 Puchacz Marian („Kubuś”) 183, 186, 188, 190, 191, 218  
 Pudełko Jan („Czesław”) 142  
 „Pudełko” (N.N.) 247  
 Pulpa Franciszek („Topór”) 188, 202  
 Puławski Adam 15  
 R[...] 172  
 R[...] Stanisław 173  
 R[...] Władysław 172  
 Rabenda Stefan 175  
 Rachwański 276  
 Radkiewicz Stanisław 255, 256, 269  
 Radko Aleksander („Paw”) 155, 203  
 Radomski Franciszek („Orzeł”) 176, 178  
 Radomski Marian 283, 286  
 „Radosław” zob. Mazurkiewicz Jan  
 Ragieli Jan 184  
 „Reja” zob. Rojewski Jan  
 Rejmak Waclaw („Hiszpan”, „Ostoja”) 123, 124, 136  
 Rejtari Janina 157  
 Rek 276, 281  
 „Renek” zob. Szaciłowi Jan  
 Ritter Artur zob. Jastrzębski Artur  
 „Rogacz” zob. Brzozowski Józef  
 Rojewski Jan („Reja”) 164  
 Rokossowski Konstanty 258  
 „Rola” zob. Żymierski Michał  
 „Roman” zob. Jaroszyński Roman  
 Romanowski Wincenty 52  
 Romkowski Roman 289  
 Rostow 258  
 Rowecki Stefan („Grot”) 235  
 Rożenek Stanisław („Granat”) 98  
 „Róg” zob. Majewski Feliks  
 Rudnicki Adam (Rozenberg Abraham) 226

- Rymkiewicz Piotr zob. Kamilewicz Serafin
- „Ryś” zob. Łukasik Stanisław
- Rzeźniewski Jan 155
- S[...] 172, 173, 298, 299
- S[...] Aleksander 173
- S[...] Bolesław 172
- S[...] Czesław 172
- S[...] Jan 172
- S[...] Józef
- S[...] Marian 172, 298
- S[...] Stanisław 172
- S[...] Zygmunt 172
- Saczoń Aleksander 157
- Sadowy Andrzej 34, 43, 166, 167
- Sadura 140
- „Sajko” zob. Sowa Czesław
- „Sak” zob. Wach Józef
- Salata Dariusz 32, 42, 46, 49, 57, 61–64, 66, 70, 112, 137
- Salatowie 173
- Sampolska Janina 154
- Sampolski Władysław („Anioł”) 154
- „Saper” (N.N.) 75, 77, 78
- Sarkisow Aleksander („Szaruga”) 41, 163
- Satanowski Robert 41, 47, 58, 196
- Sawicki 112
- Sawicki Mieczysław („Kruk”) 175
- Schatz Jaff 21
- „Senator” zob. Dąbrowski Zdzisław
- Seroka Jerzy („Terry”) 122, 123
- „Sędzimir” zob. Szumowski Zygmunt
- „Sęk” zob. Marciniański Jerzy
- „Sęk” zob. Wojtuń Józef
- „Sęp” zob. Milert Józef
- Sidor Kazimierz („Kazik”, „Kruk”, „Hardy”) 33, 37, 39–41, 117, 241
- Siedlecki Jerzy 282
- Siegieda Janina 220, 221, 225
- Siegieda Konstanty 106
- Siegieda Stanisław 205
- Siepsiak Wacław 107, 111, 112
- „Sikorka” zob. Dziachan Michalina
- Sikorski Władysław 31, 32, 34, 37
- Siła-Nowicki Władysław („Stefan”) 142, 193, 197–199, 220, 221, 247–249
- Sipta Bolesław 183
- Sipta Helena 157
- Sipta Stanisław 157
- Siwaczkowa 297
- Skiba Stanisław („Strzałka”) 93, 94
- Skłodowscy 49
- Skoniecka Wanda 195
- Skoniecki Aleksander 195
- Skoniecki Tadeusz 195
- Skorek Stanisław („Benny”, „Piróg”) 259, 270, 271, 273, 278
- Skórniewska Apolonia 195
- Skórniewski Franciszek 195
- Skraiński Tadeusz („Jadzińek”) 122, 123, 199
- Skriabin W.M. zob. Mołotow Wiaczesław
- Skrzypczak Bolesław 183
- Skulimowski Bolesław („Sokół”) 96, 115, 124
- Skwara Wacław 14
- „Słowik” zob. Pasoń Józef
- Smaga Mieczysław 247
- Smyk Bolesław 107, 111, 112
- Sławek Franciszek 300
- Soboń Aleksander („Wicher”) 14
- Sochacki Zbigniew (Augustynowicz Zbigniew; „Zbyszek”) 122, 123, 146, 147, 149, 152, 153, 181, 196
- Sochalski Aleksander („Duch”) 122, 123
- „Sokół” zob. Skulimowski Bolesław
- Sowa Czesław („Sajko”) 139, 147, 176, 218
- Sowa Wiktor 111, 112

- Spychalski Józef 7  
 Spytek Zdzisław (Łukasiewicz Zdzisław; „Ali”) 163, 164, 211, 218  
 „Stach” zob. Lis Stanisław  
 Stałęga Mieczysław 190, 191  
 Stalin Józef Wissarionowicz (Dżugaszwili Iosif) 66, 69, 86, 87, 179, 201, 206, 210, 233, 234, 236, 238, 240, 244, 264  
 Stankow Iwan 88  
 „Stańczyk” zob. Staropiętka Stanisław  
 Staropiętka Stanisław („Stańczyk”) 97–100, 108, 111, 119, 127, 138, 140, 172, 181, 188, 202, 218  
 Stawecki Piotr 33  
 „Stefan” zob. Siła-Nowicki Władysław  
 Stępień Józef 94  
 Strug Józef („Ordon”) 143, 157, 158, 174, 179, 195–197  
 „Strzała” zob. Waśkiewicz Walenty  
 „Strzałka” zob. Skiba Stanisław  
 Strzelecki Franciszek zob. Jarocki Franciszek  
 Suszyński Stanisław 190, 191  
 Syta Stanisław 81  
 Sz[...] 172  
 Sz[...] Aleksander 171  
 Sz[...] Józef 174  
 Szaciłow Jan (Szaliłow Jan; „Renek”) 122, 197, 198, 199  
 Szacoń Waław („Czarny”) 259  
 „Szakal” (N.N.) 86  
 Szalast („Niunio”) 41  
 Szalast Antoni 109  
 Szalast Stanisław 109  
 Szalasty 109, 111  
 Szaliłow Jan zob. Szaciłow Jan  
 Szarota Tomasz 21  
 Szarski Stefan („Jagoda”) 122  
 „Szaruga” zob. Przypis Jan  
 „Szaruga” zob. Sarkisow Aleksander  
 „Szary” zob. Pazderski Mieczysław  
 „Szatan” zob. Woźniak Kazimierz  
 Szatyński-Szatowski Jan („Kowal”, „Zagończyk”, „Wrzos”) 56  
 Szczepankiewicz Wilhelm („Drugak”) 113, 180, 181, 192–194, 196, 247, 248  
 Szczepański Jan 264  
 Szendzielarz Zygmunt („Łupaszka”) 20  
 Szeremicki Michał („Miś”) 199  
 „Szerszeń” (N.N.) 47, 48  
 „Szlak” zob. Ziólek Zygmunt  
 Szmydke Ludwik („Jurek”, „Czarny Jurek”) 196  
 Szot Stanisław („Kot”) 139  
 Szpaczyński Edward („Mak”) 202  
 Sztumberk-Rychter Tadeusz („Żegota”) 51  
 Szulc 43  
 „Szum” zob. Kwaśniewski Henryk  
 Szumowski Zygmunt (Grodziński Zygmunt; „Komar”, „Sędzimir”) 143–145, 158, 182  
 Szwalbe Stanisław 240  
 Szymanek Jan 105, 108  
 Szymański Zbigniew 171  
 Szymula Józef („Jordan”, „Wulkan”) 80, 89, 114, 123  
 „Ścibor” zob. Wieczorek Antoni  
 Ślaski Jerzy 40, 94, 95, 148, 149  
 Świetlik Konrad 289  
 Świta Bronisław 296, 297, 302  
 Świtalski Adam („Dąbrowa”) 10  
 T[...] 172  
 T[...] Jan 174  
 Taraskiewicz Edward („Żelazny”) 14, 20, 24, 47, 157, 162, 175, 176, 194, 195, 243, 251, 253, 258–262, 281, 284, 285

- Taraszkiewicz Leon („Jastrząb”) 24, 142, 143, 157–161, 169, 171, 175, 179, 195
- Targoński Wiktor („Brzoza”) 114
- Tarka Czesław („Mały”) 32
- „Tarzan” zob. Kulik Stanisław
- Tataj Jan 139, 184
- „Teodor” zob. Niepokólczycki Franciszek
- Terlecki Ryszard 38
- „Terry” zob. Seroka Jerzy
- Tito Josip Broz 233, 238, 239
- Togliatti Palmiro 233
- Tokarski Władysław zob. Misztal Władysław
- „Tom” zob. Urban Henryk (?)
- „Tomasz” zob. Bierut Bolesław
- Tomczak Stanisław 275, 276, 281
- „Toporek” (N.N.)
- „Topór” zob. Pulpa Franciszek
- Torbicz Stanisław („Kazek”) 122, 123
- „Torwid” zob. Karaszewicz-Tokarzewski Michał
- Truman Harry 206, 222, 246, 257
- Tudruj Edmund („Mundek”) 197, 220, 221, 247
- Tumidajski Kazimierz („Marcin”) 7, 10
- Turkowsy 156
- Turkowski Bolesław 156
- Turzyniecki Jan („Mogilka”) 14
- Tuszewski Józef 195
- Tych Feliks 37
- Tyra Walerian („Walerek”) 199
- Twardowski Jakub 113
- „Twardy” zob. Kotowicz Jan
- Ukalski Franciszek 195
- Urban Henryk (?) („Tom”) 156
- Urusek 175
- W[...] 171, 172
- W[...] Bronisław 173
- W[...] Czesław 172, 174
- W[...] Feliks 172
- W[...] Jan 171
- W[...] Michał 173
- W[...] Zygmunt 172
- Wach Józef („Sak”) 88, 89
- Wachowski Stanisław 253
- Wafiadis Markos zob. Markos
- „Walerek” zob. Tyra Walerian
- Wakuła Stanisław 196
- Wallah Meir zob. Litwinow Maksim
- Walewski Eugeniusz („Zemsta”) 96, 115, 143, 175–176, 211, 250
- Walichnowski Tadeusz 18
- Wałach Aleksander 157
- Wałach Kazimierz 157
- Wałach Michał 157
- Wałach Stanisław 18
- Wałachowie 157
- Wapiński Roman 31
- Warchulscy 16
- Warda Józef 176
- Wasilewska Wanda zob. Wasilewska-Korniejczuk Wanda
- Wasilewska-Korniejczuk Wanda 38, 52, 54, 56, 66, 69, 78, 236
- Wasilewski Arkadiusz („Biały”) 197, 220, 221, 247
- Waśkowicz Walenty („Strzała”) 17, 80, 163, 182–184, 186–189, 191, 194, 223, 258–260, 262, 270–272, 277, 278, 284
- „Wąż” (N.N.) 47, 48, 49
- Wesołowski Stanisław 196
- „Wiarus” zob. Ostrowski Wiktor
- „Wicher” zob. Maleszyk Kazimierz
- „Wicher” zob. Soboń Aleksander
- „Wicher” zob. Złomaniec Józef Wierchoś
- Wieczorek Antoni („Ścibor”, „Kaktus”) 94, 95

- Wielgos Jan („Hiena”) 141  
 Wieliczko Henryk („Lufa”) 20  
 Wierchoś 297  
 „Wiesław” zob. Gomułka Władysław  
 „Wiktor” zob. Kuchciewicz Stanisław  
 Wilczyński Zygmunt („Żuk”) 13  
 „Wilk” zob. Krzyżanowski Aleksander  
 „Wilk” zob. Orzechowski Paweł  
 „Wir” zob. Bartoszewski Konrad  
 „Wir” zob. Żak Franciszek  
 „Wisła” zob. Głowacki Aleksander  
 Wiszniewski Bronisław 190, 191  
 Wiśniewski 173  
 Wiśniewski Bronisław zob. Wiszniewski  
 Bronisław  
 „Witek” zob. Matuszak Witold  
 „Witeź” zob. Jarocki Franciszek  
 Witkowski Konstanty („Müller”) 95  
 „Witold” zob. Józwiak Franciszek  
 „Włodek” (N.N.) 298  
 Włodkowie 173  
 Wnuk Rafał 10, 15, 21, 40, 80, 95, 96,  
 100, 113, 115, 143, 147, 154, 157,  
 162, 175, 176, 192, 249  
 Wnuk Stanisław („Opal”, „Dziadek”,  
 „Iskra”, „Żmudzki”) 122–123  
 „Woda” zob. Zawada Kazimierz  
 Wodziński 152, 153  
 Wojtkowiak Zbysław 19  
 Wojtuń Józef („Sęk”, „Zawieja”) 124  
 Woliński Czesław 176  
 Woliński Jan 176  
 Woliński Władysław 270, 271, 278  
 „Wołyniak” zob. Kulik Stanisław  
 Woynowski 242  
 Woźniak Jan 109, 110, 111  
 Woźniak Kazimierz („Szatan”) 114,  
 157, 158, 164, 181  
 Woźniczka Zygmunt 22  
 Wójcicki Franciszek 255  
 Wójcik 101, 102  
 Wójcik Marian 195  
 Wójcik Stanisław 107, 112, 200, 201,  
 255, 263  
 Wójtowicz Jan 107, 111, 112  
 Wójtowicz Marian 287, 288  
 Wójtowicz Stanisław zob. Wójtowicz  
 Jan  
 „Wrzos” zob. Pakos Stanisław  
 „Wrzos” zob. Szatyński-Szatowski Jan  
 Wtorek Piotr 281  
 „Wulkan” zob. Szymula Józef („Jor-  
 dan”)  
 „Wydra” zob. Kamilewicz Serafin  
 Wyszyński Andriej 243, 244, 257, 258  
 Wyrzykowski Stefan („Zenon”) 12  
 Z[...] 172  
 Z[...] Antoni 172  
 Z[...] Jan 174  
 Z[...] Stanisław 174  
 Z[...] Zbigniew 172  
 „Zagończyk” zob. Szatyński-Szatowski  
 Jan  
 „Zagłoba” zob. Piotrowski Konstanty  
 Zagórski Andrzej 80, 193  
 Zajączkowski Mariusz 195  
 Zalewski 156  
 Zalewscy 156  
 Zalewski Franciszek 139  
 Zambrowski Roman 21  
 Zaorski Zygmunt 183  
 „Zapora” zob. Dekutowski Hieronim  
 Zaręba Edward 262, 269, 270, 275–277,  
 280  
 Zaremba zob. Zaręba Edward  
 Zarembiński Kazimierz („Kłoda”, „Bo-  
 żymir”) 113, 137  
 Zarzyccy 259, 262  
 Zarzycka Henryka 262  
 Zarzycka Magdalena 262  
 Zarzycka Maria 262



- Zarzycka Stefania 260, 262  
Zarzycka Zofia 262  
Zarzycki Władysław 259, 260, 262, 270,  
271, 273–275, 277–280, 282, 284  
Zawada 173  
Zawada Kazimierz („Woda”) 137, 142  
„Zawada” zob. Miatkowski Jerzy  
„Zawieja” zob. Wojtuń Józef  
Zawierucha Antoni 194  
„Ząb” zob. Zub-Zdanowicz Leonard  
„Zbyszek” (N.N.) 60  
„Zbyszek” zob. Sochacki Zbigniew  
Zdunek Marian 94  
„Zdzych” zob. Broński Zdzisław  
„Zemsta” (N.N.) 66  
„Zemsta” zob. Walewski Eugeniusz  
„Ziembida” zob. Dynia Józef  
„Zenon” zob. Wyrzykowski Stefan  
Ziarno Zygmunt 276  
Zieliński Roman 275, 276  
Zientek Władysław zob. Ziętek Władysław  
Ziętek Władysław („Nieznany”, „Hejnał”) 154, 174  
„Zimny” zob. Garloch Tadeusz  
Ziółek Zygmunt („Szlak”) 147  
„Ziut” zob. Kwarciński Mieczysław  
Złomaniec Józef („Wicher”) 14  
„Znicz” zob. Dołęga Antoni  
Zub-Zdanowicz Leonard („Ząb”) 96  
Zwoliński Mieczysław („Jeleń”)  
„Zygmunt” zob. Marciniak Jerzy  
Ż[...] 173  
Żak Franciszek („Wir”) 136, 137  
„Żbik” zob. Groński Roman  
Żbikowski 275  
Żebrun Aleksander 107  
Żebruń Olga 253  
„Żegota” zob. Sztumberk-Rychter Tadeusz  
„Żelazny” zob. Taraszkiewicz Edward  
„Żmudzki” zob. Wnuk Stanisław  
Żmurek Bolesław 195  
Żmurek Mieczysław 195  
Żmurek Zofia 195  
„Żuk” zob. Wilczyński Zygmunt  
Żukowski Antoni 111, 112  
„Żyd” zob. Majewski Bolesław  
Żymierski Michał (Łyżwiński Michał  
 („Rola”) 93, 126, 222  
„Żyotosław” zob. Panasiuk Klemens

## Indeks nazw geograficznych

- Abramów 172, 189  
Achtyrka 74  
Albania 258  
Albertów 194, 250  
Annopol, gm. 163  
Anusin 301  
Ateny 222  
Atlantyk 34  
Austria 74, 204  
Azja 222
- Babianka 86  
Bałkany 258  
Baranowicze 199  
Baranówka 192  
Belgia 201, 263  
Bełżec 10  
Bełżyce 114, 157  
Bereza Kartuska 37, 251  
Berkeley 21  
Berlin 182, 234, 235, 242, 244, 258  
Berlin Zachodni 176  
Będzin 221  
Będzin, pow. 40  
Biała Podlaska 8, 9, 10, 11, 12, 13, 74, 113  
Biała Podlaska, pow. 14, 303  
Białka 81, 124  
Białystok 63, 272  
Biłgoraj 8, 12, 192, 296  
Biłgoraj, pow. 25, 34, 296  
Biskupice, kolonia 173  
Bliski Wschód 32, 55  
Bolesławów 81  
Boleszyn 296  
Borkowo 94  
Borów, pow. Krasnystaw 113  
Borów, pow. Lublin 123  
Bójki 35, 202  
Brus 57, 159  
Brzeg 287  
Brześć n. Bugiem 9, 61, 124, 143  
Brzeziny 287  
Brzeziny, gm. 43,  
Brzeźnica Bychawska 191, 264  
Brzeźnica Książęca 61, 84, 85, 86, 111  
Brzeźnica Leśna 80  
Brzostówka 57, 109–112, 117, 170  
Budapeszt 252  
Budy Łańcuckie 124  
Bug 10, 35, 39, 51–54, 57, 126, 131, 206  
Bułgaria 256, 258  
Bychawa 96, 149  
Bydgoszcz 290  
Bystrzejowice 174  
Bystrzyca 156, 223, 262  
Bzura 123, 245
- Celiny 281  
Charlęż 144, 219  
Chełm 8–10, 41, 46, 57, 67, 80, 81, 96,  
107, 113, 115, 138, 158–162, 181,  
182, 296  
Chełm, pow. 14, 51, 81, 96, 115, 143,  
157, 182, 194, 196, 211, 250, 284  
Chiny 264  
Chmiel 149

Chodel 123, 149  
 Chorzów 74  
 Ciecanki 285  
 Ciecanki Łęczyńskie 172  
 Cyców 157, 250  
 Cyców, gm. 250, 252  
 Czechosłowacja (Czechy) 198, 201, 204,  
 209, 210, 256  
 Czemierniki 58, 67, 182  
 Czerniejów 164, 183, 184, 257  
 Częstochowa 74, 80, 122, 123, 146, 263  
  
 Ćmielów 270  
  
 Dachau 52  
 Dania 263  
 Dąbrowa Górnicza 40  
 Dąbrowa Tarnowska 302  
 Dąbrówka zob. Nowogród  
 Dęblin 10  
 Dębnik 281  
 Dębno 139  
 Dębno, pow. 138  
 Dębowiec 35  
 Dobryń Mały 303  
 Dolny Śląsk 137  
 Dolhobyczów 113  
 Doły Pliszczyńskie 259  
 Dominów 202, 246, 285  
 Dratów 96, 97, 100, 173  
 Dubica 35  
 Działyń 75  
 Dzierzkowice gm. 163  
 Dzierżoniów, pow. 143  
 Dzików 113  
 Dzisna, pow. 211  
  
 Emilianów 299  
 Europa 32, 206, 222, 225  
  
 Fajslawice 154, 183, 287  
 Fajslawice, gm. 154, 257  
 Felin 298  
 Finlandia 222, 238  
 Firlej 10, 51  
 Fontainebleau 182  
 Fordon 290  
 Francja 38, 94, 113, 138, 182, 201, 203,  
 204, 206, 207, 240, 241, 244, 256,  
 263, 264, 269  
  
 Garbów 74  
 Gardzienice 253  
 Garwolin, pow. 13, 148, 149  
 Gdańsk 40, 62, 90, 124, 182, 269, 271, 272  
 Gdańsk, woj. 163  
 Gibraltar 31  
 Godziembów 172  
 Góry Świętokrzyskie 122  
 Grabniak 196  
 Grądy 171, 172  
 Grecja 207, 258  
 Grodków, pow. 137  
 Grodno 74  
 Gródek 243, 285  
 Grudziądz 193, 221  
  
 Hiszpania 233, 238  
 Holandia 201, 263  
 Hordziejka 149  
 Horoszczyce 113  
 Hrubieszów 8, 11, 12, 287  
 Hrubieszów, pow. 96, 113, 115  
 Huta 81, 96, 115, 176  
 Huta Baranowska 242  
  
 Ignasin 153, 154  
 Islandia 263  
 Izrael 74, 240  
  
 Jabłonna 197  
 Jagodzin 93

Janików 260  
Janowiec Wielkopolski 56  
Janów Lubelski 12, 13  
Janów Lubelski, pow. 197  
Januszówka 184, 186, 285  
Japonia 32  
Jaszczów, gm. 43  
Jawidz 141, 144  
Jedlnia 115  
Jelec 272  
Jelenia Góra 123, 143  
Józefów 192  
Józefów, kolonia 173  
Jugosławia 233, 238, 258

Kalinówka 239  
Kanada 263  
Kanie 211  
Kaniwola 96–99, 172  
Karolin 106  
Kasiłan 96, 115  
Katowice 111  
Katyń 34, 39, 52, 53  
Kaznów 57  
Kąkolewnica 52  
Kielce 270  
Kielce, woj. 12, 62, 113, 115, 148  
Kijany 17, 49, 111, 153, 184–186, 204, 262  
Kijany, kolonia 141  
Kijów 38, 225  
Klemensów 262  
Klementynów 251  
Kłodzko 220, 221, 296  
Kochów 259  
Kocia Góra 190, 191  
Kock 10, 13, 51, 58, 93,  
Kodeniec 136  
Kobyłki, kolonia 96  
Kolonia Dratów 172  
Kolonia Janowo 173  
Kolonia Kęblów 174

Kolonia Łubkowska 220  
Kolonia Passów 223, 259, 270,  
Kolonia Piotrówek 211  
Kolonia Sęków 157  
Komorowo 143  
Koluszki 16  
Konopnica 190, 191  
Końskowola 10  
Kowel 51, 52  
Kowel, pow. 93  
Kozice Górne 221  
Koziełsk 148  
Kraków 136, 235, 246, 271, 281, 302  
Krasnystaw 8, 10, 113, 136, 143, 153,  
154, 225, 252, 270, 281, 287,  
295  
Krasnystaw, pow. 81, 96, 113, 115, 143,  
153, 183, 223, 232, 259, 270, 281,  
284, 297  
Kraśnik 8, 136, 149, 253, 269, 287, 293,  
295  
Kraśnik, pow. 25, 96, 139, 163, 199, 249,  
269  
Kreta 207  
Krym 240, 271  
Krzesimów 172, 173  
Krzeszów Górny 296  
Kujawy 42, 43  
Kulczyn 80  
Kulik 143  
Kunów 139

Lasy Parczewskie 33, 35, 37, 51, 57, 58,  
61, 159, 202  
Legionowo 287  
Łejno 74  
Lida 124  
Lipa 123  
Lipki 172  
Londyn 33, 38, 52, 54–56, 69, 79, 201,  
204, 233, 235, 241, 254

- Lubań 296
- Lubartów 8, 10, 14, 16, 17, 21, 32, 40, 42, 47, 51, 52, 55, 57, 61, 62, 64, 67, 68, 72–75, 77, 89, 91, 105–107, 109, 112, 114, 116, 136, 137, 147–151, 155, 158, 162, 171, 182–184, 190, 191, 194, 218, 225, 251, 257, 264, 283, 287, 288, 294
- Lubartów, pow. 15, 19, 20, 33, 34, 42, 47, 51, 63, 70, 80, 81, 84, 86, 89, 90, 93, 97, 98, 101, 105–108, 111, 114, 116, 117, 139–142, 146, 147, 155, 157, 163, 176, 184, 190, 191, 225, 251, 264, 283, 287
- Lubelszczyzna 7, 9–12, 14, 15, 34, 37, 41, 44, 51, 52, 56, 80, 93, 96, 120–122, 146, 163, 171, 192, 193, 195, 198, 199, 205, 221, 232, 236, 264, 295
- Lublin 8–10, 13, 15–17, 21, 24, 26, 33–35, 40–42, 46, 48, 56, 57, 60–63, 70, 73, 74, 81, 82, 87, 93–96, 101, 107, 108, 110–115, 120, 123, 124, 136, 137, 139–142, 144, 148, 150–154, 156–161, 163, 182, 184, 190, 191–194, 196, 202, 211, 218, 223, 226, 231, 244, 247, 250, 262, 269–275, 277, 280, 281, 283, 287, 289–291, 293, 295–297, 302, 303
- Lublin, pow. 14, 17, 19, 42, 81, 112, 114, 123, 124, 137, 138, 149, 153, 154, 156, 157, 163, 175–177, 183, 188–191, 194, 197, 199, 205, 221, 246, 249, 259, 260, 262, 269–271, 272, 289–291, 296
- Lublin, woj. 7, 12, 15–16, 113, 139, 148, 182, 223, 231, 253, 279, 289
- Luboml 93
- Ludwin 43, 94, 112
- Ludwin, gm. 32, 34, 43, 52, 107, 109, 117, 140, 142, 225, 252
- Ludwinów 61
- Luksemburg 263
- Lwów 9, 37, 110, 124, 146
- Lyon 182
- Łaba 123
- Łachów 62
- Łańcut, pow. 124
- Łęczna 19, 42–44, 91, 94, 112, 114, 126, 143, 157, 171, 172, 175, 195, 196, 204, 225, 252
- Łęczna, gm. 32, 225
- Łomża 94
- Łomża, pow. 62, 94
- Łódź 41, 42, 80, 196, 200, 244, 269, 271
- Łuck 51, 153
- Łucka 46, 67
- Łuków 8, 10, 52, 58, 61, 123, 253, 287
- Łuków, pow. 14, 149, 174
- Łuszczów 156, 173
- Łuszczów, kolonia 173, 176, 259, 260, 269, 271, 272, 284
- Łysaków 190
- Macedonia 258
- Majdan 46
- Majdan Kozic Górnych 15, 221, 296, 302
- Majdanek 11, 52, 166, 167
- Małków 172
- Maroko 238
- Mediolan 242
- Mełgiew 174
- Mełgiew, gm. 156, 171, 252, 285
- Mielec 271
- Międzyrzec 10
- Międzyrzecz, pow. 13
- Milejów 157
- Minkowice 42, 46–47
- Mongolia 206
- Moniaki 149, 249

Monte Cassino 201  
 Moskwa 31, 32, 37, 52, 72, 77, 95, 132,  
 165, 200, 203, 209, 221, 233, 235–  
 –238, 240, 254, 255, 257, 258, 263  
 Mościska 293  
 Motycz 246  
  
 Nadrybie 57, 101  
 Namysłów 137  
 Narwik 201  
 Nasutów 173  
 Niedźwiada 58, 80, 84, 86, 89  
 Niemce 112, 150, 151, 155, 174, 202  
 Niemce, gm. 32, 148, 155, 225  
 Niemcy 9, 32, 34, 36, 37, 39, 40, 42, 43,  
 46, 72, 74, 123, 130, 146, 156, 163,  
 176, 195, 201–204, 209, 220, 222,  
 233, 237, 240, 256, 257  
 Norwegia 263  
 Nowa Wola 184  
 Nowogród (Dąbrówka) 17, 18, 22, 24,  
 205, 289, 290, 291,  
 Nowogródczynna 10  
 Nowy Dwór Gdański 124  
 Nowy Jork 235  
 Nowy Sącz 94, 136  
 Nysa 114, 148, 150, 193, 197, 198, 220  
 Nysa Łużycka 145  
  
 Odra 145  
 Olchoml 35  
 Olechowiec 191  
 Oleśnica 287  
 Olszowo 251  
 Olsztyn 63, 113, 269  
 Opatów, pow. 259, 260, 270, 296  
 Opoka 139  
 Opole 293  
 Opole Lubelskie 114, 149  
 Orenburg 138  
 Orzechów 100  
  
 Orzechów, kolonia 175  
 Osiny 199  
 Ostrow Lubelski 33, 35, 55, 117, 165  
 Ostrow Mazowiecka 143  
 Oświęcim 37, 52  
 Otmuchów 137  
  
 Palestyna 207, 225, 234, 240, 244  
 Pałecznicza 57  
 Parczew 61, 62, 124, 159  
 Paryż 182, 222, 240, 243, 264  
 Pearl Harbor 32  
 Peloponez 207  
 Piaseczno 100, 172  
 Piaski 153, 154, 176, 284–286, 297, 299,  
 302  
 Piaski, gm. 153  
 Pilaszkowice 301  
 Pińczów 302  
 Piotrogród 206  
 Piotrówek 149  
 Piotrówka 285  
 Pliszczyn 163, 173, 259, 270–272, 284  
 Pocięcha 123  
 Podedworze 147  
 Podole 56  
 Podzamcze 98, 172, 173  
 Polesie 9, 37, 51, 255  
 Polska 9, 10, 20–22, 32, 37, 39, 40, 45,  
 52–55, 69, 74, 95, 106, 108, 120, 123,  
 129, 130, 133, 145, 146, 153, 155,  
 165, 171, 179, 181, 182, 187, 191,  
 198, 200, 201, 204, 207, 209, 210,  
 221, 222, 225, 229, 235, 236, 238,  
 239, 241, 252, 254–256, 258, 263–265  
 Pomorze 124, 182  
 Poniatowa 10  
 Popówka 97, 98, 100  
 Poróg 63  
 Portugalia 263  
 Potulice 283, 290

Poznań 112, 176, 269  
 Poznań, woj. 80, 139  
 Praga 123  
 Puchaczów 22, 194, 195, 196  
 Pulczynów 34  
 Puławy 8, 9, 10, 13, 107, 113, 148, 157, 293  
 Puławy, pow. 14, 63, 69, 148, 199, 220, 242, 246  
 Puszcza Solska 192  
  
 Radom 163  
 Radzic 42, 76, 142, 146, 147, 164, 184, 190, 202, 285  
 Radzic Nowy 106  
 Radzic Stary 15, 16, 32, 106, 147, 148  
 Radzyń Podlaski 8, 9, 13, 56, 58, 94, 95, 175, 225  
 Radzyń Podlaski, pow. 14, 75, 142, 175, 182  
 Rakołupy 182  
 Rawicz 271  
 Rembertów 93  
 Rianzań 93  
 Rogóźno 100, 172  
 Rokicany 123  
 Rozkopaczew 57, 81, 82, 107, 147, 164–169, 171, 183, 191  
 Rozmierki 255  
 Rozpłucie 172  
 Równe 51, 74, 221  
 Rudka Kijańska 52, 56, 172  
 Rudka Starościńska 33  
 Rumunia 256  
 Rybczewice 301  
 Ryki 148  
 Rymcze 93  
 Rzębiec 302  
 Rzeczycza Księża 269  
 Rzeszów, woj. 12, 113  
 Rzym 222, 241  
  
 Sadurki 246  
 Samokłęski 114, 157  
 Samokłęski, gm. 67,  
 San 199  
 Serniki 57, 163, 182, 190, 191  
 Serniki, gm. 109, 117  
 Siedlce 293  
 Siedlce, pow. 13, 14  
 Siedliszcze 96  
 Siemianowice Śląskie 74  
 Siemień 142, 175  
 Sierpc 163  
 Sitce Wielkie 211  
 Skowronki 62  
 Skrobów 10, 68, 75  
 Słowacja 271  
 Słupia 122  
 Słupsk 40, 269  
 Sobianowice 138  
 Sokolniki 143  
 Sokołów Podlaski, pow. 197  
 Sosnowica 159  
 Sosnowiec 74, 183  
 Sosnowka 225  
 Spiczyn 41, 43, 107, 111, 112, 140, 141, 173, 184, 202  
 Spiczyn, gm. 32, 107, 111, 112, 117, 140, 144, 148, 252  
 Sporniak 123  
 Stalingrad 31, 33  
 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (Ameryka, USA) 32, 34, 38, 138, 200, 203, 204, 206, 207, 209, 222, 225, 235, 240–242, 246, 256, 257, 262, 263  
 Starachowice 259  
 Starościce 171  
 Stasin 197  
 Stasin, kolonia 137  
 Stefanówka 298  
 Sterdyń 197

Stoczek 141, 186  
 Stryjno 270, 297  
 Sulęcín 269  
 Sulęcín, pow. 269  
 Syberia 39, 52, 120  
 Sycylia 233  
 Surmacze 182  
 Szczecin 111, 139, 182, 271, 281  
 Szczuczyn, pow. 74  
 Szczypiorno 251  
 Szczytno 269  
 Szwecja 263  
  
 Śląsk 235  
 Środa Śląska 87  
 Świdnik Mały 290  
 Świerszczów 160, 162  
 Święty Krzyż 122  
 Świnka 195  
  
 Tarło 86  
 Tarło, gm. 84, 89  
 Tarnobrzeg, pow. 113  
 Tarnopol 9, 176  
 Tłuszcz 56  
 Tobruk 201  
 Toledo 238  
 Tomaszówka 199  
 Tomaszów Lubelski 8, 13, 74, 107, 113, 287  
 Toruń 94  
 Trębaczów 171, 173, 285  
 Trojanów 148, 149  
 Trzebnica 296  
 Trzeciaków 156  
 Turcja 258  
 Turobin 143  
 Turowola 194, 250  
  
 Uciekajka 96, 97, 99, 100  
 Ukraina 41, 53, 243, 245  
  
 Urszulin 157, 196  
 Urzędów 10, 174  
 Uścimów 57  
  
 Veszprém 252  
  
 Wajzerówka-Piaski 153  
 Wandzin 46  
 Warszawa 36–39, 41, 56, 57, 62, 68, 74, 93, 111, 113, 114, 119, 122, 123, 134, 135, 137, 139, 143, 144, 148, 150, 163, 193, 197, 201, 221, 235–237, 244, 246–248, 258, 269, 271, 272, 287, 289, 291  
 Warszawa, pow. 197  
 Warszawa, woj. 12, 148  
 Waszyngton 241, 254, 263  
 Watykan 252  
 Wąwolnica 10  
 Wereszczyn 172  
 Węgry 252, 256  
 Wielka Brytania (Anglia) 38, 95, 113, 131, 138, 153, 198, 203, 204, 206, 235, 238, 240, 247, 256, 263  
 Wierprz 19, 57, 146, 147, 148, 157, 183, 184, 188, 264  
 Wierzchowiny 81, 96, 115, 176  
 Wierzchowiska 154  
 Więcków 148, 149  
 Wilamów 174  
 Wileńszczyzna 9, 10, 188, 211  
 Wilkołaz 149, 197  
 Wilno 9  
 Wilno, woj. 211  
 Wisła 70, 95  
 Witanów 173  
 Witnica 138, 139  
 Włochy 32, 33, 203, 206, 221, 244, 263  
 Włodawa 8, 13, 35, 51, 58, 86, 136, 142–144, 157, 161, 162, 195, 281, 293, 303



- Włodawa, pow. 14, 20, 33, 35, 41, 51, 74,  
 80, 86, 96, 115, 136, 142, 143, 157,  
 161, 175, 191, 195, 196, 211, 243,  
 251, 281, 284, 293  
 Włodzimierz Wołyński 16, 114, 163  
 Włoszczowa 81, 302  
 Włoszczowa, pow. 62, 302  
 Wojciechów 249  
 Wojsławice 182  
 Wola Gardzienicka 298  
 Wola Niemiecka 173  
 Wola Niemiecka, kolonia 173  
 Wola Sernicka 63, 163, 184  
 Wola Wereszczyńska 57, 143, 251  
 Wola Wereszczyńska, gm. 161  
 Wołoskowola, gm. 161  
 Wołyń 9, 41, 51, 56, 93, 192  
 Wólka 172, 173, 176, 229  
 Wólka, gm. 17, 60, 176, 252, 291  
 Wólka Kijańska 183  
 Wólka Krasienińska 69  
 Wólka Nowa 47, 70, 146, 163, 176, 184,  
 228, 285  
 Wólka Rokicka 251  
 Wólka Stara 97, 107, 140, 183, 188, 202,  
 Wólka Zawieprzycka 105, 106, 108, 202  
 Wrocław 143, 144, 182, 191, 296  
 Wronki 108, 154, 218  
 Wyganowice 253, 295, 297  
 Wyhalew 157  
 Zabrze 74, 245  
 Zagłębie Dąbrowskie 255  
 Zakopane 302  
 Zakrzów 172  
 Zalesie 148  
 Załucze 35  
 Zamajdanie 199  
 Zamojszczyzna 8, 9, 35, 113  
 Zamość 8, 9, 11, 13, 94, 113, 136, 192,  
 287  
 Zasmyki 52  
 Zawieprzyce 146, 147, 183, 184, 186,  
 189, 190, 191, 202, 218  
 Zawieprzyce, kolonia 184, 189, 190  
 Zberezę 195, 281  
 Zbójno 161  
 Zemborzycy 249  
 Zezulin 42, 46, 57, 81, 82, 90, 93, 94,  
 101, 104, 106, 290  
 Zezulin, kolonia 89, 139  
 Zielona Góra 281  
 Zielona Góra, woj. 13  
 Ziółków 146, 283  
 Złoczów 113  
 Związek Radziecki (ZSRR, Rosja) 10,  
 20, 31–33, 36–40, 55, 57, 63, 69, 121,  
 128–131, 134, 138, 168, 197, 201,  
 203, 204, 206, 207, 222, 233, 235,  
 238, 241–243, 245, 252, 256, 258,  
 264, 272  
 Żołudek 74  
 Życzyn 148

## **W serii „Relacje i wspomnienia” dotychczas ukazały się następujące tomy:**

- 1 A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, opr. A. Palarczykova, J. Stoksik (2001)
- 2 *Świadectwa stanu wojennego*, opr. A. Dudek, K. Madej (2001)
- 3 *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler (2003)
- 4 R. Czaplńska, *Z archiwum pamięci... 3653 więzienne dni*, red. K. Szwagrzyk, J. Żygadło (2003)
- 5 *Księga świadectw. Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy*, red. K. Madej, J. Żaryn, J. Żurek (2003)
- 6 J.K. Zawodny, *Uczestnicy i świadkowie powstania warszawskiego. Wywiady* (2004)
- 7 *Aresztowane powstanie*, red. J.Z. Sawicki (2004)